Moia
Wola ostateczna.

Jeżelibym może za życia mego, z niniey„
szym Archiwum, czyli Zbiorem piśm
Towarzystwa inaczey niezarządził, a
śmierć niespodzianie mnie zaskoczyła,
natenczas stanowię:

Ażeby to Archiwum jakoteż wszystkie
inne książki które tylko w Zbiorze
mnie należnym, po zgonie moim zna„
chodzić się będą, oddane zostały na włą„
sność Biblioteki narodowey we Lwowie

Imienia Ossolińskich. –

O które uskutecznienie tey moiey osta„
teczney woli, wszystkich spuścizną
moią się trudniących, jak nayusil„
niey upraszam. –

Działo się w czasie panuiącey Cholery
w Łące w obwodzie Samborskim
dnia 30^{go} Lipca 1831.

Fr: Xawery Kirchner
Dzierżawca Państwa
Kameralnego Łąki

- 1 -

ARCHIWUM

czyli

Wypracowania

Towarzystwa ćwiczącey się młodzieży w Literaturze oyczystey we Lwowie Roku 1818.

Zebrane, urządzone i pisane

przez

Franciszka Xawerego Kirchnera

członka i Sekretarza tegoż towarzystwa.

Do Czytelnika

Zbiór ninieyszych wypracowań iest skutkiem złą-
czenia się młodzienców pałających chęcią ćwicze-
nia się w Litteraturze oyczystey; iest to niedoyrza-
łyi ieszcze owoc, który jednakby może przy sprzyja-
jącey mu porze, i do doyrzałości dóyść mógł. —
Dla tego łaskawy czytelnik, uważając go z tego
względu, niech pobłażającém w niego weyrzy okiem. —

Zawiązek — Istnienie — i Rozprzęgnienie
się — tego Towarzystwa ćwiczącey się młodzieży
w Litteraturze oyczystey Roku 1818 i 1819 we Lwowie,
następny krótki opis wyłuszczy:

Walenty Chłędowski — Sebast: Janiszkiewicz —
Stanisław Jachowicz — Karol Skwarczyński —
Eugeniusz Wrocki — i ja — będąc połączeni
przyjaźnią, schodzili i odwiedzaliśmy się na-
wzajem to dla nauk szkolnych, to też w
celu nabywania i udzielania sobie wiado-
mości litterackich. —

Dla

Dla lepszego skojarzenia, i ażeby nadać dążność jakąś naszym schadzkom, powstała w Walentym Chłędowskim, i Sebastyanie Janiszkiewiczu ta piękna myśl: czyliby niemożna stowarzyszyć się, i tém samym nadając formalność literackiey naszey zabawie, grono współpracujących pomnożyć? —

Ta piękna i wielkie korzyści obiecująca myśl, została szczęśliwie wykonana, Ustawa mająca za Regulamin Towarzystwu służyć, ułożona i podpisana, a grono przyjaciół i współpracujących Towarzyszów, coraz więcey się rozszerzało. —

Tu dopiero słodyczy i przyjemności, co tylko szczera i prawdziwa przyjaźń, połączona zdążeniem od jednego zamierzonego celu, śmiertelnym udzielać może, każden z nas doznawał. —

Niedziela i Święto o 9tey godzinie po południowey przeznaczone były, do naszych litterackich zgromadzeń — jak przyjemnie i korzystnie te chwile schodziły, choć po naymnieyszey części z tego Zbioru domyśleć się można. —

Czwartki

Czwartki zaś były przeznaczone na odczytanie wzorowych dzieł – i ćwiczenia się w Deklamacyi – gdzie nietylko członkowie do Towarzystwa należący, ale też i inny miłośnicy Litteratury oyczystey uczęszczaiąc, swemi wiadomościami nas wspierali. –

Niemogę tu niewspomnąć Jana Nowakowskiego Artysty dramat: Sceny polskiey, który będąc nay gorliwiey zaiętym wszystkim tém, co tylko narodowości korzystném bydź może, tak szczodrze, i z prawdziwą i szczérą przyjaźnią nam swego Talentu udzielał, i z niego korzystać zachęcał. –

Że z tak wielką korzyścią połączone Litterackie zabawy odbywały się w moiém pomieszkaniu, od zawiązku, aż do 30go Sierpnia 1818. –

Czas szkolnych Feriów, odwołał nay większą część członków, do oyczystych zagród. – Stanisław Jachowicz pożegnawszy się z Towarzystwem, odjechał do Warszawy – ja zaś do Wiednia – dla dalszego wykształcenia się. –

Urząd moiego Sekretarstwa oddany został Karolowi Skwarczyńskiemu, – aż do 9go Maja 1819 – posiedzenia u niego się odbywały, w

to czasie, ten piękny i chwalebny związek, tak z przyczyn wewnętrznych, jakoteż i zewnętrznych rozprzęgnąć się musiał. —

Uchwalono, ażeby Archiwum – czyli Zbiór wypracowań Towarzystwa – mnie wręczyć, i mojey pieczy powierzyć, a to w dowód uznania gorliwego mego piastowania Urzędu Sekretarza Towarzystwa. —

Stosownie do zlecenia Towarzystwa, zostało od Karola Skwarczyńskiego, niniejsze Archiwum mnie wręczone. —

Strzegąc tę pamiątkę tak miłego przyjaźni związku, chowam ie od zagłady, urządziwszy ją w tę całość, która choćby i żadney inney wartości niemiała, ieżeli tylko może jakiego młodzieńca zachęci, i skazówką mu się stanie jak przyjemnie i korzystnie drogi czas młodości użyć może – już zadowolnionym będę. —

Fran: Xawery Kirchner

w Wiedniu
3go Grudnia 1820

Ustawa
towarzystwa ziednoczonego w celu ćwiczenia się w Literaturze polskiey.

Każdy człowiek odbiera od natury zarodki zdolności, i chęć ukształcania swoiego iestestwa, iako celu bytu swoiego. Gdy zaś sam przez się iest za słabym, by mógł tego celu dosięgnąć, stara się go dostąpić, przez wzaiemne związki z zmysłowym i moralnem światem. – Te związki wzaiemney pomocy tworzą społeczeństwa, które sobie w miarę sił swoich szczególny lub ogólny cel wymierzywszy, podług środków temuż stosownych, i właściwych, starają się, go osiągnąć. Złożony powód iest przyczyną naszego towarzystwa: szczególnym zaś iego zamiarem iest ukształcenie się w zawodzie Literatury oyczystey, ponieważ ta naymocniey rodaków zaymować powinna. Gdy zaś z natury rzeczy samey wypływa, a doświadczenie uczy, że nic w świecie bez pewnych prawideł i gruntownych zasad, długo utrzymać się nie może:

dla tego buduie się posada na ktorey dzieło spoczywaiąc, skut-
kami cel sobie nadany wskazywać powinno. – Z tego względu
iest ninieysze pismo tą posadą czyli wykreśleniem zasad
i prawideł, których się w złoyż wspomnionym celu złoża-
ryszeni członkowie trzymać, i podług nich zamiaru przez sa-
mych siebie ustalonego dostąpić maią. —

Iᵒˢᶻᵉ Biorąc rzeczpospolitą za wzór, w urządzeniu naszego
towarzystwa, wszyscy sobie równi iesteśmy, równych praw
używamy, i równe obowiązki przyimuiemy. A ponieważ
ieden i wspólny cel mamy, dla tego wspólnemi działa-
iąc siłami, będziemy ile możności dążyć do niego, wspie-
rać się wzaiemnie, udzielać sobie wzaiemnie wiadomoś-
ci nabytych, starać się o nabycie nowych, i tym sposo-
bem rozszerzać, wzmacniać, i uświetniać pierwiast-
ki w tak chlubnym i użytecznym zamyśle skoiarzo-
nego związku.

IIᵍᶦᵉ. Lecz i rzeczypospolite nie były nigdy bez naczel-
ników, lubo to zwierzchnictwo łącząc poiedyncze usi-
łowania, nadaiąc im pewny kierunek, i utrzymuiąc
porządek, nie zrywało bynaymniey stosunków równości. —
Tak i my obierać będziemy głosowaniem co trzy
miesiące Prezesa, po upływie tego czasu, wolno
nam będzie, lub innego obrać lub tegoż samego

z iego zezwoleniem potwierdzic. W obieraniu Prezesa niema być koniecznym warunkiem wyzszość w posiadaniu umieiętności. Zdrowy rozsądek, bezstronnictwo, nadewszystko zaś, gorliwość w dopełnianiu obowiązków i staranności o dobro całkowitości, te są istotne przymioty, których po Prezesie wymagać potrzeba. — Iego iest obowiązkiem przy wstępie swego urzędowania zagaić pierwsze posiedzenie, równie iak podziękowanie swoim wspołczłonkom przy zakończeniu iego urzędowania. Do niego będzie należeć, ieżeliby chęć własna członków nie była dostatecznym bodźcem do ciągłego zatrudnienia, podawać członkom przedmioty do wypracowania, rozstrzygać bezstronnym swoim zdaniem sąd i uchwałę towarzystwo o pismach sobie udzielonych, wspierać wyborniejszemi członkow pracami nasze periodyczne pismo /: Pamiętnik Lwowski :/; ogólnie zaś utrzymywać troskliwie ścisły związek pomiędzy wspołtowarzyszami, czuwać by nie porozumienie lub przestąpienie granic miłości wzaiemney, nie dało kiedy powodów do niemiłych i szkodliwych poróżnień, mieć cel istotny przed oczyma, zachęcać do osiągnienia go i nieopuszczać z swoiey pieczy całości towarzystwa i porządku. —

IIIIcie Dla utworzenia źródła z którego wspólnie czerpać mamy, iest obowiązkiem każdego członka oddać zbiór swo-ich Książek, wyłączaiąc iednak dzieła, których nieustan-nie okolicznościami zmuszony potrzebuie, do Biblioteki towarzystwa. A ponieważ to dla wspólnego dobra poś-więcenie Książek tylko czasowe bydź może, nie wąt-piemy, że każdy do naszego towarzystwa przystępuią-cy, poznaiąc pożytki wzaiemne, chętnie na ten wa-runek przystanie. Gdyby zaś ten warunek mimo wi-docznych korzyści, miał być iedyną przeszkodą w przystąpieniu w nasze grono, tedy-by niedać powodu odstręczenia, poda każdy na ten warunek nie przysta-iący, iednak za zezwoleniem członków, rzetelny spis swoiego Księgozbioru, z którego na żądanie którego bądź z towarzyszów, dzieł udzielać obowiązanym będzie. — Do Biblioteki przyłącza się Archi-wum, czyli zbiór zupełnie poprawionych pism, w róż-nych zawodach pracuiących członków. —

IVte Utrzymanie Biblioteki, Archiwum i Kassy towarzystwa, wymaga Bibliotekarza Archiwisty i Kassiera. Te trzy zatrudnienia

polecamy iednemu członkowi i obieramy iednego na zawsze Sekretarza. Tego iest obowiązkiem: a. Utrzymanie Biblioteki, którą w swoim pomieszkaniu zarządzać będzie. Robiąc spis całego księgozbioru, wyszczególni od kogo i co odbiera, równie komu, i co wydawać będzie, ponieważ iest odpowiedzialnym w przypadku zaginię-nia iakiego dzieła. b. Utrzymanie Archiwum: – Będzie zbierał przez Prezesa sobie oddane rękopis-ma towarzystwa, składał czysto i dokładnie prze-pisane w zbiorze towarzystkiem, i utrzymywał tych-że spis z wyszczególnieniem autora i daty odbie-rania. – Dzieł z wspólney Biblioteki, tym bardziey pism towarzystwa nikomu prócz członków udzie-lać nie może. c. Utrzymanie Kassy. – Z dobro-wolnych ofiar członków, dla załatwienia potrzeb to-warzystwa złożoną Kassę porucza się iego zawiado-waniu; on będzie utrzymywał teyże spis, a zastę-puiąc z niey potrzeby towarzystwa, wyszczególniał ile i od kogo odebrał, ile i na co wydał. Do niego ma należeć zapłata i odbieranie pism periodycznych, które w czasie z wspólney składki utrzymywane będą, równie iako i roczna onych licytacia, o któ-rey niżey. Dla ułatwienia tych na siebie przyiętych

zatrudnień, nie iest Sekretarz obowiązanym wypra-
cowywać pisma; to się iego ſtałey woli i upodoba-
niu zostawia: lecz za to wymaga się od niego nay-
ściśleyszego porządku w zawiadowaniu, i akuratności
w dopełnianiu rzeczonych obowiązków. — Gdyby
zaś Sekretarz swoiemu powołaniu zupełnie nie
odpowiadał, wolno iest członkom pomimo iego nie-
przerwanego urzędowania, innego za ogólnem zez-
woleniem, głosowaniem obrać. —

Vte. W przypadku gdyby Prezes lub Sekretarz z słabości lub inney ważney przyczyny, nie mógł bydź na posiedzeniu przytomnym, tedy zlewa swoie obowiązki ſtałym wyborem na którego bądź z członków towarzystwa iako swego zastępcę, który stosownie do przyiętych na siebie obowiązków działać powinien. —

VI^te. Przybranie nowych członków iest zaiste nayważnieyszym punktem nineyszey ustawy; oni bowiem składaią towarzystwo, na nich spoczywa ta budowa. — Z części składa się całość, gdzie zaś części przeciwne są zamiarom całości, niszczą budowlę przeciwnem działaniem. Dla tego trzeba w przybieraniu

członków dobrze rozważyć, czyli ich przybycie może być użytecznem towarzystwu. Nie ilość, lecz wybór stanowi siły całkowitości. Nie idzie tu o przedsięwzięcia, lecz o ich uskutecznienie. Zdolność w pracowaniu w jakim kolwiek bądź zawodzie, męzka stałość w wytrwaniu, czynna gorliwość w usiłowaniach, miłość dla Literatury oyczystey, nieuprzedzenie o osobistych zdolnościach, nadewszystko zaś gruntowny nie lekkomyślny sposób myślenia, te są celnieysze przymioty na które przy obieraniu nowego członka szczególniey, szy wzgląd mieć potrzeba. – Stan nie robi żadney różnicy. – Gdyby któremu chcącemu wstąpić w nasze towarzystwo brakowało sposobności bywania na naszych posiedzeniach, tedy, biorąc na siebie, oprócz głosowania, też same obowiązki i doznając tychże samych korzyści jak członek zawiadujący, może zostać członkiem korrespondencyjnym, z tym warunkiem, by sobie obrał pełnomocnika, który pisma iego czytać, zdania iego usprawiedliwiać, a omyłki przez towarzystwo i Szczesa wskazane, autorowi donosić obowiązanym będzie.

Każdy okazuiący chęć wstąpienia w nasze Towa-
rzystwo ma bez wątpienia przyczyny, które go po-
budzaią do puszczenia się tak pięknym i chwaleb-
nym zawodem; lecz niechay wprzódy te pobudki
rozstrząsnie, czyli nie czcza go tylko ułuda za-
błyśnienia do tego zachęca, taka bowiem chęć
iest próżna i płocha, a tym samym zmienna,
czas ią rozchwieie a śmieszność zostanie lekkomyśl-
ności nagrodą. Stałe ukształtcenie przez pomoc
wzaiemną, idące obok przyniesienia pożytku powszechności pan-
no bydź celnym bodźcem połączenia się naszego. Słowo
iednogłośnym zdaniem członków i potwierdzeniem Preze-
sa przybrany współtowarzysz, będąc iuż obznaymio-
nym z niniejszą ustawą, bierze na siebie wypełnia-
nie następuiących obowiązków towarzystwa. —
Złączeni w celu oświaty przez wzaiemne sobie dopo-
maganie będą członkowie obowiązani, stosownie do za-
wodu sobie obranego pracować, a łącząc z własnym
spostrzeżeniem wszystko to, co kolwiek całości lub
komu w szczególności pożytecznem być może udzielać

na piśmie towarzystwu. Własna chęć powinna bydź nay=
pierwszą pobudką do tego, szczególnie zaś iest każdy obo=
wiązanym przynosić na każde posiedzenie owoc tygodnio=
wey pracy swoiey, gdyby zaś kto zatrudniał się dłuż=
szego czasu potrzebuiącym przedmiotem, powinien uwia=
domić członków i Prezesa czym się w tym przeciągu zatrudnia. —

VIIme. Oddalenie się lub choroba którego bądź z człon=
ków nie powinna zrywać stosunków raz pomiędzy
nami ustalonych. W tem położeniu zostaiący a nię=
dyś zasiadaiący członek iako korespondujący uważa=
nym będzie. Pióro czyni nas zdolnemi zachowywać
i w odległości ścisły pomiędzy sobą związek, dla
tego będzie każdego obowiązkiem nadsyłać pisma z
własney chęci lub z zlecenia Prezesa wypracowane
pośrednicwo przez znaiomego sobie towarzysza na miey=
ce bytu towarzystwa naszego. —

VIIIme. Gdyby który z członków towarzystwa z ia=
kich kolwiek bądź powodów zniechęcony, okazał
chęć wystąpienia z grona naszego, żaden z

współtowarzyszów sprzeciwiać się temu nie będzie. Przymus nie ma tu mieysca, ponieważ i w złączeniu się, każdy swoiey wolności używał. Spodziewamy się iednak że każdy chęć wystąpienia i iey przyczyny towarzystwu wyiaśni. — Gdyby zaś nad nasze spodziewanie który z członków iakim kolwiek bądź sposobem, z iakich kolwiek bądź powodów śmiał chcieć zrywać tak szlachetne towarzystwa związki, przeszkadzał w osiągnieniu zamiarów, słowem, iawnie lub taiemnie podkopywał posadę z tak wielką trudnością do skutku doprowadzoney budowy i zagrażał iey upadkiem, Prezes łącznie z współtowarzyszami maiąc moc, ieżli gorliwe przełożenia nie skutkowały, odciąć wyłączeniem z grona swoiego, zaraźliwy członek by zdrowe ciało od zguby ochronić. Nie szkodzić bowiem, lecz ręce sobie wzaiemnie powinniśmy podawać, ieżli szczerą chęć mamy dopiąć celu któryśmy sobie wymierzyli. —

IX.^te Potrzeby przynoszące pożytek całkowitości wymagaią źródła z którego załatwionemi bydź mogą.

Z tego powodu nie wątpiemy by się który z członków nie chciał przychylić do utworzenia tegoż źródła. Zalecenie Prezesa, któremu potrzeby równie iak i korzyści towarzystwa widocznemi bydź powinny, będzie dostateczną każdemu współtowarzyszowi pobudką do złożenia dobrowolney ofiary. Z tey składki będą zatatywane pomnieysze potrzeby towarzystwa, i utrzymywanie nayużytecznieysze pisma periodyczne. By zaś uniknąć sporu względem własności pism rzeczonych, otworzy Sekretarsz z ukończeniem roczney prenumeraty, Licitacyę, na którey naywięcey daiący zostaie tychże pism właścicielem, z tym iednak warunkiem, aby ie wspólney Bibliotece dla dalszego użytku członków zostawił. Z teyże Licytacyi zebrane pieniądze wracaią nazad do Kassy. VI.

X^te^ Posiedzenia będą tygodniowe. Co niedziela zgromadzaią się o godzinie drugiey po południu, wszyscy zasiadaiący członkowie na mieysce posiedzenia zasiadaią i czytaią pisma swoie porządkiem zapisania się w Protokół Sekretarza, który VII.

porządek przy każdem posiedzeniu zachowanym będzie. Czas trwania posiedzenia ograniczonym bydź nie może, stosuie się bowiem do zatrudnień towarzystwa. Gdyby zaś przeciąg popołudniowego czasu nie był dostarczaiącem do zupełnego ukończenia tychże zatrudnień, Prezes naznacza porozumiawszy się z członkami, czas nadzwyczaynego posiedzenia. —

XI^te. Powiększenie się naszego grona, czas i okoliczności mogłyby wymagać przydania nowych lub ograniczenia w niniejszej ustawie zawieraiących się Artykułów. Dla tego za ogólną uchwałą towarzystwa i potwierdzeniem Prezesa mogą bydź przydawane lub ograniczone przyięte rzeczonem sposobem warunki. —

XII^te. Oryginalną Ustawę obowiązany iest Sekretarz zachowywać troskliwie w Archiwum towarzystwa, aby nie zaginęła. —

Oto iest w krótkości Ustawa towarzystwa nasze-
go. Obszerniey iey szczegóły rozciągać nie widzi-
my powodu; pewni bowiem iesteśmy że każdy z
przystępuiących w grono nasze, świetnym i
korzystnym celem tegoż towarzystwa przięty,
będzie miał w samym sobie prawidła, które
mu nie inaczey działać każą, tylko iak zamiar
związku naszego wymaga. Mieymy więc wsobie
zaufanie. — Nie innym tylko tym torem
wszyscy się ci puszczali, których teraz w
wawrzyny przyozdobionych widziemy. Dla
czegoż i z nas który przy gorliwości i sta-
łości w usiłowaniach nie miałby się stać spo-
sobnym do dopięcia się tam, gdzie inni z
chwałą iuż stoią? Niedaymy się niczem
odstraszać — Przełammy łącznemi siłami
zapory, które nam wchód do świątyni chwa-
ły tamuią. — Oto tam na szczycie

wiią współcześni i potomność laury i wawrzyny — Trudny iest przystęp do niego — złączmy więc nasze siły — wesprzyimy się — wszczknimy ie dla Siebie! —

Uchwalono dnia

dwadziestego czwartego Grudnia, w Roku

1817.

Spis

przyjmujących i wzaiemnie sobie tę Ustawę zaręczaiących

Członkow

Zasiadaiący — Członkowie	Korespondujący Członkowie
Walenty Chłędowski.	Wawrzyniec Kutowicz.
Sebastian Januszkiewicz.	
Stanisław R: Jachowicz.	
Karol Skwarczyński.	
Franciszek Kirchner.	
Jan Szczepański.	
Franciszek Wilczyński	
Kajetan Petit.	
Eugeniusz Brocki.	
Franciszek Ciołkosz.	
Józef Wesołowski.	

Zasiadaiący	Członkowie	Korespondujący
Kajetan Słama.		
Alesander Litynski.		
Mateusz Sartyni.		

Dnia 1go Stycznia 1818. zgromadzili się członkowie w celu obrania Prezesa i Sekretarza. —

Stosownie do § IIgo Ustawy towarzystwa, został większością głosów, Walenty Chłędowski mianowany Prezesem towarzystwa. —

— Potem nastąpiło głosowanie na urząd — Sekretarza —

Jednogłośnie mianowano, i zlecono te zatrudnienie Franciszkowi Kirchnerowi, który się zobowiązał wykonywać wszystkie obowiązki towarzystwa, stosownie do § IVgo iego Ustawy.

Kirchner Sekretarz

Prezes porozumiewszy się z członkami towarzystwa, postanowił na dzień 17go Stycznia 1818. pierwsze posiedzenie; w pomieszkaniu Sekretarza, gdzie i następujące odbywać się maią. —

Kirchner
Sekretarz

Iwsze

Posiedzenie.

dnia 17go Stycznia 1818.

Mowa

na zagaienie pierwszego posiedzenia towarzystwa, w celu ćwiczenia się w Literaturze oyczysty zawiązanego; miana przez Walentego Chtędowskiego członka i Prezesa tegoż towarzystwa, na dniu 17go Stycznia 818.

Pełniąc zaszczytny dla mnie obowiązek, któryście względnym wyborem pieczy moiey powierzyć raczyli, radosne uniesienie umysł móy przeymuie; poznaię bowiem ważność przedmiotu, o którym mówić mnie upoważniacie, czuię chlubę, która stąd na mnie opada, że pierwszy w tak świetnym i użytecznym zamyśle, że pierwszy w gronie zacnych współtowarzyszów usta moie otwieram. Oby szczerem chęciom wydołały słabe siły moie, obym mógł, dobieraiąc godnych i słowownych do tak świetnego przedmiotu, wyrazów, rządnie do celu rzecz moią doprowadzić. Lękam się wprawdzie, żebym nie zawiódł waszego oczekiwania; lecz ufność w względach, które dla mnie, iako pierwszy raz w tym

zawodzie w sobą się mierzącego, współtowarzysze mieć powin„ni, nadaie mi odwagi. Choć się więc tu i owdzie wciągu mey mowy usterknę, chciéycie pobłażaiącem patrzeć nato o„kiem, pomniąc, że chęci były naylepsze.

Nie wątpię, że każdy znas iest mocno przekonanym otey doświadczeniem utwierdzonéy prawdzie, iak wielki wpływ maią na oświatę ludzkiego narodu, ile zbawiennych korzyś„ci przynoszą dla całey społeczności, towarzystwa uczone. W iakimkolwiek bądź stosunku zechcemy uważać ludz„kie zamiary, żaden środek niemoże bydź skutecznieyszym do ich osiągnienia, iak połączenie sił poiedynczych w iedno ognisko dla wspólnego działania. Lecz my uwa„żaymy te ziednoczenia tylko w względzie naukowym. Przenieśmy się więc w umyśle w czasy wiekami od nas oddzielone, i rzućmy okiem na owoczesne oświecone naro„dy, a wnet się przekonamy, że niezawodność tych środ„ków dawno iuż powszechnie uznaną była, uyrzemy liczne towarzystwa ludzi uczonych, zmysłowéy i umysłowey natury badaczów, którzy czuwaiąc troskliwie nad wydoskonaleniem umieiętności, obudzali letargiem nieczynności uśpione geniu„sze, i zachęcali własnym przykładem nieśmiałe do podło„tu talenta. Tym sposobem rozszerzało się światło w

w ludziach, rozkrzewiały się wiadomości naukowe, upow-
szechniała się potrzeba umieiętności i kunsztów, okazywał
się ich pożytek, i dawała się uczuć i poznawać ta praw-
da, że tylko te iedynie zatrudnienia, są godne bytu człowie-
ka.— Porzućmy teraz starożytne narody, które zagrzebawszy
się w sławnych zwaliskach, w nieśmiertelnych dziełach
pamięć nam po sobie zostawili, i wróćmy z uwagą do
czasów naszemu wiekowi zbliżonych.— Wszystkie nowo-
czesne narody, u których teraz kunszta i nauki kwitną,
i które nad innemi oświatą celuią, nie innym, tylko tym
sposobem, stanęły na owym szczycie, z którego nam teraz
wzory dobrego smaku wskazuiąc, prawidła przepisuią.
Francya, Anglia, Niemcy, że tyle innych pomniey-
szych narodów pominę, dla tego się tak wysoko nad nas w
względzie naukowym wzbiły, że miały uczone towarzyst-
wa, które niezważaiąc na gromy Marsa, Muzom nieprzyiaz-
ne, wśród woiennych zaburzeń, kunszta i nauki rozkrzewia-
ły. Niewątpliwém więc iest to twierdzenie, że uczone to-
warzystwa są nayperwnieyszym środkiem do rozszerzenia
światła w narodach.— U nas Polaków, lubo iuż umieięt-
ności w kolebce nie były, nie widać długo śladów podob-
nych towarzystw; i te to są bez wątpienia celnieysze przy-
czyny, które postęp oświaty w naszym narodzie hamo-
wały. Dopiero w roku 1747, zawiązało się w Gdańsku
pierwsze towarzystwo w celu zagłębiania się w taiemnicach

przyrodzenia, lecz spostrzeżenia i płody własnorodne w ięzyku niemieckim wydawało. Pięć lat późniey porwiął, spierany przez Jana Małachowskiego kanclerza koronnego, myśl utworzenia w Warszawie zgromadzenia lekarskiego, a lubo pozyskał od Augusta pozwolenie, nie przyszła rzecz do skutku, z przyczyny zerwania seymów, których potwierdzenia potrzebowało. – W roku 1766. było także iakieś towarzystwo literatów, czego się z napisu książek domniemywać można, które nakładem tegoż towarzystwa wydawane były. Jakiekolwiek ieszcze tego rodzaju towarzystwa istnieć mogły, gdy tylko własna chęć ich członków kojarzyła, nieznaiąc rządowey opieki, dziwić się nie można, że ich węzeł wśród tylu klęsk i zamieszań, ratunku wołaiącey oyczyzny, został rozchwiany. Wreszcie padł ostatni grom na nieszczęsną Lechów krainę. W czasie, w którym zawziętych losów wyroki, zburzyły naszego politycznego istnienia posadę, ukryły się Muzy sarmackie w zakątkach cichey samotności. Gdzieniegdzie tylko odzywało się Echo żałosnych ich ięków: Nakoniec kiedy chciwością uniesiona duma, przez chytrość, zdradę i ohydne przemocy użycie, wnętrzności oyczyzny naszey rozdarła, zagrożona nawet została pamięć naszego imienia i sławy. W tym smutnym stanie rzeczy, mężowie wyższym duchem

zagrzani, wyszukiwali środków wydobycia z przepaści czasów nasze-
go iestestwa, starali się usilnie, azeby zwaliska rozszarpanego
Państwa, które niegdyś swiatu groziło, nieprzywaliły pamięci na-
szego pobytu. Wszystkie ich usiłowania dążyły iedynie do te-
go, azeby nowym iaśnieiąc promieniem, pokazać swiatu że
Polak zrodzony do sławy. Język oyczysty zdał się im nay-
skutecznieyszym środkiem do tego zamiaru. Uczuł każdy Po-
lak, że nauki, będąc nayszlachetnieyszem i naygodnieyszem
człowieka zatrudnieniem, mogą mu równie swietną, ieżeli
nie swietnieyszą ziednać chwałę, iak owa, która mężstwem
bezprzykładnem pozyskana, wdzieiach swiata, dla zdumie-
nia przyszłych pokoleń niezatartym rylcem zapisana stoi.
Zawiązało się roku 1801. w Warszawie towarzystwo przy-
iacioł nauk, z mężów swiatłych, którzy szlachetnym ozy-
wieni zapałem, postanowili sobie w mowie oyczystey pamiąt-
kę narodowości swoim potomkom przekazać. Frydrych Au-
gust, umieiący cenić zasługi tegoż towarzystwa, zaszczycił ie
nazwiskiem królewskiego towarzystwa, i wziął pod bezpo-
średnią swoią opiekę. Teraz zaś panuiący wielki Alexan-
der, wskrzesiciel Polskiego imienia, nadał mu większe-
go blasku i stałości. Jak daleće zaś chwalebnym przed-
sięwzięciom tegoż towarzystwa zbawienne skutki odpo-
wiedziały, wiadomo swiatu uczonemu. Tym to mężom
winna Literatura nasza całę swoię teraźnieysze

świetność. Oni to ożywili, ieżeli nie nowo zaszczepili smak, umiłowanie nauk, i gruntowność pomysłów, w chciwych oświaty młodzieńcach, oni to zachęcali swoim przykładem, oni to podsycali pożywnemi podmioty zapał, który do nauk wznieciéli, oni to utworzyli gruntowne prawidła, ażeby tym sposobem nadać płodnym Geniuszom pewny i stosowny kierunek, i bronić wzbujałą wyobraźność od przeciwnych dobremu smakowi przesadnych podlotów, słowem oni byli nayczelnieyszym powodem, że oświata w polskim narodzie, olbrzymskie czyniąc kroki, taki w kilkunastu latach uczyniła postęp, iakiego inne narody w przeciągu kilku wieków uczynić niezdołały. Już z rozkoszą widzimy, iak Muzy sarmackie, z Muzami innych narodów w chwalebne idą zawody, widzimy iak się wszelkich umieiętności gałęzie skutecznie rozkrzewiaią. Mamy naszych Newtonów, Delilów, Wolterów, zachwycamy się i kształcimy ich wzorowemi dziełami. — Całe Lechów plemie, na tyle części rozszarpane, nieważaiąc iuż na polityczne stosunki, zbiera szczątki narodowości, ażeby tym sposobem przynaymniey w umysłowym względzie całość narodu utrzymać. Wszystkich Literatura narodowa zaymuie wszystkich wykształcenie oyczystego ięzyka zatrudnia,

każdy się chciwie do nauk przykłada, czyta z zachwyce¬
niem ojczyste dzieie, czerpa z nich do swoich prac obfite
podmioty, myśli — tworzy. Skądże ten dotąd nieznan¬
ny nam zapał, skądże to uniesienie? Dwoiakie są
tego przyczyny, obiedwie równie szlachetne. Pierwsza,
o którey właśnie nadmieniłem, iest utrzymanie narodo¬
wości, druga zaś zasadza się w ludzkiey naturze, iść w
chwałę i pożytek przynoszących rzeczach, za drugich przy¬
kładem. Lecz cóż nam te przykłady przedstawia? Oto —
uczone towarzystwa. — Nie sądźcie zacni towarzysze, iż
te wywody i wnioski o towarzystwach uczonych, czynię dla
tego, ażeby ie znaszém zgromadzeniem porównać; śmieszne bowiem
byłoby takie porównanie, gdy każdy z nas czuie, iak nie¬
udolne są siły nasze, iak ograniczone nasze wiadomości;
Chcę ia tylko okazać przezto użyteczność i potrzebę podob¬
nych skoiarzeń. Jeżeli się więc nasz związek z iedney
strony s takiemi towarzystwami równać nie może, wol¬
no nam przynaymniey zdrugiey strony wyszukiwać po¬
dobieństwa, i pochlebiać sobie, że, gdy zamysły nasze
z ich się zamiarami zgadzaią, przy usiłowaniach i
stałości i wytrwaniu, zbierzemy s czasem dla siebie
przynaymniey podobne naszych prac owoce. —

W mniey obrębie są nasze działania, mnieysze więc będą i skutki. Lecz maią być dla tego mniey użyteczne? Wcale niemniey — Sam cel któ- rzyśmy sobie wykreślili, iest iuż dostatecznym do wykonania ich korzyści. Czas i niezmordowana pracowitość może tak daleće nasze zdolności wykształcić, nasze wiadomości rozszerzyć, iż i my kiedyś będziemy się mogli pochlubić, żeśmy się rodakom naszym pożytecznemi stali, żeśmy chwalebne przykłady dawa- li, żeśmy się do powszechney oswiaty ziomków przyłożyli, co więcey, żeśmy dla potomności w dziełach naszych wzory zosta- wili. — Lecz gdzież mię zapał unosi? Długi iest ieszcze za- wód, którym przechodzić mamy, nim się do owey chwały zbliży- my. Nie iest on atoli tak trudnym do przebycia. Przebędziem go z zaszczytem, ieżeli tylko ten zapał, który nas teraz do tak pięknych zamiarów ożywia, w ciągu podiętey drogi usił- nościom naszym towarzyszyć będzie. Iuż węgielny kamień położony — szlachetny iest zaiste cel, któryśmy sobie wymie- rzyli, a nikt wątpić nie może o iego rozlicznych korzyściach. Równie zbawienne iak niemylne są środki, któreśmy do uskutecznienia naszych pięknych zamysłów obrali, a ieżeli nam ieszcze w szczegółach czego niedostaie, zdrowy rozsądek ciągłem doswiadczeniem wspierany natrafi na stosowny w tey mierze kierunek. Idzie iuż więc tylko o uskutecznienie. Lecz to iest właśnie Scylla i

Karybdis dla ludzkich zamysłów. Tu się to roztrącaią nay„
pięknieysze chęci. I ta to iest iedyna strona, która nam
niebezpieczeństwem grozi, zwłaszcza, gdy pomnie„
my na liczne przeszkody, które z sobą wiek młody niesie.
Jak gorące są żądze, tak zmienne niestety! chęci i upodoba„
nia młodzieńca. Niepoznaiąc ieszcze gruntownie istoty rze„
czy, niepoznaiąc w czym są prawdziwe rozkosze, skąd czer„
pać niemylne pożytki, idzie często za mamiącym blaskiem
zwodniczego pozoru, zatrudnia się niegodnemi siebie przedmio„
ty, zatapia się w nich, zapomina o sobie, i pada nareszcie
ofiarą przewrotnego sposobu myślenia. Obym mógł powie„
dzieć, że z nas przynaymniey, którzy tu zgromadzeni iesteś„
my, każdy prawdziwe dobro i siebie samego tak daleče poz„
nał, że się iuż z tey strony żadnych niebezpieczeństw nie
lęka! Lecz dla czegóż niemiałbym tego powiedzieć? Sa„
ma niecierpliwość w oczekiwaniu tey chwili, w którey pierwsze
działania roztrząsać zaczniemy, powinna mnie o tym zapew„
nić, powinna ręczyć za niezawodność osiągnienia chwa„
lebnych naszych zamysłów. — Ustawa nasza, oznacza
nam kształty, wykreśli nam tory, któremi do celu dążyć
mamy. Ona nam dostatecznie wskazuie, iakiego sposo„
bu w zatrudnieniach się trzymać, do czego prace naszey
przykładać mamy, iakie obowiązki wspólnie, iakie

szczególnie wypełniać nam przychodzi. Niepotrzebną więc rzeczą
sądzę w tey mierze się rozszerzać. Lecz mniemaciéż, mili wspoł„
towarzysze, żeśmy iuż wszystko uczynili, gdy myśli i zdania
nasze na papier przelawszy, przyiętym zwyczaiem one pod sąd
towarzyski oddamy? O bynaymniey! — Ażeby towarzystwo po„
żyteczne było naukom, a oraz słodkie dla tych, którzy koło
nich wspólnie pracuią, więcey ieszcze niż myśli do pow„
szechnego składu przynosić należy. Potrzeba ażeby pośród
rozstrząsań niewcisnęło się nigdy poróżnienie w chęciach,
lubo różność zdań częstokroć zachodzi. Potrzeba, ażeby nie„
tylko, było zaszczytem wspólnie pracować, lecz oraz i przy„
iemnością żyć z towarzyszami swoiemi; potrzeba tego prag„
nąć w wyborach, ażeby nie tylko współpracownika zys„
kać, lecz oraz przywiązać przyiaciela. Jak piękność,
maiątek i inne przymioty pozorne, nie są dostatecz„
nemi do słodyczy i przyiemności związków domowych, tak
równie sam tylko talent, sam nawet Geniusz nie wy„
starcza do zakwitnienia towarzystwa w podobnym celu
zawiązanego, lecz połączone z uczuciami uprzejmemi, z
miłem przywiązaniem, zapewniaią im przyiemność i moc,
stałość i wytrwanie. Dwa więc są warunki, których
po nowych przystępuiących członkach powinniśmy

wymagać, iako rękoymi naszego związku zakwitnienia i trwa-
łości. Jeden z strony rozumu, drugi z strony serca. Przez rozum
wystawiam sobie potrzebną do zamierzonego celu umieiętność z traf-
nym połączona rozsądkiem, a przez serce, szczere chęci i natęzo-
ną usilność w pracowaniu, gorliwie, chwalebnie, słowem pozy-
teczniei ogotowi w obrębie działań swoich. Który warunek głów-
nieyszym i potrzebnieyszym dla naszego pierwiastkowego za-
wiązku się staie, kazdy z nas łatwo poznać może. Umie-
iętności nabyć się daią, by tylko nie płochość nami rzą-
dziła, by tylko rozsądek nie był nam obcym zupełnie;
sercu zaś zwłaszcza w dorosłym iuz wieku, trudno,
ba nawet nie podobna, nadać taki, iaki mieć powin-
no, kierunek. W tych dwóch względach powinniśmy się
wzaiemnie uważać, tego po nowych przybranych człon-
kach wymagać, bo to iest iedynie zakładem zakwit-
nienia naszego towarzystwa, na tym spoczywa iego
trwałość. Jezeli nakoniec, tym samym zawsze tchnąć,
zapałem, ciągle też same pobudki do wytrwania i
gorliwości w usiłowaniach podżegać nas będą, możemy
być pewnemi, ze nieuchybiemy zaszczytnego dla nas
zamiaru, ze naypożądańsze skutki uwieńczą nasze

prace, że będziemy dla drugich do chwalebnych zatrudnień powo-
dem, którzy z nas biorąc przykłady, podobnem puszczać się
będą zawodem. – O słodka nadzieio! Jakże mile napełniasz
serce moie! iak w zniecasz w nim uczucia! Obyś
tylko niebyła zwodniczą! –
Kończąc tym rzecz moią, dopełniwszy miłego obowiązku,
do was się ieszcze, mili towarzysze, odzywam. Rzućmy
na siebie nieuprzedzonem okiem. Pomnijmy w iakim sta-
nie iesteśmy, zważmy nasze z światem stosunki.
Jesteśmy w kwiecie młodości – Wiosna życia ludz-
kiego mile się do nas uśmiecha. Mamyż dozwolić, aże-
by pożerczy czas, poniosł nieużytę w wieków nie-
zmierzone odchłanie? – Widzę na twarzach waszych
godną szlachetnych młodzieńców odpowiedź. – Tak,
zacni przyiaciele, nieopuszczaymy pory niezaniedbuy-
my sposobności, do uszlachetnienia istoty człowieka,
do uwiecznienia naszey pamięci. O iak słodko zrywać
dorodny owoc z drzew, któreśmy sami szczepili. Za-
sieway my więc w zdolnym czasie płodne role, wyplei-
my ie z szkodliwych chwastów, azeby czyste ziarno,

wydały. Znikome próżności, błyskotki, niechay nigdy dla nas powabu nie maią. Zostawmy to mniey szlachetnie myślącym gładyszom. Nas niechay pozór nie mami. Oceńmy lepiey wartość ulotnego czasu. Niechay się inni zatapiaią w zbytkach i przeciwney godności człowieka rozpaście, my pracuymy w wymie-rzonym zawodzie dla wzaiemnego pożytku, dla chwa-ły naszego imienia, dla ludzkości. Niedaymy więc ostygać naszém zapałom; utrzymuymy cho-ciaż w szczupłém gronie, ściśły pomiędzy sobą związek; Bądźmy sobie wzaiemnie przyiaciół-mi, bądźmy dla siebie wszystkim. A tak każ-dy z nas doświadczy, co ia z pewnością twierdzę: że te chwile będą dla nas nayprzyiemnieysze, które w pięknym zatrudnieniu w zgromadze-niach naszych przepędzać będziemy, a tym słod-sze, gdy sobie będziemy mogli śmiało, dla naszey chluby powiedzieć: Et nos aramus.

ih.

Oda

na posiedzieniu pierwszém — przez Sebastiana Franciszka Janowskiewicza — dnia 17go Stycznia 818.

Swięte Bóstwa Helikonu!
Wznieście mię w górne przestrzenia,
Niechay spod Jowisza tronu
Ogłoszę światu me pienia,

O! wleyćie twórczy zapał w moie łono,
Lubych przyiaciół niech wychwalam grono;
Niech powiem ludóm, iak Sarmatów wnuki
Co słyną z bojów, słynąć chcą z nauki. —

Tu, na tey ziemi młodzieńce,
Gdzie naddziad boie wiódł krwawe,
Możem zrywać chlubne wieńce
Możem zyskać wieczną sławę;

Podaymy sobie przyiacielskie dłonie,
Niech chęć ognista w tych piersiach zapłonie
Niech przyiaźń włada, uprzedzenie znika
Niech ieden, w drugim widzi poprzednika. —

Patrzcie! iak z góry połyska
Wyniosła świątynia chwały;
Droga do niey nie iest bliska,
Środkiem ciernie, przerwy, skały,

Lecz wszystko niknie przed siłą człowieka
Mąż, go nie zgniecie, nie uskwarzy spieka —
Jeżeli żarząca pała w nim ochota,
Ta musi — musi otworzyć mu wrota.

Słyszycież! odgłosy brzmiące!
Echo ie uszom rozdaie
Wielbią ie ludów tysiące
Uwielbią ie odległe kraie:

Kopernik pchnół w ruch ziemie, słońce zastanowił
Newton, iego szedł śladem; ów otworzył, ten wznowił,
Naruszewicz, Krasicki, z Polską nie zaginie,
Czyż krew innego rodu w naszych żyłach płynie?

Rok się nowy dziś odradza
Nowa pora zajaśniała
Pracą rozwinie się władza,
Kiedy ią ożywi chwała,

Nużże do dzieła kochani młodzieńce!
Tam iest nagroda, tam nie zwiędłe wieńce!
Tę pamięć wieczna, tego nie zagarnie,
Komu wiek życia nie upłynął marnie. —

16.

Tłumaczenie z Imanuela Wenzla, przez Franciszka Wilczyńskiego. — na pierwszym posiedzeniu dnia 17go Stycznia 818. czytane.

O przemianie przedmiotów zatrudnienia — przyiemne — od upodobania zawisłe zatrudnienia. —

Słabość duszy przy iednorodzaynych zatrudnieniach — Srodki do zapobieżenia takowey. —

Ruszaiąc nogą, ręką, lub bądź ktorąkolwiek częścią ciała, przez nieiaki czas zawsze iednym sposobem, wnet da się w tey części uczuć znużenie, osłabienie, niezdolnemi nas czyniące do podobnego dalszego ruszania. Ruszaiąc zaś temi częściami równie tak długo, lecz iuż tem, iuż innym sposobem; znużenie i osłabienie tak łatwo się nie postrzeże, do dalszey pracy sposobnym bydź można. Jak mało więc ciało iednostayność znosić może, tak równie niepodoba się duszy. Ludzie którzy przymuszeni są, lub sobie za prawidło biorą bez przemiany pracować, sami przygotowuią sobie, stan

zniechęcenia i odrazy. Zatrudnienie wzrasta im pod rękami, którym niewydolaią, zanadto oznaczaią, że z niechęcią i odrazą niedoskonały byt im dano. Jest to nieokreślona męka, którą iednostayność zatrudnień umysłu sprawuie, pomimo wszelkich starań i usiłowań, pomimo natężenia wszystkich sił, trudno prze„ cie iest postąpić. Pomysły się tamuią, nic stosownego na myśl nieprzychodzi, a dusza gdyby ciężarem przywalona, nie iest zdolną podlotu. Zniechęceni i pomięszani porzucamy nieprzyiemną pracę wewnątrz naszego umysłu czczość czu„ iemy. Z większym ieszcze uprzykrzeniem powracamy, przymu„ szamy się do ukończenia oney, i wzdrygamy się przy myśli, że toż samo powrócić. Jest to stan pełen udręczenia, któ„ ry nam życie goryczą zaprawia, a duszę tak daleko przytępia, że nakoniec zdolną nie iest, wyższe władzy należycie okazy„ wać. Z iednostaynością w umysłowych pracach są wymuszo„ ne, nieprzyiemne zatrudnienia względzie ich zatępiącey siły w bliskim pokrewieństwie; są to główni nieprzyiaciele, któ„ rzy nas wszelkiem możnemi sposobami dręczyć i gnębić usi„ łuią. Dostrzegania uczą, że ludzie zawsze iednym się trudniące n. p. pisarze, którzy często to samo przepisy„ wać muszą, życie sobie uprzykrzaią, na duszy i na ciele słabną, i żadnych szlachetnieyszych uciech życia

nieczuią. Jeszcze w czasach ciemnoty rozumu ludzkiego postrze-
żono, iak wielkim udręczeniem iest iednostayność zatrudnień.
Spomniiymy o nauczycielach tych okresów, którzy uczniom swoim
za karę n: p: pacierz często powtarzać, lub mieysce iakę z książki
po kilka kroć przepisywać kazali. Uznano to w prawdzie za
dręczącą karę, lecz niewiedziano że przez to samo dusza się
osłabia, siły się iey wymuią, i cel zrobienia ią uważnieyszą
czynnieyszą, i ciekawszą zupełnie uchybia. Także nie osłabią
ią duszę, zatrudnienia nieprzyiemne i odrażaiące, do których
skłonności niemamy i któremi się brzydziemy! Na ten
czas staiemy się podobnemi owemu, który w pośrzod boles-
nych wrażeń się znaydnie i że wszędzie nieprzyiemne odbie-
ra uczucia, a pomódz sobie nieumie. Zdaie się nam, iak
gdyby nad karkiem nam stano, lub kaydanami nas
przykuto. Pracuiemy w prawdzie, lecz iak nędzna, iak
niedostarczaiącą i oschłą iest praca nasza! Niema w
niey ducha, nic się nieuzupełnia wszystko iest oziębłym
i oschłym. To zaś wszystko poznaiemy i czuiemy, lecz nie
iesteśmy w stanie poprawienia błędów i uzupełnienia
niedostatku. Całkiem inaksza iest praca z chęcią przed-
sięwzięta i uskuteczniona; na pierwsze weyrzenie spo-
strzega się, że dusza wszystkiemi siłami czynną była;
Że – czyli to Artysta czyli uczony, czyli urzędnik,

z upodobaniem i zukontentowaniem pracowali, nie dla tego że ich
powinność lub nagroda obowiązywała. Taka praca nie unuży nas
nadzwyczayne dzieła daią się uskutecznić, a przecie dość pozosta-
ie siły. Świat w zadziwienie wprawiamy, nie czuiąc usiłowa-
nia, któreśmy podeymowali. Takowe wzmacniaią umysł i
pobudzaią go do ustawiczney czynności. Przyiemnemi zatrud-
nieniami duszę na przemianę bawić potrzeba, ieżeli ią chcemy
zdrową utrzymać. To zaś od nas zawisło, byle zrzucić prze-
sąd, że wszystko uskutecznione, ieżeliśmy obowiązkom na-
szego powołania za dosyć uczynili. Oprocz tego, są chwile,
w których przyiemnie czym innym zatrudnić się można.
Zważanie rodoty, czytanie dobrych dzieł, rozmyślanie nad
prawdami, tyczącemi się bezpośrednicno człowieka, są to
nieprzecznie mocne źródła, z których wynagrodzenie ponie-
sioney szkody czerpać możemy. Oddać się zupełnie iedno-
staynosci, nic nie robić, procz co iest powinnością, a przy-
tem zawrzeć oczy na wszystko, coby nam mogło gorycz przy-
musu osłodzić, to naturalnie krew psuie, i duszę osła-
bia. Żeby bydź zdrowym na ciele, potrzeba się przy-
zwyczaiać, znosić rozmaite przyczyny chorób, których
bez utraty życia uniknąć nie można, potrzeba nau-
czyć się znosić ich wpływ i im się opierać.

Tak samo dzieie się z duszą, ta powinna równie być przy-
zwyczaiona, wydarzaiące się w życiu przeciwne wrażenia,
bez uprzykrzenia znosić, i na takowe mniey być czutą; po-
trzeba umieć cierpieć, nietracąc przytem wesołości. Jeżeli
z iedney strony coś nieprzyiemnego się wydarza, wyszu-
kać należy tę okąd ukontentowanie wypływa. Potrzeba
zatym ile możności starać się, wzmagaiącey się iedno-
staynośći, przez przemiany zapobiegać, a gdzie przemu-
sowi i konieczności ulegać, i nieprzyiemnych dzia-
łań podiąć się wypada, i między takiemi przyiem-
ne wyszukiwać zatrudnienia. Naylepszym srodkiem
w prawdzie iest, żeby nikt zatrudnieniom się nie po-
święcał, do których zdolnym i skłonnym nie iest:
każdy aby się starał do rozmaitych wposobić się
zatrudnień, albowiem naygorzey ma się przytym
Monotechnik który w iednym tylko zawodzie łatwość
posiada. Potrzeba być biegłym w różnych zawo-
dach, a nie będzie przyczyny uskarżenia się, ani
na iednostayność, ani na nieprzyiemne zatrudnie-
nia; można będzie być wszędzie wynagrodzonym. –

Ballada

Zdziesław i Malwina,

wzorem angielskim

przez

Pana Szczepańskiego. —

czytana na pierwszem posie-

dzeniu dnia 17go Stycznia 818.

Wśród ciemney nocy, o tey straszney porze,
Gdy sen śmiertelnych zasklepiał powieki,
A czarna chmura skryła iasne zorze,
Strachem przerażał huk sowy daleki:
W tey chwili przysiągł Zdziesław swey Malwinie
Kochać ią wiecznie, kochać ią iedynie.

Już stróż na wieży trąbą głosił z góry
Poznę i duchów straszliwą godzinę;
Już śpiących Mnichów budził dzwon ponury,
Gdy on ściskaiąc żegnał swą dziewczynę.
Wtem mu Malwina: „pomniy, rzeknie z trwogą,
„Krzywoprzysięstwo karzą nieba srogo.

„Pomniy, że dla twych przyrzeczeń niepełnych,
„Żal mnie dziś smutna ogarnął żałoba:
„Że się dla ciebie zrzekłam oyca, krewnych,
„Wszystko poświęcam, by tylko żyć z tobą
„Jednak gdy żoną zostanę prawdziwą,
„Choć biedną będę, lecz wszakże szczęśliwą.

Przewrotny Zdzisław na wszystko gotowy,
Słodkiem całusem lubey usta spoił,
Użył pochlebstwa łudzącey wymowy,
Ażeby żądze swoie zaspokoił.
Przysiągł powtórnie ugiąwszy kolana,
„Wiernym ci będę Maliwino kochana.

Przyimuie biedna kochanka obięcie —
A on pozorem nadziei ią mami
Ściska, całuie, lecz smutne potknięcie
Wstydzi dziewczynę i obléwa łzami.
Wtém on raz trzeci, na kolana pada
Iż tę straszliwą przysięgę iey składa:

„Jeżli zapomnę, Maliwino, o tobie
„Jeżli się kiedy zmienią me zapały
„Więc uroczyście przysięgam w tey dobie
„Biorąc za świadków tę noc i świat cały,
„Niechay Bóg srogi, Bóg ręką pogromcy,
„Strasznie ukarze zbrodnie wiarołomcy.

„Jeżli nieprawdę mówię, niechay groty
„Z błyskawic na mnie wyrzuci czarna chmura!"
W tém jękła ziemia, i ryknęły grzmoty,
Runęły dęby, wstrzęsła się natura
„Patrz, oto z moich ócz łzy uronione
„Świadczą, że inną nie wezmę za żonę.

„Gdyby sam wyrok nieuchronney zguby
„Wydarł mi ciebie spośród mego łona;
„A ia zas z inną w małżeńskie weszedł śluby
„Ta tenczas zmarła niech przybywa żona
„Niech mię niewiernym małżonkiem nazywa
„I iak własnego do grobu porywa!"

Malwina miłość nadzieią przypłata
Słodko iey płyną chwile po kryiomu;
Lecz zdzierstwo modnym zwyczaiem u świata,
Narycon, skrycie wieżdża do domu.
I tam wśród zgiełku, wśród biesiad i wina
O swey Malwinie piękney zapomina

Ta biedna czeka przeciąg czasu długi:
Już tylko lasy smutnem iey siedliskiem,
A tąk kwiecistych zieloniawe smugi,
Zdawaią się iey grobu być łożyskiem,
Aby w śród mey tylko życia płomyk tlio:
Tak piękna róża wśród okwarów więdnieie.

Dziedzyła ieseni porą oziębiona,
Przychodzi na wieś i dzieciąc roydaie,
Nędzna, bez wsparcia, zewsząd opuszczona
Ostatni pierścień w słabości sprzedaie.
Lecz swoiszą ieszcze sprawuie iey mękę,
Wieść, że iuż zdzierstwo inney oddał rękę;

Zbliżył się wreszcie widok zasępiony,
Gdy ostre wichry z zachodu zawiały;
Ścisnął mróz tęgi przestworze ramiony,
Zastały ziemię ~~[illegible]~~ gęste śniegu wały.
Malwina sama i bez przytulenia
Błędna szła z dzieckiem szukając schronienia,

Tu mróz się sroży, wiatr dmie bystrym biegiem
Malwina dziecię chuchem swym ogrzewa;
Lecz srogi wicher zlepia oczy śniegiem,
I silnem dęciem z dziecka powóy zrywa.
Ono zsiniałe, powieki przywiera,
Zwiesza wotłą główkę, mdleie i umiera. —

Matka podniosłszy oblicze do góry:
„Przedwieczny! głosem zawoła omdlałym
„Oto niewinne iestestwo natury
„Stanie przed strasznym twoim trybunałem
„I spyta za co wyroki zbyt srogie
„Wydarły dziecię, wnętrznościom mym drogie."

Wtém z ściśnętych piersi wydaiąc westchnienie
Upuszcza dziecię z wlepionym weń wzrokiem,
W drżących powiekach więzną łez strumienie,
Powodzi wrogo obłąkaném okiem,
I wściekle z nagła porywa w swe dłonie
Ostre żelazo i — topi w swém łonie!

Padła i ięknęła: „Boże, odpuść zbrodnie!"
Tu lud ią znalazł bez życia sposobu,
Złożył do trumny, zapalił pochodnie
I razem z dziecięciem zaniósł ią do grobu.
Modły kapłana, i ludu westchnienia
Przerywały dzwonów żałosne ięczenia.

Przykryto zmarłych nieczułemi głazy
I krzyż żałobny na grobie zatknięto
Na nim wyryto te skromne wyrazy:
„Przechodniu! westchnij, zmów modlitwę świętą."
Tam księżyc blady rzucał po za chmury
Krwawe promienie na grobowiec z góry.

Zdzisław fałszywy przez ten czas swobodnie,
Żyje, wśród uciech i wygód w dziedzinie
Przysięga, zdradza i kocha się modnie
A o nieszczęsnéy niepomni Malwinie.
Podły bluźnierca, łzy, Boga ofiarnie
I wszystkie zbrodnie pełzną mu bezkarnie.

Raz upoiony zwycięztwy słodkiemi
Powraca w nocy z roskoszney biesiady;
W godzinę duchów błądzących po ziemi,
Spostrzega cmentarz, gubiąc ścieżki ślady.
Stawa, krew krzepnie, w żyłach bieg przerywa
Bladość śmiertelna drżącego okrywa.

Tu księżyc smutne rozłoczył promienie;
Okropny widok przedstawia się oku:
Trup w pogrzebowe owity odzienie,
Stawa z blademi widmami przy boku.
W koło nich czarny róy kruków się snuie
I smutną wrzawą straszny zgon zwiastuie

Widać iak z trupa wyłażą robaki,
Wiią się węże z gęby po pod oczy,
Odstania szatę, — straszne śmierci znaki
Pluszcząc krew z łona, czarne krople toczy.
A mara własnym ukarana ciosem,
Tak woła ięckiem przerywanym głosem:

„Patrz wiarołomny, nie odwracay oczy,
„Ta piękne niegdyś wszechmocnego dzieło
„Przez ciebie robak zgniłe kości toczy,
„Wielu przez ciebie ducha wyzionęło.
„Długo iuż pędniesz bezkarnie twe lata,
„Czeka cię godna twoich zbrodni zapłata.

„Przypomniy sobie o twoiey Malwinie
„I o tey strasznej, uroczystey dobie,
„Kiedyś trzy razy poprzysiągł w godzinie
„Że będziesz wiernym kochance i w grobie.
„Podług przysięgi staię tu przed tobą,
„I wiarołomcę porwę w grób ze sobą."

Rzekła. Zadrżało grobowe sklepienie
Ziemia swą paszczę ziewaiąc rozwarta
Zychać smród siarki, buchaią płomienie,
Z chór potworów wychodzi ziey garła.
Obrzydłe larwy zgrzytaiąc w środ'ięku
Trzymaią serca swieżych trupów w ręku.

Żarkrawy ogień z ocz wyklęstych pryska
Każda z nich z sercem w górę wyskakuie,
Strasznym zamachem o ziemię nim ciska,
I z dziką złością w miazgi go tratuie.
Malwina straszne wywracaiąc oczy,
Chwyta Zdzisława i pośród nich kroczy

Wtém zgrzytnie ziemia, i stękać poczyna,
Toczą się węże powiiiane w kłęby
Wszystkich pochłania czarna rozpadlina
A iędze w złości sącząc piane z gęby
Wrzeszczą w płomieniu, który ich pożera:
„Wrzućmy go w odchłań, niech zdrayca umiera.

Polityczna Rachuba

z niemieckiego

przez Franciszka Xawerego Kirchnera — czytana na pierwszém posiedzeniu dnia 17go Stycznia 818.

Wziąwszy, że na ziemi blisko 1000 Millionów ludzi żyie, i że 33 lat iedną Generacią stanowią — umiera więc w przeciągu tego czasu 1000 Millionów ludzi — a zatem illość zmarłych na całey ziemi, iest:

Co Rok — 30 Milliony.
— dnia — 82000.
— godziny — 3400.
— Minuty — 60.
— Secundy — 1.

Gdy zaś illość zmarłych, do illości narodzonych, tak się ma: iak 10 do 12 więc znowu narodzaią się:

Co Rok — 36 Milliony.
— dnia — 98400.
— godziny — 4080.
— Minuty — 72.
— Secundy — 1, 1, 1,

Gdyby nikt nieumierał, żyłoby dotychczas

koło

koło 473000 Millionów ludzi razem. Gdy zaś ląd, naymniey 1587 Billiony Quadratowych stopni zawiera, to by się przecież ieszcze 9110 takowych stopni, dla każdego znalazło.

Licząc na 100 lat trzy generacyi, i wziąwszy że świat naymniey 5000 lat stoi, są więc od stworzenia świata nie więcey iak 180 Generacyi – 127 od Potopu świata – i 56 od narodzenia Chrystusa. –

Gdy zaś żadna rodzina swoie pochodzenie aż do Karola Wielkiego wywieść może, wypływa z tąd: że naystarsze familii w Europie naywięcey 33 Generacyi liczyć mogą. –

Na równey przestrzeni, na którey,

w Islandyi 1 człowiek existuie, żyią

w Norwegi – 3.	w Niemczech – 127.
– Szwecyi – 14.	– Anglii – 152.
– Turcyi – 36.	– Francyi – 153.
– Polszcze – 52.	– Włoszech – 172.
– Hiszpanii – 63	– Neapolu – 192.
– Irlandyi – 99.	– Venecyi – 196.
– Helwecyi – 144.	– Holandyi – 224.
– Wielkiey Brytanii – 119.	w Malthcie 1103.

Islandyia iest więc naymniey zaludniona część ziemi.
Maltha zaś nayludnieysza. —
Liczba mieszkańców iednego kraiu, lub miasta, blisko
co 30 lat odnawia się, a w 100 lat odnawia się
cały ludzki rodzay 3 1/3 razy.
Wszystkich mieszkańców iednego kraju mieszka
zazwyczay iedna czwarta część w miastach, a
reszta trzy czwarte części znayduią się po
wsiach. —
Od tysiąca żyiących trzeba co rok 26 rachować,
którzy umieraią —
Między 200 rodzącemi się dziećmi, nie można ieszcze
ani iednego rachować, któreby podczas urodzenia
umarło.
Między 100 nowonarodzonemi dziećmi, nie można
ani iednego rachować, któreby w przeciągu od-
bycia połogu matki umarło. —
Z 1000 dzieci których własne matki karmią, u-
umiera nay więcey 300 — ale z 1000 dzieci których
Mamki karmią umiera połowa. —

Śmiertelność dzieci w naszym kwansoiwym wie-
ku bardzo wzrosła. Konwulsyie i choroby
zębów zabijaią ich nayięcey. —

Między 115 zmartemi liczy się tylko iedne ko-
biety, która w połogu umarła; a między 400
zmartemi, znachodzi się tylko iedną kobiety,
która podczas bolów rodzenia życia dokonała.

Dostrzeżono, że na naturalną ospę więcey dziew-
cząt, iak chłopców umiera.

Podług wyrachowania ze spisów umartych,
znaydnie się między 3125 zmartemi, tylko iedna
osoba 100 lat maiąca. —

W górach więcey starych ludzi, iak na płasz-
czyznie. —

Podobna, że nowonarodzone dziecię, uszcze, żyć
będzie . . . . . 34. lat i 6 miesięcy.

Dziecie maiące 1 Rok	. . . 41.	"	9. "
— 3 —	. . . 45.	"	7. "
— 5 —	. . . 46.	"	4. "
— 10. —	. . . 44.	"	9. "

Osoba

Osoba maiąca				
15. lat	—	41. lat	i 6. miesięcy
20. „	—	38. „	3. „
25. „	—	35. „	3. „
30. „	—	32. „	3. „
35. „	—	29. „	8. „
40. „	—	26. „	6. „
45. „	—	23. „	— „
50. „	—	20. „	11. „
55. „	—	17. „	— „
60. „	—	14. „	2. „
65. „	—	11. „	5. „
70. „	—	8. „	11. „
75. „	—	6. „	8. „
80. „	—	4. „	10. „
85. „	—	3. „	3. „
90. „	—	2. „	— „

Stosunek w śmierći płci żeńskiey, do płci męzkiey, iest iak 100 do 108. średnia i podobna trwa-tość życia, iest u kobiet aż do 60tego wieku życia, większa, potym czasie zaś męskie-mu rodzajowi więcey sprzyiaiąca. —

Między kobietami żyią zamężne dłużey, iak niezamężne.

Z piędziesiąt letnych dostrzeżeń okazało się:

że naywięcey ludzi umieraią w miesiącu Marcu, iako też w Wrześniu i Październiku; nayminiey zaś w Listopadzie, w Grudniu i Lutym.

Z 1000 pogrzebanych, umarło 250 w Zimie, 290 na wiosnę, – 225 w lecie – 235 w iesie„ „ni. – Wiosna iest obfitem żniwem dla śmierci; po wielkich miastach zaś iak Pa„ „rysz, London, nim iest zima. —

Połowa rodzących się, umiera przed 17. rokiem, tak, że który tę porę mniey lub więcey prze„ „żyią, tego wyszczególnienia doznaią; do któ„ „rego połowa rodzaju ludzkiego nie dosięga. —

Illość starych ludzi, który w zimney porze roku umieraią, tak się ma do illości tych, który w ciepłey porze zmarli – iak 7 do 4. –

Illość zamężnych kobiet, iednego kraju, tak się ma do całey illości żeńskiey płci tegoż kraju iak 1. do 3. —

Illość żonatych mężczyzn, zaś do illości

płci męzkiey iak 3 do 5. —

Naywięcey połogów w miesiącach Lutym i Marcu bywa, które się na Miesiąc May i Czerwiec ściągaią. —

Liczba chłopców co rok narodzonych, tak się ma do liczby dziewcząt, iak 21 do 20. albo iak 104. do 100. tak: ieżeli w iakim kraiu 100 dziewcząt się rodzi, zazwyczay rodzą się 104 chłopców, a zatém o 4 więcey. — Lecz gdy zaś w dziecinnym wieku znowu 2 i 2/5 więcey chłopców, iak dziewcząt umiera, a zatém znowu się liczba kobiet i męż‑czyzn ku doyrzałszym wieku zrównia. —

Między 65 lub 70 rodzącemi się dziećmi, znayduią się zazwyczay pare bliźniąt. —

Ilość małżeństw tak się do ilości miesz‑kańców kraiu ma, iak 175 do 1000.

W całym iakim kraiu, nie można więcey iak czworo dzieci na iedno małżeństwo

liczyć. W miastach liczy się tylko na dziewięć małżeństw 35 dzieci. —

Mężczyzni którzy są w stanie noszenia broni, zawsze są czwartą częścią mieszkańców ia kiego kraju. —

Ilość wdów, do ilości wdowców iest iak 3 do 1. Lecz ilość wdów które znowu za mąż poszły, ma się do ilości wdowców którzy znowu się pożenili, iak 100 do 116. —

Doświadczeniem i dostrzeżeniem Doktorów iest potwierdzono, że w wielkich miastach z 100 osób przez cały rok, nigdy więcey iak 20 przez miesiąc, albo 24 przez czternaście dni chorowie. —

Między całą żeńską płcią w kraju iakim, rocznie tylko $18\frac{ta}{2}$ rodzi. Między wszystkiemi osobami żeńskiey płci, to iest,

mężatek i niezamężnych, którzy przezto 12 lat maią, rodzi 12ta, a między mężatkami rodzi 6ta. —

Liczba narodzeń przed 9^{cin} miesięcy, iest mnieysza, iak onych po 9^{cin} miesięcy. —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 1szego dnia 17go Stycznia 1818. —

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na tymże posiedzeniu czytanych.

Mowa na zagajenie pierwszego posiedzenia; miana przez Walentego Chłędowskiego. —

Oda, czytana przez Sebastiana Janiszkiewicza. —

Tłumaczenie z Niem: Wenzla: O przemianie przedmiotów, zatrudnienia przyjemne, od upodobania zawisłe zatrudnienia. — przez Franciszka Wilczyńskiego. —

Ballada „Zdzisław i Malwina, wzorem angielskim przez Jana Juliana Szczepańskiego

Polityczna Rachuba, zniemieckiego przełożona przez Franciszka Xawerego Kirchmera. —

Oprócz tych wypracowań, przez członków czytanych, czytał jeszcze i Karol Skwarczyński — „Zarys historyczny — Epoka piętnastego wieku", lecz wziął go do poprawy. —

Segoi

Tegoż posiedzenia, Kajetan Petit, i Eugeniusz Brocki wstąpili do towarzystwa; przeczytawszy im Ustawy, złożyli ś: podając rękę Prezesowi, i towarzystwu przyrzeczenie, nayściśleyszego wykonywania obowiązków, a potém podpisali Ustawy. –

Naradzano się ieszcze, i roztrząsano środki i sposoby któremiby byt towarzystwa ustalić i korzyści iego powiększyć można. – Czas nadarprzyiemnie rącżo ulećiał – a Prezes porozumiawszy się z członkami, naznaczył drugie posiedzenie na dzień 25go Styczńia r: b: i zniósł nínieysze. –

I tak każdy z członków, rozczulony, i zagrzany miłością nauk, opuszczał to braterskie grono, oświadczając sobie nawzaiem, iż ten moment związku naszego, pewnie naypamiętnieyszą i nayprzyiemnieyszą Epokę życia stanowić będzie. –

Fr. Xav: Kirchner
Sekretarz

IIgie

Posiedzenie.

dnia 25go Stycznia 1818.

Poddanie myśli,

z których można wywieść przyczyny, odmienney ięzyka polskiego od Pobratymców prozodyi. przez korespondencyinego członka, Wawrzyńca Sutowicza; na drugie posiedzenie dnia 25go Stycznia 1818. przysłane.

Dwa narody, iak mi dotąd wiadomo, różnią się od innych Europeyskich, a może i całey ziemi, swoią prozodyą[I] to iest Polacy i Francuzi, ale w przeciwnym względzie; Francuz bowiem zawdy niemal ostatnią, a Polak przedostatnią zgłoskę przedłuża i głos iey podnosi. Zobaczmy tego przyczynę w ięzyku naszym.

Wszystkie pobratymców naszych ięzyki nie używaią tak iednodźwięki[II] prozodyi, iak my Polacy, więc nie

---

I) Używam ieszcze obcego wyrazu, bo polskie od Kopczyńskiego użyte różnia i iloczas ieszczem pod krytykę nie wziął; a na ślepo używać ich niechcę.

II) Piszę iednodźwięki – a – ie, a nie iednodźwięczny, bo takowe ma brzmienie. Przyczynę zaś tego mam, iż kiedy się przymiotniki składaią, może ostatni bydź z rzeczownika przerobiony, dodawszy do końcowey spółgłoski przymiotnikowe zakończenia, lub ostatnią samogłoskę na nie przerobiwszy, iak n. p. mamy: złotogłos-y, żółtopiór-y, wiatronog-i, modrook-i, &c. —

można twierdzić, iż język nasz w samym zarodzie swoim iey używał. Sczasem ona u nas pozostała, a przyczyny tego zdaią mi się bydź: polityczny stan pospolstwa naszego, i przewaga długich zgłosek, osobliwie przedostat- nich, nad krótkiemi w języku naszym. —

1.sze Pospolstwo polskie iarzmem niewoli iuż przed Ka- zimierzem W. od szlachty uciskane, nigdy nie żyiąc podług własney woli, posępne, i tylko do grubiańsko sa- tyrycznych przycinków zdatne (: do czego ich powiodło nie- nawiść ku despotom i na ich wzór ubranym.:) przy- zwyczaiło się powoli do milczenia; a uprawiaiąc w obszernych równinach z trudnością rolę, nie drażnione imponuiącemi widokami górzystych okolic, pobudzaią- cych do wynurzenia zadziwień, porywczych namiętności i tkliwych uczuć; nie obznaiomione z wielkim świa- tem, ale na podobieństwo kreta w ziemi zawdy grze- biące, żyiąc potrawami opaźniaiącemi urzwierzęcenie, i iego żywość; stało się nie ruchawym, i nieczułym. Takie położenie wrodziło I pospolstwo nasze w tak

---

I/ X: Stasic używa w swoim ziemnorodztwie gór Karpackich słowa rozna- turzyć. Gdy więc możemy mieć odpowiadaiący naturze wyraz ro- z dota, możemy powiedzieć zamiast roznaturzyć, rozrodzić, a zatem i wrodzić &c —

zwany boetyczny temperament, ktorego przymioty: niezgrabność, nieruchawość i iednostayność tak w działaniu iako i mowieniu przemieniły rozmaity dźwięk słowiańszczyzny na iednostayny. —

Szlachta zaś polska, chociaż raźna w woynie, mało co do temperamentu rożniła się od pospolstwa; wyiąwszy małą liczbę znacznieyszych, co za granicą we Włoszech, poźniey we Francyi, wychowanie swoie brali; a tych znowu mało co ięzyk polski obchodził, gdy się nawet częstokroć i wstydzili go, wierząc slepo zdaniu dawnieyszych Włochow, iż wszystko co tylko nie włoskim barbarzyńskim iest. Nie mogły także slachcie uboższey nadać obszernieyszego wiadomości obwodu, i do zwinności iey organa, osobliwie mowne, uzdatnić — woyny, gdyż te nayczęściey z dzikiemi Tatarów, Moskalow i Turkow hordami trwały. Niemcy także z ktorymi bijali się nieraz, mało co się od polakow w cywilizacyi a osobliwie w dobrym gustcie rożnili. Od kogoż więc z ościennych narodow mogli nabrać zwinności, i tego wdzięku etykiety, iaki teraz panuie?

Naiętnieysza szlachta i panowie możni, poderao

pokoiu chcieli zaradzić nudom próżniackiego życia, rozrywkami umień nadobnych; ale kogoż z rodaków mogli do tego użyć; może chłopka swego niezgrabnego, znienawidzonego, umieszczonego zarówno z bydlęty? — Do obcych więc kraiów, iako do Włoch, Francyi &c. udawali się po zabawki, albo do domu za te dostatki, które z pracy nędznych poddannych wydarli, a czasem i w udziale korzystney wyprawy woienney dostali, z za granic sobie sprowadzali umićieli I). Z pomiędzy innych niech nam służą do rozprawy naszey, muzycy zagraniczni; — ci by dogodzić woli despotycznych panów polskich, musieli układać taką muzykę, któraby w tańcu nie była na przeszkodzie długim polskim sukniom. Tak urosł poważny polonez, ale tylko w muzyce, bo zagraniczni umićiele nie znali ięzyka, aby rymy do taktu układaiąc

---

I) Żdam z tego wyrazu późniey rachunek, iako i z innych podczas przeszłego powiedzenia uwag. — Tym czasem nie mogę nie pochwalić baczność towarzystwa, i prawdziwą o ięzyk polski gorliwość; tylko radziłbym, aby ostrożnie sobie z utwarzaniem nowych wyrazów poczynać, póki nie będziemy mieć iakiey systematyczney terminologii, na którey zasadach śmiało byśmy się opierać mogli. —

bawili ich oraz i śpiewami. Musiała się więc szlachta zadowolnić (: kontentą bydz :) samą muzyką; a na mieyscu polskich śpiewów używała czasem łacińskich, włoskich &c i to nie naylepszego gustu. Polski zaś język zostawiono niezgrabnemu i nieoświeconemu pospolstwu, które się bynaymniey nie troszka o piękności i zdatności iego, tylko aby nim swe nieliczne potrzeby i wiadomości iako tako wyrazić mogło. —

2do. Druga przyczyna, czyli raczey powodem pierwszey do wprowadzenia iednodźwiękiey prozodyi, była przewaga więcey długich przedostatnich w polskich słowach zgłosek, osobliwie dla kilkogłoskowych po przedostatniey samogłosce następuiących złosek, lub z iedną przedostatnią, drugą ostatnią stykaiących się; w iakim razie wypada przedostatnią samogłoskę przeciągać i głos iey podnieść. Dowodem tego niech będą słowa łacińsko-polskie przerobione na inszy dźwięk prozodyi, iaki w łacińskim maią, dla tey koniecznej przyczyny, że zakończenie ich,

przemienione na zakończenie podług geniusza ięzyka polskiego, wypadło na kilka spółgłosek, acz polacy obce słowa stosownie do originału wymawiaią, n: p: w wyrazach: Logica, Fizyka &c. na wzor łacinskich ostatnią podwyższaią i przeciągaią zgłoskę; a w słowie logiczny, fizyczny, nie iuż, iak w łacinskim logicus, physicus ostatnią, ale przedostatnią przeciągaią, dla tey iedynie przyczyny, że c poiedyncze na kilkospołgłoskowe czn przerobili i: t: d: — n: p: teoretyczny, praktyczny, filozoficzny &c —

Że wpolskim naywięcey, choćby się przemieniło prozodyę, wypadnie długich przedostatnich zgłosek, zobaczy każdy, kto się tylko w ięzyku polskim rozpatrzy. — Weźmy n: p: przymiotniki, w tych dla rzeczoney wyżey przeczyny wypada przedostatnią przeciągać i tak n: p: żołty, dobry, mądry; tak niech kto przebierzy i inne części mowy a to spostrzeże; iedne tylko imiesłowy przeszłego czasu krótkie by wypadły, bo teraźnieyszego

czasu imiesłowy chociaż po a tylko c maią iedna-
kowoż gdy a stoi za samogłoskę o, i spółgłoskę
n. więc długą wypada go przeciągać, i podwyż-
szać. Są do tego takie spółgłoski które chociaż poie-
dyncze, lepiey iednak gdy się ~~ich brzmienie~~ przed niemi
samogłoskę przeciąga, bo wyraźniey się ich brzmienie
wydaie, takie są n: p: b, d, w, g, z. &c — Takich
w polskim gdy wiele iest, więc i przed niemi samogłos-
kę przydłużać i podwyższać wypada. — Że zaś pos-
połstwo do przewagi stosując się mnieyszość pod
większość, czyli raczey więcość I) podciąga tak daleče,
że nareszcie mało mnieyszości wartość za niiakoy
poczytuie: dla tego i wmowie pod więcość słowo przed-
ostatnią długą maiących podciągnęło i mnieyszą
liczbe krótką przedostatnią maiących, iż nareszcie

I) Wielkość: magnitudo; większość: majoritas; wielość: multitudo,
więcość: pluralitas; wyższość: superioritas, excellentior gradus. &c.
— Staraymy się aby dla uniknienia dwuznaczności odeymować
niektórym wyrazom kilkorakie znaczenia ieżeli można; n: p:
większość do tych czas brano za majoritas i pluralitas n: p: więk-
szość głosów: pluralitas votorum, i większość: majoritas dwu-
znaczne iest, odbierzmy więc iednoznaczenie pluralitatis
nadstawieniem na iego miesce wyrazu więcość, a bę-
dziemy mieć różnicę między pluralitas i majoritas.
Mowię ieżeli można, bo się trafi, że czasem nie można

w wszystkich słowach, i ich odmianach przedostatnią tyl-
ko po dziśdzień przeciąga i podwyższa II). —
Pierwszą część okresu (: peryodu :) potwierdzam przy-
kładami z doświadczenia. Tak dla przewagi godnoś-
ci panów (: bo ~~maią godność~~ procz godności spolney
wszystkim, zwierzęcości i rozumności, maią godność
nadaną sobie od losu w maiątku, tytułach, do-
stoienstwach etc. :) wyzuka się pospólstwo swey godnoś-
ci, ktorą ma z panami spolną, i czyni się
całkiem swoiego pana niegodnym. — Drugi przy-
kład bardziey przekonywaiący: — Mazury, że
przyzwyczaieni są do przeciągania przedostatnich

---

na to wyrazu zrobić n: p: mnieyszą liczbę, i mniey-
szy obwod czego muszę mnieyszością nazwać, bo tylko
z mnieyszy mogę zrobić odiemny wyraz mnieyszość,
a z mniey nie mogę. Zaś z większy i więcey można
utworzyć odiemne (: abstracta, albo odłączne :) wyrazy

II) Mowie i podwyższa, bo nie dosyć na tem aby
długą zgłoskę przedłużyć, trzeba ią i podwyższyć,
aby się właściwa w prozodyi dźwięku roznica wy-
dała. Wszak Mazury koło Sandomierza przecią-
gaią ostatnią zgłoskę, pomimo tego nie iest ona długą,
bo przedostatnią nie tylko przeciągaią czyli przy-
dłużaią ale i podwyższaią n: p: kāchnā, a ktoż zaś
były ? —

zgłosek w ięzyku polskim, chcieliby i w łacinskim przedostatnią zawdy przeciągać i podwyższać. Udo-wadniaią więc moie zdanie, bo maiąc więcey przy-zwyczaienia do przeciągania przedostatnich w ięzyku, ktoren lepiey umieią iak inny, i iuż z mlekiem, że tak rzekę ten zwyczay wyssali, mnieysze przyzwy-czaienie do ięzyka łacinskiego chcą pod większe przyzwyczaienie podciągnąć. – Za przykład niech nam służą Studenci z Gimnazium Rzeszow-skiego, Tarnowskiego, a osobliwiey z Sandeckiego Cyrkułu, ktorzy bardzo prozodyę łacinską ka-leczą przeciąganiem przedostatniey zgłoski. Stanisławowscy zaś, Samborscy, Lwowscy &c. że żyią między Rusinami, u ktorych prozodya nie tak iednodźwięka, iak w polskim iest, tego nie czynią, bo maią uzdatnione, przez rozu-mienie oraz ięzyka Ruskiego od małękośći, orga czyli narzędzia mowne do rozno – nie iednodzwięk kiey prozodyi. – Ale zarzuci mi kto, iż Sandeccy nie zawdy przedostatnią w ła-cinskim przeciągaią, owszem skracaią

nawet tam gdzie nie potrzeba n: p: w słowach natūrā, habēre &c — Odpowiadam — iż tak wymawiaią ci, ktorzy chcąc się ustrzedz krytyki Lwowskich, Samborskich, Stanisławowski, Przemyslskich studentow; także by chcieli na ich wzor wymawiać, ale że nie wiedzą u kiedy, i nie uzwyczaieni są, przeto częstokroć tam przedłużaią, gdzie trzeba skrócać, lub przeciwnie. — Tak i chłopi koło Rzeszowa słysząc, iż ucywilizowańsi używaią ż, sz, cz, rz, chcieliby także tak mowić, ale że nie znaią Gramatyki polskiey a przeto i nie zawodnych prawideł nie maią; tam nie raz sz, cz, rz, wymawiaią, gdzie trzeba s, c, z, wymawiać, lub przeciwnie, n: p: zamiast wesele mowią wszele, zamiast bicz, bić &c —.

Te są na prędce ułożone zdania moie, da ujcie to. warysze bom nie miał czasu do poprawienia go, a przyymcie prawdę w nim zawartę, ieżeli zupełnie przekonywaie. Zastosowanie tego do wprowadzenia w ięzyk nasz wierszowania bezmetrycznego przeslę na następuiące posiedzenie. —

List

do Przyiaciela w dzień iego imienin zawieraiący: Skargę w Olimpie na iego zmia„ „ne przez

Walentego Chłędowskiego

członka i Prezesa towarzystwa. — na drugim posiedzeniu, dnia 25go Stycznia 1818 czy„ „tany.

Janie! dokąd to uszły owe piękne chwile
Któreśmy z sobą często przepędzali mile?
Dokąd owe rozkosze, godziny swobodne,
Któremi nas darzyły nasze serca zgodne?
Gdzież są owe twoey duszy szlachetne zapały,
Co za wieczną przyiaźni trwałość zaręczały?
W coż się to obróciły te słodkie marzenia
Co szczęście nam wierzczyły z serc naszych spoienia?
Zniknęły!...tak ulotnie iak chmurek mdłe cienie —
A mnie nie niezostało, tylko - ich wspomnienie —

Ach to wspomnienie smutku niezdoła osłodzić,
Niezdoła twey przyiaźni utraty nagrodzić!
Tą stratą iakże nędznym zarazem zostałem!
Znikła wesołość luba – smutek mym udziałem. –
Ach powiedz mi przynaymniey móy Panie iedyny,
Z iakiey ta sroga zmiana pochodzi przyczyny?
Cóż takiego przewinić mogłem nieszczęśliwy,
Czego by nie przebaczył przyiaciel prawdziwy?
Jeżli błąd iaki twey iest przyczyną urazy,
Pomniy: i tyś człowiekiem równie nie bez skazy;
Jeżli mnie zaś w złym potwarz przedstawia ci względzie
Chciey wyznać, któż w tym razie winnieyszym z nas będzie
Czy ia, com mimowolnie, może tylko zbłądził,
Czy ty, coś mnie na ślepo zbyt winnym osądził?
Lecz nie – ia wiem że tego tybyś nieuczynił,
I wolę raczey wierzyć, żem ia co przewinił,
Niż myśleć że przyiaciel przezemnie wybrany,
Bez dowodu mey winy, mógł zdolnym być zmiany.
Wczymże tedy mam śledzić tey zmiany przyczyny?
Na co, żem twą utracił przyiaźń składać winę?
Jam nie winny, a ciebie obwiniać nie mogę:
Tą więc tylko na smutku kończę mam drogę

Żeś został, zbyt Petrarki laurą rozczulony,
Dzielnieyszym iuż przyiaźni pociskiem raniony,
Że przedmiot godny ciebie z swoych wdzięków i cnoty,
Nagradza przyiaciela swoiemi pieszczoty.
Lecz ieżli tak iest, ieżli iuż twa dusza tkliwa
Tey, który wiek twóy żąda rozkoszy używa,
Ieżli miłość kochanka okuła w swe pęta,
Przyiaciel sercu drogi, niech o tem pamięta:
Że przyiaźń choć nie iasnym płomieniem gorzeie,
Trwalszym daleko ogniem niżli miłość tleie.
Niech sobie wspomni w chwilach miłosney słodyczy
Które przy boku piękney swoey Bogini liczy,
Że tym czasem, gdy mile z swą lubą się pieści,
Czuły przyiaciel srogich doznaie boleści.
Obyś wzruszt, czytaiąc te moie wyrazy,
Iak srogiemi me serce ugodziłeś razy.
Tak — ty pewnie uczynisz — niechcę wątpić o tem.
Wszak ieżli cię Kupido ugodził swoym grotem,
Miłość, gdy w twoim sercu pożary wzniecała,
Nade wszystko twą czułość podwoić musiała.
Tey więc ufam, w tey moie pokładam nadzieie,
Że się wkrótce kochany Ian do mnie rozśmieie.

I ukoi po sobie w zrosłe w sercu żale,
Będąc tak czułym iak iest w miłości zapale.
Wszakże miłość i przyiaźń z sobą się pogodzą,
Pozwól więc, niechay wspolnie twe życie ci słodzą;
Prześ się zstały w zapałach z swoią ulubioną,
Lecz wracay znowu nazad na przyiaźni łono;
Wierny, oddaway czułości za czułości wzaiemnie,
A tak, kochany od niey, kochany odemnie,
Będąc wraz dla miłości i przyiaźni tkliwym
Kochanku, — mnie — i siebie uczynisz szczęśliwym. —

— Potey do serca twego przemowie,
Niech mi go będzie wolno sie zapytać;
— Czym go odzyskał? Gdy: tak iest; odpowie
Z radością, daley pozwalam ci czytać.

— Lecz ieżli z męki tey, którą ponosze
Wielitościwie będzie tylko szydzić,
Natenczas uczyń, o co cię tu proszę:
— Spal ten wiersz płochy, niechciey mnie zawstydzić.
W nim bowiem tylko zamiarł rozczulenia
Może sie uyrzysz tem bardziey zrażony
Zem śmiał nieść skargi pod niebios sklepienia
Żądzą zbyteczney zemsty uniesiony.

Cóż? czyż się przecie rozrusza serce twoie?
    Niezwiadtyże mnie wieszcze moie wznioski?
Powrociszże się znów w obięcie moie
    Wynagradzaiąc te coś spłodził troski?

Miłoczysz? szcześliwym! to miłozenie wróży,
    Nie będzie smutek tez z mych ócz wyciskał
Targam żałobny, wiie wieniec z róży,
    Bom twoią daiona przyiaźń iuż odzyskał.

Jezeli więc i ty w takim położeniu
    Że: twe serce na mie się nie żali,
Niewątpiąc naymniey o twym przebaczeniu,
    Pozwalam, gdy chcesz, czytay sobie daley.

Gdym w sobotę ostatnią, przed zesztemi święty,
Lubą myślą o tobie iedynie zaięty,
Śledził przyczyny twego stronienia odemnie
I przezierał słabość mey duszy daremnie
W przekonaniu, że wina nie z moiey iest strony,
Uczułem się od ciebie mocno obrażony.
Tracę spokóy umysłu, namiętność mną włada —
A poniewaz w gniew zwykle obrażony wpada,
Więc wpadam w gniew, a z gniewu wpadam w zachwycenie,

Siodłam mego Pegaza, do Olimpu żenie,
Niosę skargi na waśći przed tron mśćiwych Bogów.
I żem ani kańczuga, ni szczędził ostrogów,
Nóy lotny rumak hyżo górne wiecze kraie
I ter szczęśliwie ze mną na Olimpie staie.
Co się zaś ze mną podczas tey podróży działo,
Jakim mi się przedstwore ziemskie wydawało,
I co w mey myśli miałem, gdym na tym ogierze
Bujał na pół umarły po obłoczney sferze,
Niepomnę, a choć wolno poetom i zmyślić,
Ja wolę raczey milczeć, niżli bayki kreślić.
Lecz co daley opiszę, za to ręczyć mogę.
Gdym tedy tą tak wielce niebezpieczną drogę
Dosyć pomyślnie przebył, i gdy mnie spieniony
Zrzucił rumak na wzgórek kwieciem ubarwiony,
Blask niezwyczayny u nas, blask iakiś uroczy
Zmysłów mnie pozbawiaiąc, uderzył me oczy...
Gdym się ocknoł powoli, ochłonoł z przestrachu,
Poznałem zbytnią śmiałość moiego zamachu,
Żem się ważył śmiertelnik zwiedzić to mieszkanie
Gdzie groźni swą potęgą króluią niebianie
Stoię w wątpliwym stanie, przysiłością strwożony

W tym mie się daią słyszeć słodkobrzmiące tony,
Które zachwycaiącym głaszcząc dźwiękiem uszy,
Iakieś dziwne uczucia wlewały do duszy.
Tak gdy słucham, omamion rozkosznym widokiem,
Grzeczny Merkury lekkim spieszy ku mnie krokiem,
Kłania się dosyć modnie, uprzeymie mię wita,
A widząc żem smiertelnik, o przyczynę pyta,
Ktorey iest winien zaszczyt z moiego widzenia,
Iakie są moie prozby, iakie me życzenia,
Niech się o skutek prozby bynaymniey nie trwoże,
Niechay wynurze smiało, czem mi służyć może,
Niech powiem iak mnie swemu Panu ma zalecić
Czy mi zawiśna gwiazda szczęście niechce swiecić.
Lub mnie może zaiszła złość pognębia ludzi;
Czyli mi iaki zamysł zbyt głowy nie trudzi,
Lub się co z mym życzeniem i chęcią nie zgadza,
Słowem, cokolwiek tylko mnie tutay sprowadza,
Rzeczy i na słysowe poprzysięga piany
Uwieńczy nagradzaiąc skutek pożądany,
Tak wyrzekł: A ta iego tak łaskawa mowa,
Nadała mi odwagi zalić się w te słowa:
Lubo nędzny smiertelnik miałbym życzeń wiele
Lecz się iedynie tylko z tą prozbą osmiele,

W którey osnowie dla mnie zdróy zgryzot obfity,
Zemsta mnie głownie na te przygnała tu szczyty,
Jestem od przyiaciela mocno obrażony,
Żądam sprawiedliwości, i chcę bydź pomszczony.
Na to sługa Jowisza: moie władze całą,
Chcę łożyć, by twey zemście zadosyć się stało.
A sama nawet pora wiele się przychili,
Że cię pomyślność w skutku twoych prózb nieomyli,
Bo właśnie dziś na grzeczne żądanie swoiey żony,
Rozesłał Jowisz posłów w wszystkie swiata strony,
Którzy od niey uprzeyme to zlecenie maią,
Wszystkich Bogów zapraszać na swięcone iaio;
Tymczasem więc nim wszystkie Boginie i Bogi
Ziadą się do Olimpu, przytłum twóy gniew srogi,
Usmierz swą zapalczywość, czekay, bądź powolny;
A ia iak tylko na to upatrzę czas zdolny
Temu, którego groźna swiat rządzi powieka,
Oznaymię, że smiertelnik — w przedpokoiu czeka.
To wyrzekłszy, za rękę mnie bierze, prowadzi
Na wyniosłość zieloną, tu wypocząć radzi
Ręcząc, że stąd, gdy rzesza niebianow przybędzie,
Widok i okazały i wygodny będzie.
Tam zaś, roniąc za sobą balsamiczne wonie
Wraca — tłukać rodzynki do placków Junonie.

Gdy iuż zniknął z mych oczu Protektor łaskawy,
A ia, uśrodłszy w kwiatach roskoszny murawy,
Na przestworza Olimpu zwarnem rzucał okiem,
Ach co za cudnym dusza pasła się widokiem!
Malarze! co was tylko wieki nam wydały,
Którym wytworny pęzel tor usłał do chwały,
Apellesy, Zeuxisy, Rubensy, Wandyki,
Rafaele i Vandrówniezliczone szyki,
Chodźcie tu, gdzie niebianów świątynia się wznosi,
Gdzie każdy przedmiot zmysłów, ich potęgę głosi,
Zdumieć się, potem wyznać przed świata obliczem,
Że waszych Geniuszów twórcza władza niczem.
Gdybym był nan tém mieyscu może składał pienia,
Gdzie wszystko ziemną tchnęło duchem zachwycenia,
Gdzim niebiańskiey potęgi widział ogrom cały,
I nie opisyłypisyym ogniem by pałały.
Lecz tu, gdzie ducha, ścisły obręb w pęta kuie,
Gdzie cztek nikczemny sił swoych zbytnią niemoc czuie
Któż się śmiesznym zapendem nadswe władze wzniesie?
Trzeba więc w swoim zostać zwyczaynym zakresie,
I gdy niemożna pióry wzbiiać się orlemi
Trzymać się sił swoych toru, i — krążyć po ziemi

Z słodkiego zachwycenia, w które mnie wdzięk miły
I przepysznych widoków Olimpu wprawiły
Budzi mnie iakiś szelest. Wspaniała Junona
Swym blaskiem i orszakiem Chorów otoczona,
Wychodzi (: pawie w klatce musiała zostawić :) —
By na wolnem powietrzu ucztę Bogom sprawić.
W przód niey wznosi się obłok z służebną Irydą
Za nią Hebe, Ganimed, i móy Patron idą,
Sypią się uproszeni od Pana służalce,
Tłumy Faunów, Satyrów, obliżuiąc palce,
Ten niesie szynki, iaia, prosięta, kiełbasy,
Ów wonnych serników, bab, placków zapasy;
Ten samym iuż wyziewem napoiów piiany,
Złotoczy pachnące wódki, wyborne szampany,
Ów znosi pieprz, oliwę, ten ser masło
Ów obrusy, szkło, noże, widelce, talerze.
Jak gdy na łące wonney ciężarnemi zioły,
Brzęcząc zbieraią soki gospodarne pszczoły,
Te obciężone plonem ledwie się unoszą,
Owe złożywszy ciężar lekko skrzydła wznoszą,
Zlatuią z kwiata na kwiat, wonne miody ssaią

Lecą składać zdobycze i znowu wracaią;
Tak się zwiia na miłey niebianów rówiminie,
Tłuszcza Pana i piękne uczty gospodynie
Jowisz nie był przytomny, musiał w Gabinecie,
Zatapiac się wzamysłach o smiertelnym swiecie,
Lub ter wiedząc swą żonkę mocno zatrudnioną
Z stąpił z niebios, i z iaką bawił się Latoną;
Lub ter może – lecz na co? dość że go niebyło,
Tam gdzie się móy smak ostrzył, a oko bawiło,
Ni tam gdzie przytomnością Junona wspaniała
Skrzętność w zwrotach obrosłey rzeszy cwiczała,
Ledwie co te obrotne skończono mozoty,
I zamożne w przysmaczki zastawiono stoły,
Głosi sługębne Echo wesołych okrzyków,
Przybycie zaproszoney zgrai biesiadników.
Naymłod na spasłym ośle iedzie Sylen stary,
W iedney dłoni trzymaiąc zwieńczone puhary,
W drugiey lirę; tak swietnym dostoiństwa znakiem,
Daie poznać, że Bachus dowodzi orszakiem,
W pysznym wózku od sfornych Tygrysów ciągnionym
Siedział wieczny młodzieniec z obliczem czerwonym
Obok niego skoczne Bachantki spiewały,

Trąb, kotłów, i piszczałek odgłosy zabrzmiały.
Za nim ten, co bałwany morskie odziedziczał
Pędzi. Jeden z trytonów żwawo trzaska zbiéra
Drugi na krętey trąbce walczyki wygrywał.
Z tąd poznałem że poczta Pan neptun przybywał.
Już za tym, bystrych, lyciem przytrzymuiąc koni,
Mars, potężny Bóg mordów, iako piorun goni,
Rżą, sypią iskry z nozdrzów, pną się, toczą pianę
Rumaki, ogniem boskim dumnie rozhukane.
Daléy ~~tan~~ zaś ten, co swoim dwoyzębnym bułatem
Śmiertelnych cienia sądząc, piekła rządzi światem,
Złotą dorożką czarnym zaprzęgiem ciągniona
Wiéżdżał, z swoią małżonką, piękną Persefoną.
Po nad nich, w ambry wonne zapachy obfity,
Ukazał się obłok złoty błękitem okryty,
W onim, iakém się późniey z pewnością dowiedział
Poczet Bogiń powabnych, i Kupido siedział.
Nakonicum zoczył wdzięczne mnemozyny córy
Co dzierżą szczyt kwiecisty Helikonu góry.
Szedł także Pan z sylwanem, z niemi Nimfy hoże
Hymen i Flora w pulchne ustroiona róże,

Wśród nich zaś na swey lirze Orfeusz przegrywał
A tłum wesołych bożków pieśni wyśpiewywał.
Niemogłem dłużey bacznem uważać ich okiem,
Zaięty bowiem pierwszych przyięcia widokiem,
Zwracałem móy wzrok w tamtą okolicy stronę,
Gdzie były dla niebianów stoły zastawione,
Już się był Mars i Neptun z Jowiszem przywitał,
Jeden drugiego wzaiem, o nowiny pytał,
Już niebianki z gosposią w przepysznych podwoiach,
O miłostkach i modnych rozmawiały stroiach,
A ieszcze niebył cały orszak zgromadzony,
Wreszcie przybył. Natychmiast z rozkazu Junony
Stosownie do urzędu, Merkury skrzydlaty
Sprasza skrzętnie do iaiec, tych co władną światy,
Rozległy po Olimpie okrzyk zapowiada,
Że się zbliża wesoła Niebianów gromada,
Minąwszy te grzeczności, które gospodyni
Zwykle iak tu na ziemi w zapraszaniu czyni,
Goście czasu na próżno nie wiele strawili
Dość smacznie zaiadali, smaczniey ieszcze pili

Ach gdyby tak powabnym widokiem wzruszony
Niewydawałbyś mruczne móy żołądek tony,
Czułbym był żywsze może do uwag podnięty,
Jak ziadali Bogowie Olimpskie pasztety:
Lecz głód mocno dokuczał; grzeszny winowayca,
Nie mogłem pokosztować niebiańskiego iayca.
Gdy wreszcie iuż i widok niebył mi zbyt miły;
Krzepiącym snem zmorzone oczy się skleiły.
Winne Orfeuszowi zaniosiłem dzięki
Że choć tak raczył śmierzyć brzucha mego ięki.
Usnołem. Co się podczas snu mego zdarzyło
Nie określę, bo niewiem, to wiem żem spał miło,
Właśniem marzył o chwilach przepędzonych z tobą
Gdy mnie budzi Merkury, każe iść za sobą
Idę. Stawam nareszcie przed Jowisza tronem
Liczną Bogów i Bogin rzeszą otoczonym,
Na rozkaz Pana Niebios skargi moie składam,
Jakim byłeś i iakim iesteś opowiadam,
Rozwodzę się nayckliwszym iem zdołał głosem,
Nad zmianą twey przyiaźni, nad mym smutnym losem,
Wzruszaią się więc ma niedolą Bogi,
Z iskrzących oczu widać pogromne gniew srogi,

Zgubne dla ciebie dziaj słyszeć się odgłosy,
Wzniósł swoie grzmoty Jowisz, zadrżały niebiosy,
Wreszcie na łagodnieysze swych powiek skinienie,
Okropne dla zmienników powstaie milczenie.
Potężny świata sędzia z tronu się podnosi,
Ta takie na twą zgubę wyroki mi głosi:
„Bądź spokoyny, pomszczone będą twoe cierpienia
„Pozna zmiennik dzielnością moiego ramienia,
„Jak srodze karzą zmienność nieba sprawiedliwe
„Obrazy twoey smutney doli, me pioruny mściwe
„Sięgać go wszędzie będą, wszędzie go dogonią,
„Żadne władze przed gniewem moim go nie schronią;
„Niewzaiemney miłości pożary zwodnicze,
„Wszystkie mu odtąd życia zatruią słodycze,
„Kląć będzie własném losom, zdręczą go rozpacze,
„Ja zaś póty tém mękom kresu nienaznaczę,
„Póki ta sroga pomsta tego niedokona
„Że cię tkliwiey iuż kiedy przyciśnie do łona."
Tak wyrzekł, i przez Styxu czarnych nurtów wały
Stwierdził, usiadł, a pod nim wstrząsł się Olimp cały.

Jeszcze się długo potem niebiani srożyli,
Lecz ia z tey zamieszania korzystaiąc chwili,
Spokoyny o skarg skutki, słucham brzucha rady
Wymykam się czém prędzey i śpiesze na zwiady,

Czyli który Ekwipasz tych przybyłych gości,
Do powrotu na ziemie nieda sposobności.
Com tylko wyszedł, własnie trąbka znać mi dała,
Że poczta, którą przybył Neptun, powracała.
Płacę, i siadam, niechcąc na lotnym ogierze,
Wsiadać w twodze iak wprzódy po obłoczney sferze;
I tak z pomostą, doznawszy trudów, głodu wiele,
Przebyłem tu na ziemię wieczorem w niedziele.

Jeżli się ieszcze dotąd Panie miły
Groźby na tobie Bogów nie ziściły,
Jeżli cię Niebios mściwa władza
Dotąd w objęcie moie nie sprowadza
Niech cię mocnieysza nad tę władzę wzruszy
Władza przyiaźni, godna pięknej duszy,
Powróć mi moich życzeń cel iedyny,
I tak uświetniy twoie Imieniny. –

Sielanka,

z Kleista, przełożona przez Stanisława Jachowicza, czytana na drugim posiedzeniu dnia 25go Stycznia 1818. —

Cephis.

Ach witayże ach witay moy Filincie drogi,
Jakże ten dzień przybycia twoiego mi błogi
Dawnom cię iuż niewidział staruszku cnotliwy
Od tych czas ci się mocniey zaśnieżył włos siwy,
Pospieszay pod te ciemną chłod sieiące cienie,
Tam znaydziesz po twych trudach słodkie wypocznienie,
Winogrono nas wabi i figowe drzewa
Których owoc słodziuchny w tey porze doyrzewa,
Tak rzekł Cephis gdy Filint odwiedził go miły,
Posili a słaby starzec mdłe pokrzepił siły,
I dawał tego drzewa owocom pochwały,
Niech ono będzie twoim rzekł Cephis wspaniały
Od tych czas go dla ciebie rękami moiemi

Słonić będę, gdy ruśnie mróz powierzchnią ziemi,
Dla ciebie niechay niesie owoce obficie.
Lecz w krótce sędziwy Filint zakończył życie
Żalał się Cephis łzami i tak sobie życzył
By umarł iak on biedny lecz tyle cnot liczył.
Pod tem samem mu drzewem usypał mogiłę
Zosmutny Cyprys ią zwieńczył i w kwiateczki miłę.
Odtąd ilekroć księżyc srebrny blask rozlewa
Słychać iakiś szmer święty wśród gałęzi drzewa,
Jakieś słodkie, łagodne, słychać z grobu ięki
Co się zdaią przemawiać dla Cephisa dzięki,
Każde drzewo corocznie rzęsisto obradza
Tak niebo dobroczynność i cnotę nagradza. —

Tłumaczenie z Imanuela Wenzla, przez Franciszka Wilczyńskiego. — na drugiem posiedzeniu dnia 25go Stycznia 1818; czytane. —

Rozsądna miłość — mierne używanie uciech. — — Nadzieia — wiele przynoszą do zdrowia duszy. —

Miłość wykształconem powodowana rozsądkiem wielce ożywia i wzmacnia duszę. Takowa albowiem miłość dla tego samego, że tylko prawdziwie godny sobie obiera przedmiot, iuż żywém wyobrażeniu tego przedmiotu i iego doskonałości wiele ma wzbudzaiącey i ożywiaiącey mocy dla duszy. Chcemy przypodobać się ukochanemu przedmiotowi i na iego zasłużyć pochwałę; staramy się bydź rówinie doskonałemi i miłości godnemi iak on, zawsze więcey nowych nabywać zalet, i takowe

posiadać przymioty, które nas w oczach iego miłemi i szacownemi robią; tem sposobem uszlachetniamy nas samych i staiemy się zdrowszemi na duszy. Miłość rozsądna rozwesela nasz umysł, pokazuie nam świat z naypiękniejszey strony, gdzie zewsząd róże widzieć się daią, pobudza nas do zatrudnień, wznieca wielkie pomysły i plany, każe nam przedsiębrać i uskuteczniać; — w takim stanie tylko zdrowa dusza znaydować się może. —

Miłość rozsądna robi nas uczęstnikami losu naszych współbliźnich, wznieca uczucia na ich cierpienia i uciechy, i nakłania nas tym dobrze czynić, którzy tego potrzebuią. — Taka miłość wstrzymuie nas od głupstw i wszeteczeństwa, iest nieprzyiaciółka zbrodni a tarczą cnoty. — Taka miłość wzywa młodzieńca do wspaniałych, wielkich, pięknych, i szlachetnych czynów. Staie dobroczyńcą męża, każąc mu wszystkiemi siłami działać dla dobra żony i dziatek, i sposobiąc zdróy niebiańskich roskoszy. —

Uciecha iest równie nieocenionem darem nieba. W miare użyta iest nayskutkowanieyszym pośiłkiem ciała i szczególnym wzmocnieniem duszy. Wesoły człowiek iest nayczynnieyszym; wniczem nieznayduie trudności ani przeszkody, któremby męstwo i odwaga iego niewydołali; nic go nie zastrasza. Rad podeymuie się nayważnieyszych, zawikłanych i rozprzestrzenionych zatrudnień; hyżo się do nich bierze i śmieiąc ie ukończa. Dusza iego ustawiczney używa wesołości, przyiemnego spokoiu i uroczystey ciszy; a ieżeli kiedy czarna chmura usiłuie przyćmić widokrąg iego umysłu, wnet przybiera wesołe swoie położenie, które nieodwłocznie chmure rozpędza, z za ktorey znowu słońce wschodzi. — Wesoły nie zna nieukontentowania ani zniechęcenia, uprzykrzenie stroni od niego, a na każde skinienie cnoty spieszy na iey łono. — Nędzny iest przesąd, podług którego wielu mniemaią, że do wzniecenia uciech zawsze szczególnych i nadzwyczaynych sposobowań i zachwycaiących niespodzianych szczęśliwych wydarzeń potrzeba. Natura obficie w takie uciechy;

gdzie kolwiek okiem rzucimy, zdroiem płyną człowie-
kowi. Nawet wewnątrz nas samych wielki skarb
uciech takowych ukryty znaydziemy; a to sumnie-
nie, które swiadczy żeśmy powinnosciom naszym
zadosyć uczynili, czucie naszych sił i doskonałości;
oczekiwanie szczęśliwey przyszłości, przyiaźń, praw-
da – Daley, uciechy domowego pożycia; uciechy któ-
re nam kształ i umiętności sprawuią. O! iak
licznemi są one! –

Coż dopiero powiedzieć na twoią pochwałę, Nadzieio:
wierna przyiaciołko smiertelników. Coż by się stało
z człowiekiem, gdybyś ty go opuściła: uległby pod
ciężarem cierpień, zniszczał w ucisku, rozpaczał w
nieszczęsciu. Ty go utrzymuiesz, gdy los opaczny
na nim swoie moc wywiera, gdy pyszny, złośli-
wy mocarz poniżyć go usiłuie, gdy intryga plany
iego zniweczа, a potwarcy zasług iego niszczą,
Ty wzbudzasz w nim ducha do wielkich przed-
sięwzięć, pomagasz wytrzymać niebespieczeństwa,
i bydz pożytecznym sobie i innym ludziom.

Ty mu dodaiesz odwagi, i nowe otwierasz drogi. Gdy go choroba zmoże, łączysz się z lekarzem i lekarstwem; a on uzdrawia iedynie dla tego że ciebie w oddaleniu widzi. A chociaż więcey nieuzdrawia, ty go wzmacniasz i pokrzepiasz, wskazuiąc mu pole nieśmiertelności z tamtey strony grobu; i ożywiaiąc w nim myśl pocieszną że wiecznie istnieć, wiecznie szczęśliwym będzie. —

Pasterz i Wilk

Bayka z Lessinga

przełożona przez Stanisława Jacho„wicza; na drugim posiedzeniu dnia 25^{go} Stycznia czytana.

Wsparty na krzywym kiju dumał pasterz biedny,
Iż mu owce zaraza zniszczyła do iedney,
To widząc wilk się zbliża niby zapłakany,
„Czy prawda żeś pozbawion twey trzodki kochany,
Mówi głosem litosnym ach co to za szkoda,
Jaka to była piękna i tłuściutka trzoda.
Dzięki ci rzekł mu pasterz, że me dzielisz bole
I ty iak widzę cudzą umiesz czuć niedolę,
Ha to kundyś: zaiste i iak ieszcze czuie
Kiedy w cudzym nieszczęściu własne upatruie.

Zachwycenie.

przez Sebastiana Januszkiewicza; — czytane na drugim posiedzeniu dnia 29go Styczn„nia 1818. —

— Gdy iuż zagasły słońca promienie
Chciałem cóś nucić dla zbawy czasu
— Wtem nagle w pierśi czuię natchnienie
A Bóg przedemną stanoł Parnasu
„Z próbuie„ rzekł mi Bóg złotołoki
„ Czemu twa siła zdoła dać radę
„Opisz mi lekkie Nymfów poskoki
„ I ich przyiemną okryśl biesiadę
„ Powiedz iak matka Nymfów spaniała
„ Siedząc poważnie w zmóstem uboczu
„ Z szlachetną miną, powagą ciała
„ Chęć w córach nieci wzruszeniem oczu,
„ Potem trzy Nimfy okryślisz ładnie
„ Jak lekką nóżką takt w takt pływaią. —
„ Aleś zasłaby niezdołasz snadnie
„ Bogowie takie wdzięki spiewaią

„ Jak róża obok lilii biały
„ Tak się wydaie rumieniec lica,
„ Usta koralu farbe przybrały
„ Niewinnym ogniem pała źrenica.
„ Śnieżysta suknia do kostek spada
„ A choć się czasem w tańcu rozwiie,
„ Natychmiast znowu w fałd się układa
„ Niby się chlubiąc z tego co kryje.
„ Włos zaś iedwabny w warkocze zwity
„ Drobna stokrótka ukwieca głowe,
„ Z gorsu wygląda Amorek skryty,
„ Lubi mieszkanie alabastrowe."
Tu mi Apollo lutnią podaie
Ale móy palec do niey niezwyknół
Ledwo com się tknoł, złe ton wydaie
„ Nieumiesz" rzecze z śmiechem i zniknół. –

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 29^go dnia 25^go Stycznia 1818. —

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na témże posiedzeniu czytanych. —

Poddanie myśli, z których można wywieść przyczyny odmienney języka polskiego, o pobratymców prozodyi. — wypracowanie nadesłane przez Wawrzyńca Hutowicza, członka korespondencyjnego. —

List, do przyjaciela w dzień jego imienin, przez Walentego Chłędowskiego.

Sielanka z Kleista przełożona — Cyphis — przez Stanisława Jachowicza.

Tłumaczenie z Imanuela Wenzla — Rozsądna miłość — Mierne używanie uciech — Nadzieja — wiele przynoszą do zdrowia duszy — przez Fr. Wilczyńskiego

Pasterz i Wilk, Bayka z Lessinga, przez Stanisława Jachowicza.

Załączenie, przez Sebastiana Janiszkiewicza.

Jegoż powiedzenia, na przedstawienie Stanisława Jacho-wicza, i Sebastiana Janiszkiewicza, został Fran-ciszek Ciołkosz w grono członków przyjęty, i pod-pisał Ustawy. —

Franciszek Ksawery Kirchner otrzymawszy smutną wiadomość, o niebezpiecznej słabości ojca swego, która go do domu wzywa — oświadczył z żalem towarzy-stwu, iż już przy zawiązku prawie, na niejaki czas opuścić go musi. — Eugeniusz Brocki podjął się tymczasowo sprawować urzędowanie Sekretarza, na co się Towarzystwo chętnie zgodziło. — Oddawszy Biblioteki, papiery — && Euge-niuszowi Brockiemu, pożegnał na niejaki czas Fr. Ksaw. Kirchner towarzystwo. —

Fr. Ksaw. Kirchner

Sekretarz

III^cie

Posiedzenie.

dnia 1^go Lutego 1818.

I^sze.

Jakim sposobem powstały w Polsce bezmetryczne kadency, czyne rymy, i przez co utrzymały się do tych czas. – przez, korespondencyjnego członka Wawrzyńca Sutowicza; na trzecie posiedzenie dnia 1go Lutego 1818. przysłane. –

Nieszczęściem wprowadził ktoś w średnich wiekach czy też k... ...zy ... pod czas upadku nauk, kadencyą do bezmetrych wierszów, jak mamy n.p. dawne na grobach napisy: „Hic jacet in tumba, princeps venerabilis columba: & albo Chrobry tu es dictus, sis in aevum benedictus & I Polacy obeznaiomwszy się z łaciną, pod czas przyięcia Chrześciaństwa, zaczęli naprzod iak dzieci mąż odrodzonych naśladować ten dziecinny rymowania sposob, i w swoy ięzyk przelewać. Świetleyszy potem wiek chociaż się bawił wyższemi poezyi płodami, to iednak tylko w ięzyku łacinskim; w Polszczyznie zaś trudniła się tylko niższa literatów klassa, a raczey pospólstwo rzeczonym dziecinnym

---

I Bywałem, kto był wynalezcą tego wierszowania sposobu, ale sobie go przypomnieć nie mogę, ani nawet Autora, w którym on cytowany. –

wierszowaniem. Porliwi potém o ięzyk własny polacy za Zygmuntów byliby wprowadzili na wzor łacinskich i w polszczyznie metryczne wiersze; ale prozodya, iakaby do nich potrzebna zdała się, była iuż zaniedbana; inny mi słowianami zaś gardzili oni, iżby od nich prozodyę byli wziąć mieli, ani też ci pobratymcy zalecić się im mogli, nie maiąc nawet takiey, iak polska, literatury oyczystey. Te trudności nie mogli, a bardziey nie chcieli znieść polacy; zaprzątnieni bowiem byli za nadto łaciną, i zaięci przesądem, iż tylko w łacinskim ięzyku można się wznieść do niesmiertelności świątyni. Panowie iednak możni, a nieoddaiący się naukom trudnością przychodzącym, chcieli, aby ich rozrywać oyczystą poezyą; nie znaiących się na wartości metru, bawiło pospolstwo rytmiczną bez metrum poezyą; bawiły ich te dziecinstwa, i tym sposobem wprowadzone zostały we zwyczay; chwycili się ich potém i geniusze, bo niechcieli nad wprowadzeniem prawdziwych wierszów, ich dowcipu godnych, pracować. Rymy takie, chociaż niezgrabne i tak psujące, bawiły ich, przeto że w oyczystym ięzyku, a Polak kocha oyczyznę i ięzyk iey, tylko że sie go przed Włochami i

Francuzami niektorzy wstydzili, i że go uprawić nie umie-
li. Późnieysi uznaią potrzebność metryczney poezyi, ale nie
ośmielaią się otworzyć potrzebney do wierszów prozodyi, nie
chcąc się odstrychnąć od pospolitego wymawiania dzwięku,
które pomimo wszelkich usiłowań Staszica, i innych, do me-
tryczney prozodyi zdatnym bydź nie może; co innym razem
dowieść usiłuię. — Aby także nie zgasła pamięć Kochanow-
skich, Szymonowiczów, i innych czyli tego dziecinnego ry-
mowania, Krasicki, Naruszewicz, Trębecki, i inni w czém za-
wiedli swoy dowcip, i tylko do nowych wierszokleców czyli
partoleń rymów pochop dali. Naynowsi znowu dla po-
wagi poprzedników tem bardziey ieszcze za tem wierszowaniem
czyli raczey kadencyowaniem obstaią; ale nie wiem, czy będą
mogli zawody wytrzymać zgryzoty i wyrzuty literackiego Su-
mienia odzywaiącego się codziennie w krytyki sercu.

IIIci

Co warta bezmetryczna poezya, i czy kaden-cye stanowią przez się wiersz dobry?

Powiedziałem, że kadencyyne rymowanie iest dziecinnem,
bo się dzieciom naybardziey podoba gadać kadencyami,
bez względu na sens, metrum, lub przynaymniey pew-
ną ilość ~~zgł~~ zgłosek. Tak n. p. słyszałem iak dzieci wiesniacze

zobaczywszy bydło, wołali na buchaia „Day buty, na pomuły &c.
Pestre tu sens? Albo kiedy złapią świętoiańskiego robaczka,
śpiewaią mu: „Maju, maju, day mi maści, to cię puszczę
do przepaści; Bo ieżli mi nie dasz maści: to nie puszczę cię
do przepaści." — Albo n: p: lisiu, kisiu &c. Nie mó-
wię tu o dzieciach dystyngwowańszych osob i maiętnych,
bo one na wielkim świecie w kompaniach musząc się
zdobywać na koncepta w odpowiedziach roześmiech przyno-
szące, nie maią czasu nimi się zabawiać; ale gdy są
samym sobie są zostawione, tylko się im przysłuchać, tak-
że kadencye tworzyć lubią. — Takie wierszowanie na-
zywam dziecinnym; ale bynaymniey kiedy w kadencyy-
nych wierszach i zgłoski na miary czyli stopy, lub
raczey takty podzielone są, iak iest zwyczaiem w wszyst-
kich narodow, Polakow wyiąwszy. Kadencya iest wszy-
dyż, iest piękność w wierszu sama w sobie, ale nie
sama przez się; lecz złączona z taktem czyli metrum,
podobna iest do tey kobiety, ktora się dopiero w ten czas
zupełnie podoba, kiedy piękność z cnotą i mądrością po-
łączy. Kadencya bez metrum czyli zgłoskomiaru iest
pięknością kobiety nadużytą. — Gdyby iednak dosko na-
łość wiersza z doskonałością kobiety porownywam; niechcę

przez to wyrazić, aby kadencya tak potrzebną była w wierszu, iak piękność w kobiecie; bo kobieta bez piękności, acz i cnotliwa nie może bydz doskonałą; wiersz zaś bez kadencyi może bydź dobry; są nawet takie gatunki wiersza, które na żaden sposób z kadencyą dobre bydz mogą, co okażę pozniey. — Porownałem więc tylko dla tego, abym okazał, iż iak piękność lubo sama w sobie iest dobrą, doskonałą, iednak sama przez się kobietę udoskonalić nie może: tak i kadencya lubo sama w sobie iest dobrą, piękną, przez się iednak wiersza nie stanowi dobrego; czyli dla okazania, iż nie każda rzecz, która sama w sobie iest dobrą, sama przez się rzecz iaką dobrą zrobić może. Więc kadencye same przez się nie stanowią wierszu dobrego, ale

IIII^cie^.

Potrzeba metrum czyli zgłosko, miaru w wierszach. —

Wiersze bowiem są właściwie dla spiewania i muzyki, ile więc gatunków iest muzyki, tyle i wierszów bydź powinno. Główne podziały muzyki są, na muzykę do tańca, i na muzykę nie do tańca; tudzież na muzykę strofową, i nie strofową iaka n: p: w uwerturach, symfoniach &c. — Te główne podziały maią w sobie znowu rożne podpodziały

tak n: p: Muzyka tańcowa składa się z Polonessów, Mazurów, Krakowiaków, Kozaków, Walców, Kadrylów, Anglezów, Menuetów &c: &c: lecz każdy gatunek muzyki potrzebuie iedney rzeczy, bez którey żadną miarą nie może bydź doskonałym; a to iest: takt. Więc gdy wiersze są dla muzyki, także bez taktu, który się u Poetów łacińskich metrum nazywa, obeyść się nie może. Ten tylko może zganie potrzebę metrowania w wierszach, kto nie wie o potrzebie taktu w Muzyce. Że zaś są ludzie, którzy bez taktu śpiewaią, lub graią: są też i wiersze bez taktu, a te niestety! w ięzyku naszym.

Kiedy wiersz ułożony podług metrum; tam nie potrzeba sobie wiele suszyć głowy nad wynalezieniem noty do niego; sam układ iego poddaie mi notę, i kiedy go wezmę na głos, chociabym nie chciał, musze śpiewać: i kiedy się człowiek w nich rozśpiewa, takie się tworzą noty, że nie ma czasu zapamiętać ich, lub zanotować sobie. Kiedy wezmę wiersz trochaiczny, iambiczny daktyliczny, nie mogę nie śpiewać aryy, lub polonessa, lub krakowiaka lub Marsza, lub coś innego, kiedy wezmę hexametr poddaią mi same Symfonią wyborną. Jeślibym

chciał spiewać walca, bierze amfibrachy, a nie może mu się nie udać.
Jezeli chcemy naród polski uzdolnić do tworzenia originalnych rozmaitych spiewań: wprowadźmy tylko metryczną poezyą. - Kiedy wezmę dotychczasowe wiersze polskie iedną miarą nie mogę spiewać, nie przez to, żeby ten ięzyk nie był zdatny do spiewania, bo gdybyśmy chcieli wrownałby przynaymniey włoskiemu ięzykowi, ieżeliby nie przewyzszył go; ale przez to, że nie-taktyczność iego, całkiem mu harmonie psuie. - A kiedy wezmę niemieckie wiersze, chociaż ten ięzyk nayniezdatniey szy może do spiewania, od razu nótę wynaydę originalną. —

Nota. Na przyszłe posiedzenie przyślę: 1. w kiedy kadencye są pięknością, i w iakich wierszach mogą bydź użyte, a w iakich nie. 2. Dla czego powinna bydź wprowadzona inna iak dotych czas prozodya; 3 Iaka ona bydź powinna, i 4. Kto ią może utworzyć. —

Pociecha w przeciw„ „nościach.

przez Walentego Chłędowskiego, człon„ ka i Prezesa towarzystwa; na trzeciém po„ siedzeniu dnia 1go Lutego 1818 czytane.

Chociaż się na cię los srogi zawzięty
Wzmaga się silnie, groźny pocisk miota,
Nie day się strwożyć, bądź stały, niezgięty,
Przemoże wszystko cierpliwość i cnota.

Chociaż cię gniecie ciężka nieszczęść ręka,
Niech się twóy umysł tém ugiąć nie daie;
Tylko ten w iarzmie przeciwności stęka,
Kto się bez walki losowi poddaie.

Chociaż wśtecz twoim usileniom idzie,
Ty przeto nie trać zbawienney nadziele:

Silny day odpór, a uyrzysz, po biedzie,
Los szczęścia postać znowu przyodzieie.

Ucz się zachować rowną stałość duszy,
Czy cię los gnębi, czyli cię podnosi;
Srooga niech twego umysłu nie kruszy,
Choć się grom srogi nad twą głową wznosi.

Wzmiennéy kolei szczęścia koło chodzi,
Czyż mamy przeto rospaczać, narzekać?
Mężnie igrzyska losu znieść się godzi
Cierpliwie zmiany pomyślnieyszéy czekać.

Wznieść się potrzeba nad ów gmin nikczemny,
Którym los rowonie, iak wiatr chwieie trzciną
Na stałym mężu, losu cios daremny,
Zwycięży cnotą wzmocniony iedyną.

Gdy tak i ciebie wspiera puklerz cnoty,
Jezliś dość mężny, drwiy z losu przemiany,
Jego hartowne pokruszą się groty
A te co zadał, wnet się zgoią rany.

Wyidziesz zwyciężko z przeciwnośći toni,
Pomyślność twoie czoło wypogodzi,
Szczęście roskosznych chwil mnogość uroni –
I tak los z lichwą, swą srogość nagrodzi.

Tegoż.

Przeistoczenie.

(: wolno z francuzkiego. :)

Dziwisz się moia Pani tém, że gąsienica,
Choć w brzydkiey szacie stworzona,
W motyla przeistoczona,
Zaletną się okrasą i składem zaszczyca; –
Mnie to bynaymniey nie razi,
Wszak z was nie iedna wyłazi,
Z łóżka iak gąsienica, a iuż krótka chwila
Przy gotowalni w pstrego zmienia ią motyla. –

Tegoż -117-

Oczy Elmiry.

Ile kupida iedna strzałka może,
Doznali Bogi i Boginie hoże,
Poznał to równie ten co władnie niemi,
I my na ziemi.

Widząc iak wiele wdziękom swoim przyda
Oddała synka złych strzałek Cypryda,
I całą moc ich, i pogrom uroczy
Zlała w swe oczy.

A ty, co w twoich mieścisz Cyprydę krocie,
Elmiro! godny ubóstwień przedmiocie,
Chcesz bym był głazem, gdy na mnie spoglądasz?
Czegoż ty żądasz?!

Starość

(Tłómaczenie z Kotzebuego.)

Czytane na trzeciem posiedzeniu przez Eugeniusza Brockiego. dnia 1go Lutego 1818.

Ubi jam validis quassatum est viribus aevi
Corpus et obtusis ceciderunt viribus artus
Claudicat ingenium, delirat linguaque mensque.

Laurentius.

Chociaż Tormey całą księgę o samych korzyściach staroś-
ci napisał, iednakowoż utrzymuie iż lepiey iest bydź
młodym. Co to mi za korzyść dla ktorey postradać po-
trzeba wszystkie inne przyiemności. –
Starość iest darem natury, lecz pod ciężkiemi warun-
kami, darem który prawie zawsze niewdzięcznych
stwarza:
Jakolwiek bądź, kto młodym iest, osiągnie prędko

starość, ieżeli drogą zmysłowości ku niey pospiesza. Znayduią się także niemowlęci starcowie —. Kto życie młodzieńców teraznieyszych rozważa, zapewnie zadziwi się, iż tak późny wiek osiągaią; ale cóż to za wiek! zbiegaią do portu z zruynowanemi okrętami, z porozdzieranemi żaglami; ster„nik, dusza, siedzi słaby i znużony przy złamanym styrze.

Dla czego cieszą nas tak bardzo wszystkie kwiaty na wiosnę? Oto dla tego: iż zima iest skąpą w wydawa„niu onychże, a owe które podtenczas znękana ziemi z łona swego wyprowadza, nie wydaią zapachu mocnego; i tych liczbę małą trzeba wcześnie zasadzić i z tros„kliwością pielęgnować. —

Starość iest czasem przyczyną zgryzot, niedostatku, niepłodności. Szczęśliwy ten, który na przyszłość zważa, i iuż wcześnie umiarkowaniem dobry żołądek sobie przyspacza, poruszeniem siły doswiadczeniem, rozsą„dek nabiera, a nakoniec odczytywaniem ksiąg uży„tecznych, pamięć swą napełnia. Na takich podporach spoczywa upadkiem zagrożony dóm, takim sposobem wal„czy starość z swoemi słabościami, takim sposobem opędza swą naywiększą nieprzyiaciołkę, nudotę, która iest córką kultury.

Starzec z takiemi posiłkami iest szanownym tak iak ruiny starożytney świątyni. Tutay leży zkrzywiony słup, tam odłamana statua, lecz zkrzywiony i odłamana napełniaią ukontentowaniem oko znawcy. Takim był Fontenelle. Jego wiosna przynosiła iuż doyrzałe owoce, iego starość wydawała ieszcze kwiaty. *Takim był i żartobliwy Krasicki. — Czasem zdaie się, iż kwiaty ciała pierwey odpaść muszą, aniżeli owoc ducha doyrzeie. Czyż może bydź, aby oczy ciała zaciemniały przed światłem ducha; iak gdyby natura chciała starca wynagrodzić. —

Pierwsze akta sztuki Człowieka, są pospolicie bez interessu, w trzecim i czwartym rozwiiaią się talenta, szczęściem nam ieżeli w piątym cnota ie utrzymać zdoła. Starzec iest rolą nie tak łatwą do grania iak się nam zdaie, naywiększa część trzyma ią za komiczną rolę.

Starość mówi Montaigne daie duszy więcey zmarszczków iak twarzy. Siły duszne opadaią. Tak nawet śmiał on utrzymywać, iż Sokrates dobrowolnie na śmierć osądzić się kazał, ponieważ w siedmdziesiątletnim roku życia swego, brak sił duszy spostrzegać począł. Lecz Montaigne był nieprzyiacielem

* przypisek tłumacza.

starości, mówi iż w swey młodości odbierał za to często tęgie razy; bez razy nie przykonaią nie dostatecznie. Już Lucretius opisywał przed tysiącem latami, co Erasmus Rotterodamus przed kilku wiekami naśladował." Tylko zmarszczki, które starzec na swoym czole, lata które na swoych plecach nosi, rozróżniaią go od dziecka. Z resztą oba są sobie podobni, obu włos iest białawy, oba są bez zębów, obu ciała słabowite, obu pokarmem naymilszem mleko, oba się trzęsą, swywolą, są niezgrabnemi, zapominaią się, są nierozważni; starzec zchodzi z świata iak dziecko, umiera nie czuiąc śmierci. W istocie starość nie iest Epoką wielkich czynów. Kogo los przeznaczył na wielkiego męża; mówi Filip Commines, tego wprowadza zawsze za młodu do świątyni sławy. Słabość starości, oboiętność na sławę i pochwałę nie są momentami dla uzyskania tych dwóch wielkich widoków człowieka. — Druzus, Hanibal, Scipio, otrzymali laury zwycięzkie, przed swoym trzydziestym rokiem. Dziewiętnaście lat liczył August, gdy połowy świata sędzią pozostał.

„Jako, mowił młodszy Kato, do tych którzy go od samo-
bóystwa wstrzymać chcieli, możecież mi zarzucać
iż za wcześnie życie porzucam, — a ledwie miał pod-
tenczas 48 lat.

Cio sławny Cezar poswięcił w swoych osobliwościach
w dziele o świecie filozoficznym także niektóre
starości. Tamże okazuie potrzebę uszanowania dla
Starców z następuiących powodów:

„Uważmy spokoyność, dobroć serca, samemu sobie
„oddaną istotę, zapewnienie dobrego działania, i cichą
„wielkość pochodzącą z szlachetnych czynów na
„twarzy tego szanownego starca." Pa Cezar umiesz-
cza tutay bardzo szczodrobliwie dary, które się
rzadką u iakiego starca znachodzą. Spokoyność? —
ta tylko iest u starości prawie nieczynna, nic
nie myśląca, przeyście do smierci, wyobraźnią
tęyże, nadzieią znalezienia spokoiu w grobie —
Dobroć serca? — Albo posiadał ten przymiot przez
całe swe życie, a natenczas niesprawiedliwie przy-
daną iest starości, albo z złośliwego człowieka
stał się dobrotliwym starcem, a natenczas

zbliżył się iednym krokiem do dziecińctwa. Doświadczenie iest naylepszém swiadkiem, iak bardzo dobry staruszek zbliża się do niemowlęcego wieku. – Samemu sobie oddana istota? – innym słowem samotność, która zazwyczay starości z stokrotnych przyczyn towarzyszy. Oddalenie się starca z grona obrazliwych żartom poświęconych pedantów, iest tak młodzieńcowi iak i starcowi właściwą. Zapewnienie dobrego działania? – To zapewnienie musi się na czynach gruntować wypływaiących z epok iego dawnieyszego życia, i iest tylko dziedzictwem, które człowiek średniego wieku starcowi zapisuie – Cicha wielkość, pochodząca z iego szlachetnych czynów? – Wtym robi Pan Cezar niektóre wyiątki z przepisów, podług przysłowia: nulla regula sine exceptione: – albowiem w regule spostrzegałem powszechnie w starcu cichą małość, nicość. –

Zkądże proszę to pochodzi, iż dziki powszechnie oyca swego więcey szacuie iak ucywilizowany Europeyczyk. Mnie się zdaie przyczyną tego bydz, iż dziki doświadczenia swego starca bardziey od nas potrzebuie –. Kometa daie się spostrzegać; dziki niema Fontenella, któren by mu wielość swiatów w przyiemnych rozmowach przekonaniami okazał. Lecz tam spostrzega bezzębny

stoletni starzec przed swą chatą, trzyma krótką fayczkę w gębie, zgromadza młodzieńców i mężów w koło siebie i opowiada ciekawemu gminowi, iako przed kilkudziesiąt laty takaż sama błędna gwiazda w wschodniey stronie się pokazała, iako w krótce potym ich naród przeciwko niespokoynym sąsiadom Tomahak porwał i w pole wyruszył, i iako dopiero po wielorakich potyczkach swe Kalumet spokoynie kurzyć mógł.

Dzikich nie naucza żaden Vauban taktyki woyskowey, żaden Millot dziejów starożytnych i nowych; starzec iest ich całą encyklopedyą. Wszystko to co Europeyczyk w księgach czyta, mówi dziki od tego słuchyć, który przed nim wielką księgę natury i doświadczenia przeziérał.

Tylko dla tego i natenczas wykonywuią Indyani rozkazy swego naczelnika, ieżeli te z radami starców się zgadzaią. Tylko dla tego pogardza często młody dziki radą swego oyca, aby szedł za poradami swego dziada. Tylko dla tego milczą Arabowie, gdy ich Szeik mówi, wstaią gdy między nich wchodzi, i zostawuią mu iedynie prawo noszenia sukień

z błyszczących kolorów. Tylko dla tego zniżaiąc płaszczą się Chinczykowie, począwszy od Cesarza, którego synem nieba zowią, aż do ostatniego pazia, który za nim wachlarz niesie, z uszanowaniem przed starością i sędziwością. Albowiem tam, gdzie każdy wyraz w pisaniu oddzielney figury wymaga, gdzie Mandaryna za uczonego maią, który tylko język oyczysty pisać umie, tam mało osobom zostawiona owa korzyść wyszukiwania źródeł doświadczenia w księgach. Z tego także powodu obiaśniam sobie ową ustawę, która w Chinach cudzoziemcóm, a między cudzoziemcami temu który z nayodleglejszych kraiów przybywa, a między temi nayStarszemu pierwsze mieysce udziela. Cudzoziemiec, tak się zdaie wyobraźni— posiada więcey doświadczenia iak kraiowiec, starzec więcey iak młodzieniec. Tylko dla tego wpaiał Minos młodzieńcom kreteńskim uszanowanie dla sędziwości; tylko dla tego nadał Lykurg każdemu starcowi prawo oyca nad młodzieńcami i dziećmi. Pisma filozofów i moralistów przepisywane tylko były, nie mogły więc wszystkim służyć. W naszych czasach obaliło drukarstwo znaczenie starości; każda książka drukowana iest starcem, w którey radę zasięgać można, nie potrzebuiąc

znosić iego gdyrań. A więc kochani staruszkowie! iuż minęły te czasy, gdzie uszanowanie dla was winnem hołdem było. Już nie włos siwy, który nosicie, nie trzęsąca głowa, nie zgarbione ciało, które pod ciężarem czasem opada, roszczą wam prawo do żądania uszanowania od waszych młodszych braci. Nie wpaiayćież więc młodym ludziom, iakoby przestąpienie tego, zbrodnią natury było, nie uskarżaycie się, iż was wyśmiewaią, i że wasze rady nie wykonywuią. Kto na końcu dni swoich w rozkoszach miłości, w ożywiaiącym cieniu uszanowania i powagi spoczywać chce, ten powinien zasiewać iako młodzieniec a zbierać iako mąż — a natenczas używanie pozostanie starości. —

Moie nic.

wierz przez Sebastiana Januszkiewicza.
czytany na trzeciem posiedzeniu dnia
1go Lutego 1818. —

Muszę się przyznać, otwarcie i szczerze
Żem zaczął myślić dla was o satyrze,
Chciałem wyszydzać próżniaki i łgarze,
Obmowce, kłamce, pieniacze, karciarze,
Mędrki i głupce, łakomce i sknery,
Słowem myśliłem robić wam satery,
Dosyć już miałem wątku i osnowy,
W tém mi myśl inna przypadła do głowy,
Rzekłem do siebie: myśli bez zalety
Wierszęta błahe, nie robią poety,
Jeżli chcesz, by ci poklasniono w dłonie
Nie żałuy murgu, zapoć trochy skronie,
Bo iak cię wszyscy zaczną brać na nice
Z mnogością chwastów, wyrwą i pszenice.

Chłędowski naprzód potrząsnowszy wagą

Tam się rozśmiecie; a tu się zadąsa,
Tam słowo zmieni, tu sprostuie myśli
Tak wierz za wierszem łagodnie rozkreśli.
Skwarczyński krzyknie: wszystko nic nie warte
Gdzież tu peryod, coby zakrył kartę?
Dowcipek płytki, bez zgłębczego ducha,
Człek się nie znuży, choć słucha i słucha.
By Szczepuś* chwalił, nie iest w moiey mocy
Bo u mnie ludzie, tak iak ia, śpią w nocy
Ziemia nie ięczy, a niebo nie łyska,
Choć kto nie szerze, ale smacznie ściska.
Wrocki mi w oczy, gotów rzec bez względów,
Polak nie lubi patrzeć cudzych błędów,
Z innych nie szydzi, owszem inne chwali
Dla tego u nas inni panowali.
Luby Jackowicz z rumieniowszy lice
Na moie błędy przymruży źrenice
A choćby wszyscy przy mych wierszach spali
Jon się zdrzymie, a przecie pochwali.

---

* Szczepański świeżo Baladrie podczas pierwszego przedstawienia, czytaney, — Zdziesław i Malwina

Wilczyński powie nie dyetetycznie
Tuby ziewała dusza ustawicznie. —

Ciołkosz pochwali, tak moralność radzi
A w duchu, rzeknie: daremnie się gadzi,
Za młoda frater, do satyr się bierze, —
Jakem katolik! to nie iest w Herderze.

Petel kochany, co żąda przyiaźni,
Satyra, powie: daremno nas rozdrażni; —
To gdym rozważył, mili towarzysze,
Rzuciłem pióro, i satyr nie piszę. —

Tegoż

Powieść; Amor iedno=oki.

Dnia pewnego Amor mały
Dla swey dziecinney igraszki
Wziął łuczek, kołczan i strzały;
Chcąc strzelać ~~ptaszyny~~ po wale ptaszki.

Znalazł ptaszynę po głosie
Co nisko w krzewie nuciła,
Paf- chybił, ale Antosię
Wpierś- trafił, co za nim była.

Ach! tylko krzykła dziewczyna
Omdlała, na ziemię padła,
Krew iuż iuż w żyłach się ścina.
Raz łchnęła, stręświała zbladła.

Żal zaiął chłopca nie mały
Płacze i szlocha i wzdycha
Połamał łuczek i strzały,
Umyślił przystać za mnicha

Idzie na górę Karmelu
Prosto do Prowincyała

Powiada w iakim iest celu,
I żeto iego myśl stała.
„Aleś, za mały mój bracie,
Rzecze mu starzec poważny,"
„Wyrosnę w nowicyacie",
Odpowie Kupido raźny.
Gdy taka szczera ochota
To zostań, rzecze ksiądz stary, –
Lecz cóż, on czyni nie cnota,
Miłość rozrzuca za czary.
Dziwił się każdy igrzyskom
Jak księża w chórze i celi
Nawet w Dominus vobiscum
O Magdalenie myśleli.
Uczuł to przeor głęboko
Żeby zdrayce wychłostać,
Wybito mu lewe oko,
By iuż nie mógł księdzem zostać.
Potem temuż Jegomości
Przeczesano trochy skórę
I bez naymnieyszey litości
Wypędzono za klauzurę

Porównanie Miasta z Wioską

Miley iest chodzić po łące
Gdzie kwiaty zrosły wonniące
Jak się wpatrywać w wazony
Gdzie gwoździk kwitnie zmuszony.

Miley do serca przenika
Z gałęzi pienie słowika,
Jak gdy wywodzi piosneczki
Z pomalowaney klatczki.

Miley mię bawi Margosia
Co się z wieńczyła wieńczkiem
Jak romansowa Antosia
Tokiem i sercem zwodniczem.

Lepiey smakują pirogi,
I umaczany chleb w mleku,
Niż mieyski pasztet, choć drogi. –
Bo mało potrzeba człeku.

Wyciąg z Protokołu

posiedzenie 3cie 1go Lutego 1818. —

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na temże posiedzeniu czytanych. —

Jakim sposobem powstały w Polsce bezmetryczne kadencyjne rymy, i przez co utrzymały się do tych czas. — przez korrespondencyjnego członka Wawrzyn. Kutowicza przysłane. —

Pociecha w przeciwnościach. — Przeistoczenie. — Oczy Elmiry. — 3. Poezyi przez Walent. Chłędowskiego.

Starość, tłumaczenie z Kotzebuego, przez Eug: Brockiego

O charakterach narodów — przez tegoż —

O wyniosłym i pięknym, tłumaczenie przez tegoż. —

Moje nic. — Amor jednooki. — i Porownanie miasta z wioską przez Seb: Janaszkiewicza. —

O rozwijaniu się władz umysłowych, rozprawa filozoficzna, przez Franciszka Ciołkosza. —

Tegoż

Tegoż posiedzenia wstąpił do Towarzystwa, Józeph Wesołowski, i podpisał Ustawę. —

Przypadające święto na dniu jutrzeyszym, dała sposobność, iż Prezes w porozumieniu z członkami, wyznaczył posiedzenie takie i na dzień jutrzeyszy. —

Uwaga:

W każdym takowym Wyciągu z Protokołu posiedzeń wyjętym, wszelkie wypracowania porządkiem, jak na każdém posiedzeniu przez członków czytane były, wymienione będą; że zaś wiele z odczytów, dla poprawy lub lepszego wypracowania, to od samych Autorów, to też przez innych członków, z ninieyszego Archiwum, czyli Zbioru wypracowań Towarzyskich wyjętemi, i już więcey niezwróconemi zostały, więc tedy wszystkie na posiedzeniach odczytane, i wtym tu zbiorze się znaydujące wypracowania, oznaczone będą podkresleniem, te zaś które nie są podkreslone wprawdzie były na posiedzeniach przez członków czytane, lecz nie znaydują się w ninieyszym Zbiorze. —

Fr. Ks. Kirchner

IV^te

Posiedzenie

dnia 2^go Lutego 1818.

W kiedy kadencye mogą bydź użyte.

przez Wawrzyńca Kutowicza, korespondencyjnego członka, na czwarte posiedzenie dnia 29go Lutego 1818. przysłane.

Jak więc takt w Muzyce, tak metrum w wierszach, czyli stopy z głoskomiaru koniecznie potrzebne. Nie tak zaś potrzebne są kadencye; te bowiem służą tylko do muzyki zwrotkowey, iaka iest w tańcach i śpiewach, gdzie po przedziale niektórych kilku taktów są podobne zakończenia; a więc i w wierszach, które się w tańcach lub aryach śpiewaią, kadencye użyte bydź mogą, i są w ten czas łącznie stopami pięknością zewnętrznego wiersza układu. W niestrofowey zaś muzyce, iako w symfoniach, Uwerturach, koncertach in innych, nie ma takowych podobnych części zakończeń, chybaby w większych częściach, lecz przez

całą sztukę częstokroć zawdy się co innego grać zwykło, za-
chowawszy tylko takt iednakowy. Więc i wiersze do takiey
muzyki przystosowane nie tylko nie mogą, ale nawet nie
powinny mieć kadencye; a takie wiersze są w opiewach
/: Epopeiach :/ czasem takie i w sielankach przydłuższych.
Ale i w strofowych wierszach nie wszędzie można
używać kadencye, lecz tylko tam, gdzie stopy są iedna-
kowe, a to same albo Trocheie, albo Jamby, albo Am-
fibrachy, albo Daktyle, albo Spondei. Mogą także
i do takich wierszy strofowych bydź użyte, które
chociaż nie iednakowe stopy maią, ale nie różne
w każdey części wiersze strofy lecz odpowiadaiące
sobie n:p: w takim sposobie

Spondey, Daktyl, Spondey

— — / — ◡ ◡ / — ⏓
— — / — ◡ ◡ / —
— — / — ◡ ◡ / — ⏓
— — / — ◡ ◡ / —

lecz uważać potrzeba, aby dobierać takich stop,
które chociaż nieiednakowe, mieyce atoli iedna-

kowych zastąpić mogą, tak n:p: Daktyl Anapesty lub Amfibrach, może zastąpić mieysce Spondeia, dwie bowiem krotkie a iedna długa służą za dwie długie w spondeiu głoski. Trybrachis znowu może zastąpić mieysce trocheia &c &c &c —

Horacego bowiem strofy 1 Spond: lub Iamb: — — | Bacchius ⏑ — — | Daktyl —⏑⏑ | Daktyl lub Creticus —⏑⏑ |
2 ⏑ —
3 Spond lub Iamb ⏑ — — | Iamb ⏑ — | Spond: — — | Iamb. ⏑ — | ⏑ — |
4 Daktyl —⏑⏑ | Daktyl —⏑⏑ | Trochey —⏑ | Trochey —⏑ |

lub Anapestyk, albo inny iaki nie może bydz dobry z kadencyami. —

W kiedy kadencye powinny się z sobą bezpośrednio, a w kiedy pośrednio stykać.

Jeżeli do takiey muzyki są przystosowane, gdzie bezpośrednio się części we strofie stykaią: i wiwierszach kadencye bezpośrednio się stykać maią. n:p: w Krakowiakach; w Aryi n:p: zaraz po skończonym stroiu w drugiey części strofy &c ieżeli zaś w Muzykę są przekładane

przedziały, iak n: p: w Aryach: Pani taka teraz moda &c.
i wierszach to się dziać powinno. Nie dobrze więc ka-
dencye przystosowane do muzyki, kiedy n: p: pół-
części oddziału iakiego odpowiada drugiey półczęści w
powtarzaniu, czyli kiedy półczęści albo ćwierci części
przekładane są; a w wierszach kadencya pierwszego
wiersza, odpowiada kadencyi aż czwartego wiersza, ia-
ki błąd widzimy np: w Aryi „Cały świat na kłotni
stoi" — albo kiedy części w Muzyce bezpośrednio się
stykaią, a kadencye w wierszach przeplatane; iak n: p:
uchybiono w Aryi. Zaraz po skończonym stroiu, nie
przystosowawszy ią do drugiey części strofy w spie-
wie. — Lub przeciwnie iak n: p: w Aryi: Niczem
rządy dla Gawliszka &c. —

Jakiey trzeba do me-trycznych wierszów prozodyi.

Aby zachować pewny zgłoskomiar (: szyk taktów
czyli stóp. :) w wierszach, trzeba prozodyi do-

niego zdatnéy, a ta powinna bydź rozmaita, nie taka więc, iak Francuzka lub Polska, lecz iak Łacinska i Grecka, gdzie raz przedostatnia drugi raz ostatnia przedłuża się głoska, gdzie niewymawiaią się iak w Polskim lub Niemieckim ięzyku, trochaicznym lub imbicznym nayczęściey tonem słowa, ale gdzie wymagaią stałe prozodyi przepisy, tam trzy i cztéry lub więcey wciąż zgłosek przeciąga się lub skraca; przez co zgłoskomiary są rozmaite, i stopa stopą się przeplata, czyli słowo iedne w łączeniu stop zachodzi za drugie, iak n: p: mamy:

Non i|gnara ma|li mise|ris suc|currere|disco

albo: Infan|dum re|gina iu|bes reno|vare do|lorem

albo: Multa su|per Pria|mo rogi|tans super |Hectora multa.

albo: Inte|ger vi|tæ| scele|risq; purus

Non e|get mau|ri| ja cu|lis nec arcu

Nec ve|nena|tis |gravi|da sa|gittis

Fusce pha|retra —

Iak zle zaś brzmią takie, których stopy nie są poplatane. n: p: —

n: p: Schießen / Donner / Degen / Haupt.

albo Pchnięte / silną / czasu / dłonią
Rącze / wieki / wieki / gonią —

Prawda, że są w łacińskim podobne. n: p:

Aurea / scribis / carmina / Juli / maxime / vatum. /

ale w łacińskim, gdyby tylko chciał Poeta, można się od takich błędów ustrzedz. —

Trzeba także w prozodyi nay bardziey na harmonię uważać, więc w tym razie nie możemy znowu naśladować Anglików lub Niemców, gdzie iak u Niemców osobliwie, nie uważa się na położenie zgłosek, ale na położenie radikalnego słowa, które zawdy iest długim; /: alić gdzie Poetów niemieckich potrzeba przycisnie, to i radikalne czasem skracaią; dowolność u nich wielka, bo i prozodya nie naylepsza :/ inne dodane bezpośrednio przy radikalnych stoiące, krótkie są; chociaż ich dźwięk bynaymniey krótkim bydź może, gdy się ich zaś skraca, gwałci się natężeniem

dźwięk ich, a przeto niemile w ucho uderza. Także tu mogą bydź miłe daktyle n. p. w tych Hexametrach Klopfstocka:

Schimmernden | Welten. der | Frühling auf | ihren | grün | bereiteten Flügeln. —

albo: Von der Seele der | Gemeinschaft und | ihren an Gott.

albo: Und sich | wiedersieht und | Gott —

Dla tego, aby dźwięk w stopach miły był: trzeba uważać w kiedy samogłoskę iaką przedłużać, lub skracać; a w tém naśladować rodotę; która nigdy nie przesila praw swoich, ale stosownie do nich działa. Że zaś ta iest rodoty własność, iż do zwalczenia większych przeszkód, większych sił opornych i czasu potrzebuie, zatem niestosownie do rodoty robilibyśmy, gdybyśmy tam przeciągali i podwyższali samogłoskę, gdzie krótko może bydź wymawiana, a skracali lub zniżali tam,

gdzie długo by ią wymawiać lub podwyższać potrze-
ba, powinniśmy więc przydłużać zawdy samogło-
skę tam, gdzie kilka po niey spółgłosek, a osobli-
wie przy trudnych do prędkiego wymawiania po-
trzebno; tu bowiem maiąc z więcey spółgłoskami
do czynienia, potrzebuie dłuższego czasu do wynu-
rzenia i podwyższenia głosu swego; gdybyś my
zaś krotko ią wymowili, zniknęłaby prawie przed
spółgłoskami, chociaż ona daleko iest do śpiewania
zwłaszcza potrzebnieysza, iak spółgłoski, i spół-
głoski w ten czas, ieśli się samogłoska przecią-
gnie, wyraźniey się usłyszą; a więc przydłużać
samogłoski, przed dwiema lub więcey, przy trudne-
mi do prędkiego wymowienia spółgłoskami;
bo ieżeli łatwo do wymowienia n: p: gdy się
zbiegną, samogłoska niemą zwana, o płynną,
tam i skrócona bydź może; a skracać przed
iedną spółgłoską. Lecz i tu znowu nie przed

każdą iedną spółgłoską skracanie służy, bo niektóre w tenczas dopiero zupełne i iasne otrzymaią brzmienie, ieżeli samogło⸗ska przed niemi stoiąca, długo się wymówi i podwyższy nieco, a te są: b, d, g, h, w, z, ź, ż, iako też nie przed którąkolwiek spółgłoską samogłoskę przedłużać można, bo niektóre otwartsze brzmienie maią, gdy się przed niemi skróci samogłoska, a te są: c, f, k s, t, Przed innemi mogłyby samogłoski spolno⸗głosne bydź; nie które z wątpliwych zostawione do upodobania Poecie, coby mu wielką dogodnością było. —

Gdybyśmy zaś chcieli podług dotychczesnéy prozodyi, za którą i sam Staszyc obstaie, wymawiać, iakże by niezgrabne i leniwe stopy wypadły n: p: weźmy te daktyle

Rozpadł się | kamień

albo Czas iuż pójść | w pole

albo w oztach roz | dartych

albo weź nas z rąk | iego —

A zkądżebyśmy mieli Spondei, dobre Amfibrachy

Anapesty &c &c? Żkądbyśmy mieli zadte do muzyki w kadencyinych wierszach długozgłosne czyli tak zwane męskie kadencye? A wszakże to wszystko w dobrych wierszach potrzebno. Nie nie, żadną miarą nie może bydź do zewnętrz-nego wierszów składu dobrą dotychczesna pol-ska Prozodya, trzeba koniecznie inszey; lecz

Któż ią utworzy?

Odpowiadam krotko. Ten, któremu wrodzona har-monii znaiomość, i któren się w ustanawia-niu potrzebnych odmian nie obawia narzeka-nia gminu, za zwyczaiem slepo obstaiącego, iako równie nie stoi o doczesne iego pochwały niknące w potomności co raz się doskonalą-cey. —

Sielanka

(z francuzkiego)

przez Józefa Wesołowskiego., czytana na czwartem posiedzeniu dnia 2go Lutego 1818.

Kleodem i Mirson.

Jednego rana Kleodem z Mirsonem
Gdy z trzodą w borze stanęli,
Siadłszy na darniu pod dębem zielonem
Rozmawiać z sobą poczęli.

Pogodne słońce, jawory cieniste
I ptasząt leśnych gwar miły
Wzniecając w obóch same myśli czyste
W dalszą ich mowę wabiły.

Gdy więc z nich każdy czuciem ożywiony
  A myśl tym bardziey w okrzeszona
Kleodem chęcią mowy zapalony
  Tak się zapyta Tirsona.

„ Powiedz mi szczerze luby moy Tirsonie
  „ Która część roku ci miła
„ Czyli ta, kiedy dzień w mglistey zasłonie
  „ Gdy chmura słońce zakryta,

„ Czyliś też latem mocno zachwycony
  „ Gdzie potem czoło twoe rosiesz
„ Lub iesień, która daie żyźne plony
  „ Nad wszystkie inne przenosisz?

„ A może zima naymilsza iest tobie
  „ Gdy blisko siedząc komina
„ Grzejąc się ogniem przy wieczorney dobie
  „ Słodko Ci płynie godzina?

„Czyli na reszcie ta wiosna zielona
„ Gdzie wszystko miło oddycha
„ Gdzie każda trawka życiem pokrzepiona
„ Wesoło nam się uśmiecha?

„ Powiedź mi proszę, co Ci się więc zdaie
„ Która cię pora zaymuie
„ Która się dla cię przyiemnieyszą staie,
„ Gdzie więcey wdzięków panuie?

Tirson.

Tirson na chwilę swoie myśli wstrzymuie
I na zdanie się zdobywa
Na reszcie zbiera, co naylepiey czuie
I tak się na to odzywa.

„ Darmo się człowiek w tym z rozsądkiem sili
„ Co bydź nie może poięty
„ Wszystko co tylko Bogowie stworzyli
„ Jest razem cudnym i świętym.

„ Powiem ci iednak podług twoiey chęci,
„ Co o tym wszystkim ia myślę
„ Co tylko miłym iest dla mey pamięci,
„ Tak ci w krotkości okryślę.

„ Lata nie lubię, bo upał gorący
„ Przykrością dla mnie się staie
„ Ogień słoneczny, cały dzień palący
„ Wiele mi znoju zadaie.

„ Ani też iesień mi się nie podoba
„ Gdzie często wilgoć panuie
„ Gdzie iedna z drugiey wynika choroba
„ I zdrowie lube nam psuie.

„ Zimy nie cierpię, bo przez śnieg i lody
„ Swiat cały ozdobę z rzuca
„ Człowiek nie może używać swobody
„ Wszystko go wszędzie zasmuca.

" Leczbym mieć wolał co rocznie trzy wiosny
" Gdzie słońce miernie przygrzywa
" Gdzie w borze słychać śpiew ptaków radosny
" Gdzie się las liściem pokrywa,

" Wszystko na wiosnę ozdoby nabiera
" I w wzroście swoim się śpieszy
" W całey naturze życie się otwiera
" Pastuszek wesół się cieszy.

" Dzień równo z nocą przyjemnie upływa
" Codziennie pogodnie bez chmury
" Człowiek naywiększey rozkoszy używa
" Na łonie piękney natury.

Tegoż.

Żal zdradzonego kochanka

Kosiński
[illegible]

Samotny w żalu pogrążon głębokiem
Szukam spoczynku nad brzegiem strumienia
Ten niegdyś dla mnie był szczęścia wyrokiem
Może i dziśiay zmnieyszy me dręczenia.

Tu mi Elmira przysięgi czyniła
Że wierność cechą będzie iey miłości
Tu z kwiatów nie raz wianek mi uwiła
Na znak niezmienney ku mnie wzaiemności,

Mówiła, póki strumień w stecz nie zwróci
Dopóki Ogień lodem się nie stanie
Do póki ryba wody nie porzuci,
Do tąd Elmira kochać nie przestanie.

Lecz wiarołomna nie pomna na słowa

Które w obliczu niebios powtarzała

Podłą swą duszą do zemsty gotowa

Zmieniwszy serce, oziębłą się stała.

Ten kryształ wody co wdzięki widywał,

Gaik gdzie nasze schadzki przebywały,

Zefir, co włosy łagodnie rozwiewał

Świadczą iak zawsze dla niey byłem stały.

Tu ia sam na sam z nią przepędzał chwile

Tu szczęścia mego słońce zaiaśniało

Kiedym me usta z iey pospaiał mile

W tenczas roskoszą wszystko się zdawało.

Teraz się Gaik w smutny grób zamienił

Śpiewanie ptasząt już nie bawi uszy

Mieysce, gdziem niegdyś szczęście moie cenił

Dziś iest przedmiotem żalów moiey duszy.

Więc cie porzucam mieysce niegdyś lube
Swiadku złamaney przysięgi Elmiry,
Ona nie wierna zrządziła mą zgubę
Wiedząc iak dla niey zawsze byłem szczery,

Żegnam cie żalem rozstaiąc się z tobą
Poydę gdzie czarna okropność panuie
Sam w oddaleniu pokryty żałobą
Dniom życia mego koniec przygotuie,

W ostatniey ieszcze chwili zgonu mego
Złorzeczyć będę zdradney niestałości
Że opuściwszy kochanka wiernego
Dałaś mu umrzeć z żalu i miłości

Tłómaczenie z Antologii Greckiey

przez Stanisława Jachowicza. —

czytane na czwartém posiedzeniu
dnia 2go Lutego 1818.

Na posąg Jowisza, roboty sławnego Fidiasza.

Fidiaszu! lub tyś był u Jowisza w niebie
Lub też On zstąpił do ciebie.

Zabawa dziewczyny małey.

Bawi się rzutem kostek dziś Theosia mała,
Późniey będzie sercami chłopców przerzucała.

Skąpiec.

Śniło się raz skąpcowi, że grał rolę pana
Wiele wydał, dla tego, powiesił się zrana.

Demokryt w Plutona krainie.

Ach przyjmij Demokryta Plutonie okrutny
Niech się choć ieden smieie wpośród ciemnoty smutny.

Na Nioby Statue

W martwy kamień Apollo żywą mię obraca,
Martwey, Praxitelesa dłuto życie wraca.

Nadgrobek

Stój przechodniu! Erita, leżę tu złożona
Com powiła bliźnięta dla mego Eufrona
Jednegom zostawiła iemu na podporę
Drugiego na pamiątkę razem z sobą biorę.

Śmierć równa.

Rozbity żeglarz leży tu obok rolnika
Na morzu iak na lądzie równie śmierć spotyka.

Uzbroiona Venus

Gdy Venus nawieszała na siebie oręży,
Spróbuymy rzekła Pallas, kto kogo zwycięży,
Tu z uśmichem powabna Cyprida zawoła,
Czyż cię niezwyciężyłam kiedym była goła?

Grób.

Stóy kmiotku pracowity – zatrzymay twe woły
Ah niewyoruy z grobu te święte popioły,
Łzy tę ziemię rosiły, a zniszczoney niemi
Nie okryie Cerera kłosami plennemi

Nadgrobek Sługi.

Za życia byłem sługą a ma dobra pani
Stawia mi ten nadgrobek bom był wierny dla niey.
O szlachetna Symanthe! żyi lat porę długą
A gdy się tu przeniesiesz i tu będę sługą. —

Podobienstwo między rosliną i zwierzęciem a mianowicie Człowiekiem.

przez Franciszka Ciołkosza — czytane na czwartem posiedzeniu, dnia 28go Lutego 1818. —

1. Człowiek iako zwierze, równie z rosliną rodzi się z nasiona, które tak iak zaród przyszłego drzewa macierzney wymaga okrywki. Czym bowiem ziarnko iest dla roslin, tym iako dla zwierząt, czyli to zniesione czyli w wnętrznosciach matki ciągle ukrywane.

2. Pierwsze iego kształtenie rozwiia się w żywocie macierzynskim, roslinnym sposobem. Jako płod złączony z swoią matką za pomocą pępka, iey się żywi sokami; równie iak owoc na szypulce wiszący, a przyszedłszy iuż nawet na swiat, iescze przez nieiaki czas temu

prawom podlega, lgnie do swey matki, i tak iest drażliwym i czułym na wpływy zewnętrzne iak młoda roślina. —

3. Zewnętrzna ciała budowa z ziętek nie nosisz cechy podobieństwa rośliny, a mianowicie tak zwaney Sensytywy? —

4. Mimowolnie bywa powołany człowiek na ten świat, nie spytany którey chce być płci, z których pochodzić rodziców, w którym żyć kraiu; przez iaki wypadek czy zewnętrzny czy wewnętrzny chce zeyść z tego świata; we wszystkim tym podlega koniecznym prawom wyższym, o których równie iak roślina żadnego obiaśnienia nie odbiera.

5. Wieki życia równe z rośliną przebiega: wschodzi, rozwiia się, rośnie, kwitnie, przekwita, rodzi, i umiera. Tak długo rośnie w iak powabney postaci, świat mu się wydaie, rozpościera w koło siebie i pędzi w górę gałęzi równie iak roślina z tym pośpiechem, iakoby niebotyczne być miały. Kiedy w wzroście wymierzony nastąpi zakres, żywności iuż nie służą do powiększenia budowy, ale do umocnienia oneyże, a po osiągnieniu tego zamiaru do rozpłodu czyli przedłużenia istnienia.

W czasie kwitnienia iakiemi to ozdobami natura okrywa rośliny, zdaie się nowym tym światem kwiatowym, nowe unasien-nie ostworzenie. – W nieiakim czasie opadaią kwiaty, z sileniem drzewa doyrzewaią owoce, w krótce więdnieią liście, Z otrząsa z siebie drzewo swoy włos bladny za ulubionemi dziećmi które go opuściły. Ogołoconem z liści wicher obe-schłe obdziera gałęzie, aż na koniec upada, próchnieie i swym prochem coś z palnych szczątków w sobie za-wieraiącym służy innym roślinom za macierzną okrywkę. Taki okrąg i bieg koleyny zachowuie rodota. Zbutwiałe rośliny w iey ręku są płonnikiem, dla dal-szey uprawy ziemi. Rozłącza aby na nowo złączyć, śmierć w iey ręku iest nowym życiem. –

Czyliż w człowieku uważanym iako roślina, podobne nie zachodzą zmiany? Ileż to nadziei, widoków, i dzielnych bodźców zaymuią iego młodociane duszę. Wszystko sobie dowierza, i właśnie dla tego udaie mu się, bo szczęście iest oblubienicą młodości. Gdy go rodota (natura) na polney lub ogrodowey iuż wykształciła grządce, opuszcza go zwolna. –

Poźniey zmienia się wszystko około niego, dla tego tylko że się sam zmienia. Płaci i on dług naturze, oddaie użyczone sobie ziołoki, które się z roślin i zwierząt żywiły znowu niby się wywdzięczaiąc do łona ziemi, która będąc tym dla roślin, czym żołądek dla zwie-rząt, takowe po nayświększey części przeistacza i urda-tnia na pokarm dla roślin bezpośrednio, a pośred-nio dla zwierząt; — garstkę tylko prochu nieu-rodzaynego dla siebie zatrzymuiąc.

6. Wpływu klimatu do którego nie tylko iakość (qua-litas) ziemi, ale i wysokość strefy, własciwości powie-trza, wody i ciepła należą, równie człowiek z roślinami doznaie. Każdy kray, każdy góś rodzay, każda stre-fa własciwe sobie żywi rośliny, ta lubi śnieg, owa katurę, ta wilgoć owa suszę; czyliż ludzie nie pod-legaią podobnym zmianom, każdy ich rodzay orga-nizuie się w każdey strefie własciwym sobie sposobem, z tąd pochodzą znamiona całych naro-dów łączne.

7. Rosliny na skałach laponskich lub grzbiecie Alp i Pyreneów skrzeptych, gdzie wiatr niepowiewa łagodnie, są wzrostu małego, nikczemne, a przesa-dzone w ogrody, przybieraią w zroście i upiększeniu swych liści. Czyliż i człowiek w swym rozwinięciu staranną wsparty wychowawczą ręką, nie osiąga wyż-szego stopnia doskonałości, iak w stanie natury? —

8. Roslina w zroscie nagle sztuką przyśpieszona, choć w zadumienie wprawia, ustąpic musi co do doskonałości, roslinie ktorą sama natura bez przymusu chociasz później rozwiła. — Czyli się nie zdarza że dzieci okrzy-czane za uczone, iako mężowie później, tępemi się oka-zuią. Natura gwałtu nie cierpiąc srodze go karze. —

9. Roslina w cieple pielęgnowana staie się wysmuk-leyszą, ale i bladszą i mniey płodną, a nagle wysta-wiona na wpływy zimnieyszego powietrza, opada z liści i obumiera. Ktoż nie widzi w tym znacznego podobieństwa z człowiekiem wychowania pieszczo-nego? —

10. Za wolnym powietrzem i swiatłem tęskni roslina, w zamkniętym mieyscu i ciemnym traci żywą farbę, gdzie tylko promyk swiatła zabłyśnie, ku temu nowe latorosle swóy zwracaią kierunek. Widoczne podo-bienstwo z wybladłemi twarzami tych, którzy wiezien-nych więzieniach ięczą, lub kopalniach slęczą; i choremi którzy na mieyscu słonecznym ogrzewać się pragną; a nawet czyliż: zdrowych pogoda weselszemi nie czyni? –

11. I w miłości samey, w którey tak wiele wolno-ści człowiek pokłada, prawie równym z rosliną prawóm natury podlega. Miłość na piękności się zewnętrzney zasadza, u roslin czas kwitnienia iest czasem miłości. A oset nawet gdy kwitnie iest pięknym. – W kwiecie kielich iest łożem, korona firanką, a inne części są płciowe, przeznaczone do rozpłodu. –

12. Tak u roslin iak i u zwierząt wybrała

natura dla utrzymania stałey swierzości i żywości, wotworzeniu zarody z nayweselszych chwil życia i wzaiemnego w sobie upodobania. Wielki cel niezmyślony bez cel rozkrzewu rodzaiów, w tym sobie tu zamierzyła! Ubespieczywszy rodzay opuszcza zwolna Indiwidua. Po czasie opustu traci ieleń swe okazałe rogi – ptaki spiew – motyl skrzydła. – Palma kwitnie, wydaie owoce, i w tym samym roku umiera; Dopoki młoda roslina nie rodzi, opiera się mocniey, ostrey zimie; które rosliny prędko rodzą, prędzey giną. Czyliż się to po części i z człowiekiem nie dzieie, lubo nie tak spiesznym krokiem, natura bowiem przedłużeniem iego powab, wynagradza mu to, co mu w ilości rozpłodu wzięła.

13. Rosa pokrzepia rosliny; równie i sen natężone nerwy zwierzęcia pasalnia i pokrzepia; iako też do nowego natężenia usposabia. —

14 Wyrodnienie (:Ausartung:) u roslin

źwonie iak i zwierząt daie spostrzegać. Rosliny w gorących kraiach dochodzące do znaczney wysokości, w zimnych są niedołęgami. Jasne podobienstwo z półtoratokciowym Laponczykiem.

15. Rosliny następnie się tylko przyzwyczaiały do ostrzeyszego klimatu, winna latorosl z gorącey A„ „zyi, pierwey do Grecyi, potym włoch, Hiszpanii, przyść musiała, niżeli do srodka Europy doszła. W pierwszym roku doyrzewała pozniey, potym iuż cokolwiek prędzey, gdy się przyzwyczaiła. Zwonie i człowiek, następnie tylko do roznego klimatu mógł się wzwyczaić. Skok bowiem w Naturze iest niebespiecznym. Dla tego to troskliwa natura dla rodu ludzkiego pierwszą ukształ„ „cenia szkałę w strefie pomierney obrała, z którey w inne kraie się rozchodząc, do obydwóch ostateczno„ „ści, do skwaru rownika (: Aequator :) mrozów bie„ „gunowych tatwiey następnie mógł się przyzwyczaić. —

Tęsknota

przez Walentego Chłędowskiego członka i Prezesa towarzystwa. - czy„ tana na czwartém posiedzeniu dnia 2go Lutego 1818.

Już młodey wiosny dzieci zbyt swawolne
Wonnym powiewem po gaiach się gonią;
Już od skośniałych więzów zimy wolne
Czyste strumyki pośród kwiatów dzwonią,
Wszystko się życie i rozkosz z tey ręki
Co w cudny powab naturę powleka
Dla mnie są martwe urocze iey wdzięki,
Ach Luba moia odemnie daleka!

Bez czucia widzę w rozliczne kolory

Roskoszną wiosnę nowo przystroiona,
Nie śil się, nie śil matko wonney Flory;
Naprożno pulchne rozstaczasz swe łono
Twe piękne płody zwiędną bez zalety,
Ja ich nie uszczknę, uwarzy ie spieka
Dla kogóż bowiem mam wiązać bukiety?
Ach Luba moia odemnie daleka!

Czułych słowików siedliska swobodne
Srebrny strumyku w cichym biegu kręty
Miękkie murawy i wy cienia chłodne
Żadney iuż dla mnie nie macie ponęty!
Powietrzney rzeszy swiegoty mię nudzą,
Gaiki, w ktorych smutek na mnie czeka,
Naprożno swemi powaby mię łudzą –
Ach Luba moia odemnie daleka!

Niegdyś, ach niegdyś, o słodkie wspomnienie!
Zdroie roskoszy zewsząd mi się lały:

Kwiat mi był wonny, wdzięczne ptasząt pienia,
Miły wschód słońca, dąb móy okazały;
W mdłey teraz dla mnie postaci natura
Niewierna rozkosz przedemną ucieka
Sciga mię wszędzie tęsknota ponura —
Ach Luba moia odemnie daleka!

Wszechmocne losy! kiedyż mniey zdradliwe
Słodkiem marzeniom istotę nadacie? —
Ach ieżli wszystkie utwory szczęsliwe
Tkliwych zapałów srodze zniszczyć macie:
Niszcząc co żądza utworzyła płocha,
Tey mi nadziei niechciyjcie wydzierać:
Że mnie ma Luba czule, wiernie kocha,
Te gdy wydrzecie, dozwolcie — umierać. —

Tegoż
Anakreontyk

Precz stąd zimne Cicerony
Precz z mych oczu Demosteny
Z waszą bronią raz zdradzony
Już nie poydę do Szermiery.

Od Feba lutni wyproszę
A z Bachem wszedłszy w przymierze
Jego nektarem ią zroszę
I dam poświęcić Wenerze

Tam zaś ustroię się wróże,
Skronie w Cwana bluszczyki
W śród nich Amorka położe
By stamtąd rzucał bełciki

Tak się pokaże Izmenie!
    Knidyiczyk sprawę ma poprze
Ja iońskie zanucę pienia –
    Złe kata, że mi się oprze!

Krótki wyiątek życia Fryderyka Schilera

i uwagi nad pismami iego, podług nie„
mieckiego. – przez Jana Szczepańskie„
„go. – czytany na czwartém po„
siedzeniu dnia 2go Lutego
1818.

Mąż który iako Rymotworca, Dziejopis, i Filozof w nay„
nowszym wieku wystąpił, ieden z nayświększych duchów, iakich
kiedy ludzkość w liczbie swoych miłosników liczyła, nie sto„
sunkom i okolicznosciom, lecz własnemu staraniu iedynie
i swey niespracowaney dzielności winien iest, swoie unie„
śmiertelnienie. S tryumfem zerwał te więzy, które do po„
spolitego i gminnego życia uwięzić go groziły a z wzmoc„
nioną siłą wzbił się w górę ideału i że tak powiem do
dziedziny swoiego ducha. — Jan Fryderyk Szyler uro„
dził się dnia 10go Listopada Roku 1789. w Marbach

miasteczku Wirtemberskim na Rzyce Nekar; Oyciec iego Cyru,
lik wielkim był awanturnikiem. Matka zaś córka piekarza
była łagodną, i czułą, lecz nie posiadała żadnych osobliwszych
przedmiotów. — Szyler był wzrostu wysokiego, chudy szyię
miał długą, piegowaty i rudy. Z pierwszego weyrzenia
(: które tak często nas zdradza.) wydał się Szyler bardzo
nikczemnym; w późnieyszém wieku przyzwyczaił się do
chodu powolnego, lecz mocnego, wzrok miał zawsze w le,
piony w ziemie, tak iak w myślach zanurzony swóy
los lub przyszłość śledzący przechodzień — Często nawet
nie odpowiadał witaiącém go, lub też bardzo krótko:
„Dzien dobry". Czoło miał otwarte wygięte i wysokie a
pod wielkiemi rzęsami iskrzyły dwie piękne, przenikliwe
ogniste, geniusz przyiaźni zwiastuiące gwiazdy, we wklę,
słych oczach, w pośrodnich wznosił się grecki nos,
daley, nieco za grube lecz pięknie rznięte usta które
cokolwiek ponure roziaśniały oblicze. Policzki i skronia
były wklęsłe, a kolor twarzy zawsze blady, to sa,
mo znamionowało myślącego męża — Nikczemnym
wydawał się Szyler w prostym chodzie w całey po,
stawie i w ubiorze, był on ieden, z tych ludzi,
którym często wpowszechnym życiu zarzucaią:

iż się bardzo licho ponoszą. W wielkich zgromadzeniach osobliwie przy dworze mówił mało i z zaiąknieniem, która iąkowość nie przytomność okazywało, lecz nie z tego powodu iż się Szyler ludzi obawiał albo też tonu wielkiego świata nie znał, nie, prawdziwą przeczyną był przymus i powierzchowna grzeczność czego Szyler bardzo nie cierpiał. Mało mówiącym był we wszystkich zgromadzeniach których nie kojarzyła przyiaźń lecz uszanowanie i stosunki, w kole szczerych przyiaciół był Szyler dobrym zabawnym nauczaiącym, i tkliwy na nieszczęścia ludzkości. Mocny i donośny prawie nieco urazliwy głos iego, rozumieli tylko przyiaciele Szylera, tak dobrze iż Szyler na niem nic nie tracił. Myśli swe wprzód nim kreślił, zwykł był w głowie układać, metryczne zaś głośno odczytywać. — Pierwsze wychowanie w łacinskim ięzyku otrzymał w Ludwiksburgu u Jahna surowego i mrucźliwego nauczyciela. Szyler był w prawdzie między pierwszemi z uczniów tego nauczyciela, lecz wyiąwszy ięzyk łacinski, do niczego z resztą nie przekładał się i w żadnym gatunku umieiętności nie okazywał biegłości żadney, tak dalece, że ani iego nauczyciel

„cowie, ani wspołcznie iego, niepostrzegali swoych uśpionych i rzadkich talentów, które się wpoźnieyszym wieku tak wspaniale rozwinęły, w młodości swey był flegmatykiem i nieruchawym, lecz iuż w 12^{tym} roku niebył miłosnikiem dziecinnych zabawek, w godzinach wolnych od nauk przechadzał się z swym przyiacielem, w przyiemnych Ludwigsburgu gaiach, i tam prowadził rozmowe o swey przeszłości zasłoną nocy pokrytey, i o planach przyszłego obywatelskiego życia. W tym zbliżyła się pora rostrzygnienia przeznaczonego zawodu. Szyler miał zostać Xiędzem, ale inaczey los zrządził. Xiąże Karol przyiął kilkunastu synów ubogich rodziców, którzy w letnim zamku iego, na ogrodników i Artystów wychowani być mieli. Tam udał się Szyler, talenta iego rozwiały się zrazu powoli, później zaś z wzbieraiącą szybkością. Łacina, grecki ięzyk, Religia, Ziemiopisarstwo, Historia, i czysta Matematyka miały być iego przedmioty, lecz do tego wszystkiego pominowszy ięzyk łacinski, w którym był biegły, w cale się nie przekładał; cały swoy czas a nawet na przechadzce trawił na czytaniu xiążek. Klopstoka Messyada była zywiołem zarodów serca i ducha iego zgłębianiem i codziennym rozważaniem

uczuciem, porównywaniem i przypołaszczaniem. Niezbitą iest prawdą, iż Messyada wzbudziła i ożywiła w nim giętkość do przyięcia wielkich i wspaniałych, miękkich i delikatnych, a naybardziey zachwycaiących i duchownych uczuć, które nas w naypoznieyszych i naydatnieyszych dziełach iego zachwycaią. Oprocz tych poezyi, czytał także pienia starożytnego wschodu tłumaczenia Lutra. Tym sposobem ocuciła się w nim uśpiona dzielność, co w zburzały zamęt fantazyii, przeistoczył się w widoczne obrazy. W Roku   odważył się wiersz zrobić, którego Bohatyrem był Moyżesz, niebyło w nim wprawdzie nic własciwego i prawdziwego tworzenia iak tylko wymuszone naśladowanie Klopstoka. W Roku   wpadł mu w ręce Gerstenberga Ugolino, Trajedya która w poiedyńczych pięknosciach, a osobliwie wzruszaiących szczytnych i wzruszaiących Scenach żadną inną przewyższona być nie może, ta uczyniła na nim naygłębsze wrażenie. Dopiero po wielokrotnym czytaniu, i obeznaniu się z temi dziełami zaznaiomił się z Szakesparem, tym zadziwiaiącym Geniuszem

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 4te dnia 2go Lutego 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków, na témże posiedzeniu czytanych.

W kiedy kadencye mogą bydź użyte – przez korespondencyjnego członka Wawrzyńca Hutowicza. –

Sielanka, Kleodem i Mirson, z francuzkiego, – i Żal zdradzonego kochanka. – przez Józ: Wesołowskiego.

Tłómaczenia z Antologii Greckiey: – Na posąg Jowisza. – Zabawa dziewczyny małey. – Skąpiec. – Demokryt w Plutona krainie. – Na Nioby Statuę. – Nadgrobek. – Smierć równa. – Uzbrojona Wenus. – Grób. – Nadgrobek sługi. – przez Stanisława Jachowicza. –

Podobieństwo między rośliną i zwierzęciem a mianowicie człowiekiem, przez Franciszka Ciołkosza. –

Sekretarz

Piękność. — i Anakreontyk. — przez Walentego Chłędowskiego. —

Krótki wyjątek życia Fryderyka Schilera i uwagi nad pismami jego, podług niemieckiego przez Jana Juliana Szczepańskiego. —

O Temperamentach. — przez Eug: Brockiego.

*) O Poznaniu ludzi. — przez St: Jachowicza. —

Fr. Ksaw. Kirchner
Sekretarz

*) Zobacz 31sze posiedzenie, na którym ta Rozprawa zupełnie poprawiona, i ukończona, czytana była. —

Vte Posiedzenie

dnia 8go Lutego 1818. –

Zarys historyczny

przez

Karola Skwarczyńskiego, na piątem po=siedzeniu, dnia 8go Lutego 1818 czy=tany.

Epoka piętnastego wieku.

Wstęp

Przebiegłszy dzieje narodów choć jużby i mniey uważnem okiem, łatwo w nich pewne postrzeżemy epoki, które nadają nowy kierunek zarządom publicznym i prywatnym myślom, czuciom i czynom całych narodów, odmieniają wzajemne ich między sobą stosunki, otwierają nowe handlu, kunsztom i bogactwu źródła, i tak stają się na długie wieki nayglówniejszą przyczyną w całe od=miennego rzeczy kształtu, powodzenia lub niepowodzenia, szczęścia lub nieszczęścia milionów ludzi. — Te ważne mieysca historyi ściągają i wiążą uwagę nawet i pospolitych czytelników, tym bardziey zasługują na zastanowienie się człowieka myślącego, przyjaciela ludzkości; — tego nie zadziwia blask zwycięstw, ni

ogrom

ogrom tych czynów, które takie epoki zazwyczay tylko powierzchownie uwiadomiają, lecz bardziey zaymuje go związek przyczyn i skutków, rozwinięcie sił moralnych i fizycznych, tak w całych narodach, jak i w poje-dyńczych osobach, i nadzwyczayne zdarzenia mające wpływ na całość. – Z tych powodów nie zastanowią zapewne tak mocno naszey uwagi te zaburzenia, które sprowadzone zostały przez wypadki natury lub inne przyczyny oddalone od widowiska naszey historyi, jak owa epoka którey przyczyny i ukryte tychże związki i zawikłania roztrząsać i dochodzić możemy równie w politycznych, handlowych i religijnych stosunkach narodów, jak i w ich sposobie myślenia i duchu wieku, a tym sposobem możemy przeyrzyć nie tylko ich skutki i wpływ na przyszłe czasy, ale oraz objąć całość jako pewne faktum, słowem zawsze nas owa epoka więcey zaymować będzie, w którey raczey rozum jako godnieysza część człowieka iest przyczyną i zarządcą całey odmiany, jak owa która przez gwałt lub chciwość i przemoc sprowadzona, ma na względzie za towarzyszkę, a za skutek upadek wszystkiego co kol. wiek szlachetne. –

Tak

Tak krucyaty wystawiaią nam bardziey interessuiący widok niż zamęt wędrówki powszechney. — Nad krucyaty zaś zasługuje na uwagę naszą epoka wieku piętnastego, ona bowiem nie tylko nam iest nay bliższą, lecz oraz zawiera zaród wszelkich stosunków jakie dotychczas istnieją. — Zbieg okoliczności nadzwyczaynych, ludzi wielkich, wynalazków nowych, wszystko to połączone z duchem wieku wydobywaiącego się z pod jarzma nań włożonego nadało wszystkiemu w przeciągu niemal stu lat, odmienną w cale postać. —

Założenie we wszystkich prawie krajach wszechnic jako źródeł umiejętności; — Wynalezienie drukarni — rozpowszechnione za pomocą tychże i z katedr nowe wyobrażenia i myśli — Wolne rozmyslanie nad istotą rzeczy — Przybycie uczonych ze Stambułu jako zabytku starożytney oświaty i nauk, nadaiąc temu rozmyslaniu pożądany kierunek — Skutek tego zastanowiania się w religijnym względzie: Reformacya — Ustalenie władzy rządzącey w większey części krajów — Pierwsze

Zdarzenia tey Epoki

traktaty

między narodami i monarchami — Odkrycie Ame-
ryki i Przylądku dobrey nadziei — Przemoc domu
Habsburgów — Zajęcie przez Mahomedanów Cesarstwa
wschodniego — Polityka nowa z tych zdarzeń wy-
pływająca. — Wszystko to połączone z nowemi
wynalazkami i założeniami, odmieniającemi spo-
sób wojowania, handlowania, obcowania z odda-
lonemi osobami, było przyczyną nowego w całe
rzeczy kształtu. — Znika barbarzyństwo, fanatyzm
nikną, przesądy przed światłem nowego wieku, lecz
okropne walki, strumienie krwi są oznakami
tego przesilenia powszechnego; wstają zatargi
wewnętrzne monarchów z lennikami, o samowład-
ztwo lub niepodległość, — woyny religijne, okropne
te woyny o wolność sumienia, o myśli nieznane
u Greków i Rzymian są wstawiwą tey epoki
cechą. ——

Stan Europy polityczny, — ustalenie władzy nadrzędnej. —

Od końca czternastego wieku, daje się postrzedz
we wszystkich Europy krajach, staranność władzy

rządzącey

rządzącey do ustalenia swojego. – Monarchowie dąząc przez zaprowadzenie woysk stałych, przez podniesienie a gdzieniegdzie i utworzenie stanu mieyskiego, obalili systema lenne. – Szczęśliwy kray gdzie zamiar ten osiągniono, gdzie cały naród w iedno połączono; gdzie zaś szczęśliwa ta pora nieużyta minęła, gdzie się przemożny samolubny lennik dobroczynnym rządcy zamiarom skutecznie opart, gdzie obieralnemu Monarsze powiększeniem dziedzictwa zatrudnionemu, chęci i władzy do tego brakowało, tam kray został na długie lata widowiskiem niezgody wewnętrzney, nieszczęsliwym poboiowiskiem obcych narodów, ofiarą niezgody między sąsiadami, nareszcie łupem przemocy. Jak to zakresy historyi narodów, i tychże wykształcenie przyrównywa się do stopniowego życia i oświaty człowieka, nim bowiem człowiek na innych wpływać, wielkim, poważnym mężem bydź może, wprzódy w wykształceniu moralnych i fizycznych władz, przynaymniey równo z współczesnemi postępować musi. Aby zaś kray u pogranicznych poważanym, niezaczepiony od sąsiadów bespiecznie istniał, i dzielnie na innych wpływał.

Gdy człowiek lata młodości nieużyte opuścił, a współczesni w naukach i wykształceniu go wyprzedzą, nigdy między niemi do znaczenia nie przyidzie, podlegnie wygorowanym talentom i woli innych lub będzie narzędziem cudzey ambicyi. — Naród który nie równo z innemi postępuie, który w urządzeniach swoich do okoliczności i do ducha wieku się nie stosuie, który w oświacie leniwo postępuie, niezdolna z swoią zastarzałą i niestosowną konstytucyą oprzeć się silnym sąsiadom, i stanie się narzędziem obcey polityki. — Początek epoki naszey był tą porą wykształcenia wewnętrznego narodów, które teraz całą Europę mniey lub więcey zatrudnioną widziemy. —

Niemcy pod panowaniem wielu Xiążąt, maiących na czele Króla obieralnego, składały w prawdzie iedną całość, lecz nieoznaczone stosunki tychże między sobą wzaiemnie i swoim naczelnikiem, i udzielność nabyta podczas bezkrólewia i zatargów Cesarza z Papieżem była częstokroć powodem woien domowych. Złota Bulla Karola IV^{go} niebyła dostateczną tychże tamą, a starania Maximiliana I^{go}

nie

nieprzyszły zupełnie do skutku. —
W Francyi Krolowie dziedziczni byli szczęśliwi w osiągnieniu swoich zamiarów. Juz Filip IV^ty wiele w tey mierze uczynił: a 25letnia woyna z Anglią przymuszająca wszelkie stany do złą,czenia się w iedno, wiele się do zamysłów Monarchów przyczyniła, a Ludwig XI^ty chytrą polityką lenne kraje z Koroną połączyć potrafił. —
W Anglii częste niezgody między dynastyą kro,lewską podają narodowi sposobność wyiedna,nia sobie stopniami takiego urządzenia, jakie dotychczas za wzór uznajemy.
Hiszpania niezdolna przedtem podzieleniem w wiele królestw, do oparcia się Arabom, widziemy teraz przez połączenie Arragonii i Kastylii, i wypędzenie Maurów z Europy, potęzną i zatrudniającą się zdobyciem i odkrywaniem nowych krajów. —
Portugalia pod mądremi i czynnemi rządcą,mi do znaczenia i dobrego mienia dązy. —

Włochy

Włochy smutny nam widok niezgody wewnętrzney wystawiaią, są one łupem każdego napastnika, na rozkosznych ich polach, Hiszpani, Francuzi, i Niemcy biją się o tę bogatę zdobycz. —

Wenecya iedna mocą rządu energicznego, przeciw potężney lidze się opiera – iszcze bowiem Ame-ryka nieodkryta, iszcze ma w wyłącznym do Indiów handlu, zrodło niewyczerpane, bogactw. —

Na wschodzie Dóm Habsburgski przez śluby, sprzy-mierzeny i pobratania się, dąży do owey przemocy, przed którą ma drżeć w krótce cała Europa. —

Cesarstwo wschodnie samo już siebie przeżyło, nie postępuie z wiekiem, trzyma się zestarzałych zasad, a teraz bezsilne jak zgrzybiały starzec, staie się łupem dzielnego zdobywcy. —

Rossyia dopiero co z pod jarzma Mogołów uwolniona, iszcze bez wpływu na Europe zostaie. —

Polska za Kazimirza W: zdaje się w

w tymże samym duchu, jak i inne Krolewstwa postępował, lecz wielki ten monarcha nie zostawił potomka, dziedzica Korony i ducha swojego. Już Ludwik dla utrzymania się na tronie pomnaża po dwakroć przywileja przemożney szlachty; a Jagieło okupuie piękney Jadwigi rękę z szkodą kraju, przyznając szlachcie prawo obierania Królów. —
Szwecya w tych czasach Gustawowi swoie urządzenie winna. —
Dania połączona z Norwegią poznićy dopiero do stałego urządzenia przychodzi. —
Jaki iest stan polityczny Europy z początkiem Epoki naszey. Do zdarzeń tey Epoki ważnych w politycznym względzie należą: Przemoc domu Habsburgów; i zdobycie przez Turków Stambułu. —

Przemoc domu Habsburg

Dóm Habsburgski iuż od wieków szczęśliwy w nabyciu małych Krajów i księstw przez sluby, pobratania się, i spuscizny, używał w tey epoce tego szczęścia w nayrozciąglejszym względzie.

Pod

Pod jego berło gromadzą się królestwa, bogate prowincye, naypięknieysze w Europie i w Ameryce kraje, już same przez się potężne, groźne sąsiadom położeniem i wewnętrzną siłą. – Hiszpania, Neapol, Sycylia, Sardynia, Węgry, Czechy, Śląsk, Morawia, Lombardya, Niderlandy, rozciągłe w niemieckim królestwie kraje, przechodzące wielkość Europy w Ameryce posiadłości, są jego dziedzictwem. Korona Cesarska wywyższa go na naywyższy stopień godności światowey. – Siły wszystkich tych krajów zostaią w rękach czynnego Karola V^{go}, a choć po nim na dwie części podzielone zostały, iednak zgoda spokrewnionych Hiszpaniiii Austryi rządów, i wspólna ich polityka, przestrachem i bojaźnią napełniają całą Europę; każdy krok ich nieufnym okiem strzeżonym, a ograniczenie ich wpływu zostało politycznem pytaniem owego wieku, nad którego rozwiązaniem, wszystkich narodów naywięksi mężowie łącznie pracują. –

Równowaga między mocarstwami Europy, jako

węgielna zasada nowszey polityki, i ścieśnienie za-
kwitnuiącey Monarchii Turków w te granice w ja-
kich dotąd istnienie, są między innemi nayważ-
nieysze skutki tey przemocy. —

Zdobycie Cesarstwa wschodniego.

Cesarstwo wschodnie iuż od dawna czekało na swe-
go zdobywcę. Intrygi kobiet i rzezańców, trucia i
gwałtowne tronu odmiany, przyprowadziły go do
nayniższego stopnia niemocy, która iuż Wenetów
zdobycie Stambułu, i założenie tam łacińskiego
Cesarstwa ułatwiło, to nie mając wsparcia, w krótce
nienawiści Greków ku Łacinnikom uledz musiało,
ale i ta odmiana nowym Cesarom Greckim ener-
gii nie dodała, dopiero ostatni z nich Konstanty Xty,
szlachetny Komnen godzien był imienia Cesarza. Jed-
nak dzielność iego przy osłabionych Państwa siłach
była nadaremną. Turcy Stambuł /: 6go Kwietnia 1453. /
szturmem zdobywaią i staią się panami nay-
rozkosznieyszych Europy krajów. Odtąd obce to w
rzeczypospolicie Europeyskiey Turków Państwo,
nietylko pogranicznym Polakom i Węgrom

ale

ale całemu Chrześciaństwu zagraża, a często złą-
czone Europy siły do położenia ich zdobyciom tamy
ledwo wystarczają. Przez przemoc Austryackiego
domu i wewnętrzne osłabienie poźniey Turcy
strasznymi być przestaią. —

Stan Europy moralny
sposób myślenia.

Hierarchia (Świętorząd) który od Gregorza VIIgo według upo-
dobania całym Chrześciaństwem potrząsał, która mocą
ogromnego Mnichów tłumu samowładny rząd nie tylko
nad krajami i Książętami lecz nawet nad sumieniem
i myślą każdego człowieka sobie przywłaszczyła, po-
niesła przez szerzące się coraz bardziey nowe wyobra-
żenia i pomysły; i przeniesienie siedziby do Avignon
wielki uszczerbek swojey wszechwładności. — Papież
będąc odtychczas w mocy królów Francuzkich, którzy
z tey okoliczności korzystać umieli, od tychże zawisł
zupełnie. Ci królowie rządzą od tych czas wybraniem
Papieżów i używaią ich przewagi duchowney do roz-
szerzenia władzy swojey świątowey z szkodą obcych
narodów, przez co owa przewaga w zdaniu nawet
mniey świątłych ludzi nadwerężona, podaie spo-
sobności

sposobność Monarchom i uczonym do opierania się iey fizycznemi i moralnemi środkami. Poźniey spowodowa„ne przez też same zawistość i niechęć Włochów ku Francuzom czterdziestoletnie Szyzma ogromne te bu„dowle w iey porządkach nadwerężyła. Ono bowiem nie tylko węgielne owe Hierarchyi zasadę: niemylności iey naczelnika w powszechne powątpiewanie pociągnęło i przez poźnieysze zbory zniosło, lecz nadto będąc przy„czyną upadku zupełnego karności duchowieństwa, pod„kopało u pospulstwa przez potłazanie rywalów, dla powiększenia swoych stronictw nayważnieyszą iey podporę: powagę stanu duchownego. – Ta rozwiozłość duchownego stanu, zamieszanie przez stronnictwa dwóch nawet i trzech razem Papieżów i wzajemne ich klątwy w religiynym i politycznym względzie wrzucone, nadużycie zakiego się zle myślący wyższy i niższey klassy Księża, dla własnego pożytku z zewnętrznych religii obrządków dopuszczali, na„reszcie szerzące się coraz bardziey oświecenie, wszyst„ko to wzbudzało powszechne żądanie reformy kościo„ła co do głowy i członków. – Jawno widać też

powszechność

powszechność żądania w owym zapale, z którym naukę Husa, Wikklefa, i innych jeszcze za 12^{go} i 13^{go} wieku przyjęto; znać powszechne te oczekiwanie w szczegól„nym skutku, jakie wzięły staranie Zygmunta w zgromadzeniu powszechnego Zboru. – Na uszano„wania godne zgromadzenie /: w Kostnic roku 1414–1418 :/ duchownych oyców, nayświatleyszych owego wieku mężów, książąt potężnych, zastępców wszystkich narodów spogląda z niecierpliwością cały świat Chrześ„ciański, od nich oczekuie w duchu Chrystusa zre„formowaney Religii i spokoyności sumienia, zgoła wszystkiego co może być dla człowieka naydroższym i nayświętszym. – Początek odpowiada oczekiwa„niu, okoliczności sprzyjają, już niema nacze„lnika którzyby z iednostronnych względów, dla osobistego pożytku powszechnemu sprzeciwiał się dobru, lecz partya włoska przemaga, przed uskutecznieniem reformy obrany Papież nie uznając ią za zgodną z osobistym pożytkiem

stanowi

trawi czas na drobnostkach, i Zbór nareszcie zrywa. Podobnież bezskutecznie rozprzęgło się drugie powszechne kościelne zgromadzenie (św. Bazylei od 1430–1449.) a tak powszechne owe żądanie prawnym sposobem zaspokojone niezostało. Czyż dziwno że duch czasu któremu według ciągłego doswiadczenia nic oprzeć się nie zdoła, na inney drodze tey potrzebie zaradził? — Dzieje narodów swiadczą, jak iest bezskuteczne a nawet zgubne oparcie się iemu, on jeżli nie ręką silną, mądrością do odpowiadających mu celów roztropnie kierowany, przerywa jak rozhukana fala wszelkie tamy, a krwawe niszczące woyny, spustoszone kraje, trzy milionów są oznakami i przestrogą dla przyszłych pokoleń. —

Reformacyja
(Odkształcenie)

Zpełzły więc nadzieje powszechney kościoła reformy, zostawiono to trafowi co złączone siły nayumiejętnieyszych Europy mężów do skutku przyprowadzić powinny by były. Przyczyniły się do tego nadużycia nowe władz kościelnych:

Frymarka

frymarka odpustami. - Tak to nierostropni owego czasu, zysku chciwi, rozrzutni naczelnicy kościoła, zamiast ułagodzenia rozjątrzonych swemi postępkami umysłów, nowe nienawiści, i obmowie podnietę dawali. - Już to dawnieyszym było kościoła zwyczajem, iż Papieże nałożone za występki kary kościelne, za dobre uczynki wszelkiego rodzaju jałmużny i kruciaty przeciw niewiernym odpuszczali; Za czasów kruciat zwyczay ten stał się powszechnym, łatwą rzeczą było pozyskać za kruciate odpust kary kościelney, od kruciaty zaś wykupić się pieniądzami, te pieniądze wpływały do skarbu Papieskiego, w początkach obracano je na wyprawe przeciw niewiernym, potém gdy te ustały, na wybudowanie wspaniałych kościelnych gmachów, a przytém i na zaspokojenie prywatnych potrzeb Papieskich. Nowe te dochodów źrodło tak się duchowney władzy podobało, iż Klemens IIIci /: r. 1312 :/ handel zbywających Chrystusa i Swiętych zasług /: Thesaurum meritorum superabundantium :/ otworzył, a pos-

połstwo

pospólstwo w mniemaniu zostawiono iż pieniądz„
mi odpust od wszelkiey winy kupuie; w środku 15^{go}
wieku osiągnęło to urządzenie naywiększy stopień
nieprzyzwoitości i nadużycia, które każdego dobrze
myślącego oburzyć musiało. Założono składy kar„
„tek odpustowych we wszystkich Europy krajach,
gdzie odpuszczenie wszelkiego występku za wyzna„
czoną ilość dostać można było. Jak wschodnie
Indye dla Portugalii, Ameryka dla Hiszpanii, tak
te kartki dla Rzymu stały się niewyczerpanem
bogactwo źródłem; wypuszczano ie w arendy i suba„
rendy, które wznoszącemu się nowo założonemu
zakonowi S^{go} Dominika powierzono, w Roku
1516 Tetzel członek tego zakonu, bezczelnością
i chciwością wsławiony, kupczył tym towarem.
Zazdrośni już od dawna, a tym bardziey przez
ten nowy wzgląd ku Dominikanom, zniechęceni
Augustianie powstawali przeciw nim na Ambo„
„nach i katedrach, pomiędzy tych zaś naybar„
dziey Martin Luther rodem z Eisleben,

profesor

Uniwersitetu Wittembergskiego; ten gdy Tetzel z towa=
rem swoim w okolicę Wittembergu przybył mówił
z początku tylko przeciwko niemu. 31^{go} zaś Paździer=
nika 1517 r: ogłosił 95 zdań przeciw samemu odpu=
stów handlowi. Mniemam iż się nie mylę gdy w
nienawiści Dominikanów i Augustianów ku sobie,
mętne reformacyi źródło spostrzegam; ten to iest
pierwszy krok Reformacyi tak ważnie na cały świat
wpływaiący. – Luther iak łatwo wnosić, znalazł
wielu którzy co do tych nadużyciów, iedney z nim byli
myśli; dla tego z strony papiezkiey łożono w nakło=
nieniu go do odwołania, wielką staranność, lecz
daremnie! – ieszcześby było można zniesieniem tego
handlu szkodliwym skutkom Reformacyi zapo=
bieds, lecz chciwość i samolubność, oprocz tego
nieznaiomość okoliczności i ludzi, okazuiąca po=
garda słabego przeciwnika stały na przeszkodzie. –
Bulla wyklinaiąca Lutra (: 1520 :), spalenie pism
iego w Rzymie, a wzaiemne spalenie Bulli

Kodexu kanonicznego w Wittembergu, uczyniły wszel-
kę zgodę z tym nowotnikiem niepodobną; zwłaszcza
iż i na Seymie książęcym w Worms uparcie przy
zdaniu obstawał. — Lecz zupełne odszczepienie się od
Kościoła katolickiego i założenie nowey Sekty dotychczas
iego zamiarem bynaymniey nie było, znać to z
przetłumaczenia Biblii, i innych pism iego, które
ón dopiero podczas bytności w zamku Wartenburg
/: 1521 – 1522 :/ ułożył, sami iego stronnicy wyzna-
ią iż tam dopiero odosobniony, zebrał myśli swoie
o reformowaniu religii; ztąd widać iż pierwsze
kroki tegoż odszczepienia, jako to burzenie Kościołów
i zniesienie obrządków religii zewnętrznych i tem
podobne zamieszania poczynili młodzi nowość
lubiący, w naywiększym nierządzie podczas całorocz-
ney iego niebytności, gdy nikt niewiedział gdzie ón
został. Nayiaśniey zaś jak mało ón podług pew-
nych zasad i maiąc pewny cel przed oczyma, postę-
pował, widać w owym nieprzygotowaniu w
jakim go zastał rozkaz Karola V^go^ aby Artykuły

wiary

wiary w których ty się od Kościoła katolickiego różnił, zasady swey nauki przełożył stanóm państwa w Augsburgu zebranym /: 1530 :/. W tenczas dopie, ro wstawiony Reformator, który myśli i wiarę ca, łego świata poprawić, wszystkie narody nauczyć zamyślał, sam się nauczył, iż ten który pewne systema układa, sam nayprzód nad nim zastą, nowić się, iego zasady ułożyć powinien. — Zbiegli się iego stronnicy, a uczony, szanowny Melanchton pierwsze Reformacyi zasady ułożył. /: Wyznanie wiary Augsburskie :/ Melanchton więc iest tym dla Luteranów, czym S^{ty} Paweł dla Chrześcian, Abubekir dla Mahomedanów. — Szczyci się Ame, riko przed pospolitym tłumem iż czwartey ziemi części imię nadał, lecz czczoną zawsze u oświe, conych będzie pamięć Kolomba. — Okoliczności więc i trafowi Reformacya początek swóy i prędki wzrost bardziey winna, niżli zatło, żonemu naprzód rozmyślonemu układowi. —

Płowonemi

Głównemi przyczynami iey powodzenia i rozszerza„nia się był ów zapał, z którym ią przyięli panuią„ći, których zamysłom sprzyiała, był wstyd i hańba odwołania, była nie polityka dworu papiezkiego, równie jak odwlekanie zboru na którymby można było zasady iey roztrząsaiąc, i reformę na prawney drodze do ducha wieku i żądania powszechnego zastosować. — Związek książąt Lutherskich w Smalkalden był pierwszym skutkiem wpływu Reformacyi na Politykę, i powodem do woyen religiynych, którem ani pokóy religiyny w Augs„burgu (: 1555. :) końca nie położył, znane bowiem Reservatum ecclesiasticum, i zniesienie Klaszto„rów i Opactw podawały przeciw tego pokoju warun„kom obydwóm stronom według upodobania do woien religiynych i domowych przyczyny, które woyny dopiero trydziestoletnią, i pokojem West„falskim się kończą. —

Ten to iest krótki zarys pierwszych Refor„

macyi

Reformacyi zawiązkiem, która nietylko na swóy, ale i na wszystkie następujące wieki aż do naszych czasów tak nieograniczony wpływ maiąc, sposobie myslenia, czynienia, wewnętrznym i zewnętrznym narodów stosunkóm zupełnie inny kierunek nadała. – Lecz nim niebezpieczny iey obrot, iey skutki i wpływ na całość rozbierzemy, zdaje mi się nie od rzeczy przełożyć wprzód inne nie mniey ważne wieku 15^{go} zdarzenia, które łącznie z nią były naygłównieyszą przyczyną tego rzeczy stanu, jaki się do naszych czasów utrzymał. –

Dokończenie nastąpi
w przyszłym posiedzeniu. –

Do moiey Lulki.

przez Walentego Chtędowskie„
„go członka i Prezesa towa„
rzystwa, na piątem po„
siedzeniu, dnia 8 go
Lutego 1818.
czytano.

Luba luleczko, luleczko droga!
Patrz, co mnie z twoiey przyczyny czeka;
Że cię lubię, dziewczyna sroga
Swoiey miłości ku mnie się zrzeka.

Zawsze mi mówi, gdy przy niey siędę
Że twóy niemiły odor ią dusi,
I, ieżli ieszcze sprzyiać ci będę
Że mnie na zawsze porzucić musi.

Gdy się unoszę, twemi pochwały,
Chcąc przeprzyć grymas uporczywości
Zaraz się skarży: „Ach i ten mały
„Dowód mi niechcesz dać twey miłości."

Gdz

Gdy iey rozrywki wyliczam owe,
Które mi sprawiasz, gdy dymek wznosisz
„Tak mię to kochasz, wpada mi w mowe
„ Że twą nademnie lulkę przenosisz?"

Gdy powiem, żeś mi, o ulubiona,
Nie iedney nudney skróciła chwili,
Przycisnąwszy mię do swego łona
Pyta się: „Czyż ci przy niey iest miley?"

Mamże więc słodkie rozbić kaydany
Je te porzucić wdzięki nadobne?
Lub uskutecznić wyrok wydany;
By cię pokruszyć w kawałki drobne?

Zdaiesz się iuż zatroskana pytać:
Czy cię iey, czy ią tobie poświęcę?
Zdaiesz się chcieć z mey twarzy wyczytać,
Co ia zamyślam?... Chodź sam w me ręce.

Czy drzysz? – Nie troszcz się, tyś zwyciężyła –
Gdyby mnie szczerze, czule kochała –
Nigdyby taką srogą niebyła,
By mi cię skarbie wydzierać chciała.

Ó.....y

Czuię ia w prawdzie, gdy mię porzuci
Że mnie ogarnie smutek i żale,
Lecz nazad spokóy w me serce wróci
Gdy cię, lubeczko moia, zapalę.

Niech sobie teraz szuka innego
Gdy twego dymku scierpić nie może
Niech mnie nie kocha, ia iuż dwoie z tego,
Chodz lulko moia, niech się nałożę!

Tegoż.

Na damę pieska na swym łonie trzymaiącą.–

To, co powszechnie sprzeczne z sobą bywa,
Zostaie tutay w iedności:
Patrz, wzór wierności, iak mile spoczywa,
Na tym łonie niestałości.–

Tegoż — 206 —

Białe ząbki.

„Twe ząbki białe warte są zalety,
„Czarnym by przy nich śnieg się wydał świeży."
Mówił Anaklet do swey Filorety,
Nato ktoś rzecze z przytomney młodzieży:
„Idź spoyrzyj wieczór do iey Toalety,
„A chęć chwalenia pewnie cię odbieży!" —

Tegoż

Do Laury przy iey zgonie.

Jeżli tylko dla tego nielitośne losy
Twą śmiercią chcą nam zadać tak nieznośne ciosy;
Żebyś w niebie zasiadła między aniołami —
Tu iesteś nim oddawna, zostań więc tu znami. —

Do Pana.

Tegoż

Do Pana przy szklan, &c.

Panie! póki iest potemu,
Chciey życia kosztować
Kiedyś zdrów, powiedz mi, czemu
Masz sobie żałować?

Tak iak woda młode lata,
Szybko w wieczność płyną,
Już nie nadgrodzona strata,
Gdy w nudach przeminą.

Piy więc żywo, wszak wiek młody
Na to nam iest dany,
By użyć wszelkiey swobody
Bez wypróżniać dzbany.

Nie

Nie wierz, co pletą lekarze
Śmierć persona czatuie,
Kiedy przy gęsiem nektarze
Nić się życia snuie.

Lecz Szampan i Tokay stary
Krwi mnożą przybycie.
Piy zwieńczoney bluszczem czary!
Wciągay w siebie życie!

Tak! – Pokażmy żeś my godni
Mieć w gronie Evana;
Więc iak uczniie niezgodni
Piymy z nim do rana.

Bayka

Gawron między pawiami

(z Fedra.)

przez Wawrzeńca Sutowicza korespondencyjnego członka na piąte posiedzenie, dnia 8go Lutego 1818 przysłana.

Piękną o chciwych chwały Fedr baykę nakryślił
Gawron sobie raz wymyślił
Bydź magnatem
Gardzi za tem
Swoim dawnem urodzeniem
I chce pierzy przemienieniem
Pokryć swą urodę niską.
Prawie blisko
Majestatyczne pióra leżały
Które porozpuszczały
Pawie
Po trawie.

Kontent, iakby go na sto koni wysadzono
Zaraz po sobie piękne te pióra powieszał,
Idzie, aby się wmieszał
W bliskie pawiów grono
Zamraczi iego
Nawet i ociec
Chcąc prawdy dociec
Pytaią się go
„Co robisz synu? gdzie idziesz bracie?
„Co wariacie?
Rzekł przestroiony gawron nie iednemu
„Ty się moiemu
„Chcesz równać rodowi
„Wara tobie prostakowi
„Ja iestem pawiem sobie
„Dam ia tobie,
„Tylko się więcey ozwiesz temi słowy.”
Umilkli zadumieni; ten podniosłszy głowy
Spoglądnąwszy na swe suknie
Kłapnie dziobem, kraknie fuknie
I z wielką pompą, iakby Pan Mogołu
Miesza się w pawie pospołu,
Powitaią go pawie z wspaniałością zwykłą
Ale ich zaraz coś pikło

Że ten brat podeyrzany; bowiem z sentymentów
Z wymuszonych affektów, i dzikich komplimentów
I z innych okoliczności
Poznano Jegomości
A na większe nieszczęście był w tym zgromadzeniu
Jeden paw, co go nawet po imieniu
Nazwać wiedział
I pod honorem powiedział
Że go nieraz z gawronami
I krukami i wronami
Po śmieciach, gnoiach widywał
Mocno się na to cały stan Pawiów rozgniewał
Natychmiast kazał mu się położyć na trawie
Pooddzierać pierze pawie
I wysztukowawszy mocno za affront tak wielki
Bez ceremonii wszelkiey
Ledwie żywego
Wypchać za wrota
Żal i sromota
Opanowały gawrona naszego
Obdarty, wyśmiany
Pobity, wygnany
W żalu, płaczu i ochydzie
Do swoich gawronów idzie

Prawda, że ci go nazad przyięli
Lecz, gdy o iego sprawce wiadomość powzięli
Zawoławszy go, rzekli mu „ Mospanie
„ My iesteśmy w nistim stanie
„ Z takiemi, iak pan iesteś bratać się nie śmiemy
„ Więc uniżenie prosiemy
„ Nie mieszkać z nami
„ Prostakami
„ Lecz pyyść nazad do swoiego
„ Rodu wielkiego
„ Bo ieżeli nie zechce, to go poprosiemy
„ I z przeproszeniem za karki wypchniemy –

O Kometach.

przez Kaietana Petrula, na piątem posiedzeniu, dnia 8go Lutego 1818. czytano

§ 1.

Komety ciałami są niebieskiemi, rzadko z okręgu zbocznemi, niespodziwanie i krótko widzialnemi. — Część nayświetleysza ich, bywa mniey swiatłym powietrzokrągiem otoczoną. — Dla rozróżnienia tych dwóch części iedney o drugiey, nazwano pierwszą pestką, a drugą czupryną, (po łacinie coma) s kąd wzięło początek nazwisko kometa, czyli swiatło kosmate. — Różnią się od innych nam wiadomych ciał niebieskich przez kształt, ruch, i inne swoie przymioty. — Krążą około słonca iak Planety s tą iednak różnicą, że nie tylko w dłuż Zwierzokrąga (zodiaco) swoy ruch odbywaią, ale i po innych nieba mieścach, nietylko od zachodu na wschód, ale i w innych kierunkach, i że ich srednica pozorna, już się powiększa,

iuż

iuż znowu zmnieyszaią, w reszcie niewidzialną, na ko-
niec, że przez krótki czas być mogą widziane
a częstokroć słabém tylko błyszczą światłém, które
niby mgłą okryte nazywa się ich ogonem. —
Ogony komet pokazuią się zawsze w stronie od
słońca odwróconey, tak zaś są subtelne, iż przez
nie gwiazdy stałe widziane bydź mogą, niekie-
dy są krótkie, niekiedy bardzo długie, czasem pro-
ste, a niekiedy też nakrzywione, niekiedy same
ogony widzieć się daią, a ciała komety nie widać. —

§ 2.

Dawni, brali komety za meteory,*[I] utrzymywali
oraz, że biegi swoie odbywaią w Parabolach
to iest w liniiach krzywych otwartych, niemaiących
żadnego środka, których odnogi się ~~nie~~ciągną nieskoń-
czą. ~~[illegible]~~ Newton sławny Astronom pierw-
szy okazał że komety są prawdziwemi ciałami
niebieskiemi i że podług tych samych praw cięż-
kości powszechney, co i planety, krążą ruchem sobie
właściwym, w niezmiernie podługowatych i mimo-
środkowych Ellipsach*[2] to iest w liniiach krzy-

I. * Meteory, wyziewy w powietrzakręgu pokazuiące się
w rożnych postaciach, nayczęściey iak palące się
płomyki. — Troiaki iest rodzay meteorów.
<u>a</u> Ogniste z przedmiotu siarczystego złożone, i
takowe są błyskawice, pioruny, i t. p.
<u>b</u> Powietrzne z wyziewów pochodzą. <u>c</u>.

wych w sobie zamkniętych, maiących środek, w którym każda linnia prosta tam przechodząca prze cięta iest na dwie części równe. — Co udowodniło doświadczenie w Komecie 1680ᵗᵉᵍᵒ widzianego, ktorego Halley nazwano z przyczyny, że Halley Astro nom Angielski czas obieżny (tempus periodicum) tegoż, sposobem Newtona, przez rachunek ozna czył; okazał ón że ten Kometa roku 1531. dnia 24. Sierpnia, roku 1607 dnia 26 Października a roku 1682 dnia 14 Września był w swoiem dosłoneczniku *³. i przepowiedział, że tenże sam Kometa

---

c Wodniste z waporów, albo części wodnistych składaią się, iako to: obłoki, tęcza, grad, śnieg, rosa i t. p.

II. *² Czytałem ~~dostrzeżen~~ we Gazecie Lwowskiey pol= skiey dostrzeżenia Astronomiczne uczynione przez P. Kulika, gdzie Ellipsę nazwano Niedorzutnią lecz ten wyraz nie zdaie się odpowiadać wyrazowi dawnemu, albowiem niedorzutnia oznacza raczey linnię krzywą niemaiącą ~~żadn~~ środka. — Zatrzymmie więc wyraz Ellipsę, tem bardziey że Sniadecki w Geo. Astro: równie ~~iak~~ i Linde w Słowniku Języka Polskiego ~~zachowali~~ używaią słów Parabolę i Ellipsę. —

III. *³ Dosłonecznik nazywa się nayodległeyszy punkt

od

Kometa po upłynionych 76 lat, więc około roku 1758. miał się pokazać. — Sławny Geometra Francuzki Clairaut, roztrząsnąwszy rachunek Halleia, dowiodł że ten Kometa dopiero roku 1759 [illegible] miał bydź widzianym, co też sam skutek stwierdził. — Był bowiem roku 1759 dnia 13 Marca w swoiem dosłoneczniku widzia„nym, między merkuryuszem i wenerą. — Czas iego obiegu iest podług starszych Pisarzów 76 lat i 6½ miesięcy, podług nowszych zaś 76 lat, a za„tem będzie znowu widzianym lub 13 Września 1836 lub 13 Marca 1835.*4 —

---

od słońca, nayblisszy zaś temu dosłonecznik mia„nujemy. — N: B: Figura ACPB niech

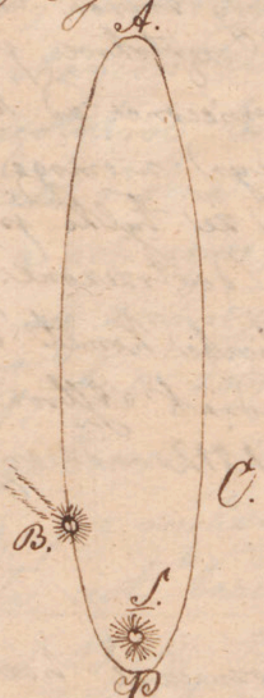


będzie podługowatym ko„mety lub Planety okręgiem, w iednym iego ognisku S. niech będzie słońce, więc punkt A iest odsłonecznikiem, punkt P. dosłonecznikiem. —

IV. *4. Doettler w swoiey Fizyce dla użytku młodzieży napisaney, przepowiedzenie przeyścia Komety Halley w roku 1758 lub 1759, samemu Halleyowi przypisuie. —

 § 3.

Ponieważ okręgi, w których komety swoie biegi od,
bywaią niezmiernie są podługowate i mimośrod=
kowe, idzie zatém, że komety w odsłoneczniku,
niezmiernie są odległemi od słońca. — Światło
na nie padaiące, na ten czas iest bardzo słabym,
komety zaś znayduią się w wielkiey odległości od
nas, dla tego więc ich widzieć niemożemy i na ten
czas są tylko widzialne, gdy się ku dosłoneczni,
kowi zbliżaią. — To iest także przyczyną że
się nam pokazuią, przez czas bardzo krótki, w po,
równaniu s tém przez który niewidziemy. —
Niech Figura ABDC. będzie podługowatém i mimo,
środkowém komety okręgiem,



w iednym iego ognisku
S. niech będzie słońce: od,
słonecznik w punkcie A.
dosłonecznik w P. Kometa
nie w przód iest dla nas
widzialnym aż się przy,
bliży ku B, i w ten czas
kiedy łuk BDC swoiego
okręgu przebiega. Czas ten
nierównie iest krótszym
od tego, w iakim część swoiego
okręgu pozostałą CAB. prze=
biega dla dwoch przyczyn:
nayprzód, że łuk BDC. nierownie iest krótszym

niż

niż łuk CAB; powtóre, że komety, iak wszystkie planety inne, tym wolniey postępuią im są od słońca dalszemi; a spieszniey przeciwnie gdy są bliszemi. — Nierownie mniey potrzebuią czasu do przebieżenia części okręgu BDC, która sama tylko iest dla nas widzialną, niż na przebieżenie pozostałego Łuku CAB.

§ 4.

Nie wszystkie istnące komety bydź mogą widziane. — Jedni bowiem z przyczyny znaczney swoiey szerokości południowey, albo ukrywaią się pod naszym poziomem, albo zanurzaią się w iego promieniach około ~~Planeta~~ złączenia się ze słońcem; drudzy zbliżaią się do ziemi w śród Lata kiedy zmrok trwa aż do rana, albo w zimie gdy niebo częstokroć, przez wiele dni iest pochmurne, lub oświecone od księżyca będącego w pełni, i z tych przyczyn niemogą być widziane. — Inni są tak małe że tylko przezeźnikiem (Teleskopem) mogą być dostrzeżone. — Jest więc dowodliwą rzeczą, że liczbe komet dokładnie wiedzić nie możemy. — Jednak Astronomowie oznaczyły że Kometa w roku 1812 widziany był dwusetnym. —

§ 5.

Jezeli iest trudno dokładnie oznaczyć liczbę istnących komét, to nierównie trudniey przychodzi

Opisanie

opisanie istot i własnosciow tychże. — Natura sama ~~[illegible]~~ niedozwoliła nam, iak tylko mieć ciemne obięcia o ciałach wyż= szych. — Wiadomość więc nasza o wszystkich przy„ miotach, własnosciach ciał niebieskich, iest nieda„ kładna i niepewna; zasadza się bowiem, na wnios= kach tylko i zdaniach ograniczonego rozsądku naszego. Iak s tąd że własnosci które we planetach dostrze= gamy są do sobie podobne wnosimy, że wszystkie planety maią gory, doliny, morza, rzeki a po„ dobno i mieszkancow. — Rodotne więc przy„ mioty komet niewiemy; lecz ponieważ całkiem rożnią się od Planet, w ruchu kształcie swietle i: t: d:, wnosimy że inne własnosci posiadaią mieszkancow całkiem nie maią tem bardziey że częstokroć tak się rozpalaią blisko słonca, iż dostrzedź można z nich wychodzące ogniste dy„ my, a ich iądro niejako rozrywa się, lub znacz„ nie się zmnieysza. Jakżeby więc ciała takie mogły być zamieszkane?

W ogólnosci twierdzieć można że się składaią po większy części, z mgły tylko, i że ich bryła iest bardzo rzadka, gdy bowiem kometa w roku 1744. ktorego ciało podluzne nazwać można z łacinskiego (nucleus) iądrem, blizko 8 razy przewyszało wielkością swoią Merku= rego

Merkurego, wysokość zaś powietrzokręgu tego Komety wynosiła prawie do 8000 mil, a długość ogona była do 7,000,000 mil, iednakowoż tak ogromne ciało, żadney nie sprawiło odmiany w biegu Merkurego, chociaż tak był blisko od niego; z czego się pokazuie, że mięższość tego Komety, była bardzo mała. —

Wrotofilka

przez Sebastiana Januszkie,
wiersza, czytana na piątêm
posiedzeniu, dnia 8go
Lutego 1818.

Jest to cnota nad cnotami
Trzymać język za zębami.
Stare to przysłowie!
Każdy z was powie

Żebym ia zaiaśniał tą cnotą
Zamknę móy język z ochotą
Abym wam nidy nie narobił zgrozy
Wsadzę móy język do kozy.

Tak go skrępuię i tak go przywiążę
Że choćby żądał wiedzieć iaki Xiążę
Co tu robiemy
Jak czas trawiemy
Na ustach położę ręce
I iak mruk głową pokręcę.
Choćby by mię moia kochanka
Przez całą noc aż do ranka
Całowała i ściskała
Ani słowczka nie będzie wiedziała.
Nie będę gadał ni wierszem ni wprozie
Powiem: ięzyk siedzi w kozie.

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 5te dnia 8^go Lutego 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na tymże posiedzeniu czytanych. —

Zarys historyczny. Epoka piętnastego wieku przez Karola Skwarczyńskiego. —
Oda: O Stworzeniu świata. przez Jana Szczepańskiego
Do mojey Lulki. — Na damę pieska na swoym łonie trzymającą. — Białe ząbki. — Do Laury przy jey zgonie. — Do Jana przy szklance. przez Wal: Chłędowskiego. —
Sielanka — z francuzkiego, przez Jos: Wesołowskiego. —
Bayka z Fedra; „Gawron między pawiami." — przez Walentyna Kutowicza. —

Komet[illegible]

O Kometach. — przez Kajetana Petuta. —

O Ustawach szczególnych, przez Eug: Brockiego.

Krotofilka. — przez Seb: Janiszkiewicza. —

Fr: Ksav: Kirchner

Sekretarz.

VI^te^ Posiedzenie

dnia 19^go^ Lutego 1818. —

Dokończenie

Zarysu historycznego,

czyli

Epoki piętnastego wieku,

przez

Karola Skwarczyńskiego, na szóstem posiedzeniu, dnia 15go Lutego 1818. czytanego.

Stan handlowy. – Odkrycie przylądku dobrey nadziei.

Między temi zdarzeniami, bez zaprzeczania pierwsze zaymuią mieysce: Odkrycia Ameryki i krótszey drogi do Indiów wschodnich, te bowiem nie tylko handlowe wszystkich krajów stosunki odmieniły, ale i Polityce dworów Europeyskich nowy nadali obrót, moralny zaś wpływ na mieszkańców Ameryki i Indiów nie mniey i naszey świata części, nie podlega żadnemu powątpiewaniu. – Ważny więc tych odkryć wpływ w wszelkim względzie nayważnieyszy na handel owego czasu, o tym więc tu nieco nadmienić potrzeba.

Handel

Handel Europeyski do 15^{go} wieku był prawie cały w rękach Wenetów, i ograniczał się na handlu pośred„niczym z Indią. — Indye bogaty ów kray we wszyst„ko opływający, cel chciwości i łakomstwa zdobywców od Bachusa i Alexandra W: do Anglików, za naszych czasów targowisko wszystkich handluiących narodów, dawniey nawet za czasów przemożnego Rzymu, Europie mało co był znany. Wszelkiego gatunku towary dopiero przez wiele rąk, pośrednio mieszkających w puszczach Arabyi, do Rzymianów dochodzili. Kruciaty podały wol„ném na ów czas miastom Włoch, naypięknieysze spo„sobność do założenia handlu lewanckiego, okręta ich bowiém które Kryżaków do Azyi przewoziły, towarami naładowane nazad powracały; naylepiey z tey sposob„ności korzystać umiały. Pisa, Genua, i Wenecya; która ostatnia po założeniu za iey pomocą Cesarstwa Łaciń„skiego w Stambule nad inne przewagę wzięła. Po upłynionych kruciatach umiała ta obrotna rzeczpo„spolita takie u Mahomedanów względy pozyskać,

iż

iż odtąd zostawała w wyłącznym posiadaniu handlu z wschodniemi Indyami prowadzonego przez Alexandryę, Egypt, lub przez Syrię. Stanowiskami iego były posiadłości nabyte na śródziemnym morzu, równie iak owe na czarnym, w handlu z resztą Azyi. Wenecya więc była do piętnastego wieku, pośrednim punktem handlu owczesnego świata, optywu wszelkich bogactw, i wszystkich Europy narodów, z tamtąd rozchodziły się przepyszne Azyi towary przez Ulm, Nürnberg, Augsburg, a potém przez miasta Hanzeatyckie po północnej – przez włoskie miasta po zachodniey Europie. – Oprócz Wenecyi kwitnęły handlem płodów własney sztuki i pilności, Niderlandy i potężna Hanza. – Brügg w Niderlandach, miasto należące do związku hanzeatyckiego było do 1482 r. siedliskiem handlu północnego. Potężna Hanza groźna przez obszerność związku, nawet samowładnym Królóm zagarnęła pod swoje władze północne

i

wschodnie morze, handel wyłączny z Anglią, Szwecią, Norwegią, Danią, i Moskwą, przeszło oto miast nayznacznieyszych były członkami tego związku, który nawet w Londynie Brugg, Antwerpen, Bergen, Jarosławiu, Nowogrodzie, składy swoje posiadał. Te ich związki rozciągały się przez Rossyie aż do Azyi. To położenie stosunków handlowych, miało z politycznemi wielki związek. Przez nie to zdołała iedna Wenecya oprzeć się skutecznie złączonym siłom Niemiec, Francyi, Hiszpanii i Rzymu. – Pan Niderlandów znaydywał niewyczerpany skarb w przemyśle swoich poddanych. Chociaż małey krainy władca wielkie w dziejach swego czasu grał role; a obfity w kraje Karol V^ty nazywał ie szacownym kleynotem. Jaka była polityczna Hanzy przewaga północnych krajów, dzieje dostatecznie okazuią. –

W tym położeniu były handlowe Europy stosunki, gdy Portugalczykowie krótszą drogą do

do Indiów wschodnich odkryli. — Portugalia mała
część, na wiele królestw podzielonej Hiszpanii leży,
ta na czele swoim nieprzerwany rząd wielkich mężów
od czasu panowania Jana I^go (1338.) — Zdobycia
na brzegach północnych Afryki; odkrycia wyspo
Azorskich, Madeiry, zielonego przylądku i w złoto
obfitującey Guinei, okazują dzielny owego czasu
duch Portugalczyków, pobudzony do czynności przez
Królów, Infantów i Panów, za pomocą samey
nawet Bulli Papiezkiey (1433. r.) — Roku 1486
Bartłomiey Diaz zawinął pierwszy do przylądku,
który nazwał potem król Jan II^gi przylądkiem
dobrey nadziei. Pierwszy Wasko de Gamma
ominął ten przylądek i stanął 19^go Maja 1498
w Kalkucie. Korzystając z tych odkryć Portugal-
czykowie zaczęli pod rządem Almeidy i Albuquer-
-qua zakładać kolonie i fortece w Indiach, tak
w krótce stanęli w groźney postaci dla zamiesz-
kałych i Mahomedanów, którzy sobie dopiero
po długiey walce tak zyskowny handel pośred-
niczy,

handel pośredniczy (: Zwischenhandel :) wydrzeć dozwolili. Odtąd handel Wenecyi coraz bardziey upada a chociaż ta rzeczpospolita pod różnemi szczęścia zmianami ieszcze do naszych czasów istnieie, iednak podstawa iey potęgi już przełamana a wiek iey złoty już minął. — Przeciwnie szczupła Portugalia nabywa w rzędzie Państw Europeyskich politycznego znaczenia, a Lisboa iest odtąd ważnem mieyscem handlowem towarów wschodnich; chociaż zazdrość innych rządów i przyięte u nadmorskich państw systema zakładania Kolonii, pozbawiła w krótce przewagi w Indiach. Też samo odkrycie podało Europeyczykom sposobność do handlu z Chinami i Japonią. ——

Odkrycie Ameryki.

Równie ważne w handlowym i politycznym względzie iest odkrycie czwartey części ziemi. Starożytne dzieje świadczą, iż ludzie za ich czasów, o istnie-

czwartey części ziemi, lubo wprawdzie ciemne wy-
obrażenia mieli. Te wyobrażenia odświeżone przez
szczęśliwe Portugalczyków morskie podróże, były mię-
dzy innemi Krzysztofowi Kolumbowi pobudką
do głębszego rozmyślania. Kształt ziemi naszey,
przypędzone zachodnim wiatrem, a przez morze
wyrzucone drzewa i trupy, które według kształtu,
własności i physiognomii Europie lub Afryce
należeć nie mogły, utwierdziły go w mniemaniu
o rzeczywistém tey istnieniu, a odkrycie (12 Paździer.
r. 1492.) stałego brzegu tey świata części niesłusz-
nie potém Ameryki zwaney, przekonało wszyst-
kich o tey prawdzie. Kolumb odprawia jeszcze
trzy podróże do Ameryki. Hiszpani zakładają
tam osady, i cały kray pod władzę swoje pod-
bić się starają. Zdobyli Mexico (1521.) a późniey
(1535.) Peru i Chili jedyne urządzone państwa
tey części świata, niesłychane wypełniając okru-
cieństwa. Kładą (1540.) zarząd wewnętrzny

choć

choć nieludzki dla zamieszkałych, przynaymniey ustalający i od naygwałtownieyszych barbarzyństw ochraniający. Tak stają się posiadaczami większey i pięknieyszey części Ameryki, oraz bogactw dotych=czas na naszey półkuli nieznanych. Inne nad=morskie narody, naybardziey Portugalczykowie dzielili z niemi te zdobycz bogatą. – Chciwi Euro=peyczykowie i Missionarze przenoszą do Ameryki pierwsze europeyskiey oswiaty zarody. Tey złoto w którém Filipp II.gi znalazł niewyczerpane źrodło dla swoich dowolnych przedsięwzięć, stało się głowną przyczyną, nietrwałości olbrzy=miey tey budowy i upadku przemożney niegdyś Hiszpanii, ponieważ napełniło dumnego tyra=na samolubnością i fałszywém wyobrażeniem potęgi, w myśli że mu się łączne swiata siły oprzeć nie zdołają. Wyludnienie chciwey Hisz=panii, rozszerzenie wszystkich umieętności,

szczególniey

szczególniey Geografii i Historyi naturalney, i sprzeczki Kolonialne między mocarstwami nadmorskiemi, nawet między osadami i ich oyczyzną, są podobnie jak za czasów Synodu Grecyi, Karthagi i Rzymu, skutkami tegoż odkrycia. —

Skutek tych zdarzeń w ogólności.

Wszystkie te zdarzenia epoki naszey, które sposób myslenia czucia i czynienia odmieniły, prócz tego wzajemne między narodami i panującemi, polityczne i handlowe stosunki, stały się łącznie przyczyną swego rzeczy położenia, w jakim ie w 16tym wieku zastajemy. —

W ogólności wpływ i skutek tych zdarzeń na całość nie możemy tylko dobroczynnym nazwać; gdzie bowiem z początkiem Epoki naszey bezrząd i zamęt domowych woyen zastaliśmy, tam teraz według prawnych zasad i pewnego kształtu urządzone Państwa widziemy; gdzie pierwey słabe tylko oswiecenia promyki jaśniały teraz zchodzą zorze powszechney oswiaty. Okręta które wprzód ledwo ciasnine

pod

Giberaltar przepłynąć śmiały, teraz Guinei, Indiów złotem i klejnotami, bogactwem Ameryki nabado-wane, okrążając całe Afrykę i przez całe miesią-cě bez przerwy na burze i fale się wystawiając.

Krótko z końcem epoki naszey, stanęły narody na wyższym wydoskonalenia stopniu. — Lecz czyli ten postępek owém założeniom i wy-nalazkóm które przy blasku świetnych tey Epoki czynów, i pod ich ogromem ukryte szczęście lu-dów ~~sat~~ za cel miały, bardziey przypisać nale-ży, niż owym dotychczas ieszcze świat zadzi-wiającym przedsięwzięciom wielkich mężów? Czyli te wielkie przedsięwzięcia nie nadały wro-dzoney człowiekowi do doskonalenia się skłon-ności mylnego kierunku? czyli postępujące już spiesznym krokiem wykształcenie i oświecę-nie zaczey nie zatamowały niż przyśpieszyli? czylibyśmy bez nich może już na bliższym wydoskonalenia stopniu nie stali?

Te

Te pytania rozwiązać pióro moje za słabe. —
Trzech mi więc tylko niektóre myśli nad skutkiem
i wpływem tych zdarzeń w szczególności wyrazić
wolno będzie. — Jasną iest rzeczą, jak korzystne
dla powszechności było przybycie uczonych Greków,
założenie wszechnic, wynalezienie sztuki dru=
karskiey i tym podobnych rzeczy, przedsięwzięta
nawet prawna droga, lecz nieskutkiem do skutku
nie przyprowadzona poprawa kościoła. —
Wszystko to przywróciło zgnębionej pod jarzmem
fanatyzmu ludzkości, prawo i środki rozmyślania
niezawisłego zastanowienia się nad istotą i przyrodze=
niem rzeczy zmysłowych i nadzmysłowych. — Skutkiem
tego niezawisłego zastanowienia się, tego upowszechnie=
nia nowych pomysłów, było rozszerzające się coraz bardziey
oświecenie, i już przed Reformacyą istnieli w wszyst=
kich nauki gałęziach biegli mężowie, jeszcze przed Luthrem
znaydujemy ludzi, przykładające wielkie do wydoskona=
lenia starania. Dobroczynnym więc iest wpływ owych wy=
nalazków i założeń, na duch czasu. —

Szczepańsky

Wątpliwszy w tey mierze skutek i wpływ reformacyi. – Woyny i niespokoje, tém mniey zawichrzenia religiyne nie były nigdy Muz kolebką. – Tam gdzie zajęli Theologowie w nay piękniejszych życia zasadach /: Pismo Swięte :/ tylko ostatnie dogmata szukają, i wszak ich kłutliwy pewnie odgłos wyzwolonych umiejętności zagłuszy. Wolność myśli i sumienia ieszcze nigdy, tam nienaruszoną nie została, gdzie szło o myśli, o Religyi. Wsławiony Reformator Kalwin zaprowadza wolność myślenia i sumienia zupełną, a tych cô przeciwney są myśli na stosie palić każe. –

Szkodliwy więc naprzód wpływ Reformacyi na oswiecenie narodów, za iey czasów wszystkie inne umiejętności zaniedbano, iedna Theologia wszystkich zaymowała. Reformacya umiejętnościom naylepsze głowy wydarła, którzy za 16go wieku iedynie w wyszukiwaniu wykwintnych dogmatów swojey stawy szukali. –

Jeżeliby kto zarzucił iż Reformacya iest przyczyną swych postępków jakie wszelkie umiejętności od 16go wieku czynią, niechay uważa, iż ten postępek bardziey swoim wynalazkom i założeniom zbawiennym

przypisań

przypisać należy. – Już przed Reformacyą pielęgnowano wszelkie umiejętności, zięli biegli w różnych naukach mężowie, za iey czasów zaniedbano prócz Theologyi wszelkie inne, i dopiero w nich postępować poczęto, gdy już przeminęły gwałtownieyszy zapał, i rozruchi jakie wzniecita. –

Nie mniey szkodliwym był wpływ Reformacyi na wolność sumienia i myslenia. – Już bowiem Hierarchia zatrzęsła się, już przemoc Papieżów przełamaną była, a narody przyrodzoney wolności sumienia i myslenia używać poczeli, gdy Reformacya Rzymowi sposobność podała, wzmocnienia na nowo swey władzy. Południowe narody i Monarchowie woleli poświęconey przez zwyczay władzy cokolwiek więcey przyznać, niżli od pułnocnych kacerzów ponieść uszczerbek w politycznym lub duchownym względzie. – Reformacyi skutkami są Jezuici, zgubne owe rozszerzenie władzy Sw. Inkwizycyi we Włoszech i Hiszpanii, Stosy palne w Francyi, palenie Katolików w Anglii i Genewie, prześladowanie tychże w Niderlandach i Skandynawii,

woyny

woyny nareszcie religiyne w Niemczech; taki to ona wpływ miała na wolność sumienia i myślenia. —
I z tąd iest szkodliwy wpływ Reformacyi, że powszechney prawney Kościoła reformie drogę zagrodziła. Reforma bowiem którąby uskutecznił wybór nayświatleyszych mężów, obeznanych z potrzebami i żądaniami ludów, nauką i znajomością ducha czasu, zdolnych do zaradzenia tymże; pewniey by była sposobom myślenia powszechnym bardziey odpowiadającą, niżli owa, która jako dzieło człowieka iednego nie znającego sposobu myślenia i duchu oyczyzny, tym mniey całego Chrześciaństwa trafowi na łos szczęścia zostawioną być musiała. —
Jedyny korzystny wpływ jaki Reformacyi przypisać można, iest wpływ na stosunki polityczne. — Chociaż bowiem w tym względzie była przyczyną rozlewów krwi i woyen okropnych, iednak skutkiem tych woyen było nadanie trwałego rządu niektórym narodom, jako to: w Anglii, Niederlandach,

Szwecyi;

Prusach, Danyi, i Niemczech. A woyny owe kończą się pokojem /: Westfalskim. :/ który przywłaszczenia prze„możnych Habsburgów na zawsze ogranicza, całey Euro„pie pewny kształt nadaie, stosunki wszystkich narodów wzaiemne oznacza, i tak pierwszą staie się aż do nowey Epoki polityki porada. —

Skutki ustalenia władzy rządzącey.

Jak Reformacya na oznaczenie stosunków politycznych w wielu kraiach wpływ miała, tak większy ieszcze w tym względzie był wpływ i skutek ustalenia w nie„których rządzącey władzy; przez nie wszystkie stosunki między lennikami, ich panami, i narodami oznaczo„nemi zostały, i tak domowym niespokoiom i woynom zapobiegniono, powtóre zaś przez te ustalenie siły każ„dego narodu tak wzmocniono i złączono, iż każdy po uspokoiónych wewnętrznych zaburzeniach stał się zdolnym do wpływu dzielnego i na inne ludy. Te wzaiemne ludów na siebie wpływania miało za skutek: dokładnieysze oznaczenie prawa narodów

i

i pewne układy. Prawo więc narodów i nowszy polityki układ są skutkami ustalenia władzy rządzą‑cey, równie jak wcześnieyszy lub poźnieyszy upadek wszystkich rządów, które zaniedbały pewnym sposobem w tey Epoce siebie ustalić, i tak zarod upadku swey bytności już od tego wieku sami w sobie nosiły. —

Wpływ odkryć

Odkrycia krótszey do Indiów wschodnich drogi, i Ameryki, nie tylko na handel owego czasu i politykę, ale i na oświa‑te, obyczaje, i domowe narodów stosunki nayważnieysze‑go były wpływu. Wszelkie umieiętności i wiadomości ludzi przez te odkrycia rozprzestrzenionemi zostały; Geogra‑phia, Historia naturalna, Physica, Astronomia, prze‑nie zupełnie odszkatałcone. — Jeżeli dla człowieka zaymuiącą i użyteczną iest rzeczą, być w związku i znać obyczaje, czucia i czyny swoich współbraci pod wszelkiemi strefami, to w tym naywięcey zy‑skano; przez te bowiem odkrycia zostaliśmy w związku z nadmorskiemi Afryki brzegami,

Z Indiami

Indyami, Chiną, Japonią, Ameryką i t. d. o których istnieniu przedtym ledwo jakie wiadomość mieliśmy. Złoto i bogactwa Indiów i Ameryki zniżyły wartość tego kruszcu podwyższyły zaś wartość wszystkich potrzeb ludzkich, które przez obeznanie z wiele rzeczami dotychczas nieznanemi o wiele powiększone zostały. Lenistwo i zaniedbanie wszelkiego przemysłu w Hiszpanii i Portugalii będąc skutkiem łatwości nabycia bogactw, staje się odtychczas znamieniem różniącem mieszkańcá tey półwyspy, oraz przyczyną tey ciemnoty która się tam postrzedz daie. Przeciwnie Anglia i Niederlandy, nabierając z przyczyny, iż iey te bogactwa już nie tak lekko przychodzą, owego przemysłu i skrzętności, które Holendrą oznaczają, a Anglią wywyższyły na ten potęgi stopień, na którym ią teraz widziemy. Co się tyczy handlu Wenecya i Hansa, niechcąc urządzenia swoje do okoliczności stosować, przestają być jego siedzibą. Jedne Niederlandy nietracą nic przy tey odmianie, one bowiem obrotnie do niey stosować

się

się i z niey korzystać umieją. Portugalia przez złą-
czenie z Hiszpanią traci prędko nabyte korzyści, a Hisz-
pan z dumny i leniwy aby miał Trydent Neptuna
w swoje wziąść opiekę, woli go Anglii zostawić. —
W politycznym względzie już wyżey nadmieniono, jak
się Ameryka będąc właśnie przez swe złoto przyczyną
upadku przemocy Hiszpańskiey, na okrutnych swych
zwyciężcach zemściła. O utracie znaczenia politycz-
nego Wenecyi i Hanzy, niemniey i nabycia potęgi
w Anglii z przyczyny tych odkryć także wspomniano,
nie zostaie tu jak tylko powiedzieć iż Niederlandy przez
rozszerzony swóy handel w Indyach i Ameryce nieza-
wisłe istnienie nabyły, i chociaż Francya i Austrya
tylko wewnętrznym swym siłom znaczenie winny,
jednak w ogólności wszystkie kraie tylko przez
złoto Ameryki, w stanie utrzymania woysk
licznych, i prowadzenia tak kosztownych i
krwawych wojen zostały. —

Nabycie

Wpływ przemocy domu Habsburg.

Nabycie tylu Królestw i krajów przez dóm Habsburgów, już tym samym wielki wpływ na los tych krajów i Europy miało. Oprócz tego gdy ta przemoc wszystkich Monarchów obawą podbicia napełniła, była przyczyną różnych układów między niemi, i woyien z Habsburgami dla utrzymania swey niezawisłości. Wszyscy owego czasu Politycy pracuią nad zniweczeniem lub zmnieyszeniem tey przewagi, ièst ona pobudką wszelkich czynności Henryka IV^go, Elżbiety w Anglii, Riszeliego, Gustawa Adolfa, Mazarinego, Oxenstierny, Ludwika XIV^go nayw[i]ększych swego wieku ludzi, równie jak i wszystkich związków i układów pokoju. Z tey to obawy powzięto myśl równowagi Europy, która odtąd stosunkami wszystkich mocarstw włada, i stała się zasadą wszystkich układów. – Ta potęga domu Austryackiego położyła tamę dalszemu rozszerzaniu monarchii Turków i Korana. Ważny więc i ten na politykę wpływ. Nie mniey ważne w tym względzie i zdobycie przez Turków Cesarstwa wschodniego, przez to bowiem zagrożone Chrześciaństwo, ściśley się złączyło, i jako iedne całość rzeczpospolitą Europeyską uważać się poczęło, a naymożnieysi Monarchowie wyżsi nad przesądy nigdy jawnie jako Turcyi sprzymierzeńcy wystąpić nie śmieli. Równie jak skutek tego

zdobycia

zdobycia dla nas był dobroczynnym przez przyniesienie większego światła do reszty Europy za pomocą wywędrowanych uczonych Greków, tak szkodliwym był iego wpływ na wsławioną niegdyś naukami Grecyą i reszte Krajów, które Turcy zajęli, wtrącili bowiem te kraje w takie barbarzyństwo, z jakiego się teraz gdy wieki już minęły nie wydobyły. —

Okazuję się nam więc z końcem epoki naszey wszystkie sto„sunki w odmiennym kształcie, myśli, czucia, czyny, wyobra„żenie, i obyczaje narodów wcale inny wzięły kierunek. — Na mieysce bezrządu, i niebezpieczeństwa osobistego wstnieją teraz stałe urządzenia, zupełne bezpieczeństwo. Gdzie przedtym osobista przemoc panowała, wszystkie kunsz„ta zaniedbane leżały, teraz rozum i przemysł górę wzięły. Woyny nawet, chociaż zgubnieysze dla woyskowych, stały się iednak bardziey ludzkiemi dla niewinnego rolnika, przemyślnego mieszczanina. — Polityczny po„lityczny narodów stan i stosunki handlowe ozna„czone, iednym słowem szczęście powszechne i wy„doskonalenie ludzkie posunęło się o wiele w krót„kim przeciągu iednego wieku. —

Myśli nad pisownią[1] polską.

Rozprawa Isza.

przez Wawrzyńca Sutowicza, kores-
pondencyjnego członka, na szóste
posiedzenie dnia 15go Lutego
1818 przesłane.

Wieki wieków minęły, nim człowiek z iaskiń do pała-
ców przeszedł, nieugłaskalne zwierzę pod swoią wolę podbił,
na niebespieczne morza przepaści się puścił, i taiemne
zodoły(2) skutki rozpoznawać zaczął. Wszystkie atoli
te cudne przemysłu ludzkiego dzieła żółwim postępowały
krokiem, nim z czasem wyszła z nicości na świat u-
miejętność(3) udzielania swoych myśli, na nieczułych
ciałach odległym stronom i potomności. Hieroglify
były naypierwszym ich płodem, z których się utwo-
rzyła potém pisownia, co naysposobnieyszym iest

środkiem do doskonalenia ludzi. Nie może naród bydz dzikim, w którym przy wolnem myśleniu rozszerzyła się umieiętność czytania i pisania.

Ale ta umieiętność czyż zaraz w kolebce swoiey, w tey się co teraz doskonałości ziawiła? Stopniowo ona brała wzrost swey doskonałości, iak wszystkie inne w rodocie rzeczy. Dawniey sze nad greckie czcionek (4) Chinskich, Arabskich, i Chaldeyskich postacie ko tem nas przekonywuią. U Rzymian (5) dopiero czcionki ładnieyszey nabierały postaci; a umienie drukowania powodowane umieniem rysowania postawiła Rzymskie czyli łacinskie czcionki w czasach osobliwie nineyszych na tym doskonałości stopniu, iż żądaniom w tey mierze ludzkim, co do łacinskiego ięzyka, bez wątpliwości uczyniła zadosyć, ładnieyszych i wyraźnieyszych trudno iuż wynaleźć. Nie zostaie do życzenia, tylko ażeby i inne narody różne od łacinskich, czcionki maiące porzuciły, swe dawne znamie niepoprawności, noszące, iako Arabskie, Chaldeyskie, Cyrylskie, Greckie i Gockie czyli niemieckie &c: &tc:, a tem bardziey Chinskie z nieprzełomną trudnością walczące, a przyięły łacinskie (6), coby i kosztów drukarniom umnieyszyło, i literatom wiele korzysci przyniosło, gdyż ten czas, któren się nad poznawaniem rozmaitych czcionek

trawi, na insze potrzebne umieiętności i wiadomości mógł, by bydź obroconym. Poznali ten pożytek Polacy poznali iuż i niemcy (7) wprowadzaiąc Rzymskie czcionki na miesce gockich, oczy swoiemi rozdrobnionemi przeginaniami nudzących. –
Jedna ieszcze trudność zachodzi, iż wiele narodów więcey nierównie (8) czcionek do wyrażenia swoych głosek (9) potrzebuią, iak łacinski ięzyk w sobie zawiera, łacinnicy bowiem wynalezli ie dla ięzyka swego, a nie dla obcych. Wiele więc niedogodności w czytaniu sprawuią sobie te narody, które ilość swoich głosek ilością rzymskich czcionek chcą zaspokoić; bo albo muszą często kilka czcionek łacinskich na wyrażenie niektorych swoych głosek użyć, albo insza głoskę tey samey łacinskiey czcionce poniewolnie nadać. Tak polacy chcąc wyrazić szepielawe czyli szumiące s, używaią do tego dwie czcionek s i Z, lubo ta głoska iest poiedyncza, więc i poiedyncza czcionka pisać by się powinna, ale nie chcąc w tym tak potrzebnym rzdzie wynaleźć nowey czcionki, postać do łacinskiey podobna maiącey, lub innym sposobem temu zapobiedz, biorą dwie czcionek s i z na wymowienie szepelawego s aczkolwiek te dwie czcionki, z osobna każda wzięta, nie z szumem

czyli szepleniem, ale z sykiem iedna ostrzeyszym, druga ła-
godnieyszym wymawiaią się. To samo czynią i z sze-
pelawem c, i poskromionym r prz: (10). Tak i niemcy
gwałcą dzwięk głosek łacinskich w swoim sch, tsch, st:
Węgrzyni w swoim cz, sz, gy, s, c, &tc: Nie przypisuie
tu zaś błędów pisowni w dialektach Francuzkiego i An-
gielskiego, te albowiem pomieszane z dawnych swoych ięzy-
ków, i z łacinskiego dały powód do wielu wyłączeń z
pod ogólnych grammatyki przepisów (: exceptiones a re-
gulis grammatices generalibus:) w ktorym razie nie
można tak pisać, iak się wymawia, bo nieprzełama-
naby trudność w dochodzeniu zrodłosłowa zaszła.
Włosi zaś to maią na swę obronę, iż nie tyle maią,
co Angielski i Francuzki ięzyk do czytania reguł, wy-
łonczeń z pod tych reguł żadnych, i chociaż inaczey czcion-
ki wymawiaią niektóre iak w łacinskim, iednako-
woż podług bezwyłączznych reguł, a przytem i w tem
maią korzyść, iż co inne narody ich głoski przez wię-
cey czcionek, oni przez mniey wyrażaią, tak n: p:
ich c przed e, i, musieliby Polacy przez cz, Niemcy
zaś przez tsch wyrazić, Francuzi zaś całkiem nie,
ich g, przed e, i, wypada Polakóm przez dz, dź,

wyrażać, niemcy zaś i Francuzi nawet i tak ich wy=
razić nie mogą &c: I tu widać iż każdy naród różne
w swym ięzyku brzmienia od łacinskiego maiący, do pew=
nych głosek innych czcionek postaci używać powinien.
Towarzystwa uczone rozmaitych narodów powinnyby
się z sobą porozumieć, w tym razie, i umówić się
którym czcionkóm łacinskim chcą nadać głos iedna=
kowy we wszystkich ięzykach, i co maią robić z te=
mi czcionkami, które w rozmaitym narodzie, rozma=
ite głoski przybieraią. —
Głoski, któreby iednakowe czcionki we wszystkich
narodach mieć mogły, niech byby były n: p: b, d, f,
k, m, n, p, i: t: d: . Ale że cięzko, aby to do skut=
ku przyszło, my Polacy siebie pilnuymy, aby podług
naylepszych zasad na wzór innym narodóm piswo=
nię swoią udoskonalić . —

dalszy ciąg nastąpi

Dopiski obiaśniaiące.

1.) Pisowni nie używam ia, w znaczeniu ortografii, ale w obszernieyszém, zamykaiącym w sobie pięknopisanie (: Schönschreibung :) i dobropisanie (: Rechtschreibung. Ortographia :) Na wzór Rossyan nie używam wyrazu правописаніе (: prawopisanie :) boby mogło bydź dwuznaczny, to iest w iednym znaczeniu ortografii, w drugim pisma oprawie. Pięknopisanie dzielę znowu na rękopisanie, druk i. t. d. —

2.) Rodota = natura iest wyraz od Przybylskiego używany, bo dawnieysi i innych teraznieyszych wielu przyrodzeniem nazywaią. Nie iestem ia przyiacielem nowości, ani tak wielkim Przybylskiego wielbicielem, abym dla tego iedynie miał słowo rodota nad słowo przyrodzenie przenosić, iż iest nowe, albo że Przybylskiego nad innych przenoszą, i dla iego przewagi rodocie nad przyrodzeniem pierwszeństwo przyznaię; bo i wyrazach nowoutworzonych wiele niedorzeczności i nie etymologiczności znayduię, i o Panu Przybylskim wyznać muszę, iż chciwość ziednania sobie sławy przez wielość dzieł i utwarzanie wyrazów nowych, bardziey nim powoduie iak miłość dobra pospolitego. Cóż nam

przyydzie z tych mizadów Alexandryiskich dytychów [I], któ-
rych utworzenie wieku, gdzie się zepsuł gust litteratury, zasięga,
i których nasterczona ogromność kiedyż tedyż się zuzali. Co
nam przyydzi z licznych tłómaczeń, które u postronnych
oświeconych narodów żadney nam sławy i wziętości nie
iednaią [II]? Ale dla tego wyraz rodota nad wyraz przyrodze-
nie przenoszę, iż rodota lepiey wyraża oznaczenie (definitionem)
natury, iak wyraz przyrodzenie, który tak z zakończenia
swego na enie, iako też i z przydaney sobie partykuły przy
do oznaczenia natury nie słusznie iest przystosowany.
Zakonczenia na enie i anie służą do wyrazów szcze-
gół bardziey iak ogół i często a odmieniaiące użycie
czego oznaczaiących. Tak n. p. kształt iest samo

I) Prawda że Alexandryniki lepiey brzmią w ięzyku nie-
mieckim iak hexametra i we francuzkim pięknie się
wydaią; ale przyczyną tey piękności iest zachowanie
iednakowego taktu głosu, czyli wymiaru stop, w pol-
skich zaś Alexandrinikach, w których się miara gło-
su nie zachowuie, traci się catkiem ta przyiemności
tym bardziey ieżeli do tego ducha poetyckiego zabraknie.
Trudno także wynaydywać nóty do polskich wierszów
dla ich bezmetryczności, w wierszach zaś innych
narodów, sam takt nótę poddaie. —

II) P. Przybylski lepiey by zrobił, gdyby zamiast

nadanie składu rzeczy, iakiey w sobie uważane, i iuż istniejące; kształcenie zaś iest dopiero w robocie zostaiący skład rzeczy iakiey, i ieszcze nie ukończoney; albo chociasz zrobię kształt rzeczy iakiey, ale znowu iey drugi kształt nadaię, zostaię w czynności, bom ieszcze zamysłu nie wykonał, nie przestawszy kształcić ale daley kształcenie ciągnąc, a ta czynność nazywa się kształceniem nie kształtem. Tym podobnych przykładów możnaby wiele przywieść, ale na ten czas trzebaby mi na poparcie zdania o wyrazie rodota osobne dzieło, a nie adnotacyę pisać; kiedy atoli znawca etymologii Polskiey mimo tego prawdę mi przyzna. Możnaż zaś powiedzieć, że natura odmienia się, i iesz, cze w robocie zostaie? Bynaymniey; ustawy i własności iey są wieczne i nieodmienne. A tem

---

tłumaczeń, ś tem bardziey Poezyi, która mu opornie idzie. / iako uczony mąż i biegły w filologii starożytney / zatrudnił się wydawaniem dla Polaków, Greckich i Łacinskich grammatyk, słowników, komentarzów, historyi, rozebraniem i wytłuszczeniem piękności litteratury Greckiey i Łacinskiey i t. p.: A niechby w reszcie i tłumaczeniem się trudnił, ale nie wierszy, lecz filozofii, historyi, z orginałów greckich, bo z łacinskim językiem lepiey obeznani iesteśmy, a byli byśmy nieskończenie wdzięczni. Wielki iego uczone większey są wartości, iak wszystkie iego tłumaczenia. —

większy iest błąd; gdy do wyrazu rodzenie ieszcze przy dodaiemy; przy do iakiego słowa dodano, oznacza iego przybycie; przymnożenie i:t:p: n:p: przyrobić, przy płodzić, przygiąć &tc:. A możnaż to o naturze po wiedzieć? Nic do niey nie przybyło, iak i nie ubyło. Rodota zaś i żadney partykuły niema, i kończąc się na ota ogółową naturę oznacza, wszystkie bowiem wyrazy na ota, iako n:p: cnota, robota, slepota, zgrzota, psota, &c: generica są. Mówię że są, nie że powinny bydź, bo i insze zakończenia ogółowe wyrazy mieć mogą; te zaś które na ota zawdy są ogółowe, a ieżeli i w szczególe w kiedy używane, to tylko nadużyciem albo nie wyrozumieniem znaczenia tego zakończenia stało się. Ieżli mi się uda napisać, iaką rozprawę o terminologii, to się nie będę nad wyrazami tak obszernie rozciągał, ale do iey zewsząd odsyłał. – Przyrodzenie bardziey by Kunst oznaczać mogło. –

3.) Iak bardzo źle, kiedy się na źrodłosłow nie oglądamy. Narzekamy bardzo, i iuż za niepodobną rzecz osądziliśmy, ażeby ars Kunst, techne, po polsku wyrazić można, i dla tego przyięliśmy szereg cudzoziemskich, artysta, artefakt, artegra,

techniczny, technologia, kunszt, kunsztmistrz, mister, ny &tc: iak gdybyśmy nie mieli w oyczystym ięzyku słowa, z którego wywiedzionemi wyrazami moglibyśmy ten brak zaspokoić. Wszak kiedy kto tak n. p. pisze, maluie, albo gra, iak każą zasady pisania, malarstwa i harmonii muzyczney, nie mowiemy wtedy: „on kónsztuie, kemmuie, artuie, technuie grać, pisać, malować,“ ale: „on umi grać, pisać, malować &c.“ Kiedy więc to słowo umieć, oznacza mieć zręczność w działaniu czego odpowiednie zasadom, w tém zaś ars, Kunst, techne, zawisło. - dla czegoż nie chcemy tego słowa przystosować do tego, do czego ono prawnie należy? gwałt czynimy polszczyznie! - Ale do czegoż przypięliśmy to słowo umieć? Oto ad scientiam Wissenschaft. Słowo wiedzieć - scire, wissen, i ztąd pochodzące wiadomość &c: należy właściwie do tych nauk, których znaiomość iedynie na poięciu ich, i na rozprawianiu o nich, czyli na poznaniu zawisło. Słowo zaś umieć do tych które albo zmysły albo imaginacyą bawią, i zręczności do oddania ich odpowiednie zasadom potrzebuią. Utworzmy więc z tych słów

wiedzieć i umieć, wyrazy do Kunst und Wissenschaft potrzebne: n. p. umiejętność teoretyczna = Kunst, umienie praktyczne = das Können, umiejętstwo = Technologia, umieńca = Technolog, umieciel, umicielka, umiejętnik = Künstler, Künstlerinn, umiejętny = technicus, umierny &c. umiejętnostka = Künstlerey, umicielski, umiejętniczy zum Künstler gehörig. — Słowo wiedzieć: wiedzenie = das Wissen, wiadomość = scientia, stromatica, wiadomstwo = scientia i systema redacta, wiadomny = scientificy; wiadomy = gnarus &c. —

Zgadzaiący się z moim zdaniem tych słów wiedzieć i umieć wywód znalazłem w Lindem Tom VI na str. 93. pod słowem umieć.

Obszerniey czytać o tem można w Tom. VI na str. 53. 54. 180. 181. 200. w Tom. II na str. 1183. &c. —

Niezgodność ~~co do znaczenia~~ zaś dialektów pobratymczych co do znaczenia wyrazów z umieć i wiedzieć utworzonych dowodzi, iż ci którzy ie wymyślili, nie znali dobrze reguł etymologii ięzyka swoiego, te ani nie mieli zupełnego

pojęcia tych rzeczy, które temi wyrazami nazy-
wali, osobliwie zaś, iż nie ma ani u nas, ani
podobno u pobratymców naszych w systema uło-
żonych prawideł terminologii, na którychby się
w utwarzaniu wyrazów zasadzać można. —

(4.) Czcionka iest znak pisania przez się stoiący,
na papierze lub inney iakiey rzeczy wyrażony,
służący przez skupienie się z więcey takiemi zna-
kami do wyiawienia iasnego, myśli. Mówię iaś-
nego, bo i symbola, hirolify &c.. wyrażaią myśl,
ale nie tak iasnie. — Z tego czcionki okreslenia,
widać, że i chinskie pismowe znaki mogą
się czcionkami nazywać, bo chociasz u Chin-
czyków tyle iest znaków pismowych, ile słów i
ich odmian: każdy atoli te znak stoi sam
przez się, to iest od drugiego odłączony, na ia-
kim materiale wyrażony, i do wyiawienia
myśli iasnego, acz mozolnego, służący. —

(9.) Głoska w ogólności iest iedna cząstka słowa

głosem przez usta wyrazonego. Dodawszy do wyrazu głoskę spaiaiącą partykułę s: cum czyli podług teraznieyszego sposobu pisania Z [1] oznacza się złączenie tey głoski z drugą inną, a skupienie tak złączonych głosek naraz wymowione czyni zgłoskę: syllabam. —

Głoski ieszcze albo się samym gardłem wymawiaią, bez przyczynienia się inney cząstki narzędzi mownych, a w tenczas nazywaią się samogłoskami. —

Albo z przyczynieniem się iakiey cząstki narzędzi mownych, a wtedy staią spółgłoskami dla pracuiących spólnie z gardłem innych narzędzi mownych, podług rożności których nazywaią się wargowemi, gardłowemi, podniebieniowemi, ięzykowemi &c.

1.) Propozycya z znaczy łac: ex, de, Niem: ab, mit, aus, herunter; prepozycya zaś s łac: cum; Niem: mit, Litwiny bez roznicy piszą s, a Warszawcy Z nie oględaiąc się na potrzebę tey rożnicy, do tych czas musze się i ia do nich stosować. —

Samogłoski ieszcze albo się samém otworzeniem gardła wy-
ziewaią, a w tenczas są samogłoski otwarte, czyli właś-
ciwie samogłoski; albo się im dodaie spółgłoska jod, i
nazywaią się w tedy dwugłoskami. Kiedy się to jod poza
samogłoskę kładzie stawaią się dwugłoski zawarte iakie są
ay, ey, iy, oy, uy, albo przed nią, i w ten czas są ta-
iemnemi dugłoskami, te są ia, ie, io, iu. —

Lecz zdaie mi się że ta różnica u nas nie potrzebna,
bo my uważamy głoski same w sobie, nie w związ-
ku z innemi, gdyż takim prawem wypadłoby ich
i troy-czstero-pięcio-szescioglosskami &c. nazywać.
To tylko służy dla Rosyan, którzy dwie głoski
albo iedną czcionkę piszą iak n: p: Я^{ia}, Е^{ie}, Ю^{io},
albo dwoma, ale ie znakiem ‿ łączą, n: p:
aŭ^{ay}, oŭ^{oy}, yŭ^{uy} &c. —

Przyp: 1. Jak piękną mamy różnicę między
literą usty ludzkiemi i literą znakiem martwym
wyrażoną, i iak w obszernieyszym i o-
gólnieyszym znaczeniu iest nasz wyraz czcion-
ka, iak niemieckie Buchstab złożone z Buch

z Hebr; a zaż te laski czyli znaki pisania w samych się tylko książkach znayduią? Nie wyrzynaiąż się one na posagach, nagrobkach &c. nie wyciskaiąż się na pieniądzach &tc? —

NB: 2. Czcionka, w Czeskim čtenza, używane iuż od iakiegoś (iak to Lindego, Erazm Izi(?)) może Jeżowskiego, Jezierskiego, od Białobrzeskiego, Mączyńskiego, Żebrowskiego, a teraz przez Kopczyńskiego odnowione —

5. Pisze Rzymianin, Rzym, bo tak do tych czas wymawiaią; ale właściwiey Roma, Romanin, Romski pisać się i wymawiać powinno; bo rozmaite po różnych narodach imion właściwych pisanie i wymawianie, wiele Historyą, Geografię, Statystykę, a osobliwie starożytnych czasów w nierozwikłaną wątpliwość i ciemność wprowadza. Imiona właściwe tak iak w originale, powinien każdy inny ięzyk wymawiać ieżli może i pisać. Jeżli zaś wydarzyłyby się w imionach właściwych takie czcionki, które w originale insze, a w ięzyku w którym się piszą, inne głosek brzmienie maią, na ten czas trzeba głoski inne, iak są w originale pisać aby zachować brzmienie do originału podobne; originał zaś w nawiasie zamknąć - signo parenthesis includere;

Tak n: p: w polskim ięzyku może się podług originału i pisać i wymawiać, Roma, Romulus, Romul, Hamburg &c., możemy zaś podług originału wymawiać, ale nie pisać, Paflagonia, Lile, Bordo, Szatylon, Ożero, Kondorset, Boalo &c. —

Dla tego źle także piszemy i wymawiamy, łacinski, łacinnik, kiedy Łacinnicy nie od Łacinum, ale od Latium swoie nazwisko wzięli, i dla tego Latin, Latini, Latinowie latinski; pisać i wymawiaćby powinniśmy. W ten czas tylko można się oddalić od originału, kiedy go iaki ięzyk nie może wymówić. I dla tego wolno Niemcom mówić Primislaw, Plotzk, Zamoscz, Malachowsky, &c. bo nie mogą wymówić iak my, Przemysław, Płock, Zamość, Małachowski i: t: p: dla niewćwiczonych do naszego ięzyka narzędzi mowy. Ale Polacy zdaie mi się, maiąc organa giętkie, silne, i do wszelkiey wymowy wprawne, mogą wszystkie imiona własciwe podług originału wymawiać; dla czegoż inaczey przerabiaią? Naśladuią gmin narodu swego, który nie umieiąc czytać i pisać, nie może sobie zanotować wyrazu iakiego cudzoziemskiego, by go potém częściey czytaiąc mógł łatwiey spamiętać, ale słysząc raz lub dwa, i nie poiąwszy go dobrze,

gdy sobie potém chcę przypomnieć, formuie go sobie podług swoich lenivych organów na wyraz dzwiękowi pospolitemu podobny i przekręca go. Tak n: p: wieśniak nie powie Krayzamt, Win, Widen, hufnagiel, bretnagiel, Napoleon, Antycypacyonsszayn, konskrypcya &c. ale Kresent, widzień, ufnol, bretnol, Opolony, Sypatye, skrypcyo. &c Mamy że i myich w tém nasladować? Co do wyrazu łacinski mogło procz tey przyczyny przystąpić i spotkowanie sciste Polaków z Węgrami osobliwie za Krolów z familii węgierskiey, bo węgrzy iak we swoim ięzyku tak i w łacinskim, l przed a, o, u, i na końcu zgłoski iak ł; s przed t, p, c, ch, &c iak sz, wymawiaią. Oni nam to zbarbaryzowali szkrupuł, szkoła &c: &c: bo te słowa w orginale scrupulum, schola, delikatniey brzmią. –

6.) Czas odkrywa nam zawdy z gruzów i za kątów starodawności pamiątki w posągach numismatach &c: które wiele ciemności 1.) co do przeszłości w wydziale dziejowym, tak po-

1.) Piszę ciemność nie ciemność, bo pochodzi od cień z cień zaś ćmić ; ćmić mówią pospolicie iak mglić zamiast mdlić; dobre mglić ale w innym

trzebnym oświácie i użytecznym z oczu naszych zpę-
dzaią. Ktożby nam obiawił te rysy przeszłości myśli,
na takich odkrytych pomnikach dawnemi pisania
znakami wyrytych, gdybyśmy znaiomość onych
przez zaniedbanie i nieużywanie ich postradali? Ale
ta trudność łatwa do pokonania. Nie możnaż
zrobić zbiory naydawnieyszych i nayróżnieyszych
pisania znaków, do ktorychby się w potrzebie u-
ciec można? A dzieła dotąd istnieiące nie mo-
gąż bydź w czcionki łacińskie przelane? Jeżeli komu,
tedy Chińczykom tey reformy życzyć by należało.

---

znaczeniu; dobre i ćmić, ale także w innym ro-
zumieniu. / Ćmić właściwie tyle znaczy, co w łac:
mole vel vi opprimere, n: p: Zaćmił go pięścią, aż
z mieysca nie wstał. – I dobrze się tak mówi, bo
ćmić pochodzi od ćma, czyli staroslowiańskiego
tma = тма co znaczyło deciescentena millia,
a teraz w Rossyiskim 10,000 oznacza podług grec-
kiego myrias: μυριας, a więc mówią, że go zaćmił
tak bardzo, wyraża się przenośnie przez porównanie
iż dziesięćtysięczna siła go uderzył. – ob: w Lind: Tom I.

Niech stoią Chiny sto razy tyle lat, ile dotąd swoiemu państwu liczą, nie zrobią żadnego w oswiecie znacznego postępu, ieżeli do tychczesnych czcionek swych używać będą. —

7. Aczkolwiek podług originału Niemcy, Dayczami zwać się powinni: iednakowóż i nazwisko te niemiec odrzuconym bydz nie powinno. Tak całkiem różniące się nazywanie ukrywa pod sobą iakiś ślad historyczny, który się w czasie na coś przyda. Wszak nie tylko my, ale i Węgrzyni tego wyrazu Német używaią. Mówią, że go wzięli od Polaków, iak wiele innych sławianskich wyrazów. Dobrze, a więc i w tém razie służy nam do skazania iż bardzo ściśle od dawna złączeni są z narodami sławianskiemi, iż nie są tu rodakami, ale z inney części ziemi okręgu do Europy przybyłymi &c. — A zatém nie tylko Dayczami, ale i Niemcami, Germanami, Alemanami, Tuiskonami &c, naród niemiecki nazywać możemy. —

8.

9.

Nierównie, zwykli czasem Polacy do tych czas, zamiast równie ~~niezrównie~~ używać. Wielki błąd! nierównie znaczy tyle co circiter, plus minus, non æquis viribus &c: równie zaś tyle co: æque ac, similiter, nec non.

10.

Rz, nazywam poskromionem r przeto, że Polacy z natury języka swego, nie lubiąc niby tey warczącey głoski /: literam caninam :/ poskramiaią iey wark w niektórym razie głosem do ż podobnym, Rossyanie zaś piszą po niey często е = ie zamiast ѣ = e. Ob: w Lind: Tom I. Etymologii.

Lubień.

przez Stanisława Sachowicza na szóstem posiedzeniu dnia 15go Lutego 1818.

To mieysce iuż świetnemi zasłynęło cudy
Bo nie tylko ta woda zmywa z ciała brudy
Ale dziwnym sposobem ludzi przeistacza,
Częstokroć lada szwiec przerobi w bogacza,
Bogacz czasem wyiedzie zupełnie ztąd gołym,
Wesoły będzie smutnym, a smutny wesołym,
Tłusty zchudnie iak szczypa, a chudy utyie,
Maszkara wyładnieie gdy się tu umyie;
Gdy maią dużo złotka ozdrowieią chorzy,
Przeciwnie gdy niewiele zachoruią zdrowi,
Lubią tu ludzi z złotem i głośnym imieniem
Dla tego się to mieysce nazywa Lubieniem. –

Tegoż

Wiersz do dziewcząt.

Pszczoteczkami są poeci
Kwiatkami dziewczęta,
Na kwiateczek pszczotka leci
Oni w wasze pęta.

Jednak wiem iedną rożnicę
Pszczotka ssie na kwiećie,
I z was wielkie Grymaśnice,
Buzi dać niechcećie. —

Tegoż

Do Amorka śpiącego.

myśl z Greckiego.

Śpisz maleńki Kupidinku
Co niedaiesz nam spoczynku
Co nam płatasz figlow tyle
Nie, nie, ia się nieomylę,
Niech inny rusza tę zbroię
Ja się i śpiącego boię. —

Do młodego Officera.

z Kotzebuego.

przez Franciszka Xawerego Kirchnera
na szóstém posiedzeniu, dnia
15go Lutego 1818.

Napróżno się chlubisz twą blizną przed światem
Nie ty! lecz ten co ci ią zrobił, iest chwatem. —

Tegoż.

Życzenie

Żoneczka i winko, — oboie
Stanowią szczęście moie
O! gdyby losom rozrządzić się podobało
By pierwsza nigdy — drugie zaś prędko starzało. —

Tegoż.

Wdowiec.

Dwa dni szczęścia w mém małżeństwie tylko liczyć mogę
Pierwszy gdym dostał, drugi gdym tracił żonę drogę. —

Tegoż.

Anusia piękna i miła
Swój Dziennik, mi powierzyła; —
Kto go czyta niezaprzeczy
Że obfituje w piękne rzeczy;
Lecz przebóg! cóżby ta książka zawierała
Gdyby Anusia, swój Rocznik spisać chciała.

Dalszy ciąg

Krytiki niektórych sztuk dramatycz-nych Fridrika Szillera. –

(Z niemieckiego.)

przez Jana Szczepańskiego na szóstém posiedzeniu dnia 15go Lutego 1818 czyta-ny.

Intryga i Miłość.

Chociaż ta Tragedya, tak iak wszystkie Tragedye Szyllera, okazu-ie ślady wielkiego talentu iednak widać w układzie iey niepe-wną drogę, nieuregulowanego ieszcze i niedoyrzałego ducha któ-ren wielkie charaktery wystawić usiłował, lecz w wyprowadze-niu ich od wybujałości i przesilenia zachować nie mógł. Zaraz w pierwszey scenie panuje ton który iest nieprzyzwoity Tragedyi, i który tak nieszczęśliwy koniec zapowiadać nie zdaie. Rozwiąza-nie chociaż iest mocne, atoli spoczywa na wątłych węgłach, które obu kochanków śmierci przyczyną być maią. Czyż można

azeby

ażeby namiętnie kochaiąca dziewczyna, tak stałe przerzecenie zachowała w milczeniu, do którego ią przymusili ludzie, którzy z haniebney intrygi swoiey żadney taiemnicy nie czynią? a nareście, daymy na to, iż Ludwika była bardzo sumienną: Nie iest że prawie smieszną niecierpliwość Ferdynanda, iż Kalba słuchać nie chce, któren z nayleprzą chęcią, chce odkryć całe szelmowstwo — Ferdynand okazuie w tym względzie szkaradną popędliwość. Dlaczegoż nie przyidzie mu na myśl, iż ci ludzie iako zbóyca i złoczyńcy naylepiey mu wiadomi, knuią szkaradną intrygę, i że szesnastoletnią dziewczynę któ-rey serce i wychowanie, wzbudziły w nim miłość i ubustwienie, ze starym i nieznosnym marszałkiem w haniebną miłość w plątać usiłuią? Łatwowierność i nieco smieszna zazdrość nie są własciwemi charakterowi marzyciela, a przecież one są nayważnieyszą przyczyną śmierci iego. — Tak iak Kata- strofa na głosowie spoczywa, tak też nienaturalnemi są charaktery większey części osób. Tak rzadką moralną potworą iest Ferdy-nanda oyciec, który z miłości ku swoiemu synowi mówcą został, i któren pomimo ścisłey wiadomości naypodleyszych wy-krętów tak dalece nieprzezornym się okazał, iż niepotrzeb-nie młodemu i marzycielowi filozofii odkrył swą krwawą taiemnicę. Lady Milfort, która się tym chlubi, iż nie swe serce, lecz swą osobę zaprzedała — ma ona iaki

charakter? maż ona prawdziwe uczucie? — Ta Pani rospo-
ściera nayzpięknieysze uczucia, a przecież w tey samey chwili
w scenie z Ludwiką Milerowną gra rolę drobno pyszney
damy. — Atoli interesuie Miledy widza i czytelnika cho-
ciaż w osnowie sztuki nie wielki się wpływ jey okazuie, po-
nieważ od rostrzygaiącey i szkaradney sceny uwolnioną
została. Kanclerz i Sekretarz są pospolite złoczyńcy. Wiel-
kość podłości ich nie iest przedziona w tey sztuce; naylepiey udał
się charakter Ludwiki. W niektórych scenach Ferdynanda z
Angielką rozwijaią się prawdziwe i ważne piękności. Plan
tey sztuki iest szlachetnieyszym i przezwoitszym a niżeli
plan zboyców, wystawienie walki czystey i nerzazoney na-
miętności, z ową stosunkową miłością, która ~~honoru~~ honoru, spo-
koyności sumienia, i wszystkich istotnych uciech życia
swego wyrzeka się i swoim namiętnościom każdą poświę-
ca ofiarę. Lecz iakeśmy iuż powiedzieli, nie kabała droż-
si zwycięztwo tey sztuki lecz nie pohamowany zapał
młodzieńca, który wyszedłszy istotnie z obrębów skrom-
ność natury, iak ią Anglicy ~~nazywaią~~ przezwoicie
mianuią, nieznośnie nadweręża sceny między Milerem i
iego żoną w pierwszym akcie, nieprzystoią zupełnie drama-
tyczney i sztuczney osnowie tragedyi. Ferdynanda postępowa-
nie z oycem i kochanką iego iest oburzaiącem. Nakoniec uwiódł-
szy ią, bardzo poziomym wynalazkiem powięca pospolitości swoiey.

Spisek Fieska w Genui.

Historyę sprzysiężenia się, wyciągnąłem, powiada Sziller, z Kardynała de Retz conjuration du comte de Fiesque z Histoire de Génev i z Robertsona Karola piątego. Wol-ność iakom sobie pozwolił w zdarzeniach, usprawiedliwi dramaturgista Hamburski, ieżeli mi się udało, ieżeli zaś nie, to wolę raczey ażeby moie fantazyę aniżeli histo-ryczne fakta zniszczały. W zbóycach chciałem wysta-wić ofiarę wzbytecznego uczucia w Fiesku doświadczam przeciwnie; ofiarę sztuki i intrygi chcę przedstawić. Atoli chociaż nieszczęśliwy proiekt Fieska bardzo iest pa-mięci godnym w historyi iednakże bardzo łatwo na scenie może uchybić swoiego celu. Jeżeli to iest praw-dą, że tylko uczucie obudza i wznieca uczucie, a za-tym zdaie mi się, iż właśnie z tego względu polityczny bohater nie może bydź przedmiotem dla sceny w ktorey tenże musi się wyzuć z człowieczeństwa aże-by zostać bohaterem politycznym. W mocy moiey nie było, wlania fabule moiey, owego ognia oży-

wiaiącego

ożywiaiącego którem tylko w płodzie tworczym panie; lecz w moiey mocy było wytoczyć z ludzkiego serca, zimną i bezowocną akcyą państwa; a przeto samo połączyć ią na nowo z ludzkim ser„cem – zapłatać przemyślną głowę człowieka, i z zawiłey intry„gi wybrać sytuacie dla ludzkości. Stosunki moie z oby„watelskim światem, obznaiomiły mnie bardziey z sercami aniżeli z kabinetami, a może też ta polityczna słabość stała się cnotą rymotwórczą. – Pomimo tych trudności wznieca Fiesko zawsze powszechną i w istocie prawdziwą interessowność. W zapalczywym, pysznym i ambitnym Hrabiu de Lavagna spoił Sziller przyiemność, zręczność odwagę i wątką przy„tomność ducha, z owym niebespiecznem egoizmem, którem grożąc swoiey roztropności i swoiemu szczęściu, tak łatwo do pewnego upadku prowadzi. Mocny i niewzruszony umysł republikański Weryny, tworzy piękną sprzeczność z innemi spiskowemi, których iedynie namiętności do działania pobudzaią. Berty wstyd i nieszczęście, niepotrzebowało pobudzać do działania Weryny, którem przez zemstę swoię, poczęści wchodzi w te rzędy. Prze„dziwnie udał się charakter starego Dorgi – W spo„koyney i szczerey miłości prawa i narodu, okazuie się w nim piękna sprzeczność z Fieskiem którego fantazia

same

sama tylko przyiemności władcy mu maluie, a występki i trosk omia. Sprzeczność między łagodną, nachyloną, cierpliwą i więdnieiącą Leonorą z pyszną, oziębłą i próżną Imperiali iest nieco za przykrą z resztą dobrze zachowaną. Niepotrzebném iest dla rozwinięcia planu i charakterów, ażeby Fiesko swoią żonę zabiiał, to samo osłabia interessowność końca Tragedyi, ponieważ nie Książe lecz człowiek nas interessuie, a z przyczyny śmierci Leonory, ciż on iuż tak bardzo nieszczęśliwym, iż iego śmierć iuż się nie zdaie bydź wielką przygodą. W charakterze Murzyna znayduie się śmiałe i dokładne okryślenie surowego i niepoprawionego złoczyńcy, a Gianatyno iest ukoloryzowaniem, rozpustnego bezbożnika. Rozumnie postąpił sobie poeta iż nie poszedł za Historyą, w któréy Fiesko, przypadkiem utonął, lecz staranie Fieska umacnia postawienie Werynny, i sciąga te sidła w kupę, w które sam wpada. Na końcu zadziwia nas, że nie uwolnienie Genuy przez Fieska, lecz przez niego ostatni cel wszystkich czynności się rozwiia, których rymotworca fantazyi naszey przedstawił. Gdyby Werynna pierwéy nie był nas swiadomił o swoim przedsięwzięciu, co nierozmyślném i bez powodów się bydź zdaie, byłby może ten wypadek w cale nieprzyiemnym. —

Wyciąg z Protokołu

posiedzenie 6te dnia 15go Lutego 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na témże posiedzeniu czytanych. –

Dokończenie Zarysu historycznego: Epoki piętnastego wieku, przez Karola Skwarczyńskiego. –

O nałogach – namiętnościach &: przez Kajetana Petula.

Myśli nad pisownią polską przez Waw: Kutowicza.

Lubień. – Wiersz do dziewcząt. – Do Amorka śpiącego. – przez Stanisława Iachowicza. –

Do młodego Officera. – Życzenie. – Wdowiec. – Dziennik Anusi. – przez Fr. Ksaw: Kirchnera.

Dalszy ciąg krytyki niektórych sztuk dramatycznych Fridrika Szillera: Intryga i Miłość; z niemieckiego – przez Jana Szczepańskiego. –

Oprócz

Oprócz tych przez członków czytanych wypracowań – czytał i rozbierał piękności Walenty Chłędowski – z dzieła Zborowskiego: "Dymitr i Aniela". –
Józef zamo Stanisław Jachowicz "Epizod czyli wyboczenie, z ziemiaństwa Koźmiana, – "spotkanie się Rolnika z Rycerzem." –

Jako też, podczas mego oddalenia mnie zastępujący Eug: Wroćki, oddawał mnie urzędowanie Sekretarskie. –

J. Ksaw. Kirchner
Sekretarz

VIIme Posiedzenie

dnia 22^go Lutego 1818. —

Myśli

nad pisownią Polską

przez Wawrzeńca Surowiecza członka korespondencyjnego, na siudrne posiedzenie dnia 22go Lu tego 1818 przysłane.

Rozprawa IIga

Nayzasadnieysza, uczącemu się nayprzystnieysza i odmianóm żadnym niepodległa iest pisownia pod ogólne przepisy bez żadnych wyłączeń podciągniona, i takie brzmienie zgłosek czcionkami oznaczaiąca, iż i głosek brzmienie, iakie dla każdey z osobna każda czcionka ma przeznaczone, z niey się da poznać. Lecz takowa w tych tylko ięzykach bydź może, które utwór swoy na rodowitości napływem obcych wcale ięzyków nie skażoney, stanowią; a te są z dawnych n: p: Grecki i Łaciński; z nowych niemal wszystkie słowiańskie. Lecz który naród ten nieszczęśliwy los spotkał, iż z naiezdców ustawami, i ięzyk ich przyymować musiał, lub innym iakim bądź sposobem rodowity swóy ięzyk zgwałcił;

tam pisowania tém iest zawikłańsza i nieporządnieysza, im większemu przetworowi iey ięzyk podpadł. —

Nieregularnieysza zatém nad Włoską, Francuzka, a nad tę Angielska; narodowcy bowiem i naiezdcy by się nawzaiem zrozumieć mogli, pożyczali od siebie wyrazów i naśladowali ie, ale gdy naiezdca rodakowego, rodak zaś naiezdcowego ięzyka przyrodzenia (: indolem :) przymiotów nie znał, a częstokroć, a częstokroć narzędzi mownych (: Sprachorgans :) tak ten iako i ów do dobitnego wymowienia wzaiemnionych sobie ięzyków urządzonych nie miał: ślepym domysłem na żadnych Grammatykach zasadach nieuspartym utwarzano wyrazy, przekręcano dzwięk dawnych rodowitych wzaiemnie, a tém sposobem powstały ięzyki różnorodne (: heterogenea :) czyli mieszaniny iednego ięzyka z drugim albo i z trzecim, tak co do słów rozrodu, odmiany, pochodu i składni, iako też i dzwięku ich. Grammatycy układaiąc prawidła iakiego z takich ięzyków musieli konieczni w pisowni, nie tak na dzwięk, iak raczey na zrodłosłów uważać, albowiem gdyby podług pospolitego wymawiania sposobu pisali byli, zaginęłyby były na wieki przez początkowych słów, ślady owych

ięzyków, z których się ten nowy od nich pod prawidła grammatyki układany, utworzył. Tak w Francuzkim gdyby n: p: ciel, l'air, plomb, le temps, l'automne, nues, l'homme, corps, cause, gentilhomme &c: pisano siel, ler, plą, le tan, loton, ni albo niu, lom, kor, kos, żantilon; któżby się tu łatwo domyślił początkowych słów: cęlum, aer, plumbum, tempus, autumnus, nubes, hommo, corpus, causa, homo de gente. – Co większa zaginęłaby w takich ięzykach rożnica słów w dzwięku do siebie podobnych, gdyby stosownie do wymawiania pisano. Tak n: p: gdybym w Francuzkim podług dzwięku w wymawianiu pisał la mer tak o matce iako i o morzu, gdybym tak je = ia, iako i j'ai = ia mam pisał przez że; gdybym iednako pisał pain i peine, pere i peur, sans i cent, cher i chaire, conte i Comte, moi i mois, fair i fer, peu i pais, Jean i gens, page i peage, lui i Louis, levain i le vin, lie i lit, mettre i maitre, &c. – Gdybym zamiast l'ami l'a mis la, napisał lami la mi la: któżby się dorozumiał łatwo sensu, wieleżby to było dwu – i więcey znacznych tłumaczeń,

domysłań, niepewności, cóżby to był za chaos w francuzkim ięzyku? A cóż dopiero mówić w Angielskim. Kto temu nie wierzy, niech się rozpatrzy w Grammatyce n: p: przez Pana King wydaney. 384 narachowałem w tey Grammatyce słów angielskich w pisaniu odmiennych, w wymawianiu zaś do siebie podobnych, a tylko 74 iednakowo się piszących lecz innoznaczących. Dodawszy do tego przyczynę powyższą, to iest potrzebę stosowania się do słowa początkowego, okaże się, iż koniecznie musi bydź tak zawikłaną i trudną, czego nie inny iest powód, iak uiarzmiania tego narodu to przez Rzymian, to przez Normannów, Saxonów, iako też czynność, sprawa, i zaznaiomienia się ich z Francuzami. Polska zaś lubo także była naieżdżana przez Moskalów, Tatarów Turków, Szwedów, Niemców, i inne ościenne narody: nigdy przecie nie zawiedli w niey nieprzyiaciele, aż dopiero za naszych czasów, lecz gdy iuż mamy iakąś taką litteraturę, i ięzyk na zasadach grammatycznych ustalony, gdy ięzyk tych ob-

obcych, których rząd przyięliśmy, także nam podług pra-
wideł grammatycznych udzielanym bywa: nie może
się nasz ięzyk z ięzykiem ich pomieszać, ale tak nasz
iako i ich zostaie w swoiey właściwości. Jednako-
woż gdy i pomimo tego psuie się w niektórych mieyscach
n: p: Galicyi tak niemiecki iako i polski ięzyk; wiele
bowiem powstało w Galicyi w niemczyznie polskich
sposobów mówienia, i wymawiania, i polskiey składni,
n: p: Erst ich bin zu dir gekommen, zamiast: Erst ich zu
dir gekommen bin; Zbung zamiast Übung, Entem
zamiast Amtern, Torpel zamiast Tempel, Munne
zamiast Männer &c: w polskim zaś na wzaiem
także wiele germanizmów n: p: Ty nie musisz
tego robić — zamiast: tyś niepowinien tego robić,
kraie z nożem, zamiast nożem, &c: cóż dopiero
mówić o Francuzach, Anglikach, którzy z czasów
swoiey pierwiastkowey dzikości, lub podczas powszech-
nego w Europie oswiaty przytłumienia uiarzmio-
nymi i naieżdżanymi bywali? Koniecznie więc
ich ięzyk musiał się stać wyrodnym, niepo-
rządnym i zamieszanym, co do słowników, a więc

i co do pisowni. –

Ale polski ięzyk gdy po nay większey częsci do tych czas w swoiey rodowitości zatrzymany, nie powinien podlegać niepewney pisowni, lecz porządney i stałey, iak ięzyk iey stałym i porządnym iest. Niech więc żaden z polaków nie poczytuie za błąd gramatykopisom Francuzkim i Angielskim, że utworzyli tak zamieszaną pisownię, ani też odwołuiąc się do nich chełpi się z tego, że ma naylepszą pisownią, bo owszem ona ieszcze niedoskonałą iest. –

Niechcąc tu wchodzić zaraz na wstępie w rozbiór szczegolnych pisowni polskiey błędów, uchybień i niedokładności; sama rozmaitość pisowni polskiey w każdym mieście i w każdym niemal autorze o prawdziwości przekonywa tych, co bez zastanowienia stronniczo twierdzą, iż polska pisownia iest doskonała i odmian niepotrzebuiąca. Lecz ieżeli z iedney strony nierozumna i wydoskonaleniu pisowni polskiey na przeszkodzie stoiącą iest tych zuchwałość, co uczepiwszy się iakiego Autora sądzą, iż pisownia

nasza iest doskonałą, i przedsięwzięcie polepszenia
iey za nierozum lub występek poczytuią: niebezpiecz-
nieysza z drugiey strony iest śmiałość tych, którzy
postrzegłszy w pisowni cokolwiek niezgadzaiącego
się z swoiemi na ślepo uroionemi zasadami, za-
raz sobie prawo rozkazodawcy w świecie littera-
kim przywłaszczaią, i odmian ustawy dziwacz-
ne, w iednym oka mgnieniu upartowie litteratu-
rze przez siłę narzucaią. Z tąd tyle niemal roz-
maitych pisowni, ile Autorów. –

Te zakłócenia i niezgodności z przyczyny nieu-
stalonéy pisowni wynikłe, chcieli zaspokoić powagą
swoią świetleysi ięzyka polskiego badacze, iako to
z dawnieyszych Gornicki, Knapski, i inni, z now-
szych Naruszewicz Krasicki, Dmochowski, Kopczyn-
ski, Bandtkie, Staszic, Felinski, i naynowszy
Kicinski. Tym mężom winnismy przybliżanie się pisowni
polskiey do większey co raz doskonałości, a naynowsza P:
Kicinskiego pisownia iest z pomiędzy wszystkich nayzasadniey-
szą. Przytaczać do tych pisarzów moie zdania i proiekta
względem tegoż przedmiotu nie śmielałbym się, gdyby
przedsięwzięcie moie było owocem kilkodniowych wag

i postrzeżeń; ale że od czasu, iakem tylko czytać się i pisać
po polsku nauczył, nad pisownią polską zastanowiałem
się własnochętnie, przeto, iż wszkołach iakgdyby mi się ięzy-
ka własnego wypierać kazano, a w latach osobliwie ostat-
nich wielem podobnych postrzeżeń naprzód sam odkrył,
które są w Felińskim, i Kicińskim, nim mi się pisma
ich czytać zdarzyło: — Spodziewam się że przedsięwzię-
cie moie nie odrzucą współtowarzysze i rodacy, ale u-
względnią moie o pisowni polskiey zasady, które
ustaliwszy przystąpię potem z niemi do roztrząsnie-
nia pisowni Kopczyńskiego, Bandtkiego, Stasyca,
Felińskiego i Kicińskiego. —

Zasady przysztą raza.

Wierz żartobliwy

do P: Łukasza, któremu dałem nazwisko Przyłbica.

przez Sebastiana Januszkiewicza na siodmém posiedzeniu dnia 22go Lutego 1818. czytany.

O dziwy! cuda! same taiemnice!
Kiedy Łukasza obchodziłem rocznice.
Dziś na Pegaza mego siodło wkładam,
Lecę na Olimp; — lecz coż tam zobaczam
Jowisz ma bankiet; — widzę iedzą zrazy
A grzmiciel Bogom wydaie rozkazy:
Idźcie na ziemie Boginie i Bogowie
Zanieście memu Łukaszowi zdrowie,
Nieście mu mu! iestem iego opiekunem
Jeszczem go nigdy nie trzasnoł piorunem;
Powstali wszyscy na takowe hasło:
Wiwat Pan Łukasz!... całe niebo wrzasło,

Wrzeszczmy więc i my: Żyi Łukasz Przytbica!
* Niech cię oliwa poi, miod nasyca
Niech cię Wenus i Flora pod brodę głaskaią
Satyr gwizda a gołe Naiady skakaią,
A zaś a Minerwa z krzywemi oczami
I Faun Bóg leśny, z krzywemi łapami
Merkury złodziey, a Wulkan garbaty
I Pan w kudłate, co przybrany szaty
Eol co dmucha, Eskulap co leczy
Niech ci sprzyiaią, niech cię maią w pieczy
Jeźli zaś wolisz groch, rzepę, kapustę
I w burakowym barszczu, szperkę tłustę,
Niechay ci dadzą wszystko w obfitości
Co sobie życzysz. —

Sługa iegomości.

S. J: —

* Ten człowiek nawet zapachu oliwy, ani miodu cierpieć nie może. —

Do tegoż przez tegoż

Łukaszu żyi!
Dobrze się miy,
Nie znay co brak
Lub szczęście wspak
Jeszcze sto lat
Niech cię zna świat,
A gdy ci skroń
Otoczy woń,
I szczęsny los
Ubieli włos
Smaczno, iedz, piy,
Gaday, drzym, spiy!

Teyoż.

Do przyiaciół.

Rok za rokiem tak przechodzi
Jak pędzone wichrem chmury
Dopiero się cztek urodzi
Chłopiec; Oyciec; dziad ponury,
Więc przyiaciele ma rada:
Nie czekaymy wieku dziada;
Ale teraz poki młodzi
Niech z nas każdy życie słodzi.
Bierz więc każdy, co go bawi
Książka, lira, lub co przecie
Niech darmo czasu nie trawi
Poki iest w młodości kwiecie,
Bo wnet kwiecie więdnąć zacznie
Siono doyźrewa nie znacznie,
A każdy zwas nie iest dziecię
Co bywa, z siona, to wiecie.
Hura! róbmy więc przymierze
Złączywszy przyiazne dłonie
Że się kochać będziem szczérze
I nie skończym aż po skonie.
Gdy to nasze dzieci zoczą
Ich nasze ślady pewnie w kroczą
Węzłem się sprzęgną miłości,
Ileż stworém szczęśliwości?

Zastanowienie się nad bodźciem Ciekawości. –

przez Kajetana Petutę na siódmem posiedzeniu 22go Lutego 1818. czytane.

Bodziec ciekawości iest przyczyną znagliaiącą nas, aże-
byśmy zawsze tworzyli sobie nowe, albo przynaymniey
inaczey usposobione wyobrażenia. – Uważmy w iakim
toku tenże bodziec swoię pracę rozpoczyna, i w niey
postępuie:

a/ Już w dziecinstwie, skoro tylko zmysły iakiey-
kolwiek mocy nabrały, zaczyna ciekawość być dzia-
łalną; każda rzecz naybardziey która robi przyiemne
wrażenie na wzrok, bawi dziecię, i ono pragnie
ią poznać i posiadać.

b/ Gdy zaś rozum cokolwiek iest rozwinionym,
wyiawia się też ten bodziec wielkiey sprężystości;
wszak młodzi pragną nowości zarówno, iak
łaknący napoiu? Co za ukontentowanie, gdy

im

im się nastręcza sposobność iechania do obcego miasta, oglądania kościoła, pałacu, ogrodu okazałego, lub okolicy swemi wdziękami wabiącey! Co za rozkosz gdy im się wydarza widzieć zwierzęta zagraniczne, obce płody ziemi, lub inne osobliwości! Maiąc przyrzeczenie w tem lub owem względzie, rachuią dnie, godziny, minuty, kiedy przybędzie moment tak nader upragniony, a ostatniey nocy nawet słodkość snu musi się ustąpić natężeniu ich oczekiwania. – Całe godziny mogą słuchać baiek, lub historyiek, nic sobie nie przykrząc; komu nie wiadomo, iak nalegaią na osoby starsze, ażeby im takowe powiadały. –

c./ W ludziach dorosłych działa ciekawość z usilnością nie mnieyszą, wszak żadna pora czasu, chociaż by była nayprzykrzeysza, nie wstrzymuie iednych od odwiedzania teatru, lub innych spektaklów – Drudzy przepędzaią całe noc na czytaniu romansów, inni dowiaduią się wszędzie o nowiny, ktadą się w okna dla widzenia, co się dzieie na ulicy, czuwaią pod okienicami końcem podsłuchiwania sąsiada. –

do czego bodziec ciekawości nie znaglał wielu osób! Pną
się na góry niedostępne, łażą w podziemne iamy, walą
czą z morzem, wędruią do kraiów od barbarzyńców
zamieszkanych, znoszą trudy siły ludzkie prawie
przechodzące, i lekkiey sobie ważą życie niżeli zaspo=
koienie ciekawości. —

d./ On iest przyczyną, że w samotności, gdy niema
żadnego zatrudnienia, lub w nocy gdy spać niemoże=
my, trapią nas nudy, podobnie do tyrana nieubła=
galnego, że próżnowanie iest dla człowieka męką
dręczącą. —

e./ Ten bodziec sprawuie, że iednakowość przedmio=
tów nudzi człowieka. – Wszak sztuka teatralna cho=
ciażby była naypięknieysza, dwa lub trzy razy wi=
dziana, iuż nas niebawi. To samo się dzieie z inne=
mi widokami oko wabiącemi, z muzyką, przy=
smakami i rzeczami podobnemi. – Nawet dzieła
będące płodem ducha podlegaią temu losowi; Książ=
ka która nas ucieła iuż to przedmiotem interesu=
iącym, iuż to pięknością estetyczną, dwa lub
trzy razy czytana traci swoie wdzięki. —

f./ Badacz w naturze śledzi prawdę z natężaniem

po

po długich pracach okazuie mu się w postaci śliczniéyszey niżeli oblubienica upragniona; ach! w iakiey roskoszy roz„ pływa się teraz dusza iego! — lecz nabywszy kleynotu tak kosztownego, staie się następnie oziębłym iego posiadaczem. Doświadczenie potwierdza, albowiem widziemy że dobro darowane, albo od życzliwego losu udzielone ma dla nas bez porównania mniey wdzięków, niżeli takie, które iest skutkiem prac własnych, a uciecha nasza tak co do żywości iak co do trwałości znayduie się w tym samym stosunku, w którym przykładaliśmy siły na„ sze w celu dopięcia iego — Rzeczy, pieniądze, dobra, dosto„ ności, które spadły na nas w dziedzictwie, nigdy nas tak nie cieszą i nigdy nie są nam tak szanownemi, iak rzeczy podobnie od nas zarobione. — Wszak z rzeczą darowaną szafuiemy pospolicie płocho, a z kupioną ob„ chodziemy się z większą rozsądnością — Iesteśmy nawet oziębłemi posiadaczami tych umieiętności i innych zdatności, które przez Edukacyą bez żywey wiadomości naszey, nam się udzieliły; o tych zaś, któreśmy urbie„ rali przez własne usiłowanie mamy wiadomość da„ leko czulszą. —

Z tąd wyiawia się iakie zamiary miała natura, wszcze„ piaiąc w nas bodźca ciekawości; wolą iey było ażeby człowiek w rzędzie ciągłym zbogacał się w nowe wyobrażenia, i nigdy nie ustał w działalności. —

Poezyie

przez Walentego Chłędowskiego Członka i Prezesa towarzystwa, na siodmém posiedzeniu, dnia 22go Lutego 1818 czytane.

Szarady

1sza

Dwie drugie Instrument, pierwsza zaś zdobi
To zwierze, z którego wszystko się robi.

Kiełbasy.

2ga

Byś się w pierwszym nie sparzył, mięy się w ostrożności
Drugim ieździsz, a wszystko dodaie piękności.

Warkocz.

3cia

Moie drugie znaydziesz między liter gronem
Kto ma wszystko dostać, ten iest udręczonym,
I w me pierwsze chodzić bywa przymuszonym.

Sraczka.

4ta

Pierwsza litera.
Dwie drugie zdala zoczysz zwłaszcza przy pogodzie
A wszystko smacznie ziadasz a znaydziesz w ogrodzie.

Ogurki.

Zagadka

Iestem płochy, latam, lecz nie iestem ptakiem
Różnię się od tychże namiętności znakiem,
I nikt mnie nie rani, ia zaś wszystkich ranię,
Kto się tylko w moie sidełka dostanie;
Potężny i chytry, nikt w świecie nie zdoła
Oprzeć się mey sile, mey chytrości; zgoła
Wszystkim gminem władam, sam iestem nieznaczny
Nikt się nieuchroni przedemną choć baczny;
Dla tego tak znacznie ten mię tutay kryśli,
Bo doznał mey mocy, zmieszałem mu myśli. —

Szkoda czasu.

Wyuzdany rozpustnik, zalotny pozorem
Odchodząc od Laidy, pytał w czułey mowie:
„Czy można znowu iutro przyiść do niey wieczorem?
„Szkoda czasu!" zwiedziona z śmiechem mu odpowie. —

Do Laury

(: wierszyk podsunięty :)

Ach iak to boli serca ukrywać pożary,
Gdy wszystkie razem wdzięki kochankę ozdobią:
Widzę ią i – ubóstwiam, Jey powabów czary
Wzniecaią ognie, które nędznym stan móy robią.
Wzmaga się żar potężnie – lecz wybuch płomienia
Ciche uszanowanie tłumi i łagodzi;
Miłości! ieśli mego chcesz uszczęśliwienia,
Powiedz Laurze iak ciężko zwalczyć cię przychodzi. –

Pociecha dziobatego.

z niemieckiego.

Chce Amor miękki
W pięknych dziewicach
Wzniecić przez wdzięki,
Wytłacza iedynie
Chłopcom na licach
Dołeczki małe,
W których wdzięki nie
Tron zakładaią,
Z kąd zuchwałe
Strzały rzucaią.

Z tego więc wnoszę
Iakie ia muszę
Sprawiać katusze,
Który tak wiele
Na całem ciele
Dołeczków noszę! –

Do Filidy

Piękna Filido! zwróć mi swobodę
Odday mi siebie, ukończ me męki;
Nie bądź tak harda na twą urodę; -
I nayświetnieysze zaginą wdzięki.

Patrz, oto róża, kwiatów Bogini
Wczoray powabem swoym zachwycała,
Dziwiąy wrażenia w nikim nieczyni,
Schyliła główkę, zbladła, zwiędniała.

Tak wszelka piękność spełznie, przeminie.
Czas nie zna względów, zmarszczył Cyprydę;
Schwast i róża za równo ginie
Nic nie obroni piękną Filidę.

Trzeba się starać w sposobney porze
Stanąć w tak szczupłym szczęśliwych rzędzie,
Trzeba się kochać, gdy wschodzą zorze
Gdy zaydzie słońce, zapoźno będzie.

Oto przed tobą stoi kochanek
Nie gardź wiernego serca zapałem,
Miłość moije roskoszy wianek
A szczęście będzie naszym udziałem. —

Zakochany w dzień Imienin do swey Lubey.

Moc uczucia, które wdzięk i powab tak miły
Anielskiey twey postaci, w mym sercu wzniecity,
Rozkazuie być smiałym w dzień twego Imienia
I nieść iedynie sobie pochlebne życzenia:
„Aby me troski, smutki, me tkliwe zapały
„Nagrodę swą w zaiemnych twoych uczuciach miały."
Nadziei słodkich marzeń, twym tchnących obrazem,
Ach nie niszcz! z niemi bowiem zniszczysz i mnie razem. —

Do starey panny.

Daremnie moia panno twe ciało krępuiesz,
Daremnie wyschłe lice, chcąc upstrzyć, maluiesz
Daremnie w szpakowaty włos napuszczasz woni,
Która w około ciebie mdłe zapachy roni,

Daremnie

Daremnie go namaszczasz i trefisz w kędziory,
Daremnie gors wypychasz, krasisz płodem Flory;
Nic to już niepomoże — blansz, rusz nie odmładza,
Nie ręka, czasu wrytych zmarszczków nie wygładza.
Ta przybrana okrasa kształtu nie odmieni,
Już twa twarz zaymujących nie rzuci promieni!
Wenerą trudno zostać, bez wdzięków, urody;
Kto chce zaiąć, nadewszystko trzeba by był młody. —

Do Balbiny

Balbiniu! ieżli by tak chciało przeznaczenie;
Abym iuż żadney w życiu nie miał słodkiey chwili
Lat ciągle łzy, bolesne znosząc udręczenia
Bez nadziei zostawał, — że czas me cierpienie
I smutek móy uleczy, gdy los się przesili;
Niech przynaymniey mych smutków osłody iedyney,
Ach nie tracę miłości kochaney Balbiny! —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 7me dnia 22go Lutego 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na tymże posiedzeniu czytanych. —

Myśli nad pisownią Polską, Rozprawa 2ga przez Wawrzeńca Surowicza. —
O wyższych władzach duszy, przez Fr. Piotrowsza. —
List ze wsi do przyjaciela pisany przez Wal. Chłędowskiego. —
O poznaniu ludzi, przez St. Łachowicza. —
Wiersz żartobliwy do Pana Łukasza, któremu dałem nazwisko Przyłbica. — Do tegoż przez tegoż. —
Do Przyjaciół. — przez Seb. Janiszkiewicza.
Zastanowienie się nad bodźcem ciekawości, przez Kajetana Petrutę. —
Poezyje przez Walentego Chłędowskiego, iako to:
Cztery Szarady. — Zagadka. — Szkoda czasu. —
Do Laury. — Pociecha dziobatego. — Do Filidy. —
Zakochany w dzień Imienin do swey Lubey. —
Do Starey Panny. — Do Balbiny. —

Dalszy

Dalszy ciąg krytyki niektórych sztuk dramatycznych Fryderyka Szillera: "Zbóycy" z niemieckiego, przez Jana Szczepańskiego. —

Stanisław Jachowicz, i Walenty Chlędowski, czytali i rozbierali piękności z dzieł zna„ stępujących: pierwszy czytał Wężyka z Pieśni "Okolica Krakowa." — drugi zaś Kruszyńskiego "Ogród". —

Sebastyan Januszkiewicz — czytał także na tém posiedzeniu "Przemowę" do moich przyjacioł" lecz ponieważ ta przemowa dała powód do rożnych uwarzek, i nowości, więc nie„ przyjęta została do Archiwum. —

Fr. Stas. Kirchner

Dnia 1go Marca 1818, rozeszło się posiedzenie, dla ma„ „łey liczby członków — albowiem czas popisów publicz„ „nych w Wszechnicy, przeszkodą był. —

Fr. Stas. K.

VIIIme. Posiedzenie.

dnia 8^go Marca 1818. —

Odpis

na zadanie do wytłumaczenia się z pierwszey o pisowni rozprawy w tém co następuie.

przez

Wawrzeńca Kutowicza członka korespondencyinego, na ósme posiedzenie dnia 8go Marca 1818 przysłany.

3. Od um... iako pierwszy zaród władz umysłowych człowieka... &c. i bratymi. —.

Natrąciłem w pierwszey o pisowni rozprawie w dopisku pod 3. iż co do um i wszystkich z niego pochodzących wszystkie dialekta pobratymcze nie zgadzaią się. Dla przekonania, kładę tu naypotrzebnieysze wyiątki z Lindego co do um, umieć, wiedzieć &c.

Um, u nas staropolsk: nie ma pewnego znaczenia. Pim: Kam: 114 używa za namyśl lub przedsięwzięcie. ~~[illegible], intellectus, a [illegible] rationalis~~. U Czechów um znaczy sztukę, umiejętność, rozum, u Krainców intellectus, a umn rationalis, umlio zaś uważny. U Wendów um; vum, resum, = rozum, umnost, misel = myśl, umysł; u Kroat: uma, razum = disciplina, doctrina u Ross: умъ um = rozum умный, umny, умѣнъ umień = dowcipny, mądry, rozumny, умствовать umstwowat = rozumować умствователь umstwowatel = Filozof. – Ob: Tom VI-ty str: 51. –

Umieć. Boh: uměti, Sr: 2 humesch, Sr: 1. wumem /: Crn: umęti, umanem = interpretari, umętam, umętujem = uczyć się. Crn: umetujem = rozważam. Vd umeti, rosumowati, modruvati = rozumować :/ Cro: umeti, umim Rag: umietti. Bon: umjetti, znatti. Ross: умѣть umiem, умѣю, umieiu; przestrzegam, dowiem, wiem. Knapski zaś tak mówi: Inter umiem et wiem est hoc discrimen, wiem ad cognitionem meram pertinet,

ut: wiem co, kto, gdzie, kiedy, ieśli &c: umiem ad cognitionem actioni conjunctam, ut: umiem pisać, śpiewać, strzelać. In quibusdam subauditur verbum actionem significans, ut: umiem po Włosku h: i: mówić, hic vero: nie umiem Łaciny, którąm słyszał albo czytał, subaudi, na pamięć, albo nieumiem z pamięci mowić, choć wiem, bom słyszał. Cn: Ph: 535_ умѣнїе = umenje Mnimung von etwas (: Rag: umjenje = industria :) S: umieć módz, bydź w stanie dokazania, dokazać, ważyć, znaczyć, przemagać, wydobywać, können, vermögen, ausrichten &c: tamże str: 52. –

Wiedza, wiedzenie, wiadomość, znaiomość, das Wissen, Kennen, die Wissenschaft von etwas (: cf: Cn: вѣсть, vest, vest. B: viest. Cro: zvészt, szvészt = sumienie, wiedzenie do siebie. Crn: svist, svjest = intellectus meus; Ec: вѣжество = weżiostwo, хитростъ = chitrost: = sztuczność, chytrość. :)

Wiedzieć. Boh: wěděti. Slow: wedět.

Sr.: 1. wem, Sr.: 2. takže tak, Crn.: vedeti, Vd.: vedeti. (: Cro znati, umim = scire; ob.: znać, umieć, Slav. znati :) Ra. vischt = dowiedzieć się, Bsn.: vjesbati, učiti = uczyć, cf.: wieścić. :) Ec.: вѣдѣти = wedeti, свѣдѣти = swedeti (: cf. ~~wzwied~~ wzwiedzieć :) вѣждествовать = wezdiestwowat', знать = znat', разумѣть = razumet. Rsn.: вѣдать = wedat', смыслить = smyslit, wiedzieć wiadomość mieć = wissen. —

Wiadomość

Bh.: wědomost, powědomost, Sr. 1. wědomnoscz Sr. 2.: wězence. Crn.: vedes. Vd.: wiednost, vviednost, viederhnost, viedesh, vvedenje. Rg.: vojs, vjesct (: cf wieść :) Bsn.: vjesćnóst, znanje. Rs.: вѣдомость = wedomost. Ec.: смышленіе = smyslenije, извѣство = izwestwo (: cf. zmysłności, świadomość, znanie czego, die Wissenschaft, Kenntniß, Erkenntniß, Erfahrung. невѣжество = newezestwo, невѣжествіе = niewezestwije. невѣденіе = niewedenije, Unwissenheit niewiadomość. §. wiadomość o czem, doniesienie, nowina, Nachricht von etwas свѣдѣніе = swedenije, свѣданіе = swedanije, извѣстіе = izwestije

сказание = skazanie, сказываніе skazywanie. — Wiadomy
Bh. wědomý, powědomý; St. wědomy; Sr. 1 wědomé
f. Sr. t. mnohowědomé = uczony. / Crn: vędn, vędozti;
f. Cro. ne vésch, nevaden = inexpectus. cf. Cro. ne voszta
= niewiasta, qu. v. / Ros: вѣдомый, = wedomyy /
вѣдомостный = wedomostnyy = gazety. / вѣстный =
westnyy. / Ec: вѣдетелный = wědětelnyy = scientifi-
cus. / świadomy, znaiący, wiedzący, [illegible], [illegible],
[illegible]. —

Widać tu, iż znaczenie naszych wyrazów z umić pocho-
dzących nie ze źródłowego um, ale z czasownika iego umieć,
iako naybliższego przy źródłowém um, a pewne znacze-
nie maiącego wywodzić potrzeba. Jako więc w wiadomościach
fizycznych zadowolniać nas musza / kontentować się mu-
siemy / grubsze tylko i zmysłami dostrzegłe cząstki
ciało składliwe, gdy na same pierwociny, czyli żywioły
ich trafić nie możemy, i z nich nasze domniemania
wywodziemy, przestaiąc na skutkach skutków, gdy
pierwsza przyczyna nam iest niepewna: tak i w
tym razie trzymaymy się pewnego umieć, i podług
iego znaczenia wywodźmy raczey dalsze wyrazy,
iak podług niepewnego źródłowego um. Gdy tedy

umieć podług samego iuż Knapskiego znaczy mieć znaiomość czego złączoną z czynieniem, albo zdatność do dokazania, dopięcia, uskutecznienia, zdziałania czego, wiedzieć zaś na samey tylko znaiomości zawisło, i to znaczenie nie tylko w polskim ale i w pobratymczych zatrzymuie dialektach: weźmyż wie-dzieć do wydziału wszystkich tych nauk, które nas z sa-mem poznaniem czego obznaiamiaią, czyli do wiadomości samych teoretycznych, umieć zaś do tego wszystkiego co prócz wiadomości prawideł trudni się i ich użyciem. Um zaś samo, którego nasi pobratymcy równie iak i my tak rozmaicie używamy, czego przyczyną może bydź albo nieznaiomość Logiki prawideł, albo, że wyraza-mi iakie się w innych ięzykach znayduią, określić go ostatecznie nie można, niech będzie początkiem wszyst-kich władz umysłowych człowieka. Proiektuię tu więc tak umu, iako też z niego i z wiedzieć pocho-dzących wyrazów znaczenia n: p:

Um genitiv. umu = władza zdolna do utwa-rzania myśli nowych, dowcipu, pierwsza przy-czyna władz umysłowych, i niby dzie[?] wiadomości i zdolności człowieka.

Um genitiv: uma – geniusz, twórca nowych

układów, myśli &c:

<u>Umność</u> = sztuka, zręczność w dopięciu zamiaru, czyli podług francuz: l'esprit, spryt –

<u>Umny</u> = sprytny.

<u>Umnie</u> = sprytnie

<u>Umieć</u> = können, facultatem habere agendi justa cognitionem.

<u>Umienie</u> = das Können, actio cognitioni legum artis alicujus conformis –

<u>Umca</u>, <u>umiciel</u> = trudniący się kunsztami, kunsztmistrz, artysta.

<u>Umczyni</u>, <u>umicielka</u> = trudniąca się &c.

<u>Umczy</u>, <u>umicielski</u> = kunsztmisztrowski,

<u>Umiejętność</u> = nauka przepisująca prawidła umienia jakiego. –

<u>Umiejętny</u> = sztuczny, artificialis, künstlich.

<u>Umiejętnik</u> = przepisujący prawidła umienia.

<u>Wyumienie</u>, <u>umo</u> = Kunststück, opus artificiale, diminutivum, <u>umka</u>.

<u>NB</u> Z tego, że tak umienie jako i wyumienie

iednakie ma zakończenie, t: i: na enie, chociaż znaczenie ich rozmaite; umienie bowiem oznacza czynienie niedokonane, a wyumienie iuż dokonane, nie wnosi się złe ich znaczenie, gdyż ta iest własność imion na enie się kończących, iż takie maią znaczenie, iako i ich czasowniki; iako więc czasowniki iedne są niedokonane = verba actionis imperfectæ n: p: tworzyć, działać, dzielić &c: drugie dokonane = actionis perfectæ n: p: stworzyć, zdziałać, wydzielić &c: takż imiona na enie z nich przerobione niedokonane albo dokonane będą – n: p: tworzenie: actio creationis, stworzenie = opus creationis seu res creata, działanie = actio perdurans, zdziałanie = opus actionis, seu actio ad effectum perducta, dzielenie = actio partitionis wydzielenie = effectus partitionis, umienie = actio artis, wyumienie albo uma = opus artis. –

Wiedzieć = wissen, scire

wiedza = die Bekanntschaft des Wissens, Wissens-erwerbung.

wiedzenie = das Wissen

wiadomość Wissenschaft, scientia stromatica, poięcie iakiey rzeczy dowywcze,

szczegółowe, w porządek nieułożone. —

Wiadomstwo = scientia systematica – zbiór wiadomości w porządek ułożony.

Nazywam tem zakończeniem na stwo, scientiam systematicam, seu cognitionem universalem in systema redactam, gdyż wyrazy w polskim na stwo tak in concreto iako in abstracto maią zawdy znaczenie ogólne n. p. państwo, in concreto zbiór Panów i Pań, albo pan z panią; Państwo in abstracto, Herrschaft, dominium albo civitatem Staat. Gospodarstwo, gospodarz z gospodynią i synami i synami in concreto, in abstracto zaś wszystko co tylko do wydziału gospodarczego należy; Xięstwo także tak in concreto, iako in abstracto, genericum iest. Jako więc w świecie wszystko albo do genus = ogółu, albo do szczegółu = speciem należy; tak i zakończenia albo przedrostki w polskim ięzyku lubo rozmaite, dwoiakie tylko w tey mierze znaczenie maią. Zdałoby się to kiedy podciągnąć tabellarycznie zakończenia i przedrostki wyrazów polskich pod te

dwoiste znaczenie. —

Odważam się zaś scientiam nie z umu lub umieć, iak ią do tych czas umiejętnością nazywano, ale z wiedzieć wywodzić, gdyż znaczenie tego słowa wiedzieć we wszystkich dialektach pobratymczych takie iest iak i w polskim, a powtóre, że i w cerkiewnym iuż dialekcie, iako naydawnieyszym słowiańszczyzny pierwiastkowey zabytku, вѣдетельный = wiedietelny znaczy scientificus —

8. W dopisku o nierownie, fałszywiem się wyraził, opuściwszy czasem, niezawdy bowiem, ale czasem w polszczyźnie niektórzy nierownie, w znaczeniu rownie biorą, podobnie iak niektórzy, zwłaszcza ze starszych Autorów bez za przez a przez za bez używaią. Okazuie się i ztąd iak potrzebną iest u nas Terminologia systematyczna, czyli nauka porządnie ułożona, iakie i w kiedy znaczenie każdy wyraz polski mieć powinien, iak utwarzać wyrazy, iakie im znaczenia nadawać, podług iakich zasad &c.

Reformę nie chciałbym przekształceniem

nazywać; gdyż nayprzód kształt iest, acz obywatelstwem obdarowany = civilitate donatus, iednak cudzoziemski wyraz, a więc tak iak reforma, forma, foremny, formować, cudzoziemczyznę trąci; a powtóre, że na brzmienie wyrazów, kształt, gwałt, hołd, kołatka, fałd, rynsztunek, rynsztok &c: dobrze mię konwulsye nie porwą; bez gdy nie możemy się bez tych wyrazów choć tém czasowo obeyśdź, niech się od biedy zostaną, ale przynaymniey nie daymy się im rozrastać na przekształt &c: Lepiey więc albo reformę użyć, albo ią zmianą, odmianą, przepostacenie nazwać, lub opisać n: p: wprowadzenie nowych ustaw, rozporządzeń, odmiana rzeczy – &c:

O, i, y, j, s, z, dosyć ieszcze będę inną razą pisał. –

Z resztą nie wolno mi do Biblioteki chodzić, żebym mógł co więcey o wyrazach, osginał, formować,

immaginacya, idea, fantazya, &c: repraesenta-
tio &c. z Lindego się dowiedzieć. Kochaiący język
Polski mógłby mię w tém wyręczyć.

Powieść

przez Franciszka Xawerego Kirchnera, na ośmém posiedzeniu dnia 8go Marca 1818 czytana.

Liścik miłośny.

"Niemogę teraz z tobą mówić – móy oyciec mi to, iak naysurowiey zakazał, a oto i przytomna ciotka, ani na moment bacznego ze mnie nie spuszcza oka, – lecz ieżeli mi masz co powiedzieć, lepiey będzie gdy listownie to uskutecznisz; w przeciągu iedney godziny, znaydę sposobność, bym mogła liścik skrycie od ciebie odebrać", tak szepnęła Wilhelmina koło drzwi, przechadzaiąc się z iednego pokoiu do drugiego, swemu kochanemu Theodorowi; – któremu tylko iego ubóstwo przeszkadzało, że niemógł posiadać ręki swoiey kochanki. – Te wyrazy przeięły Theodora całkiem czułą wdzięcznością ku swoiey Wilhelminie; i cóż prędzey się wykonywa, iak żądanie miłości? pospiesza więc do domu, i wylewa swe gorące uczucia, na złotobrzegowy pułarkuszyk,

a powróciwszy

nazad do kompanii, było mu szczęście udziałem, iż mógł ten liścik kochance wręczyć, i dostawszy lubey rączki ściśnienie, nie posmuiąc się z radości wrócił do swego mieszkania. — Ile razy iaki powoź koło iego okna przeieżdżał, mówił Theodor sam do siebie: "Teraz iuż pewnie móy liścik czyta". — Wprawdzie przeczucie iego nie było mitném, ponieważ iak tylko on się oddalił, Wilhelmina skarżąc się na ból głowy, poiechała z ciotką do domu, i iak nayspiesznieу udała się do swoiego pokoiu, ażeby liścik mogła luby przeczytać. — Czyta go. — Różowa czerwonność z śmiertelną bladością maluią się na przemian po iey twarzy — przeciera oczy, ażeby się przekonała, czy nie iest nocney mary igrzyskiem — czyta na nowo — lecz na próżno, nic się nie odmienia.

Osnowa tego nieszczęsnego ołówkiem pisanego listu iest następuiąca:

"Jeżeli niewinne stworzenie w naywiększą nędzę wtrącić, ieżeli sumienia twego, morderstwem matki i dziecięcia, obarczać niechcesz — więc powracay do mnie, do tey — która na całym okręgu świata, iedynie tylko ku tobie, i naszém dziecku nayogrętszą i

nayszczerszą

miłością pała — Gdy cię jutro do dziewiątey wieczorney godziny niezobaczę, natenczas, przysięgam!, że na za„jutrz usłyszysz o nieszczęśliwey kobiécie, która własne„mu dziecięnctwu, i sama sobie śmiertelnyi cios za„dała. —

Sophia.

Mocno biło serce Wilhelminy — a łzami zalane oczy, gdyby skoonałe na nieszczęsny w drżącey ręcy, trzymaiący list, poglądały. — Bez pamięci padła na blisko niey staiące krzesło. — Kochała młodzień„ca wiernie, szczerze, i z całey swey duszy — dla tego więc były iey cierpienia niewypowiedzianimi. — Okropniey„szego momentu nad ten, w całém swoim życiu ieszcze niedoświadczała. —

„Niechcę iuż nigdy widzieć tego zdraycy" wyrek„ła Wilhelmina po ocknieniu się. — „Lecz gdyby ón może był niewinnym?" podszeptło ie serduszko które w podobnéch zdarzeniach tak chętnie obroń„cą się staie. — Zpełniszże ona swe przysięgi?

Jest ón niewinnym lub zdraycą? — Zobaczę. — W tém obija się chustka o okno — Wilhelmina

wygląda, a

tóż i Theodor proszącym głosem się odzywa: " Dobra Wilhelmino daruy moiey pomyłce, żem ći fałszywy Billet wręczył!" — Fałszywy? – Bardzo dobrze — postrzegłam to.! – odpowie zmartwiona. —
"Oto iest prawdziwy; umocniego na laskę – gdy się tylko troche nachylisz, możesz go dosiągnąć. —
" Niefatyguy się Pan: o to iest iego Billet niech mu służy.", To mówiąc zrzuca Wilhelmina ten nieszczęsny papier, i zamyka okno. —
Jak powszechnie bywa że miłość i w nayzimnieysze serca iskierkę poetyczności wkłada. — Tak i Theodor stał się Romansów pisarzem, i przechadzając się dzisiay po ustronnym gaiku, napisał w imieniu swey Bohaterki, ten romantyczny Billet. – A maiąc oddać Wilhelminie żądany liścik, gdy ią uyrzał spieszno ku niemu się zbliżaiącą, sięgnął do kieszeni, i mylnie wyiął tę romantyczne groźbę, którą szybko i skrycie, iey wręczył. — Własnie chciał tę kartkę do swego rękopisma włożyć, aż tu zamiast niey, list do Wilhelminy znachodzi. —

Postrzegły szy

Postrzegłszy błąd — łapie za kapelusz, laskę — i spieszy z domu pod okna Wilhelminy, które na małą ustronną uliczkę wychodziły. —

Co tam wskurał, iuż wiemy. —

Aż do pierwszego zobaczenia srożyła i martwiła się dziewczyna; lecz gdy się on dokładnie wytłómaczył, nastąpiły przeprosiny — i wszystko w dawną kolei wstąpiło. —

Miłość tak prędko osuwa nieporozumienia iak ie tworzy. —

Do zupełnego szczęścia kochanków, odmienił i oyciec swe zdanie — a Theodor po sześciu miesiącach stał się nayszczęśliwszym małżonkiem Wilhelminy. —

Często wspominali śmieiąc się tą pomyłkę i Listu miłośnego. —

przez Tegoż

Charakterystyczne Napisy.

1. Pewny sędzia kazał nad swemi drzwiami na„stępujący napisać wyraz:

BONIS SEMPER PATET.

Dobrym zawsze otwarto.

Lecz niezgrabny malarz, tak niewyraźnie B zrobił, że, go za D wziąść było można, a tak wypadło czytać:

DONIS SEMPER PATET.

Darom zawsze otwarte.

2. Kramarz, dorobiwszy się maiątku, został szlach„cicem, i napisał nad drzwiami:

Respice finem

iakiś figlarny panicz zmazał R w początku, a M na końcu; i tak zostało:

Espice fine.

Całusy.

:/: z niemieckiego :/:

przez Walentego Chłędowskiego członka i Prezesa towarzyst„wa, na ósmem posiedzeniu dnia 8go Marca 1818. czytane.

Całusek, co mi dziecko daruie
Za to, że mile z nim się popieszczę
Przy którym naymniey nie myśli ieszcze
Taki całusek nic się nie czuie

Całus, co przyiaźń dla mnie poświęci
Ten przywitania, nie mnie się tyczy
Między całusy on się nie liczy
Z mody całuią nie z szczerey chęci

Całus, co wdzięczność oycu wymusi,
Co w dobrey myśli usta mi dały
Kiedy na synka mówił pochwały
Jest czemsi, co syn szanować musi.

Całus co miłość siostry udziela
Iest mi przyiemnym tylko w tey mierze
Że moia skłonność chęci nabierze,
To innym się myśli osmiela

Lecz Całus, co przy miłości mowie
Zdraycy się nigdy dostrec nie godzi
I co całuski ptaszków przechodzi —
O! taki całus, całusem zowie. —

Tegoż.

Westchnienie Poety.

Piękna Naturo! z większą ochotą
Twóy zaymuiący obraz bym nucił
Gdyby przynaymniey, tenco ma złoto
Choć nakład wrócił.

Tegoż

Rozwaga na Cmentarzu.

(Z niemieckiego.)

Tutay śmierć nienasycona
Do wiecznego snu nas wzywa
Tu od troosków uwolniona
Cała natura spoczywa
Ten poziomy dom wieczności
W którym zniszczenie panuie
Patrz, iak trafnie twey wielkości –
Nikczemny obraz maluie.

Patrz tu w tém ponurym grobie
Na te zimne szczątki człeka
Zważ, i pomniy przytym sobie
Że ciebie toż samo czeka.
Ty doznasz tey niedoli
Gdyż twóy byt nie iest na wieki
Kiedy z twego twórcy woli
Zawrzesz wiecznie twe powieki.

Tu gdzie śmierć wszystko otacza
Burza życia iuż nie huczy
Cielskiem skąpego bogacza
Robak się spokoynie tuczy.
Nie przeczuwa Dziad znędzniały
Że tu skóry duma znika
Jego bytu wątek mały
Zgniłe drzewo iuż zamyka.

Tu i Pany i tułacze
  Zgoray się razem po zgonie
Żebracy zaraz i bogacze
  Leżą w chłodney matki łonie.
Nie kładź w bogactwach wartości
  Tu nic złoto nie nadaie
Nie szukay próżney wielkości
  Tu się wszystko niczym staie.

Spocznijcie mile ziomkowie
  Z drogi, którąście odbyli
Gdy wam przyiaźni bogowie
  Już się złączyć pozwolili.
A gdy śmierć ducha wolnego
  Wyrwie z mey kruchey powłoki
Pozwólcie mieysca małego
  Złożyć przy was moie zwłoki. —

Krótki rzut oka na stan teraznieyszy człowieka.

przez Kajetana Petutę na ósmem posiedzeniu, dnia 8go Marca 1818 — czytany.

Człowiek ma nieograniczone zwierzchnictwo nad królest„wem zwierząt; umie bowiem korzystać z każdego, które mu służy do iego użytku, zdoła przemóc każde które mu zagra„ża swoią mocą, i tak podbija sobie wszystkie ich rodzaje, czy poddaią się dobrowolnie, czy uciekaią uporczywie. — Jeżeli są mocnieyszemi i szybszemi, rozum zastępuie u niego mieysce mocy i szybkości, na których mu zbywa. U konia mocnego a u słonia ieszcze mocnieyszego tak wyśledził naytkliwsze ich członki, że chłopczyna mały zarządza niemi podług swoiego upodobania. Wynalazł sieci do łowienia ryb — łapkę do łapania myszy — strzelbę do zastrzelania w odległości zaiąca, sarny, ielenia &c. gwiazdeczkę do wabienia ptaków — — &c. . . Ugła„skawszy zwierzęta, które mu są pożytecznemi, kładzie na żedne swoie ciężary, każe drugim odbywać swoie prace, pobiera od innych swoie odzienia, i te zarówno iak inne muszą go na ostatku nasycać. Lis, wilk,

niedźwiedź, kuna, sobol, i inne uciekaią przed nim do lasów, lub kryią się w iaskiniach, lecz człowiek szpieguie za niemi, i odbiera im futra dla swego przyodziewania.

Nad roślynami ieszcze szczegulnieyszym iest Panem; wszystkie które mogą być dla niego zdatnemi, zamienia w pokarm, napóy, i odzienia. Wyrzyna kapustę prasuie winogrona, strzęsa owoce, żnie pszenice, przędzie len, konopie i. t. p. — Spuszcza zarówno dąb będący dwadzieścia cztery sążni wysokim, iak odłamuie słonecznik. — Obala wielkie lasy, greie się w zimie ich drzewem, gotuie przy niem pożywienia, buduie z niego pomieszkania, robi swoie naczynia i inne sprzęty, a zbytek który mu się pozostaie wpławia do cudzych krajów. —

Rośliny są dla niego nie tylko spiżarnią lecz także Apteką, ziołami, korzeniami, i korami, zagaia swoie rany, czyści swoie piers, i zmacnia swóy żołądek. Kwiatami oko wabiąc zasadza ogrody, pokrzepia się ich wonią, układa z nich bukiety, związnie, wieńce. —

Kruszce i kamienie są także pod iego zwierzchnictwem. Z sztuką zadziwiaiącą

wykopuie ie z wnętrzności ziemi, robi z nich iuż to narzędzia potrzebne i pożyteczne, iuż to rzeczy do okazałości służące, iuż to bie z nich monetę, która iest duszą w handlu. Wyłamuie kamieni murnie z iednych swoie domy, pali z drugich wapno do spaiania ścian swoich. – Rozsadza ogromne kamienie polne, i prowadzi przez skały okropne, swoie goścince. Zbiera kleynoty, i robi z nich stroje oko nasycaiące. –

Człowiek panuie wszechwładnie nad ziemią i iey parami, tudzież nad Oceanem i żywiołami świata. – Kopie i orze grzbiet ziemi, ona podług iego upodobania musi mu wydawać swoie rośliny. Poznawszy że ziemia na powierzchni iest chudą, ryie głębi, a wyśledziwszy w niey warsztwy żyźnieysze, wydobywa ie, przewracaiąc, co iest na spodzie do góry. Wykopuie studnie, skopuie wzgórki, sypie wały, przemienia bagna w łąki, a piaski w ogrody, tu las wykorzenia, tam inny zasiewa. Każdą okolicę ziemi, umie robić sobie podległą, a zatem iest w stanie mieszkać

pod

pod każdym iey pasmem, w którym inne rodzaie zwie„
rząt wytrzymać nie mogą, on bowiem wie iak potrze„
ba się przyodziewać w stosunku klimatu, gdzie
pożywienia szukać, i gdzie go znaydywać. – Zotada
morem, buduie statki na wodzie, żegluie na ogrom„
nym oceanie, z odwagą ieszcze ogromnieyszą. – Niech
go burza zapędza w okolice niewiadome, niech się
błąka, ziemi niewidząc, kompas uczy go na każ„
dym mieyscu poznawać, gdzie się znayduie, i do„
kąd udać należy. Łączy rzeki z kanałami, roz„
kazuie konduktorem błyskawicom, a wystrza„
łami zdział rozpędza chmury. – Krótko mowiąc
człowiek iest panem całey ziemi i wszystkich
iey skarbów, wyprowadza iey plony z wszystkich
okolic i znayglębszych iey wnętrzności, a chcąc
się zostać w domu przy wygodach, sprowadza
ie sobie za pomocą handlu. –

Ten krótki rzut oka, już udowodnia nas o
wielkości człowieka który dopiął, przez
swoie usiłowanie własne, pociągniony od
zmysłowości i powodowany rozumem. –

Mały Katechizm

naturalney nauki Teologiczney Grönland„ „czyków. –

Z Herdera.

przez Franciszka Wilczyńskiego, na ósmem posiedzeniu dnia 8go Marca 1818 czytany.

Z Mithologii, powieści, i baiek daie się poznać duch Narodu, iego obięcie o Bogu, ludziach, i zda„ „rzeniach w naturze, okazuie nam kierunek iego Namiętności, stopień swiatła, wyobrażenie o naniż„ „tworciach, oczekiwanie z tey i z tamtey strony grobu, maluią iego charakter. ——

P. Kto też stworzył niebo, ziemię, i wszystko co widzicie?

O. Tego niewiemy; Mąż ten nie iest nam zna„ „ny; mowi on bydź bardzo potężny. Lub mo„ „że też to zawsze tak było i tak będzie. –

P. Macie wy duszę?

O. Mamy. Ona może wzmagać się i ubywać na sile, nasi Angikoks mogą ią łatać i naprawiać.

Gdy ią kto straci, oni mogą ią nazad przy„wrócić, a chorą za inną żywą i zdrową za„iącą, ptaka etc. lub małego dziecięcia zamie„niać. Gdy się na podróż udaiemy często dusza nasza w domu się zostaie. W nocy gdy śpiemy, wychodzi z ciała, idzie na polowanie, lub na tańce, odwiedza przyiacioł, a ciało zdro„we w domu spoczywa. –

P. Co się dzieie z duszą po śmierci?

O. Idzie do szczęśliwego przybytku w głębi mo„rza, tam mieszka Torngarsuk ze swoią ma„tką; tam ustawiczne iest lato, słońce zawsze pięknie świeci, a nocy niema. Znayduie się też tam dobra woda, i wielki dostatek ptaków, ryb, psów morskich i reniferów, wszystkie łatwo się łapać daią, albo na„wet w wielkim kotle gotowane zasta„ięmy.

P. Czyli wszyscy ludzie do tego mieysca przychodzą?

O. Nie tylko dobrzy ludzie, którzy

do pracy zdolnemi byli, który wielkim czynem się wsławili, wiele wielorybów, i psów morskich łapali, wiele nieszczęść dozna=li, na morzu potonęli, przy urodzeniu pomarli i: t: d: –

P: Jakim sposobem oni się tam dostaią?

O: Składno. Potrzeba się przez pięć dni lub też i dłużey około ostrey skały drapać, która całkiem iuż krwią zbroczona. –

P: Widzicie wy owe piękne niebieskie ciała: czyli nie są racey one mieyscem naszey przyszłości?

O: Tak iest, równie iest niebo, wysoko nad tęczą, przysztém mieszkaniem, a podróż do tego mieysca, iest tak łatwą i szybką, że dusza w iednym dniu na wieczór do miesiąca, który także był Grönladczykiem, przybywa, i z innemi duszami w piłkę grać i tańcuyć może. Ten taniec, ta gra w piłkę, iest owe światło północne. –

P. Coż oni tam przecie więcey robią?

O. Mieszkaią w namiotach około wielkiego iezio-
-ra, maią tam mnostwo ryb i ptaków. Gdy
te iezioro wylewa, na ziemi deszcz pada
a ieżeliby kiedy tamy iego rozerwało, pow-
-szechny potop by nastąpił, Ogólnie zaś
tylko dusze leniwych i niezdolnych ludzi
do nieba przychodzą; pilnych idą na dno
morza. Owe dusze muszą często głodzieć,
pić, są osłabione, i wynędzniałe, nie-
mogą mieć spokoiu, przy szybkich obro-
tach nieba. Złe ludzie i czarownice
tam się dostaią; kruki im zawsze
dokuczaią, krążąc ustawicznie po
nad ich głowy. —

P. Co myślicie o powstaniu plemie-
nia ludzkiego?

O. Pierwszy człowiek Kallak powstał z ziemi,
a wkrótce niewiasta z iego palca wiel-
kiego. — Żona iednego Grönlandczyka

porodziła

porodziła raz Kablunetę, to iest: cudzoziem,
ców i psów, dlatego są tamci, iak i te
lubieżne i płodne. —

P. Będzie też świat zawsze trwał?

O: Już wielkie był poniosł klęskę i raz wszyst,
kie ludzi byli się iuż potopili, ieden mąż
który się wyratował, uderzył laską o ziemię,
a oto wyszła kobieta, ci dwoie na nowo zie,
mię zaludnili. Teraz stoi na podporach,
które zaś od starości tak są spruchniałe,
że iuż by się dawno był zawalił, gdyby
nasze Angikoko koło niego nie napra,
wiali. —

P. Co sądzicie o owych pięknych gwiaz,
zdach? —

O. Byli to wszystkie niegdyś Grönland,
czykami lub zwierzętami, które szczegol,
nym przypadkiem do góry się wznieśli,
i podług różnicy pokarmu, którego uży,
waiący bladém lub iskrzącym się światłem
świecą.

Te które się teraz schodzą, są dwie kobie„
„ty idące na odwiedziny; ta szybka gwia„
„zda iest dusza która inną odwiedzić śpie„
„szy. Ta wielka gwiazda (Niedźwiedź) iest
zenifeta; te siedem gwiazd są psy ścigaią„
„ce niedźwiedzia, owa (przepaska Oriona)
są zdziczałe ludzie, który z połowu psów
morskich do domu trafić nie mogły, i wrzędzie
gwiazd umieszczeni zostali. Księżyc i słoń„
„ce są dwoie rodzeństwa. Malina siostra
była prześladowana od swego brata w ciem„
„nocie, chciała ucieczką się ratować, wznie„
„sła się do góry i zostało słońcem. Aniin„
„ga gonił za nią i został Księżycem,
dotąd ieszcze biega księżyc koło słońca
swoiey siostry, wnadziei dopędzenia iey
lecz nadaremnie. Umorony i wygłodnia„
„ły (w ostatniey kwadrze) udaie się na połów
psów morskich, nie pokazuie się przez

kilka dni, i powraca znowu, wypasły,
iak go na pełni widziemy. Bardzo go
to cieszy, gdy kobiety umieraią, słońce
zaś wielkie ma upodobanie w śmierci
mężczyzn. —

Wyciąg z Protokołłu.

posiedzenie 8me dnia 8go Marca 1818. –

Wyszczególnienie wypracowań przez członków, na témże posiè dzeniu czytanych. –

Odpis na zadanie do wytłumaczenia się, z pierwszey o Pisowni rozprawy – przez Wawrzeńca Kutowicza. –

Dalszy ciąg krytyki niektórych sztuk dramatycznych Fryderyka Szillera. "Don Karlos" z niemieckiego – przez Jana Szczepańskiego. –

Liścik miłosny – Powieść, i Charakterystyczne Napisy. – przez Fr: Ksaw: Kirchnera. –

Całusy. – Westchnienie Poety. – Rozwaga na Cmentarzu. – przez Wal: Chłędowskiego

Porównanie człowieka z porami Roku, przez Józefa Wesołowskiego. –

O woli

O Woli; Rozprawa Psychologiczna przez Franciszka Ciołkosza. –

O poznaniu ludzi – przez A: Zachowicza. –

Krótki rzut oka na stan teraznieyszy człowieka, przez Kajetana Petrutę. –

Mały Katechizm, naturalney nauki Teologiczney Grönlandczyków, z Herdera – przez Fran,,ciszka Wilczyńskiego. –

Walenty Chędowski, czytał także Rozprawę "O Małpach" lecz ponieważ zda,,wała się być Satyrą bar,,dzo szczypiącą, nieukończył iéy czytanie, i nieoddał do Archiwum. –

Fr: Ksaw: Kirchner
Sekretarz

IX^te^ Posiedzenie.

dnia 15^go^ Marca 1818. –

Bayka

przez Wawrzeńca Kutowicza członka korespondencyinego, na dziewiąte posiedzenie dnia 15go Marca 1818 przysłana.

Kanarek Autor.

Pan ieden, czy to ciekawy
Zwierząt natury i sprawy
Czy dla czczey tylko igraszki
Trzymał ptaszki.
Mniey mię w tém iego zamiar obchodzi
Wiém, że bogatym wszystko się godzi
W krótkości tylko nadmienię
Jedno w tey ptasni zdarzenie:

Pojąwszy iuż z pozytywki
Kanarek niektóre śpiewki
By wzniósł swe imie nad ptaki
Chciał stworzyć własnowtór iaki.
Zaufany w swoym talencie
Nie chciał wiele główki psować
Ale w iednym coś momencie
Ex abrupto wygotować.

Stało się w krucieńkiey chwili
On iuż coś nowego kwili.
Wesoł że mu się udaie
Śpiewa co gardełka staie
Przed każdym się popisywa,
Każdego, by słuchał, wzywa
Hałasuie wszędzie, krzyka,
Omal nie wpadł w zachwycenie
Wreszcie się pyta słowika:
„Jak się podoba me pienie?"

Słowik, nie chcąc pochlebiać, rzecze poufale:
„Nie podoba mi się wcale."

„Głupi Waść, rzecze kanarek w gniewie,
Waszeć nic nie zna, nic nie wie;
Wczémże ganić moie pienie?
Czyż w nim nie iest przymilenie?
Czyż w głosach nie zgodne,
Nie czułe, nie modne?
Czyż śpiewał tak przecie,
Kto z ptaków na świecie?"

„Ach prawda, rzecze wróbel słuchaiący z bliska
Tak przyiemne, tak czułe, aż mi łzy wyciska
Same orły, krogulce, gdyby ie słyszały
Takby się nim poruszyły
Iżby drapieztwa przestały
I z nami wraz się bawiły.

Cały świat ém przeleciał, a jeszczem nie słyszał. . . .
W tém, gdy się w pochwaleniach zbytecznych zadyszał:
Szczygieł, by kanarkowi wybił próżność z głowy,
Temi się doń ozwie słowy:
Kanarku, słuchay, co ci powiem nieobłudny (i.)
Potrafisz naśladować, i masz głos przecedny
Ale do własnotworóco daremnie się kusisz
Stworzon, byś naśladował, naśladować musisz.

---

i. Możeby kto sądził, że zły ten wiersz dla iednozgłoskowey śre-dniówki. W tym razie trzeba wiedzieć, różnicę między głosem syllaby (: zgłoski :) Jezeli zgłoska średniówki dłuższy albo wyższy ma głos nad przedostatnią zgłoskę: w ten czas czy słowo średniówkowe iedno – czyli wielo zgłoskowe iest, średniówka obraża ucho. To się przydarza kiedy słowo średniówki iest cudzoziemskie takie, iż ma długą ostatnią, a krótką przedosta-tnią n:p: Afryka, Konskrypcya, Lytuły, repli-ka &c: albo kiedy polskie iednozgłoskowe następuie po kilkozgłoskowym n:p: sili się, zaśpiewał tak &c: Ale kiedy się dwa iednozgłoskowe słowa takie zey-dą, iż przedostatnie wyższy, ostatnie zaś niższy głos ma; n:p: zda się, ćmi się, co ci, nie wie &c: w ten czas średniówka iest dobra. To samo ma się rozumieć o kadencyach.

Wyższym nad nas istotom nieba moc tę daly,
Że mogą w wynalazkach dóyść do szczytu chwały:
My sobie raczey zostańmy ptakami
Których przeznaczenie wyższych nas nie mami.
Gdy więc twych pieśni Słowik nie ocenia,
Nie ma się o co twoia próżność żalić,
Bo też, sam przyznasz, nie do przebaczenia
Jak może wróbel, prostak, z nich cię chwalić."

Tu się Kanarek zasmucił
I . . . może zamysł porzucił.

Oby ta baśń Autorowie
Przed oczyma zawsze mieli
Nim co we swey próżney głowie
Przeciw sitom zamyśleli.

Oby, nim złożą publico co w dani,
Wprzód to zważyli na krytyki szali,
Źle iuż, kiedy znawca gani,
Gorzey, kiedy nieuk chwali.

Niektóre rysy znamionuiące ducha starożytnych Filozofów; z Epikteta tłumaczone,

przez Franciszka Ciołkosza, i na dziewiątém posiedzeniu dnia 15go Marca 1818, czytane. –

Z rzeczy niektóre są w naszey mocy, niektóre nie są. W naszey mocy są: wolobor (: arbitrium,) zdanie, chcenie a iednym słowem wszystkie czyny nasze; nie w naszey zaś, ciało, dobra, sława, panowanie, a krótko mowiąc wszystko, co nie iest czynem naszym. –

Cudzą zacnością nie wywyższay się.

Gdyby koń chlubiąc się powiedział że iest pięknym, znośnym byłoby było, ieżeli zaś ty chlubiąc się, powiesz: że masz konia pięknego, wiedz że się koniem pięknym szczycisz. – Cóż więc iest twoim? Użycie rzeczy, a tym tylko ieżeli iest naturze stosowne szczycić się możesz, bo w ten czas własnym twoim

dobrem się szczycisz. —

O żadney rzeczy nie mawiay: straciłem ią: lecz oddałem. — Umarło ci dziecie? bynaymniey, oddałeś go; wydarto ci dobra? Nie, ależ ie wrócił. — Lecz powiesz złym iest ten, który wydziera! Coci na tym zależy przez kogo ten, co ci dał, odbiera. Dopoki ci użycza, używay iako cudzego, równie iak wędrownik gospody.

Pamiętay żeś Aktorem sztuki, iakiey mistrz chciał, gdy krótka, krótkiey, długiey gdy długa. Jeżeli chciał byś grał żebraka, ~~pamiętay~~ byś, i tego dobrze grał, równie iak role rządcy lub poddanego. Twoią bowiem rzeczą iest tylko nadaną ci role dobrze oddać, nietrza zaś obrać ią dla ciebie. —

W obcowaniu z ludźmi strzeż się własnych czynów lub przypadków nad miarę wspominać, nie iest bowiem innym tak przyiemno słuchać twoich wypadków, iak tobie o nich wspominać. —

Słowy te są niedorzeczne, iestem bogatszy iak ty, więc i lepszy od ciebie, wymownieyszy nad ciebie więc i lepszy nad ciebie, te zaś są dorzeczniey sze. Jestem bogatszym od ciebie, więc moie gospodarstwo lepsze nad twoie. Jestem wymo-

goniejszym nad ciebie, więc mowienie moie lepsze iest od twe-
go.

Nigdy się nie mień bydź Philosophem, ani nie rozmawiay wiele z niewiadomemi o zasadach, na przykład przy obiedzie, nie rozpra-
wiay, iak ieść potrzeba, lecz iedz iak potrzeba.

Pamiętay że Sokrates od wszelkiey chluby dalekim. Gdy go pewni prosili, aby ich Filozofowi iakiemu zalecił; zapro-
wadził ich do innego, z tak wielkim umysłem znosząc po-
minienie siebie. –

Dla tego więc, ieżeli mowa zaydzie o pewney zasadzie między niewiadomemi, milcz ponaywiększey części, z obawy abyś nie wrócił tego, coś dobrze nie strawił, gdyby ci zaś ktoś zarzucił, że nic niewiesz, nie urażay się, lecz wiedz, że się rzecz zaczyna. Wszakże owce nie przynoszą siana pasterzom, aby ukazać wiele ziadły, lecz paszę wew-
nątrz strawiwszy zewnątrz oddaią mleko i wełnę. Tak i ty nie okazuy natychmiast niewiadomym, zasad lecz czyny z nich wynikaiące. –

Pierwsze mieysce w Filozofii, zaymuie zastosowanie za-
sad n: p: nie kłam.

Drugie Okazuie przyczyny, n: p: dla czego nie potrzeba kłamać. (i)

Trzecie Mieysce obydwa poprzedzaiące utwierdza, wyraża-
iąc dla czego to z tamtego wypływa. (ii)

A więc oznacza co to iest sprzeczność, co prawda, co błąd, co kłamstwo, co skutek &tc: a zatém trzecie mieysce iest potrzebne dla drugiego, a drugie dla pierwszego. Bezwzględnie zaś iest naypotrzebnieyszém pierwsze, przy którém należy się naybardziey zatrzymywać. My zaś często przeciwnie czyniąc, przy trzecim się bawiemy, i całe staranie w nim pokładamy, a pierwsze całkiem zaniedbuiemy, a zatym kłamiemy. Dowodzenie zaś że się nie należy kłamać, na pogotowiu mamy.

Nota I. Nie potrzeba kłamać bo by się człowiek sam sobie sprzeciwiał.

II.

Dla czego by się sam sobie sprzeciwiał? Bo sam poznaie że kłamstwu wierzyć nie potrzeba, sam więc niechce aby wierzono kłamstwu, a kłamiąc znowu chce by wierzono kłamstwu. A chcieć i niechcieć w tém samém względzie toż samo iest sobie się sprzeciwiać. —

Fraszki

przez Franciszka Ksawerego Kirchnera, czytane na dziewiątém posiedzeniu dnia 15go Marca 1818.

Dawnych czasów były rogi ozdobą bogów, i tak widziemy Jowisza, Bachusa, Pana etc. z rogami, a których dawne ludy, iako bóstwa czciły. Ależ to teraz żonatych bogów, na pośmiewisko ludzkie, chodzi po świecie. —

Przy popisach publicznych, zadał Professor iednemu słuchaczowi prawa, te pytanie: Quanam sunt prima juris Naturae principia? Odpowiedział ón w prawdzie: Neminem laedere, suum cuique tribuere, lecz trzeciego nie mógł zgadnąć. Blisko niego siedzący Dyrektor Fakultetu juridycznego, po cichu do niego nil scire szepnął; a oto i ón powtórzył głośno, nil scire, iako trzecie principium juris Naturalis. —

Żarłok Polak

z niemieckiego

Około 1795 roku, został na okręcie le Hoche w niewolę wzięty, a w Liverpolu uwięziony Polak, który maiąc 21 lat niezmiernym sposobem żarł. – Ten człowiek miał ośmiu braci, synowie iedn- nego oyca, który im nic więcey iak obżartość a razem swą obfitość w udziele zostawił – Musieli się stanu woysko- wości poświęcić, ażeby tylko wyżyć mogli. – Karol Domai o którym tutay mowa, iuż w 13tym roku, nadzwyczayną chęć czuł do obżarstwa. Oprócz podwóyney porcyi, które iemu więcey iak innym żołnierzóm dawano, to ieszcze ci udzielali mu ze swoiey, ażeby mógł tylko wyżyć. – Będąc w obozie, gdy niedostał iak zazwyczay swoiey porcyi mięsa i chleba, natenczas ziadł na dzień 5 lb trawy i rożnych ziół. Psy lub koty, i wszystko służyło mu do zaspokoienia iego głodu. Często rozdzie- rał szczury i połykał ie, które mu twarz i ręce drapali! Przy oblężeniu Thionville był w pruskim woysku, lecz gdy iuż na żywnościach ubywać zaczęło, uciekł do Francuzów. Iego żarłoctwo obznaiomiło go prędko

w całey

w całey francuzkiey Armyi; a żołnierzy cieszyło, gdy mu
mogli psów i szczurów dostarczać, których żywcem po„
„żerał, lub też swiec, których z gnotami połykał. Przy
Expedycyi do Irlandii, żądał na okręcie wszystko z nie„
wymowną chciwością co tylko sobie iego kamraci uymo„
wali, ażeby iemu dać; a gdy się okręt po iedney potyczce
poddać musiał, i on od głodu udręczonym się czuł,
ukazył kawał odstrzelonego uda, które na pokładzie
okrętu znalazł. Ieden maytek który się przed takim
widokiem wzdrygnął, wydarł mu go, i wrzucił do
morza. Często widywano go, surową wołowe wątro„
be, trzy funty swiec, i kilka fontów surowego mięsa
w iednym dniu żądać. W przytomności Doktora ziadł
on raz w Liverpolu w iednym dniu 4 ℔ surowego krowie„
go gryffu — 5 ℔ surowego mięsa wołowego, 12 ℔ mydła,
i wypił 5 Butellek Porteru, przytem wszystkim, ani
womitą — moczeniem, lub bądź innym sposobem
nie ulżył swey naturze, aż do szóstey godziny
w wieczór, gdzie znowu do więzienia wró„
„cił. ——

Przechadzaiąc się z pewnym francuzem, po Lubieniu, nadybaliśmy iednego iegomości, który, bardzo wynędzniałą i suchą Damę sciokał, - gdym się iego gustowi dziwić zaczął, - Uśmiechaiąc się, odpowiedział mi francuz: - Il prend les eaux (os) de Lubien. -

Myśl która by była można poetycznie ubarwić:

Allegorya.

Graiąc w Lotteryią Kupidina, ia i piękna Balbina, obydwóm nam było szczęście udziałem - lecz niestety! że, ona skrzydełka, a ja pochodnię wygrałem. -

Cokolwiek o człowieku

(: ułomek z Archenholza :)

przez Eugeniusza Brodzkiego, na dzię[...] wiątem posiedzeniu, dnia 15go Marca 1818 czytany.

inne pismo? Brodzki?

Nauka obyczaiów bliskich i dalekich Narodów iest iedną z naywiększych własności wieku naszego, godna oswieconego czasu i polerownych Narodów. Nigdy nie widziano tyle podróżuiących nawet z naywyższych stanów w wszystkich kraiach Europy, nigdy nie czytano tak chciwie opisań podróż, i nie śledzono zawartych tamże zdarzeń iak teraz. Duch człowieczy staie się przez te filozoficzne o kraiach wiadomości, wolnieyszym od przesądów, zapomina kądzielne baieczki, z któremi nieraz nawet oświeceni ludzie do grobu wstępuią, zapomina zasady niewiadomych pedantów, wyśmiewa

niegdyś tak bardzo rozszerzone mniemania nad nayważnieyszemi przedmiotami człowieczego ~~mniemania~~ wiedzenia, i zamienia swoią nadętą filozofią z ową wspaniałą Boską, która cały okręg ducha zaymuie. Te tak bardzo dobroczynne skutki tych wiadomości okazuią się przez mądrość, wspaniałość i filantropiią w stokrotnych uczynkach tak w gabinetach monarchów, iako też w prywatnym pożyciu osób wszelkich stanów, a nawet i w nayokrutnieyszych woynach. Gdy Ludwik XVI w naykrwawszych dniach woyny amerykańskiey rozkazy wydaie, aby okręta wielkiego Kooka szanowane i nienaruszane były, a nawet w przypadkach pomoc im dawana; gdy ten sam monarcha używa całego swego wpływu u Tippo-Saiba, aby niesprawiedliwie zatrzymanych ięńców angielskich na wolność wypuścić — a to wszystko prawie w tym czasie, w którym z przyczyny hollenderskich niepokoiów woyna się wszczyna między Franciią i Angliią,

w tym czasie, kiedy zatogi wyspy S. Matgo„
rzaty i Pondiszeri troskliwie powiększać
się staraią; gdy hiszpański wódz Krill„
lon wśród ustawicznych miotań bomb
obrońcy Gibraltaru, któremu na żywności
zbywa, tęż dosyła; gdy Friderych pruski
poimanych officerów nieprzyiacielskich, na
których się tyle uskarzać prawo ma, do swe„
go stołu przypuszcza; gdy zawoiowani
Turcy w nagrodę swey nieludzkości od swych
zwycięzców zamiast kaydan festynami
są przyimowani; gdy Ferdinand Brunswic„
ki, ów wielki bohater, lecz ieszcze większy
człowiek, obdartych francuzów dla wyna„
grodzenia im ich straty, drogiemi podar„
runkami obdarza; gdy angielski Howard
swe życie na przezieraniu więzień i na
wyszukiwaniu publicznych szpitalów i
domów zapowietrzonych przepędza; gdy
król hiszpański protestanckiemu każno„
dziei Robertsonowi rękopisma z swego księ„
go zbioru do ułożenia dziejów państwa
potrzebne przeziercać pozwala; gdy klą„
twy Rzymu, niegdyś bardziey lękane

iak Jowisza pioruny, teraz tylko do naypo-
dleyszych sztuk mnichowskich należą; gdy
Xiążęta wściwych nawet Włoszech potęgę
papiezką ograniczaią, i świątą ręką tą
od tysiąca lat zakorzenione i ciemną zabo-
bonnością umocnione drzewo mnichostwa
wyniszczaią; gdy tortury zniesione, kary
śmierci zmnieyszone, a prześladowania
niekatolików w wszystkich mieyscach
ustaią; gdy portugalskie i hiszpańskie
auto da fees ledwie w kronikach znale-
leźć można; gdy niegdyś tak zamie-
szane seymy polskie, które aż za
przysłowie służyły, porządnie i poważnie
odprawiać się zaczynaią; gdy gabinet
angielski, poczynione przez zdolność, mę-
stwo i złoto tak trudne i niebespiecz-
ne odkrycia w morzach nieznaiomych
(: niegdyś taiemnica, którą iuż Kartago
naumiała, zachowywana dla widoków
handlowych i przewagi w księgach Sibil-
lińskich :) wszystkim Narodom odkrywa;
gdy Bretońskie towarzystwa z rządem

z rządem na wyścigi idą, aby nowe od
krycia robić, a to nie dla spekulacyi
handlowych, lecz dla oświaty narodów;
gdy Rossya pod przewodnictwem swego
Alexandra rękę zgody i zapomnienia
polakom podaie; — to mamy ~~tego~~
to podziękowaić rozszerzoney wiadomości
o Narodach i nowey wszystko obeymuią
cey filozofii, którą oświeceniem zowiemy:
słowo, oznaczaiące uszlachetniony stan
ludzi, który godni autorowie z uszanowa
niem wspominaią, nędzni pokątni bazgracze
nadużywaią, a nieumieiący myśleć,
pełni wzięcia wyszydzaią.
Te uszlachetnienie obyczaiów nie iest iedy
nie własnością wielkich czyli małych rząd
ców kraiów i wyższych stanów, lecz także
że iest bardzo widoczne w niższych klas
sach ludu wszystkich prawie kraiach Eu
ropeyskich. Już wolnie myślący i bzdurzą
cy polityk w Wenecyi nie iest śmiercią
karany, lecz tylko z kraiu wygnany. —
W Rzymie może protestant bezkarnie

się śmiać, ieżeli pogarda i przypomnienie mu na mieysce, w którym się znaydnie, karą zwać się może. W Hiszpanii i Portugalii nie płoną iuż więcey, gdy iakiego tak nazwanego heretyka spostrzegą, w Niemczech i w Polszcze zaczynaią iuż żydów iako współ bliźnich uważać. Nawet w Anglii iest pospólstwo obyczaynieysze, i nieprzyzwoite tegoż na ulicach czynności iuż ustaią.

Z drugiey strony są te postępy uszlachetnienia obyczaiów przyczyną zniewieściałości, z którą są ściśle połączone. Męszczyźni są teraz przez sposób ubierania się i swoie postępowania bardziey niż kiedy indziey do kobiet podobni. Noszą bowiem włosy fryzowane i często pudrowane, oblewaią się wonnemi wódkami, przyprawiaią sobie wtyle tyłki, zamiast sprzączek przy spodniach krótkich które za niewygodnie uważaią, używaią podwiązki iedwabne, szpady i pałasze zaczynaią bydź zarzucane, gdy zakrywaią

rękawiczkami, zęby nie tylko chędożą, lecz się pilnie staraią, aby białemi były, a twarz malnią. Mężczyźni odzwyczaiaią swe nogi od chodzenia, ieżdżą nayczęściey, używaią potraw kobiecych, wygodnych poduszek, i miętkie łoża. Aby się kobietom i w ubiorze podobnemi stali, służą im cienkie płutna do codziennego użytku, noszą zegarki, okrywaią palce pierścionkami, a kieszenie napełniaią fraszkami. Nigdy ieszcze nie były, podług uwag nayuczeńszych lekarzy, choroby tak bardzo rozszerzone iak teraz, nigdy nie było więcey chorowitych, wynędzniałych i zepsutych ludzi. Kodex przepychu coraz bardziey się rozszerza, ludzie się wstydzą naynaturalnieyszych rzeczy, tak dalece, iż w wielu niby to ton daiących kompaniach, głośna męska mowa za nieprzyzwoitą, a głośny śmiech za pospolity iest uważany.

Duch czas, który teraz ma wpośród wszystkich tych wykształceń, między temi pra-

prawami oświaty i mody wradcach wszystkich Europeyskich monarchów swoie pierwszeństwo, iest handel, ku którego rozszerzeniu wszystko dąży. Nie tylko chciwość pieniędzy, lecz i namiętność naśladowcza, lecz osobliwie ambicya są tu naymocnieyszemi pobódkami. Ta ostatnia może tylko przez wielkie groźliwe woyska bydź zaspokoioną, lecz duszą wszystkich ich zpprężyn są pieniądze. Oprócz tego dowiedli mężowie z jeniaszami naymocnieyszemi przekonaniami, iż bogactwo i potęga narodów tylko pamiącem i tychże przemysłem oznaczonemi bydz mogą.

Wezwanie

towarzystwa do gorliwszego wypełniania swoich obowiązków, czytane na dziewiątém posiedzeniu dnia 19go Marca 1818. —

przez Walentego Chłędowskiego Prezesa i współczłonka tegoż towarzystwa

Gdy się towarzystwo nasze zawiązywało, gdym widział pierwszych członków troskliwość o uskutecznienie tego chwalebnego zamysłu, gdym uważał czynną wszystkich gorliwość w nadaniu naszemu związkowi trwałości, ułożonych prawideł i skutecznych środków do osiągnienia celu, zaszczyt nam przynoszącego, wreszcie, gdym was wszystkich, zacni współtowarzysze, na pierwszém posiedzeniu poznał i postrzegł chęć zabezpieczającą świetny skutek naszém usiłowaniom, śmiało mówić mogę, że żaden z was nie uczuł tyle radości, ile ia w owych czasach uczułem; wyobrażałem sobie bowiem, że ta iskra, którą

w pierwiastkowych członkach duch iakiś ~~xxxx~~ wyższy wzniecił, rozszerzaiąc się powoli a skutecznie, roznieci z czasem ogień, który wyiaśniaiąc twórcóo swoich ciemne ieszcze obięcia i umysłu zota„dze, użyczy im świetnego blasku, a w drugich wzbudzi tak go„rące chęci iż w zawody z nami uścigać się będą, żeby się przy nim ogrzewać. Zapał wasz początkowy zacni współtowarzysze, na„dawał nieiaką temu wyobrażeniu rzeczywistości, a ustawa, maiąca ten zapał ciągle na równem stopniu utrzymywać i wskazywać obowiązki i sposób działania, była rękoymią skuteczności korzystnych i chwalebnych zamiarów. Już widziałem w myśli moiey piękny obraz przyszłości! Rozprzestrzeniały się nasze obięcia, nabywaliśmy wiadomości, skształciły się nasze umysły i serca, wzrastały nasze zdolności, słowem, pożytek dla siebie i drugich odnosiliśmy w chwilach, w których za„trudnienia raczey rozrywką, niżeli mozołą nazwać można by„ło. Tem pożytkom towarzyszyła chwała. Na każdego rozsądnego męża twarzy czytaliśmy szacunek ku nam, dawano nam zaszytne pierwszeństwo po między inną młodzieżą, a my poznaliśmy się z tego, bośmy czuli, że praca nasza i chwalebne zatrudnienia słuszne nam do tego prawo nadaią. Lecz, niestety! Powoli niknął ten tak powabny obraz przyszłości. Co raz bardziey ostyg„gał duch, który was w początkach rozgrzewał. I iuż was wspólne zamiary coraz mniey zaymowały, a ich chwa„

chwalebność nie tyle miała powabu; co raz więcey z różnych acz lichych przyczyn zrywały się ogniwa, które ten łańcuch spaiać miały, a teraz bardzo tylko słabą nitką związana chwieie się piękna budowa, i grozi upadkiem, ieżeli iey twórcy na nową wzmocnić nie zechcą. Jenże to trzech mieśięczny zawód, tyleż to naniczem prawie upłynionego czasu wykreśliliśmy naszem zamiarom? Jenże to cel naszych zamysłów? Natożeśmy tak wielkie robili przygotowania, a w innych tak przesadne rozniecali wyobrażenia, ażeby w krótkim czasie póyść nikczemnym torem naszych poprzedników? gdzież to ów zapał, owa chęć, owa usilna gorliwość która was w początku tak mocno zaymować się zdawała? Jeżli iuż w umysłach waszych nieczuiecie pobudek iśdź daley i pewnieyszym torem do celu przez samych sobie wymierzonego, ieżeli nieoceniacie iego pożytków, niech was przynaymniey podżega własna miłość, miłość honoru, ażeby się nie stać pośmiewiskiem dla tych nawet, nad których wyższemi bydź się czuiecie. Lub czyż sądzicie, żeście iuż tyle umieiętności nabyli, żeście się tak dalece ukształcili że iuż tyle oświaty posiadacie, iż wam iuż nic do nabycia nie pozostaie? Pewny iestem że tego z was nikt nie powie, inaczey niechcielibyście się byli do tego towarzystwa należyć. Wszak że cel iego iest kształcić się wzaiemną pomocą — uczyć się; iakim że zaś

sposobem ukształcać się będziemy, iakże się czego nauczemy, ieżeli tak leniwo, tak opieszale, bez zapału, bez gorliwości, bez usiłowania, bez pracy do tego celu póydziemy? Żadnemu z was, mili towarzysze, zdolnosci zaprzeczyć nie można, wi-dzę was mogących wiele dokonać, i chlubie się że się w wa-szém gronie znayduię. Lecz cóż mogą szczęśliwe natury dary same przez się, ieżeli drogą usiłowania i wytrwa-łości nie póydą? Ażeby zaś na tey drodze nie zboczyły, ażeby się zupełnie rozwinęły, trzeba im właściwy i stosow-ny nadać kierunek, trzeba im dodawać potrzebney po-ciechy. A gdzież do tego wszystkiego skutecznieysza znay-dziemy sposobność ieżeli nie w tém zawodzie, któryśmy sobie obrali? Ieżeli nie w tém wieku, który iedynie do po-dobnych zatrudnień przeznaczony iest i im tylko sprzy-ia? Tak, zacni współtowarzysze, ta to wiosna życia naszego, iest porą, w którey czyste ziarno na płodne role rzucać potrzeba, ieżeli z czasem obfite plony zbie-rać chcemy, ieżeli chcemy być szczęśliwymi i światu znanemi. Lecz właśnie tenże sam wiek młodości, iest główną przyczyną, że tak nie trwałe są nasze przedsięwzięcia: niedoyrzałe tego wieku pomysły, niegruntow-ne zdania, niezgłębianie rzeczy i mylne niekiedy o nich wyobrażenia, wystawiaią nam świat w którym

żyiemy

żyiemy i szczęśliwość życia w przewrotnem nieraz świetle.
Z tąd chwieią się nasze zamiary, a nie pewność bycia ich skutków czyni
nas niestałemi. Do tego przychyla się płochość pochodząca równie z tę-
goż źródła, a ta iest przyczyną, że chociaż poznaiemy użyteczności
działań naszych, z większą atoli ochotą goniemy za pozornym
blaskiem, zostawiaiąc ślepemu losowi to, co nas iedynie uszczęśli-
wić może. Zresztą różność charakterów niedaie nam w wspól-
nych usiłowaniach korzystnych osiągać skutków, a gdy iem
ieszcze próżność towarzyszy, zawsze wspólne zamysły zawo-
dnemi być muszą. I z tey to podobno ostatniey przyczyny
rozpierzcha się związek tak piękny, tak chwalebny, dla
tego to tak mało ieszcze zbliżyliśmy się do celu naznaczone-
go, i niewidać po między nami ducha iedności który by si-
ły nasze połączał, któryby nas ożywiał. Uważałem nie-
raz z boleścią, iak iedno słówko, acz w przyiaznej i szcze-
rey myśli wyrzeczone, przeciwne czyniło wrażenie: wyni-
kła z tąd niesłuszna uraza, z tey duch niezgody i osty-
głości, z tego zaś ziembłość, niechęć wzaiemna,
ostygnienie zapału dla ogólnego dobra, opieszałość,
poczem wszystkiem iść musiało koniecznie zanie-
dbanie i niedopełnienie szczególnych, i ogólnych
każdego obowiązku. Tenże to duch nam wskazuie,
tak że nam względem siebie działać każą ustawy;

którešmy sobie wzaiemnie dopełniać przyrzekli? Gdym ie układał, mniemałem, że wykreślać mniey znaczące szczegóły będzie rzeczą niepotrzebną i zbyteczną, że chęć gorliwa która was naówczas ożywiała, na drodze do osiągnięnia wspólnych zamiarów ciągle wam towarzyszyć będzie, i że nie tylko brak tych szczegółów zastąpi lecz oraz będzie bodźcem do czynienia więcey niż zawierać się mogło w ustawie ogólnej która nie w myśli ograniczenia waszych czynności ułożoną była, lecz dla nadania zasady i pewney trwałości związkowi naszemu. Lecz zbił czas to moie mniemanie: widzę że iuż zapomnieliście waszych przyrzeczeń, waszych obowiązków, Zgromadzenia tygodniowe, to iedyne ognisko ziednoczenia się i związku naszego, iuż u was w żadnem nie są znaczeniu, bydź na nich przytomnemi, lub iść na przechadzkę wszystko wam widzę za równo. Każdy z was wynachodzi przyczyny swoiey opieszałości. Powszechnie zaś składacie winę na czas, chcąc przez to siebie uniewinnić. Lecz liche iest to uniewinnienie, Kto ma chęć i ochotę prawdziwą, temu nie przyydzie trudno z pomiędzy 126 godzin, poświęcić 4 lub 5, dla korzyści, iakiey może w ciągu całego tygodnia nie dostąpi. Jedna tylko choroba iest tą

ważną przyczyną, która opuszczenie posiedzenia usprawiedliwić
może. Już trzeci miesiąc upływa a myśmy nic ieszcze pra-
wie znacznego nie przedsięwzięli. Gdzież iest porządek na któ-
rym całość spoczywa? Cóż może ieden zdziałać, co uskú-
tecznić, ieżeli się inni do tego nieprzychilą, ieżeli nas
wszystkich razem całość obchodzić nie będzie? Dotąd ieszcze
nie może nasz godny Sekretarz pomimo swoiey chęci i
chwalebney gorliwości, ani urządzić Bibliotheki ani
utworzyć porządnego Archiwum. Wszystko bez ładu,
bez celu, bez pożytku. Mieliśmy zrobić składkę, z niey
korzystne użytki załatwiać, trzymać pisma periodycz-
ne, lecz to wszystko są tylko podobno czcze słowa, któ-
re, aczkolwiek kilka krotnie powtarzane, iak wicher
mimo uszów waszych ulatuią. Zła to iest wróżba na
przyszłość, kiedy iuż w początkach idziemy torem prze-
ciwnym naszemu zamiarowi, a dopóki tylko, tak
obojętnemi dla siebie będziemy, dopóki tylko Egoizm na-
mi rządzić będzie, ni pożytku ni chwały spodziewać
się nie można. Dla przekonania się zaś, iak daleko
iesteśmy od drogi, którą do zbawiennego celu dążyć
mieliśmy, niech każdy z was, mili towarzysze, roztrzą-
śnie swoie czynności, niech każdy porówna to co
zdziałał, z tem co działać powinien, równie iak i

sposób działania swoiego z tym którym działać powinien: a z tego porównania uzna zapłonieniem, że dotychczas nic albo mało uczynił, a pozna z żalem co w tém czasie mógł by był uczynić. Wielkie są naszego towarzystwa pożytki, piękne iego zamiary, lecz sposobem do tych czas używaném, nigdy ich nieosiągniemy. Nie oziębłość i obojętność, nie zapomnienie i opieszałość, nie przegryzki i niezgoda, lecz iedność, przyiaźń, gorliwość, praca i wytrwanie są koniecznemi warunkami zakwitnienia związku naszego. Skutek prac naszych osobliwie w początkach, nie stanowi wartości i znaczenia naszego towarzystwa, bo nieudolność sił naszych nie może ieszcze nic takiego utworzyć, na co byśmy dumnymi bydź mogli. Dla tego nie powinniśmy sposób nabycia wiadomości i dalsze ukształcenie na samych własnych pracach ograniczać, lecz owszem starać się, ażeby także związkowe oprócz posiedzeń stosunki wspierały towarzystwa zamiary, przynosiły korzyść ogółowi. Z tego to względu smutném się na to patrzę okiem, iak z ukończeniem posiedzeń, iuż wszelkie pomiędzy nami

związki

Związki zdaią się ukończać; iuż iesteśmy dla siebie obcymi kiedy nas obowiązek towarzystwa nieprzymusza razem na chwilę zostawać. O mili towarzysze, czyliż to ma bydź sposób ziednania sobie wzaiemnego zaufania i utrzymania iedności ?.! — Przyjaźń i praca powinny bydź godłem towarzystwa naszego: od nich wspierane nasze zamysły u więżczy pomyślny skutek, one ziednaią nam godnych towarzyszów, dobrych przyiaciół, gorliwych współpracowników. Jeżeli nam więc miły własny pożytek, ieżeli kochamy naszą sławę, ieżeli życzymy sobie służyć w czasie oyczyznie naszey, odnówmy dawny zapał, złączmy się ściśleyszemi niż dotąd ogniwy, przyłożmy pracy i gorliwości, myślmy grontowniey, słowem, pokażmy żeś my iuż weszli z lat płochey młodości, i że wyższe godne wytrwałych mężów zaymuią nas zamiary. —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 9te dnia 15go Marca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na témże posie„dzeniu czytanych.—

O poznaniu ludzi—przez At: Jachowicza.—
Elegia.—przez Jana Szczepańskiego.
Bayka—Kanarek Autor—przez Wawr: Kutowicza.—
Bayka—Miłość i szaleństwo, z francuzkiego przez Józefa Wesołowskiego.—
Niektóre rysy znamionujące ducha starożyt„nych Filozofów.—z Epikteta Huma„czone przez Franciszka Ciołkosza.—
Fraszki—przez Franciszka Ksaw: Kirdmera.
Żartok Polak.—przez Tegoż —
Cokolwiek o Człowieku, ułomek z Archenholza przez Eugeniusza Brockiego.—

Powin.

Powinszowanie Sebastyanowi Januszkiewiczowi — przez Stanisława Jachowicza. — czytał Januszkiewicz. —

Wezwanie towarzystwa do gorliwszego wypełniania swoich obowiązków, przez Walentego Chłędowskiego. —

Fr. Xav: Kirchner
Sekretarz

X^te^ Posiedzenie.

dnia 22^go^ Marca 1818.

Wyrok Bolesława.*)

przez Walentego Chłędowskiego członka i Prezesa towarzystwa, na dziesiątém posiedzeniu dnia 22go Marca 1818. czytany.

O niebios darze, ukochana żono!
Ukóy twe żale, otrzyi twarz zrosioną,
Porzuć ten smutek ponury!
Bóg cię przed ciosem nieszczęścia zasłoni.
Bywaj mi zdrowa! Mnie wola szczęk broni
Przed dumne Kijowa mury.

Słuchay iak

---

*) Podług niemieckiego Józefa Franciszka Ratschky. Przedmiot tey Ballady nie iest tworem wyobraźni rzeczonego Poety, lecz iest wyięty z Historii Polskiey. Zdarzyło się to w woynie, którą Bolesław 2gi śmiały, syn Kazimierza 1go dla przywrócenia Izasława na Xstwo Kijowskie przeciw Wszewołodowi bratu tegoż podiął. Roku 1074. — Ten Zębocki był Herbu Strzemie. —

W originale iest napis następuiący: Die Hundeträgerinnen, lecz mnie się ten wyraz dobrze i właściwie przełożyć nie daie.

Słuchay iak wzywa nasz Bolesław śmiały
Polskich rycerzów do marsowey chwały
„ Odważni i wierni męże!
„ Zbył długo miękki Ruśin się opiera
„ Powstań krwi mężna, pora się otwiera,
„ Nieść gromne zemsty oręże.

„ Kto podło tchórzy, gdy go wzywa sława
„ Niema żadnego do tey chluby prawa
„ Że z oney krwi Piastów pochodzi."
Zważ więc ty, z którey szczycę się wyboru
Czyż mnie, com zawsze szedł drogą honoru
Teraz z niey zboczyć się godzi?

Niech chwyta zamiast broni niedołęga
Gdy go lubieżność w miękkie iarzmo wprzęga
Niewieście uda w swe ręce
Choćby był Królem, iest mey wzgardy godny
Ja moich przodków niechcę bydź odrodny
Życie dla sławy poświęcę.

Gdy

Gdy o twe uszy ta wieść się obiie
Żem poległ w boiu, że więcey nie żyię
Zatrzyi modłami me grzechy;
Lecz gdy szczęśliwie wrócić mi się zdarzy
Obym wyczytał wierność z twoiey twarzy
I niewinności uśmiechy!

Tak rzekł Mikołay Zębocki iuż zbroyny,
Dosiadł rumaka tleiąc żądzą woyny
I dał mu poczuć ostrogi
W straszliwey Marsa polskiego postawie
Chciał, lub swe życie oddać wieczney sławie
Lub dumne poskromić wrogi.

Żona na szczytną wieżę wylatuie
Gdzie iey męża ślniąca broń wskazuie
Gonią go oczy zroszone
Połysk szyszaka przez liść ieszcze strzela
Lecz wnet ten widok las gęsty uchyla
Stworzy grubą zasłonę.

Gnéy Małgorzaty serce żal przeszywa
Ponura bladość iagody pokrywa
Rumieńcem niegdyś ozdobne;
Kroczy omdlała, oczy we łzach toną
W podwoiach zamku widzi grobu łono,
Łoże do trunny podobne.

Wszelkiey uciechy i zabaw się zrzéka
Odziana szatą pokutnicy czeka
Od Boga smutku zagłady;
Z różańcem w ręku modli się i pości
Wzdycha i płacze — Podobnéy miłości
Rzadkie są teraz przykłady.

Tym czasem pełny rycérskiey ochoty
Mąż iéy, złączony z Bolesława roty
Przechodził puste granice.
Za woyskiem kurzu tumany się wznoszą
Postrach i trwogę dokoła roznoszą
Lackich rycéry przyłbice.

Mściwy

Mściwy Lech zgubę Rusinom gotuie
Ich dumne zamki w gruzach zakopuie;
Krwią broczy wrogów krainy.
Wystrasza cichych rolników z ich włości,
Nim na Kijowskie, pieniąc się z wściekłości
Przybył rozległe równiny.

Zagrzmiał do koła straszny odgłos woyny!
Jak gdy kołysze wicher niespokoyny
Łan w buyne kłosy bogaty;
Jak się ruszaią po naddnieprskich brzegach
Dzidy i włócznie sterczące w szeregach
Dzielnego wszędzie Sarmaty

Trzy doby żołnierz i oręż spoczywa.
Lecz go wnet z łona spoczynku wyrywa
Chrapliwa trąba Bellony;
Ze wschodem słońca znak do boiu daie.
Już czujny Polak w rządne szyki staie
Truchleie mieszczan strwożony.

Okropna wszędzie rolega się wrzawa:
Błyska na czele oręż Bolesława
Głos wodza wszystkich zachęca
Choć nieprzyiaciel iak grad strzały sieie
Śmiały Sarmata ochoczo krew leie
Ochoczo życie poświęca.

Z wrodzonem męstwem na wysokie wały
Co zbroyne miasto zewsząd otaczały
Rota za rotą się wdziera
Już taran w murze zrobił otwór wielki
Lecz ufny w zbroię i dostatek wszelki
Silnie się Kijów opiera.

Bolesław widząc, iak odporne ciosy
Z walecznych szyków robią trupów stosy
Szczędzi krwią bratnią i życiem:
Zakazał szturmy, krwawych walk nie wszczyna
Oblęga miasto, związki mu przecina
Głodem zagraża zdobyciem.

Już mieszczan dumny skuteczną obroną
Podniosł skroń hardą laurem uwieńczoną
Aż tu — o smutne zdarzenie
Zbliża się raptem iad hydry piekielnéy,
Powietrze — ziewie swóy oddech śmiertelny,
I niesie w Kijów zniszczenie.

Wszędzie żałoczne państwo rozpościera
Śmierć sroga paszczę bezdenną roztwiéra,
I chłonie nędzne ofiary
Owi rycérzy, co przedtém tak mężnie
Odpór dawali, teraz niedołężnie,
Jak błędne snują się mary.

Których mieszczanów ta okropna dola,
Idą posłowie z tą prozbą do Króla:
Monarcho straszny w potędze!
Myśmy ulegli twoie iest zwycięstwo
Lecz bądź tak ludzki, iak wielkie twe męztwo
I odwróć od nas tą nędzę.

Korbudza

Wzbudza ta prośba litość w Bolesławie
Bo chociaż w bitwach i wojennej wrzawie
Do którey przywykł od młodu,
Żyć i umierać hasłem iego było,
Przecież pod stalą ludzkie serce biło
Znamie polskiego narodu.

„Wróćcie do swoich", rzecze król łaskawy
„Polak w tém żadnéy nieznaydzie sławy
„Szkielety zgromić znędzniałe."
Radosny okrzyk wolność mieszczan głosi,
Każdy z nich króla pod niebiosa wznosi
I iego czyny wspaniałe.

Gdy zniknął powiew zarazy śmiertelnéy
Składa namioty swoie żołnierz dzielny
I w miasto otwarte wchodzi
W wesołą wrzawę zmienia się szczęk broni
Każdy z pucharem w utrudzonéy dłoni
Woienne przygody słodzi.

Na łonie niewiast cudowney urody
Zbieraią męże po trudach nagrody
W roskoszach lubieżnych łona.
Tylko Żębocki na Kijowskie córy
Patrzy oziębłe iakby na marmury
Tęskni za domem i żoną.

Tym czasem Polki czekaią w tęsknocie
Rychło Mars wróci mężów ich pieszczocie
Lecz ich uwodzą nadzieie
Gdy wreszcie siódma wiosna uleciała
Już się ich wierność i cnota zachwiała
Bo czémże czas nie zachwieie!

Żądzą bezwstydney rozpusty natchnięte
Śluby małżeństwa pokruszywszy święte
Poią się zdrożną roskoszą.
Podły naiemnik łoże pańskie plami
Bękarty, których piętno hańby znami
Wszetecznych matek wstyd głoszą.

Tylko

Tylko żeboczka sama wśród tęsknoty
Unika sideł, idzie torem cnoty
By nie wpadł w zbrodniarzów szpony
A gdy ią chytry podstęp śledzi wszędzie
Szuka, by nie bydź w tych rozpustnic rzędzie
Do wieży kościelney ochrony

Gdy tą haniebną zbrodnią wieść skrzydlata
Sieiąc po wszystkich okolicach świata
Nad Dniepru głosi bregami:
Budzi uśpionych mężów zazdrość wściekła
Pędzą do domu, iak gdyby żar piekła
Czuli pod swemi stopami.

Słuszny gniew Pana zwietrzywszy zdaleka
Nikczemny zbrodniarz przed zemstą ucieka
Ściga go podłość srzemienia
Które bez oyców stąd hańbą pokryty
Trwogą miotane drżą s rosne kobiety
Nie widząc nigdzie schronienia

Tuż —

Już się gniew mężów cokolwiek położył
Lecz się tem strasznie Bolesław rozsrożył,
Tknięty schańbieniem narodu
„ Za iawna, mówi, wina i zbyt zdrożna
„ Pobobnych zbrodni pobłażać nie można
„ By nie dać nowem powodu

„ Oznaymcie wszystkiem, niech przedemną staną,
„ Usłyszeć wyrok na zbrodnię zdziałaną"
Niewiasty pełnią rozkazy:
Staią przed tronem z blademi licami
Wśród drżących, cnota Małgorzatę znami
Bo czuie, że iest bez skazy.

„ Kobieto! rzecze król łaskawy do niey,
„ Uszłaś zwycięzko tey haniebney toni
„ W nagrodę weź te kleynoty
„ Włóż ten czystości wzór na szyię skromną
„ Gdy na nie spoyrzysz, niechay ci przypomną
„ Dzisieyszy triumf twey cnoty.

Isak

Tak czcił Bolesław i nagradzał godnie
Cnót rzadkie wzory: iak zaś karał zbrodnie
Dał w tym wyroku dowody:
" Wydrzyycie dzieci z niecnych matek łona,
" Niech piersi dziwek z prostego sług grona
" Karmią nieprawe ~~tee~~ płody.

" Oyców wskazuię na cielesne kary:
" Matki zaś odtąd na znak złomney wiary
" Niech pieska noszą na rękach
" Gdyby zaś która, mimo zakaz śmiała
" Bez tego znaku gdzie uyrzeć się dała
" Niech ginie w haniebnych mękach."

Od tych to czasów, wierna wyrokowi
Nie iedna żona odmawia mężowi,
W czém z naiemnikiem zbytkuie
Zbrodnicze żądze nasycaiąc skrycie
Każe swym sługom karmić własne dziecię,
A sama pieska piastuie.

Z Filozofii pożycia, niektóre Maxymy.

przez Franciszka Ciołkosza z różnych autorów przełożone, i na dziewiątém posiedzeniu dnia 22go Marca 1818 czytane.

Z Gesznera.

Namiętności są wiatrem, który okręt naszego życia pędzi, rozum sternikiem, który go kieruie. Okręt stał by bez wiatru, a wpadłby na piaski bez sternika. —
W kielichu roskoszy, piana iest słodka, napóy mętny, posmak gorżki, skutek bolesny, a nawet często zabiaiący. —
Piękna iest łza łagodnego współczucia, pokrzepia ona serce, iak rosa wieczorna rośliny po upale dniowém. —
Grzeczności wielu ludzi, są pożyczonemi kapitałami, które ustaią, iak prędko wypłacenie prowizyi nie nastąpi.
Własna chluba nieprzystoi mądremu, przecież gdy on tylko z bronią prawdy w ręku, broni swoie przedsięwzięcia, w te dy równa się słońcu, które mgłę rozpędza, aby mogło

dobroczynnie zaiaśnieć na ziemi. —

z. Wilanda.

Łaskawcy są iak słoneczne zegary, stosuiemy się podług nich, iak długo ie słońce oświeca, lecz ani spoglądniemy na nie, iak prędko swoich promieni im ubliży. —

Poklask znawcy iest iakoby wzmocniony głos mocney trąby który daley zasięga, iak głośny wrzask tłumu głupców. —

z Kanta.

Moralna przyiaźń iest zupełne zwierzenie się dwóch osób w wzaiemnym odkryciu swoich skrytych sądów i czuć, ile to z poważaniem wzaiemnym stać się może.

z. Göthego.

Wieść i sława męża iest iak cień iego, który iuż po nim następuie, iuż mu przewodniczy, i czasem iest więk„szem, mnieyszem czasem od niego. —

z Klopstoka.

W nieszczęściu okazuie się cnota w nayświetnieyszym blas„ku. Ma ona coś podobnego z korzennemi roślinami, które ciśniemy, aby z nich wonny balsam wy„cisnąć. —

z Herdera.

Człowiek iest obrazem Boga, Aniołem iako dziecię, dobroczynnie wyższą Istotą, iako mąż, mądry wy=rocznik, iako starzec, Miło przecielona wdzięczkinia iako kobieta, Bostwem w miłości, iako matka.

O mieysce i godzinę przyszłego twego bytu nie troszcz się. Słońce dopóki twóy dzień oświeca, wymierza ci twoie pomieszkanie i ziemskie zatrudnienie, a zaciemnia wszystkie gwiazdy niebieskie. — Jak prędko zaydzie, okaznie się świat, w większey postaci — Świetna noc, w którey kiedyś uwiktany leżałeś, a kiedyś uwiktany leżeć będziesz, okrywa ziemię twoię cieniem, i odkrywa ci za tą na niebie iaśnieiące księgi nieśmiertelności. —

Skromność iest dla cnoty tém, czém zasłona dla piękno=ści, wywyższa ona iey świetność. —

Z Kleista.

Ludzkość podaie cierpiącemu spiesznie i ochoczo pomocną rękę, i przyiaźń zaś musi umieć z nim cierpieć. Owa równa się rozumney kobiecie, pielęgnuiącey chorego, ta iego czule współubolewaiącey matce.

Z Rochefaucoult.

Gdybyśmy sami błędów nie mieli, nie lubielibyśmy

ich w drugich upatrywać.

Wielkie imiona poniżaią zamiast wywyższaią tych, którzy nie umieią ich utrzymywać. –

Ludzie i dzieła maią swoie względne punkta. Niektórych bowiem trzeba z bliska widzieć, aby o nich dobrze sądzić, a o niektórych inaczey sądzić dobrze niemożna, iak gdy od nich oddaleni iesteśmy. –

Gdybyśmy sobie sami niepodchlebiali, podchlebstwa innych niemogły by nam szkodzić. –

Obłuda iest hołd, który oddaie występek cnocie. –

Młodość iest ciągłem pianstwem – febrą rozumu. –

Częstº chwalemy byśmy byli chwaleni. –

Królowie robią ludzi iak monetę. Nadaią im wartość iaką chcą; a my przymuszeni iesteśmy brać ich podług ich biegu, nie podług ich prawdziwey wartości. –

Niebytność zmnieysza małe namiętności, a powiększa wielkie, iak wiatr gasi swiatełka, a ogień rozżaża. –

Tegoż

Anegdotki.

(: z francuzkiego. :)

1.

Fox u różnych żydów znacznych sum napożyczał, podchlebiaiąc sobie nadzieią, że dziedzictwo wuja iego, długi wymaże. — Lecz wuj ożenił się, i otrzymał syna — Fox dowiedziawszy się o tém, rzekł: Dziecko to, iest Mesiaszem, przychodzi ono bowiem na swiat, na zgubę żydów. —

2.

Skutek gry. Pewna pani straciła męża. znaiomy odwiedzaiąc ią pewnego dnia, aby ią pocieszyć, zastał przy grze z młodym gachem. Ona spotrzegaiąc iego zadziwienie rzekła mu: Gdyby Pan pierwey o godzinę przyszedł, zastałby mie był płaczącą, lecz grałam z tym panem o smutek, i przegrałam go. —

3.

Spokoyność pomnaża zdrowie.

Pewny Biskup życząc sobie namiętnie zostać kardy-
nałem, rzekł raz do duchownego, który czerstwego zdrowia
używał, przy stole. Zkąd to pochodzić może, że ia
słaby, a ty tak zdrowym iesteś? Zkąd: odpowiedział
duchowny: Że ia noszę kapelusz na głowie,
a wasza Excellencya kapelusz w głowie ——.

4.

Różnofarbne żałobne suknie

W Syryi noszą żałobne suknie koloru niebieskiego albo
fiałkowego; w Aegypcie ciemno żółtawego; w Aethiopyi bury,
w Japonii białego, w Europie czarnego. — Każdy naród
znaydzie mieć dostateczny powód do tego: Niebieski kolor
oznacza mieysce, którego się umarłemu życzy; wyżółkły
przedstawia koniec życia, bury znaczy ziemię, do któ-
rey umarli się wracaią. Biały czystość życia zmar-
łego, a czarny ogołocenie z światła i życia.

Zastanowienie się

nad zadaniem Prezesa; czy rozum tak dalece nad zmysłowością człowieka wygórować może, iż by wszelkie namiętności na zawsze przytłumił? Czyli, podobna aby człowiek przy zdrowym ciele i umyśle bez namiętności istniał? —

przez

Karola Skwarczyńskiego, na dziesiątém posiedzeniu, dnia 22go Marca 1818. czytane.

Gdybym interessowne te zadanie poważnym sposobem, iakim wyrocznia nowszey filozofii wszelkie trudnieysze zapytania rozstrzygać zwykła, chciał rozwiązać, wnet bym was zacni przyiaciele, przekonał, iż człowiek przy zdrowym umyśle i ciele, bez namiętności istnieć może. Wszelka bowiem możność iest logiczna, fizyczna, lub moralna, a logiczną i moralną możność tego zadania w dwóch minutach dowieść gotów iestem, fizyczna iest postulatum rationis practicae, iakby bowiem rozum mógł wymagać wygładzenie wszelkiego rodzaiu namiętności, gdyby te możnem nie było, ergo człowiek bez namiętności rzeczywiście istnieć

może, co miałem dowieść. biada temu z was któryby się ieszcze ważył powątpiwać; wpadłby w sprzeczność /: contradictio/ nazwałbym iego powątpiwania niedorzecznem /: absurdum:/ sprzeciwiaiącym się pierwszym rozumu zasadom, i z hańbą opuściłby pobojowisko. —

Lecz gdy zapytanie, czy człowiek bez namiętności istnieć może? nam do zastanowienia się nad niem dane w celu abyśmy nasze w tey mierze przeswiadczenie wam zacni towarzysze złożyli, nie zaś iakiego przeciwnika przekonali, trochę głębiey w tę rzecz wezrzyć wypada. — Namiętność iest gwałtowne poruszenie duszy które w nas rozum na krótki czas przytłumia; iest więc stan człowieka w którym zmysłowa część iego nad umysłową przewagę bierze; należy więc w rozwiązaniu zadania tego na te dwie części istotne człowieka, na zmysłowość i rozum mieć uwagę, oraz ukazać, czy rozum człowieka tak dalece nad zmysłowością wygórować może, iżby nigdy władzy rozumu pozbawionym nie był: Iż te zadanie człowieka zdrowego rozumu i ciała się tyczy iasną iest rzeczą, gdyż do wyobrażenia człowieka nie dodano żadnych innych pomysłów, więc mówione o takim, iakim iest w ogólności, lub iakim bydź powinien. —

Gdy iednak namiętność sama przez się istnieć

nie może, lecz iaka iey przyczyna być musi, więc tu i na te zważać należy.

Przełożywszy te uwagi łatwe iuż rozwiązanie zadania: Czy człowiek przy zdrowym ciele i umyśle bez namiętności istnieć może?

Weźmy albowiem na przykład namiętność gniewu i uważaymy tę namiętność w różnych ludziach od nay„ bardziey zmysłowego, do nayrozumnieyszego; – tamtego iuż naymnieysza przyczyna przewagi rozumu nad zmysło„ wością w stan namiętności wtrąci, innego mniey zmy„ słowego może iuż nie lada iaka, iednak licha ieszcze przyczyna do gniewu pobudzi, i tak stopniami po„ stępuiąc aż do nayrozumnieyszego, tego iuż ważna przyczyna może nierozgniewa, ale może ważnieysza, a ieżeli i ta nie, ieszcze ważnieysza, i tak znowu w okręgu możności stopniami postępuiąc iednakby ta„ kie przyczynę wynaleźć można, któraby i nayrozum„ nieyszego do namiętnego gniewu pobudziła, ale dozwalam że rozum iego tak nad namiętnością gnie„ wu wygórował, iżby iey nigdy nie podpadał; czy„ by rozum iego i nad innemi namiętnościami też same władze miał? Gdyby to być mogło, i taki człowiek istniał, któryby bez żadney namiętności nigdy zmysłowością się nie rządził, zawsze ro„ zumem; niebyłby iestestwem rozumno-zmysłowem

bez rozumnym, więc nie człowiekiem, człowiek bowiem iest Istestwo zmysłowo=rozumne.

Wnoszę więc iż człowiek, to iest Istestwo zmysłowo„ rozumne nigdy tey przewagi rozumu nad zmysłowością nabyć nie może aby się zawsze rozumem rządził; i ieżli kto ieszcze namiętności nie podległ, to tylko przy„ pisać należy brakowi dostateczney przyczyny. Jak bowiem doświadczony znawca ludzi Lord Chatam powiadał:„ Każdy człowiek iest przykupnym, tylko na tém zależy, by wynaleźć sposób którym iest prze„ kupny." i tu mówić można; Każdy człowiek podlega namiętności, tylko na tém zależy, by przy„ czyna pobudzaiąca go do niey była dostateczna.— Epiktet w tym mieścu rzekłby: „ Nie mawiay: „nie gniewałem się ieszcze nigdy, bez racyi: nie „ miałem ieszcze przyczyny dostateczney gniewa„ „nia się—

O pisowni Polskiey.

Rozprawa IIII^a

przez Wawrzyńca Sutowicza kores-pondencyinego członka, na dziesiąte posiedzenie, dnia 22^go Marca 1818 przysłana.

Zasady pisowni.

Zasada naywyższa. –

Czyli naród iaki przyiemną oku, i w czytaniu wygodną czcionek postać w ięzyka swego pisownię wprowadzić się starał, czyli poprawiał w swey, cokolwiek nie łatwo i zamierzałe tak brzmienie głosek, iako też znaczenie słów i ocen ich wyrażało; zawdy miał za cel: naywy-raźnieysze do brzmienia głosek i do Ety-mologii naystosowanieysze myśli swoich,

czcionkami wyrażenie. Ten więc cel będzie nay-
pierwszą pisowni zasadą, z któréy wszystkie inne szcze-
gółowe zasady i prawidła wynikać będą.

Że wyraźność w pisowni potrzeba, to nie podpada
wątpieniu; czyli bowiem podobném iednego słowa do dru-
giego napisaniem, czyli nie stałém i tylko na domysł
uczynionem znakami pisarskiemi sensu a/ podziele-
niem, czyli niezgrabnemi, w czytaniu niezgodnemi, lub na nie-
dobrym materiale wyrażonemi czcionkami, albo innym iakim
sposobem, przeciw wyraźności wykroczymy: zawdy taką piso-
wnią nie iesteśmy zadowolnieni.

Każdy także naród o to naybardziey się stara, aby czcionki sto-
sowały się do brzmienia głosek, one bowiem uzupełniaią to,
czego nie może zrobić wygłosnia w odległości i potomności
ale tylko w teraźnieyszości i mieyscowości. Ale żaden
naród tego ieszcze nie dokazał;

naypierwéy, iż upowszechnionemi dla swey kształtności

---

a/

Sens po Rossyysku толк = tolk. Radziłbym przyiąć
od nich to słowo; a czybyśmy go tołk lub tolk wymawia-
li, zawdy ono ma lepsze, dobitnieysze brzmienie iak ła-
cińskie Sens; a przytem iest słowiańskiego szczepu. —

i wyraźności łacińskiemi czcionkami ilość głosek swoych chce za-
spokoić, która iednak w każdym narodzie ilości głosek łaciń-
skich nie wyrównywa; a

powtóre, że stosowanie oraz czcionek do etymologii tak
iest potrzebne, iż francuzy i angielscy grammatykopisowie
woleli przeciw brzmieniu głosek, iak przeciw niey uchybić;
i lubo niektórzy z towarzystwa Warszawskiego P. P. N.
związek etymologii z pisownią za niepotrzebny osądzili:
iednak się to na innym mieyscu samą od nich uży-
waną pisownią zbiie. Może atoli u nas pisownia
naylepiey stosownosć swoich czcionek do brzmienia gło-
sek zbliżyć. Zobaczymy to zaraz:

Podzielenie nayzwyższey zasady.

Nayuwyraźnieyszość więc czcionek, i naysto-
sownieyszość ich do brzmienia głosek i do Ety-
mologii, stanowią trzy nayuwyższey zasadzie
podległe szczegółowe zasady, z których znowu
inne prawidła wywodzić się będą.

Rozdział 1szy

Pierwsza szczegółowa zasada:

„Czcionki niech będą naystosownieysze do brzmienia głosek."

Pierwsze z niey prawidło:

„Tyle miey czcionek, ile głosek.

§. 1.

Który Gramatykopis albo pisowni twórca i ustanowiciel naystosownieysze do brzmienia głosek czcionki w iaki ięzyk chce wprowadzić, powinien naprzód w całym ięzyku wyszukać ilość głosek; one bowiem są tem w mowie, czém żywioły w ciałach, noty w muzyce C) klawisze w Fortepianie, lub t. p. – wyszukawszy ilość głosek powinien dopiero dla nich tęż samą ilość czcionek wynaleść; dopóty bowiem będzie pisownia

---

C) Dawni Polacy mieli na muzykę i z niey składane wyrazy, inne własne, iako to: Musica = gędzba, musicalis = gędziebny, musicus = gędziciel, gędzca, pewny instrument gęśl, a grać na muzykalnym instrumencie, gędzić mówili.

iaka, niedokładna, w czytaniu mozolna, i uczącemu się trudna do poięcia, dopoty będzie w niey zamieszanie: póki ilość głosek równą ilością czcionek nie zaspokoi! Wszakże w tym właśnie razie ustanowiciele nowych do pisowni naszey wydoskonalenia sposobów naywięcey trudności znayduią.

§. 2.

Język polski sam przez się bez wyrazów cudzoziemskich uważany tyle ma głosek

α. prostych 21. ł. i.

u. o. a. e. y. i. be. de. ge. ha. cha. iod. ka. el. em. en. pe. es. te. wu. zet.

β pieszczonych i starosławiańskim ier zmiękczonych 9.

ć. ǵ. ḱ. ḿ. ń. ṕ. ś. ẃ. ź. ł. i. bie. gie, kie. mie. nie. pie. sie. wie. ziet. die zaś nie używane tylko w Rossyyskim де lub дє lub дь, i węgerskim, które przez gy piszą. Francuzi przez dieu etc.

γ grubych czyli ostrych. 3.

csz, zet, i et.

§. 3.

Ć i ź. nie są poiedyncze głoski, ale dwuspółgłoski, ć bowiem z. te. i es. a ź. z. k. i s. lub g. i s. złożone.

Ą także i ę, nie są poiedyncze głoski, ale dwugłoski, ą bowiem z o. i m. lub n. a ę. z e. i m lub n. złożone. Lecz nazywaiąc ie dwugłoskami nie biorę ie w tym rozumieniu, co łacinscy lub niemieccy ortografiści, oni bowiem au; eu, &c. w znaczeniu dwugłosek biorą, iabym ie zaś dwusamogłoskami nazwał. U nas takich dwusamogłosek nie masz tylko w słowie miauczeć, ay zaś, ey, iy, iay, iey czyli raczey aj, ej, jai, jej &c. nie są składane z samych samogłosek, ale z iedney samogłoski i drugiey spółgłoski. Lecz nie należą do tego paragrafu, bo tu tylko o głoskach, i takich dwuspółgłoskach lub dwugłoskach iest mowa, które my iedną czcionką wyrażamy, ay, zaś ey, iey &c. nie iedną ale dwoma lub trzema czcionkami piszą się. — Nazywam więc ą i ę dwugłoskami, aby ie nie nazywać kilkoma słowy: dwugłoski, iedna samogłoska druga spółgłoska — ale ogólnie dwugłoskami, wszak tak o. i e. iako m. lub n. głoski są. Će. zaś i źe, nazwałem dwuspółgłoskami, ponieważ złożone z samych spółgłosek.

§. 4.

C więc, X, Ą, i Ę, można nazwać czcionkami dla te-
go, że osobną postacią każda się z tych dwupółgłosek
lub dwugłosek wyraża; ale bynaymniey głoskami, głoska
bowiem sama przez się uważa się bez związku z drugą,
związana bowiem z drugą lub więcey, nie iest iuż głoską,
ale dwu — troy — zgłoską. i. t. d. —

§. 5.

Prócz swoych wyrazów, ma ieszcze polski ięzyk i obce, więc
z niemi i głoski obce przyiąć musiał; a te są: niemiec-
kich i łacińskich, poiedynczych Q. ef. i er. — Er znowu
Polacy zmiękczaią w niektórych razach na głoskę do żet po-
dobną, pisząc ią przez r. i z. — podwoynych dosyć,
n. p. bb, dd, mm &c. &c.: Z greckich φ które
przez niemieckie ph piszą, tudzież ρ cum spiritu aspero,
i d. zamiast których iednak tylko poiedyncze r. i t.
piszą. Niechcę tu dłużey o obcości tych głosek pisać,
gdyż dosyć się o tem z Lindego w rozpr: o Etymologii
w 1m iego Słow: Tomie. przekonać można.

§. 6.

§. 6.

By więc dobrą w tém względzie mieć pisownią, trzeba by nam koniecznie na te wszystkie głoski mieć czcionki, lecz że trudno iuż lepszych czcionek nad łacinskie wynaleźć; więc można, a owszem ze wszech miar potrzeba zatrzymać ie, ale iednak trzeba obmyśleć sposób iaki, aby te same łacinskie czcionki i do tych głosek, ktorych u łacinników nie ma, służyć mogły, t: i: do miękich i ostrych.

§. 7.

Że zaś na dwuwpołgłoski otwarte tse i kse czyli iks takie mamy osobne czcionki t: i: c. i x. więc i do zmiękczonych i przygrubionych tsie, tsze, ksie, niechby nam ten sam sposób służył; a gdzie nie będzie można, to potrafi się na niektóre z tych dwuwpółgłosek, i inną głoskę iaką nowe czcionki, kształt do łacinskich podobny maiące, wynaleść.

§. 8.

Na dze, dzie, dże, takżeby się zdało mieć czcionki, częstokroć zdarza się bowiem słowo takie w którym nie łącznie głoska d, z głoską Z.

ale oddzielnie się wymawia, na co my do tych czas iednak, nie uważnymi byli, ale łącznie czcionki tych głosek pisali, czy głoski ich oddzielnie czy łącznie się wymawiały. Tak iednako piszemy do tych czas: wodzowi, nieodzowny, odzyskać, będziemy, podziemny, wodza, podzamcze, pooddzierać, podzierać, odziewać, = tegere vestibus, odziewać = respirare, podzielić = dividere, podzielić = zielem podłożyć &c: &c: Jarszka ta trudność dla Polaka, ale bynaymniey dla cudzoziemców uczących się naszego ięzyka. I gdyby ta kolisya w słowach znanych przypadała: łatwoby się można z sensu domyśleć, czyli oddzielnie czyli łącznie wymawiać: ale gdy często i w imionach szczególnych czyli własnych się trafia n: p: Medzwin, Bodzanta &c: więc więc dla uniknienia iey trzebaby dze, dzie, dże, iedną czcionką pisać, gdzie razem wymawiać wypada, a gdzie odłącznie przez dz, dź, dz,: Poszakpóki się to nie stanie: któż będzie wiedział różnicą ich w imionach osobliwie szczególnych? któż będzie wiedział, czy Bodzanta Bo=dzan=ta, czy Bod=zan=ta wymawiać się powinien, chyba ten, ktoby znał familii Bodzantów

§. 9.

Co więc robić z temi głoskami miękkiemi, których nie ma w ięzyku łacinskim, kiedy nowych do łacinskich podobnych czcionek trudno im nadać?

§. 10.

Dwa do tych czas mamy sposoby na takie czcionki: nadkreskowanie, i czcionki samogłoskowey i dodawanie. Jeżeli miękkie głoski na końcu zgłoski lub przed społgłoską przypadaią, kładziemy nad ich czcionkami kreski, ieżeli zaś przed samogłoską, i im dodaiemy. Jabym radził ie w każdym razie kreskować, a i odrzucić z następuiących przyczyn.

1. Że wmieszanie czcionki i rozprzestrzenia dosyć iuż i tak innemi czcionkami rozciągnione w pisowni słowa, co trudzi bardzo czytaiącego oczy, przyniewalaiąc go do prędkiego iednem pòyrzeniem przebiegnienia naskupianych czcionek. Kto ciekawy, niech narachuie w łacinskim i polskim ięzyku równą iaką ilość zgłosek, a ta w łacinskim o połowę mniey mieysca zabierze; czego nie inna iest przyczyna, iak tylko pisanie głosek cze, rze, sze, dze, dwomu czcionkami, nie pisa-

nie głoski ȣou, iak w łacińskim czcionka V lub po starodawnemu u, ale W— i umieszanie czcionki i do zmiękczonych głosek niemal co w drugiey głosce a czasem w iedney i dwa razy przypadaiące. To też było niektórym powodem do sądzenia, iż polski ięzyk dłużey się wyraża, iak łaciński. W pisaniu dotychczesném, pozwalam, ale w mówieniu, żeby się miał Polak dłużey nad Rzymianina wyrażać zaprzeczam. Nie iest ten ięzyk obszernie się wyrażaiący, który ilość hexametrów łacińskich, po 14. 15. 16. 17 zgłosek w sobie zawieraiących, może wyrazić zupełnie równą ilością Alexandryników trzynasto zgłoskowych. Krócey że to iest powiedzieć: Salvum fac populum tuum Domine iak, Zbaw lud twóy Panie. — Infandum jubes regina renovare dolorem — iak Niewymowny królowo każesz odnawiać żal. Nagromadzanie to czcionek ale nie mnogość zgłosek ięzyk nasz, w podeyrzenie rozciągłości podaie. —

2. Czcionka i do zamiękczania spółgłosek przed samogłoskami używana, nie może zastępować znaku spółgłoski pieszczoney, ona bowiem ma iuż swoią czynność i znaczenie samogłoski, więc nie można iey do spółgłoski poniżać. Jeżeli zaś zmiękcza głos spółgłoski, dla swoiego cienkiego brzmienia, kiedy sama przez się, bez

usługiwania drugiey samogłoski stoi n: p: mi, ci, w
tenczas, gdy nic nie traci z swoiego znaczenia, ale swo-
szem prawo swoie dzierży, słusznie się używa.

3. I Czechy kreskowania zamiast wtrącania czcion-
ki i używaią. A gdy żądaniem iest towarzystwa
Pragskiego, iako się wyraża Staszic w Tom: Rocz:
T: W: 10tym na str: 75. aby poiednać naszę z ich
pisownią, uczyńmy to.—

4. Jeżeliby się kto użalał na ambaras w kreskowa-
niu, odpowiadam, iż kiedy go nie ambarasuie punk-
towanie czyli kropkowanie czcionki ẻ, nie będzie
go ambarasować i kreskowanie czcionek miękko-
głoskowych.—

5. Aby się zaś nie namnożyło wiele nadkreskowań
natomiast można nadkreski ze czcionek a i o cał-
kiem a z e po naywiększey części znieść, iako o
tem na innym mieyscu dostatecznie przeło-
nam. Zresztą:

6. Zaręczam, iż nie kreskowanie, ale co innego
ieszcze szpeci dotychczas używaną pisownię
w druku, mimo naywiększey drukarzy i

nakładców koło upięknienia iey i uwyraźnienia staran-
ności, co także niżey dowiodę.

7. Przestrzegam, aby nie kłaść kresek na boku czcionek
n: p: m', n', &c: iak ktoś raz był proponował w
Pamiętniku podobno Wileńskim, boby to było prze-
ciw pierwszey niniejszego §u przyczyny żądaniu, i druk
by szpeciło n: p: gdybym napisał n'ebesp'eczn'ey,
n'emn'ey, ale nad samemi czcionkami n: p:
ńemńey = niemniey. —

8. Iaka ieszcze korzyść z takiey pisowni powiem
niżey w §. 27. —

9. To, co mówi Staszic na str. 65 Rocz: T: W:
Tom 10. o niedorzecznym niektórych zamyśle skra-
cania syllab, przez zakreski i oznaczki, nie mnie
się tyczy. Nie skracam ia żadnych syllab, ale
owszem odpowiadam iego żądaniu na str: 66:
tamże, aby ani więcey, ani mniey liter pisać,
tylko ile się wymawia. Zdadzą i te krótty czyli
sygle, lecz te należą do odrębney umieiętności, zwa-
ney Brachigrafia (: krótkopisanie.)

10. Ani też pisownia podług zamysłu moiego
nie sprawi tego, czego się tenże mąż, na teyże

samey stronnicy obawia, aby znaki kreskowe miały z czasem zatracić prawdziwy sposób narodowego wymawiania. Czyliż zaginęło narodowe brzmienie głosek cie, eś, ż, których czcionki my dotychczas tylko kreskuiemy po naywiększey części. A do tego brzmienia czcionek nie można poznać z samego pisania, póki ie z ust nauczyciela nie usłyszę; więc iak mi kto raz powie, iak się iaka czcionka wymawia, będę wiedział iey brzmienie. Czyż to nas ma ten sam los spotkać co Greków i Rzymian, aby potomność nie wiedziała, iak nasze czcionki wymawiać. Wreszcie choć byśmy i dokładali i do miękkogłoskowych czcionek, czyż zrobi to i żeby się same czcionki odezwały narodowem brzmieniem? — Lecz i tu nie iest przeciw mnie Staszic, bo także i tu o syllabach nie o głoskach mówi.

§. 10.

Zachodzi ta ieszcze trudność co do czcionek na głoski Cie, i kie; kreskowanie ich bardzoby się nie kształtne wydawało dla wysterczaiącey w górę linii to iest tak K, głoska zas kie czcionką z długą linią czyli iak dotąd ka to iest k; i ta iuż długa linia zastępowałaby miesce nadkresku, albolitéż niech się zostanie ka iak dotychczas, a czcionkę na kie kreskować iak ć. ś. i. tak ḱ. albo k = kie. k = ka. Nad wielkiemi zas literami więc i nad k wszędzie można kreski dawać.

Czcionkę zaś głoski bie dla teyże samey przyczyny nie wy-
pada tak iak inne kreskować, bez drukować б = bie
б = be albo tak б albo б, albo б, pisać zaś б.

§. 17.

Co do czcionek grubo= czyli przykrogłoskowych iesteśmy
zaspokoieni na głoski żet i ćt, ale na głoskę esz ieszcze
nie. Długiego ſ teraz w polskiey piśmie nie używamy
więc możeby komu przyszedł na myśl proiekt przyięcie
tego długiego ſ na naszę głoskę esz; alebym tego nie ra-
dził, z tey przyczyny: iż głoska ta często w polskim ięzy-
ku na końcu słowa wypada, zagięcie zaś wierzchowe-
go tey czcionki końca ku prawey stronie niekształtnieby
wypadło na końcu słowa n: p: gdybym tak wydruko-
wał maſ, toby bardzo niekształtnością swoią w oczy biło
wszakże sami łacinnicy nigdy tey czcionki na koń-
cu słowa nie używaią, ale na początku lub wśrodku.
Więc co do tey głoski proiektowałbym albo półkółkiem
nadkreślać iak żet, albo ieszcze lepiey wspak czcionkę
s drukować to iest ƨ a druk by tem sposobem nie był
zeszpecony, pisać zaś tak ƨ; wszakże i czcionka ƶ dla
swoiey wpoprzek idącey linii grubey tak do c iako i
do s w głoskach cze, i esz, dodawane, bardzo druk
szpeci. — Żet zaś dodawać do głoski esz nie radzę,
naypierwód dla wzwyż rzeczoney przyczyny, to iest

że niekształtnością swoią, gdy często przypada, druk oszpeca, a powtóre, że przyczyny nie widzę, dla czegoby ta czcionka z, nie szumiącą głoskę zet oznaczaiąca, mogła udzielać głosce esz szumu, do czcionki nieszumiące es oznaczaiącey, przydana. Wszak owszem przez to, że ta czcionka nieszumiącą głoskę zet oznacza, Węgrzy ią tam dodaią, gdzie chcą z szumiącey głoski esz albo cze, zwykłe es lub ce zrobić. — Starzy nasi używali zamiast z do s i c dodawanego, głoski żet, a tey głoski dodanie słusznie robiło zwykłe s lub c szumiącem, lecz lepiey mieć osobną czcionkę na spółgłoskę esz iednogłoskową, iak dwie s i ž. —

§: 12:

Dla tych samych przyczyn radziłbym i szumiącą dwuspółgłoskę tsze nie dwiema czcionkami c i ž ale iedną wyrażać, wszak to nie iest trzyspółgłoska ale tak dwuspółgłoska iak i tse, a więc kiedy tse iedną czcionką, to iest „c„ wyrażamy, więc tę samę dwuspółgłoskę gdy szumiąca iest także iedną czcionką wyrażaymy; przewrócić ią więc, iak się czcionkę s na czcionkę z przekręciło, takżeby nie było od rzeczy. W pisaniu zaś możnaby głoskę cze albo tak pisać 3 albo Ʒ albo Ȝ.

§: 13:

Co się tyczy zmiękczoney głoski cie, czcionka iey, iak dotychczas w nich się kreskuie. —

§: 14:

Czcionkę głoskę sie także można nadkreskować.

§: 15:

Na głoskę dze, nie trzeba nowey czcionki, postaci wyszuki-wać, ale wziąć resztuiące od abecadła łacinskiego ɖ, byłoby ono właśnie iak d, tylko na dół przewrocone. Nad dzie możnaby tak iak nad innemi dać kreskę, przykrogłosko-we zaś ~~dzie~~ dże, możnaby iak żet półkółkiem nadzna-czać to iest tak ɖ̆. — Wszak i Francuzi nie maiąc czcion-ki na głoskę żed przyięli czcionki j, i w niektórych razach g — Włochy na dże, g &c —

§: 16.

Spółgłoski zaś obce f i r także nie zostaią u nas Po-laków zawody w swoim rodowitym stanie, ale głoska ef zmiękcza się czasem na głoskie fie, a głoska er poskra-mia się na głoskę brzmieniu głoski żet podobną, lecz z ostrzeyszem trochę wymowieniem. Cóż tu więc robić naprzód z głoską zmiękczoną fie, kreskować taką iak inne kreską, nie ma gdzie, bo wystaie w górę za linię; więc wypada ią na poprzek kreskować z stron

obydwóch dla różnicy od czcionki ef; to iest głoska ef niechby się tak f drukowała, iak do tych czas, a głoska fie tak f. albo f; w pisaniu zaś niechby się ef tak pisało f, albo f, fie zaś tak f albo f.

§: 12:

Rze także nie wypada dwoma czcionkami pisać, wszak to iest poiedyncza głoska, tylko się ucha spytaymy. Co, ia więc rada w drukowaniu wspak czcionkę r na głoskę rze przewrócić, a w pisaniu pisać go iak fran=cuzkie ȥ. Wielkie zaś Rze także wspak pisać, to iest Я, nie iest to trudność w pisaniu ani też niekształt, wszak i Rossyanie maią taką iedną czcionkę Я,

Powtóre; pisząc głoskę rze przez r i z nie robiemy różnicy od głosek r i z osobno się wymawiaiących, n: p: w słowach: obmierzły, zmierzły; barzo, marznąć. Różnica tu koniecznie powinna bydź, gdyż podobne osobno brzmienie nawet i w imionach szczególnych wypada n: p: Mirza, Tarz = Tarsus &c.

Po trzecie. Pisanie głoski rze dwoma głoskami to sprawiło, iż wielu osobliwie w Krakowskich okolicach wymawiaią ie nie narodowicie, ale mieszaią z głoską rze osobnobrzmienną. Tak bez różnicy mówią: brzmieć = ~~[illegible]~~ napuchnąć i brzmieć = głośnym bydź,

poirze, dat. od pora, i poirze od pruć, w mierzie, pierzie wierzyć &c:
Tam więc gdzie rze iedną głoską się wymawia, drugą, kowąć 1. R. pisać 2. R. gdzie zaś r. i z, ż, ź osobno brzmią, tam pisać odłącznie, czyli dwiema czcionkami n: p: mierzić, barzo, brzmieć, marznąć &c. —

§: 18:

Co do spółgłosek podwóyno brzmiących w cudzoziemskich słowach rozmaitych zdań się autorowie późnocy i pisarze wieku Zygmuntowo, iako wykazuie Bandtkie w swoiey Grammatyce, pisali abbrewiacya, summa, affekt, Naruszewicz, Krasicki, Dmochowski: abrewiacya, afekt, Kopczynski abbrewiacya affekt; Naruszewicz i Krasicki pisali Suma, Dmochowski i Kopczynski summa &c: Moie w tem zdanie iest z Kopczynskim, to iest, aby stosownie do originału pisać, z przyczyny:

naypriód: że to są słowa żywcem obce, więc tak powinny u nas wymawiać, iak się wymawiaią i w tem ięzyku, z którego są wzięte; że zaś czcionki powinny się stosować do brzmienności głosek, więc wiele głosek brzmi w wymowie i iakie głoski brzmią, tyle i takie czcionki pisać się powinny, a,

powtóre: że te słowa, iako z obcego wzięte, zbiegnąć

by się częstokroć mogły z polskiemi, gdybyśmy je nakształt polskich wymawiali, a tak poutyby różnicę dzwięku n: po łacinskie summa zbiegłoby z polskim sum, suma, su- my = ryby gatunkiem. Łacinskopolskie mille = milliaria, gdybyśmy mile wymawiali i pisali z polskim mile = care, lub ꝯ: —

§: 19:

Greckie φ nie piszmy na wzór łacinników dwiema czcionkami ph, ale iak grecy tak i my iedną czcionką f, której te same u nas brzmienie, co u greków czcionce φ nadane. —

§: 20:

Greckie ρ z dchem (: dech, dchu.) ostrym = ρ cum spiri- tu aspero, i ϑ = theta, potrzebnemi bydź sądzę tylko w imionach własciwych kraiów, osob, i wód; te albowiem ile możności stosownie do rodowitey brzmienności w kaž- dym innym ięzyku wymawiać, a zatem do teyże brzmien- ności i pisać stosownie się powinny. Więc radziłbym, gdy piszemy imiona Greków szczególne, czyli własciwe, takie które w greckim przez rho z dchem ostrym się pisały, dodawać do r czcionkę h; wszakże ona nie ma takiego brzmienia, iak głoska cha, a więc przyłączona do

cr wyda takie brzmienie, iak w greckim rho nadkreskowane znakiem półkolnym od lewey ku prawey, dchem ostrym nazwanym. Co inszego gdybym pisał rch, w tenczas wcale by było przeczonie.

Toż samo i do t radziłbym h dodawać w podobnych przypadkach; bo w imionach gatunkowych, nie mniey i w imionach naukom, umieiętnosciom i wiadomstwom, właściwych można pisać bespiecznie samo r lub samo t. n:p: Teologia, Retor, teogenia, teokracya, Mitologia, matematyka &c. – tożęc na ϑ i θ = theta nie potrzebno nam osobney czcionki. –

§: 21:

O g łacinskim u nas iak j wymawianem, będzie na inszém miescu.

§: 22.

Z dwugłosek ą i ę

Dwugłoskę tylko ę dobrą czcionką piszemy, ale ą bardzo fałszywie, nie do o ale do a podkresek dodaiąc.

---

c) Czcionka ą podług Kicinskiego ǫ wymawia się iak om przed b i p. – w innych zaś przypadkach iak on. —

Dobrze się w ten czas głoska oň lub oṁ czcionką a z podkreskiem pisa-
ło, kiedy a niekreskowane iak o się wymawiało, iako czytamy w sta-
rożytnych pisarzach, co dopiero Kopczyński przemienił, kreskuiąc gdzie
starzy niekreskowali i naywzaiem. Więc w ten czas gdy a niekres-
kowane wymawiało się iak o, kreska podspodnia w kształcie półkoła
lub przekresku, miesce odtrąconego m lub n następuiąca słusznie
głoskę oň, oṁ oznaczała. Ale gdy teraz takie a co innego
znaczy, co większa gdy iak dowiodę, dwoiakiego a nam niepo-
trzebno: więc czcionka a iako zawdy głoskę a otwartego oz-
naczaiąca, choćby iey się i sto kresek nadawało, nie powinna
głoski oň, oṁ oznaczać, ale właściwie kreska ta półkołowa
miesce opuszczonego m lub n zastępuiąca pod czcionką o
poddawać się powinna. To moim zdaniem było iuż dawno,
ale nim publiczności go mogę udzielić, poprzedza mię P.
Wiciński w swoim Tygodniku. Szczęście więc dla mnie,
że i moie na iego zdaniu poprzeć mogę, tem bardziey że
się o tem można nawet na niektórych dawnych pisarzy
odwołać. Ja takie ǫ widziałem na iednym dawnym
kopersztychu. W pisaniu iednak można małe ǫ iak do-
tychczas pisać, bo zręczniey idzie, tak iak łacińskie
æ i œ gdy razem w pisaniu złączamy, iednak pisze-
my — to iest ǫ. —

To ieszcze dodam, iż wytłumaczeniu analitycznym

czyli rozbiorowem, uczniowi początkuiącemu czcionkę ą wiele by trudności zachodziło, bo by się trzeba aż do historyi tey czcionki odwoływać, zaś czcionkę ę łatwo mu wytłumaczę tem sposobem: „Podkresek ten półkółkowy poddany pod czcionkę zastępuie mieysce czcionki m lub n; więc iakbyś wymawiał gdybym e i m lub n napisał, tak wymawiay gdy podkresek pod e dam!“ — Tym samém sposobem tłumaczę i czcionkę polski ę. —

§. 23.

O czcionkach à, ò, è, lub á, ó, é.

Czy od lewéy ku prawey czy od prawey ku lewéy nadkreskuią się te samogłoski, wszystko iedno iest. Rozstrzygnąć tylko wypada, czy trzeba czcionki te kreskować, i kiedy i które.

1. Co do a nadkreskowanego.

Nie iest to ani dawnych pisarzów, ani Kopczyńskiego, który się na nich wspierał wymysł rozróżniania a otwartego od a ściśnionem zwanego. Pospolstwo, to wymawiaiące iedno a otwarcie, drugie iak o lub u, dało do tego powód. Za nadto iestem z tem pospolstwa mówienia sposobem obznaiomionym, żebym miał przystać na to, co P. Feliński Kopczyńskiemu zarzuca, iż on nie na fundamencie a kreskował

miał fundament, albo same pospólstwo tak wymawiaiące sły-
sząc, albo się na pisarzach dawnych wspieraiąc, z tą tylko róż-
nicą, iż tamci a otwarte, a on ściśnione kreskował.
Uważałem ia sam w kiedy d pospolstwo a iak o wyma-
wia, i pozbierałem te postrzeżenia, które gdym potém z
Kopczyńskim zrównał, zgodziły się, z tą tylko iedynie
różnicą, iż on wskazał przypadki, w kiedy się a kres-
kować nie powinno, czyli w kiedy się tak, iak a wyma-
wiać powinno, a resztę z pod tych wyłączywszy kres-
kować kazał; ia zaś brał spostrzeżenia z przeciwney
strony, to iest z tey, gdzie się a iak o wymawia. Przy-
łączam tu w dopisku te postrzeżenia, nie dla tego,
abym miał to kreskowanie potwierdzać, ale abym prze-
konał Felińskiego, że nie wykroczył nic Kopczyński
w swoich postrzeżeniach, i że nie na ślepém urojeniu
tę różnicę robił. —
W ten czas, kiedym te przypadki, w których się a iak
o wymawia, zbierał, obstawałem za podobnym i wymawia-
nia i pisania sposobem, lecz teraz wcale temu prze-

d) Zarzucaią mi iż nie piszę kiedy, ale w kiedy; rozpatrzyć
się w moich pismach, a można tam i kiedy znaleść; co in-
nego iest kiedy, a co innego w kiedy; kiedy znaczy si, dum,
cum, a w kiedy, quando, quo tempore, cum. Kiedy
się także pisze po znayduiącym się iuż wprzód w. n. p.
w ten czas, kiedy

przeciwny iestem z następuiących przyczyn:

1. Pospolstwo, z którego dawni pisarze i Kopczynski wzór do swoiey pisowni brali, rozstrzygać sporu wymowy, a zatém i pisowni nie może, kiedy się samo między sobą różni co do wymowy, choć nie tey prawda głoski, bo Mazury wszędzie się co do iey dwoistey nawet i troistey różnicy zgadzaią, ale iednak co do wielu innych głosek przeciw wszelkim Etymologii prawidłom; czego przyczyny są: to rozmaite iego siedzib położenie, maiące wielce wpływu na obrot nerwów, a przeto i narzędzi mownych, co w każdym narodzie spotrzegamy; to spotkowanie z osadnikami z innych stron przybytemi, i pogranicznemi rzeszami w dialektach się rożniącemi; to pracowitość pospolstwowego stanu, która nerwy mocnemi, ale niezgrabnemi do głosu grubego i wymawiania leniwego wprawionemi czyni; ta skłonność nerwów, gdy odbiera głoskom rozmaitość dzwięku głosek, a naciąga ich do swego iednostaynego, leniwego, nieruchawego przyrodzenia, iest i w naszym pospolstwie przyczyną, iż głoskę a, na ktorey wymowienie trzeba usta lepiey, iak na O silić, wymawia brzmieniem głosek o lub u, których wygłoszenie bez wszelkiego ust natężenia stać się może. —

2. Wymawianie takie podług zasad Kopczynskiego

nie miłe uszom delikatnym, bo przeraża swoim iednodźwię-
kiem, dosyć bowiem mamy w naszym ięzyku o, a gdybyś-
my ieszcze a kreskowane tak wymawiać mieli, wieleż by
to było takich o? Tém bardziey, że w niektórym razie
iako to w słowach iednozgłoskowych na n i m się
kończących, iako to pan, dzban, ian, nam, wam &c.
A nietylko iak o ale nawet iak u wymawiaćby
wypadło, która to głoska buczeniu byków podobna [: mu-
gitui boum similis seu litera mugiens.] ieżeli w
mowieniu, tedy w śpiewaniu niewygoda, przytłumiaiąc
wolność głosu ściśnieniem ust i gardła, iako to niżey
obszerniey dowiodę pisząc o czcionce o nadkreskowa-
ney. - Ostrzega prawda Kopczynski w przypiskach,
ażeby a kreskowanego iak u nie wymawiać, ale kiedy
się w iednym razie do pospolstwa stosował, czemuż
i nie w drugim.

3. Uczącym się ięzyka polskiego wiele trudności to
rozróżnanie czyni, tém bardziey że wyższa klassa
nie używa a ściśnionego.

4. Z czasem, gdyby zasady pisowni i wymawia-
nia podług Kopczynskiego górę wzięły, weszłoby może
we zwyczay o lub u zamiast a pisać, z wielkiey
Etymologii szkodą. -

5. Procz oświeconey Polaków klaßy mieszkańce także okolic Łowowskich i Załowowskich nie robią tey między a różnicy.

6. Wnioskuię że pisarze wieku Zygmuntów lubo nadkreskowali a. iednakowo w wymawianiu różnicy w nim nie robili; w wierszach albowiem swoich rymu-ią a ściśnione, czyli nienadkreskowane z a otwar-tém czyli nadkreskowaném, kiedy atoli nie na czcion-ki, ale na zgodność brzmienia zgłosek w kadencyach się uważa, iako i teraz często końcozgłoskowe ą z głoską o się rymuie, albo i z ę: a możesz to bydź aby brzmienie a otwartego z brzmieniem a ściśnione-go mogło kadencye robić, gdyby byli tak wymawiali, iak pisali. Wszak nie iednakowość czcionek, ale brzmie-nie zgłosek ostatnich iednakowe kadencye dobrą stanowi.

7. Różnica między a otwartém, a ściśnioném, więcey zaszkodzi, iak pomoże: —

a Pomoże, różniąc niektóre tylko podobne w pisaniu lecz znaczenia innego, n: p: postáwá = consistit = postawa = figura, dumá = meditatur. duma ambitio. Ale podobnych przypadków bardzo mało.

b. Więcey zaszkodzi, bo n: p: głáz, pán, nás,

dá, dát, dátem, spátem, wołám, miátem, sám, kára &c. wypadłoby mówić: głos, pun, nos, do, doł, dołem, społem, wołom, miotem, som, kora &c: a w takim razie iakażby różnica była, w wymowie między głos = vox, Pun = Punus, nos = nasus, do = ad, doł = fovea, dołem = inferius, społem = simul, miątem = trivi, sum = ryby gatunek, kora = cortex &c. —

8. Nie przekonywa to także o potrzebie różnicy α, co twierdzi Kopczynski, iż ściskanie, przytłumianie, poniżanie głosek α, o, e, iako też akcentowanie ich, zastąpi ozdobę prozodyi łacinskiey i greckiey. Przyznaię Kopczynskiemu żewszech innych miar należną zaletę, ale w tém razie muszę mu się sprzeciwić. Cóż ma wymawianie głosek α, o, e, zbrzmieniem O, u, y, za związek z różnością głoskomiaru łacinskiego i greckiego. Cóż tu za piękność w takim wymawianiu? Nie powierz owszem takie wymawianie harmonię wygłosniu dobitney, miłey, otwartey? —

9. Lecz bardziey zbłądził P. Bandtkie wprowadziwszy a nadkreskowane do swoiey Grammatyki wydaney w Wrocł: 1815. każąc go w §.3. na str: 4. wymawiać

krotko, a niekreskowane długo. Lecz:

a. Jest to pierwsze P: Bandtkiego zdanie, czy też wymysł; bo żaden autor polski dla tey przyczyny a nie kreskuie, chyba by iakie Officium albo Kantyczki krakowskie.

b. powtóre; wszakże nie tylko a, ale i inne samogłoski krotko, lub długo się wymawiaią, dla czegoż i inne samogłoski nie kreskuie?

c. co większa; na coż P. Bandtkie tę reguły położył, kiedy ani w całey swoiey grammatyce, ani w swoich pismach nie używa a nadkreskowanego? czy tylko dla iednego słowa wolá, które dał za przykład do tey reguły?

d. nareszcie, ieżeli P: Bandtkie iest tego zdania, że inni autorowie dla tey samey przyczyny a nadkreskowanego używaią; niechże mi da przyczynę, dla czego oni i przedostatnie a częstokroć nadkreskuią? wszakże gdyby się to a nadkreskowało, które krotko się wymawia, wypadłoby go i w przedostatniey zgłosce krotko wymawiać. Weźmy n: p: Kazania Skargi wydane 1618. w Krak: w druk: Andrzeja Piotrkowczyka, zaraz na str: 1. zobaczymy tam dosyć nadkreskowanego a nawet i w przedostatniey zgłosce, iako to: znáki, zámieszánią, máiestatem, wypuszczáią, tákże, wiáry &c. &c. A iakżeby tu można przedostatnie a skracać, kiedy powszechna i ustateczniona iest w

w Polszcze dotychczas reguła, iż przedostatnia zawdy się przedłuża, a nie skraca: Uważmy Kopczyńskiego, i iego następników, którzy znowu przeciwnie nadkreskuią, raz w pierwszey, drugi raz w drugiey, trzeciey, lub ostatniey zgłosce; a przecież oni tey się także reguły trzymaią, iż przedostatnia tylko iest długa.

Gdy więc P. Bandtkie tak bezgruntownie kresko„wane a na str. 2. i 3. wsadził /: dwa bowiem takich a tylko iest w całey Grammatyce, iedno na str. 2. drugie na str. 3.:/ — Kopczyńskiego zaś Imią przy„czynami także się przekonało, o niepotrzebności a ściśnionego, więc nie potrzebno nam i czcionki a, z nadkreskiem; tyle bowiem podług 1. pierwszey szczę„gółowey zasady prawidła, powinno bydź czcionek, ile głosek, a że nadkresek także do czcionki należy. — Wszystko bowiem, co tylko rozmaitość brzmie„nia głosek oznacza, lub co dzieli sens mowy, czcionką iest, gdyż czcionka nic innego nie iest, iak tylko — com iuż napisał w dopisku 4.tem — znak pisma, przez się stoiący, na papierze lub innym iakim materiale wyrażony, służący przez złoże„nie się z więcey takiemi znakami do wy„iawienia iasnego, myśli; skąd czcionki są

wielorakie, iàko to: samogłoskowe, spółgłoskowe, dwu, spółgłoskowe, miękkogłoskowe, ostrogłoskowe, głoskę n lub m zastępuiące, senoodzielne, podkreskowe, nadkreskowe &c: &c: — Więc gdy nie ma a dwoistego i czcionki nadkreskowey do rozróżnienia iednego a od drugiego nie potrzebno. —

dalszy ciąg nastąpi.

Damon i Koryna

przez Józefa Wesołowskiego, czytane na dzie,
siątem posiedzeniu, dnia 22go Marca
1818.

Damon

Czemuż mnę gardzisz Koryno niestała
Zmieniasz twe serce cnotliwe
Ach! pomniey, kiedy twoia miłość trwała
Dni mi rodziła szczęśliwe.

Koryna

Nie żal się proszę na zmianę Damonie
Że zrywam węzeł mey wiary
Nikt mieć nie będzie, choćby w królów gronie
Z miłości moiey ofiary.

Damon

Gdzież twe przysięgi któremi w zapale
Stwierdzałaś daniem twey ręki
Albo Koryno! uczuy moie żale
Albo też utrać twoe wdzięki

Koryna.

Kochałam prawdą, oddaiąc wzaiemnie
Miłości twoiey zapały
Lecz iuż zniknęły. te czucia odemnie
Które mym sercem władały.

Damon.

Patrz. tkliwa lubość w naturze zaymuie
Ptaszki, i dzikie zwierzęta
Mrówka naymnieysza, która ledwie czuie,
Miłości ogniem iest tknięta.

Koryna.

Niech iak chce miłość swe rozszerza władze
Zapala ogniem moc duszy
Swiat cały może mieć w swoiey przewadze
Koryny przecie nie wzruszy.

Damon

Więc tak, nieczuła iesteś na mą dolę
Wzgardzasz łez moich potokiem?
Cóż w mym potrafi sercu zgoić bole
Tkniętym twoich wdzięków wrokiem.

Korzyna.

Zrzeez się miłości, niech cię już nie trwoży,
Wierz mi, żal tylko ukrywa,
Z podbicia serca złośliwie się sroży
Potym się uszcze naśmiewa. —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 10te dnia 22go Marca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na tęmże posiedzeniu czytanych.

Wyrok Bolesława — przez Wal: Chlędowskiego.
Z Filozofii pożycia, niektóre Maxymy, przez Franciszka Ciołkosza.
Anegdotki — przez tegoż.
Zastanowienie się, nad zadaniem Prezesa "Czy rozum tak daleci nad zmysłowością wygórować może, iżby wszelkie namiętności na zawsze przytłumił? — Czyli podobna aby człowiek przy zdrowym ciele i umysle bez namiętności istniał?" — przez Karola Skwarczyńskiego.
O pisarzach Polskich — Rozprawa 3cia — przez Wawrzeńca Kutowicza.
Damon i Koryna — przez Józefa Wesołowskiego.

Oprócz

Oprócz tych wypracowań, przez członków, na dzisieyszém posiedzeniu czytanych, - takźe Stanisław Łachowicz - z Almanachu Lubel,skiego czytał, " Opis świątyni Sybylli. " -

Fr. Pav. Kirdmer
Sekretarz

XI Posiedzenie
dnia 29go Marca
1818.

Nadzieia

(: Z Szillera :)

przez Walentego Chłędowskiego Członka i Prezesa towarzystwa, na iedenastém posiedzeniu, dnia 29.go Marca 1818. czytana.

Mówią i marzą śmiertelnicy wiele
O lepszych chwilach w przyszłości dziedzinie
Jeden cel maią rozliczne ich cele,
Do niego wszyscy chcą zdążyć iedynie
Świat się starzeie, i znowu młodnieie
Człowiek ma zawsze lepszych chwil — nadzieię.

Nadzieia wszystkich do życia wprowadza
Ona do chłopca uśmiecha się mile
Jey wdzięk w młodzieńcu śmiałe żądze radza
Nie ginie z starcem w grobowey mogile.
Bo choć iuż płomyk życia iego mdleie
Jeszcze nad grobem zaszczepią — nadzieię.

Nie iestto próżna, pochlébne marzenie
Nie wymysł w mozgu głupców urojony
Głośno się do nas odzywa sumnienie
Człowiek do czegoś lepszego stworzony,
I co wewnętrzny głos serca nam tuszy
Pełnéy nadziei niezawiedzie duszy.

Tegoż.

Stary wierszopis i młody krytyk
(: myśl z Gellerta :)

Pewien młodzieniec, przodków kochaiący mowę
Czynny, gorliwy o iey wzrost i sławę
Dostał w ręce wiersze nowe
I wydał o nich krytyczną rozprawę
W chlubnym dla siebie zapędzie
Wytykał w nich błąd po błędzie,
A że nieznał Autora, który ie urodził
Bezstronnie, zdrowo, gruntownie dowodził,
Że się nie mogą mieścić w dobrych wierszów rzędzie
I miał słuszność, nie pobłądził
Czém rzecz była, tém osądził.
Co się tylko o uszy Autora obiła
Ta wieść nie miła

Zżyma się – srozy i w gniewie
Co począć niewie.
(: Był to iuż stary Poeta :)
Niezgoda, duszy nikczemney podnięta
Niedaie wtawney miłości spokoiu
Zemsta się w sercu Pedanta wylęga
I Autor krytykowi zgubę poprzysięga
Gotuie się więc do boiu
W otwarte szranki z przeciwnikiem wchodzi
A w myśli że go śmiertelnie ugodzi
Miota bezwstydney satyry pociskiem
I cóż za skutek ta bezczelność miała?
Oto: stał się rozumnych ludzi pośmiewiskiem
A prawda prawdą została.
Lecz Autor w zemście swey nieukoiony
Skutkiem tey walki srożey rozjątrzony
W mściwym zapale,
Przybiega do młodego krytyka zuchwale.
Skąd masz prawo, zawoła, bezwstydny niecnoto,
Wzorowe dzieła nazywać ramotą?
„ Gdy te wiersze, rzekł skromnie młodzieniec, czytałem,
„ Których piękność i zalety
„ Z tak żywym Wiarą obraniasz zapałem
„ Wpadły mi w myśl, te słowa znanego Poety:
Żaden szczebel pośredni dwóch końców nie grodzi,
Nigdy się rymotwórcą miernym bydź nie godzi.

„ Jżto mnie upoważniło
Kochaiąc oyczystą mowę.
„ To dzieło, iak go WPan nazywasz wzorowe
„ Tém przed światem okazać, czém w istocie było."
Co? wrzasnął stary, Waść śmiesz utrzymywać,
Że słuszna była iego bezecelna rozprawa?
Śmiesz dzieła tego męża ramotą nazywać,
Którego broni i starość i sława?
Jeszcześ Waść u swey mamki na kolanach siedział,
Gdy on był Poetów wzorem
Słowem: cożbyś Waść powiedział
Gdybym ia sam był tych wierszy autorem?
„ Rzekłbym, lecz niechciey WPan się urazić,
„ Z innego względu możesz być rozumnym
„ Rzekłbym, ażeby wieszczą sztukę trzeba,
„ Smak dobry i mowę skazić
„ Więcey nie trzeba
„ Tylko — być starym i dumnym. —

Dalszy ciąg Rozprawy IIIIciey o pisowni polskiey

przez Wawrzeńca Hutowicza
członka korrespondencyinego
na iedenaste posiedze-
nie dnia 29go Mar-
ca 1818 przy-
słany.

§. 24.

2. Co do O nadkreskowanego.

Ō nadkreskowane także odrzucam, z przyczyny:

1. W wieku Zygmuntów nie przemieniano głoski O na U, a więc i czcionkę iey nigdy nie nadkreskowano. Rozpatrzmy się w starych autorach owczesnego wydania, a przekonamy się. Sam Knapski, ścisły swoiego czasu iak nayzasadnieyszego

dobropisania zachowywacz, chociaż czcionki nadkreskowe zale-
cał, nad o przecie żadnego nadkresku nie używał. Przytaczam
z iego do łacińskiego słownika dopiskó o wyiątek w o tym przed-
miocie: „Puncta varia literis polonicis addenda sunt ad dis-
cernendam significationem et pronunciationis differentiam, ut:
Latos, latoś, los, łos, łopatka, łopátká, czyn, czyń,
pańskie, panskie, ostre, ostré, częśc, cześć, hinc cześtuię
non a częśc. częstuie, trzásk, trzask, tatárka, tatarka,
tyska, tyszka, liszka, niekrasny, niekraśny, swinia
substant: swinia pieczenia adject: cis, ciż, czyż, rata,
ráta, wolanie, wołanie, nienawyczęmie, nienawyczęnie,
mieć, mieć, miec, miecz, miedz, miedz a miedza,
zatracam, zatracam, postawa, postawa. Nec vero di-
cas, talia ex sensu et usu et nesu aliorum verborum
saepe cognosci, quia id saepe fallit, ut facile patet experi-
enti. Deinde in dictionibus singularibus extra contex-
tum orationis positis difficile est de proprio sensu
dictionis ambiguae sumotis punctis, quae illum indi-
cant, judicare" — Przepisał tu knapski wszystkie
punktowań potrzebę, a gdzież tu wzmianka o kres-
kowaniem o.

2. Po więc o, iako widać z tabellarycznego wykazu
odmian pisowni polskiey w Grammatyce Bandtkiego

pod słowami, wrobl, wrobel, i mowię — za przykład przypiedzionemi, urodziło się dopiero w początku wieku osmnastego. Do tego, ieżeli się nie mylę, dał pochop dialekt Lwowski, gdzie nayczęściey głoskę o na głoskę u premieniaią. Tak Lwowianie nie wymawiaią n: p: Krolewna, Antoniewiczowna, Skarbkowna, doyść, ale Krulwna, Antoniewiczuwna, Skarbkuwna, duyść &c: — Że zaś Lwowski dialekt dla tego za naylepszy miamy, iż głoskę a na o, tudzież głoski sze, cze, żet, na głoski, se, ce, zet nie premienia, i dla tego za wzór wymowy słusznie brany i od samego Sniadeckiego chwalony: przyymuiący go przyięli i z tem błędem. Czyż dla tego że dla rzeczonych przyczyn ten dialekt nad inne polskie powiatowszczyzny iest lepszy ma iuż ze wszystkim bydź dobrym? Mimo lepszości swoiey nad dialekt Mazowiecki i Podgurzański nie powinien przecie dialekt Lwowski z wielu miar bydź dialektem uczoney klassy polaków; co okaże w rozprawie o wymowni, ieżeli mi ią okoliczności ułożyć pozwolą. Na nieszczęście iuż i puźno, kużdy do Warszawy zaleciało, chociaż tam dawniey poźno, każdy, iako się z pism tamteyszych dawnych widzieć daie, wymawiano. Ieżeli tak w Warszawie dialekt Lwowski naśladować się będzie: podobno Warszawienie dla iego

miłości gotowi wymawiać, wun, zausze, prauda, — byłem u swoiie w niego, panny pili kawę &c — zamiast = ón, zawsze, prawda, byłem we swowie u niego, panny piły kawę.

3. Odsełaiąc przytem do 1szey. 2giey. 3ciey, i 4tey przyczyny na odrzucenie a kreskowanego daney, co także i do ó kreskowanego służyć może, dodaiąc do tego:

4. iż taka nawet kollizya nie wypada co do o, iaka przywiedziona za przykład co do a kreskowanego pod 7ym przyczyny numerze, a zatem niepotrzebna iest róźnica między o kreskowanym i niekreskowanem dla uniknienia niby kollyzyi równobrzmiących, lecz innoznacznych wyrazów, bo iey nie masz — koniecznie

5. Zapewnieniem, iż wiek późnieyszy polubi przyiemnieysze brzmienie głoski o iak u, a zatem i kreskowane ó, którego sama Etymologia nie wymaga, odrzuci, maiąc wzgląd na to, że głoska podobna ryczeniu byków przyzwoitsza iest ludowi dzikiemu, pasterskiemu, pospołu z bydlętami żyiącemu, iak ludziom ucywilizowanym. Hebraiski grecków ięzyk nie maiący w swoim alfabecie czcionki u niech nam będzie przykładem przekonywaiącym

o niepotrzebności pomnażania głosek U. Wszakże w śpiewaniu nawet nic tak nie psuie i nie niszczy tonu, iak głoska U; dla tego zagraniczni śpiewania choralnego nauczyciele odrzucili wiekami upoważnione ut w skali, a na to miasto do włożyli. Nie iest więc teraz u nich skala: ut, re, mi, fa, sol, la, si, ut, re; ale do, re, mi, fa, sol, la, si, do, re. —

§: 25:

3. é kreskowane.

W tych bym tylko imionach kłaśdź radził, które swoie w ostatniey zgłosce stoiące e we wszystkich zachowuią przypadkach /: lecz radziłbym używać spadek zamiast przypadek, o czém może inney razy. :/ a w pierwszym iak i lub y słyszeć go daią n. p. w imionach /: in den Hauptwörtern :/ chléb, śmiéch &c. dla przestrzeżenia, zaczynaiących się uczyć polskiego ięzyka, iż te nie tracą e w dalszych przypadkach, iak owe, które w swey ostatniey zgłosce tylko dla uniknienia ostrego zbiegnionych spółgłosek brzmienia e wtrącone maią, i dla tego w dalszych przypadkach go tracą, iak n. p. koniec, korzec, walec, pies, korek, bęben &c. — W innych razach nie radził bym e iak i lub y wymawiać, a zatém i kreskować;

w drugiey zaś szczegółowey piszoni zasadzie niżey okaże, iż zamiast e kreskowanego wielu mieyscach i lub y pisać się powinno.

Kopczyński i wielu innych z nim tam nawet e kreskować każą, gdzie się wcale, a przynaymniey w teraznieyszych czasach, iak i lub y nie wymawia. Bardzo wiele byłoby tych przypadków do wyliczenia; ale i bez tego każdy się o nie użyteczności tego zbytniego kreskowania przekonać może, byle tylko iego, lub naśladuiących go dzieła, wziął do czytania.

§: 26:

Jeszcze mi o głoskach ha i cha mówić wypada. Prawda że w niektórych okolicach między temi głoskami różnicy nie robią; w iednych bowiem, osobliwie koło Sącza zawdy h, w drugich zawdy cha wymawiaią; dla czego też i autorowie iedni n: p: hańba, drudzy chańba i: t: p: piszą. Alić ta różnica koniecznie potrzebna, głoska bowiem ha tam właściwie słyszaną bydź powinna, gdzie iest z głoski ge przerobiona n: p: hańba z gańba, hibać z gibać, Horodyński od horod, horod zaś z gorod. grod &c. tudzież w słowach obcoy-

skich n: p: hus = [illegible], hartować = Gart [illegible] &c:
w innym razie głoska ta ostro bydź powinna wyma,
wiana, iak greckie χ lub Ross: х. lecz gdy ostre
Cha iedna iest głoska, a nie dwoiaka; dla czegoż go
dwiema czcionkami pisać; wszakże grecy i Rossy,
anie tego nie robią. Radziłbym tedy na tę głoskę
ukształtnić czcionkę z c i h iedną, niechby n: p:
taka była ch albo x w druku małym, w druku wiel,
kim CH albo X. w pisaniu zaś c łączy się razem
z h, więc niech zostanie iak do tych czas mała
ch, a wielkie tak pisać Ch.

§: 27:

Gdybym tyle nowych czcionek nayproiektował, i innych
odmian narobił, może kto obruszony na mnie, nie za,
dowolniony przyczynami dostatecznemi wszędzie przy,
wiedzionemi, zarzuci mi ieszcze, iż nową trudność cu,
dzoziemcowi, uczącemu się ięzyka polskiego przez wpro,
wadzenie tych nowych czcionek, w łacińskim alfabe,
cie nie znayduiących się, sprawiam. Na co odpo,
wiadam:
Chociaż uczący się czytać po polsku nie znayduie
trudności i w używaney do tych czas pisowni?

Będzież on wiedział, iák się wymawia dz, dź, dż, rz, sz, cz, &c: — ieżeli brzmienia ich nie usłyszy z ust nauczyciela, chociaż zna czcionki łacińskie, któ-rych my w wyrażeniu tych głosek używamy? Owszem więcey ma mozołu w składaniu słog (e.) wie-loczcionkowych, osobliwie, gdy czcionki tracą co z brzmienia sobie przeznaczonego. Czyż nie łatwiey nawet i polskiemu dziecku zgłoskować, kiedy mu n: p: w słowie dziad każe wymowić iednę głoskę dzie, a potém mu tylko a i d dodam, iák, gdyby musiało podług dotychczesney pisowni, osobno d, osobno z, osob-no i, osobno a, osobno d, głoskować, i tyle głosek dopiero na iednę zgłoskę składać. Więc i w pisa-niu łatwiey mu w tymże samym słowie zło-

---

(e.) Użyłem na syllabę w pisaniu Rossyiskiego słoga, dla rozróżnienia od syllaby w mowieniu, którą zgło-ską nazywamy. Jakże może syllaba w pisaniu zgłoskę znaczyć, kiedy pismo samo z siebie żadne-go głosu nie wydaie? Z iakiey przyczyny różnię czcionkę od głoski, z takiey i słogę od zgłoski. Wszak i greckołacińskiego syllaba pochodzenie od συλλαμβάνω nie głosnie, ale zawieram = zamykam = complector, comprehendo oznacza, dla tego iż w pisaniu więcey czcionek, a w czytaniu więcey głosek syllaba zawiera. Lecz dobre iest i Rossyi: słoga, oznacza bowiem złoże-nie (: złożenie znaczy depositio.) kilku czcionek. —

złożyc trzy czcionki na iedną słogę t: i: gjad, iak 3 podług dotychczesney pisowni t: i: dziad. —

§: 28:

Lecz ieszcze może kto powie: „ Takim prawem trzebaby nowych drukarń, a stare zaniechać; wieleżby to na tém drukarnie szkodowały? Podług dotychczesney zaś pisowni można i w Niemczech i we Francyi &c. po polsku drukować „ —

Bardzo przepraszam. Gdyby można i w innych drukarniach po polsku drukować: toby cudzoziemcy naszych imion właściwych nie kaleczyli. Jaż w obcych drukarniach do pisowni polskiey dotychczesnéy czcionki ą, ś, ć, ł, ó &c: Zawdy polacy míeli i muszą míeć własne drukarnie. Aniby też nie potrzebno psować dawnych drukarń dla nowowprowadzonych niektórych czcionek, gdyż żadney z dawnych nie znoszę. Jeżeli znoszę kreskowane á i ó, to nic nie traci na tém drukarz, może tylko zerznąć znad a i o kreski a iuż ma czcionki do moiey pisowni. Nowe więc niektóre wprowadzone czcionki nie znosiłyby dawne, alebу tylko brak uzupełniały.

§: 29:

Jeżeliby zaś kto obstaiący za dawnością sprzeciwiał się, nie gniewam się. Nie dla siebie, ale dla powszechności radzę. Stamąż się gniewać na Ko„

Kopernika, że odmienił dawny Astronomii układ? Nie-
liż się Grecy gniewać na Pronapidasa, że się sprzeci-
wił dawnemu, do czasu iego trwaiącemu od prawey ku
lewey pisania sposobowi, a od lewey ku prawey pisać ka-
zał? Wszakże i tu grecy mieli właśnie z naturą, bo z
przywyknieniem do walczenia; a przecież przyięli iego
proiekt. Gdyby ludzie nie chcieli byli nowo wynayd-
wanych narzędzi przyymować, nowych wiadomości na-
bywać, w nowych umieniach ćwiczyć się, i na stare
zwyczaie, zdania, sposoby, działania, myślenia odwo-
ływali się: byliby do tych czas dzikiemi, iakiśmy z
rąk rodoty wyszli.

§: 30:

O ow i U i j wiele mam także do pisania, ale
że to nie ze względu tey zasady, ale z innego roztrzą-
sać będę, zatem niżey o nich rzecz; a to w 3ciey szcze-
gołowey zasadzie będzie.

§: 31:

Czyli zaś lepiey pisać oyciec iak ociec, zawżdy iak zawdy,
mieysce iak miesce, lub t: p: Odpowiadam, iż ten do-
brze napisze, kto tak napisze iak wymawia. Jak
zaś lepiey się podobne wyrazy, w wątpliwości do tych

czas stoiące, wymawiać powinny: to nie należy do pi-
sowni, ale do wymowni. Żem tu zaś pisał o kresko-
wanych á, ó, é, a o tém nie chcę pisać: nie sprzeci-
wiam się sobie samemu; piszę o nich bowiem na te
prawidło: „Tyle mniey czcionek, ile głosek“ — więc
abym okazał, że niepotrzebna czcionka kreskowa
nad czcionką a i o, dowodzę z tego, iż głosek tych,
to iest a ściśnionego, i o ściśnionego nie potrzebno. Zaś
spółgłoski j, ż &c: o które idzie spor w słowach n. p.
oyciec, zaiody &c: są potrzebne ieżeli nie w tych, to
innych słowach, a więc potrzebne do ~~pisania~~ pisowni;
zatem przeciw nich pisać niemogę. Lecz które słowa
z iaką spółgłoską lub bez niey lepiey brzmią: to, iak
dalece należy do Etymologii, a więc i pisowni, będzie
rozwiązane w drugiey szczegółowey zasadzie; iak da-
lece zaś do wymowni, która się czasami i mieyscami
odmienia, w wymowni roztrząsać się powinno.
Które także słowo lepsze nad drugie, ~~to~~ iest to
predmiotem Terminologii. Jeżeli mi okoliczności
pozwolą pisać o wymowie i terminologii, odpowiem
na te żądania podług możności. —

Drugie prawidło

„Czcionki niech zatrzymaią raz sobie nadane głoski i ich znaczenie, ile możności.

§: 1:

Czcionki niech zatrzymaią raz sobie nadane głoski i ich znaczenie; bo w przeciwnym razie czyniłoby się przeciw zamiarowi utworzenia ich; a takim prawem nigdyby porządku w pisowni nie było.

§: 2:

Znaczenie głosek iest wielorakie, są bowiem: spółgłoski, samogłoski, dwuspółgłoski, dwugłoski, spółgłoski proste, zmiękczone, ostre i. t. d: o czem iuż było w tym prawidle. Tak więc pisać należy, aby czcionka przeznaczona na samogłoskę znaczenie samogłoski, przeznaczona na spółgłoskę prostą, miękką, lub ostrą, znaczenie takiey że samey spółgłoski miała.

§: 3:

Błądzi się więc, kiedy się:

1. Prosto głoskowe czcionki do ostrych spółgłosek przystosywuie, dodaiąc na przykład czcionkę prostey spółgłoski Z do czcionek s, z, i r na wyrażenie ostrego lub szumliwego tych głosek brzmienia.

2. Przemieniaiąc brzmienie głosek w piśmie n: p: wymawiaiąc on lub om, a pisząc ąm i ąn, czyli zamieniwszy m i n na podkresek, ą.

3. Kiedy się gwałci samogłoskę i wyzuwaiąc ią do służenia spół, głoskom zmiękczonym, gdzie znaczenie iey całkiem niknie.

4. Kiedy czcionki samogłoskowe na spółgłosek znaczenie obracaią się, iako to, kiedy się zamiast j, i, przed samogłoską, a y po samogłosce pisze, n: p: w słowie iey. W polskim ięzyku wyłączywszy słowo miauczeć, i cudzoziemskie, każda zgłoska, a zatem i słoga nie zawiera w sobie tylko po iedney samogłosce, reszta, co tylko przed nią lub po niey iest, do spółgłosek należy.

5. Kiedy się czcionki samogłoskowe, czcionkami spółgłoskowemi piszą n: p: j zamiast i, o tém będzie więcey w drugiey i trzeciey szczegółowey zasadzie.

6. Kiedy się inaczey głoski wymawiaią, a inaczey piszą n: p: i zamiast y, sze zamiast es, h zamiast k &c. lub przeciwnie.

§: 4:

Alic dodawszy do tego prawidła warunek: „ile możności" - przestrzega, że nie każda czcionka może zawsze w czytaniu to brzmienie głoski otrzymać, iakie ma przeznaczone dla siebie. częstokroć bowiem, gdy się z inną zbiegnie, utraca dla niey

swoie prawo, lecz nie zupełnie, bo wargowa zostaie zawdy wargową, podniebieniowa, podniebieniową, iężykowa ięzykową, gardłowa, gardłową. Tak głoska s nie może się przemienić na głoskę m lub g, ale z. lub wzaiemnie. itp.

Przemieniaiące się zaś głoski są:

1. S na z przed b, d, g, a kiedy iest iako przyimkowa partykuła, w ten czas, przed l, m, n, r, w, z, ź, ż, iak z brzmi.
2. Z na s przed c, f, h, k, p, s, t, –
3. W na f: przed c, f, h, ch, k, p, s, sz, t, cz,
4. G na k przed k n: p: legki, tak się bowiem pisać powinno, a nie lekki, o czém się przekonamy z drugiey szczegółowey zasady.
5. d na t, przed ch n: p: dech gen: dchu.
6. K na g. przed w, rz, b, d, g, l, r, ieżeli iest przerobioną z przyimku ku.
7. Ć na dź, f na w, ch na h, k na g, p na b, s na z, s na ź, sz na ż, t na d, cze na gze, przed zakończeniami odłączonemi: em, eś, eśmy, eście.

Na końcu zaś zgłosek

8. W na f, b na p, d na t, g na k, z na s, ziet na ś, żet na sz –

szy mówię, że się przemieniaią iako głoski, bo bynaymniey się nie przemieniaią iako czcionki, czego Etymologia zabrania, o czém zaraz w drugim rozdziale. Że się zaś przemieniaią iako głoski, przyczyną tego są narzędzia mowne, które nie w każdym razie mogą głoskę tak wymówić, iakby się wymawiać powinna. Tak n: p: w słowie bab mimo naywiększego usiłowania głoska b za a stoiąca nie będzie słyszana iako b, ale iako p, a przecież się bap nie powinno pisać. –

Dopisek

do §: 23. prawidła 1^{go} 1^{ey} szczegółowey zasady pisowni polskiey.

Pospólstwo polskie nie pomieszane z Rusinami wymawia A iak U tylko w słowach iednozgłoskowych na n i m zakończonych n: p: Jan, pan, stan, dzban, tan, nam, wam, sam.

Wymawia zaś iak O.

1. w trybie bezokolicznym czasowników zaimkowych (: verborum reciprocorum:) iednozgłoskowych nie zatrzymuiących a w czasie teraźnieyszym trybu oznaymuiącego n: p: bać się, które bowiem a zatrzymuią w, a. teraźn: trybu oznaym: te zaymuią i w trybie bezokol: n: p: stać się. –

2. w trybie bezokol: słow: iednozgłosk: niezatrzymuiących a w tryb. oznaym: n: p: lać, stać, bo które w oznaymuiącym te i w bezokol: a zatrzymuią n: p: grać, brać.

3. W cz. teraz: od 1szey osoby liczby poied: do 2giey liczb: mno: n: p: grám, grász, grá, grámy, grácie. –

4. W liczbie poied: cz: przeszłego: n: p: grałem, grałeś, grał.

5. W całym przeszłym czasie tych słow, które niemaią a w czas: teraźn: n: p: bałem się, bałeś, bał, bali-smy, baliscie, bali się.

6. Od 1szey osoby licz: poied: do 2giey liczb: mnog: w czas: przyszłym słow zatrzymuiących a w trybie bezokol: n: p: dám, dász, dá, dámy, dácie, –

7. W słowie mieć od 1szey osoby liczb: poied: do

do 2giey lierb: mnog: w czas: terazn:, i w całey lierbie poied: czasu przeszł: —

8. W tychże samych, co mieć, osobach i czasach słow częstotliwych.

9. Jeżli czasowniki w obydwóch zgłoskach a maią, przedostatnie a przez wszystkie odmiany, iako o się wymawia n: p: látáć, skákáć; lecz to tylko te, które w imionach, od których pochodzą, o maią, które bowiem a maią n: p: płacz, te i w czasownikach a zatrzymuią n: p: płakać.

10. gádać iednak w przedostatniey ma a ściśnione przez wszystkie odmiany.

11. Wszystkie słowa czas: terazn: na am się kończą, a maią a ściśnione od 1szey osob: lierb: poied: do 2giey lierb: mnog: czasu teraz: i w poied: lierb: czas: przeszł:

12. W słowach na alic przez wszystkie odmiany, n: p: Chwálić, palić, żálić się —

13. Imiona ich także a ściśnione maią n: p: Chwáła, opát, żál. — Wyiąwszy walić, lecz wálać podług powyż nadmienionego pod 9 przypadku, a przedostatnie ściśnione ma.

14. Przezwiska narodowe n: p: Polák, Moskál,

Austryák, Kaszubiák, Rzeszowiák.

15. Przezwiska szyderskie n: p: dráp, wąsal, &c. –

16. Wszystkie na ak, acz, arz, ad &c: n: p: krzák, kák, pták, młynárz, młynárka, trácz, trácżka, sąsiad &c:

17. Łacińsko polskie na ia, ya, a. n: p: konskrypcyá, liliá, rożá. –

18. Spadki an i nia n: p: ołchtán, opisywaniá, graniá, —

19. Włásny i pochodzące z tąd inne n: p: włásność, włásnie, zwłászcza, przywłászczyć &c.

20. Przymiotniki żeńskie n: p: piękná panna.

21. Partykuła náy, n: p: náylepszy,

22. Partykuła na przed rzeczownikami, n: p: národ, nárow, nábiał &c: —

Więcey iescze mogłoby bydz takich przypadkow ale że nie potrzebnem takie á sądze, więc i pisać o nim więcey mi się iuż nie chce. —

Bug i Strumyk

Bayka

przez Stanisława Jachowicza
na iedenastém posiedzeniu, dnia
29go Marca 1818. czyta„
na.

Uskarżał się Bug na to iż gdy w Wisłę wpadał
Swoie podobne twórcy nazwisko postradał,
Co słyszawszy rzekł Strumyk który płynął blisko
Nie nazwisko nas zdobi ale my nazwisko.

3. Bayki z Lessinga

przez tegoż przełożone.

1sza

Jednego razu osieł biegł z koniem do mety
A gdy śmiech tylko zyskał na mieysce zalety,
Rzekł: domyślam się czemu przebiedz go niemogę
Przed kilko-miesiącami cierń mię ukłół w nogę.

2ga.

Śpiewaj miły słowiku rzekł pasterz wesoły
Pasąc w wiosenney porze nad wieczorem woły,
Na to słowik: Niemogę głośne żab krekoty
Wszelkiey mię pozbawiaią śpiewania ochoty,
Niesłyszysz ich? – I cóż z tąd rzekło mu pasterze
Twe milczenie to sprawia, iż ich słuchać muszę.

3cia.

Zeszedł się z głodnym wilkiem raz owiec na drodze
Ach zlituy się nademną rzecze cały w trwodze
Jam biedny patrz iak sobie skaleczyłem nogę
Zaledwie łazić iuż mogę.
Owilk nad iego przypadkiem czule ubóliwa
Ja ci (: rzekł :) ból zakończę – i wtém go rozrywa.

O zewnętrznych warunkach życia organicznego.

przez Franciszka Ciołkosza, na iedenastem posiedzeniu, dnia 29go Marca 1818 czytano.

§ 1.

Życie organiczne iako ziawienie (: Phaenomenon :) zasadza się na pewney samodzielności, która iest skutkiem drażliwości i władzy drażnienia. — Samodzielność ta przez zewnętrzne wpływy iest uwarunkowana. — Dla tego możemy życie organiczne uważać w dwoiakim względzie, iako spoczynkowe i czynne. —
Czynne życie okazuie się przez dostrzegalne ruchy i chemiczne działania. — Spoczynkowe życie chociaż naszym zmysłom iest ukryte, przecież lubo nie iak siła iednak iako władza rzeczywiście bytuie; w iaiach nowocnionych zwierząt i w nasionach roślin znayduią się drażliwe i drażniące cząstki w pewnym stosunku złączone, więc iuż w nich rzeczywiście znayduie się życie co do władzy. A ponieważ nie iest ieszcze

pobudzone, przez brak potrzebnych warunków zewnętrznych, niemoże się naszym zmysłom okazywać. –

N: B: Nie trzeba myśleć, że sztuka przez sprowadzenie rzeczonych trzech warunków iaiom i nasionom, życia udziela. Początek życia iuż musi w nich istnieć, bo martwe iaio, martwy zarod żadnym sposobem nie można ożywić.

§: 2:

Aby spoczynkowe (słabe.) życie w czynne (silne.) przeszło, potrzeba następuiących zewnętrznych wpływów iak władz pobudzalnych:

1sze Pewnego stopnia cieplorodu. – Okazuie to naypierwey doświadczenie. – Z tego powodu podkłada się uowocnione iaia cieplokrwistey kurze, albo kładzie się ie w piec do wylęgnienia. Zimnokrwiste zwierzęta przez popęd natury, kładą swoie iaia na takie mieysca, gdzie znayduią ~~się~~ do swego rozwinięcia potrzebny stopień cieplorodu, n: p: w gnóy &c: . – Ryby wypuszczaią ikrę na płaskich, i płytkich mieyscach, gdzie promienie słoneczne mocniey działaią. – Nasiona, cebula, ziemniaki, w zimnie kieł niewypuszczaią. –

– Okazuie to nawet natura sama życia organicznego:

Gdy życie iako zjawienie na ruchu soków w naczyniach, zawisło, soki zaś są płynne, a cieplorod wszystkiego płynnego iest początkiem, więc bez wpływu cieplorodu, życie organiczne mieysca, mieć nie może; więc cieplorod potrzebny, i to pewnego stopnia, organizacyi ciała stosowny, bo w wysokiey temperaturze, Organ. Ciało upieka się

a zdrętwiele w niskiey. –

2re Wpływu Kwasorodu. Doświadczenie uczy, że iaia oleiem lub pokostem obwiedzione, nie mogą bydź wylęgnione; Nasiona roślinne w powietrzu nie oddychalnem, choć maią potrzebny stopień ciepłoczynu nie mogą kiełzać, a tém żywiey i prędzey się rozwiiaią gdy ie położemy w czysty, sprężny, kwasorodny płyn. –

§: 3:

Pewny stopień Ciepłoczynu i Kwasoczynu nie tylko do pobudzenia, ale i do utrzymania życia są nieuchybnie konieczne, życie samo podług miary ich wpływu ubiera albo przybiera. – Co ziawienia lethargu nayiaśniey udowodniaią; ziemnokrwiste zwierzęta, iaszczurki, żaby, węże, &tc: zdrętwieią w zimie nie wydaiąc ani śladu życia czynnego, mróz członki ich czyni tak kruchemi, że ie iak szkło kruszyć można, a przecież obudzaią się one na wiosnę, a nawet i w zimie gdy ie do ciepłego mieysca przyniesiemy. – Rosliny zrzucaią w zimney roku porze liście, i oka usypiaią, a łagodnieysze powietrze wiosny, pobudza ich znowu do życia. Ciepłokrwiste zwierzęta opieraią się przez ciepło wewnętrzne które przez mocnieyszy rozkład powietrza w sobie wzbudzaią zwyczaynemu zimnu, i tylko przy gwałtownym mrozie drętwieią, przy którym ich naczynia i soki takiego doznaią nadpsucia że ich trudno iuż do życia przyprowadzić. – Jednak gdy część życia tylko iest zatamowana mogą nazad bydź ożywione – Widziemy

to na Mrukach, Zbikach &tc: które z swego głębokiego le-
thargu ziemowego, gdy ciepleysza pora roku nastąpi, albo
gdy się ie do ciepleyszey temperatury i wolnego powietrza
przyniesie, znowu się odżywiaią. A nawet człowiek
z lethargu może bydź ocuconym; uduszeni przez uyme
zdrowego powietrza, i umrożeni przez uyme stosow-
nego ciepła, mogą bydź do życia przywróceni, ieżeli im
przychylemy zewnętrznych warunków życia, przez ogrza-
nie, natarcie, nadmuch kwasorodu, i inne stosow-
ne środki drażniące. —

Kamień probierczy serc.

Powieść

przez

Franciszka Xawerego Kirchnera,

na iedenastém posiedzeniu
dnia 29go Marca 1818
czytana.

Bochoris Król Egiptu, ieden z naylepszych xiążąt, o którym historya tegoż kraju nayzaszczytniey wspomina, i wczém się wszyscy historycy zgadzaią, że on sprawiedliwością i roztropnością wszystkich swoich poprzedników przewyższał, w cnotach zaś każdemu panującemu nieżbędnie potrzebnych, i w darze władania sterem rządu, od niektórych następców iego, chociaż dościągniony, lecz od żadnego przewyższonym nie został. —

W krótkim czasie po wstąpieniu na tron, zdarzyło się, że razem w trzech prowincyach Państwa iego,

zarządców zabrakło, które to godności do obsadzenia były.—
Bardzo dobrze królowi były własności tych prowincyi znane, albowiem przed iego wstąpieniem na tron unikał ze słusznych przyczyn, bawienia się przy dworze, lecz troskliwie objeżdżał kray, i zbierał sobie wiadomości mieyscowe. Wiedział on bardzo dobrze, w każdey z tych trzech prowincyi przyczyny, upadku dobrych obyczajów, a iego naygorętszem życzeniem było, położyć tame dalszemu się szerzeniu;— do uskutecznienia tego, właśnie teraz naypomyślnieysza pora mu się otworzyła, mniemał on bowiem że wszystko zależy na stosownym wyborze, i mianowaniu zarządców, którzy by przez swoje właśne przykłady i dobre zarządy, uchybienia każdego kraju polepszyły.—
W Theben, gdzie kobiety piękne, i biegłe w sztuce zwodniczey, którą my Europeyczykowie Kokketteryą zowiemy, niemógł być zalotny lubieżnik przełożonym, albowiem zniewieściałości i rozpusście tym sposobem wszystkie szranki by się otworzyły, miasto pohamowania takowych.—
W Memphis którem kray skarbcem królestwa był, i gdzie dochodami zarządcą zawiadował, niemógł skąpiec rozkazywać.—

W

W Haassa zaś, gdzie mężowie powodowani niezmier„
„nem podeyrzeniem, naywiększe srogości, które do ty„
ranii się zbliżały, na swoich żonach wykonywali,
ponieważ takowych pod zamknięciem do więzienia podob„
„nem trzymali, byłby zarządca z podobną skłonnością do
zazdrości, przez własny przykład, to złe jeszcze powięk„
„szył. —

Chociaż Bochoris obeznany z błędami kraju i jego miesz„
kańców, jednakże moralne Charaktery, i skłonności
swoich nadwornych urzędników, których dopiero od kilkaty„
godniowego wstąpienia na tron poznał, dostatecznie
znane mu bydź nie mogły. —

Dla osiągnienia tych mieysc wielu się ubiegało. —

Bochoris posiadał wiele roztropności — a co zwykle
z tą spowinowacona bywa, także i wiele podeyrzliwości; —
iżby miał do widzenia w tym razie cudzych oczów
używać, i o współubiegających się o te urzęda, i o ich
moralnych Charakterach, od kogoś innego sobie objaś„
„nienia zasięgnąć; wiedział on bardzo dobrze, że
zwykle przy obsadzaniu urzędów, naywiększe kaba„
„ły się dzieją, i że każden nadworny w podobnym

razie

tego lub owego z współubiegających się, pod swoje protek„
cyie bierze; – a zatym jako rostropny Panujący prze„
sięwziął, przez własne spostrzeżenia się o tem co sobie
wiedzieć życzy przekonać. –
Kazał więc dwunastu naygodnieyszych współkonku„
rujących, z których grona te trzy urzędy obsadzić za„
myślał, do siebie na ucztę zaprosić. Podczas tey
uczty toczyły się rozmaite rozmowy, a gdy zaś
powszechna wesołość, i dobryi lecz miernie używany
trunek, każdego z gości w dobryi humor wprowa„
dził, i otwartym zrobił; Król następującą
historyikę, którą on za prawdziwe zdarenie mie„
„nił, lecz która niczem więcey jak bajeczką
własnego jego utworu była, opowiadać zaczął:
"Pewien Kupiec w Ormus miał tylko iedne córkę, imie„
"niem Fatme. – Fatme i Fakir, młodzieniec który razem
" z nią wychowanym był, nayczulszą miłością ku sobie
" pałali. Lecz srogi oyciec, przeznaczył rękę swojey
" córki, znakomitemu, i bardzo bogatemu Kup„
„cowi

„Kupcowi, który choć mniey przystoynym, lecz uczciwym
„i czci godnym człowiekiem był. Wspierany oycowskiemi
„rozkazy, udało mu się przecież, po długim opieraniu
„się, słowo od nieszczęśliwey Tatmy wymęczyć, iednak
„że pod tym osobliwszym tylko warunkiem, ażeby z
„Fakirem pierwszym iey kochankiem, który iedynie tyl-
„ko za tę ofiarę się odstąpić chciał, pierwszą noc po
„slubie, przepędzić mogła. Z naywiększą determina-
„cyą przytym obstawała, oświadczaiąc, że żadna wła-
„dza tey ziemi od tego przedsięwzięcia ią nieodwiedzie,
„i że tylko przez uskutecznienie tego warunku iey po-
„siadać można. Nadaremnie Pan młody tę fantazyę
„wyperswadować usiłował, musiał nakoniec nato
„zezwolić, ieżeli ią chciał posiadać. —
„Wesele z nayywiększą okazałością się odbyło. W wieczór po
„slubie odprowadzona była Panna młoda, przez Pana
„młodego w powozie do młodzieńca o parę mil od
„miasta mieszkaiącego, ażeby stosownie do warun-
„kowey ugody prawo pierwszey nocy iemu dać u-
„żyć. — Kleynoty którémi Panna młoda ozdo-
„biona była, były niezmierney wartości. Rozbuy„

„Rozbuynicy czatowali w lesie, napadli i obnażyli
„ich. Dowódca Bandy, któremu ten nocny Kondukt
„Panny młody dziwacznym się wydawał, był tak
„ciekawym o blizsze szczegóły się wywiedzić. Z nay„
„większą otwartością opowiada mu Panna młoda,
„historyę iey życia, swoją miłość i warunek pod któ„
„„rem do zamęścia zezwoliła, słowem, opowiadała
„mu wszystko do naymnieyszey szczegóły. Tey szcze„
„„re opowiadanie tak tego dowódcy Bandy wskruszyło,
„że iey zrabowane niezmiernej wartości kleynoty
„i suknie zwrócił, i ią iszcze przez las ze swojemi
„odprowadził. – Jesto pewnie naywspanialszyi uczy„
„„nek, któren kiedy rozbóyczy złoczyńca wykonał!" —
„Fatima z swoim zaślubionym przybyli więc do
„pomieszkania młodzieńca, któren do przyjęcia ich
„wszystko przygotował. Bolesne uczucia przenikały
„go, uyrzawszy swoją ubóstwiono kochankę już za„
„ślubioną drugiemu. Po pierwszych przywitaniach
„siedli do wieczerzy, i właśnie chciał już Pan
młody

„ pomny na swoje przerzeczenia, obydwa opuścić, i
„ samych zostawić, w tém rzuca się wspaniałomyślą„
„ cy młodzieniec w objęcie szczęśliwego swego współ„
„ zalotnika, i dobrowolnie swojego prawa się
„ zrzeka." —

Tu skończył Król swoją powieść, i po kilku minutach
z nayobojętnieyszém spojrzeniem, i niezmienionym głosem,
daley się odzywa: „Przy tém tak osobliwém zdarzeniu, trudna iest
„ rzecz do rozsądzenia, która z tych trzech osób naywiększą ofiarę
„ poniosła, i naywiększe przezwyciężenie siebie samego udo„
„ wodniła: Czyli Pan-młody, który swemu Rywalowi pier„
„ wszą noc przyznał? — Czyli Rozbóynik, który kosztowne
„ klejnoty zwrócił? — Czyli też młodzieniec, który w tym
„ momencie, gdzieby był mógł, z swego prawa korzystać, dobro„
„ wolnie się iego zrzeka, i ustępuie? — Życzyłbym też sobie
„ zdanie moich gości usłyszeć. — Niech więc każdy poiedyn„
„ „czo swoje mniemanie i rozsądzenie objawi!" —

Koleyno wynurzali się ze swojemi zdaniami; król zaś
troskliwie uważał, do czego każdego z nich zdanie dąży;
przekonany albowiem był, że takowe z pierwszego wra„
„ żenia, jakie powieść na każdym uczyniła, pochodzą;

niebędąc

ieszcze zmęcone falszem, i własciwą każdemu nadwornemu chitrością i przezornością. —
I w samey rzeczy udało się Władcy Egyptu, przez ten tak pro-sty, lecz pięknie wymyslony sposób, stać się kamieniem probierczym serc, — i weyrzeć w nayzakrytsze zakątki duszy, swoich nadwornych urzędników. —
Albowiem kto na Rozboynika zgadywał, tém samym wydał się, że skłonnością do chciwości i złodziejstwa. —
Który zaś Zaslubionego wymienił, okazał że iest zazdrosnym. —
Który zaś młodzienca wspomniał, pewnie poddawał się zmysłowości, i był lubieżnikiem. — Te spostrzeżenia były Krolowi Bochoris bardzo użyteczną skazówką, przy rozdawaniu tych urzędów; mógł ón albowiem trzy rodzaje namiętności w swoich sługach rozróżnić, — mianował trzech naygodnieyszych z nich, i każdemu mieysce przeznaczył takie, gdzieby namiętności nad nim przewagę mające, dobru kraju szkodliwą stać się nie mogła. —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 11te dnia 29go Marca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na temże posie„dzeniu czytanych. —

1/ Nadzieja, z Szillera, przez Walentego Chłędowskiego. —

2/ O pisowni polskiey — dalszy ciąg Rozprawy 3ciey — przez Wawrzeńca Hutowicza. —

3/ Marji wierszopis i młody krytyk — przez Walen„tego Chłędowskiego. —

4/ Bayki: — 1o Bug i Strumyk. — i 2o z Lessinga — przez Stanisława Łachowicza. —

Oczekiwanie — wiersz tłomaczenie z Szillera — przez Józefa Wesołowskiego. —

O zewnętrznych warunkach życia organicz„nego — przez Franciszka Ciołkosza. —

Sane.

Scena w Plutona krainie, — przez Seb. Janiszkiewicza. —

Kamień probierczy serc. Powieść przez Franciszka Xawerego Kirchnera. —

Oprócz tych wypracowań, czytał także Karol Skwarczyński, Rozprawę "O zewnętrznem sza„nowaniu Religii, jako obowiązku dla człowie„ka oświeconego„ — lecz ponieważ zasadom to„warzystwa się sprzeciwia, — albowiem uchwalono iednomyślnie, że o Religii — o Polityce — i o Rządzie — ani żadne Rozprawy, ani też ustne dysputy w gronie towarzystwa naszego, mieysce mieć nie mogą, więc ta rozprawa Karola Skwarczyńskiego do Archiwum, czyli do Zbioru pism towarzystwa nie została przyjętą. —

Fr. Xav. Kirchner
Sekretarz

XII^te

Posiedzenie

dnia 5^tego Kwietnia 1818.

Mowa

JW. Karola Skwarczyńskiego, miana przez niego, na dwunastym posiedzeniu, dnia 5go Kwietnia 1818.

Zacni przyiaciele!

Ważne dzisieysze posiedzenie dla grona naszego. — Dzisieyszy dzień niezgodą brzemienny niesie los towarzystwa naszego na swym łonie. — Dzisiay wybuchnie pożar; którego iskra leżała od dawna ukryta w sercach waszych. — Niechay wybucha! — niech się wytłumaczą serca wasze nawzaiem; niech się nawzaiem porozumieią: Już to za nadto tey ku sobie oziębłości. — Brak zaufania, pokrywa polityka, gubicielka uczuć wspaniałych; rozdwoienie wyziera wszędzie z pod tak nikczemnego pokrycia. —

Ja niemam urazy do żadnego z was; — kto nie umi błędu przyiacielowi wybaczyć, sam powinien być wolny od błędów; taki, szczerze wyznaie,

nie iestem; wybaczam więc przyiaciołom, ale wymagam by i mnie wybaczali; nie iestem więc powodowany w tey chwili żadną stronnością, występuię za wspólnem dobrem, imieniem iego mówię. — Wy zacni przyiaciele, szanowni członkowie grona naszego, wy otaczaliście kolebkę połączenia tak szlachetnego; iest one teraz wyrostkiem pełnym nadziei, a pierwiastki iego obiecuią silnego młodzieńca, dzielnego męża; od was oczekuie swóy wzrost i siłę. Pomnycie! mówi "moy byt iest dla was zaszczytem moia zguba hańbą": pomnyście dzisiay na to powtarzam i ia, niech będzie wszelka samolubność daleką od nas, zapomniawszy o sobie miéymy całość na myśli, dobro wspólne niech nas ożywia. Wytłumaczcie się z wzaiemnych uczuć, błędy uznayście, wybaczcie na wzaiem, uczucie własney niedołężności niech ułagodzi sądy o błędach przyiaciela, a zachód słońca niech oswieca grono przyiacioł szczerych, braci kochaiących się. — Mówiliście często o możności prawdziwey przyiaźni; ieżeli gdzie istniec może ideał takiey przyiaźni,

to pewnie w stowónkach naszego połączenia, i te czucie wspaniałe istnieć będzie między nami, za to mi ręczy umysł wasz szlachetny. —

Obracam się teraz do ciebie zacny przyiacielu, wto, bie poważam szanownego równie z innemi członka, godnego Prezesa, podwoyny z tego względu twoy obowiązek, tobie wszczególności polecona całość, ty iesteś reprezentantem całości, powinieneś być iako, taki, na posiedzeniach naszych osobą moralną; wolną od wszelkiey namiętności zawsze, naybardziey dzi, siay, przeciwko tobie ma się obrucić burza dzisiey, sza, – szlachetny członków charakter każe się spodziewać iż nam przełożą swoie za żalenia w przyiacielskich poufałych wyrazach, z tych tak, wo sam uznasz w czem zbłądziłeś, w czym oni niesłusznie się uskarżaią, pomniey wtedy, pom, niycie i wy członkowie: homo sum et nihil humani a me alienum esse puto. —

Dawszy sobie potém przyiacielskie dłonie przebaczcie na wzaiem, a odtąd niech

między nami szczerości i otwartość panuie, nieznaski na razie niech będą ukaczone,

Denn nur mit der Kräfte schön vereintem Streben,
Entschwindet und im Schatten des wahren Leben. —

Schiller

Mowa

Stanisława Tachowicza, miana przez niego, na dwunastym posiedzeniu, dnia 5go Kwietnia 1818.

Szanowny Prezesie!

Ten piękny przyiacielski zwiazek w tak swiatłym złączony zamiarze, pierwszego ciebie, wybrał z środ swego grona, byś mu przewodniczył. Nie możemy nie czuć wdzięczności za chlubne urzędowanie i gorliwość Twoią — iednak ieżeli mam szczyrze wyznać moie za daleko posunięta. Daruy więc szacowny

przyiacielu, iż zaufany w tym szlachetnym sposobie myslenia wynurze co czuie, i oddawszy ci sprawiedliwość z iedney strony — nie mniey po przyiacielsku wytknę co się nam niezdaie.—

Oddawszy ci ten urząd, nieprzywiązywaliśmy do niego prawa gromienia i władzy wykluczania — Prezes miał nam bydz równy, niechcieliśmy my w nim mieć su-rowego rządcy ale przyiaciela; — złyś obrał srodek do utrzymania i umocnienia związku naszego, ton kto-regoś częstokroć używał niebył mu włascíwym. My niechcemy znać żadnego przymusu. — Iak miła zabawa iak są nasze zgromadzenia mimo-wolnie przyciąga do siebie, i iak mnie się zdaie że tylko ważne przeszkody mogą od nich odciąg-nąć — a rzktszy szczerze ton surowy Prezesa pry-drey odstręczy iak zachęci, wyrzuty nieco za ostre, i uszczypliwe od siebie równego nie są przyiemne a w mieysce gdzie się ich spodziewać można, nie sta-się idzie ochotą z ktorą by iść należało w grono do-branych przyiacioł łączących przyiemne z pożytecznym

Więcey by należało zostawić gorliwości naszey, którey przygaszenie, kto wie czyli nie zmienieniu się Prezesa przypisać należy; gdyż serca przyiaciół wymuszać nie odstręczać potrzeba. Gdzie przymus, niema zaufania, gdzie niema zaufania niema i chęci.

Łagodność, szczerość, przytym nieuprzedzenie o sobie, i roztropność, powinny osobliwie bydź złączone w Charakterze Prezesa, niemi tylko potrafi utrzymać całość, niemi rozniecać gorliwość w członkach, i zaperwnić sobie ich przywiązanie. – Wszak nie iesteśmy dziećmi, a i dzieci niewielką czynią nadzieję, gdy niemi tylko zbiczarni włada. – Własny honor i pożytek powinny bydź iedynemi dla nas bodźcami, a gorliwość ożywiona wspomnieniem celu zamierzonego, pamięć na skutek grożący nam zawstydzeniem powinna od wszystkiego odstręczać, co kolwiek osiągnieniu celu sprzeciwiać się może. —

Spodziewam się iż bez naymnieyszey urazy przyi-

przyimiesz, zacny przyjacielu, ten głos prawdy, głos serca; Ty masz prawo wyrzucić nam co się niepodoba, my mamy prawo tobie; – Jest to dowód, że otwartość i zaufanie, te towarzyszki przyjaźni są w gronie naszém, a gdzie one przyjaźń wspierają, tam się niema obawiać zachwiania. –

Ożyjmy się duchem przyjaźni, bądźmy szczerzy i otwarci, ale razem roztropni, umieymy ulegać drugim, jednak tak by ich w błędzie niezostawić, umieymy wybaczać, jednak nie znaszém pokrzywdzeniem, a wystrzegaymy się wszystkiego cokolwiek pięknemu sprzeciwia się zamiarowi, i idźmy śmiało, ożywieni honorem, do kresu naszych usiłowań. –

Wyciąg z Protokołu.

12te posiedzenie dnia 5go Kwietnia 1818.

#

Dnia 9go Kwietnia, jako dzień na wybór nowego Prezesa postanowiony, wynurzali członkowie swoje żalenia ku Prezesowi. – Karol Skwarczyński, – i Stanisław Sachowicz, mieli poprzedzające mowy, w celu złagodzenia zajątrzeń osobistych, i szczęśliwszego skojarzenia przyjacielskiego związku. Po wzajemnych się uniewinnieniach, i wyjaśnieniem szkodliwych nieporozumień, nastąpiła zgoda, czyniąca zaszczyt towarzystwu, wszyscy sobie wzajemnie urazy przebaczyli, a jedność uświetniła szlachetne uczucia przyjaźni. – Poczém głosowano na Prezesa. – Skutkiem tego głosowania było potwierdzenie byłego współtowarzysza w chlubnym dla niego urzędowaniu. –

Lecz ten złożywszy dzięki towarzyszom za okazane mu zaufanie, żądał uwolnienia od tego obowiązku i prosił o nowe głosowanie. – Ale nareszcie, naglony zaszczytnem dla niego prożbami przyjaciół, i współtowarzyszów, przyjął obowiązki powołania Prezesa. –

Oprócz tych dwóch mów przez zwyż wymienionych członków czytanych – czytał także jeszcze Sebast: Janiszkiewicz na témże posiedzeniu: –

Recenzye, Rozprawy czytaney na 11tem posied: dnia 29go Marca 1818 przez Karola Skwarczyńskiego: O zewnętrznem uszanowaniu Religii, jako obowiązku dla człowieka oświeconego. –

Lecz i ta Recenzya, z tego samego powodu, co i sama Rozprawa, do Archiwum nieprzyjęta została. – Zobacz w wyciągu 11go Posiedzenia dnia 29go Marca 1818.

Fr. Ksaw. Kirchmeyer
Sekretarz

XIIIte

Posiedzenie

dnia 12go Kwietnia 1818.

Mowa

z powodu zaburzeń w towarzystwie, miana przy zakończeniu, i rozpoczęciu nowego urzędowania, przez

Walentego Chłędowskiego,

członka i Prezesa towarzystwa, na trzynastym posiedzeniu dnia 12go Kwietnia 1818.

Już iedna część roku minęła, iak istnieie nasz przyiacielski związek, maiący za cel ćwiczenie się w Literaturze oyczystey, i wykształcenie serc i umysłów naszych, przez gorliwe udzielanie pomocy wzaiemney. Wyszedł czas w ktorym, względnym wyborem waszym upoważniony, stałem na czele przyiaciół i współtowarzyszów, ażeby czynnem moim usiłowaniem sprzęgać szczególne siły, przypominać im cel i kierunek, iaki sobie w osiągnieniu zamiarów obrały, zachowywać porządek, czuwać nad zgodnością umysłów, i tym sposobem utrzymać iedność i całość, które towarzystwu zakwitnienie, obfite i korzystne plony, moc i trwałość iedynie zabezpieczyć mogą. Jak dalece to czyniłem, i iak

dalece usilności skutek odpowiedział, tę rzecz roztrząs-
nąć iest moią powinnością. — Ustawa naszego towa-
rzystwa wkłada na Prezesa obowiązek, miewać mo-
wy przy zaczęciu i ukończeniu przyiętych na siebie
czynności. Lubo w ustawie nie iest wykreślono,
o czem ma Prezes w tym czasie rozprawiać, tak-
wo z iego władzy i powołania domyśleć się można,
że przedmiotem iego mowy, powinni być zbliżo-
ne kroki towarzystwa do wykreślonego sobie celu;
postępek w oświeceniu i pożytek szczególny i ogólny
wspołtowarzyszow, wreszcie podziękowanie członkom
za gorliwe przykładanie się do wspólnego zamia-
ru. — Równość iest cechą naszego związku. Prezes niema
osobistey władzy nad swoimi wspołtowarzyszami, działania
iego dla dobra całości, niemaią nic skrytego, nie są ta-
iemnicą, i co tylko stosownie do obowiązków powołania
swoiego przedsiebierze, dzieie się iawnie, przed członków
oczami. Sądzę więc, że Prezes niema potrzeby, zda-
wać rachunek z swoich czynności, wyszczególniać środ-
ki, iakich używał w dopełnianiu włożonych na
niego obowiązków, i usprawiedliwiać się z tego

czego wszyscy członkowie naocznymi świadkami byli. —
W moim atoli położeniu, w którym mylne zrozumienie sposobu zachowania się moiego, nadało czynnościom mo-iim pozór przewinienia przeciw naszey Ustawie, i wy-kroczenia z granic Prezesowi określonych: niech mi wol-no będzie, zdać sprawę z moiego urzędowania, by tym sposobem sprostować wasze o mnie mniemania, oddalić od siebie szkodliwe dla mnie pozory, i okazać się w tem świetle, w iakim u was szlachetni współtowa-rzysze zawsze być pragnąłem. —

Z roskoszą przychodzi mi wspominać ową chwilę, w której pierwszy raz zapłonęła w sercach naszych chęć do utworzenia tego towarzystwa. Młodzieńców w kwiecie wieku swoiego obdarzonych od natury nay-pięknieyszemi przymiotami, które zupełnie ich chwa-lebnem chęciom odpowiadały, z uczuciem czerstwoś-ci mocy i dzielności sił swoich, zdolnych do nay-śmielszych przedsięwzięć, szlachetnym zagrzanych zapałem, łączyła iednomyślność zamiaru, ukształ-cania swoich serc i umysłów, rozkrzewiania świat-ła pomiędzy sobą rodaków, z prawem uczuciem

swoiey wartości, zachęconych przykładem, pobudzonych wrodzoną iskrą do chwalebnych czynów, kojarzyła miłość do powstaiącey z grobu oyczyzny, aby zaszczytnem dla siebie usiłowaniem, zrobic zarysy i usposobić posadę, gdzie z czasem miała się wznosić swiątynia, którey błyszczące szczyty — będąc wiecznem pomnikiem chwały swoich twórców, sławę ich oyczyzny unieśmiertelnić mogły. O! zacni towarzysze, możeż się szlachetnieysza chęć obudzić w sercach młodzinów, możeż być przedsięwzięcie godnieysze bytu człowieka? — Przyiaźń miała ten związek ~~przyiacielski~~ uświetnić, miała uprzyiemniać możoły dobrowolnie przyiętych obowiązków, miała obwarowac harmonią i zgodność naszych uczuciów ku sobie, miała zapewnić trwałość przyiemnym chwilom uciech i pożytku. — Nic dla mnie nie było milszego, iak widzieć wasze gorliwe chęci, niezmyślona ochotę do osiągnienia zamiarów które tak buynych owoców spodziewać się kazały. Juz to samo ~~było~~ było dla mnie zaszczytnem, żem

się mógł liczyć w gronie tak pięknie myślących mło-
dzieńców, a coż dopiero powiem, gdym siebie wyrzał jed-
nomyślnie na czele przyiacielskiego grona postawio-
nego, a was upoważniaiących mnie do spaiania
ogniw tego łańcucha, i do dawania kierunku wa-
szym czynnościom. Zostałem towarzystwa naszego Preze-
sem, wowczas sobie postanowiłem, odpowiadać gorliwie me-
mu powołaniu, starać się pozyskać na waszą przyiaźń
i szacunek, być godnym waszego ku mnie zaufania,
słowem, stać się dla was tem, czem was dla siebie
mieć pragnąłem. Zgodność waszych umysłów, i wspól-
ność naszego zawodu, dawały mi słodką otuchę, że
tego bez trudności dokonam, a nadzieia, że wasz
szlachetny sposób myślenia i chwalebne chęci nigdy się
nie zmienią, że zapał, ktory was wszystkich w
początkach tak pięknie iednoczył, tak mile ku so-
bie wzaiemnie pociągał, nigdy nie ostygnie, ta to
nadzieia, utwierdzała mnie w moim mniemaniu.
Te uczucia serca mojego połączone z pięknemi
wyobrażeniami przyszłych widoków tak świetnie

wznoszącey się budowy, skutkowały dzielnie na moim umyś-
le. Spostrzegłem w sobie odwagę i siłę puszczania się z
wami w chwalebne zawody, poczułem moc niezachwianą wy-
trwania w wspólnych przedsięwzięciach; a z niezmienności
tych moich uczućiów, wnioskowałem na niezmien-
ność waszych. Ten to stan serca i umysłu moiego, zgod-
nością waszych zdań, myśli, i czucia bezpośrednicze
spowodowany, był nayczelnieysza przyczyną owey przy-
iaćielskiey uprzeymości, owey harmonii i wesołości
umysłu, z którą w obrębie moich obowiązków działałem,
i którąście we mnie postrzegli w pierwiastkowych chwi-
lach połączenia się naszego. Jeżeli więc słusznie, z
przyczyny na skutek wnosiemy, tedy i słuszny ten
wniosek będzie, że, iak była wasza iednomyśl-
ność, zapał, zgoda i przyiaćielskość przyczyną mo-
iego z wami tak harmonicznego sposobu myśle-
nia, tak równie zmiana owych waszych uczućiów
musiała i we mnie szkodliwą zdziałać odmianę
musiała moiemu z wami postępowaniu nadać
powierzchowność przeciwną. Że to moie twier-

rdzenie nie iest oczem i pozornem rozumowania wybiegiem, ażeby tym sposobem nadać moim czynnościom cechę rozsądku i konieczności, lecz że iest rzeczywiste i prawdziwe, nie będzie trudno bacznemu słuchaczowi z dalszego ciągu mey mowy.

Rozpoczęło wreszcie towarzystwo swoie działania, członkowie wzięli się śmiało do dzieła, każdy puścił się zawodem do swoich chęci i zdolności stosownym, poiedyncze siły zaczęły bydź czynnemi. Ochocza gorliwość i zapał tuszyły nadzieią, że na świeżo założoney posadzie wzniesie się trwała budowa, odpowiadaiąca swoiemu zamiarowi, że się rozprzestrzeni koło przyiaciół i współpracowników, zachęconych naszym przykładem, zagrzanych właśną chęcią pożytku i chwały. Kto czuł i myślał szlachetnie niemógł w sobie nie uczuć błogiego wzruszenia, iakie w niem zprawić musiał widok otaczaiących go współtowarzyszów, przyiaciół pełnych ochoty do pracy i wytrwania, niemógł nie uczuć wzmocnienia swoich sił, i zapału, które w niego wlać musiało wyobrażenie przyszłości, mosącey w iedney dłoni złoty

róg obfitości, w drugiey niezwiędła wieńcem wawrzyny.
Lecz w krótce mieni się postać rzeczy. Szanow-
ny nasz Sekretarz, smutną dla niego koniecznością
zmuszony, oddalił się na niejaki czas z grona towarzy-
szów, którym tyle był potrzebnym w pierwiastkowych
chwilach słabego ieszcze istnienia ich związku. Zle-
cił obowiązki swoiego powołania na członka, z wie-
lu miar zacnego. Juz tu dały mi się spostrzedz
pierwsze nieszczęsne zarodki owego nieporozumienia
i niezgody, które tak szkodliwe skutki dla towa-
rzystwa i iego zamiarów za sobą pociągnęły. Da-
leki atoli iestem od tego abym miał całą winę
tey zmiany związkowey iedności przypisywać złemu
dopełnianiu przyiętych obowiązków owczesnego Se-
kretarza, powiększey bowiem części była tego pierw-
szym powodem różność sposobów myslenia, niesta-
łość umysłu, chęć okazania wprzesadnem świat-
le swoiey osobistości, i mylne członków wyobra-
żenia o zamiarach naszego towarzystwa, o spo-
sobie ich osiągnienia, i o ich pozytku. Sądzę

iż mnie nikt zwas, przyiaciele, zarzucać nie będzie, że w tém niepomyślnem dla naszych zamysłów, położeniu, niedziałałem tak, iak mi działać przystało; żem nie używał stosownych środków do utrzymania potrzebnéy iedności, żem nie czuwał nad dobrem, towarzystwa. Każdy sobie zwas bez wątpienia przypomni, ile razy przekładałem naczém się opiéra trwałość naszego związku, że nam potrzeba być mężami, że zaufanie, grüntowność myśli, ściśleysze z sobą pożycie, powściąganie Egoizmu i niezmienny zapał mogą nam iedynie korzystne skutki prac naszych zapewnić. Nie maiąc atoli nadaney sobie takiey władzy, o iakiey użycie późniéy posądzony zostałem, z boleścią przyszło mi widzieć, że mimo starań moich, rozszerzała się w sercach i umysłach waszych zaraza, która prędzéy czy późniéy naszym młodym, pięknym zamysłom haniebnem zagrażała zniszczeniem. Niknące nadzieie rozkwitnienia z czasem wspólną pracą podiętych zasiewów, wzaiemna oziębłość ku sobie, oboiętność w osiągnieniu zamierzonego celu,

zachwiała we mnie pierwiastkowe mniemanie, zmniey„
szyła zbytnie moie wyobrażenia, o chalebnych i ko„
rzystnych skutkach połączenia się naszego. Niechciałem
przecież ieszcze z zachwiania wniośkować na zupełne
zburzenie mozolnie zkoiarzonego związku. Sądziłem
że czas, daiąc poznać szkodliwość dotychczasowych
pomiędzy nami stosunków, zniewoli do innego sposo„
bu myślenia, sprostuie zdania i ziednoczy przyiaciół
do podparcia zachwianey budowli. —— Powrócił wresz„
cie nasz rzeczywisty Sekretarz. Miałem nadzieię,
że działania iego, będąc ważną iednoczącą zasadą
naszego towarzystwa, nadadzą nowego życia czynnościom
ogółu, i powrócą pożądaną harmonią i zgodność.
Lecz iuż podobno za nadto głęboko wkorzeniła się była
lekkomyślność i zaniedbanie obowiązków towarzystwa,
azeby ie ten środek mógł był wdawną ochotę i gor„
liwość przemienić. Mimo tego siliłem się na nowo
zobowiązywać waszą uwitność, zalecać porządek
i zgodność umysłów. Lecz moie zachęcenia nie zro„
biły na waszych sercach żadnego wrażenia.

Dawny nierząd pozostał, nic iuż niejednoczyło waszych chęci, zapał ostygał, niepomni własnego pożytku, nie czuli na hańbiące skutki rozpierzchnienia się, opuszczali posiedzenia niegdyś gorliwi członkowie, pisma, mimo krotnego wzywania niebyły oddawane, Sekretarz musiał być nieczynny, bo nieczynnemi byli towarzysze, słowem, wymazaliście z umysłów waszych pamięć zamiaru towarzystwa naszego. Ta tak nagła zmiana tyle niegdyś obiecuiących przyiacioł, mocno mię zraziła. Niewidząc was iuż odpowiadaiących moim myslom i uczuciom, lecz oziębłych ku sobie, oboiętnych w działaniu i niezgodnych w zdaniach, utraciłem nadzieię urzeczywistnienia się naszych zamiarów. Ostygł i we mnie zapał, stałem się mniey uprzedzaiącym, mniey przyiacielskim, mniey obowiązuiącym, a tracąc te do towarzyskich związków tak potrzebne przymioty, nabyłem pozoru surowości, a działania moie niestosowności w obrębie związku naszego. Obwiniony o wykroczenie z granic mey władzy wymierzonych, posądzony o użycie srodku gromienia i wykluczania,

niezrozumiany w zamysłach i chęciach moich, które na mnie pozór zbytniego o sobie rozumienia zwaliły, nale-gałem na inny wybór Prezesa. Niechcąc atoli mil-czeniem potwierdzić fałszywego o mnie mniemania, postanowiłem sobie zdać rachunek z moich czynności, uniewinnić się dostatecznie z posądzeń w tak prze-ciwnem świetle mnie okazujących, a potém być tak obojętnym w dalszych moich czynnościach i po-życiu z wami iak wyście dla mnie obojętnemi byli, i spokoynie oczekiwać ostatecznych niezgody wypad-ków. Lecz chlubne dla mnie nalegania, bym przy-iął powtórnie obowiązki Prezesa, okazując wa-sze ku mnie zaufanie, zanadto mnie wzruszyły, by niemiały wzbudzić we mnie ufności, iż nie wszystko ieszcze stracone. Przyiąłem z wdzięcznością zaszczyt stać powtórnie na czele waszym. Ułożyłem sobie użyć podwóyney usilności i nieszczędzić sta-rania, ażeby ocalić okręt, tylu nawalnemi burza-mi zkołatany. Lecz niestety! pomimo odnowio-ney i tak uroczyście zaręczoney sobie przyiaźni,

nieprzestało niesłuszne ku mnie zaiątrzenie, lub też może obrażony Egoizm, podkopywać zbawienney, z taką trudnością odzyskaney związku naszego iedności.

Oto iest krótki rys bywszych dotychczasowych pomiędzy nami stosunków i panuiącego ducha w naszém towarzystwie. Niech teraz każdy bacznem na siebie rzuci okiem, z którey strony na niego opaść może wina owego zaburzenia i niezgody w gronie naszym, niech wniydzie w siebie, niech roztrząsa powody swoiego działania, a pewnie każdy znaydzie się winnym, lubo może ta wina nie równego będzie znaczenia. Lecz nie dosyć iest wiedzieć, żeś my winni, trzeba poznać, dla czegośmy win„ni, ażeby, odmieniwszy sposób działania, umieć nadal u„nikać tego, czego skutki każdego z nas poiedyńczo rumie„iąc, okryły by nas wszystkich haniebną wyszydzenia sro„motą. Z tych powodów odważam się śledzić przyczy„ny, które nam zamiast pożytku i chwały, chwile nie„zgody i zaiątrzenia przyniosły.

Pierwszą przyczyną pierwiastkowego naszego się nieporo„zumienia i zaniedbania, były, zdaniem moim, mylne niektórych z nas wyobrażenia o celu naszego związku i niepoznanie istotney i niezawodney ~~w~~ wspólnych

usiłowań korzyści. Może niektórzy sądzili, że zamiarem na-
szych układów była tylko czcza próżność, ażeby pięknym
zatrudnienia pozorem, pokryć nieczynność i lenistwo, bę-
dące młodych zakałem; lub żeby przez powierzchowne za-
błyśnienie ziednać sobie niezasłużony u ludzi szacunek;
i dla tego to może mniemali, że dosyć będzie stawić się
w wyznaczonym czasie ażeby tego pozoru dostąpić. Kto
tak sądził, mógł się w swoiey rachubie omylić, bo gdybyś-
my wszyscy podobnie myśleli, iuż by nas do tych czas hańba
piętnowała. Nie próżność, lecz prawdziwa chęć, chlub-
nego pożytku, była do tego złtowarzyszenia się powodem.
Połączenie sił dążących do iednego celu, miało nam nie-
zawodność plonów zapewnić, bo możeż być stosownieyszy
sposób nabycia oświaty, iak udzielanie sobie wzaiemnie
wiadomości, które każdy w innym stopniu i innego ro-
dzaiu posiada. Lecz dostąpienie tych widoków, wyma-
gało zgodnego wytrwania i nieznużoney gorliwości. —
Dalej potrzeba nam było pamiętać, na owe słowa
ustawy: że nie ilość, lecz wybór stanowi siły całkowi-
tości. Trzeba było pamiętać, że pierwszym przymiotem
wstępuiącego w grono nasze, iest gruntowny nie

lekkomyślny sposób myślenia, zawady rozumu piętnuią się na działaniach tego, który ie posiada. Gdybyśmy ie byli wszy-cy posiadali, bylibyśmy się iuż dotąd chwałą pokryli. Wiele zaszkodziła towarzystwu niebytność naszego godnego Sekretarza. Formalność, acz kolwiek rzecz licha, gdzie sam rozum siły do działalności pobudza iest skutecznym środkiem tam, gdzie powierzchowność drażni uczucia zmysło-we, robi bowiem niewymowne wrażenia przezto, że cechuie czynności powagą i rozmysłem. Powołanie Sekretarza iest iedynym środkiem do zachowania pomiędzy nami tak potrzeb-nego porządku. Porządek podwaia skutki działalności, utrzymuie poiedyncze siły w nieustannym ruchu, i spaiaie nie rozerwanym węzłem. Gdybyśmy byli w gronie naszém zachowali porządek niebyłby ostygł nasz zapał, niebyły by zwolniały chęci nasze. Trudno atoli przyszło gorliwe-mu Sekretarzowi wypełniać ten obowiązek, niemaiąc co utrzymywać w porządku. — Nie łatwą iest rzeczą ozna-czyć istotną przyczynę zaniedbywania posiedzień. Po-wszechnie składaną winę na zatrudnienia tyczące się odbycia popisów. Ktto iest chwalebnością zamiarów naszych i niezmyśloną chęcią ich osiągnienia prawdzi-wie przejęty, temu kilka chwil w tygodniu niezrobią takiéy w czasie różnicy by mógł zapomnieć dopełnienia

obowiązków dobrowolnie na siebie włożonych. Pomijam drob„
nieysze przyczyny zaburzenia w towarzystwie naszém, te
bowiem zgodność naszych umysłów łatwo znieść zdoła.
Mówić atoli ieszcze będę o dwóch ważnych, które nay„
szkodliwsze skutki dla związku naszego mieć mogą.
Pierwszą główną przyczyną iest oziębłość ku sobie i obo„
iętność w względzie zamiarów towarzystwa. Mocno mię„
to nieraz zdziwiło, i napełniło niechęcią, gdym widział,
iak niektórzy z was okazywali w nayw większym stop„
„niu obojętność, w chwilach, które nam lub zbawien„
ne korzyści, lub haniebną zgubę obiecywały. Kiedy kto
wniosek lub uwagę pożyteczną uczynił, lub kiedy burz„
liwe niesnaski rozsprzęgnieniem związkowi groziły,
było z was wielu niemymi tylko świadkami, co więk„
sza, widziałem was usuwaiących się w tych stanow„
stanowczych chwilach. Czyliż tą obojętność rozum wam
poradził? Któż ieżeli nie my wszyscy mówić obowiąz„
zani iesteśmy w podobnych zdarzeniach? Wszakże każ„
dy z nas równe ma prawa do dobra całości, więc
każdy z nas starać się powinien o iey utrzymanie,
bo z nas wszystkich ona się składa. Z pewnością
powiedzieć mogę, że gdyby każdy z nas miał

moiègo, nie dziw, że słowa ulatuią z waszey pamięci, sko-
ro się więcey o uszy wasze nieobiiaią. Gdyby sposób za-
chowania się i czynności odpowiadały zupełnie zamiarom
związku naszego, niepotrzebowałbym obierać za przed-
miot mowy moiey tego, co tu zniechęcią przeszedłem.
Milsy by mi było mówić o wzroście i pożytkach towarzystwa
niżeli o zaburzeniach i niezgodności i wykreślać to cze-
go nam brakuie. Lecz i to wykreślanie nie będzie bez
pożytku ieżeli to com powiedział poznaiąc, zatrzyma-
my w trwalszey pamięci, niżeśmy zwikli byli. By zaś
mocniey utkwiło w pamięci i zrobiło niezgładzone
wrażenie, poznaymy lepiey zamiary towarzystwa na-
szego, odmieńmy sposób myslenia, wprowadzmy w
grono nasze iedność i zgodę, uzbroymy się w męz-
ką stałość i zapał gorliwy, nadewszystko zaś, po-
łączmy się nierozerwanym węzłem przyiazni.
Przyiazń zasadza się na harmonii uczuciów i na
zgodności sposobu myslenia. Tam tylko gdzie

umysł z umysłem, a serce z sercem się zgadza, gdzie nieskażona cnota zabezpiecza trwałość uczuciów, tam tylko może istnieć przyiaźń prawdziwa. Jezeli tedy różność a tem więcey przeciwność charakteru niepozwala nam wszystkim połączyć się węzłem takiey przyiaźni, powinna nas przynaymniey łączyć iedność naszych zamiarów, chwalebność przedmiotu, którym się trudniemy, i obfita korzyść skutków, które osiągnąć pragniemy.

Przyiaciele! Już tyle razy głos móy do was wznosiłem; dzisiay niech niebędzie bezskutecznym. Bądźmy mężami. Doświadczyliśmy iakie skutki niezgodność dla nas miała, wzgardźmy-ż nią odtąd, połączmy się węzłem iedności. Niech ta nieśmiertelna iskra, ta cześć boztwa która naszą istotę stanowi, cechuie wszystkie

nasze czynności. Niebłądźmy, by niemieć powodu wybaczania sobie. Zapomniymy o niezgodney przeszłości, niech świetna przyszłość stoi zawsze w żywym obrazie przed naszemi oczami. Zgodność, ochota, zapał i niezmordowana gorliwość niech odtąd mieysce niezgody zaymuią. Przyiazn i praca niech będą godłem naszego towarzystwa. Ta chwila niech będzie rękoymią trwałości odnowionego i potwierdzonego związku; ta chwila niech stanowi Epokę odrodzenia się naszego. ———

Pustelnik

(: z niemieckiego Bogumiła Bürde :)
przez Stanisława Żachowicza przełożony
i na trzynastym posiedzeniu dnia 12go
Kwietnia 1818. czytany.

Zgasł dzień – iuż rącze Tytan powyprzągał konie
Czarny zmrok iuż okrywał i lasy i błonie
Milczenie się opuszczało, a cichemi kroki
Roznosiło spokoyność, siało sen głęboki,
Tylko ieszcze słowika słychać było głosy –
Wyszedł starzec siwemi obrosnięty włosy
Co się dawno pożegnał z wodnym świata szumem
(: Bo odgłos iego serca wzgodzie był z rozumem :)
Co wśród miłey natury swe szczęście znayduie
Nie zna żądzy, co człeka w twarde pęta kuie. –
Dla czegoż kwilisz smutnie rzecze do słowika
Roskosz znów ci się wróci która teraz znika

Chyba że nad nieszczęściem ubolewasz ludzi
Natenczas sprawiedliwość twoia litość budzi;
O! twego użalenia godzien los człowieka
Którego roskosz prędko iak twoia ucieka
Któremu krotką chwilę powab szczęscia sprzyia
A wiosna się nie wraca skoro mu raz miia,
Ot, iak te blade swiatło z chmur się wydobywa
Na kształt złotawey łódki po lazurze płynie
Tylko czasem tak blado iak teraz przyświeca
Bo ktoż niewidzi często wspaniałym księżyca?
Gdy błyszczy w Majestacie w śród niebios sklepienia
I blaskiem swoim swiatło licznych gwiazd zacienia;
Nietroszcz się miła gwiazdo! znow zaswiecisz iaśnie —
Nam się iuż nierozwieci, gdy raz szczęscie zgaśnie,
Narzekam — lecz nie na was krzewiste przestrzenie
Z was ranny Hesper opędza brudne nocy cienie
On was w złoto przystraia i rosę perłowe
Wam natura po zimie wraca życie nowe,
Lecz iakaż siła groby porozwalać zdoła
Ktoż nas z życia wyzutych, do życia przywoła?

Tak błądziłem nieszczęsny wśród ciemnych bezdroży
Zamiast trafić na ścieżkę zbłąkałem się gorzey;
Same tylko mamidła z każdeym widział strony
Struchlał na te widoki umysł zatrwożony
Przed moiemi oczami postać śmierci stała
A za nią czarna zgroza i rozpacz pełzała
Nareszcie padłem na twarz, zawołałem: Boże
Twoia tylko mi mądrość drogę wskazać może,
Panie! niech cię ma prozba i pokora wzruszy
Ach przywróć znowu daiwną spokoyność mey duszy—
Jeszczem modłów nieskończył – a iuż ci się stało
Nieomylne mi światło wiary zaiaśniało
Wypogodził się umysł serce odnowiło
I spokoyność uczułem którey wprzód nie było,
Uyrzałem drogę prawdy a ta mię powiodła
Do szczęścia źródła.
Wspaniałą mi się odtąd natura wydaie
W każdym tworze naymnieyszym ślad Twórcy poznaię
Równie w dechu Śmierci iak w powiewie wiosny
Obraz nieśmiertelności oglądam radosny.—

Stan kościoła Galikańskiego w ciągu Rewolucyi.

przez Franciszka Ciołkosza, czytany na trzynastym posiedzeniu dnia 12go Kwietnia 1818. —

W celu zaradzenia publicznem potrzebom i długom kraiowym, zostały zwołane stany przez Ludwika XVIgo, składaiące się z 300 osób z stanu rycerskiego, 300 duchowieństwa, a 600 stanu mieyskiego. Trzeciemu stanowi nadaną przewagę, aby niedobór finansowy przez szlachtę i duchowieństwo, mógł być załatwionym. —
Stan trzeci (: le tiers etat :), któremu się ciężary publiczne naybardziey czuć dały, powstał przeciwko innym, a twierdząc się być narodu reprezentantem, ogłosił się zgromadzeniem narodowem stanowczem.

Łatwo się już spodziewać należało że dobra kościelne, na które zawsze zawistnem spoglądano okiem, na publiczny fundusz obrócone będą. Jakoż też i stało. Uchwalono, że naród ma prawo rozrządzać niemi, gdy tylko duchownym pewna pensya dla utrzymania ich, i sprawowania swojego urzędu wyznaczoną zostanie. Pomimo mnogich oporów I, uchwała ta została wykonaną (: 17 :). Sprzedawano dobra kościelne; za tym że samym roku zakony zniesiono z wyłączeniem tych, które się urzędem nauczycielskiem i opieką chorych zatrudniały; a nawet ogłoszono nowe cywilne urządzenie duchowieństwa francuzkiego, na mocy którego dawny podział dieceżyi i parafii zniesiono, a podług politycznego podziału na departamenta z 135 Biskupstw 84 uczyniono. Wszystkie kapituły i opactwa zniesiono. Prawo obierania

---

I) Pewna Dama rzekła opierającym się duchownym: "Chcą was tylko ogolić; a gdy się bronić będziecie pokaleczą was." –

Biskupów i Parochów polecono gminie zostaiącey w tymże dis„
trykcie, — i ustanowiono, aby nowoobrany Biskup nie od Papie„
rza, ale od swego Metropolity żądał potwierdzenia, a Pa„
pieżowi tylko pismiennie oswiadczył chęć ~~zostania~~ zo„
stawania w iedności z kościołem Rzymskim (: tym spo„
sobem, wpływ Papieski na duchowieństwo Gallicanskie
znacznie ograniczono :) daley aby każdy Duchowny przed
zaczęciem swego urzędu złożył przysięgę: Że narodowi,
Królowi, i Ustawom wierność dotrzymywać a nowe
Konstytucye krajowa, ile możności wspierać będzie. —
Małżeństwo ogłoszono tylko za ugodę ciwilną, zosta„
wiaiąc woli każdego, duchownego poblogosławienia żą„
dać lub nie. — Nowe to urządzenie wielu oburzyło;
Biskupi sądząc bydź wielkim wykroczeniem, przysię„
gać na dotrzymanie praw od władzy nieprawey stano„
wionych; odwołali się do Rzymu, opieraiąc się całkiem
tey Konstytucyi. Król sam potwierdzić iey niechciał
ale wkrotce do tego zostawszy przymuszonym, sa„
mego Papieża zaklinał, aby ustępuiąc czasowi,
przynaymniey ią tymczasowie potwierdził. —

Lecz Papierz naradziwszy się z Kardynałami, tyże cał„
kiem był przeciwny. Duchownym ktorzy przysięgę zło„
zyli, nakazał aby ią odwołali, pod utratą prawa spra„
wowania duchownego urzędu. — Ale narodowe
zgromadzenie uchwaliło, aby ci ktorzy by tey przysię„
gi złożyć niechcieli, albo złożoną odwoływali, swoich
urzędów pozbawieni, srodze przesladowani byli. — Wie„
le wtenczas ucierpiało duchowieństwo, a po nay„
większey częsci, w cudzych krajach szukać musia„
ło przytułku. — Z 139 bowiem Biskupów 4 tylko
na nową przysięgło Konstytucyę; a ci Konstytucio„
nisci na mieysce oddalonych, wstecz przeciw prawu
koscielnemu, nowych sprzysięzonych swięcili, i sposób
swoiego postępowania w pismie pod tytułem:
Accord de vrais principes de l'eglise, de la morale,
et de la raison sur la constitution civile du
Clergé — usprawiedliwiali. —

Większych ieszcze cierpień, doznawało ducho„
wieństwo po zniesieniu rządu Monarchicznego.

Ubior duchowny zakaznym został, wszystkim pozwolono nayswolnieysze nawet zdania wynurzać. Dawny Kalen-
darz usunięto, a nowy wprowadzono, podług którego rok się zaczynał dnia 22go 7bris to iest od zaprowa-
dzenia Rzeczypospolitey Francuzkiey, która nowy w pismach francuzkich czasoliczb stanowi. Rok zaymo-
wał w sobie 12 równych miesięcy po 30 dni, 5 lub 6 dni na końcu roku pozostałych obrocono na obchodzenie świąt rożnych oyczyzny. Dni w kalendarzu oznaczo-
no nazwiskami zwierząt, machin rolniczych, albo zie-
mopłodów, z temi dniami pewny związek maiących.

Poźniey po wprowadzeniu Komissyi rewolucyjney gdy fakcya Robespierra przemagać zaczęła, no-
wę formułę przysięgi przepisano; przez którą każdy duchowny nawet wieczną nienawiść wła-
dzy Monarchiczney slubować musiał, inaczey wpa-
daiąc w porozumienie obstawania za rządem Monarchicznym nayokrutniey byłby karanym.

Poźniey z wzrostem niedostatków publicznych

pomieszkania i sprzęty kościelne confiscowano, spray-
więzionym duchownym iuż odmowiono pensyi, a na-
wet zamęt iakiś i szaleństwo umysły wszystkich
tak ogarnęło iż Ołtarze burzono, Swiątynie pusto-
szono, cześć religiyną wyśmiewano, iakoby Rze-
czypospolitey szkodliwą, a cały naród zdawał się
wyznać z Religii chyba dla tego że ta rządcom
wierność i posłuszeństwo nakazuie (: oddaycie Cesa-
rzowi co iest Cesarskiego :).

Gobel – Arcybiskup francuski konstytucyonista
wyznał w Senacie że iest Atheistą, ożenił się,
poszli za iego śladem inni. Julien z Tuluzy Pa-
stor protestancky, temi słowy dał się słyszeć, w
Senacie. „20 Lat iestem Pastorem, odtąd świą-
tynia ustawo będzie mym kościołem, wolność
Oyczyzny przedmiotem mego czczenia, a kon-
stytucya Rzeczypospolitey, moią Ewangelią. —
Lecz nie dosyć na tym szaleństwie, uchwa-
lono w Senacie, aby na mieysce czesci Boga,

cześć rozumu publiczną zaprowadzić, i temu iedynemu Bóstwu palić ofiary. Z naywiększą uroczystością obchodził dnia 10^{go} 9bris 1793 święto rozumu, lud, na ten czas bez rozumu. — Wśród naywiększey okazałości odprawiał się publiczny obchód w obecności całego senatu do kościoła metropolitanskiego. — Ieżona kobieta biało ubrana, ozdobiona przepaską tróyko„lorową, czerwonym na głowie kapeluszem, żółtym z ramion wiszącym płaszczem, woparta na włoczni, przedstawiaiąc obraz rozumu, była niesiona od 4 wybranych mężów wśród licznego innych kobiet szerega. — Wstawiono ią w Ołtarz i lud cały modły czynił i śpiewał hymny. —

W krótce iednak czciciele rozumu sami poznali, iakie zamieszania tak na spokoyność prywatnych, iak i na powszechne bezpieczeństwo z braku religii się zlewaią. — Sam Robespiére usiłował Dekretem, Boga Istnienie, a duszy nieśmiertelność przywrócić /: Dekret ten na wszystkich publicznych budowlach został przy„bitym :/, ~~Bo~~ I wyrobił że cześć publiczna Bogu znowu z wielką uroczystością była wprowadzona. Na swoim tu będzie mieyscu przytoczyć kilka słów, któremi sam Robespiére w Mowie, Istnienie Boga,

i nieśmiertelność duszy udowodnić usiłował: . Naszedł prze-
cie dzien ten szczęśliwy, który nayżywszey Istocie lud fran-
cuski poświęca . . . Czyliż ten czym innym był, nie
Bogiem? który na sercu ludzkiem prawa sprawiedliwo-
ści i słuszności wypisał, który na wszelkie czasy, każ-
demu szlachetność, cnotę za naypierwszy nałożył obo-
wiązek. Bóg to iest, który w wnętrznościach prze-
magaiącego Tyrana, wyrzut sumienia zaszczepia, a du-
sze niewinnie pognębionego wewnętrzną spokoynością i
uczuciem swoiey godności w ostatnym zgonie nawet
cieszy i wypogadza, — Bóg to iest który cnotliwemu ko-
nieczność wkłada, aby brzydził się zbrodnią, a wy-
stępnemu aby mimowolnie nawet szanował cnotę.
Jest to Bóg, który aby udatną twarz kobiety po-
wabnieyszą uczynić, wstydem ią przyozdobił, a
matkę z dziećmi naywzruszeniej skoiarzył węzły.

Co do nieśmiertelności Duszy.

Jestże dusza owym ostatnim śmiertelnego wyziewem,
który przed bramą mogiły w powietrzu znika? . . .
Nieszczęsny! który niewinnie pod okrutnym żelazem

wykonawcy, ostatni dech wyziewasz, ostatnie twoie westchnienie czyż nie zmierza ku niebu, z kąd sprawiedliwości Boga wzywasz, odwołuiąc się na nią . . .
I naybardziey tryumfuiącego Tyrana, cnota niewinnie padaiąc iego krwawą ofiarą, bladą boiaźnią przyodziewa . — Co iak że by się dziać mogło? gdyby życie równie dręczyciela iak i udręczonego, mogiła kończyła. —

Gdy po śmierci Robespiera nowe znowu Konstytucyę wprowadzono, na mocy którey władza prawodawcza od wykonawczey odłączona, owa Senatowi ta 5 Directorów poleconą była; rząd polityczny oboiętnieyszym się okazywał na sprawy kościelne.
Pod zarządzeniem iednego z Dyrektorów wprowadzony został Instytut Philantropiczny (:1797:) maiący za cel ćwiczenie się w Religii naturalney. —
Nie od rzeczy tu będzie, niektóre rysy onegoż odkreślić. —
Philantropiści czyli członkowie tego towarzystwa odprawiali swoie schadzki w budowli bez wszelkich ozdob; w ktorey ołtarz tylko i mownica się znayda,

znaydowały. Na ołtarzu kładziono kwiaty i owoce po, dług rożności por roku, w koło ołtarza, były napisy moralne n. p: Kochaycie Boga – Staraycie się oy, czyznie pożytecznemi uczynić. – Dzieci! szanuycie rodziców, – Rodzice! wychowuycie dobrze dzieci. –

a. Gdy komu dziecie się urodziło, Oyciec albo krewny przyniozłszy go do zgromadzenia, obznaymił przełożo, nemu (i głowie iakowey familii) iakie chce mieć imie dziecięcia, i przyrzekł, że go podług zasad Filantro, picznych wychowywać będzie. Przełożony z mow, nicy stosowoną do okoliczności nauką, zakończył obrządek.

b. Którzy w stan Małżeński wstępowali; po do, pełnieniu pierwey obowiązków prawem cywilnem do, znaczonych, przychodzili kwiatami ozdobieni do zgromadzenia, i przed ołtarzem obopolną wierność sobie przyrzekali. Mężczyzna oddawał żonie pier, ścien, a nayotarszy familii, będący na ten czas

zgromadzenia przełożonym, wręczał mężowi pewne ślubu mięma na znak iedności. —

C — Gdy kto umarł wywieszono tablicę z napisem: „Śmierć iest początkiem nieśmiertelności. Nay starszy familii miał mowę, opisuiąc cokolwiek życie zmarłego; z wnieszaniem iakowych uwag nad śmiercią i nieśmiertelnością. —

Każde zgromadzenie kończyły śpiewy stosowne. — Takie społeczeństwa filantropiczne późniey nie tylko w Paryżu, ale i gdzie indziey wprowadzono, iednak przy zmieniaiących się okolicznościach rządu politycznego, powoli same ustały. —

Napoleonowi dopiero przynależy zaszczyt, przywrócenia religii katholickiey, która dotąd ieżli nie całkiem wygnana była, przynaymniey w zakątkach kryć się musiała. —

Na mocy ugody zawartey z Papieżem Piusem 6<u>tym</u> ogłoszona była religia nie iako panuiąca ale iako ta którą nayważnieysza część narodu

francuskiego wyznaie. — Duchowieństwo wygnane otrzymało pozwolenie powrotu do oyczyzny; — iednak nie do dobr dawniey posiadanych; zamiast których teraz pensye wyznaczano, dla Arcybiskupa 15,000 franków, dla Biskupa 10,000 dla Parocha 1500. —

Konstytucyoniści, Biskupowie, którzy się Papierzowi poddali, zatrzymali się przy swoich urzędach, inni z urzędu zostali złożeni. —

Jednak do dawnieyszych stosunków dopiero przez Ludwika XVIII^{go} stan duchowny został cokolwiek zbliżonym.

Wyciąg z Protokołu

posiedzenie 13te dnia 12^{go} kwietnia 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków, na témże posie„dzeniu czytanych. –

Mowa, z powodu zaburzeń w towarzystwie, miana przy zakończeniu, i rozpoczęciu nowego urzę„dowania, przez Walentego Chlędowskiego. –

Życie – Wilanda – Klopstocka – &c – z niemiec„kiego – przez Jana Szczepańskiego. –

Pustelnik, z niemieckiego Bürde – przez Stanisł: Jachowicza. –

Wspomnienie – Bayka – Lis i powag. –

Kobiety – prze Jos: Wesołowskiego. –

Stan Kościoła Galicyańskiego, w ciągu Re„wolucyi, przez Fr: Ciołkowza. –

Oprócz

Oprócz tych wypracowań, czytał jeszcze, Fr. Ciołkosz „Sądzenie Recenzyi Sebast. Januszkiewicza i Rozprawy Karola Skwarczyńskiego: O zewnętrznem uszanowaniu Religii, jako obowiązku dla człowieka oświecónego. – Lecz z tego samego powodu, có Rozprawa – i oney Recenzya, także i to Sądzenie obydwóch, przez Fr. Ciołkosza, do Archiwum nie przyjęte zostało. –

Fr. Ksaw. Kirchner
Sekretarz

Mowa miána przez Walentego Chłędowskiego słusznie wytknęła Januszkiewiczowi, iż bury tak święte związki przyjaźni, – có powodem było, do obrażenia się Seb. Januszkiewicza, – opierał, i sprzeczał się, i ronocił nowości, słowem zdawał się usilnie podkopywać posadę naszego przyjacielskiego związku. – Wyjąt także 5 ¼ ćwierć arkuszyk, z mowy Wal. Chłędowskiego z Archiwum, w celu usprawiedliwienia się, zadaney mu obelgi. –

Fr. Ksaw. Kirchner
sekretarz

XIV^te

Posiedzenie

Dnia 19^go Kwietnia 1818.

Uwagi

nad różnemi rodzaiami Rymotworstwa.

(: podług Jana Pauta, Battego, Woltera i Kanta :)

przez Eugeniusza Brockiego, czytane na czternastém posiedzeniu dnia 19go Kwietnia 1818.

O Epopei.

Pierwszy rodzay Rymotworstwa naybardziey ceniony, i słusznie pierwsze mieysce między wszystkiemi innemi zabieraiący, iest Epopeia. Teraźnieysi Estetycy definiuią ią następuiącym sposobem: Co do Etimologicznego słowa oznacza Epopeia iakiekolwiek bądź opowiadanie poetyczne, lecz co do właściwego zwyczaiem znaczenia: Epopeia czyli poema epiczne iest to opowiadanie w wierszach iakiego wielkiego czynu, obchodzącego nie tylko całe narody, lecz także cały rodzay człowieczy. – Sądząc podług tey definicyi nie iest Epopeia niczém innym iak tylko historyą, wszakże wielkie czyny i główne zdarzenia w niey się opiewaią, lecz podobieństwo iest tylko

powierzchowne, nie trzeba się więc w tym względzie ostrzegać.

Dzieie historyczne są prawdzie poświęcone, Epopeia przeciwnie nie okłada się po naywiększey części, tylko z kłamstwa, wszystko co opowiada, iest iey wynalazkiem; dosyć z niey, gdy tylko podobieństwo do prawdy zachowuie. Historya nie cierpi ozdób pożyczanych od sztuki, przeciwnie zaś od Epopei żądamy, aby nas wzruszała, bawiła, i zadziwiała. Historya opowiada wszystkie iakiekolwiek dzieie, Epopeia ogranicza się na opiewaniu iednego wielkiego zdarzenia, i wszystkie inne czyny powinny bydź zawsze z głównym opowiadaniem ściśle połączone.

Nakoniec przedmiotem Historyi są wypadki naturalne, Epopeia zaś nie tylko naturalne, lecz także i nadnaturalne wypadki w sobie zawierać może.

Z tego więc względu można definiować, iż dzieie historyczne są prawdziwem opowiadaniem zdarzeń naturalnych; Epopeia przeciwnie opisuie w rymach zdarzenia cudowne.

Przedmiotem Epopei powinno bydź zawsze działanie, tak n. p. usadowienie się Eneasza w Włoszech.

Epopeia powinna się także iednym tylko działaniem zatrudniać. Większa ich liczba dzieliłaby serce i sprawiałaby poruszenia niepewnemi. Działanie natenczas iest iedne, gdy nie zawisło od innego iakiego działania, i gdy wszystkie iego części naturalnie są z sobą połączone.

Iedność nie wymaga także koniecznie, aby tylko ieden bohatér głoszoną grał rolę. Iliada ma ich w narodzie całym. Na koniec nie żąda, aby ieden bohater z pomiędzy wszystkich się wyszczególniał. Ieżeli Achiles męstwem się wyszczególnia, to Agamnemon pierwszeństwem, Nestor mądroscią, Ulisses przebiegiem. —

Żąda tylko aby iedność w całym zbiorze, to iest w głoszonym dzieła przedmiocie zachowaną była.

Iedność zawisła więc od przedsięwzięcia głoszonego, iakie sobie autor z początku zaraz dzieła swego ułożył.

Głoszone działanie ma dwa cele, pierwszy ten, który pobudza do działania tego który działa, drugim iest zamiar samego działania.

Iedność działania nie przeszkadza, aby do głoszonego przedmiotu wiele innych pomnieyszych działan się nie przyłączało – te zowiemy Epizodami; tak

n: p: przypadki Kakusa opowiadane przez Ewandra Ar-
chemidy, Nizusa i Euriala. Chociażby te kawałki odłą-
czonemi były, Eneida zawsze poematem Epicznym bę-
dzie.

Jedynie trzeba uważać, aby Epizody krótkie były, i w ten
czas tylko przytaczane, gdy się autor cokolwiek od głównego
przedmiotu oddala; daley powinny przedstawiać przedmio-
ty zupełnie od poprzedzaiących różne, gdyż tylko dla odmia-
ny się używaią n: p: miłostki Didony następuiące
po nieszczęśliwych przypadkach Eneasza. Z resztą powi-
nien w nich ten sam ton co w całym dziele panować.

Oprócz tego epizody powinny przez różne okoliczności
same z siebie wypływać n: p: Eneasz idzie prosić Ewan-
dra o pomoc, zastaie go odprawuiącego ofiary Bogóm,
naturalnie więc opowiada mu Ewander początek tych
ofiar.

Drugi przymiot Epopei nie mniey iak iedność potrzeb-
ny, iest interes czyli zamiar który koniecznie z dzie-
łem połączony bydź musi. Trzy zamiary powin-
ny w działaniu poematu epicznego bydź przed o-

oczyma: zamiar narodu, religii, i ludzkości. Iliada połącza ie wszystkie trzy dla Greków; Eneida dla Rzymian. Dzisiay nie spostrzegamy w tych poematach iak tylko zamiar ludzkości, to iedno powinno im iuż nieśmiertelność ziednać.

Epopeia obchodzi wszystkich ludzi, przedstawia im bowiem przedmioty heroiczne i cudowne. Nęci ludzi ciekawością, a więzi podziwieniem.

Trajedya obchodzi nas surowym wypadkiem swoych zdarzeń, nęci nas litością, a zatrzymuie przestrachem.

Komedya podoba nam się, szczególnością i śmiesznością zamiarów lub obyczaiów. Rozwesela pobudzaiąc nas do śmiechu, przeciwnie Epopeia wzbudza w nas podziwienie, a Trajedya smutek. Poezya wieyska więzi nas swą słodyczą i prostotą, i wystawieniem nam spokoynego pożycia, które iey towarzyszy.

Lecz ponieważ Epopeia iest matką i źródłem wszystkich rodzaiów dla tego zamiary wszystkich poezyi w sobie zawierać powinna. Jezeli

Czytelnika zdziwiła złość Junony która wiatry na zgu,
bę Troianom pobudza, i potęga Neptuna, który wzbu,
rzenie wód uspakaia, to wzrusza go i rozczula, także
nędza ludzi, i miasta woyną spustoszałe, które miłość
iedney Księżniczki wszczęła. Czasami maluie Epopeia
żeglarza na pustą wyspę wyrzuconego, i prędkiego
wybawienia wyglądaiącego; czasem także szczęśliwości
wieyskiego pożycia i wieyskie zabawy dobrego Ewandra.
Kto chce bydź poetą traicznym, komicznym lub
wieyskim, dosyć z niego, gdy ieden rodzay przedsię,
wziętey poezyi dobrze malować umie, lecz kto chce
bydź poetą epicznym, musi wszystkie rodzaie
w wysokim stopniu posiadać. Jest to malowanie
świata.

Epopeia powinna także w sobie zawierać inny rodzay
zamiaru, który naszą ciekawość zaostrza i który
szczególnym zowiemy. Powinna swe działanie
w takim sposobie przedstawiać, iżby ostateczny
wypadek nie łatwo był poznany, iżby był po,
łączony z niektóremi zawikłaniami. Dla

tego więc główne ostatnie wyiasnienie powinno bydź tylko iedne, tak iak główne działanie iest tylko iedne, pomnieyszych wyiasnien może się więcey znaydować, podług potrzeby.
Takim głównym zakryciem i wyiasnieniem w Eneidzie iest gniew Junony, która wszystkie„mi sposobami usadowienie się Eneasza w Włoszech przeszkadza. Pomnieyszemi są skutki tego gniewu, tak iak burza wyrzuca Eneasza opodal od Włoch, miłość Księżniczki ku niemu, która go w Kartaginie zatrzymać usiłuie, męstwo Turnusa, który nie chce zezwolić na założenie osady przez Eneasza i: t: d:. Czym trudniey„sze są wyiasnienia tym doskonalsze iest dzie„ło.
Takie wyiasnienie powinno bydź naturalne to iest nie powinno się dziać przez iakie sztukę lub przygotowanie, tylko z samego działania wypływać. Powinno się dziać przez iakiś nieprzewidziany wypadek, nie zaś przez

odmianę chęci działaiącego. Gdyby Achiles był powrócił do bitwy na prosbę Agamnemona, był by działał nie po bohatersku, lecz smierć iego przyiaciela Patrokla przymusza go do tego.
Powiedziałem iuż wyżey, iż zamiarem Epopei powinna bydz wzbudzenie podziwienia i poruszenia duszy, potrzeba więc, aby przeszkody, które bohater zwalczyć ma, były nadzwyczayne, aby potrzebowały sił nadnaturalnych, lecz aby zawsze bohater nad niemi tryumfował. Ta to iest szczególna wolność Epopei. Eneasz zwycięża Turnusa. Szatan w raiu utraconym Miltona, tryumfuie nad pierwszym człowiekiem, ponieważ w tey Epopei on iest bohatyrem. Gdyby nim nie był; lecz Adam, wyiaśnienie byłoby traiczne, a więc iuż nie Epiczne.
Epopeia wymaga także koniecznie coś cudownego. Tey przedmiotem iest wzbudzenie podziwienia, cnoty bohatera mogą w prawdzie

że w nas wzbudzić, lecz ieżeli cudowne, to iest wpływ wyższego iestestwa na postępowanie bohatera do tego się przyczynia, nie tylko nasze podziwienie do nayważszego stopnia przyprowadza, lecz wznosi ie ieszcze bardziey przez odmieniaiącą się mnogość przedmiotów zadziwiaiących. Poeta przenosi nas z ziemi do nieba, z nieba do piekła, i tym sposobem zaspakaia naszemu wrodzonemu smakowi do cudownego. Lecz trzeba go umieć używać.

W używaniu cudownego, trzeba uważać, iak i gdzie go umieszczać trzeba.

Z tego powodu trzeba rozróżnić dwa rodzaie Bóstw=Cudow, rzeczywistych, drugi symbolicznych. Pierwsze są uważane iako istoty fizyczne, istniące i działaiące, tak iak Jowisz, Kupido &c.—

Drugie są tylko Symbolami, to iest obrazami przedstawiaiącemi iaką namiętność lub cnotę, tak iak niezgoda, pokoy etc: Czasem graią Bóstwa rzeczywiste, alegoryczne role. Tak używa się Jowisz miasto powietrza. Neptuna miasto morza, Kupido miasto miłości.

Bóstwo allegoricznych bardzo rzadko używać trzeba.
Bóstwa rzeczywiste działaią iako nay wyższi władcy, iako stanowiciele praw, i rozstrzygacze losów ludzkich. Jest to naypięknieyszy sposób przedstawienia. Tak działaią Juno, Eol, Jowisz, w pierwszey księdze Eneidy. —
W drugim sposobie, przedstawiania, mało Bogowie już mniey znaczenia. Obcuią z ludźmi i przebieraią tych postać na się. Tak działa nayczęściey Wenera i Kupido.
W trzecim sposobie działaią oni przez sny, przez mary nocne etc. Eneasz odbiera często we śnie napomnienia Oyca swego.

Z tego więc względu, to iest dla zachowania godności Bóstwo trzeba cudowne tylko w ważnych przedsięwzięciach używać, i to naywięcey natenczas gdy ludzie z niedostatku światła, lub siły z prawdziwego zbaczaią celu, do którego Bogowie chcą ich doprowadzić. Jeżeli zaś Bogowie w małych rzeczach występuią, trzeba w tedy w Allegoryą ich przestraiać, tak n: p: do wzniecenia ognia Patrokla przybywaią Akwilon i Boreasz z ostateczności horizontalnego. —

Jednakże zawsze powinno bydź cudowne z podobień-
stwem do prawdy połączone.

Przez podobieństwo do prawdy oznacza się liczba
działaiących, których tylko tyle używać trzeba,
ile potrzeba aby główna osoba pierwszą rolę gra-
iąca swego celu osiągnęła.

Działanie Epopei iest albo działaniem iednego człe-
wieka, albo więcey ludzi, albo też całego Narodu.

W działaniu całego Narodu, ieden człowiek może
bydź główną osobą, iak n: p: Scipio i Anibal, w
drugiey woynie Punickiey.

W działaniu iednego człowieka, cały naród może
bydź interessowany, tak iak zamiar Cezara prze-
ciwko Rzeczypospolity Rzymskiey.

Co się tyczy przymiotów osób działaiących, te się
mogą na ich charakterze i obyczaiach zasadzać. —

Charakter i obyczaie oznaczaią się wewnętrzną
wolą, wewnętrzna wola daie się poznać przez
rozmowy i czynności, potrzeba więc, aby rozmowy
i czynności żywo i zrozumiale w poemacie oz-
naczone były, aby nosiły na sobie cechę charakteru

i aby z nich obyczaie osądzone bydź mogły.

Obyczaie poetycznych osób powinny bydź dobre, przy-zwoite, zgodnie przestrzegane, podobne i rozmaite, podług okoliczności. Obyczaie będą dobre, ieżeli zgadzaią się z prawem Natury, które cnotę wypełniać, a zbrodnie unikać nakazuie. Mogą czasem błądzić, lecz ten błąd powinien pochodzić z niedostatecznego rozsądku, albo z słabości duszy, albo z uniesienia, osoby dobre powinny nawet czasem błądzić, albo-wiem nikt zupełnie doskonałym nie iest.

Obyczaie będą przyzwoite natenczas, gdy osoby mówią i działaią podług swego rodzaiu, wieku charakteru, wychowania, i namiętności, podług swego kraiu, rządu, i podług historyi, i przyiętego mniemania, dla tego Nero zawsze będzie okrutny, Timon przebie-gły, Mezencyusz bezbożny, Szatan bluźniący. –

Lecz ieżeli charakter zupełnie iest nowy, to iest ieszcze nieznany w bayce ani w dzieiach, tak iak Zairy, niechże go Autor także nowemi i nieznanemi ry-sami maluie.

Obyczaie będą zgodnie przestrzegane, ieżeli bohater tak iest
odmalowany, iak przystoi na bohatera. Achiles iest draż-
żony przez Agammemnona, oddala się więc od armyi Greckiey
przez własną miłość, lecz powraca nazad przez żądzę zem-
sty. Taki iest obraz gwałtownego Achila.

Obyczaie będą podobne, ieżeli przedmiot pomimo ubarwie-
nia w kolory, zawsze iednakim będzie, ieżeli zawsze dzia-
ła i mówi podług swego położenia.

Piąty przymiot iest ten, kiedy obyczaie są rozmaite w
rożnych osobach. Mogą się odmieniać troiakim sposobem:
albo różnością stopnia ich przymiotów, lecz w iednakowym
rodzaiu, tak iak Aiax, Diomed, Achil, Hektor;
albo iednakowym męstwem, lecz go posiadaią w różnych
stopniach; albo przydatkiem innego iakiego przymiotu, któ-
ry nie iest panuiącym, tak Aiax iest więcey stałym,
Diomed więcey walecznym, Achil więcey zapalczywym,
Hektor więcey ludzkim, tym czasem wszyscy maią
panuiący przymiot męstwa.

Epopeia powinna mieć następuiącą formę: Pier-
wey nim do iey opowiadania przystąpiemy, potrze-
ba tak nazwanego układu czyli przedsięwzięcia

przedmiotu /: propozicyi :/ a potem wezwania. Sam rozum uczy, iż każdy Autor, zaczynaiący swe dzieło, pierwey to, o co rzecz idzie, przełożyć powinien. Tak mówi Homer: Spiewam złość syna Peleuszowego — Wirgili; Spiewam walki tego bohatera etc: Wolter: Spiewam tego bohatera, który nad Francyą panował etc: — Po propozycii poeta wzywa iakie Bóstwo, które mu wypadki zdarzeń nadnaturalnych przez niego do opowiadania przedsięwziętych, obiawia, nie może bowiem iako człowiek wiedzieć, co w niebie uradzono względem usadowienia się Eneasza w Włoszech. Uprasza więc iakiey Muzy o uwiadomienie go o tem. Musa, mihi causas memora. Poeta, tak iakby był wieszczem duchem napełniony, zaczyna swóy przedmiot wznieśionym i przepowiadaiącym tonem.

Propozicya powinna bydź iasna, prosta, bez ozdoby i bez nadętości. To iest przepisem Horacego i Boilego:

Nie wznoś się od razu wysoko na Pegazie etc. —

Wezwanie może bydz w naywynioślejszym

stylu wyrazone, można w nim okazać wiele zapału, mo-
cy i godności, wszak to do Boga mówiemy)

Sposób opowiadania Epopei rożni się bardzo od opowia-
dania Historyi. Historya zaczyna od powstania
rzeczy, opowiada dzieie prosto, i prowadzi ie naywięk-
szym porządkiem. Przeciwnie Epopeia rzuca się zaraz
z początku w pośród naywiększe zdarzenia, i rozpoczy-
na swe opowiadania często bardzo blisko końca dzia-
łania. Tak Wirgiliusz zaczyna swe poema e-
pierne odiazdem Eneasza z brzegów Sicilii, był
ón iuż bardzo blisko Włoch, lecz burza morska
zapędza go do Kartaginy, gdzie znachodzi królowę
Dido, która o iego przypadkach wiedzieć chce.

Dla tego trzeba iak nay bardziey uważać, aby opo-
wiadanie działo się w stylu dramatiœnym, ponie-
waż ten nadaie żywość przedmiotowi.

Dla zrozumienia tego, trzeba wiedzieć, iż się trzy
sposoby opowiadania znayduią. W pierwszym nie
występuie Poeta, lecz tylko ci, których utworzył do
działania, iest to sposób dramaticzny. Drugim
iest ten, gdzie poeta sam występuie, działaiących

zaś nie okazuie, tylko zdaie rachunek z ich postępowania. Trze-
ci sposób iest mieszany to iest taki, gdzie Poeta bez oka-
zania działaiących ich rozmowy przytacza, tak iakby od
nich samych pochodziły, co równie rodzaiem dramatycznym
nazwać można. Tak Wirgiliusz miasto opisania zmar-
twienia Junony, iż się pomścić nie może, wystawia ią
samą mówiącą: Albo iuż iezdem zwyciężoną etc: —
Względem stylu maiącego się w Epopeiach używać, trzeba
pierwszy trzy onegoż rodzaie rozróżnić: styl prosty, średni, i
wyniosły. W poemacie Epicznym używa się naywięcey stylu
wyniosłego, albowiem Muza natchnęta w niey człowieka, w
niey mówi Bóstwo, dla tego wyższy styl od ludzkie-
go mieć powinien. Nawet w mówieniu do ludzi po-
winna się iakowaś godność i wyższość znaydować.
Z resztą odsyła się do czytania dobrych i wybornych
Poetów, z nich więcey iak z przepisów nauczyć się
można.

---

w dalszym ciągu nastąpi: —

Charakter nayznacznieyszych Epi-
ków różnych Narodów.

-259-

Los Żydów.

(z Tekla.)

przez Franciszka Wilczynskiego,

czytany na czternastém posiedzeniu dnia 19go Kwietnia 1818.

Za czasów panowania Karola wielkiego, i iego następców, gdy naród Francuzki i Niemiecki, iuż to z przesądu, iuż że taki był duch czasu, powołanie do woyny iedynym mnie, mał bydź zaszczytem dla męża wolnego. Okoliczności zrządziły, że cały handel we Francyi, późniey zaś i w Niemczech po większey części dostał się w ręce żydów, na których żądanie, dnie targowe poodmieniano, i inne dla nich sposobnieysze wyznaczono. Przez hadel przyszli żydzi w krótce do maiątków i bogactw, a przez nie pozyskali mocnych obrońców tak przy dworze Francuzkim iako też w Niemczech i Czechach. Pod czas zachęcania papieżów na wyprawę Krzyżatów, Niemcy także łatwo namówić się dali, udać się do Palestyny. Podróż tę każdy swoim kosztem przedsiębrał; ponieważ zaś

ponieważ zaś pomiędzy temi krzyżakami naywięcey rozpu=
stney hołoty było, że wszystkiego prawie obnażoney, ta
musiała pomyśleć o sposobie opatrzenia się we wszystko na
tę wyprawę. Uważaiąc zaś Żydów, którzy się przez
handel zbogacili, za naturalnych kraiowych nieprzyia=
ciół Chrystusa; Krzyżacy dostarczaiąca mniemali bydź
przyczyną do prześladowania ich; zaczęli więc od heroicz=
nych czynów, zabiiaiąc i rabuiąc żydów w domu i po=
drodze. W niektórych miastach w Niemczech, zabiano
i palono żydów po tysiącu; wiele niechcąc przyiąć chrztu,
sami się zabiiali, kobiety widząc zbliżaiących się krzyża=
ków dzieciom i sobie śmierć zadali, by nie wpaść w
ich ręce. W Bawaryi padło około 12,000 żydów,
ofiarą tego nieszczęśliwego zapału, a daleko więcey w
innych okolicach Niemiec. Takie okrucieństwa przy=
musiły żydów do obmyślenia sobie innych siedlisk,
do kąd by krzyżacy niezachodzili. —

Niektórzy udali się z uratowanemi bogactwy do Węgier,
inni zaś do Polski. Tu nayobfitsze spodziewali się
znaleźć źródło dla swego przemysłu, gdy Polakom
podtenczas handel i pomnażaiące go kunszta i

rękodzieła zupełnie obcemi były. Przyięto ich więc w
Polszcze z wielkim ukontentowaniem, w krótce tyle so-
bie obrońców pozyskać umięli, iż od Xięcia Boles-
ława skromnego różne ważne przywileia dostali,
które później Kazimirz wielki wstąpiwszy na tron
potwierdził i pomnożył. — Wszystkie zaś te przywi-
leia okazuią, że żydzi tylko lichwą i handlem się
trudnili. Te dwa żywioły pomnożyli w krótce ich
bogactwa, z temi przepych, a zatém i liczbe nieprzy-
iacioł; wnet uczuli skutki tego. Pod rządem Włady-
sława Jagełły, oskarżał Kanonik Budek w Kra-
kowie, z Ambony żydów, o zabóystwo dzieci chrześci-
ańskich, i wezwał Chrześcian do zemsty. Zagniewane
pospólstwo, napada na domy żydowskie, rabuie, pa-
li, zabiia dorosłych, dzieci wydziera i w Chrześciań-
stwie wychowuie. Podobnych okrócieństw doznali
żydzi później od Krzyżaków. Można wnosić że
żydzi gdzie mogli, wet zawet oddawali, i podob-
nych okrucieństw się dopuszczali, gdy kilka pisa-
rzów żydów o zbrodnie wszelkiego rodzaiu obwinia-
ią iako: Mieczynski, Jędrzeiowicz, Moiecki,

stanowiąc nawet że Bóg tém błogosławi, który żydów prześladuią. Natura wzdryga się na takie okrucieństwa, lecz niemożna było spodziewać się od rządu w Letargu podtenczas będącego, żeby pomyślał był o środkach, które by żydów moralnemi i społeczeństwu pożytecznemi ludzmi zrobić mogli. Łatwiey zdawało się palić i zabiiać tych, niżeli starać się dobrych obywatéli z nich porobić. To niemałą iest przyczyną, dla czego żydzi do tych czas od Chrześcian się odłączaią, tych za swoich nieprzyiacioł uznaią, przeciw którem wszystkie oszukaństwa pozwolone bydz mniemaią, a tém sposobem państwo w państwie formuią. Daley Zygmund pierwszy obrawszy spomiędzy żydów Litewskich naczelnika, który wszystkie interessa żydowskie u dworu utrzymywał, i którego rozkazóm żydzi posłuszeństwo winni byli; odłączył prawie żydów od sądów cywilnych; ten zaś naczelnik miał następców; stąd powstali Arcyrabini, spoczątku tylko w miastach większych królewskich, późniey zaś i szlacheckich, którzy także ich sędziami cywilnemi zostali.

Żydzi przyszedłszy do Polski byli iuż z kunsztami i ręko-
dziełami oznaiomieni; ponieważ więc przy tak licznym rozmno-
żeniu się nie wszyscy handlem i lichwiarstwem trudnić się
mogli, zaczęli, nie tylko iak zpoczątku iedynie sobie, ale także
i dla Chrześcian co umieli, robić; lecz w krótce Chrześcianie
z rzemiosłem się trudniące poczęli skarżyć i żalić się, że
żydzi do zarobienia sobie, na utrzymanie się, przeszkadzaią.
Podobnie handel który żydzi prowadzili, maiąc składy
i zapasy w Krakowie, Lwowie, Brodach i innych
większych miastach, a ieżdżąc na targi do pomnieyszych
miasteczek, tak był dla nich korzystnem, że w krótce u
Chrześcian zazdrość wzniecił. Gdy więc handlowi dla
państwa pożyteczny kierunek dać nie umiano, starano
się takowy żydom ile możności ograniczeć. Pierwsze o-
graniczenia przez Zygmunda 3^go^ ponieważ żydom prawie
wszystkie środki do utrzymania się odięły, nie mogły trwać
długo; iako w samey rzeczy udało się im za pomocą pie-
niędzy pozyskać protektorów, którzy odmiany i wyią-
tki w tem rozporządzeniu wyrobili. Jednakowo wszcze-
ła stąd większa ieszcze nienawiść między Chrześciana-
mi i żydami; duchowieństwo zachęcało częstokroć z śle-
pey gorliwości o religią, dzieci żydowskie łapać i w
Chrześciaństwie wychowywać; żydów przeciwnie

oskarżano że dzieci Chrześcian zabiiali. Zdaie się zaś, że pobudką Chrześcian do obwiniania żydów o te okrucieństwa były ich bogactwa, ponieważ po każdém takiém obwinieniu zawsze i wszędzie zabór całego majątku nastąpił.

Karaimy

Karaimy powstali w Babilonii w roku 750 : : Załozycielem tey sekty żydów był Anon i iego syn Saul, nauczał żeby tylko iedynie textu pisma się trzymać, wszystkie zaś tradycye i Talmud zarzucić, stąd ich nazwisko od babilonsko hebreyskiego słowa – Cara pismo, Caraimy, /: Textuales :/. Od dawnych czasów znaydowali się w polszcze, trudniąc się rolnictwem, niełącząc się z żydami iako nayważnieyszemi nieprzyiacielami swoiemi.

Pożegnanie

przez Walentego Chłędowskiego
członka i Prezesa Towarzystwa,
czytane na czternastem posie,
dzeniu dnia 19go Kwietnia"
1818.

Dzień za dniem schodzi, chwila chwilę goni,
Czas w niewstrzymanym ulatuie pędzie:
Tkliwe łzy smutku oko moie roni,
Ach iuż niebawem widzieć cię nie będzie!
Srogich przeznaczeń zmuszony wyrokiem
Już się nie będę pasł twoim widokiem.

Los sprzeczny żąda mego oddalenia,
Jadę – sam smutek moim iest udziałem,
Oby ci moie tkliwe łzy, westchnienia,
Dowiodły, z iakim kocham cię zapałem,
Oby dowiodły, że nad wszystkie ceny
Droższa mi miłość nadobney Heleny!

Wszystkie

Wszystkie przy tobie zostawiam roskosze,
Z sobą zabieram tęsknotę i żale
Lecz cię w nagrodę o to iedno proszę:
Kochay mnie równie, iak ia ciebie stale.
Tém mi iedynie rozstanie
Tém w oddaleniu me smutki osłodzisz

Żałość i trwoga sercem moim miota:
Ach nigdym ieszcze nie był w takim stanie!
Lecz mi znów mówi twa miłość, twa cnota,
Piękna Helena wierną mi zostanie.
Ach oby spór ten uczuciów nieznany,
Niebył przeczuciem twey miłości zmiany.

Zlituy się, powiedz: ia tylko tak marzę:
Nieprawdaż? to są tylko uroienia?
Kto iak ty piękność łączy z cnotą w parze,
Ma serce stałe, nigdy się nie zmienia,
Miłość miłością wzaiemnie nagradza,
Z czułością kocha i nigdy nie zdradza.

Ach

Ach ieźli nie iest, tak iak sobie tuszę,
Gdybyś mi chciała twą miłość odbierać,
Natenczas rozpacz zaymie czułą duszę,
Wszystko straciwszy, przyidzie mi umierać,
Lecz nawet w zimnym i ponurym grobie
Moiaby miłość nie zgasła ku tobie.

Żegnam cię tedy, nadzieią wzmocniony,
Że tak okrutney nie zadasz mi rany,
Że równie tkliwie, gdy wrócę w te strony
Powiesz, że iestem, iak byłem kochany,
Że sam czas nawet, chociaż wszystkim włada
Przed twą stałością bezsilną broń składa.

Ach niechciey zawieść tey nadziei lubey,
Niech sobie słodzi to srogie rozstanie,
Niebądź zmienniczką, niechciy moiey zguby,
A na ostatnie moie pożegnanie,
Przyimiy wiernego kochanka te słowa
„Piękna Heleno! kochay mnie, bądź zdrowa!“

Tegoż.

Do Pana ***

Fortuna non mutat genus.
Hor.

Co tyoc z urodzenia, to i tyoc zginie
I ciebie móy *** ta prawda nie minie.
Slepe szczęście głupiego w mędrca nieprzerobi
Ni szata złotem tkana mędrca przyozdobi.
Nie szpeci uczonego, dzielnego rumaka,
Choć mu niewyszłacana grzbiet kryie kulbaka,
Ni przeto głupi osioł zostanie rumakiem,
Że go kosztownym w hafty pokryią czaprakiem:
Nie bądź więc móy *** z szczęścia zbyt wyniosłem,
Pomniy: rumak rumakiem, osioł zawsze osłem.

Tyren

(z Kleista)

przez Stanisława Jachowicza,
czytany na czternastem posiedzeniu dnia 19go Kwietnia 1818.

Tyren chłopczyk maleńki, pewnego wieczora
Widząc wśród ptaszków Amora
Gdy trzepocząc skrzydłami, to wprawo to wlewo
Zlatywał z drzewa na drzewo
Dziwował się piękności – i do Oyca mowił:
„Toż to bym chętnie go złowił."
Na to Oyciec sędziwy uśmiechnął się troche
I zganił życzenia płoche:
„Strzeż się ci go łapać, niech cię wdzięk nie łudzi
„Ten ptaszek zabija ludzi!"

Cokolwiek

przez Franciszka Xawerego Kirchnera; czytane na czternastém posiedzeniu, dnia 19go Kwietnia 1818.

Niektórzy przyiaciele są podobni do cienia na słonecznym zegarze, którego tylko gdy słońce świeci, widzieć można, a ieżeli tylko ciemna chmura na horyzoncie się pokaże, zaraz i on znika. —

Utrata czasu

Pewien młodzik, spowiadaiąc się wyznał: iż grze w karty z największą namiętnością poddaie. "Lecz rozważ" mówi mu gorliwy spowiednik; iak wielka utrata czasu przy kartach. "Ach prawda, odezwał się na to młodzik, a zwłaszcza tém przeklętém długiem kart mieszaniem. —

Pewny Jegomość zakochał się szalennie w iedney piękney panience — i nie opuszczał żadney sposobności, gdzie by ią mógł o swey miłości przekonać. Lecz ponieważ ona, do niego żadney przychilności niemiała, dała mu odkosza, niedał się zakochany tym odstraszyć, i prześladował ią ciągle swemi słodkościami. — Jednego razu, w znacznem zgromadzeniu, gdy iuż się bardzo dokuczał, rzekła do niego rozgniewana panienka: iuż widzę że będę musiała za Pana póyść, ażebym go się tylko zbyła. —

Mówią: że dziewczęta są do kwitnącey róży podobne — Lecz niestety! że w małżeństwie tey różyi kwiat opada, i tylko kolce zostaią. —

Starożytni pisarze twierdzą, że Juno kąpała się co roku w wodzie ze studni Kanothus, która kąpiel iey prawiczeństwo wracała. Ach! gdy by to teraz taką kąpiel mieć można, iak wielką liczbę zwiedzaiących by liczyła.

Bayka

przez Józefa Wesołowskiego, – na czternastém posiedzeniu dnia 19^{go} Kwietnia 1818. czytana.

Burza

W porze roku, gdzie trawy łąki ubarwiały
I plony iuż po niwach kwitnąć poczynały,
Powstały dnia iednego wiatry niespokoyne
I w powietrzu zaciętą toczyć ięły woynę
I w zamachu niezgody
Zpędziły chmury w zawody. –
Iedna z nich śnieżne dźwigaiąca bremię,
Rozbita wiatry, upada na ziemię
Pokrywa śniegiem góry i doliny
Blednieią pola, bieleią rośliny,
Ziemia powłoką pokryta cała
Z wesołey wiosny zimą się stała.
W tym rzecze dumna z dzieła swego chmura;
Cała przedemną uległa natura

„Co za potęga, co za dzielna siła!
„W iednym momencie, wszystkom zmieniła.
Gdy tak wyniośle mowi o sobie
Słońce z obłokow zaświeca w tey dobie
I mocą swoich promieni
Śnieżną postać, w inną mieni,
Zaraz śnieg niknie, niwy się śmieią,
Ciepłe zefiry przyiemnie wieią
Łąki zrzucaią smutną żałobę
Krzewy się stroią w pyszną ozdobę
I w iedney chwili, iak pioruna trzaskiem
Zniknęła dumna przed słońca blaskiem.

Nadaremnie intryga z mądrości się śmieie
Złość iey nigdy nie zdoła zniszczyć mężney cnoty,
Niebo dobrych ratuie, spełnia ich nadzieie
Na bezbożnych za karę mściwe rzuca groty.

Jegoż. -563-

Róża i Szpak.

Ukochana córka wiosny
Róża, której świat hołduie
Widziała, iak szpak miłosny
Do niey często przylatuie.
Wzgardził swoich braci błąkaniem
Wyniosł się z ich stada skrycie,
Chciał by pod iey panowaniem
Stale na dał zacząć życie
Osiadł na krzaczku ciernistym
Gdzie krolowa z swoim dworem
Jaśniała wdzięków pozorem.
Zapalony czuciem czystym
Spiewał wieczory i ranki
Dla miłości swey kochanki
„ Sto mi innych rzecze roża
„ Te same głoszą zapały
„ Lecz gdybym niebyła hoża
„ Żaden z was niebyłby stały
„ Każdy miłość dla mnie czuie
„ Bo go piękność ma zaymuie. „

Ach! odpowie szpak żałośnie,
„ Nie tylko ci w pięknej wiośnie,
„ Miłość moią dam w ofiérę
„ Ale nawet w mroźnej dobie
„ Wiérnym zawsze będę tobie
„ Na to ci przysięgam szczerze.„

Bóg miłości dzielny w sile
Tknięty przysięgi wywodem
Wstrzymał letni wiew na chwilę
I naturę skrępił lodem,
Róża wdzięki swe straciła
Zniknął blask i postać miła,
Zniknął zefir wolnolotny
I z nim niestałe motyle,
Szpak tylko został samotny
Na smutnej wdzięków mogile
A krzaczek pełen ozdoby
Zmienił się w postać żałoby:
„ Uspokóy rzecze twe żale,
„ Jeżli ci ma wiernosć miła
„ Dosć masz wdzięków w tym udziale
„ Chcąc, byś mię uszczęśliwiła.
Amor mając ich dowody
Chciał zagoić serc, ich rany,
Wrócił róży blask urody
A szpak odtąd był kochany.

Wyciąg z Protokołłu

posiedzenie 14te dnia 19go Kwietnia 1818. –

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na témże posiedzeniu czytanych.

Uwagi nad różnemi rodzajami Rymotworstwa (: podług Jana Pawła, Battego, Woltera i Kanta :)

O Epopei, przez Eugeniusza Brockiego.

Marzenie – przez Sebast: Janiszkiewicza. –

Los Żydów – z Tekla, przez Fr: Wilczyńskiego.

Życie – Haller i Weiße, z niemieckiego przez Jana Szczepańskiego. –

Pożegnanie – przez Walentego Chłędowskiego

Do Pana *** – przez tegoż. –

Syren – z Kleista, przez Stanis: Jachowicza. –

Cokolwiek – przez Fr: Xaw: Kirchnera. –

Bayka – Burza. – Róża i Szpak, przez Józefa Wesołowskiego. –

Fr: Xav: Kirchner
Sekretarz

XV^te^ Posiedzenie.

dnia 26^go^ Kwietnia 1818.

Mowa

miana przez Kajetana Stamę przy wstąpieniu do towarzystwa ćwiczącego się w Litteraturze polskiey dnia 26go Kwietnia 1818. na pietnastem posiedzeniu.

W tym tłumie miłego uczucia godni Towarzysze, iakie mi zaszczyt wstąpienia w grono wasze sprawuie, nie iestem prawdziwie w stanie na usposobienie się w zdolne wyrazy mogące oznaczyć moią wysoką radość, którey dobroczynnym wpływem w tey słodkiey chwili napełniony iestem, a która mi oraz daie tak szczęśliwą sposobność zapewnienia was o moim ku wam poważaniu, o świętym dochowaniu prawideł związku naszego, o gorliwości w dawaniu wam dowodów stałych moich przedsięwzięć. Tak iest – ta chwila iest mi naydroższą ze wszystkich, gdyż napełniaiąc mnie prawdziwą słodyczą radości, zaspokaia wyższe pragnienia

żądz moich, czyni naturę moiey zadosyć, niosiąc mi od„powiadaiącą ludzkim skłonnosciom offiarę. Ten, w ktorego zytach, istota istot, ten drogi nektar przyiemności ży„cia ludzkiego, szczodrą miarą roztoczy, wzniecitby może zazdrość w oczach moich, gdybym się w teyże chwili w podobnym nie znaydował położeniu. Lecz ileż mamy tak pięknych chwil, w króttkiey podróży życia naszego? O bardzo mało! Mnie przynaymniey pierwszy raz do„piero przenika tak łagodny ogień radości, rozniecony w całey budowie mego Iestectwa z powodu związku naszego. On to iest, który mnie napełnia podchleb„ną nadzieią, maluiącą mi w żywych kolorach po„źnieyszych chwil piękne widoki, on to iest, który mnie tak gwałtownie przyciąga do osiągnienia mocnym i stałym usiłowaniem wskazanego mi przykładem godnych towarzyszów celu, tym bardziey, iż daleki od wszelkich burzliwych zamiarów, łącząc z łagodnym i spokoynym duchem mocną gorliwość, żedy nie do udoskonalenia własnego, i do ukształcenia między

sobą ięzyka oyczystego; Jeżeli się nie mylę, że człowiek posiada w niektórych chwilach moc przewidywania przy-szłych rzeczy, czyli raczey wnioskowania z wypadku pew-nego o podobnym to iuż w duchu widzę — iak na błysz-czącym obłoku chwały imiona moich towarzyszów uno-szą się nad wierzchołkami wysokiego Parnassu, a prawdę lubiący Voltaire, głęboko myślący Sziller, i ostro-przenikaiący Schakespear obok siebie mieysca wam udzielaią. Nie należę ia wprawdzie do rzędu tych, którzy to chlubne mieszkanie Apolina dostaną w udziale, niechay więc przynaymniey moie usiło-wanie, usprawiedliwią chęci moich stałe zamiary. Wszak nikt więcey nad to iak posiada udzielić nie może, Wszelako ta moia niedołężność nie od-strącza mnie od złączenia się z wami, ponieważ przekonany iestem, iż doskonałość z łona natury iescze dotąd nigdy sama przez się nie wyszła, ale dopiero z czasem zbliża się do tego celu, któ-rego osiągnienie każdego zdrowych zmysłów powinno zatrudniać człowieka. — Pomimo

takiego o sobie samym zdania; ieszcze mnie wszelako nadzieia ta dobra towarzyszka losów moich, cieszy otuchę, iż matka rodu ludzkiego może i we mnie iaki zarodek zdolności ukryła, który uspiony w ciemnościach nieprzemyślnego prowadzenia, swiatłem godnych towarzyszów raptownie ocucony z letargu powstanie. Tey przysługi się od was słusznie spodziewam, ponieważ wam natura udziału pięknych darów bynaymniey nie skąpiła, lecz ta dobra matka nie każdemu swey szczodrości równie pozwoliła uży-wać owoców. Mnie między małą liczbą korzyści tę dała, iż wzrastaiącą nauką rodzą się we mnie powątpiewania, i niemniej nieodstręczona chęć zaspo-koienia onychże. — Cóż mi zatym, w tym położe-niu uczynić wypada? Oto obrocić prośbę moią do was godni towarzysze abyście mnie w waszych posiedzeniach radą przyiacielską, i udzielaniem zdań i myśli pożytecznych wspierali, byście słabe swiatełko które zawiłe do celu przechody

oświecać będzie mnogością waszych iasnych pro-
mieni w zmacniali i iako słońce, ciemności du-
cha moiego rozpędzali. Tych uczuć mocną spręży-
żyną wzruszony, wstępuię w grono wasze, napeł-
niony szczerem życzeniem, widzieć waszą na-
grodę w pożytkie oświecenia na naród wyczysty.
Aby błędu i przesądu dziwaczność przed obliczem
prawdy która z łona waszego wychodzić powinna
zniknęła. Żywas Bóg smaku, i słuzy w
pracach waszych wspierali, abyście nareszcie
w poźnym wieku, mnogością lat obciężeni,
słodyczą sławy nasyceni, w tryumfalnym
rydwanie na skrzydłach nieśmiertelności
do wiecznego Olympu wstąpili.

Ułomki

(z Lafontaina)

przełożone przez Karola Skwarczyńskiego, i na piętnastém posiedzeniu dnia 26go Kwietnia 1818 czytane.

Pewien ślepy ułożył sobie zasady widzenia, o świetle, o kolorach, takie, iakie ślepy sobie ułożyć może, a co przy tém naybardziey wszystkich zastanawiało: — umiał odpowiedzić na wszelkie zapytania i zarzuty czynione przeciw tém zasadóm; znał się nawet na perspektiwie. — Temu zręczny okulista wzrok przywrócił. — „Wątpię bardzo, mawiał ślepy przed operacyą, abym wzrał coś nowego, dotąd mi nieznanego. — Uyrzawszy zaś wpadł w zachwycenie. — Moie zasady mawiał potém, były w prawdzie doktadnemi, lecz tylko zasady o liniach prostych i łamanych, o tém co się znaczy widzieć, żadnego nie miałem wyobrażenia. — Komu tu Metafizyka na myśl nie przyidzie? —

śmieią, wierzaycie mi! obłudnicy cnotliwi, którzy się uczą cno,,
te, tak iak aktor swoiey roli, którzy są złośnikami a
kłuczą się nayłagodnieyszym tonem, którzy są dumnemi,
iednak skromnie zchilaią głowę, którzy są upartemi
w zdaniach, iednak ustępuią drugim w sprzeczkach:
Ci są męczennikami, nie powiem cnoty, ale pewney cnotli,,
wey przyzwoitości, nie użyią nigdy życia, gdyż nie,,
ustannie zatrudnionymi są poprawianiem, ułagodze,,
niem i wydoskonaleniem siebie samego, każde słowo,
każden wyraz, któren z ich ust wychodzi, na szali ro,,
ztropności z troskliwą boiaźnią odważony, poruszenia
ciała, grzeczności i rady przyiaciołom iakby na łokcie
odmierzaią. Truchleię, potrzimny na mnie występuie,
gdy myślę o podobnych bidakach. – Ludni trwią sami
sobie źródło życia i uciechi, hipochondria i obmie,,
rzenie wszystkiego są skutkiem podobnego życia; ale
biada wszystkim ieźli waźka ich roztropności kie,,
dy się przechibi, wnet wyrycie ziewierze zamiast
człowieka. —

Dostrzegłszy iakiekolwiek gwałtowne uczucie lub po,,
ruszenie serca twego, staray się także doyść przy,,
czyny i istoty tegoż poruszenia. – Trzeźwość

i samolubność wystawiaią nam zawsze przedmiot nienawiści naszey, za iey przyczynę: nie dosyć więc na tym, że na własne pytanie sam sobie odpowiesz: nienawidzę tego lub owego, ponieważ nie wart mojego szacunku, nienawiści godzien; poszukay raczey sam w sobie źródła twoiey nienawiści. – Masz się n: p: za obrażonego, ponieważ dumnym iesteś; żądłyś mieć przyczynę nienawidzenia kogoś, a znaydziesz ią wkrótce; gdyż iesteś za nadto samolubnym, abyś miał siebie za winnego uznać, ni dosyć bezstronnym abyś miał drugiemu sprawiedliwość oddać. –

Nie dość na tem aby się kto za winnego uznał, albo wiem przyznaie często błąd, by się uchilić od rozbioru iego wielkości, by uniknąć nieprzyiemnych roztrząsań. – Przyznanie błędu różni się w cale od żalu nad nim; od przedsięwzięcia poprawy, częstokroć okazuie tylko chęć zapomnienia go. Roztrząsanie błędów wzmacnia cnoty w człowieku, dodaie sił unikania ich na przyszłość.

Powód

umieszczania w Rocznikach towarzystwa naszego poetycznych fraszek z różnych okoliczności wza„iemnie do siebie pisanych przez przyiacioł będących teraz członkami tego towa„rzystwa; czytany wraz z dwoma następnymi kawałkami przez Walentego Chłędowskie„go, członka i Preze„sa, - na 15tem posie„dzeniu, dnia 26^{go} Kwie„tnia 1818.

Słodko iest przypominać sobie wesołe młodości la„ta, słodko przypominać sobie przyiacioł, z którymiś„my wiek młody przepędzali. Chwile które w zatrudnieniach towarzystwa naszego trawiemy, będą podobno nayważnieyszą Epoką w tym naszym wieku stanowić; a gdy nas losy i okolicz„ności w różne świata strony rozrzucą, nic tak mi„łego dla nas będzie, iak wspomnienie owych przy„iemnych czasów, w których własne prace, pracą„mi przyiacioł wspierane, rozwiiały i ukształcały nasze zdolności. — Z tego powodu powinniśmy

pamiątki, tyczące się przyiaciół, w gronie naszym będących, tam zachowywać, gdzie trwałość ich zabespieczona bydź może. Serce iest pierwszym tém mieyscem, drugiém zaś /: ieżeli nasz skromny związek dla nas tylko samych utworzony, iest związkiem przyiaźni :/ są Roczniki naszego towarzystwa. One będąc zbiorem zabaw towarzyskich, niech będą oraz pamiątką naszego w cichém ustroniu żyiącego związku i przyiaźni. W tey myśli czytam dziś dwie poetyczne fraszki, którem niegdyś pisał do przyiaciół, będących teraz w gronie naszym. —

Do
Franciszka Kirchnera prozba
o lekarstwo na niestałość w miłości. —

Oh! którego przyiaźń wspaniała
Zawsze mnie w smutnych wypadkach dźwiga
Pozwól niech dusza moia schorzała
Tobie wynurzy, co ią dolęga.

Ty iesteś biegłym w Kupida szkole
W twe ręce słabość serca oddaię
Bądź mi lekarzem uśmierz me bole
Niech się rozpaczy łupem nie staię

Lecz byś dokładniey doktorze młody
Poznał na co twoy Pacient chory
Chcę me miłosne wyznać przygody
Wiem że się zbierze woreczek spory.

Niewiem czy oycu mam składać dzięki
Czyli roślinom błoni oyczystey
Żem wyszedł silny z natury ręki
Żem zawsze zdrów był, żywy ognisty.

Pędziłem mile móy wiek dziecinny
Mieszkaiąc między lasy i góry
Bez trosk, bez zgryzot, wesoł, niewinny
Żyłem iak żyie dziecko natury.

Miam tą porę młodości moiey;
Wniey bowiem ieszcze nasze poznanie

Na równym stopniu z obięciem stoi.
Żyłem, niewiedząc co to kochanie

Lecz ledwie wiosna drzewa i kwiaty
Dla mnie dziesiąty raz ubarwiła
Już mnie odwiedził rycerz okrzydlaty
Już mnie miłości strzała przeszyła.

Jeszcze mech nie krył mleczney mey brody
Sam iuż całował piękne dziewczęta
A drwiąc z wolności drogiey swobody
Nosiłem słodkie miłości pęta.

Pierwsza mi miłość, miłe wspomnienie
Nayslodsze w życiu zadała rany
Zlały się długo pierwsze płomienie
Gdyż byłem równie czule kochany.

Lecz skoro tylko okrutne losy
Lubom ich błagał, nas rozłączyły,

Czas, siejąc wszędzie zniszczenia ciosy
I na mym sercu wywarł swe siły.

Zmył w krótce żywą pamiątkę po niey
Rany, tęsknotę, smutek ukoił
Ja, w odległey będąc ustroni
Innymem węzłem me serce spoił.

Lecz i ten ledwie potrwał rok cały
Lubom poprzysiągł wierność na wieki
Zerwałem sluby, a łzy zalały
Zdradzoney . . piękne powieki.

Ale ia byłem nieczuły na to
Z tkliwego m serca drwił obłąkany,
A chociaż czasem i żałosną stratą
Niechciałem dźwigać żedne kaydany.

Niestała dusza żednym obrazem
Długo się trudnić zdolną nie była

Kochałem często po kilka razem,
Gdyż nowość zawsze silniey łudziła.

Dla każdey tylko na pozór szczery
Nieczułem w sercu po nich tęsknoty
Tak więc mógł chytry synek Cytery
Kilkoma na raz ranić mnie groty

Oko, twarz wdzięczna, piękny skład ciała
Już były wołanie wzniecić pożary
Nie wielki u mnie cnota wzgląd miała
Tylko piękności zwodnicze czary.

Tym to sposobem z kwiatka na kwiatek
Zlatując same ssałem słodycze;
Iż nie uwiódł już móy niesłatek
Choć lat dwadzieścia ieszcze nie liczę!

Ah już podobno serce nie zdolne,
By kiedy stałym ogniem pałało!

I teraz nie iest od więzów wolne!
Oby iuż wiecznie w nich pozostało!

Kocham dziewczynę, którą poznałem
Pełną dobroci, piękną, cnotliwą
Kocha mnie zwiąnym serca zapałem
Chciałbym ią wiecznie widzieć szczęśliwą.

Ach poradź, poradź Lekarzu drogi
Mów co mam czynić, iak się zachować
Tylko mi podaj twoie przestrogi,
A ręcze pewnie będą skutkować.

Jeszcze me czucia mogą być trwałe
Zwyciężyć można samą naturę,
Chęci iak były, tak są wciąż stałe
Tylko nad niemi nałóg wziął górę.

Wiernie wypełnie przepisy twoie,
Sprzątne skwapliwie wszystkie zawady,
W wytrwałość słabe serce uzbroię,
Ach tylko udziel skuteczney rady. —

Prozba
o pożyczenie pałaszów do Eugeniusza Brockiego.

Niemiawszy powodu ieszcze
W łasce twoiey powątpiewać
Każą mi przeczucia wieszcze
Skutku prozby się spodziewać
W tém zaś cel iest prozby moiey
Byś twoiey pożyczył zbroi

Może chcesz wiedzieć przyczynę
Dla ktorey tą prozbę kryslę?
Lecz wierzay że za dziewczynę
Rąbać się pewnie nie myslę.
Chlubnieysze są me zamiary
Lecz ty, wiem, nie dasz im wiary.

Łudzący sen dzisiay miałem,
W ktorym mysli dotąd tonął:

Na polskim tronie siedziałem,
Królewską zdobion koroną,
Cieszył serca blask purpury
Już polak nie był ponury.

Niemiec giął podle kolana
Drżał z trwogi przed mym imieniem
Moskwa słusznie ukarana
Była swey potęgi cieniem
Wszystkie mocarstwa znikały
Słynął się tylko orzeł biały.

Szczęście kwitło w moim państwie
Nikt nie znał losu odmiany
Nie ięczeliśmy w poddaństwie
Nie iarzmili nas Tyrany
Dowiodła Sarmatow ręka
Że ich srogi los nie znęka.

Ta to przyczyna iest, że cię
Prosze, móy Gencin! o zbroie
Dziw się, ieżli chcesz, ia przecie
W moim zamiarze dostoie.

Bo któż wie, iakiemi drogi
Wiodą nas do celu Bogi.

Może los się nam rozśmieie,
A nasze zgnębi Tyrany
A któż wie, czy te nadzieie
Spełnić, iam nie iest wybrany?
By więc tron móy senny zdobyć,
Chcę się uczyć zbroią robić.

Dalszy ciąg.

Uwag nad różnemi rodzaiami Ry-motworstwa /podług Jana Paula, Batte-go, Woltera i Kanta./

przez Eugeniusza Brockiego, czytany na piętnastém po-siedzeniu dnia 26go Kwietnia 1818.

Charakter nayznacz-nieyszych Epików, z-nych Narodów.

Homer

Homer żył naypodobniey około 850 roku, przed Erą Chrześci-ańską, zapewnie był współczesnym Hezioda. Żył więc w drugim wieku po zburzeni Troi, mógł tedy widzieć w swey młodości niektórych starców, którzy przy tém oblężeniu byli, i musiał często rozmawiać z Europey-skiemi i Azyatyckiemi Grecami, którzy Ulissesa i Achilla widzieli. Zwany był z początku Meles-

genius, od imienia rzeki Meles.

Ułożenie iego Iliady nie było niczem innym, iak tylko spisem owoczesnych dzieiów historycznych i baiecznych w rymach ułożonym. W owym czasie poeci byli Dzieio pisarzami i Teologami, dopiero w 400 lat po Heziodzie i Homerze zaczęło pisać dzieie w prozie, ten zwy, czay zdaiący się śmieszny wielu czytelnikom, był bar, dzo doorzeczny: xiążki były natenczas bardzo rzadkie, zamiast wydawania in folio dzieiów każdey wioski, iak się teraz dzieie, nie opisywano iak tylko naygłównieysze zdarzenia. Cześć Bogów i historya sławnych mężów były iedynemi przedmiotami tey małey liczby pisarzów. Jeszcze dawniey było zwyczaiem Egip, cyan i Greków pisać ie w wierszach, albowiem uczono się ich na pamięć, a każdy naród wyspiewywał czyny dzielnych swoych rodaków. Aż do Herodota nie miały starożytne czasy innych dzieiów iak tylko w rymach, i w każdym czasie poezia z muzyką ściśle połą, czona była.

Homer ten wielki jeniusz żebrał za życia w tych samych siedmiu miastach, które po

iego śmierci o mieysce iego urodzenia między sobą się sprzeczały. Miastami temi były: Smirna, Rhod, Kolofon, Salamina, Scio, Argos i Atény. To co domyślać się daie iż rymy Homera nie tworzyły iedno ciało, iest, iż dawniey śpiewano ie w oddzielnych kawałkach, które oddzielne napisy nosiły, n: p: Bitwa okrętów, grota kalipsy etc: Dopiero Pizistrat król Ateński zebrał ie razem, ułożył w porządku naturalnym, i utworzył z nich dwa oddzielne poemata, które nam pod imionami Iliady i Odissei są znane.

Iliada iest napełniona bogami i walkami mało podobieństwa do prawdy maiącemi. Opisania takie podobaią się zazwyczay ludziom, lubią bowiem to, co się strasznym bydź zdaie są iak te dzieci, które z uwagą słuchaią baiek o czarach, lecz razem się ich lękaią. W każdym wieku połączone są dzieie z baykami, żaden naród nie iest od nich wyłączony. Z tych dwóch przyczyn wyrzucaią kritycy

Homerowi dwa błędy, to iest przewàdność iego Bogów i barbaryńistwo i prostotę iego bohaterów; iest to tyle co wyrzucać teraźnieyszemu malarzowi przestroienie swoych osób w ubiory teraźnieyszego zwyczaiu. Homer malował Bogi takiemi iak ich sobie w tenczas wystawiano, a ludzi tak, iakiemi rzeczywiście byli. Nie trudne iest znalezienie sprzeczności i niedorzeczności w Teologii pogańskiey, lecz trzeba bydź pozbawionym wszelkiego smaku, aby nie lubić niektóre Homera baieczki. Ieżeli utworzenie trzech Gracyi towarzyszących zawsze Bogini piękności, i teyże przepaska Homera są wynalazkiem, na ileż pochwał nie zasługnie ón za przyozdobienie tylu wdziękami, tey religii, którą mu wyrzucamy? a ieżeli te bayki iuż przed nim znane były, możnaż pogardzać tym wiekiem, który tyle przyiemnych i sprawiedliwych allegoryi posiadał? —

Co się tyczy prostoty iego Bohaterów, może się każdy śmiać ile chce, widząc Patrokla w IX księdze Iliady zapalaią̨cego i dmuchaiącego w ogień, a potém razem z Achilem obiaduiącego — pomimo tego Achil i Patrokl nie tracą nic z swey świetności. Karol XII król Szwedzki zatrudniał się swoią kuchnią przez sześć miesięcy w Demir = Tocca, nie tracąc bynaymniey swego bohaterstwa; większa część naszych Generałów, którzy w przepysznych żyią obozach a przytem zniewieściałe serce maią, nie wyrównaliby tym bohaterom, którzy sami sobie iedzenie gotowali. Można sobie żartować z księżniczki Nausiki, która otoczona swym dworem, sama sobie suknie prała, można uważać za rzecz śmieszną, iż córki Augusta własnemi rękami dla swego oyca suknie sporządzały natenczas gdy był panem połowy świata; iednakże skromność i prostota taka, warte zawsze więcey iak próżny przepych, gnuśność i próżniactwo, któremi bogate osoby się karmią.

Ci, którzy Homerowi nadzwyczayną siłę iego bohaterów wyrzucaią, niech uważą, iż przed wynalazkiem prochu, siła ciała naywięcey w bitwach stanowiła, że ta siła iest początkiem potęgi ludzkiey, że iedynie przez tę wyższość, narody półnoćne

podbiły połowę ziemi naszey, od Chin aż do gór Atlasu.
Starożytni uważali za sławę bydź silnym, ich nieie,
chy były ćwiczeniami gwałtownemi, nie przepędzali
dnie na przeieżdżaniu się w zamkniętych powozach
aby chronić się od wpływu powietrza, nieść swą nudo,
tę od domu do domu. Słowem Homer przedstawiał
Aiaxa i Hektora, nie zaś dworzanina Paryzkiego
lub Londyńskiego.

Oddawszy sprawiedliwość przedmiotowi poematu Ho,
mera, potrzebaby teraz troche roztrząsnąć sposób
iakim ón go opiewał, i umieć osądzić wartość dzieł
iego: lecz tyle iuż piór uczonych zgłębiały go w tym
względzie, chcę więc poprzestać na iedney uwadze, z
którey ci którzy się iakiey kolwiek litteraturze oddaią,
nieiaki pożytek odnieść mogą.

Jeżeli Homer miał swiątynie, znaydowała się ie,
dnak wielka liczba niedowiarków, która z iego ubó,
stwienia żartowała. W każdym wieku byli mędrcy,
prawiciele, którzy go iako miernego pisarza uważa,
li, gdy tym czasem inni tylko nim zaięci byli.
Ten oyciec Rymotworstwa był przed nieiakim

czasem, osobliwie pod panowaniem Ludwika XIV przedmiotem wielu sprzeczek we Francyi. Perault wszczął kłótnie przeciwko Boilemu, lecz wystąpił do tey litterackiey walki z nierówną bronią: wydał swe dzieło o porównaniu starożytnych pisarzów z teraznieyszemi, w którym spostrzegać się daie dowcip naiężony, żadnego pewnego układu i wiele pogardy dla wszystkiego. Despreaux zwrócił broń swego przeciwnika przeciwko niemu samemu, wytykaiąc iego błędy i niedorzeczne dowody; Perault ustąpił z placu walki zostawszy od wszystkich wyśmianym. Poźniey odnówił Mondart de la Motte sprzeczkę, nieumiał w prawdzie ięzyka greckiego, lecz posiadał wiele wiadomości. Mało dzieł pisanych są z takim wypracowaniem, z taką sztuką i dokładnością ułożone, iak iego uwagi nad Homerem.

Pani Dacier, znana z głębokiey nauki, którąby nie ieden mąż posiadać sobie życzył, utrzymywała stronę Homera, z całym zapałem Kommentariusza. Można powiedzieć, iż dzieło pana la Motte ~~było dziełem~~ rozsądney kobiety, a dzieło Pani Dacier płodem uczonego męża.

Lecz pierwszy, nie umieiąc ięzyka Greckiego, nie mógł czuć poiedyńczych piękności Autora, przeciw któremu występował; druga, całkiem zaięta pięknosciami dzieła tego, nie spostrzegła niektórych w nim się znayduiących błędów.

Wolter daie następuiące o Homerze zdanie: Gdym czytał Homera, i spostrzegał te wielkie błędy, usprawiedliwiaiące krytyków, i te piękności ieszcze większe iak same błędy, nie mogłem zrazu przypuścić, aby ieden i ten sam jeniusz wszystkie pieśni Iliady układał. W samey rzeczy, nie znamy ani pomiędzy Łacinnikami, ani pomiędzy naszemi pisarzami, żadnego Autora, któryby tak raptownie z wysokiego w niskie wpadał. Wielki Korneille jeniusz dosięgaiący Homera, wydał wprawdzie Pctarite, Surenę, i Agesilausza później iuż iak swego Cinnę i Polikteta, lecz Surenna i Pctarita nie powinnyby były bydź iego przedmiotami: te tragedye są bardzo nikczemne, lecz nie napełnione fraszkami, oprzeciwianiami się sobie i grubemi błędami. Nakoniec znalazłem, mówi

daley Wolter, u Anglików tego co szukałem. Ich pierwszy traiczny Poeta Szekspier zwany iest od nich boskim. Nigdy nie widziałem w Londynie tak napełniony teatr na przedstawieniu Andromaki Rasina bardzo dobrze na ięzyk angielski przetłumaczoney przez Filipa, albo na Katonie Adissona, iak na dawnych sztukach Szekspiera. Niektóre z tych sztuk są prawdziwie traicznemi okropnościami. Iest ich wiele takich, które po kilka lat się ciągną, w pierwszym akcie rodzą się bohaterowie, a w piątym umieraią z starości. Widać tam czarowników, chłopców, piiaków, grabarzy, którzy wyśpiewuią, piiąc i bawiąc się głowami trupiemi. Na koniec, co tylko okropnym i bezecnym bydź może, wszystko to iest w Szekspierze. Gdym się uczyć zaczął po Angielsku, nie mogłem zrozumieć, iakim sposobem autor tak przesadny mógł tyle, naród tak oświecony zaiąć, lecz gdym doszedł większey doskonałości w ięzyku, poznałem, iż Anglicy słusznie go cenią, i że doskonałym bydź musi, gdy cały naród iednomyślnie pod niebiosa go wynosi. Widzieli oni

tak iak ia o wielu znacznych błędach swego polubieńca,
bez czuli lepiey odemnie poiedyncze iego piękności, które
dla tego w swym sposobie są szczególne, iż są pra,
wie swiatłami przeswiecaiącemi podczas nocy głębokiey.
Już to lat 200, iak Szekspier powszechnie iest ceniony.
ny. Autorowie, którzy po nim nastąpili, ieszcze
bardziey do powiększenia iego sławy przyczynili.
Adisson, pomimo swych wielkich talentów i oka,
zaney doskonałości w sztuce swoiey Katona, nie
mógł go dosiągnąć. Taki to iest przewilez jeniusza
samotwórczego, toruie ón sobie drogę, nie wstę,
puiąc w niczyie slady, postępuie bez przewodni,
ka, bez sztuki, bez prawideł, zbacza czasem
w swym przedsięwzięciu, lecz zostawia opodal
za sobą wszystko co nie iest rozumem i dokładno,
scią. Takim był Homer, stworzył on sam
swe dzieło, zostawił ie wprawdzie niedoskonałe,
iest ono ieszcze chaosem, lecz nayokazalsza
iego swietność zewsząd się okazuie.
—Kłowisz i Dziewczyna (: La pucelle :), dzieła

Desmareta i Chapetaina, tych sławnych swą śmiesznością poetów francuzkich, są ze wszystkiem przepisów, z daleko większym porządkiem pisane iak Iliada, tak iak w Piramie Pradona zachowano więcey uwagi, iak w Cidzie Corneilla. Mało iest takich rymopisarzy, którzyby małe i nieznaczące szczegóły z większą sztuką i przemysłem opisywali iak Homer. Wielka iego zasługa iest ta, iż był dokładnym malarzem. W wszystkim innym ustępuie Wirgilemu, w tym zaś razie przewyższa go. Jeżeli opisuie armyą w pochodzie, mówi: iest to wszystko pożeraiący ogień, który wiatrami rozszerzony, pustoszy ziemię przed sobą. Jeżeli przenosi Boga z iednego na drugie mieysce: robi trzy kroki, a za czwartym przybywa do ostateczności ziemnéy. Jego opisanie przepaski Wenery ani obraz Albana zrównać się nie może. Chce roztrząsać gniew Achillesa, to tworzy Boginie nabożeństwa, które następuiącym malnie sposobem: Są to córy Pana Niebios, ich pochód iest smutny i powolny

ich czoła okryte są pomieszaniem, oczy maią łzami zalane nie mogą się utrzymać na swoych mdłych nogach, idą opodal za obłudą, za tą dumną obłudą, która ziemię lekko i prędko przebiega i hardą swą głowę nad wszystko wznieść się stara. Ileż rysów wymowy nie okazuie się w tych opisach!

Ci którzy nie mogą przebaczyć Homerowi błędów iego, są po naywiększey części za nadto filozoficzne duchy, które prawdziwego uczucia nie znaią. Aby poety z należytą mocą osądzić, treba umieć czuć, treba bydź wiedzonym z niektoremi iskrami ognia, który tego ożywia, którego poznać chcemy, tak iak do osądzenia muzyki nie iest dosyć, gdy kto matematicznie prostosowanie tonów wyrachować umie, treba mieć dobre ucho i czułą duszę. Z resztą niech nikt o twórczych pisarzach z ich tłumaczeń nie sądzi, byłoby to chcieć spostrzegać koloryty obrazu w iakiey rycinie! Tłumaczenia pomnażaią błędy dzieła, zeszpecaią onego piękności. Kto nie czytał

tylko Jacka Przybilskiego, nie czytał nigdy Homera; iedynie w Greckim można widzieć styl Autora, który pomimo iż iest wsposobie bardzo od niechcenia pisany; iednakże zdobi go naturalne brzmienie nayppięknieyszego ięzyka, iakim kiedy tylko ludzie mawiali. O Przebylskim można powiedzić iż miał dzietu wiele błędów, lecz nic nie zachował z iego piękności. Prawda że sam Homer i iego bohaterowie maią dużą błędów, lecz wszystkie są wzniosłe i rzadkie w swym rodzaiu. Niech go nikt nie nasladuie w oszczędności przedmiotu iego poematu, lecz niech każdy maluie, tak iak ón szczegóły, takie szczegóły naywięcey zdobią poezie. –

Jeszcze iedne słowo o różnicy Iliady i Odissei. W Iliadzie same tylko bitwy widziemy, tylko siła tu zwycięża. W Odyssei spotrzegamy nieszczęścia i niebespieczeństwa, które człowiek mądrością i cierpliwością pokonywa. W Iliadzie działa Jowisz, Bóg, którego własnością iest potęga, iak pan i władca. W Odissei

kierunie Bogini rozumu i mądrości człowiekiem pilnuie go i opiekuie się nim. Iliada bardziey wzrusza, zadziwia, i burzy namiętności. Odissea więcey naucza przez powieści allegoryczne, żywe odmalowania i moralne przykłady. Dla tego też Achilles nie iest niczem innym iak tylko woiownikiem; Ulisses zaś iest mędrcem, który walczy z nieszczęściami ludzkiemi. —

Wirgiliusz.

Nie będę tu opisywał życia i prywatnych wypadków Wirgilego, te nie należą do przedsięwziętego przedmiotu, lecz będę roztrząsał pisma iego, które mu wiekopomną sławę sprawiły. Urodził się roku 684 po założeniu miasta Rzymu we wsi Andez położoney w bliskości Mantui, pod pierwszym Konsulatem wielkiego Pompeiusza i Krasiusza. Idy października, których było piętnaście w tym miesiącu, stały się na zawsze sławne iego urodzeniem. Octobris Maro consecravit idus, mówi Marciali. Żył lat 52, i umarł w

Brundusyum, iadąc do Grecyi, dla tym łatwieyszey sposobności ukonczenia Eneidy swoiey, nad którą iedynaście lat pracował.

On iest iedynym rymotwórcą epicznym, który sławy za życia swego doznawał. Łaska i przyiaźń Augusta, a Mecenasa, Horacyusza i Gallusa niemało się bez wątpienia do kierowania mniemaniem iego wspołczesnych przyczyniła, którzy bez tego, może nie tak prędko, byliby mu należytą sprawiedliwość oddali. Lecz niech co chce będzie, iednakże tak wielki szacunek miał u Rzymian, iż dnia pewnego, gdy przybył do teatru iuż po odmówieniu niektórych iego wierszy, cały lud zgromadzony powstał z okrzykami; honor którego nikt prócz Cesarza nie doznawał. Urodzony był Wirgiliusz z słodkim, umiarkowanym i prawie wstydliwym Charakterem, skrywał się często przed liczbą zbiegaiących się dla widzenia go. Iego obyczaie były proste, zaniedbywał swą osobę i swe suknie, lecz te zaniedbanie było przyiemne: był bowiem rozkoszą swych przyiacioł przez tę prostotę, która tak dobrze z jeniuszem się zgadza, i która zdaie się bydz umyślnie

prawdziwie wielkim ludziom nadaną, dla zachowania ich od zazdrości.

Poniewaz talenta także swe ograniczenie maią, i poniewaz nigdy do obu ostateczności razem dóyść nie można, dla tego Wirgiliusz nie był iuz Wirgiliuszem, gdy w prozie wystąpić zamyślał. Seneka powiada iż Wirgilemu nie lepiey się w prozie, iak Cyceronowi w wierszach powiodło. Tymczasem mamy dość dobre wiersze Cycerona — Dla czegoż by nie mógł Wirgiliusz zniżyć się w prozie, gdy Cicero czasami w poezyi się wznosił.

August obsypał dobrodzieystwy iego i Horacego. Ten szczęśliwy tyran, wiedział dobrze, iż z czasem iego wzięcie od nich zależeć będzie — i w samey rzeczy oni zdziałali iż zapomniano o dawnieyszych przestępstwach Augusta, i iego pamiątka przykładem dla potomności się stała. Wiemy iż Wirgiliusz umieraiąc nakazał testamentem, aby iego Eneidę spalono, lecz w tym razie nie słuchano iego ostatniego rozporządzenia. Mamy dotychczas wiersze, które August z tey okoliczności napisał, są one piękne, i zdaią się pochodzić od serca.

Ergone supremis potuit vox improba verbis
Sam divum mandare nefas? ergo ibit in ignes,
Magnaque doctiloqui morietur musa Maronis?

To dzieło, które Autor na spalenie przeznaczył po-
mimo swoych błędów, iest naypięknieysza pamiątka,
iaką tylko z starożytnych czasów mamy. Wirgi-
liusz obrał za przedmiot do swego poematu baiecz-
ne tradycie, które zabobonność pospólstwa aż do
iego czasów zachowała. Zebrał w nim także nie-
które kawałki, które w różnych oddzielnych książ-
kach się znaydowały, i z których wiele w Denisie
z Halikarnu spostrzegać się daią. Ten dzieiopis opi-
suie dokładnie żeglugę Eneasza, nie zapomina ani
o harpiach, ani o przepowiadaniach Celena, ani o
małym Askaniuszu, który wykrzykuie iż Troia-
nie ich talerze pożarli. O przemianie okrętów
Eneasza w nimfy nic wprawdzie nie wspomina
lecz Wirgiliusz sam mówi, iż ta bayka była
dawna tradicyą: prisca fides facto; sed famma
perennis; zdaie się iż się sam wstydził tey dzie-
cinney powieści, i że się usprawiedliwić chciał przy-
taczaiąc iż takie było owczesne mniemanie pospólstwa.

Wielu krytików ganiło Wirgiliusza z względu ułożenia baiek iego, inni zaś chwalili go iż Homera naśladować umiał. Zdaie się, iż on ani na te pochwały ani na te nagany nie zasługuie, nie mógł bowiem opuścić wprowadzenie na scenę bogów Homera, którzy także iego własnemi byli, i którzy podług przyiętego mniemania Eneaszowi do iego przybycia do włoch dopomagali, lecz bez wątpienia daleko lepiey od rymotwórcy Greckiego umiał ich ułożyć w działaniu. Wirgiliusz i Homer opisywali oblężenie Troi, lecz zapewnie więcey poruszaiących piękności znayduie się w opisaniu wzięcia tego miasta w Eneidzie, iak w Iliadzie. Krityki wyrzucaią mu także iż epizod Didony iest naśladowaniem epizodów Circy i Kalipsy, iż wstąpienie Eneasza do piekła podług Ulissesa iest ułożone, lecz niech tylko czytelnik z smakiem, porówna te mniemane naśladowania z twóroepłodem, a łatwo inaczey się przekona.

Jeżeli to prawda iż Wirgiliusz niektóre porównania i opisania z Greckiego pożyczył, to

szkodzie ón sam na tém, gdyż tylko wtenczas w całey swoiey wielkości się okazuie, ieżeli co z same„ go siebie wyprowadza; gdy zaś w innego ślady wstępuie, zawsze natenczas błądzi.

Wielu Krytyków wyrzuca mu niedostatek w iego płodzie i nieczynność iego osób, tak iak Kloant, Gias i Achat który niczém więcey iak tylko służalcami Eneasza nie są. Ta uwaga zdaie się bydź słuszną, mówi Wolter, iednakże usprawiedliwia poczęści Autora Eneidy, albo„ wiem wiedział dobrze, iż nie potrzeba osłabiać swego głównego bohatera, i mieszać go w tłumie; chciał bowiem ażeby czytelnik tylko do Eneasza się przywiązywał, i nim samym iedynie był zaięty.

Następuie teraz naywiększy i powszechny wyrzut, który wszyscy Wirgilemu zadaią, to iest iż osta„ tnie sześć pieśni niegodne są pierwszych sześciu. To prawda lecz zdaie się, iż sam Wirgiliusz czuł ten błąd, gdy swe dzieło na spalenie skazał. Nie czytał ón nigdy Augustowi, iak tylko pierw„ szą, drugą, czwartą, i szóstą księgę, i te miey„ sca są istotnie naypięknieysze w Eneidzie. Wirgiliusz okazał całą moc wyobraźni w przybyciu Eneasza do piekła, opisał z

z całym zapałem miłostki Didony; przestrach i litość nie mogą bydź lepiey wyrażone, iak w iego opisaniu gruzów Troi: z tego wysokiego wzniesienia, do którego szybkim pędem przybył, nie mógł iuż iak tylko się zniżać.

Jeżeli Eneidę porządkiem przeyść zechcemy, znaydziemy w niey następuiące błędy:

1. Wirgiliusz używa tak iak Homer cudownego, lecz wysokość i taiemnica Bogów iest zimna w Wirgiliu, pełna zaś ognia i mocy w Homerze. Jowisz okazuie tu tylko przeznaczenia, nie uważaiąc co iest sprawiedliwym lub nie.

2. Usadowienie się Eneasza w Włoszech nie zaymuie ani nie zaostrza ciekawość czytelnika, wypadki nie są z sobą dobrze połączone n: p: co się stało po śmierci Didony z Kartaginą?

3 Dla czego małżonka Eneasza w ulicach się gubi? prawa które sobie Eneasz do córki Lawini usza rości, na czém się zasadzaią? są one tak ważne, aby tak mężny xiąże iak Turnus, którego naturalnieysze związki z nią połączaią, dla nich życia był pozbawionym?

4 Opowiadanie upadku Troi iest wprawdzie na swoim mieyscu umieszczone, lecz ktoż przebaczy Eneaszo-wi, gdy ón do swoiey małżonki mówi: longe ve-stigia servet. Nie iest że to tym samym, iakby iey się pozbyć chciał? Nie mogłaż ona umrzeć z przestrachu, chociażby i przy boku Eneasza? Idzie ona sama iedna, w nocy, przez miasto, które nieprzy-iaciele pustoszą. Wirgiliusz potrzebował zbyć się Kreuzy, aby potém Eneasza z inną w Włoszech ożenić mógł. Widać to dobrze i pomimo zabie-gów, które czyni dla ubarwienia tego opuszczenia, sztuka zawsze się okazuie: natura nie takimby sposobem rzeczy urządziła.

5. Jak tylko Bogowie prowadzeniem Eneasza się zaymuią, doczegoż więc te dwuznaczne i nie-zrozumiale wykładane wyrocznie, które go raz do Tracyi, drugi raz do Krety prowadzą? Dla czegóż nie działać zgodnie z przepowiedzeniem Kreuzy, któ-ra przeznaczone mu mieysce Hesperyą, gdzi Ty-ber płynie, nazwała?

6 Eneasz przechodząc przez Actium, obchodzi tam wspaniałe igrzyska. To mieysce nie było

naterczas znane, dopiero od czasu zwycięzenia Antoniusza. Widać z tego iż Wirgiliusz dobrze Augustowi pochlebiać umiał.

7. Powinienże był Eneasz, którego Wirgiliusz iako mędrca wystawia, odpowiadać miłości Didony, dozwolić iey wznośić, a potem opuścić tę nieszczęśliwą księżniczkę?

8. Czyż tylko na wyroczni Fauna zasadzaią się prawa Eneasza do Włoch? Jezeli rymotworca sięgo zechce, to zapewnie i Bogowie zechcą, gdy ich o to poprosi.

9. Raptowna zmiana, którą Bóg Tibru na stronę Eneasza okazuie, i iego wystąpienie przeciwko Turnusowi, zdaie się bydź wymuszona i nienaturalna.

10. Okręta Eneasza przemienione w nimfy, przechodzą granice cudownego – staie się to cudem. Ta przemiana dla tego iest utworzona, aby Eneasz niebespieczeństwo wóysk swoych poznał. Lecz czyż nie może on tego poiąć iakim innym sposobem? Tylko w potrzebie umieszczaią się Bogowie.

Z tego wszystkiego widzieć można, iż piękności Wirgi-
lego bardzo poruszaiące bydz muszą, gdy przy tylu błę-
dach, na równey z Homerem szali stoią. Homer
iest bogkim w sposobie wynalazczym, w wyrażeniu się
i w doskonałym rozkładzie swego poematu, lecz nie
potrzebnie rozwleka się niekiedy za nadto, i prawi
o małoznaczących i nikogo nieobchodzących przedmio-
tach. Wirgiliusz uniknął tych małych zboczeń,
niemi zakrył swoie duże błędy. Co do sposobu
tłumaczenia się nie ustępuie w niczém Home-
rowi. Iednym słowem, nikt nie może lepiey i
z większą mocą, zapałem, szlachetnościa i dobi-
tnośćią rzecz swoią prowadzić, iak Homer i
Wirgiliusz. —

ciąg dalszy o charakterze nay-
znaczniejszych Epików różnych
Narodów nastąpi.

Do -Cio-

Kosciuszki mieszkaiącego w Szway„ caryi, 1816. przez Stanisława Jachowicza, czytano na pie„ tnastém posiedzeniu dnia 26go Kwietnia 1818.

O Ty sławny Polaku ucznia Wassyngthona,
Ktorego sława głosi każda swiata strona,
Jeżu coś ową oyczyzne wstrasznej dzwigał toni
Czemuż teraz nie spieszysz po waiorzyny do niey
Dla czegoż cię oyczyste niezawabią niwy
Jak Polak wśrod Szwaycarow bydź może szczęśliwy,
Przeciesz nasza oyczyzna ma iuż mieysca tyle
Że pod iey drogim cieniem mógłbyś wytchnąć mile
Gdy ci się naprykrzyły usługi Bellonie,
Wszak i w polszcze spokoyne znalazłbyś ustronie
Gdzie daleki od blasku co wielkich nie mami
Żyłbyś wesoł pomiędzy swemi rodakami

Inatey

Jna tey gdzieś krokami stąpał zwycięskiemi
Na tey był byś z wdzięcznością powitany ziemi,
Jeżli ieszcze duch dawny w piersiach twoich tleie
Spełni życzenia Braci a Matki nadzieie,
Juź splotły piękne ręce wianuszki laurowe
Któremi pragną uwieńczyć twe sędziwą głowę
J czekaią z kwiatami - coć rzucą pod nogi
Skoro tylko powrócisz do oyczyzny drogi. -

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 15te dnia 26go Kwietnia 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na temże posiedzeniu czytanych.—

Mowa miana przy wstąpieniu do Towarzystwa przez Kajetana Stammę—

Ułomki — z Lafontaine przełożone przez X: Skwarczyńskiego.—

Powód umieszczania w Rocznikach Towarzystwa na„szego, poetycznych fraszek, z różnych okoliczności wzajemnie do siebie pisanych przez przyjaciół, bę„dących teraz członkami tego towarzystwa.—

Do Franciszka Kirchnera, Prośba o lekarstwo na niestałość w miłości.— i

Prośba — o pożyczenie pałaszów, do Eug: Wrockiego przez Walentego Chłędowskiego.—

Dalszy ciąg Uwag nad różnemi rodzajami Ry„motwórstwa — czyli

Charakter nayznacznieyszych Epików różnych Narodów, przez Eug: Wrockiego.—

Do

Do Kosciuszki mieszkającego w Szwaycaryi 1816 — przez Stanisława Łachowicza. —

Jegoż powiedzenia Kajetan Stama, wstąpił do Towarzystwa i podpisał ustawy. —

Fr. Xav: Kirchner
Sekretarz

XVI^te^

Posiedzenie

dnia 3^go^ Maia 1818.

Przechadzka

Elwina i Gustawa.

przez Karola Skwarczynskiego, na szesnastém posiedzeniu dnia 3go Maia 1818 czytana.

Już się obiiał ostatni promyk zachodzącego słońca o szczyty gór wschodnich; iuż się poczęła rościelać nad równiną mgła nakształt kępy przezroczystey: gdy Elwin i Gustaw zbliżali się do celu swoiey przechadzki, do wznoszącego się nad okolicą pagórka. Obadwa w kwiecie młodości teraz ledwo 22gi raz widzieli wznawiaiące się przyrodzenie, obadwa rosłe iak dwa dąbki, które dognawszy iuż wzrostem stare dęby są ozdobą swego rodzaiu, przedmiotem zazdrości dla całego lasu: a słabsze drzewa i krzewiny cieszą się przyszłą ochroną przed upałem słońca i nawalnością buriy, które spodziewaią się znaleść kiedyś pod rozłożystemi ich gałęziami. Matka natura, która była dla nich tak szczodrą w względzie fizycznym, nie była im także macochą w udziale władz umysłowych.

Równie czystym płomieniem pałali ołali obadwa ku wszystkiemu, cokolwiek szlachetnem; czcili cnotę i prawdę właściwym ich wiekowi zapałem. W Gustawie nie zdołały oziębłe sofizma, ta przytłumić zdrowe filozofie, które same przyrodzenie w poiło sercom ludzkim. Równie szlachetnym był spo, sob myslenia Edwina, lecz on nie dowierzał wewnętrznym uczuciom, powątpiwał tam i wymagał zasadnych dowodów, gdzie tkliwy Gustaw miał odgłos serca swoiego za dostatecz, ny dowód: Gustaw łączył z rozumem głębokim czucie nad nim górujące; w Edwinie serce wykształcone ulegało często wygórowanemu rozumowi, gdzie tamten czuł, ten rozu, mował. Z tąd nieustanne między niemi sprzeczki: Podobna sprzeczka zatrudniała ich właśnie, gdy stanęli na pagórku zieloną murawą okrytym. – Tu zachwycał widok rozkoszny oczy patrzących: na obszyrney równinie rozesłaney pod ich nogami, widać tu części miasta chełpiące się pysznemi budynkami, tu wieyską okolicę, miłą prostotą zaymuiące, w srodku pracowitych ogrodni, ków zagrody, zarosłe buynemi latoroslami owocowych drzew i krzewin, za niemi sadzawkę i plennym zbo, żem zieleniejące się łany, i żółto zakwitłe łąki, i usmie, chaiące się dworki, daley w grupach rozrzucone po równi, nie włości, w tych iasnieiące w wieczorney zorzy koś, ciółki, i swietne w czerwonych dachach dwory, i

cnotliwego rolnika słomą pokryte mieszkania, i wietrznych młynów szkrzydlate gmachy. – Każda z tych włości śnież=nozakwitłemi drzewami uwieńczona, iaśniała iak bukiet na zielonym kobiercu, roskoszne okolice przepasywał gościniec lipami obsadzony, na końcu tamował wzrok chciwie wlepio=ny, łańcuch lazurowy gór o mil kilka odległych. Tu stali obadwa przyiaciele, i oddychali czystym powietrzem tchnią=cym wonnemi cząstkami kwitnących iabłoń, słysząc po iedney stronie gwar miasta daleki, głuchy, iak kiedy lek=kim wietrzykiem powiony Dniestr o twarde skały się obiia. Po drugiey stronie iuż cisza zupełna panowała, tylko dzieci kilkoro igrało po zieloney murawie; a w bliskiey krzewinie głosiła filomela słodkim pieniem szczęście mi=łości; na wschodnim niebie iuż łyskała planeta kocha=iących, a lekki na horyzoncie rumieniec zapowiadał bliski wschód pełnego księżyca. Był to ieden z tych wieczorów uroczystych które serca czułe liczą między naypięknięy=sze chwile życia, w których zachwycenie porywa dusze cnotliwego, a unosząc ie nad ziemskie poglądy, wznosi w owe sfere myslenia i czucia, która i dla cnoty nie iest nigdy przystępną, tylko w podobnych chwilach dla zatopionego w zmysłowych rozkoszach. Aw tedy człowiek wynioślszy się sam nad siebie, zatopiony w myslach i czuciach staie się gdyby iestestwem wyż=szego rzędu, poi się czystą rozkoszą, a zmysłowe szczęscie, i nadzmysłowe prawdy, okazuią mu się

w świetle w cale różnym, od zwyczaynego sposobu myślnia. — Tey rozkoszy teraz używali Gustaw i Edwin w milczeniu głębokim — po chwili spłoszony z bliskiego krzewu ptak podał Edwinowi sposobność zerwania tego milczenia.

E. — Patrz Gustawie iak spłoszony ptaszyna, chwilową tylko bojaźnią strwożony, obrawszy sobie inne mieysce do spoczynku nadyma się, głowkę pod skrzydełko chowa, zasypia. Piękny zaiste przykład tey spokoyności w iakiey on i tysiące tego rodzaiu żyią, powodowani chwilowemi tylko potrzebami, używaią darów natury bez troskow, żyią dla teraznieyszey tylko chwili, nie trwożąc się przyszłością; A człowiek, naydoskonalsze na ziemi iestestwo, cudotwór natury nie odebrał w przewalonej własnie, tylko zarod trwogi, i niespokoiu nieustannego; trwoga i niespokoy napuszczaią iemu chwile życia nayszczęśliwsze gorzką trucizną; ledwo o teraznieyszości troskać się prestał, iuż przed przyszłością drżeć musi. Ukażcie mi bowiem prosze tego szczęśliwego, któryby przepędził tak szczęśliwie choć naykrótszy czasu przeciąg, iżby nie żądał niczego więcey, niczego się nie obawiał. — Patrz na tey równinie żyią miliony różnych stworzeń, tysiące ludzi; tamtych co do iednego natura przydziała należycie, założyła dla nich stół otwarty, opatrzyła wszelkiemi władzami do

zadosyć uczynienia swoim potrzebom. Każde stworzenie szczę-
śliwe w swym zakresie, żyie, żywi się, kocha, a tak zaspokoiw-
szy wszystkie swoie żądania, nie spodziewaiąc się, ale i nie
obawiaiąc się niczego, nie strwożone śmiercią, bo ią nie zna,
z świata zchodzi. – Inaczey ta rzecz się ma z człowiekiem,
iemu Bóstwo w gniewie udzieliło żądanie, i chciwość
większe nad siły; udarowało go na karę poznaniem, aby
iak pragnący wśród wody Tytan na prawdziwe szczęście
tylko z daleka zapatrywać się mógł, ale nie był nigdy
pewnym osiągnienia go.

O. – Mylisz się Edwinie! niesłusznie narzekasz na
matkę naturę, że nam dała mało, a wiele spodziewać się
kazała. – Uważ czym by był człowiek bez nadziei? ma-
chiną, któraby iednostayną zawsze w swoich działa-
niach była, gdy tym czasem spodziewaiąc się za-
wsze, chroniąc się nieszczęścia w ciągłym iest ruchu,
ciągle dąży do stanu lepszego do doskonałości. On
w rozumie odebrał świetny, wielki dar z dobroczyn-
nych przyrodzenia rąk. Prawda że iego żądania
na tey ziemskiey kuli nigdy zaspokoionymi być
nie mogą, bo też przechodzą siły zmysłowego

przyrodzenia wznoszą się w sferę nadzmysłową; ale właśnie tu okazała mi się natura nayczulszą matką, obiecując mu za grobem dalsze istnienie, w którym swoie żądania stopniowo zaspokoi szczęśliwszym doskonalszym się staniu. –

C. – Tak iest sama natura wpoiła w umysł człowieka żądze dalszego istnienia, oczekiwanie nieśmiertelności; ale tém samym większy tylko nam dała powód narzekania na nią. Gdybyś ty we mnie wzbudził żądze i oczekiwanie iakowey rzeczy takie, iżby pewność osiągnienia tey rzeczy mnie zupełnie uszczęśliwiła, nie dał mi zaś tey pewności; słusznie nayokrutnieyszym nazwałbym cię człowiekiem. Równie ma człowiek prawo uskarżania się na naturę. – Ta iedna pewność nieśmiertelności, człowieka cnotliwego zupełnieby szczęśliwym uczyniła, chętnieby znosił nieszczęścia i przeciwności wszystkie, gdyby był przekonanym, iż i za grobem nie przestanie istnieć; istnieć na bliższym doskonałości stopniu; lecz właśnie tu natura dała człowiekowi żądze nad siły; ón żąda z upragnieniem pewności o istnieniu po śmierci, a na te nayświętsze nay-

milsze mu żądanie nie odbiera zaspokaiaiącey odpowiedzi. W tak okropney niepewności zostawiony, tysiącznemi powątpiewaniami zgryziony, ani szczęścia świata tego nie używa, bo mu się okazuie z daleka mamidło bardziey świecące, za które chciwie chwyta, nie będąc pewnym osiągnienia go kiedyś.

G. — Jak to! więc ty nie znaydujesz sam w sobie dowodu i pewności nieśmiertelności? Twóy rozum który to wymaga, twoie czucie wewnętrzne, które cie zapewnia że będziesz istniał po śmierci nie są ci dostateczną rękoymią? — Lecz słyszę iuż twoie odpowiedzi: dowodu żądam, dowodu — Wszak tak często doświadczamy że czucie wewnętrzne iest niemylném a dowody mogą być częstokroć mylnemi przy ograniczonym rozumie i poznaniu. Oprócz tego gdy źródła dowodów dochodziemy, znaydziemy że w każdey umieiętności dowód z dowodu się wywodzi, aż naywyższa zasada każdey umieiętności iest tym samym że iest naywyższą bez dowodu, tylko aksiomatem czerpanym z serca ludzkiego z wewnętrznego uczucia; więc pośrednie wszelkie dowody pochodzą z owego odgłosu wewnętrznego, który nam tak dokładnie powiada, co iest co być powinno. Czegoż nam więc wywodzić nayświętsze, naymilsze nam prawdy, przez długie rozumowanie, przez które oni tyle światy

swiętności i prawdy tracą? czerpmy raczey u samego źrodła gdzie nam prawda naybliżey, obficiei i niezmięszona płynie. – Uczy nas doswiadczenie, iż ten co się iedynie rozumem rządzi, częstokroć srogo pobłądzi ten co za głosem serca idzie zawsze na drodze prawdy zostaie. –

E. – Więc ty chcesz abym ten słaby odgłos we wnątrz mnie, miał za dostateczny dowód nieśmiertelności, aby on mi był przekonaniem.

G. – Tak iest, on przekonywa zupełnie! – Zbrodniarz, któryby chciał wytępić z serca, te dla niego tak bolesne myśl nieśmiertelności, na próżno z nią walczy. Poydz! zobacz złoczyńce; iuż są w nim przytępione szlachetne czucia przez powtarzane zbrodnie, ale wytępić te uczucie iż dusza iego iest nieśmiertelna, nic nie zdołało. Walczy on nikczemnemi sofizmatami sam przeciwko sobie – naprożno – Te nieśmiertelność prekklina i radby o niey powątpiwać, ale głos wewnętrzny w nim się odzywa. – Twoia dusza iest nieśmiertelna, a ty zbrodniarzem. – Tysiąc razy on ginie za tym wspomnieniem nieszczęsnym, dla niego nad śmierć okropnieyszym. – Pytam się ciebie; gdyby w tym zbrodniarzu powstało tylko naymnieysze powątpiwanie przeciw głosowi wewnętrznemu, nie chwyciłbyż on się nay

słabszego promyka, dla uspokoienia zgryzoty pożeraiącey go? – a ty co czyste masz sumienie, tak szlachetnie ukształtczone serce, nieprzytępione uczucie, nie słyszałbyś tak mocny odgłos iego. –

E: – Wszystkie podobne mowy łudzą tylko serce nie przekonywaią, rozum bynaymniey, gdzieś tu iest dowód?

F: – Gdybyśmy o wszystkim co iest niedowiedzionym powątpiewać chcieli, żadnaby na świecie nie była pewność, ale zmysły nam wewnętrzne i zewnętrzne za niektóre prawdy ręczą, z tych dopiero wywodzimy inne według zasad rozumowania. Więc prawdy wyższe, w samey istocie człowieka ugruntowane, nigdy dowiedzionemi być nie mogą. – Dowiedź mi n: p: proszę, że ty w samey rzeczy istniejesz, że 2 a 2 są 4 – Ty się uśmiechasz: równie ia się powinien z ciebie śmiać, że ty żądasz odemnie dowodu nieśmiertelności. – Powiadasz że tamte prawdy są oczywistemi – Dla czego? – Bo ci za nie ręczą zmysły zewnętrzne: równie i mnie za nieśmiertelność zmysł zmysł zewnętrzny, uczucie moie. – Dziwisz sobie z sceptyków, którzy wątpili o prawdzie wyobrażeń nabytych przez zmysły wewnętrzne; bardziey się dziwować będzie potomność, że istniała kiedyś sekta wątpiąca o prawdzie przedstawień zmysłu wewnętrznego. Jeśli bowiem wyobrażenia zmysłów

zewnętrznych zazwyczay za niemylne uznaiesz; dla cze-
goż to samo nie utrzymuiesz o zmysle wewnętrznym.

E. — Że wyobrażenia nabyte przez zmysły zewnętrz-
ne są nayczęściey prawdziwemi, uczy nas doświad-
czenie: o zmysle wewnętrznym toż samo utrzymać
nie można — Że tu przed nami iest w samey rzeczy
sadzawka, poznaię to zmysłem zewnętrznym, oczyma,
i mam te moie wyobrażenie za prawdziwe, ponieważ
ty i wszyscy też same sadzawkę widzą, i ia sam
zbliżywszy się do niey innemi zmysłami n. p. do-
tknięciem, o iey rzeczewistym istnieniu przekonać
się mogę. Że więc wyobrażenia zmysłów zewnętrz-
nych za prawdziwe uznaiemy pochodzi z tąd: że
1.re Już dawniey doświadczyliśmy iż nam dostar-
czaią wyobrażenia zazwyczay prawdziwe. 2.re Że
i inni te same zmysły posiadaią, i też same od-
bieraią wrażenia. 3.^{cio} Że i innemi zmysłami się
o tym przekonywamy. Doświadczenie więc nam
ręczy za zmysły zewnętrzne, lecz że dusza iest
nieśmiertelna, ieszcze nikt nie doświadczył. —

G. Też same rękoymie, które masz za doświadcze-
nia zmysłów zewnętrznych, ręczą ci i za odgłos zmysłu

wewnętrznego: że dusza iest nieśmiertelna. – Ten zmysł wewnętrzny wzbudza w tobie inne także odmiany i wyobrażenia, które za prawdę uznaiesz; więc i tu rzeczy ci doświadczenie, że wyobrażenia wzbudzone przez zmysł wewnętrzny zawsze czay są prawdziwemi. Otoż, żyią i żyli miliony milionów ludzi, z których każdy czuł ten odgłos wewnętrzny, że i po śmierci istnieć będzie, więc i co do zmysłu wewnętrznego rzeczy doświadczenie na innych za iego wyobrażenia. – Lecz ty zarzucisz że to pochodzi od wychowania, od pierwszych wyobrażeń, iakie dziecko od rodziców i nauczycielów pobiera, z tąd że nam przemądrzi filozofowie nieśmiertelnością głowę nabili. – Odpowiadam: Iak różne są obyczaie narodów, sposób wychowania, iak różne ich filozofie, a przecież przez tyle tysiące lat, nigdzie na całey ziemi nieistniał naród, któryby niewierzył w nieśmiertelność duszy. Naydziksze narody maią przecież iakieś wyobrażenie o dalszym istnieniu za grobem, tak iż z tąd znać, że myśl nieśmiertelności nie iest przypadkowym znamieniem nabytym, przez wychowanie lub innym sposobem, lecz znamieniem człowieka istotnym ugruntowanym w iego naturze. – Mamy więc też same rękoymie za nieśmiertelność iakie i za zmysły zewnętrzne, i ieszcze większe, bo ta prawda iest istotnym człowieka znamieniem. Jeżli

więc prawda, że ty żyiesz, że 2 a 2 są 4, że ta lipa przed nami iest zieloną, to i prawda że dusza iest nieśmiertelna. —

E. — Ia niedopuszczam że ten głos wewnętrzny zapowiadaiący nieśmiertelność, iest powszechnym, ia n: p: iego nie słyszę, inaczey bowiem nie powątpiwałbym bynaymniey.

G. — Zaraz ia ci dowiodę Edwinie że i w tobie rozbudza zmysł wewnętrzny wyobrażenie nieśmiertelności, nie dość na tym okażę ci, że iesteś nawet wewnątrz przekonanym o tey prawdzie. — Powiedz mi bowiem: dla czego szanuiesz cnotę? dla czego poświęcasz iey czasem naymilsze czucia, ponosisz dla niey tyle przykrości? dla czego proszę cię, tak usilnie dążysz do doskonałości, starasz się z taką trudnością, pracą, i mozołem stać się świátlejszym? Wszak z śmiercią wszystko ustanie, na cóż więc zadawać sobie przez cnotę tyle nieprzyiemności i subjekcyi — hulay, topiy się w zmysłowych roskoszach, bądź szczęśliwym, choćby i na koszt cnoty, byłebyś tylko miał za sobą pozór zewnętrzney prawności. A co oświecenie i nauki, te iuż wcale

czczem są słowem; na co poznawać czym człowiek iest, czym być powinien, na co dochodzić istoty rzeczy; — ucz się zbierać pieniążki aby swoim chuciom i żądzom dogodzić. —

E. — Lecz ia ponoszę dla tego za cnotę tyle trudów i nieprzyiemności, dla tego iey, poświęcam naymilsze moie żądze, ponieważ zbrodnia połączona iest z uczuciem nierównie boleśnieyszym, iak naywiększe poświęcenia.

Cz. — Widzę cię iuż na dobrey drodze! — Przyznaię że zbrodniarz bardziey iest zgryziony, bardziey nieszczęśliwy, niżeli ten, co ponosi dla cnoty trudy i nieprzyiemności. — Lecz dla czego? Gdyby się zbrodniarz nie spodziewał, po spełnioney zbrodni dalszego po śmierci istnienia, nie czułby takich dolegliwości i owszem cieszyłby się wspomnieniem szczęścia, utrzymanego za pomocą zbrodni: — ale iego dolega wspomnienie, że iest nieśmiertelnym, że każda zbrodnia oddala go o stopni kilka od doskonałości, którey kiedyś dóyść spodziewa się, a ta myśl wzbudza w nim żal i boleść, więc te nieprzyiemne uczucie po każdey zbrodni nie pochodzi tylko z wspomnienia, że człowiek przez nie stał się mniey doskonałym, oddalił się od doskonałości które kiedyś dostąpić spodziewa się, pochodzi więc z wewnętrznego przekonania,

o dalszém istnieniu po śmierci, więc ten który ponosi za cnote ofiary, aby uniknął nieprzyjemnego uczucia po zbrodni, iest wewnątrz o nieśmiertelności przekonanym. —

E. — Lecz ieżli kto w cnocie i nauce i w poniesionych za nie dolegliwościach szczęście znayduie? —

O. — Tutay ten sam przypadek zachodzi. — Zważ bowiem co go tu szczęśliwym czyni? Niezawodnie ta myśl że się zbliża przez te starania i poświęcenia do doskonałości, lecz ón wie dobrze że ią nigdy nie osiągnie w tym życiu, więc nie mogłyby go uszczęśliwić trudy i mozoły około wydoskonalenia się te przykrości dla cnoty sobie zadane, gdyby był przekonanym że z śmiercią wszystko ustanie. Wnoszę więc że każdy co szanuie cnotę i wydoskonala się iest wewnątrz przekonanym o nieśmiertelności chociaż może sobie nigdy nie zadał pracę doyść przyczyny, dla czego znayduie szczęście swoie w cnocie i wydoskonalaniu się, chociaż może nigdy nie zważył, że nie wątpi o tysiącu innych prawd które nie są dowiedzionemi; że zmysł wewnętrzny zawsze iest nieomylnym sędzią. —

Ca. — Ty wiesz kochany Gustawie że ia o podobnych dowodach nie wiele trzymam; prędzey by mnie nastę-puiący przekonał. — Patrz! ta ziemia co ieszcze przed miesiącem tak martwa wyglądała, żyzną okryła się zieleniną. Księżyc, co wczoray zaszedł, unosi się te-raz w purpurowym świetle wspaniale nad horyzon-tem, dzień i noc w odwieczney odmianie po sobie następuią, ten kamień może się rozsypać po wie-kach, ale cząstki iego nie zaginą, te rośliny w iesieni zwiędnieią, zgniią, w ziemie się obrócą ale na przyszłe wiosnę ta ziemia znowu roślina się stanie, nawet ciało człowieka w ziemie się obróci, ale nic nie zniknie zupełnie /: non da-tur absolutus interitus in natura :/ — A dusza nasza, to co w nas myśli czuie i chce, miałoby zupełnie zaginąć? Sami filozofo-wie co zaprzeczaią istnienie Boga i nieśmier-telność duszy, powiadaią: że z niczego coś two-rzyć nie można, ieżli to prawda, to i pewnie

coś co iest, w nic obrócić niemożna, więc gdy coś w nas iest co myśli, czuie, i chce, więc i to po śmierci ciała nie obróci się w nic, tylko wiecznie trwać będzie. — I to mnie teraz przekonywa że dusza iest nieśmiertelna, że połączenie się nasze z naywyższą istotą z iestestwem naydoskonalszym iest czym więcey niżeli próżnym domysłem —.

-632-

Życie

przez Walentego Chłędowskiego, członka i Prezesa towarzystwa; na szesnastém posiedzeniu dnia 3go Maia 1818 czytane.

Jak mętne fale bystrego strumyka
Tak życie ludzkie zbyt szybko upływa;
Podobne w biegu, równy koniec miewa
To w morzu ginie, to w wieczności znika

Mądry, kto umiał mądrze użyć świata
Nieznał co troski, nieznał co mozoły
Pośród miłości słodkie pędził lata
Sonał w rozkoszach, iadł, pił, był wesoły

Głupi, kto marząc o zbawiennem niebie,
O wiecznem szczęściu w Abraama łonie,
Poświęcił ziemskie dla szczęścia po zgonie
Był dla wrożeń, nie żyjąc dla siebie. —

Śmiertelny! pomniy, co iest twoie życie?
Z niczego wzniosło i w nic się obróci
Proch iego wątek, proch wieczne pokrycie
Raz tylko żyiem — nasz byt się nie wróci. —

Tegoż

Wiek dziecinny. —

(Z niemieckiego P. Salis.)

O luby wieku dziecinnego czasie!
Tobie poświęcam te pienia
Słodkiem wspomnieniem me serce się pasie,
Miłe o tobie marzenia.

Już wiele użycia zaginęło biegu
Ty zawsze zdala iaśnieiesz
Przyiemnym, iak wschód słońca po nocbegu
Powabem do mnie się śmieiesz.

Widzę

Widzę cię ieszcze przed memi oczyma
Jak bujasz w królestwie Flory,
Jak zefir szaty twe dziecinne wzdyma
I twemi igra kędziory.

Pamiętam ieszcze tę wstęgę zieloną
Która me członki dzieliła
Sukienkę w różne kolory upstrzoną,
Co słabe ciałko me kryła.

Żywi w sercu rozkosz której doznałem
Gdym usiadł między dziewczęty
Kiedy im krasne bukiety wiązałem
Niewinnych zabaw ponęty.

O słodki czasie! z iak liczney przyczyny
Mogłem się nazwać szczęśliwy,
Kiedym na zmiętym koniku z leszczyny
Czyste przebiegał niwy.

Nie wiódł mnie pozór, ni próżne zaszczyty
Ni żądza sławy gorąca
Tylko łan w bujny plon żniwa obfity
I wiosna łąki barwiąca.

Dziecinne były wszystkie me życzenia,
W szczupłym zamknięte zakresie,
Niechciałem wsławiać moiego imienia
W boiu, co chlubną śmierć niesie;

Gdym moie woysko kreślił na papierze
I zręcznie ustawiał w szyki,
Byłem dumnieyszy iak ty bohaterze
Co nękasz twoe przeciwniki.

Niekuty ieszcze w żadney żądzy pęta
Na zawiść ieszcze za młody
Nie obchodzili mnie mędrcy – książęta
Ni ich niszczące niezgody.

O słodki czasie niewinney młodości!
Wzdycham bez skutku za tobą,
Już się nie wrócisz – zniknąłeś w wieczności
Późną się dręczę za tobą.

Cni towarzysze! iak wielkie odmiany
Czas rączy z nami porobił,
Wiem, iuż nie ieden niebyłby poznany
Co grono nasze ozdobił.

Na owych mieyscach, gdzieś my siadywali
Tam smutek siedzi ponury,
I owe krzewy, gdzieśmy się bawiali
Wzniosły swe szczyty do góry.

Już śluby wieczne pościerały może
Z serc naszych wspólne zamiary
I nie iednego iuż wyroki Boże
Na smutne zaniosły mary.

Jak szczupłe grono! Grzebie przeznaczenie
Grób zimny i tey iuż szczątka;
Co pozostanie, niechay choć westchnienie
Poświęci zmarłych pamiątce.

Tegoż

Tłómaczenia z Kleista.

Na Arrią zaślubioną Petusowi.

Gdy na rozkaz Cesarza Petus miał umierać,
A sam niechciał rodzaiu śmierci sę wybierać
Przebiła się Arria. A sztylet mężowi
Daiąc z pogodną twarzą: „To nie boli", mówi.

Do Feba.

Wytocz szybko, o Febie, na brzeg twóy wóz złoty
Kiedy niechcą me oczy zawrzeć się z tęsknoty;
Lecz gdy Chloe spoczywać będzie przy mym łonie,
Ostrém wędzidłem wstrzymuy twoie rącze konie.

Piiak do Poety.

Piy się Leandrze źródłem nektaru obfitém
Co lotny rumak wybił wierzgnącszy kopytem
Piy się — ia poydę gdzie Bach toczy wina zdroie,
Tam się upoię.

Do Philis
gdy na nią Autor pieśń zrobił.

Ach naco piękna Philis, tę piosnkę całuie?
Ucałuy mnie, we mnie się zbiór pieśni znayduie.

lub

Ach na co piękna Philis, całuiesz te wzory?
Ucałuy mnie, we mnie są mnogie onych zbiory.

Do Pana H***
gdy obraz zimy wymalował.

Ach iakim że te sale zdobiłeś obrazem!
Gdy się spoyrzę na niego, kostnieię z nim razem.

Wyiątek z Kanta

przez Kajetana Ulamę przełożo-
ny, i na szesnastém posiedzeniu
dnia 3go Mai 1818 czyta-
ny. —

Prawo pierwszeństwa między Małżeństwem.

W życiu małżeńskiem powinna para złączona niby iedne
moralną składać osobę, która się rozumem męża i sma-
kiem żony ożywia i rządzi. Sprzeczka o pierwszeństwo
iest zatem w takim stosunku niedorzeczna, a gdzie się
w istocie wydarzy, nayupewnieyszym znakiem niewy-
doskonalonego i nierównego smaku. Jeżeli do tego
przychodzi: że się mowa o prawach naczelnika wo-
szczyna, to iuż rzecz natenczas w złym stanie.
Ponieważ gdzie się cały związek na skłonności

właściwie zasadza, tam on iuż w pół rozerwany, skoro się tylko, daie Powinności słyszec. Trzpotaszczanie sobie w tym ostrym tonie iest dla żony nader nieprzyzwoite, a dla męża w nayzwyższem stopniu nieszlachetne i pogardy godne. Z tym wszystkim iuż to z mądrego rzeczy porządku wypływa że wszystkie delikatności i tkliwości uczucia, tylko w początku całą swą moc posiadaią, z czasem zaś przez obcowanie i domowe okoliczności powoli tępieią, nareście się w poufałą miłość wyradzaią. —

Tu dopiero sztuka wielka w tym zależy, dochowywać dostateczne ieszcze pozostałości owego uczucia, ażeby obojętność i sprzykrzenie całey wartości rozkoszy nie zniszczyły. —

-321-

Dowód

że człowiek może bydź zawsze panem swoich namiętności.

(: z niemieckiego przełożony :)

przez Sebastiana Januszkiewicza, i na szesnastem posiedzeniu dnia 3go Maia 1813. czytany.

Machomet II miał nałożnicę imieniem Irena. Była ta dziewczyna greczynka nie maiąca nad lat 17 rzadkiey piękności tak dalece, że patrząc na nię zdawało się, iż natura wysiliła się w swoiey hoyności w nadaniu iey wdzięków. Jedno na nią spoyrzenie było dostatecznem do rozniecenia nawet w oziębłem sercu słodkiey miłości. Mtody Sultan tak dalece zapalił się do niey ogniem roskoszy, iż za iednem iey weyrzeniem zapomniał swoiey godności, a iey każde skinienie w mgnieniu oka wykonanem bywało. Im więcey Sultan w patrywał się w swą faworytę, tem więcey wdzięą

ków, tém więcey piękności codzień odkrywał. – Atoli, któ-
kolwiek pierci się z matém dzieckiem Wenery dziecinną
iego przyimuie z czasem naturę; – Sam Herkules
przędzie kądziel u Nóg piękney Omfali. – Już i w od-
ważnym Mahomecie skutki miłości gdzie niegdzie
postrzegano. W Kotcie Janczarów zaczęło się szerzyć
szemranie a Mustaf Basza zapalony ogniem pra-
wego żołnierza, naganił głośno w dywanie postępo-
wanie Monarchy. Tknięty do żywego tą śmiałością
Mahomet, natychmiast okropnem sposobem uspra-
wiedliwienie swoie przedsięwziął. Niech jutro, rzekł
żwawym tonem, cały orszak janczarów zbroyno stanie
na Seraiowym dziedzincu. – Miłość i sława wal-
czyły potężnie w sercu młodego pana, iednak ostatnia
odnosi zwycięstwo. – Ukrywa w sercu przedsięwzięcie
biegnie do ulubioney Kochanki, daie iey nayskliw-
szey miłości dowody. – Noc całą przepędza z nią
w roskoszy – Powtarza iey po dwakroć, że ią
ieszcze nigdy więcey niekochał – W tém dzień
zaczyna – prosi ią aby się iak naypiękniey

ubrała, aby powiększyła ieśli podobna, złotem i połys-
kiem kamieni, swą piękność. — Dopełnia Irena roz-
kazu — przychodzi Sułtan bierze ią za rękę i w roty
uszykowanego prowadzi woyska — Wzrok dziew-
czyny miłosny, iey nieporównana piękność i niebiańskie
wdzięki przeymuią wskróś całe woysko, z uniesieniem
krzyczą Janczary: Niech żyie Cesarz! niech żyie Że-
na ósmy cud świata! — Osądźcie sami, odezwał
się Sułtan, czyż mogła w kiedy co pięknieyszego
wydać natura. — Powszechny wrzask woyska całego
potwierdza iego słowa. — Lecz oto, w téy chwili
okrywa się twarz iego płomieniem, oczy iskrzą
się gniewém, chwyta za włosy Irenę, rzuca na
ziemię, a w piękney piersi topi śmiertelne żela-
zo. — Krew bucha za ostrzem — A Machomet
wykrzyka: Wasz Sułtan nietylko iest panem
całego świata, ale nawet samego siebie. —

Pieśn przeciw Winu

przez Stanisława Jachowicza, na szczególnym posiedzeniu, dnia 3go Maia 1818 czytana.

O ty poetów Nektarze
Jagodo Anakreona
Ktorą Bachus ziemian karze
Nie dla mnieś ty utworzona

Gdy opiewać twe pochwały
Kaźą poetów zalety
Rozbiiam lutnie o skały
I niechce zwać się poetą

Niechay piią u Plutona
Ten sok w piekielnych pieczarach
Niech dusza męką trapiona
Zatapia smutek w pucharach,

Niechay

Niechay potem czarne cienie
Zawrociwszy sobie głowe
Szturmuią otchłań sklepienie
Niszczą plemie Plutonowe.

Ja zaś kontent z losem moiem
Przyiacielem będąc zgody
Stłukłszy czasę z tém napoiem
Napiie się czystéy wody. —

-646-

Charakter

młodzieńca i mężczyzny.–

(z Aristotelesa.)

przez Stanisława Jachowicza na szesna„stém posiedzeniu dnia 3go Maja 1818. czytany.

Charakter Młodzieńca

Młodzieniec niewgląda dokładnie w żądze, które unięgo są nader żywe. Lubi czynić przedsięwzięcia i gotów je wypełniać, skoro widzi do tego środki. Oddaie się łatwo rozkoszom w łatwości i rozpuście. Niestałość wszędzie mu towarzyszy – używa a czasem nadto aż do obrzydzenia – Żądze jego są mocne, ale iedna żądza odpędza drugą. Rozmaitość przedmiotów nowe wnim sprawuie wrażenie, nic mu się tak nie podoba iak nowość. – Bagatela wzrusza wnim żółć. – Żądza honoru zapala go. – Staranie się o maiątek tylko w tém względzie ma unięgo powab, że

może

może nim swoym żądzom i humorowi dogodzić, gdyż tego co się ubostwem nazywa niedoswiadczył. Pospolicie młodzień‑ce nie są złemi, tylko dobremi i nieznaią wielkich przestępstw ponieważ nieznaią ludzi i swiata nie poznaią się natem, gdy ich kto chce podeyść. Są łatwowiernemi z przyczyny niedostatku doswiadczenia — i zdaie im się że iuż używaią, skoro życzą sobie, lub maią nadzieię. Uważaią każdy przed‑miot z dobrey strony, i mocno się o niego staraią. Przyszłość ma dla nich tak wiele powabu, że o teraznieyszości zapomi‑nać się zdaią. Wielkie zaufanie w swych siłach rozpędza boiazń, czyni im nadzieię zwycięstwa i szczęsliwego wypadku cokolwiek predsiębiorą. Są w początkach wstydliwi — i skłonni wszystko za dobre uznać, co tylko za takie publicznie uznano. Łatwość spodziewania się dobrego wypadku w predsięwzięciach — czyni ie wspaniało‑myslnemi, ponieważ ieszcze żadnych niedoswiadczyli przeciwności — i zdaie im się, że są wielkiemi ludźmi gdy wielkie predsiębiorą rzeczy. Piękność i bły‑skotki powierzchnie u nich w większey cenie, iak pożytek, gdyż więcey działaią z przesądów a niżeli z rozwagi. Lubią z sobie równemi obcować. Rzeczy nieumi cenić podług ich wartości młodzieniec; i to co mu naybardziey pod‑

chlebia

iest podług iego zdania naypożytecznieysze. Ścisła mierność – Jego miłość – iego nienawiść iest bez granic. Dobroć iego serca czyni go miłosiernym i dobrze o innych myślącym. Pospolicie iest wesołym i swawolnym, lecz ostrym ~~iaki~~ żarcikiem dotknięty obraża się łatwo. —

Charakter Mężczyzny

dojrzalszego wieku, który się okazuie koło 28 – do 42 roku. –

Mężczyzna wyszedłszy z młodzianskiego wieku, czuie ieszcze swą młodość – i pracuie nad poprawą swoich błędów, staie się roztropnieyszym; mniey łatwo – wiernym – i niespuszcza się rąk młodzieniec na swoie siły. Piękność i błyskotki mniey go mamią, a przyiemne i pożyteczne prawie iedno na niego czynią wrażenie, a zatem niespuszcza ich zewsząd, używa z umiarkowaniem. Złe skutki gniewu są mu wiadome, a zatem unika sposobności do tego i ~~zyn~~ zwyciężać się umie. Unika wykroczeń młodości, i zbyteczney boiaźliwości, czego przyczyna była oziębłość i słabość wieku. Zmienia plan naukowy – ważne nauki bardziey go obchodzić zaczynaią, ceni maiętność i przyiaciół a stara się o honory. Jego namiętności są umiarkowane, ma wprawdzie w sobie ogień, ale to nieiest sio wybuchaiący płomień. Teraznieyszość bardzi go

zatrud-

zatrudnia iak przyszłość, więcey żyć się zdaie wrzeczywistym teraźnieyszym czasie iak w wyobrażonym. Lubi plany i przyprowadza ie do skutku. W zatrudnieniach iest wytrwałym, przyiacielem gorliwym i stateczznym. Jest uważnym, zastanawiaiącym się, roztropnym przytym ostróżnym, i nie każdemu dowierza. W wydatkach iest oszczędnym. Żądze honoru mocno go zaymuią. Milczenie iest iego cnotą. Niebezpieczeństwo w prawdzie niewyszukuie, ale gdy przyidą opiera się im mężnie. Lubi przedsięwzięcia, przemysłowość, zarobki. Może także bydz wspaniało-myślnym. Uciechy duszy milszemi mu są, iak rozkosze zmysłowe. Myśleniem oczewnem (: abstracte :) zatrudnić się woli, iak rozrywką wyobraźności. — Mści się za urazy, trudny iest do przebłagania, i trwały wgniewie. Zwyczkł dotrzymywać słowa, bez go nie łatwo daie. Łatwowierność nie iest iego błędem. Zabawa z mężczyznami milsza mu iest aniżeli z płcią żeńską. ——

O Śnie

przez Franciszka Ciołkosza, — na szesnastém posiedzeniu dnia 30go Maia 1818 czytane.

§ 1.

Co iest sen? — Sen w znaczeniu obszernieyszém iest to ten stan, w którym działalność zmysłów zewnętrznych ustaie, lecz żywotne ciała działania: iako to trawienie, obieg krwi, pulsobicie &c. ciągle trwaią. Przez to ostatnie znamie różni się sen od letargu, zemdlenia &c... bo w tych położeniach działanie żywotne na czas pewny zatamowane bywaią.

— Snem w znaczeniu ścisłéyszém są to owe przedstawienia któreśmi śpiąc mieli. —

§ 2.

Jakie osobliwie przedstawienia w snach miewamy, a ztąd iaka władza naywięcey w snach działa? —

Nietylko miewamy w snach przedstawienia czyli poglądy tych przedmiotów które w stanie czuwania na nas działały, lecz po naywiększey części nowe

obrazy, widziadła (: phantasmata :) których utworzanie rów-
nie iak i połączanie, nie od naszey woli zależy.

Sny więc po naywiększey części są płodem wyobraźni
tworczey mimowolney.

Ztąd że władze wyższe w snach często działaią, rozprawiamy,
dowodziemy &c.. bez z braku iaśnieyszey uwagi świado-
mości...

§ 3.

Że we śnie poglądy miewamy takich przedmiotów które
na nasze zmysły działały, zdaie się z tąd pochodzić:

— Objaśnienie:

Przedmioty zmysłowe działaiąc na nasze zmysły, spra-
wuią w nerwach naszych pewne odmiany, lub wrażenia
które się zdaią w pamięci bydź zachowywane, a iako
wrażenia od obecnych przedmiotów zrządzone, ieżeli od
duszy powzięte (percepta) bywaią (: czyli cokolwiek
widzenia (Conscientiae) lub uwagi na siebie ściągaią :)
wiodą za sobą utworzanie poglądów, tak też w nie-
obecności przedmiotów zachowane w pamięci, ieżeli co-
kolwiek uwagi na siebie ściągaią, wiodą za so-
bą znowu utworzanie albo odnowianie poglądów. —

§ 4.

Że zaś wrażenia zdaią się bydź w pamięci zachowywane doświadczenie prawdopodobnym to czyni.

1mo Tak n: p: Zdarzyło się iż pewny posłaniec niosąc papiery na pocztę, zgubił iedną paczkę tychże. Ale snie widział człowieka, wszlloney sukni, który tę paczkę na ulicy podniosł, i do pewnego domu zaniosł. Atażeutrz udawszy się do tego domu, znalazł zgubę iak mu się sniło. Wytłomaczenie tego zdarzenia nie może bydź prawdopodobnieysze iak następuiące, które i Eckartshausen za psychologicznie gruntowne uznaie. – Posłaniec idąc na pocztę, innemi przedmiotami całkiem był zaięty nie swoim pakiecikiem, zgubił go więc z nieuwagi; człowiek iednak który go podniosł i dóm do którego wstąpił, uczyniły na nim wrażenie, którego on iednak nie był sobie wiadomym. Wrażenie to utkwiło w pamięci, a w snie gdy zewnętrzne przedmioty przestaią nowemi mocnieyszemi wrażeniami uwagę naszę rozrywać, stało się iaśnieyszym, zwrociło cokolwiek uwagi na siebie i pogląd za sobą pociągło.

2do Takich wrażeń że tak powiem nieświadomych

w stanie czuwania wiele zapewne miewamy. Ileż to bowiem przed,
miotów nas zewsząd otacza, ileż to wrażeń naszey uwadze
uchodzi, która iednego nawet przedmiotu wrażeniom wszystkim
wydołać nie może. Z tąd to mogą bydź w nas poglądy takich
przedmiotów tworzone, które nam się zupełnie nowemi zdaią
choć ich pierwey na nas działały. —

2. Doświadczamy, że niektóre poglądy łatwo, niektóre nawet
mimowolnie nam się odnawiaią, im bardziey usiłuiemy poz,
być się bezpośrednie gościa nieprzyiemnego z naszey pamięci,
tym uporczywszym się staiąc silnéy swoie mieysce zaymuie.
Ta mimowolna napaść iako skutek zdaie się pochodzić
od mimowolney przyczyny t: i: od wrażeń silnych, które się
w pamięci mimowolnie wyryły i mimowolnie się utrzymu,
ią. Czego z tąd iuż domyślać się można, że tylko przez prze,
ciwne żywe wrażenia, poztargnienia, zabawy; i przewaga
tamtych zmieyszona, albo nawet zniesiona bywa, —

NB: Czas sam wszystkiemu zmianę groziący w tych sa,
mych odmianach zmiany zrządza, i dobrotliwym staie
się tu lekarzem.

§. 5.

Jakie poglądy / osobliwie w snach mamy? —

Gdy więc bardzo prawdopodobną iest rzeczą, że wrażenia się w pamięci utrzymuią, wypada ztąd: że takie poglądy nietylko na iawie ale i we śnie łatwiey się odnawiaią nad inne, którym przewodniczyły wrażenia a mocne, b żywe, c wkorzenione, d świeże, że bowiem z natury pamięci łatwiey się w niey utrzymuią. Dla tego to ad a n: p: przypadek wielki, iako to: pożar temu, który go doznał w śnie się osobliwie odnawia. ad b, dla tego to się dzieie, że u kogo zmysł iaki nad inne iest dzielnieyszym, wrażenia przez niego otrzymane łatwiey tkwią w pamięci, i ztąd wynikaiące poglądy łatwiey się odnawiaią; z gdy powszechnie /: in regula :/ zmysły widzenia i słuchu są dzielnieysze nad ine, więc po naywiększey części sny miewamy o tém cośmy widzieli lub słyszeli; – ad c. n: p: Kupiec o handlu, towarach &c. – zawsze sny miewa, bo wrażenia tych przedmiotów są mym przedmiotów napływem są wkorzenione; – ad d. dla tego często o tym się nam śni, co nas świeżo otaczało. –

§. 6.

Jeżeli się często inaczey zdarza, z tąd to pochodzi

że wymienione wrażenia przez inne z przyczyn wewnętrz-
nych pochodzące przytłumione bywaią, iako to przez ruch
soków, bieg krwi &c. &c. – przez te przyczyny mogą
bydź takie w nerwach odmiany zdziałane, iakieby same
obecne przedmioty sprawiły, a gdy odmianom czyli wrażeniom
w nerwach zasłym, poglądy odpowiadaią, nie dziw więc,
że w snach poglądy takich przedmiotów miewamy, które
na nas w stanie czuwania nie działały.

NB. Nawet nie potrzeba aby w nerwach zupełnie nowe
ruchy zdziałane bywały, dość aby iuż miane odnowione
były, tylko innem porządkiem, i tak rożnych wrażeń po-
łączenie, ~~rożność~~ rożne poglądy, rożne widziadła za so-
bą pociągną.

§. 7.

Że bieg krwi w snach wiele działa doswiadczenie
czyni prawdopodobnym:

1. Doswiadczamy, że bieg krwi gwałtowny, sprawia
sny namiętne, łagodny, spokoynieysze

2. Doswiadczenie uczy że co krew naszę w ruch wprawia
iest oraz przyczyną rożnych widziadeł.

Bieg krwi, soków, &c. naywięcey od żywności, napoiów, powietrza, którym oddychamy, zależy, kto tych rzeczy wpływ na obrót krwi zna, może ich użyciem na bieg krwi, więc i na same wyobrażnie mimowolnie (: których działalność zasadza się na ruchach nerwów mimowolnych:) zdziałać, a zatym do sprowadzenia tego lub owego snu cokolwiek się przyłożyć. — Jak mówią że Azyaci możni po obiadach, pewnych kadzideł używaią, które ich w lubieżny sen wprawiać zwykły. Przyiemne marzenie sprawia także zioło Melissa zwane, robi się z niego ocet, którego na noc trochę zażyć trzeba, i zioła samego niewiele pożuć, aby sen przyiemny nastąpił. — Konieczny do tego wymog (: requisitum:) iest ten, aby nie bydź obładowanym potrawami, zagrzanym winem, bo inaczey soki ruchem z trawienia potraw pochodzące swoym krążeniem, mocnieysze mogą sprawiać w nerwach wrażenia, a te owe przytłumiaią. — Z tegoż samego powodu nie trzeba bydź namiętnością skołotanym. — Że poglądy w snach są skutkiem ruchów nerwowych doświadczenie potwierdza. tak n: p: ieżeli różową wodą pokropiemy trochę poduszkę pewney osoby; tak

azeby zapach był słabym, będzie się iey coś o różey śniło, albo gdy iey coś do ucha podszepniemy, o tém ten będzie miała. ~~Doświadczenie~~ + Jak też śni się nam zwykło o tém zwana, o czém kto mówi, gdy wnidzie do pokoju gdzie śpiemy. Doświadczenia takowe na osobach z zmysłów potrzebnych ogołoconych są bezskuteczne, a nawet od tych którzy należytemi zmysłami są obdarzeni wymaga się aby były wolne od namiętności, i nie obciążone potrawami, inaczey do powzięcia delikatnego wrażenia nie byłyby zdolnemi.

Dla czego niedorzeczne sny miewamy?

Gdy bieg krwi i soku żywotnego, często iest gwałtowniéyszém, i mniey lub więcey nieregularnym iak ~~zwa~~ zwyczainie (: co z wyż wymienionych przyczyn: iakości, ilości potraw pochodzi. :) więc i ruchy w nerwach mniey lub więcey nieregularne się zdarzaią, a zatym i pogłądy niezwyczayne za sobą wiodą, które wyobraźnia nasza spaiaiąc tworzy niedorzeczne widziadła.

Gdyby kto zarzucił, dla czego w stanie czuwania

kiedy także krew i soki w nas krążą, nie miewamy takich wi-
dzideł iak we śnie, odpowiedzić można: że w stanie czu-
wania zmysły zewnętrzne mocnieyszych nam wrażeń dostar-
czaią, które owe iako słabsze przytłumiać zwykły, (: tak n: p:
w dzień gwiazd nie widziemy chociaż także świecą, aż słoń-
ce zaydzie:) dopiero gdy zmysły zewnętrzne czyli tak zwana
grubsza organizacya działać przestaie, i słabsze wraże-
nia skutek swóy okazuią.

Jeżeliby kto znowu zarzucił że w śnie poglądów nadzmy-
słowych podług tey teoryi mieć nie można, z powodu że ich
przedmioty w nas wrażeń sprawiać nie mogą; odpowie-
dzić by można że i takie poglądy tylko za pomocą
znaków zmysłowych (: słów:) w naszey pamięci za-
chować się zwykły, a zatem za pomocą wrażeń. Gdyż
nawet i w stanie czuwania odnowienie w nas
tych przedstawień tylko przez znaki zmysłowe
(słowa:) uskutecznia się; chociaż bowiem coś nay-
oderwańszego (: abstractum:) sobie myślemy zawsze
się to dzieie w słowach pewnego języka, a pos-
policie tego, w którém my tych przedstawień
nabyli tak n: p: Polak nayczęściey w oyczystém
języku myśli.

§. 8.

Czy ze snu wróżyć można?

Z tego co się dotąd powiedziało, okazuie się, że sny są skutkami przyczyn naturalnych, z przyszłością żadnego związku niemaiących, wróżenie więc z nich, iest bez zasadne.

Niewiadomość prawdziwych przyczyn snów, a cie-kawość przyszłości, zpłodziły u pospulstwa mnie-mnie że sny są wyroczniami przyszłości, a chciwi zaś oszukańcy korzystaiąc z przypadku poczynili się wróżbitami, i ~~razem~~ rozszerniali ten przesąd któ-ry u ciemnego ludu nawet przez to większey waż-ności nabywał, że te sny którem przypadkowo skutek odpowiedział wszędzie rozgłaszane, a inne zamilczane bywały.

§. 9.

Jak wpadamy w sen?

Stopniowo, naypierwey iakaś ospałość i o-słabienie sił czuć się daie, iasność wyobrażeń

zewnętrznych co raz się zmieysza potém następuie zdrzymanie, gdzie słabość sił co raz się powiększa a iasność wyobrażeń zmieysza, a nakoniec nadchodzi sen: Obudzenie nowonie stopniowo się dzieie, porządkiem odwrotnym.

§ 403. Nieustanna ~~więc~~ a iednak niezmordowana działalność ducha naszego, który sobie w stanie czuwania swiadomi iesteśmy, nieustaie nawet i w snie czyli w tem stanie, w którym człowiek zupełnie się od swiata odciąga i że tak powiem sam w siebie wraca. Chociaż bowiem obudzeni często nie przypominamy sobie, czy się nam co sniło ztąd wnosić nie możemy że się nam nic nie sniło. Mógł bydź sen ale bardzo ciemny a przy otworzeniu oczów wrażenia zewnętrzne zatarły słabsze. A nawet czyliż się to nie zdarza, że naszych przedstawień, w stanie czuwania miąnych niepamiętamy? czyliż się nie zdarza że tego co czuwaiąc działamy całkiem sobie nie swiadomi iesteśmy tak n: p: szukamy często klucza chociaż go w ręce mamy.

2. N B. Są ludzie u których organizacya wewnętrzna delikatnieysza, z pewnych przyczyn osobliwie temperamentu, z różney sprężystości nerwów mniey do spoczynku iest zdolna, lecz swoie działalność bardzo żywo odbywa, tak że iey płody, płodom zewnętrzney organizacyi co do żywości wyprzedzaią, i do działania nakłaniaią. Ludzi takowych nazywamy Somnambulistami.

Wyciąg z Protokołłu.

posiedzenie 16te dnia 3^{go} Maja
1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez człon-
-ków, na temże posiedzeniu czy-
-tanych.

Przechadzka Elwina i Gustawa, przez
Karola Skwarczyńskiego. —

Bayka — przez Józefa Wesołowskiego. —

Życie. — Wiek dziecinny. — Poezye originalne,
zaś z Kleista tłómaczone: Na Arią zaślubio-
-ną Pätusowi. — Do Feba. — Pijak
do Poety. — Do Philis. — Do
Pana H. — przez Wal: Chłędowskiego. —

Wyjątek z Kanta: Prawo pierworodztwa między
Małżeństwem. — przez Kaj: Stamy. —

Dowod

Dowód że człowiek może bydź zawsze panem swoich namiętności. – z niemieckiego przełożony: przez Sebast: Januszkiewicza. –

Pieśń przeciw Winu. – przez A: Jachowicza. –

Charakter młodzieńca i mężczyzny – z Aristotelesa – przez Tegoż. –

O Śnie. – przez Franciszka Ciotkosza. –

Fr. Xav: Kirchner
Sekrt:

XVII^te.
Posiedzenie
dnia 10^go Maia
1818.

Młodzieniec

uważany z dobréy, i złéy strony. — tłumaczenie z Gellerta:

przez

Franciszka Wilczynskiego, i na siedem„ nastém posiedzeniu, dnia 10go Maia 1818 czytane. —

Młodzieniec obdarzony iest wszystkiemi własnościami, iakich potrzebuie do zrobienia swego szczęścia i do odpowiadania na„ dziei którą świat w nim pokłada. Wszystko co się z nim znayduie i co go otacza dane mu iest do wydoskonalenia i dojrzenia sił, do zrobienia go w przyszłości szczęśliwym mężem i pożytecznym obywatelem świata; on staie się w pełney mierze dobroczyńcą świata, lecz nabywa oraz prawo do wdzięczności i wzaiemnych dobrodzieystw. Cały iego Charakter pod uwagę weźmiemy; iego zalety iako też i błędy naturalne, ile i te służyć mogą przez ukształcenie do dobrych własności i cnoty. —

Z natury iest młodzieniec powszechnie w swoich życzeniach i przedsięwzięciach śmiałym, porywczym i nie stałym. Ztąd powodnie lekkomyślność

niestała żądza sławy, wrodzona skłonność naśladowania, gwałtowny bodziec do zmysłowych roskoszy, opanywaią iego serce, a łatwo także rozum, który tém sposobem ulega nierozmyślności (: płochości :). Jest łatwowiernym, daie się prędko uiąć; lecz równie tak prędko i obrazić go można, a wten czas prędki iest do zemsty. Poraz staie skłonnieyszym do rozrzutności a pogardza oszczędnością. Lubi codzienne przybywanie sił, i używa ich śmiało mniey troskliwy o zdrowie a częstokroć i o życie. Wstydzi się powszed_ nie dozorcy, chce sobie sam prawa i zasady roztropności przepisywać, i wpada w błędy. Zdaie się łatwo ubolewać nad swoim błędem, lecz w rzeczy samey więcey go bolą zarzuty i hańba na którą się przesto wystawia, niżeli sama pobłądzenie. – Taki iest obraz młodzieńca, gdy go się z złey strony uważa, to zaś przecie pomimo tych wszystkich błędów, które go szpecą, zawiera w sobie zarody mogące go uczynić dobrym i pożytecznym czło_ wiekiem. – Śmiałość i porywczość młodzieńca iest pierwszym zarodem do zrobienia go odważnym i pra_ cowitym; niestałość i lekkomyślność – posłusznym i stateczném człowiekiem. Jego pamięć, wyobraź_ ność i rozum pomałoby się wzbogacały w po_

potrzebne przedmioty, i poznania życia, gdyby niebył nie-
stałym w swoich życzeniach i przedsięwzięciach. Każdy
krok do nierozmyślności stałby się oraz krokiem do zbrodni, gdyby
mu się każda nierozmyślność prędko nieuprzykrzyła. Chociasz
młodzieniec tak iest śmiałym i porywczym w swoich przed-
sięwzięciach, obdarzyła go przecie natura szlachetną wstyd-
liwością, która mieysca doświadczenia i poznania zastę-
puie. Ta go przestrzega i kieruie nim, ieżeli ią lekkomyśl-
nie nie wytępia. Właśnie ten młodzieniec który do ni-
czego się przywiązywać nie chce, przylgnie przez ukryte związ-
ki do szczupłego koła swoiey rodziny i krewnych tak mą-
drze, że rad lub nie rad ich powodowaniom się oddaie. Mi-
łość i wdzięczność ku rodzicom i dobrodzieiom zastępuie
często mieysce rozumu. Stara się dopiąć swego przedmiotu,
lecz nie iest że oraz czułym na prozby kochaney matki?
Lęka się mądrey nagany dobrego oyca, a łagodne napo-
mnienie przyiaciela iest dla niego przenikaiącym morałem.
Łatwowierność młodzieńca wtrąca go częstokroć w wiele
błędów, lecz łatwo wierzy także co iest dobrém, nayłatwiey
zaś wierzy tym którzy umieią pozyskać sobie iego mi-
łość i przywiązanie. Tém sposobem staie się ta łat-
wowierność w kole rozumnych ludzi iego szczęściem,

przez ich naukę i doświadczenia, z czém ieszcze własne doświadczenie się łączy, że tak często przez swą łatwowierność był oszukanym, uczy się przezorności. Młodzieniec który swoie teraz błędy rad pokrywa, iest w innym czasie dość otwartym aby ie sam wydał, i gadatliwym, co go potém zawstydza. Przez to daie innym sposobność do wyprowadzenia go z tych błędów, a tak staią się inni dla niego tém, czém ieszcze sam dla siebie nie iest.

Młodzieniec pragnie chwały i zadziwiania, wiąc wielkie myśli o sobie i swoich przysztych przedsięwzięciach, ta nawet (?) mięknowe ręką mądrości przekształcona i rządzona staie się dla niego popędem do pilności i starania się o dobro. Lecz nieszukaż ón częstokroć tą żądzą spowodowany honoru w tych przedmiotach, któreby raczey na iego wzgardę i nienawiść zasługiwać powinny? W istocie, lecz to po naywiększey części z niedostatku poznań i dobrych przykładów. Wychowanie może bydź bardzo niedołężne, przecie przykład ieden chlubny często może bydź dostarczaiącym iego żądzy honoru taki dać kierunek, aby go szukał w dobrych obyczaiach i szlachetnych skłonnościach i przedsięwzięciach. Nieszczęśliwe przedsięwzięcie daie mu doświadczenie, które przypominaią

mu o błędzie oraz ustawę zaostrza; ażeby był mądrzeyszym i ostrożnieyszym w wyborze pewnego przedmiotu honoru. Jeżeli fałszywą żądzą sławy zaślepiony zbrodnią popełni, sumienie go karze i na prawą drogę naprowadza; głos sumienia iest równie tak mocnym iak niewolna żądza. — Gdyby młodzieniec niemiał tych wysokich myśli o sobie i przyszłym uczesnictwie zdarzeń świata, wnet by go żądza honoru i pilności unurzyły. Oszukuie się w prawdzie, lecz ieżeli tylko chce to dla niego w przyszłości iest s korzyścią. A nawet i z pychy wyniknie dla niego i dla świata potrzebna cnota roztropności i pokory. Odważna żądza sławy opatruie go pożytecznemi i potrzebnemi własnościami. Naucza się wie, że prawdziwie chwały godnych rzeczy, pochlebia sobie, że wiele umie, że iest dobrym i mężnym, zawsze daley postępuie i poznaie coraz więcey przedmiotów które osiągnąć usiłuie. Nakoniec gdy tém sposobem stopniami coraz więcey poznania nabiera, a doświadczenie czas i nagana drugich go nauczyły, iak małe ma zasługi i iak niedoskonałą cnotę, przeistacza się pycha stopniową w pokorę. Tak gubi gąsienica rozpęknięte pokrycie i przebiera postać pięknego motyla.

Młodzieniec iest zuchwałym a to wrodzone śmiałe

zuchwalstwo staie się przez wykształcenie, męstwem i odwagą w niebezpieczeństwach; tey cnoty oczekuie od niego na przyszłość rodzina i oyczyzna. Krew wre w iego żyłach i robi go burzliwym i popędliwym, wznieca oraz żądze do ćwiczeń ciała natężaiących i wzmacniaiących iego nerwy, i maiących iego ciało usposobić do wytrzymania prac i rozmaitych ciężarów życia. Bez tey żywości i szybkości zbytek soków albo by zdrowiu szkodził, lub zrobił by członki ciała nie dość giętkiemi na wykonanie rozkazów duszy. Naygorsze i nayszkodliwsze rysy iego charakteru są namiętność gniewu i lubieżność, które także ze krwi pochodzą. Namiętnie burzy się gniew gwałtownego młodzieńca, lecz dzięki iego naturalney niestałości! nie trwa długo. Serce iego młodociane w porównaniu obrażonego starca daleko iest skłonnieysze do zgodliwości. Prędko przebacza poniesioną krzywdę, a za popełnioną równie tak prędko żałuie będąc raz łagodnie raz surowo napomnionym. Gniew uiszczony uczy go przezorności, wystrzegać się obrażeń, a rozumem powodowany przybiera raystowanie chlubną odrazę ku temu co iego własne szczęście i innych miesza.

słodka i do utrzymania świata i społeczeństwa koniecznie po-
trzebna skłonność ku inney płci, byłaby nayniebespiecznieysza
nieprzyiaciołką iego serca i życia, lecz szczęście że ta niepier-
wey się obudza, aż gdy iest w stanie poznawać prawa
rozsądku i religii. Czuie w sobie naprzeciw tey skłonności tar-
czę wstydliwości. Żądaiąc pochwały i honoru, obawiaiąc się
wstydu, napominany przez rozumnego i łagodnego dozor-
cę, posłuszny z miłości ku swoim rodzicom i krewnym,
skłonny do zatrudnienia, zawikłany w ukontentowania
przyiaźni i przyzwoitey uciechy zmysłu i wyobraźności,
zaięty pilnością, wspierany wiernością, żywym uczuciem
sumnienia i obowiązku bydź nadewszystko posłusznym swe-
mu stwórcy, te uwagi, ten stan dodaie mu siły pano-
wania nad swoią skłonnością; a tak skłonność ta cno-
tą rządzona staie się błogosławieństwem iego zdrowia i
życia, a niegdyś w cieniu małżeńskiey miłości błogosła-
wieństwem potomności. Młodzieć ten cnotą obwarowa-
ny robi go miłym i pracowitym, a słodka nadzieia
używania w przyszłości uciech życia i nierozłączoney
przyiaźni z miłości godną osobą inney płci, zachęca
go do wielu cnót, które w przódy posiadać musi, ieżeli
ma zostać szczęśliwym mężem.

Małe przywiązanie do pieniędzy, które łatwo w rozrzutności się wyradza, zachowuie go przed podło żądzą własnego zysku, która by nim oprócz tego w męzkim wieku za nadto powodowała. Właśnie ten młodzieniec, u którego teraz pieniędzy są niczém, powinien wcześnie rozkorzenić w sobie skłonność dobroczynności i szczodrobliwości, która tyle innych cnót społeczeńskich rodzi.

Mocna żądza naśladowania iest źródłem lekkomyślnych czynności i prób niebespiecznych; lecz żądza ta roztropnością ograniczona robi go pożytecznym obywatelem świata. Umysł iego troskom zamknięty, utrzymuie go przy tey wesołości, aby się obranemu zatrudnieniu zupełnie oddał; a ciekawość acz kolwiek początkowo więcey przedmiotami zmysłów i pamięci się trudni, zbiera przecie bogactwa z korzyścią rozumu. Charakter iego iest urodzaynym drzewem wiosny, pędzi mocne latorośle, liście, pączki, i kwiaty. Bez pierwszych ostatnie bydź niemogą, lecz gdyby każdy kwiat miał wydać owoce, drzewo by ie nieutrzymało. Mocna żądza nowotności broni młodzieńca od gnuśności, a nakoniec chociaż tak wiele ma zmysłowości, iest przecie oraz stworzeniem, które bez użalenia się

głód naytatwiey poiedynczemi potrawami zaspokaia.
Nieznaiąc wygód które starość żąda i lubi, podey-
mnie cierpliwie surowe życie, ieżeli się zgadza z iego
skłonnością i ieżeli mu to obowiązek zaleca.
Młodocianne serce ma w prawdzie niebespieczne namięt-
ności, lecz te zgadzaią się przecie z sobą, ieżeli są ukształ-
cone i rządzone.
Rzadko ma łakomstwo, nienawiść, potaiemność, oszu-
kaństwo, krnąbrność i okrucieństwo udział w skłon-
ności młodzieńca; wielkie iego szczęście! Skłonność
do stowarzyszenia się, żądza przypodobania się, na-
śladowania i pozyskania przyiaciół, śmiałość, mi-
łość honoru, politowanie, usłużność są powszechnie
te małe strumyki, które serce młodzieńca płodnością
skrapiaią, ażeby to mogło wydać owoc iego domowey
szczęśliwości i powszechnego dobra. Wiele ma błędów
przecie od wychowania, i od niego samego zawisło tako-
we wygnębić, wraz bydź mądrzeyszym, przyzornièy-
szym, umiarkowańszym i lepszym, a ieżeli w czasie
swoie serce religii oddaie, może się ustrzedz od złe-
dni.

-675-

Mowa

Franciszka Wilczyńskiego, miana na siedemnastém posiedzeniu dnia 10go Maia 1818.

Szacowni Współtowarzysze!

Chlubny zamiar związku Waszego ma taką moc na umysł i serce tych, którzy sposobności do ukształcenia się nie zaniedbuią, że każdego pomimowolnie do siebie przyciąga. Żywe wyobrażenie korzyści, które w takim połączeniu się przez wzaiemne udzielanie sobie wiadomości pobierać można, zachęciło mnie w samym początku do stowarzyszenia się Waszego, gdy ieszcze mniey zatrudnionym byłem, do starania się bydź uczestnikiem związku tego; zostałem zaszczyconym przyięciem w grono Wasze. —

Każdy z nas ieden maiąc zamiar wydoskonalania się uczuł w sobie miłą powinność wspólnie działania wspólnie pracowania; tem bowiem iedynie sposobem cel ten tak zaszczytny osiągnąć się daie. Czyniąc

za dosyć tey powinności, każdy ile mu zdolność i okoliczności pozwalaią, przyczynia się mniey lub więcey do osiągnienia zamierzonego celu. Moia praca mniey odpowiada, chęci i życzeniom moim; ile że każde począstkowe usiłowanie wielką z sobą łączy trudność, a zatem skutek pożądany nie zawsze wydaie. Czas i stałe wytrwanie przezwycięża w prawdzie wszystko, lecz tu gdzie wybór właśnie należytego usposobienia i pokonania przeszkod żąda, taka odwłoka niema mieysca. Jeżeli więc kto w takim zawodzie mniey działa, iak działać powinien, lub po nim spodziewać się można, zdaie się że niemylny iest ten owek iż obojętność iest tego przyczyną. Czyli mnie to przypisać można lub nie, z przyczyny że nie na każdem posiedzeniu czynnym iestem, lub że działalność moia mniey odpowiada żądaniom Waszym, niektórzy z was szacowni Wspołtowarzysze, znaiąc moie położenie i zatrudnienia, naylepiey sami osądzić i zaświadczyć możecie. Okoliczności zmusiły mnie obowiązać się teraz więcey iak dotąd byłem, dla tego staie się mnie niemożnością zostawać dłużey w gronie Waszym, iuż to z powodu, iż pomimo nayszczerszey moiey chęci czas niepozwala ~~mnie~~ podług obowiązku na każde posiedzenie coś wypracować, nayjwięcey

zas dla tego że w domu w którym zostaię, właśnie w tey dro-
giey chwili naszey miłey i korzystney zabawy zmuszony iestem
inne obowiązki przywiązane do stanu mego dopełniać. Te
przyczyny zniewalaią mnie opuścić z boleścią grono Wasze
naymilsi współtowarzysze, aby przez niedokładne wypeł-
nianie obowiązków w tém zawodzie, drugim niedatem
pochopu do zaniedbywania swoich powinności, a tak
byłbym raczey przeszkodą niżeli pomocą w osiągnie-
niu zamierzonego celu. – Lecz iak trudno iest Was
opuścić? Za nadto czuię stratę opuszczenia sposobno-
ści do wydoskonalania się, iak żebym żal w tém
momencie mógł wysłowić. – Jedna ieszcze pozostaie
mnie nadzieia, ieżeli zdanie Wasze iey mnie nie od-
bierze. Dwie otworzyliście drogi do dania wszelkiey
sposobności korzystania z pięknego zamiaru Waszego,
można bydź przytomnym, albo korrespondować.
Jeżeli możecie to pozwolić aby korrespondujący
członek niekoniecznie, na każde posiedzenie wypra-
cowania przysyłał, tedy ośmieliłbym się wnieść
prośbę do Was o pozwolenie zostania takowym.
Nie mogę nieuznać korzyści, którą odniosłem

670

przez ten krótki czas w gronie Waszém; dla tego czuie się bydź obowiązanym złożyć Wam wszystkim w ogolności nayczulsze dzięki serca mego, żeście mnie pozwolili korzystać w gronie Waszém; szczególnie zaś Tobie szacowny Prezesie, któryś się naypięcey przyłożył do utworzenia tego związku, a gorliwém usiłowaniem i roztropnym postępowaniem nadaiesz mu świetność, trwałość. —

Po dokładném wytłumaczeniu się Franciszka Wilczyńskiego; Prezes zgodnie z członkami, widząc iż okoliczności iego koniecznie tego wymagaią; iako też wzgląd na iego dotychczasową pilność w wykonywaniu towarzyskich obowiązków maiąc; uznali ażeby mu żądaney prożby nieodmówić, i uważaiąc go iako członka korrespondującego, udarowali go oprócz tego wolnością bywania na posiedzeniach, gdy by mu czas tego kiedy pozwolił.

Kirchner
sekretarz

-680-

Opisanie

wieku dziecinnego, wyrostkowego, mło„
dzieńczego, mezkiego i starego;
przez Kajetana Petzuta
czytane na posiedzeniu
siedemnastém, dnia
10go Maia
1818.

Wstęp.

Nie wiednym czasie władze umysłowe staią się działalne,
albowiem natura przepisała im w rozwianiu i wykształceniu
się pewne i niedostępne prawidła; dla tego człowiek, rodząc się
na świat, chociaż przynosi zarod wykształcenia wszystkich
władz, które późniey wykształcone i dobrze użyte, wyższym
go czynnią nad wszystkie inne stworzenia, i wiecznie go
unieśmiertelniaią: iednak nieprzynosi żadney wykształco„
ney. — O to człowiek, w pierwszych dniach swoiego życia
leży iak martwe stworzenie, a w tém zmysłowość roz„
wiiać się poczyna; bez nie iest ieszcze sobie swia„
domym

później otrzymuie to, i następnie stopniowe rozwinięcie i wykształcenie umysłu; nareście przychodzi do swoiey doyrzałości, a nakoniec zbliża się do stanu życia, z pierwszym wielkie podobieństwo maiącego.

Te stopnie życia, każdy żyiących przeyść musi, nim śnieżną, osiągnie starość; czyż z tego iuż względu nie są warte zastanowienia naszego?

Gdy więc w krótkości kryślić będę znamiona każdego wieku, raczcie cierpliwie słuchać, a na błędy okiem łaskawym spoglądać —

I. Wiek dziecinny.

1. W wieku dziecinnym wszystkie części ciała są słabe a Organa nader giętkie i tak drażliwe, że lada przedmiot zewnętrzny robi na nich wrażenie. — Dla tego wiek ten ma gwałtowne ale nie trwałe żądania; Oto dziecie przy piersi, które ledwie 2 lub 3 miesięcy liczy, iuż żąda uporczywie w net iabłka przed niem leżącego, w net inney rzeczy; wyciąga ręce by wzięło, a gdy mu lub dać niechcą, lub z rączek wyrywaią, płacze, krzyczy. Ale mamka z przywiązaniem ku niemu szuka sposobu, uspokoienia

iego, i tak zapukaniem w okno lub pokazaniem inney rzeczy, ściąga baczność dziecięcia od iabłka, tak da, lece, że zapomina ono o pierwszém żądaniu i na, pęra się krzykiem, postrzeżonego przedmiotu.

2. Dziecie niema wiedzenia /: conscientiam sui ipsius :/ swoiego bytu ani też posiada wiadomości rzeczy, bo władza poznawcza /: facultas cognoscendi :/ nie iest rozwinięta, i w tém wieku iest zmysłowość naywięcey drażliwą i działalną. —

III Wiek wyrostkowy

Gdy z czasem, siły i organa ciała zostaną lepiey umocnio, ne, w ten czas, dziecie dosięga wieku wyrostka.

Wyrostek iuż ma wiedzenie swoiego bytu, iuż iest wiadomym mocnieyszych sił swoich, większą ufność zaczyna w sobie pokładać, która zwykła być połączona z odwagą, a cza, sem i z zuchwalstwem, i znadzwyczayną wesołością. — Iest swawolnym, prędko ale krótko gniewnym. W wieku tém, umysł iuż działa, a pomiędzy wszyst, kich władz, pamięć nayięcey iest czynną, która zbiera przedmioty dla rozsądku. —

Horacy w sztuce pisania Poezyi (: de arte poetica :) wiek wyrostkowy tak opisał: Reddere qui voces jam scit puer, et pede certo signat humum: gestit paribus colludere, et iram colligit ac ponit temere, et mutatur in horas. —

(: Dziecię co iuż słowi i śmiało nogę po ziemi stawia, rade zabawia się z równemi sobie, gniewa się bez przyczyny, i zaraz ten gniew składa, podpada odmianom co godzina :)

IIII Wiek młodzięczy

Im siły w wieku wyrostkowém co raz się bardziey zmacniaią, tém szerey rozkrzewia się gorącość młodzięcza umiarkowana z statecznością, i wyrostek dosięga wieku młodzięca. Z którém wiekiem opuszcza iego w prawdzie dziecinna owa swawola, lecz wznieca się w nim większa odwaga, większa żądza honoru, i większe zaufanie w sobie samym, poczyna siły swoie nad wartość cenić, iest przeciwnym naymnieyszemu przymuszeniu, i niecierpi surowego podlegania, sądząc że to tylko przystoi dzieciom i wyrostkom.

Jest popędliwie ale krótko gniewnym, skłonnym do na-
miętności i pełny męstwa. Chęci ma gwałtowne ale
krótko trwałe, tak się właśnie maią, iak w chorych
łaknienie i pragnienie. Wszystko zaczyna a mało
kończy. Stara się w prawdzie o sławę ale nie rów-
nie więcey o wyższość, i z tey przyczyny znieść nie
może upodlenia i poniżenia, a gdy na honorze czuie
się być skrzywdzonym, gotów do zemsty. Mało dba
o pieniędzy, bo niedoświadczył wiele niedostatku. —
Nie iest złym lecz więcey dobrym, albowiem ieszcze nie
przypatrzył się wszystkiemu złemu. Jeżeli kogo krzyw-
dzi, to czyni dla iego obelgi, a nie dla złości serca
swoiego. — Miłosierny, pełen nadziei, i ona w przód
iego uszczęśliwia i rozwesela. Mało posiada doświad-
czenia, z tey przyczyny da się łatwo oszukać i we
wszystkiem zbytkuie. Twierdzi śmiało, i we wszy-
stkiem rozumnie. Więcey żyie podług zwyczaiu, iak
podług dobrego rozumowania; działa także więcey
to co iest uczciwem, iak co pożytecznem. Łatwowier-
ny, bo niepoznał zdrad w ludziach. Stara się o
przyiaźn drugich. — W żadnym wieku nieczuiemy
bardziey słodyczy, które przyiaźń nam przynosi

iak w młodzięczym, w którym oraz obudzaią się różne bodzce i różne czucia. — Powoli także rozwiia się bodziec rodzainy, który często zaymuie całkiem umysł młodzięca. Czas, w którym się obudza bodziec rodzainy, iuż z tego względu iest ważnym, i zasługuie naypilnieyszey naszey uwagi, że od tego zawisło dalsze szczęście lub zguba człowieka. — W tem czasie iest czynną i pamiącą wyobraźność. — W wieku tem charakter moralny, nie iest zupełnie doskonałym. Na ten czas bowiem wzaiemnie z sobą walczą: zmysłowość, umysł, temperament, zasady, wiadomości prawdziwe i fałszywe, zdania, postanowienia i przykłady; a lub iedne lub drugie zwycięża.

Horacy mówi o młodzieńcu:

Imberbis juvenis tandem custode remoto,
Gaudet equis, canibusq; et aprici gramine campi,
Cereus in vitium flecti, monitoribus asper,
Utilium, tardus provisor, prodigus aeris
Sublimis cupidusque et amata relinquere pernix.

(: Bez doświadczenia młodzieniec pozbywszy

nakoniec swoiego stróża, lubi konie, charty, i ćwiczenia na Marsowém polu. Jak wosk taii do złego, uporczywy ku napominaczóm swoim, niedbały o pożytek, rozrzutny, górnomyślny, żądzóm podległy i w ulubionych rzeczach niestały.)

IV Wiek mezki

Gdy w wieku młodzieńczym siły częściey używane były, i młodzieniec większego nabył doświadczenia, na ten czas przychodzi ón do pełney doyrzałości, iest stałszym i osiąga wiek mezki. — W którym wieku mocnemu ciału wrodzone iest użycie rozsądku, i wnet rozwiiaią się zasady rozumu. Ta iest przyczyna, że wiek mezki, ściśley zachowuie prawidła skromności, i łatwiey znosi podleganie drugim, gdy się nad żądzcami swemi i skłonnościami panować nauczył. — Nie iest tak otwartym iak młodzieniec, ale we wszystkich czynach umiarkowanym.

(Wyżey wspomniony Poeta łaciński opisuie męża w ten sposób:

Conversis studiis aetas animusque virilis
Quaerit opes, et amicitias, inservit honori
Comisisse cavet, quod mox mutare laboret.
(: Gdy się chęci w mezkim zmieniaią wieku, wiek
i umysł męzki, ubiega się za dostatkiem, i przyiaźniey
zniewala siebie dla honoru, strzeże się to uczynić
co by potém był przymuszonym odmienić :)

V Wiek stary.

Gdy się nakoniec siły ciała osłabiaią, gdy ich działanie
staie się powolnieysze i niedokładnieysze, na tenczas mąż
wstępuie w wiek starca. Tu dopiero okazuie się rozum
wcały, zupełney i dokładney swoiey działalności, lecz
władze których działanie wymaga czerstwieyszych i
mocnieyszych sił ciała, iako to: władza czucia, pamięci
i wyobraźności słabey działaią. Zmysłowość iuż iest
mniey drażliwą, a zmysły mniey uzdatnione do po-
bierania uczuć przyiemnych; starcy z tey przyczyny
są często smutni i prędko gniewni. Ponieważ władze
które posiadaią, są iuż osłabionemi, niemogą oni
zatém niemi poznać i przeyrzyć przymioty, ludzi

i doskonałość czasu teraźnieyszego; dla tego zwykli chwa-
lić czasy swoie przeszłe a ganić teraźnieysze. —
Posiadaiąc dokładną działalność rozumu, maiąc nie mało
wiadomości doświadczenia; niemogąc używać częstych i dalekich
przechadzek, dla osłabionych sił fizycznych; życia chwile
naymiley trawią, udzielaiąc innym swoie wiadomości,
i nauczaiąc młodzieży. —
Barclai sprawiedliwie mówi: „Ta niezmordowana
chęć mówienia wieku starego, zdaie się być, mu wro-
dzoną, i z natury musi być obdarzonym bodzcem ga-
datliwości, i bodzcem innych nauczania." —
Starzec iest boiazliwym, albowiem ma swiadomość
(: conscientiam :) swoiey niezdolności fizyczney, i nie-
mało w życiu doznał ucisków. — Żądzom niepodległy,
w żądaniu swoim, aż nadto umiarkowany, niepragnie
nie bowiem ni coś wielkiego, ni znakomitego, tylko
się o to stara, czego do utrzymania życia potrzebuie.
Nic śmiało nie twierdzi, a w sporach zawsze łagody
bydz może. — Jest podeyrzliwym z przyczyny
że niedowierza, a niedowierza, bo wiele doświad-
czył. Jest skłonnym do szczędności i skąpstwa.
Co rzeczywiście zadziwiać powinno, że starzec

postradawszy nadzieię długiego istnienia na tem świe-
cie, i chociasz nieużywa zbiorów, iednak ich chciwie
zbiera. — Lecz wspomnienie na los nieszczęśliwy kto-
rego lub sam doznał, lub doświadczył iak inni ię-
czeli pod iego iarzmem, obawa by nie przyszedł do
stanu ubustwa i nędzy, z którego się wydzwignąć
w stanie by nie był swoiemi zwątlonemi siłami,
a pomocy od współbraci swoich lub wcale by nie-
otrzymał, lub z wielkiemi trudnościami, że uwa-
gi i wiadomości, z iaką trudnością rzeczy się na-
bywaią, a iak się łatwo utracaią, są przyczyna-
mi że iest skąpigroszem. — Chciwy życia a nay-
bardziey gdy iest iuż przy schyłku, a to dla tego,
że nierównie większe mamy żądanie rzeczy nie-
dostarczaiącey lub się kończącey, iak rzeczy istnią-
cey w dobrym ieszcze stanie. — Nie żyie w na-
dziei ale w pamięci; nadzieia bowiem ściąga się
do przyszłości, a pamięć do przeszłości, on zaś
wiele ma co do przeszłości, a mało mu pozostaie
co do przyszłości. —

Sławny Łaciński Poeta, wyżey wspomniony tak
go opisał:

Multa senem circumveniunt incommoda: vel quod
Quaerit, et inventis miser abstinet, ac timet uti:
Vel quod res omnes timide gelideque ministrat:
Dilator, spe longus *), iners, pavidusque futuri
Difficilis, querulus, laudator temporis acti
Se puero, censor castigatorque minorum.

(: Wiele przykrości starca otaczaią; bądź
dla tego że chciwie zbiera, a zbiorów swoich i
niechce i boi się używać, bądź też dla tego
że wszystkie sprawy swoie, z bojaźnią i trwogą
zimno odbywa: Odwłoka, na długi czas zanosi
niezdolny, przyszłych rzeczy chciwy, nieużyty, żalą-
cy się na swoią wzgardę, chwali przeszłych
od dziecinstwa swoich czasów: ostro sądzi i
karze młodszych: :)

---

*) h: e: suas spes in longum ducens.
Nemo est tam senex inquit Cicero, qui
non putet se annum adhuc posse vivere.

Może kto rzecze, o! iak nieporządanym iest ten stan życia dla człowieka, albowiem w tém wieku staie się człowiek dla siebie, przykrym a dla innych nieznośnym. Ja mu zaś na to odpowiem:

1) Wierzay mi przyiacielu! równie iak wiek młody
Ma i starość dla siebie oddzielne swobody
Czas to iest, w którym człowiek niejako spoczywa
I wobrażie przeszłego szczęścia, z nowo używa.

Uwaga Opisuiąc znamiona wieków, nie twierdze by one były bez róźnicy ogólnemi, albowiem znayduiemy często, dziecinnych młodzieców, a młodzieńczych starców i tak n: p: iako czytamy o Antoninu że w pierwszey dziecinności swoiey był poważnym. —

---

1) Te wiersze są wyięte z Komedyi Dobrogost, czyli człowiek Rad wszystkiemu, wypracowaney przez Ignacego Zańskiego.

-692-

Na śmierć Kochanki

przez Walentego Chłędowskiego na sie-
demnastem posiedzeniu, dnia
10go Maia 1818. czytane.

Płyńcie łzy gorzkie, utwórzcie strumienie
Już węzeł słodki na wieki zerwany
Mróz wieczny skrzepił miłości płomienie
Zostały tylko niezgojone rany

Wszystko, co duszę roskoszą poiło
Niszczą na zawsze zawisne wyroki;
Co mi nad własne życie droższym było
Pochłonie ziemia razem z temi zwłoki.

Jeden cios zniszczył wszystkie me nadzieie!
Samo nieszczęście teraz mym udziałem;
Już mi się Luba więcey nie rozśmieie
Wydarł los srogi co drogiego miałem.

Czyż tak iuż w księdze przeznaczenia stoi
By srogość losu mnie tylko nękała?
Inny nieszczęścia choć nadzieią koi
Dla mnie biednego i ta uleciała.

okropna

Okropna przyszłość w oczach mi się snuie
 Komuż cię ieden zmiotł wszystkie nadzieie?
Ciemna mgła mroczy mą istość; iuż czuie
 Jak mdłe me życie powoli niszczeie

O ty, którego wielkość lśni na niebie,
 Którego człowiek słabym iest obrazem.
Powól, niech zimny proch mnie z nią zagrzebie
 Niechay grób ciemny zamknie mię z nią razem.

Wszak grób, miłości w sobie nie zatłoczy
 Mocno spoiony węzeł trwa na wieki.
Nie zginie pamięć, choć się zawrą oczy,
 Chociaż śmierć blada zasklepi powieki.

Już uwolniona od trosk tego świata
 Zbierasz nagrody, boś była cnotliwą;
Dla mnie znośnieysza staie się ta strata
 Gdy wiem że iesteś choć teraz szczęśliwą.

I ia iuż wkrótce zostanę szczęśliwy,
 Uyrzę cię wieczną iasnością zwieńczoną
Bóg nędzy skróci, Stwórca dobrotliwy
 Ma wolna dusza wzleci na twe łono.

Duma nad życiem ludzkim.

O iak są dziwne życia odmiany!
Nigdy na pewnym stopniu nie stoi:
Dziś mi los srogie zadaie rany,
Jutro ie znowu może zagoi.

Dziś iestem wesoł, a iutro smutny
Może narzekać będę że żyię
Dziś mi los sprzyia, iutro okrutny
Może pod iarzmem ugnie mą szyię

Dziś wesoł śpiewam, a iutro może
Łez gorzkich oczy wytoczą zdroie
Dzisiay się ieszcze niczym nie trwożę
Lecz któż iutrzeysze wie troski moie?

Dziś wina pełną wypróżnam szklankę
A iutro może wodę pić będę,
Dzisiay całuię moią kochankę
Jutro iuż może przy niey nie siędę

Dziś ieszcze siedzę przy moim Panie
Czyta kołomnie i lulkę pali,
Lecz któż wie iutro co się z nim stanie?
Lub iaki losu cios mnie obali?

Dziś

Dziś sobie tworzę śmiałe zamiary
Budując na tym, że los się śmieie
Dziś mię Fortuna poi z swey czary
A iutro może zniszczy nadzieie.

Dzisiay zdrów iestem, iutro znękany
Chorobą może nie poznam siebie,
Dzisiay mnie ściska móy Jan kochany
Jutro bydź może na nym pogrzebie.

Dzisiay z radością wspominam sobie
Żę mam Rodziców, słodkie wspomnienie!
Jutro ich, w chłodnym złożonych grobie,
Już może wieczne otoczą cienie.

Takać to kłębek życia naszego
Toczy się zawsze smutną koleią.
Ale cóż czynić?... Życia lepszego
Trzeba się cieszyć iedną nadzieią.

Zmówić więc trzeba w sobie wytrwanie
Nikt tego losu nie może minąć,
Wieczną to bowiem prawdą zostanie
„Że przeciw wodzie trudno iest płynąć."

Miłostki ptaszat.

przez

Józefa Wesołowskiego, na siedemnastem posiedzeniu, dnia 10go Maia 1818 czytane

---

Na wiosnę, gdy natura snem zimy znużona
Opuszcza smutne łoże i wstaie zemdlona,
Cały swiat rozwesela iey miłe przybycie,
Wszystkie twory z iey ręki nowe biorą życie.
Ziemia się w barwę stroi, liść zagęszcza gaie,
Niebo się mile smieie, słońce blask wydaie.
Ptaszki słodką natury przeięte rozkoszą,
Wielbią twórcę pieniami i wesołość głoszą.
Gdziekolwiek tylko człowiek bacznem rzuci okiem,
Wszystko go wszędzie więzi i dziwi widokiem.
O naturo! ktoż twoie obiąć zdoła wdzięki,
Kto zdoła obiąć władzę twórczey twoiey ręki?
Umysł ludzki w tak wielkim cudów twoich tłumie,
Może się tylko dziwić, lecz poiąć nie umie.
Kiedy duch twey miłości w powietrze uleci
Z twórczym ogniem swoim cały swiat roznieci,

Ptaszek

Ptaszek, iego pożarem tknięty, czuie rany,
Stara się przypodobać i chce bydź kochany.
W nowy blask pięknych piorek swą postać ustraiał,
Zaięty tkliwém czuciem śpiewanie podwaia
W głosach słabych lecz słodkich zaczyna swe pienia,
A śpiewaiąc stopniami w głośnieysze zamienia,
Głosy iego wesoło brzmiąc po całym gaiu,
Nieprzerwany składaią łańcuch w swym rodzaiu.
Każde drzewo orkiestrą, każde śpiew wydaie,
Miłym dźwiękiem dla ucha roskoszą się staie.
Skowronek, śpiewak rączy, uprzedzaiąc zorze,
Naypierwszy hasło daie, wznosząc się w przestworze,
Z nim ieszcze noc smutne poutraca cienie,
I od wschodu blask słońca uzłoci przestrzenie,
On czuyny, głośnym śpiewem poranek ogłasza,
Budząc leśne śpiewaki na popis zaprasza.
Zrywaią się po gaiach, lasach i krzewinie,
Śpiewney ptasząt gromady wszędzie odgłos słynie.
W każdym czuciu miłości, roskosz duszą włada,
A każde drzewko w hołdzie śpiew wesoły składa.
Sam tylko słowik milczy, a skromne milczenie
Pozwala zalotnikom wzbudzać podziwienie;

Pewny

Pewny, że gdy z talentem swoim się natęży,
Zawstydzi dnia śpiewaków i z chwałą zwyciężży.
Drozd, pośród słodkich głosów i zgodnych w swey mierze,
Niezgrabne swe oktawy w skocznych tonach bierze;
Kos płochy na rozkwitłym tarniu siedząc skrzeczy,
Gil na giętkich gałązkach inne prawi rzeczy.
Szczygły śpiewy przyjemne wywodzą w krzewinie,
Cały gay brzmi muzyką, wszędzie odgłos słynie.
Sam tylko gołąb dziki, w gęste skryte cienia,
Smutne żalu miłości wydaie westchnienia.

O miłości! Jak słodkie są twoie zapały
Ty twą władzą zaymuiesz świata okrąg cały,
W tobie człowiek cnotliwy rozkosze znayduie,
Szczęśliwy na twém łonie i bolów nie czuie.
Ty nawet i ptaszęta szczęsnymi cieszysz losem,
Ten strumień ich świegotów iest miłości głosem.
Rozkochana ptaszyna, idąc uczuć drogą,
Chcąc nakłonić samiczkę, lub ubłagać srogą,
Wzorem czułych kochanków, w wybiegi obfity,
Rozwiia chytrą zręczność i przemysł ukryty.
Skromnie zrazu po lubey swe oczka powlóka,
Nieśmiały na około niey skacze zdaleka,

Ubiega

Ubiega się troskliwie, wstydzi się i trwoży,
A chęć się podobania pożar w sercu mnoży:
Pogląda, a gdy w skromnem swéy kochanki oku
Uyrzy wzaiemny pogląd, lub litość w iey wzroku,
Jeżli iego przyymuie hołdy i śpiew tkliwy,
Ach iakże iest ten moment dla niego szczęśliwy!

Świeża piękność, wdzięk nowy postać iego kryie,
Pyszni się z swéy urody, serce mocniey biie,
Już się mierzy lot iego, z mieysca się porywa,
To ucieka, to wraca, leci, znów przybywa,
Drży cały, a miłością zapalona dusza,
W roskoszy i nadziei każdém piórkiem wzrusza.

Skoiarzenie nakoniec tworzy roskosz raju,
Każda para małżonków ukrywa się w gaiu,
Oddaią się wzaiemney serc czułych swobodzie,
Nie znaiąc żadney zdrady, w wierney żyią zgodzie.

Instynkt, mieysce, a czasem wybór iedney myśli,
Na skład drogiey ofiary, mieysce im określi.
Kwiat miłości opada, owoc następuie,
Każde się nową troską przyszłości zaymuie.

Budnia

Buduią sztuczne domy. Jedne na drzew szczyty
Składaią płodu swego owoc znakomity,
Drugie drobne gniazdeczka w buyne ściełą krzaki,
Gdzie dostatek żywności, gdzie liczne robaczki.
Jedne lubią doliny, drugie skał urwiska,
Inne w twardych opokach zaymuią siedliska,
Inne nad bystrey rzeki niedostępnym brzegiem,
Lubią, by woda szumiąc po kamieniach biegiem,
W kłopotach rodzicielskich mile im szepłta,
I kochanków siedlisko słodko wesełiła.
Spaiaią item suche gałązek ułomy,
I wszystkie sztucznie robią letnie swoie domy.
Jaskółka, gdy się pora budowy otwiera,
Szuka domu obcego, w nim mieysce obiera,
Znosi kleyne rzek błoto, pracę swą powtarza,
I z łupu porwanego dom dla dziatek stwarza,
Już wisi pyszny pałac, spełnia swe zamiary,
Świątynia drogich rozkosz i ołtarz ofiary.
W nim zasiada samiczka, a zapał miłosny
Przenosząc nad powaby śmieiącey się wiosny,
Zrzeka się iey piękności, nic ią nie zaymuie,
Uwięziona miłością, w więzach rozkosz czuie.
Nie zna większych słodyczy nad słodycze matki,
Szczęśliwa, że ogląda niegdyś lube dziatki,

Pierzy

Cieszy się przyszłym tworem, głód nawet zawzięty
Niepotrafi zniweczyć w niey ten zapał święty.
Samczyk, wierny kochanek, troski wspólne dzieli,
Na bliskim krzewie siedząc, kochankę weseli,
Nuci iey, przyśpiewywa; a kiedy siedzenie
Długim doby przeciągiem sprawia iey pragnienie,
Lub kiedy wymorzoną głód srogi udręcza,
On zaięciem gniazdeczka kochankę wyręcza,
Ta zlatuie, a skrzętnym i żywym obrotem
Pożywiwszy się trochę, nazad spiesznym lotem
Do domku kochanego skwapliwie powraca,
Gdzie słodka iey przybycia oczekuie praca.

Z tak czułey serc miłości przedmiot się dobywa,
Słabyż iaiek zamknięcie oporem przerywa;
Wyłażą drogie dziatki, mdłe, postać ich goła,
Każde piszcząc pomocy i pokarmu woła.
O słodki dusz zapale, natury zaszczycie!
Jak dziwnie twoia władza w sercach działa skrycie!
Nadeszła droga chwila. Rodzice szczęśliwi,
Czuiąc błogie wzruszenia o dziatki troskliwi,
Zaięci wychowaniem, mniey dbaią o sobie,
Ich się troskom iedynie oddaią w potrzebie,

Wylatuią

Wylatuią, szukaią, znoszą pożywienie,
By głód dziatek ukoić, utulić pisklenie.
Każde z nich na wyścigi w zabiegach się sili,
Słodkiey nawet spoczynku nie doznaią chwili.
Nieraz im w niedostatku głód mocno dokuczy,
Lecz w nieszczęściu potrzeba odwagi ich uczy.
Cieszą się, byle tylko nie płakały dziatki,
Zbieraią kiedy mogą pożytku ostatki,
Karmią ie skąpym darem, choć głód im doymuie,
Pyszne, że żywią dziatwę, mniey go każde czuie.

Więcey ieszcze troski maią o ten przedmiot luby,
Kiedy go od grożącey chcą ochronić zguby.
Ach iakże czuły widok, gdy słaba ptaszyna,
Widząc niebezpieczeństwo, mężna bydź zaczyna.
Nie maiąc sił potrzebnych, przemysł broń iey daie,
Kiedy chłopiec złośliwy, przebiegaiąc gaie,
Szczęśliwe biednych ptaszząt [illegible] siedliska,
Samiczka, na gałązce krzewu siedząc zbliska,
Zatrwożona zlatuie, skrzecząc się unosi,
Skacze zdrzewka na drzewko, żal ucieczką głosi,
A tak nieprzyiaciela w inną zwodząc stronę,
Dla dziatek ulubionych sposobi obronę.

Większa

Większa więcey istnieie w kuropatwie sztuka,
Która, gdy ią z zabóyczym grotem strzelec szuka,
Widząc zamach na życie, dziatwę swą gromadzi,
Czai się, schyla główkę, taiemnie prowadzi,
I różnemi wykręty wiodąc naród drogi,
Ochrania go od zguby i broni od trwogi.

Nie rumień się, o Muzo, w tkliwym tez zapale,
Nad niedolą nieszczęsnych ptaszząt głosić żale,
Które człowiek nieczuły, ten tyran zawzięty,
Porywa i sztucznemi ogradza ie pęty.
Kiedy im niebo górne nadało krainy,
Mażeż człowiek sam ieden, bez żadney przyczyny,
Odwieczne przyrodzenia złością zrywać prawa,
I zniweczać, cò władza niebios im nadawa?
Patrz, iak smutna ptaszyna, w samotney niewoli
Traci głos, blask pióreczek i więzy w niedoli.
O ty, cò się w miłości sam rozpływasz mile,
Człowiecze! Nie przerywaj ich spokoiu chwile,
Miey wzgląd na ich niewinność, a dla słodkiey zgody,
Day im użyć wolności, nie niszcz ich swobody.

Nadewszystko

Nadewszystko nie zasmuci spiewaka nocnego,
Nie day mu nad zwaliskiem płakać domku swego.
Dziatki iego zbyt słabe, nie zniosą więzienia,
Poginą w klatce z smutku, pośród udręczenia;
Gdy czuła samiczka, wzorem dobrey matki,
Powraca z drogim karmem silić głodne dziatki,
Z owoců miłości nie uyrzy w siedlisku,
Ach! w jakże wielkim natenczas zostaie ucisku!
Rozpacz duszę zaymuie, żal serce iey tłoczy,
Rzuca pokarm na ziemię, i odwraca oczy,
Ucieka na krzew bliski i daley zlatuie
Dny cała, ięki wydaie i znów przyskakuie.
Kwili w ciężkiey żałobie, a tkliwe iey głosy,
Brzmiąc smutno w koło gaiu, żalą się na losy.
Całą noc smutnie nucąc, w cieniach się ukrywa,
A Echo słysząc ięki, z żalem się odzywa.

Już mocne i pięknemi pokryte piórkami,
Wzgardzaią wychowańce ciasnemi gniazdami.
Chcą się udać w powietrze i rozwinąć siły,
Tu się kończy rodziców obowiązek miły.
Nigdy Bóg nic nie czyni w dziełach swych bez miary,
W ilość potrzeb każdemu rozdaie swe dary.
Zmnieysza instynkt rodziców, gdy go iuż nie trzeba,

Tak

Tak nawet w jch słabości widać wielkość nieba.
Nad wieczorem gdy słońce schyla swe promienie,
I wsłodkiey odpoczywa ciszy przyrodzenie,
Gdy natura swe wdzięki z roskoszą wydaie,
I wonnym ziół zapachem oddychaią gaie:
Wtedy to pokolenie czynne, niecierpliwe,
Wyłazi na brzeg gniazda, a oczęta chciwe
Podnosząc w górne kraie, rozmierza obłoki,
Podnosi się, chce lecieć i znów zwraca kroki,
Ośmiela się nareszcie i w większym zapędzie
Wylatuie i blizko na gałązce siędzie.
Kołysze się i równość utraca w siedzeniu,
Poprawia się, a w większem sił swych natężeniu,
Ośmielone i z checią do lotu gotowe,
Puszcza się, leci daley, mierzy przestrzeń nowę.
Oycowie towarzysząc swym synom przewodem,
Ośmielaią ich boiaźń podlatuiąc przodem.
Widząc śmiałych za sobą, chwalą ich odwagę,
A lękliwym dla wstydu oddaią zniewagę:
Aż wreszcie ich przykładem mocno ośmieleni,
Po obłokach rozległey buiaią przestrzeni.
Każde odtąd z osobna w jnną stronę leci,

Sami

Sami potém rodzice nie znaią swoych dzieci.

Ach iakże wielkim iesteś w dziełach twoich, Boże!
Ktoż ie zgłębić potrafi, kto ie poiąć może?
Tyś stworzył niezliczonych iestestw miliony,
Wszystkim twoiey oycowskiey udzielasz obrony.
Ty świat cały w miłości iednoczysz ogniwa,
Z twey się łaski rzadzie natura szczęśliwa,
Ty iey prawa wskazujesz według działań miary,
Azeby twoie święte spełniała zamiary.
Wszystko głosi twą miłość i twą dobroć świętą,
Twoią mądrość, opiekę i moc niepoiętą. —

Koch.

-708-

Rada

dla zakochanego przyiaciela przez Kaietana Stamę, na sie„demnastém posiedzeniu dnia 10go Maia 1818. czytana.

Stasiu pożegnay miłość zwodniczą,
Niech cię nie wabią iey płoche sztuki
Większą dla ciebie będzie słodyczą,
Gdy zechcesz zbierać miodek z nauki
Natenczas wszystko będzie ci miłem
I miłość i... i — i iuż skończyłem.

Tegoż
Epigrama.

Próżność móy miły w twym każdym czynie
Próżność w postępkach, próżność i w minie
Próżność ieżeli ieszcze w kieszeni
Próżnym każdy być cię oceni.

Tureckie Przysłowia

z francuzkiego przełożone
przez
Franciszka Xawerego Kirchner, na siedem, nastém posiedzeniu dnia 10^go Maja 1818
czytane.

Malenki kamyczek może wielką gulę zrobić. —

Głupi przyjaciel więcey szkodzi, niż ~~n~~ rozstropny nieprzyjaciel. —

Choćbyś i dzień cały Miód! Miód! wołał, przecie ci w gębie nie będzie słodko. —

Kto przyjaciela bez skazy szuka, pewnie żadnego nie znaydzie. —

Jedz i pij z twoim przyjacielem, lecz niewchodź z nim w Interes. —

Trudno

Trudno iest wilka za słuchy poymać. —

Nieuniesiesz dwa Melony, pod iednem ramieniem. —

Azeby spokoynie żyć, trzebaby ślepym, głuchim, i niemym być. —

Więcey kroplą miodu nałapiesz much, aniżeli wiadrem octu. —

Głupiec ma serce na języku, roztropny miewa język w sercu. —

Dobre wino i piękne kobiety są to przyjemne trucizny. —

Lepiey dzisiay jayko, niżeli kura jutro. —

Kobieta iest albo szczęściem, lub nieszczęściem domowém. —

Ten który mniema że wszystko wie, nay-częściey oszukanym zostanie. —

Rozmowa

Rozmowa więcey jak czytanie uczy. —

Przyjaciel więcey warta niżeli krewny. —

Chociaż język nie ma kości, iednakże druchocze ich. —

Serce iest dzieciencem, spodziewa się zawsze tego, co sobie życzy. —

Dalszy ciąg

Charakterów naysznacznieszych Epików różnych Narodów, przez Eugeniusza Brodzkiego, czytany na siedemnastém posiedzeniu dnia 10^go Maia 1818.

Lukan

Przeyrzawszy Homera i Wirgiliusza, niepotrzebną będzie rzeczą, zwracać uwagę na ich naśladowców Stacyusza i Siliusza Italika, słabych i niedorzecznych naśladowcy Iliady i Eneidy. Lecz nie można zamilczeć Lukana którego twórczy geniusz nową drogę wymyślił. Nikogo ón nie naśladował, nikomu nie winien swych piękności i błędów, a dla tego samego zasługuie iuż na oddzielną uwagę. Lukan pochodził z starożytnego domu reguły kawalerskiéy, urodził się w Kordubie w Hiszpanii pod panowaniem Cesarza Kaligguli. Nie miał więcey nad ośm miesięcy, gdy do Rzymu był zawieziony, i tamże w domu wuja swego Seneki wychowany. —

Przedmiotem Epopei Lukana była bitwa pod Farzalią odniesiona przez Cezara nad Pompeiuszem. Czasy Cezara ieszcze dobrze w pamięci były, nie mógł się więc Lukan od Historyi oddalać, lecz przez to uczynił swóy poemat suchym i niewzruszaiącym. Chciał w prawdzie nagrodzić ten błąd wynalazkiem nowych wielkich uczuć, lecz i tu często w nadętość wpadał. Ta to iest przyczyna, iż Achil i Eneasz, którzy z siebie samych nic nie znaczyli w Homerze i Wirgiliuszu wielkiemi się stali, zaś Cezar i Pompeiusz często w Lukanie bardzo są mali. Nie ma w iego poemacie żadnego tak doskonałego, iak w Homerze opisania, nie ma on tak iak Wirgiliusz sposobu blokładnego opowiadania, i nie nadto nie mówienia, nie ma ón ani ich dobitnośći ani brzmienia, lecz także posiada niektóre piękności Farsalia, które ani Iliada ani Eneida w sobie nie zawiera; w niektórych iego rozmowach, znayduią się bystre i wzniosłe myśli, maią one maiestaticzność Tita Liwia, i moc Tacita. Maluie ón iak Salustiusz, iednym słowem, Lukan iest wielkim wszędzie, gdzie rymotworcą bydz niechce – iego wyraz, gdy mówi

o Cezarze: Nil actum reputans, si quid superesset agendum; — wart iest bez wątpienia opisania poeticznego; iego odmalowanie poświęconego gaiu Marsilskiego nawet pierwszym rymotworcóm za przykład służyć może.

Homer i Virgiliusz wprowadzali słusznie swych Bogów na scenę, przeciwnie Lukan słusznie się bez nich obszedł. Jowisz, Juno, Mars, Wenera byli potrzebnemi upstrzeniami do czynów Eneasza i Agamnemona, wiadomości o tych bohaterach były baieczne. w prawdzie słabe początki Cesarstwa Rzymskiego potrzebowały odnowienia tych Bogów, lecz Cezar, Pompeiusz, Kato Labienusz żyli w innym wieku iak Eneasz; domowe woyny Rzymian za nadto surowe były dla tych igraszek wyobraźności. Jakoż rolę grałby Cezar w walkach Farzalskich, gdyby Iris iego szpadę mu przyniosła, albo gdyby Wenera z niebios w złotym rydwanie na pomoc mu spieszyła? Dla tego błądzą ci bardzo, mówi Batteux którzy Lukanowi wyrzucaią, iż opuścił Bogów na scenę wprowadzić, lecz niech to wyrzutem mu się stanie, iż odmalowawszy Cezara, Pompeiusza

i Platona tak mocnemi rysami, tak mało i słabo działaiących ich okazał. Nie był to iuż geniusz Homera lub Wirgiliusza! —

Marco Cavallo.

Po zniszczeniu Cesarstwa Rzymskiego przez barbarzyńców, wiele ięzyków się utworzyło z pozostałków łacińskiego, tak iak wiele państw na gruzach Rzymu powstało. Zwycięzcy rozszerzali po całym zachodzie swą grubą niewiadomość i barbarzyństwo, wszystkie kunszta upadły, a gdy po osmiuwet latach na nowo odradzać się zaczęły, to odrodziły się Gockiemi lub Wandalskiemi. To co z tych czasów z sztuki budowniczéy lub snycerstwa mamy, iest dziwnym zbiorem prostoty, przesadności i drobnostek. Wszystko ~~na~~ (co) tenczas pisano, było w tém smaku. Mnichi zachowywali ięzyk łaciński, aby go reszty zepsuć. Franki, Wandale i Lombardy pomieszali z zepsutą łaciną swą prostą, nieporządną, gardziełową i skąpą mowę tak dalece, iż potém przez kilka wieków tylko nad wyczyszczeniem swoych ięzyków narody

pracowali. Nakoniec okrzesał się naypierwey ięzyk włoski; iako pierwszy wypłynął z łacinskiego, potém hiszpański, francuski, angielski i: t: d: — Zawsze poezya pierwszą sztuką była, do któréy się naywięcey z postępem przykładano. Dant i Petrarka owi boscy rymotwórcy, pisali swe rymy w czasie, gdy ieszcze żadnego znośnego dzieła w prozie nie było, rzecz zastanowienia godna, iż prawie wszystkie narody świata pierwey rymotwórców, a niżeli pisarzy w iakim kolwiek innym rodzaiu mieli! Słynął Homer u Greków wiekiem pierwey, a niżeli dziejopis iaki wystąpił. Śpiewy Moyzesza są naydawnieysza pamiątką u Hebrayczyków. Znaleziono różne pienia u Karaibów, którzy żadnych iakichkolwiek bądź innych sztuk nie znali. Dzicy mieszkańcy nad morzem Baltickim, mieli swe słaione rymy zwane runicos pierwey, a niżeli czytać umieli — to wszystko dowodzi, iż poezya wrodzonym i naturalnym darem iest ludzi. —

Po tym małym zboczeniu przystąpmy na rad do rzeczy. Roku 1526 dał Marco Cavallo w mieście Ankonie drukować swego Renauda szalonego. W całym tym dziele, widać dobrze

barbarzyństwo wieku, w którym pisane było. Są, me tylko powieści czarodzieystwa, przesadne bayki są tu w złych wierszach złożone. Nie widać ani zapału w opisaniach, ani wzniosłości w wy, obraznościach, ani odmiany w opowiadaniach. Bohaterowie poematu mówią otwarcie ieden drugiemu iż kłamią, zadaią sobie policzki, wadzą się pomiędzy sobą, i wszystko iest pełne sprzeciwiania się iedno drugiemu. Jednakowoż zasługuie Autor bydź przytoczonym, dla pier, wszeństwa odnowienia poematów w nowszych czasach.

Ludwik Alamanni.

Ludwik Alamanni wydał w roku 1548 w Paryżu Epiczny poemat, w 8400 stu wierszach pod tytułem: Giron le Courtois, który Henrykowi II poświęcił. Był on zachęcony przez Franciszka I do opiewania czynów Girona, iednego z tych znanych błędnych rycerzy, któ, rzy nayróżney za panowania Króla Artura po świe, cie biegali, awantur wyszukiwali, przestrzegaiąc honoru kobiet, walczyli z wszystkiemi i pogar,

dzaiąc nayvviększemi niebespieczeństwy. To dzieło zawiera w sobie podobne fraszki iak i poemat Pavalla. W owych czasach wyobraźność ludzka, iedynie czarami, wypadkami cudownemi, i nadnaturalnemi czynnościami zaięta była, z tąd brano za przedmioty, bohaterów, którzy ie pokonać się zdawali. Dla tego w całym dziele Alamaniego tylko olbrzymy, który iaką piękność w zamknięciu trzymaią i rycerze który ich dewiży noszą, i na wszystkie niebespieczeństwa dla ich uwolnienia, się narażaią, spotrzegać się daią. Jednakowóż w sposobie opowiadania iest Alemanni daleko rozsądnieyszy i dokładnieyszy iak Pavallo. –

Boicerdo

Mateusz Boicerdo Hrabia Sandiana, wydał na końcu XV wieku epiczny poemat, pod nazwiskiem: Roland zakochany, w którym miłostki tego bohatera i angeliki opiewa. Cóż za dostatek wyobrażeń znaydzie się

w tym autorze, którym tak długo pogardzano! Jego wszystkie Charaktery są w zupełney z sobą godności i bardzo dobrze wystawione, wprawdzie są one tylko płodami iego wyobraźności, lecz umiał ich odmalować naydobitnieyszém sposobem. Tylko że unurza i niepokoi często czytelnika przez to, iż zostawiając swego bohatera w pośród naywiększych niebespieczeństw, rzystaje do innego iakiego mniey zaymuiącego przedmiotu spieszy. Jego styl nie iest także dobry. Z resztą można o nim powiedzieć, iż utworzył Ariosta, który w naywiększey części swych charakterów Boicerda naśladował.

Ariost

Ludwik Ariost urodził się w Reggio w Neapolitanskim roku 1474 z znaczney familii która z domem książąt Ferrary spowinowaconą była. Umarł roku 1533, i zostawił po sobie swego Rolanda szalonego. To dzieło iest

bez wątpienia iedno z naydoskonalszych w swoym spo-
sobie, zawiera w sobie wiele zaymuiących osób, lecz
które iedna nad drugą przesadzić się staraią. Roger
iest więcey bohaterem poematu iak Roland.
Ariost zawiera w sobie wiele nowych i iescze nie-
znanych definicyi, wyprowadza on intrygi z zręcz-
nością, wiąże, nudzi, i porusza razem. Nayosob-
liwsze wypadki umie w naturalne szaty przestra-
iać. Szczególnie zaymuie pięknością opisów, i
zadziwiaiącą odmianą. Jego pendzel iest za nadto
lubieżny i wolny. Jego styl iest czysty, iego niektóre
rozmowy dowcipne i naiione, iego uczucia są wiel-
kie, a niektóre mieysca prawdziwie wzniosłe.
Nie widać w prawdzie w iego poemacie zacho-
wania tego porządku, którego od Epików żądamy
i dla tego można go do tych osób przyrównać
które pomimo swych nieporządnych rysów,
niezmiernie podobać się umieią. —

Trissin

Że Trissin urodził się w Widniu około końca XV wieku i umarł roku 1550. Był to człowiek z wielkiemi wiadomościami i z wielką zdolnością. Leo X używał go do wielu ważnych zatrudnień, był potem przy Karolu piątym, lecz nakoniec poświęcił swą ambicyą i mniemaną samotność urzędów, swemu smakowi do nauk. Wydał Epopeię, której przedmiotem uwolnienie Włoch od Gotów przez Belizaryusza za panowania Cesarza Justiniana było (: L'Italia liberata.) Ułożenie iego poematu iest mądre i porządne, lecz poezya iest za słaba. Słuszy nie był zaięty pięknościami Homera, lecz popełnił wielki błąd chcąc go naśladować nie maiąc iego geniusza. – Opiera się na Homerze, aby z nim razem postępował, lecz dosięgaiąc go upada, zbiera kwiaty rymotwórcy Greckiego, lecz te więdnieią w rękach naśladowcy. N: p: Trissin naśladował za słabo owe piękne mieysce Homera, w którym Juno ozdobiona przepaską Wenery, usiłuie odbierać od Jowisza umizgi, których doznawać nie zwykła,

a Matronka Cesarza Justiniana ma te same widoki na swego męża.

Soave, e le getto braccia al collo
Ed ella stette, e sorridendo disse:
Signor mio dolce, or che volete fare?
Che se venisse alcuna in questo luogo,
E ci vedesse, avrei tanta vergogna
Che più non ardirei levar la fronte.
Entriamo nelle nostre usate stanze,
Chiudiam gli usci, e sopra il vostro letto
Poniamci e fate poi quel che vi piace.
L'imperator rispose: Alma mia vita,
Non dubitate della vista altrui;
Che qui non può venir persona umana
Se non per la mia stanza, ed io la chiusi
Come qui venni, e ho la chiave a canto
E penso, che amor voi chiudeste l'uscio,
Che vien in esso dalle stanze vostre,
Perchè giammai non lo lasciate aperto.
E detto questo, subito abbracciolla
Poi si colcar nella minuta erbetta,
La quale allegra gli fioria d'intorno. etc.

a Cesarz pocałował ią, i objął za szyię rękami. Wzbroni-ła się cokolwiek i rzekła z uśmiechem: Móy słodki panie czego chcesz? Gdyby tu teraz kto nadszedł, i nas w

w takim położeniu zostać, wstyd by mię także ogarnął, iżbym oczu podnieść nie śmiała. Chodźmy do naszego zwyczaynego pokoiu, zamkniemy drzwi położemy się na łóżko, a potem rób co ci się tylko podobać będzie. Cesarz iey odpowiedział: nie obawiay się moia kochana duszo, aby nas kto spostrzegł, nikt tu nie może wniyść, chiba przez móy pokóy, a ten zamknąłem, i mam klucz w kieszeni, spodziewam się żeś także drzwi swego pokoiu, który z moim się styka, zamknęła, albowiem tak czynić zwykłaś. To powiedziawszy uściskał ią, i rzucił lekko na miękką murawę, która ich rozkosze dzielić się zdawała. — Otrissin nie zdaie się naśladować Homera, tylko w dokładności opisania, bowiem bardzo dobrze maluie, ubióry i meble swoych bohaterów, lecz zapomina o ich charakterach. Jednakowoż zasługuie zawsze na pochwały, iako pierwszy nowszy rymotwórca w Europie, który porządną i dokładną Epopeię utworzył.

Kamoens.

Podczas, gdy Trissin we Włoszech bojaźliwym i słabym krokiem w ślady starożytnych wstępował, utworzył Kamoens w Portugalii nową zupełnie drogę, i zjednywał sobie sławę, która dotychczas w pamięci jego rodaków pozostała, którzy go portugalskim Wirgiliuszem zo-wią. – Kamoens pochodził z starożytney familii Por-tugalskiey, urodził się w hiszpanii w ostatnich latach panowania Ferdinanda i Izabelli, podczas gdy Jan II w Portugalii panował. Po śmierci Jana udał się do dworu Lizbońskiego w pierwszym roku panowania Emanuela Wielkiego. Był to na-ówczas wiek złoty dla Portugalczyków.
Emanuel, który koniecznie do Indyów wschod-nich drogę przez Ocean wynaleść chciał, wypra-wił w roku 1497 Waska de Gamę z flotą dobrze w wszystko opatrzoną, na dokonanie swego pla-nu. Całe miasto i wszyscy dworzanie powstali przeciw temu, uważali Gamę i jego towarzy-szów za ludzi bez zmysłów, i za zgubionych

prawie, iednakowoż przedsięwzięcie było uskutecznione, i stało się pierwszą posadą handlu Europeyskiego z Indyami.

Kamoens, który na ten czas przy dworze Lizbońskim bawił, i któremu iego humor wesoły wiele nieprzyiaciół i wiele nieprzyiemności sciągnął, umyślił częscią z ciekawości, która iest nieoddzielną od wielkiey wyobraźności, częscią dla naprawienia swoych interessów maiątkowych, swoią oyczyznę opuscić. Służył naypierwey iako woluntaryusz na okręcie, i utracił iedno oko w pewney morskiey bitwie. Portugalczykowie mieli iuż podtenczas wielkorządce w Goa, Kamoens będąc w Goa niepodobał się temu Panu, i był od niego z Goa wygnany. Być wygnanym z takiego mieysca, które przez się samo iuż za mieysce wygnania uważane bydź może, iest to iedną z tych szczególnych dolegliwości, które przeznaczenie Kamoensowi zachowało. Przepędził więc kilka lat na pustey prawie wyspie w bliskości Chin, gdzie Portugalczykowie dom handlowy mieli i gdzie miasto Makao zakładać zaczeli. W tém to mieyscu ułożył ón swóy poemat o odkryciu Indyów, który Luzyadą nazwał.

Późniey otrzymał mały urzędzik w Makao, a powraca-
iąc z tamtąd do Goa, okręt na którym płynął, roz-
bił się na brzegach Chińskich; ocalał iednakże, płynąc
iedną ręką, a trzymaiąc w drugiey swe dzieło, ie-
ny skarb, który mu pozostał. Powróciwszy do Goa
wrucono go do więzienia, z kąd dla doznania tylko
większych nieszczęść wyszedł; musiał bowiem towa-
rzyszyć pewnemu małemu rządcy do Afryki, człowie-
kowi skąpemu i głupiemu. Nakoniec powrócił do
Lizbony z swoim poematem który cały iego maiątek
składał. Otrzymał małą płatę z 800 ledwie na
naszą rachubę złotych polskich się składaiącą, lecz
poprzestano w krótce mu ią wypłacać. Nie widząc
żadnego środka do utrzymania się, był przymuszo-
ny szukać przytułku w publicznym szpitalu, w
nim przepędził resztę dni swoich i w nim umarł
w ostatniey nędzie. Ledwie co oczy zamknął,
a zaraz wszyscy ubiegać się zaczęli z sporządze-
niem mu wspaniałych nadgrobków, i z umie-
szczeniem go pomiędzy naywiększych ludzi. Kil-
ka miast sprzeczało się z sobą o mieysce iego
urodzenia. Tak tedy doznawał Kamoens

zupełnie podobnego do Homera losu; tak iak Homer odprawiał podróże, tak iak ón, żył i umarł w nędzy i nie doznawał sławy, aż dopiero po śmierci swoiey. Tak częste przykłady powinny nauczać ludzi z jeniuszami, iż jeniusz nie stanowi tu żadnego szczęścia, iż przez niego żadnych bogactw dopiąć nie można. Taka to iest kolei rzeczy świàtowych!

Przedmiot Luzyady, opiewany przez tak żywy duch, iakim był Kamoens, utworzył nowy rodzay Epopeiów. Istotą iego poematu nie iest ani woyna, ani kłótnia bohaterów, ani świat uzbroiony z przyczyny iedney kobiéty, iest nią kray nowy, odkryty za pomocą żeglugi. — Kamoens zaczyna swoe dzieło następuiącym sposobem:

Śpiewam tych mężów, wyższych nad ludzi, którzy z zachodnich brzegów Luzitanii, płynąc przez morza, które ieszcze okrętów niewidziały, podziwienie i waleczność do Taprobany niesli, tych mężów których cierpliwa odwaga wszystkie trudy, wyższe nad ludzkie, zniosła, i nowe państwo pod nieznanemi strefami ugruntowała. Niech

Niech odtąd nikt nie wychwala podróże sławnego Troiańczyka, który swe domowe Bogi do Włoch za-wiózł, niech nikt nie wspomina o swym mędrcu greckim, który brzegi Itaki po dwudziestoletnim nie-widzeniu uyrzał; niech nikt nie zaymuie się Ale-xandrem, owym gwałtownym zwycięzcą. — Zni-życie sztandary, które Trajan na granicach Indyów zatknął: spoyrzycie na tego męża, któremu Neptun swego troyzęba udzielił, patrzcie na iego trudy, iakichście nigdy nie doznawali. —

A wy nimfy Tagu! ieżeli kiedy natchneliście mię słodkim i poruszaiącym głosem, gdym brzegi waszey przy-iemney rzeki opiewał, użyczcie mi dzisiay żywych i hardych wyrazów, aby moc i iasność biegu waszego miały, aby były czyste tak iak wody wasze, i aby Bóg rymów prze-kładał nurty wasze nad poświęcane wodozkoki.

Rymotwórca prowadzi potém portugalską flotę do wybrzeża Gangesu: opisuie w przechodzie, zachodnie, południowe, i wschodnie brzegi Afryki, i rozmaite na tych brzegach zasiedziałe narody, zamięsza czasem z sztuką i o dzieiach swey oyczyzny. W trzeciey pie-śni opisuie śmierć sławney Inez de Castro, mał-żonki króla Pedra. Podług Woltera iest to

naypięknieysze mieysce w Luzyadzie, Wirgiliusz nawet nie ma w sobie nic, tak poruszaiącego, i dobrze napisanego. Poiedynczość poematu iest wieloma doskonałemi i nowemi w swoym sposobie fikcyami upiękrzona. Oto niektóre z naylepszych:

Ledwie co flota do przylądku dobrey nadziei, zwanego na tenczas burzliwiem, zbliżać się zaczęła, aż raptownie straszny przedmiot spostrzegać się daie — Jest to duch iakiś wychodzący z głębi morza — głowę wznosi aż pod obłoki, burze, wiatry i gromy otaczaią go, ręce szyry opodal prześtreni wodney; ta mara czyli ten bóg iest stróżem Oceanu, którego nartów żaden ieszcze okręt nie naruszył; grozi flocie, uskarża się na zbyt wielką śmiałość Portugalczyków, którzy omią przychodzić dla zaprzeczenia mu panowania, nad morzami, przepowiada im wszystkie dolegliwości, iakie tylko w swym przedsięwzięciu znosić będą obowiązani. Jest to wzniośle i dobitnie odmalowane.

Albo to drugie utworzenie, które Portugalczykowie niezmiernie lubią: Raptownie wychodzi z morza, zaczarowana wyspa, dla zasilenia

znurzonego Gamę i iego towarzyszów. Ta wyspa mówi Walter, służyła późniey Tassowi za naśladowanie do iego wyspy Armidy. Na niey to Wenera dopamagana radami oyca przedwiecznego, i strzałami Kupidyna sprawia, iż w Nereidach ogień miłości dla Portugalczyków się wzniesa. Nayżywieyszne zabawy opisane są z umiarkowaniem, każdy portugalczyk przywłaszcza sobie iedną Nereidę, Tetira otrzymuie Gamę w podziele. Ta bogini przenosi swego kochanka na wysoką górę, która iest naynoskosznieyszym mieyscem w całey wyspie, i z niey pokazuie mu wszystkie państwa ziemi, i przepowiada przeznaczenia Portugalii. — Odmalowawszy takim sposobem Kamoens tę wyspę i roskosze, które Portugalczykowie na niey doznawali, powiada iż całe te baieczne utworzenie niczem innym nie iest iak tylko ukontentowaniem, które cnota wiek podciwy z wypełnienia swoych obowiązków czuie. Lecz trzeba przyznać, iż zaczarowana wyspa, na którey Wenera iest Boginią, i gdzie nimfy miłostkami i pieszczotami, długą podróżą znużonych żeglarzy okładaią, bardziey do iakiego nużyzowego utworu Amsterdamskiego

iak do iakiey podciwey rzeczy iest podobna. —

Głownym przedmiotem tey wyprawy iest oprócz założenia osady i rozszerzenia handlu, także zaszczepienie prawdziwey wiary lecz Wenera zaymuie się tym zatwardnieniem. Sądząc ściśle, tak smieszna cudowność wystawia całe dzieło w oczach rozsądnego czytelnika nie w naylepszym swietle. Zdaie się iż ten błąd powinienbybył poematowi bardzo wiele szkodzić lecz poezya stylu, i wyobraźność w wyrazach zacieraią go, tak iak piękności Paola Weroneza, wyniosły go pomiędzy naypierwszych malarzy, chociaż oycow Bernadynow i żołnierzy szwaycarskich w swoych obrazach o starym testamencie pomieszał.

Kamoens wpada często w takie sprzeczności, n. p: po opowiedzeniu przypadkow Waski królowi Meliady przez niego samego, pyta się on: Czyż nie prawda Królu, iż Ulisses i Eneasz tak daleką podróż i z tylu niebespieczeństwami połączoną, nie odprawili? - iakby też książe Afrykański z nadbrzezow Zanquebarskich co o Homerze, lub Wirgiliu wiedzieć mógł. - Lecz naywiększym błędem tego dzieła iest, zły związek, który w wszystkich częsciach onegoż widzieć się daie. Przypadki

Przypadki następuią iedne po drugich, a rymotworca nie,
ma inney sztuki iak tylko sposób doskonałego opowia,
dania, lecz ten iedyny przymiot może często wszystkie
inne zatrzeć. To wszystko dowodzi, iż całe dzieło iest
pełne piękności, ponieważ od 200 lat przeszło, iest roz,
koszą narodu rozsądnego, który by przecie iego błę,
dy poznać był wstanie. —

Tłumaczenie tego poematu mamy przez Jacka
Przybilskiego; na iedney szali wraz z tłumacze,
niem Homera położyć go można, iednakże lepsze
oddanie, i dokładnieysze opisanie w tłumacze,
niu Luziady się znayduie.

dalszy ciąg nastąpi.

Wyciąg z Protokołłu

posiedzenia 17te dnia 10go Maja
1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez człon„ „ków na tém że posiedzeniu czyta„ „nych.—

Młodzieniec, uważany z dobrey i złey strony. Tłumacze„ „nie z Gellerta — przez Fr: Wilczyńskiego.—

Mowa — przez tegoż. —

Adnotacya Sekretarza, — względem tey mowy.—

Opisanie wieku dziecinnego, wyrostkowego, młodzien„ „czego, męzkiego, i starego przez K: Petuta.—

Na śmierć Kochanki.— Duma nad życiem ludz„ „kim — przez Wal: Chłędowskiego.—

Przestrogi przed obięciem publicznego urzędu, tłóma„ „czenie z Kampego, przez Fr: Ciołkosza.—

Miłostki ptaszków — przez Józ: Wesołowskiego.—

Rada dla zakochanego przyjaciela — i Epigrama.
przez K: Stamy.—

Tureckie Przysłowia – z francuzkiego przełożone przez Franciszka Ksaw: Kirchnera.

Dalszy ciąg – Charakterów nayznacznieyszych Epi„ „ków różnych Narodów – przez E: Brockiego. –

Kajetan Kama, czytał także Epigramma: "Co iest Kobiéta?" – lecz niezostało przyjętém do Archiwum. – Sebastian Januszkiewicz zaś czytał mowę, która iednogłośnie uznana została, za niewartą znaydo„wania się w Archiwum. –

Dzisieysze posiedzenie przewyższało wszystkie poprzedzające, w mocnych starciach, i różnych sobie sprzecznych zdań członków – Naygłównieyszą przy„czyną tych Zaburzeń śmiało Seb: Januszkiewicza wymienić można, albowiem ón, ducha niespokoy„nego – usilnie się stara, nowości wprowadzać, między członkami nieporozumienie wzniecać – słowem jakąś Reforme by chciał zaprowadzić. – Lecz stałość dobrze myślących członków, stale się iego zamysłom opiera, i niedopuszcza podkopy„wanie Ustawy. –

Fr: Ksaw: Kirchner
Sekret.

XVIII^te

Posiedzenie

dnia 17^go Maja 1818. —

Satyra

przez Stanisława Jachowicza na osiemnastem posiedzeniu, dnia 17go Maia 1818. czyta„

na

Pozory łudzą.

> Nie wszystko to iest złoto co się zwierzchu świeci,
> Bije blask często ~~nawet~~ od szychowych nici
>
> Krasicki

Widziesz tego panicza co u Andreoli,
Z licznym gronem podobnych gorzalinę smoli,
Rzekłbyś że to Hrabiątko lub Starościc iaki
A to biedny rzeźniczek co przedaie flaki
Z roczek może pracował znosił niewygody
Aby się dziś ustroił w fraczek nowey mody.
Ta figurka poważna ta wspaniała mina
Jest to panicz co wczoray wyglądał z komina
To tylko ieszcze iego ubliża powadze
Że zapomniał za uchem czarne wymyć sadze.
To iest pan ciągnisskóra szewczyk iak należy
Co umi dosić naszey wytawiać młodzieży,

Byle wyrzekł że bucik nierobion we Słowie
Już płacą ile zechce wykwintni Hrabiowie
Dla tego też dziś od nich tém się tylko rożni
Że on sobie stawczny i Jaśnie Wielmożni.
Wiém że cię i ten Modniś także nie źle zwodzi
Który się z taką miną nadętą przechodzi
Jest to biedny Dependent co udaie Pana
A ieślibyś przypadkiem wpadł do niego zrana
Dopiero byś zobaczył iaka to tam bida
Poduszka która ieszcze uszła rączek żyda
Ledwie znać że poduszka, a kołderki zbywa,
Ten fraczek go i we dnie i w nocy okrywa. —
A cóż to iest za ieden z tą srebrną lornetką?
Wszyscy go pospolicie zowią szczapetką.
Gra ón rolę Hrabiątka, wszędzie on się wściubi
I rzędem swoich przodków poszczycić się lubi
Choć niczym nie iest więcey iak synem przekupki,
Która liczny grosz zbiła za mąkę i krupki. —
Także mu się też przecie ta sztuczka udaie?
Jużto nie iest z tąd rodem liczne zwiedził kraie
A niechże tylko bęknie o Bernie o Rzymie
Tym samym zasługuie na szlachetne imie,
A gdy ieszcze zabawy Londyna Paryża
Wynosi pod niebiosa a oyczyste zniża
Wcale mu iuż nietrzeba Paprockich dowodu
Każdy mu z chęcią przyzna że wielkiego rodu.

Lecz

Lecz to fraszka że lada Szuia bidę skryie
Gdy niema butów swoich wezmie buty cryie
Chustkę w fontaź zawiąże, naiży czupryne
W frak się modny ustroi na bundiuczy minę.
Ale patrzay Karyta Londyńskiey fabryki
Którą ciągną te piękne butane koniki
Rzekłbyś że przynależy Xiężny lub Hrabiny
O! ona iest własnością Pani Podstoliny
Co w Kontrakty ostatnie dwie sprzedała wioski
A w krótce będzie żyła z opatrzności Boski. —
Ta zaś druga modnieysza z dzielnemi rumaki
Za którą stoi strzelec iak Generał iaki
Złoto ledwie nie kapie, kita się ugina
Wiesz kto to iest — ? to owa cna woiewodzina
Co ma rocznych dochodów dwa kroć sto tysięcy
A wydatków cztery kroć ieżeli nie więcey.
Patrzayże przyiacielu iak pozory łudzą
Nayczęściey te mamidła są własnością cudzą
Wartoż powiedz aby się uganiać za niemi
Gardźmy zwierzchnemi blaski będziem szczęśliwemi
Wszak i zbrodniarz częstokroć nosi maskę cnoty
Mamyż dla tego gardzić świetnemi przymioty
Że przyiaciel dla wziątku wdzięczny się nieszczeru
Niemasz nikogo tączyć miłości przymierze

Dla

Dla tego że dla oka chlubnie biednych wspiera
Niech wdowa opuszczona pod płotem umiera. –
Nie zaiste to znowu inną drogą idzie
Cnotliwy iest szczęśliwym chociaszy tonie w bidzie,
Niech go wzgardzi świat cały, niech go iak chce wini
Szczęsny gdy mu sumienie wyrzutów nie czyni,
Niechay ięzyk bezczelny nań swe iady miota,
Zwycięzką szczęśliwości palmę niesie cnota.

Powieść Rzeszowska

przez Sebastiana Januszkiewicza
na ośiemnastém posiedzeniu
dnia 17go Maia 1818.
czytana.

Nie daleko Rzeszowa wioska była mała
Dość porządna, rozległa, dosyć zamieszkała,
Pola miała, co w plonie nigdy nie zawiodły,
Las obszerny, bogaty w dęby, buki, iodły,
Łąki buyne; — gromada iednak była biedna
Czemu?.. bo w całey wiosce studnia tylko iedna
Do tego nieprzystępna, kałużą oblana,
Bydło grzęzło, człek brodził po same kolana.
Kopano tu i owdzie, lecz nie było źródła
Nie pomogły ni prace, ni plebańska modła.
Jeden zagrodnik mocno myślił o sposobie
Jak by zaradzić cudzey i swoiey chudobie
Ale na świecie pospolicie bywa
Iż w koncepta płodne dusze
Zawsze prawie hudeusze,

– Oni wyrobią, kto inny używa
Snasz zagrodnik miał dowcip potemu
Wnet znalazł sposób iak zapobiedz złemu
Ale był słabym na zdrowiu
A co gorza pieniędzy nie miał w pogotowiu
Jednak powszechney chcąc pomódz potrzebie
Cztérech sąsiadów zwołuie do siebie
I rzecze do nich: ia wiem o sposobie
Jak w braniu wody możem ulżyć sobie
I aby się nie długo nad rzeczą rozwodzić
Usypmy, prawi, groblą, by w błocie nie brodzić
Każdy przystąpi wygodnie bez szkody
Napoi bydle i sam czerpnie wody.
Sąsiedzi rzekli: słuchamy twey rady
Pewnie iey każdy imie się z gromady
Zacznijmy tylko, póydzie żywo praca
Bo chęć do dzieła, samę pracę skraca.
Snąż na pale twarde drzewa
Cała się wioska zdumiewa
Chwalą wszyscy piękne dzieło
Ile rąk do pracy się wzięło
Taran w ziemię pędzi pale
Wszystko idzie iak w rozpale

Krósty, kamienie i darnie
Cała wioska ze wsząd garnie
Każdy z włóczy, dźwiga, nosi
Grobla iuż się w górę wznosi.
Tu rzekł zagrodnik widząc rzeczy postać
Każdy mógł będzie łatwo wody dostać
Wszyscy do grobli maią równe prawo,
Ale sąsiedzi ofukli go żwawo
My tu pierwszemi, my stanowiem rzeczy
My całą studnie mamy w naszey pieczy,
My się kochamy wzaiemnie bez przerwy
Innych ztąd strącim, a ciebie naypierwy
Pchnięto go — upadł — zanurzył się w błocie.
Niebo, zawołał, day świadectwo cnocie!

Zmienia się postać natury
Czarne zewsząd wchodzą chmury
Górnie przestworze
Jasny piorun porze
Jak bystra rzeka, kiedy brzeg przerwała
Tak wszystko topi deszczowa nawała
Wszystko ruynuie,
Rozdziera, psuie
Ruie, w szumnym niszczy zatopie
Całą groble naraz ztopie

Co ludzie z trudem zrobili
Nagle niknie w iedney chwili

Ale wszystko odmiennym, co pod kołem słońca
Nic nie iest bez początku, a więc nic bez końca.

Ledwo zaiaśniał dzień w tóry
Iuż piękna postać natury

Iednak studnia, do ktorey iść potrzeba było
Rozleglëysze i głębsze bagno otoczyło
Oby się z tąd uczyli stronni, samolubi
Iż niebo zawiść gnębi, przy nich i nas gubi.

Ułomki z Owidiusza.

przez Karola Skwarczyńskiego na osiemnastem posiedzeniu dnia 17go Maia 1818. czytane.

De arte amandi.

Okażcie mi wielkiego męża, któregoby serce iuż w młodości niepałało czystym ogniem miłości! Plato.

Sposób pozyskania miłości. Połączay ciekawość z wdzięcznością niech kochanka twoja zostaie w wątpliwości, od kogo dary odbiera. Bądź stałym w twoich usiłowaniach młodzieńcze! cierpliwość tylko prowadzi do zamierzonego celu, darunki są głównym gościńcem, którym miłość nayczęstniey postępuie: krepowa szata, stroik, sznury pereł wyryczszaią piękność dziewicy, i iey serca miłości otwieraią; tym pewniey gdy wdzięczności wymagać nie będziesz, gdy te dary ofiarujesz okrycie, tak iak ten płomień, który cię potaiemnie pożera. Jeżeli twoia ukochana darami nie gardzi, one służącey nie daie, sama w nie się stroi, to bądź pewnym że serce iey pełne miłości ku tobie, chociażby iey

usta

usta były tak ostre, iak wicher północny który morze Adreatyckie pobudza. W tedy opiącą napadney z nienacka, wciśniy naygoręcieysze całusy w rozamne iey usta ona się nie przebudzi, utniy pukiel złotowłos z iey głowy ona się nie przebudzi, zostawi w rękach twoich słodkie te rękoymie potaiemney miłości, wypiętnuy nareszcie na śnieżnym ramieniu, trwały znak zbioru, a ona się zaręczam nie przebudzi. —

Sposób wytępienia miłości w młodzieńcu. —

Chceszże miłość wytępić z piersi młodzieńca: to niech codzień cztéry razy żółtte Tybre przepłynie, niech niechdźa przez dwie godzin dzielnego rumaka z Borbonu, niech przebiegnie dwa razy wielkie metę z przyiaciołami na wyścigi. Zmordowanego niech przyimie twarde łoże, niedźwiedzią skurą przestane, a nim ieszcze zniknie ranna zorza przed złotemi Tytana promieniami, przebudź go, do powtórney pracy dnia wczoraysżego. —

Znamiona zakochanego.

Miey syna twego na oku: nie dowierzay mu ieźli na miłość narzeka. Oto ci go tu opiszę: Niechciey myśleć że miłość z serca iego ustąpiła, nim moiemu opisaniu podobnym będzie.

Patrz! oto postępuie młodzieniec, który nie gnie karku swoiego przed Wenery ołtarzami, postępuie hardym krokiem iak lew numidyiski. Jaśnieią, iskrzą się iego oczy, i patrzą w prost przed siebie, nie wlepia ón wzroku ponuro w ziemię, ani go w zachwyceniu w obłoki unosi:- Teraz który z towarzyszów żarcik opowiada, a ón nie uśmiecha się, śmieie się z całego garła aż okna brzęczą, tak iak kur pieie gdy aurora wita. Gdy trafi na nieszczęśliwego, nie płacze z nim, pociesza go mężnie, a wesołym zostaie, samotność mu się przykrzy, zaczepia wszystkich, drwi sobie z głupiców; przy stole nie między dziewczentami mieysce zaymuie, lecz patrzy gdzie naywiększy puhar, naysmacznieyszy półmisek stoi. Jak kalabryiczyk iest nienawyczony, przyśpiewuie sobie, i krząka iako bogacz, aż się echo odzywa.

Ty Rzymianko wziełaś sobie Lukrecyą, matkę Grachów, lub Katona mężne córkę, za wzór w wychowaniu twoiey córki, lecz ta teraz skrycie płacząc, westchnienia przytłumia, ukrywa w łonie listy od młodzieńca podsunięte, łzami skropione. Chód iey niepewny, iuż to tarzi schi-

lona

iak staruszka co 100 lat na grzbiecie unosi, iuż pod=
skakuie iak wróbelek co uyrzał robaczka świecącego.
Załamuie ręce, wzrok żałosny w ziemie wlepia, iak
gdyby grała role Hekuby. Znienacka gdyby inna
się staie, śpiewa, wykrzykuie, iest wesołą, na=
wet rozpustną, tkleią iey lice, drżą iey ręce, w oko
świeci z iey oczów, wygląda iakgdyby powróciła z
nocnych Izydy taiemnic. — Lękasz się matko!
pytasz: coż brakuie dziecku? — Drzyi! za=
kochała się. — Jeżli cię dobroczynne Bóstwo
natchnie że ugadniesz chorobe, strzeż się, abyś
córke nie łaiała, lub może nie biła; czem bar=
dziey żelazo kuią, tym bardziey gorącym staie
się, nie odbieray iey rylca ni wosku aby listów
nie pisała. Miłość umie łzami pisać w ~~pow~~
~~trze~~ powietrzu, a kochanek taki list łatwo
zrozumi. Zważ wszystkie niewolnice, w któ=
rych bi~~ia~~ły serca, będą sprzyiać twey córce.
Nie zamykay ią, przypomniey sobie Danae.
Dowiaduy się pocichu o imieniu kochanka.
Rozmawiay z nią o znaiomych, a gdy przy=
padkowo na ulubionego trafisz, ona spuści
oczy, zbledniecie, lub zarumieni się.

Naylepiey

Naylepiey gdy się zarumieni, to znak że niema się kochanka wstydzić, iak Pasifoe z Krety. Ieżli kochanek równego iest stanu, staray się aby ich połączyć, ieżli zaś to być nie może, bo mu córkę dać niechcesz, lub on wyższego stanu iest, i bogatszy; moiey słuchay rady: Nie krzycz, nie narzekay, nie proś, głucha iak skała iest miłość, głucha na przedstawienia, choćby z ust Katona wychodziły. Milcz i działay pokryiomo. Zatrudniay ią ciężkiemi pracami, wymiey iey zartuiąc miękkie pierzyny na których spoczywa, niech iey iedzeniu korzenia smaku nie dodaią; wzbudź w niey do polowania ochotę, a ieżeli to wszystko nie pomoże, uday że w Azyi spadła na ciebie wielka spuścizna, wsiądź z córką na okręt, niech morze kochanków rozdzieli i przeciąg dwóch lat, a dziewica będzie uleczoną, tem pewniey ieżli iey i na rozrywce nie braknie. — Miłość iest gdyby osóbka z lodu wyrznięta, roztopi się naylżeyszy powiew letni; lecz w morzie zdaie się wiecznie trwałą. —

Modlitwa

Za Przyjaciela. (z niemieckiego)

przez

Franciszka Xawerego Kirchnera.

czytana na 18tem posiedzeniu
dnia 17go Maja 1818.

Boże nieskończoney dobroci! Stwórcą uszczęśliwiającego uczucia przyjaźni i miłości; - Ty Wszechmocny Boże wlałeś te uczucia i w moje serce, przez co postawiłeś mnie w rzędzie nayszczęśliwszych Twoich stworzeń. -

O naymiłościwszy Boże! w Twojey Wszechmocności uszczęśliwienia ludzkie, z rozrzewnieniem serca mego błagam Cię móy Boże, błogosław, i obsyp Twoemi oycowskiemi dary tego, którego moja dusza miłuje, zachoway iego od niebezpieczeństw życia, chroń go od wszelkiego złego, i niedopuść aby złości iego prześladowań i niesprawiedliwości doznawała. -

Przy wschodzącem słonku niech radość serce iego przenika, a z uszczęśliwienia pochodzący uśmiech, niech w wieczór na twarzy się iego maluje. - Przyjemne sny niech spoczynku iego towarzyszą, i niech radość w serce iego wlewają - a gdy się przebudzi prowadź

go

miłosierny Boże na prawą drogę życia, i niedopuść aby zgryzoty i umartwienia czoło iego zmarszczały. –
Niech nigdy łza niedostatku nieoblewa lica iego, lub jaka słabość go pogrąża. –
Tak jak piękny wiosny poranek, niech każden dzień mu pięknym będzie, a życie iego, niech będzie podobnem do strumyka, który przez kwieciste łąki płynie. –
Boże miłości! Twoią Wszechmocnością zasłoń go, gdy mu nieszczęście jakie zagraża, lub gdy od nieprzyjacioł prześladowany iest, i niedopuść ażeby mu co się złego wyrządziło. –
Wszędzie gdzie tylko postąpi, niech doznaie Twoią nieskończoną dobroć i łaskawość. –
Day móy Boże! iemu wszelkie uszczęśliwienia naszego istnienia. – Zachoway duszę iego od wszelkich namiętnych zaburzeń, – a gdy zbłądzi zwróć go łagodnie znowu na drogę cnoty, i niekarz go, lecz przebacz mu według Twego wielkiego miłosierdzia. –

Boże

Boże nieskończonej dobroci i miłości! Day Anioła Twego w wszelkich stosunkach życia, iemu za Stróża, niech będzie iego przewodnikiem - iego obrońcą - i połącz nas w tém życiu, jakoteż i w tamtém, gdzie już żadnego rozłączenia niedoznamy, lecz gdzie wieczna, czysta, swięta miłość trwać będzie. -

Amen. -

Odezwa

do Sebastyana Januszkiewicza przez Stanisława Jachowicza na 18tém posiedzeniu dnia 17go Maja ~~[illegible]~~ 1818. czytana.

Do Towarzystwa.

Szanowni Przyiaciele! Wybaczcie, iż wam wydzieram drogie chwile w których się rozerwać i nauczyć pragniecie. Pomnijcie iż przyiaźń iest naypierwszym warunkiem który nam trwałość tey nauki i rozrywki zapewnia. — Roztropność gorliwego Prezesa wprowadziła zwyczay tłumaczenia się wzaiemnie z powzięţey do kogo urazy — tego ia żądam — tego mam prawo żądania. Wyście byli świadkami moiego postępku na przeszłym posiedzeniu — was chcę mieć świadkami mego uniewinnienia. Tum postradał przyiaźń naszego współtowarzysza — tu chcę ią nazad odzyskać. —

Do Januszkiewicza

Ty którego chlubnym nazwiskiem Przyiaciela iuż

mi

niewolno-mianować, ktoryś miał tyle mały tylo
letnie związki w iedney chwili zniweczyć, pozwól
iż cię się zapytam nim żądać będę usprawiedliwie„
nia czyliż na to do tey budowy kamień węgiel„
ny założyłeś aby w niey poszarpać ogniwa przy„
iaźni, których gdzie indziey nie mogłeś? —
Tu w mieyscu poswięconym Murom i Przyiaźni
tu ty pierwszy wykluczasz mię z swego serca — lecz
niemyśl iż ci się podle płaszczę i wpraszam —
niemyśl iż się ubiegam o pierwszeństwo w twym
sercu. Żądam tylko być mię w równi kładł ze
wszystkiemi współtowarzyszami twemi i nieodbie„
rał mi nazwiska Przyiaciela gdyż ia go nie
żądam w ścistym znaczeniu — a tego mam pra„
wo żądania, gdyż śmiało powiedzić mogę iż cię
ze wszystkich żaden więcey nie kocha.
Spodziewam się żeś miał czasu dosyć do rozwa„
żania iż iestem niewinnym. Młodzieniec twoiego
wieku powinien wszystko czynić z zastanowieniem,
a namiętności poskramiać iest pierwszym obo„
wiązkiem człowieka, który sobie prawo rości
nazwać

się kiedy swiatłym.

Nieoceniona rada naszego współtowarzysza powinna nam wszystkim zawsze w swieżey istnieć pamięci: Dostrzegłszy iakiekolwiek gwałtowne uczucie, staray się także dojść przyczyny i istotę tego poruszenia. Próżność i samolubność wystawiaią nam zazwyczay przedmiot naszey nienawiści za iey przyczynę niedość więc na tem że na własne pytanie sam sobie odpowiesz: nienawidzę tego lub owego człowieka ponieważ niewart mego kochania nienawiści godzien, poszukay raczey sam w sobie źródła twoiey nienawiści. –

Jeśli szczerość i otwartość z którą równie iak wszyscy lecz może z większym zapałem powstałem za prawdą, ieżeli ta mówię szczerość zrobiła mię niegodnym twoiey przyiaźni, pomniy że wzniecasz podeyrzenie, że iey nie lubisz – pomniy, że podług twego własnego wyroku kto się gniewa za prawdę niewart, żeby go przepraszać – pomniy że ta, mniey zadąłoś serca w naszym towarzystwie, że obawa postradania przyiaźni zamykać będzie wtenczas usta, kiedy ie naywięcey odmykać trzeba, że iak wygaśnie szczerość i otwartości

naszym gronie, będzie nasze towarzystwo mar-
twym ciałem bez duszy. —

Daruy że ci prawdę powiem, choć bym miał ieszcze
na większą nieprzyiaźń zasłużyć, ii szczęście Twoie
że się szczęśliwie dobrała w to grono młodzież z
szlachetnym sposobem myślenia, gotowa poskra-
miać swe namiętności, gotowa czynić ofiarę
z własney miłości, gdy tego dobro wspólne wymaga —
iuż dawno była by się rozpierzchła ta garstka
młodzieńców, dawno by poszła w ślady niesta-
tych poprzedników swoich — gdzi prawdziwie
zniechęcaią te ustawiczne, odezwy, zażalenia
i kłutnie — o gdyby to im można iuż koniec
położyć, o była ta była ostatnią! niech się pomyśl-
ny skutek wieńczy — niech wrocą znowu dni
miłe na których wspomnienie serce się roz-
rzewnia, — niech się wytłomaczą serca nasze,
a potém: „Podaymy sobie przyiacielskie dłonie
„Niech chęć ognista w tych piersiach
zapłonie,
„Niech przyiaźń włada — uprzedze-
nie znika
„Niech ieden w drugim widzi po-
przednika! —

Wyciąg z Protokołłu.

posiedzenie 18te dnia 17go Maja 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na témże posiedzeniu czytanych. —

Satyra — Pozory łudzą — przez Stanisława Jachowicza. —

Dalszy ciąg — z Kampego — Przestrogi przed objęciem publicznego urzędu przez Fr: Piotrkowicza. —

Powieść Rzeszowska — przez Sebastiana Januszkiewicza. —

Ułomki z Owidiusza — przez Karola Skwarczyńskiego. —

Modlitwa za Przyjaciela — przez Fr. Ksaw: Kirchnera. —

Podział ziemi — przez Walentego Chłędowskiego. —

Odezwa do Sebastiana Januszkiewicza, przez Stanisława Jachowicza. —

Oprócz

Oprócz tych wypracowań przez członków czyta-
-nych, - czytał X. Stama - Logogryfoh -
lecz dla lichości przedmiotu i wypracowania
nie został przyjęty do Archiwu, czyli do Zbioru
wypracowań Towarzystwa. —

Fr. Ks. Kirchner
Sekretarz

XIX.te

Posiedzenie.

dnia 24go Maja 1818. —

O działalności

(: z niemieckiego :)

przez Franciszka Wilczyńskiego,
na dziewiętnastém posiedzeniu
dnia 24go Maia 1818.
czytano.

Indyanie na nadbrzeżu Koromandel tak dalece lubią spokoyność i wygody, że zwyczaynem u nich iest przysłowiem: Chodzić lepiey iest iak biegać, siedzieć lepiey iak stać, leżyć zaś naylepiey." Można to w prawdzie po części przypisać strefie pod którą mieszkaią, po większey części zaś panuiącey zmysłowości. Wszyscy bowiem ludzie, którzy od zmysłowego wzruszenia zawiśli, z nieupodobaniem sądzą o pracy, ponieważ natężenie sił nieprzyiemność łączy dla nerwów zmysłowych. Z tąd oburzaią się pracy, i radzi by zupełnie być od niey uwolnionymi; pracować iest u nich smutną koniecznością, uymuią ile mogą czasu swoim zatrudnieniom, śpieszą się w ukończeniu takowych, i tylko te chwile maią za prawdziwie szczęśliwe, w których są wolnymi od pracy; te poświęcaią spokoyności i pielęgnowaniu ciała, a przy spokoyności umysłu

zasadzaią na tem całą swoią szczęśliwość.

Im więcey człowiek panowania nad swoiemi zmysłowemi uczuciami nabywa, im więcey rozum niepodlegaiąc zmysło-wości podług prawdziwych zasad sądzi, tem więcey różnią się iego sądy od tych, do których zmysłowość iest powodem. Wcale inaczey sądzi o pracy myślący, niżeli zmysłowy. Inne myśli się w swoich sądach; bezpośrednie bowiem czucie i zmysłowe u-czucia powodem rzeczy nierozumnem zwierzęciem nie raz czło-wiekiem obdarzonym ~~zmysłem~~ rozumem, w iego sądach, posta-nowieniach i czynnościach.

Doświadczenie uczy, że ludzie nayniebespieczniey i nayszkodliwiey błądzą gdy na ślepo idą za zmysłowemi uczuciami. Człowiek ukształcony nie tylko nie boi się pracy, lecz owszem wyszukuie iezeli by mu iey brakowało; nie iest bynaymniey delikatnym w natężeniu sił; nie żałuie czasu do pracy i oszczędza aby go iak nayporzyteczniey używał; zatrudnienia nie unudzaią go. i nie lubi gdy mu kto bez potrzeby w nich przeszkadza. Ta miłość do pracy, natężanie wszystkich sił do niey, a przy tem umysł wesoły, znamienuie czynnego człowieka.

Warto iest więc zalety działalności rozwinąć i na wi-dok wystawić; ten bowiem iest nader pięknym i unosi serce, usprawiedliwia mądrą dobroć która nam los pracowania w udziele dała, okazuie zaszczyty pracowitego, zmacnia go w wytrzymaniu przy tey działalności, a obudzić może ze snu

człowieka, który odebrawszy tak rozmaite siły od swego stwórcy do działalności, że zagrzebie i długu niewypłaca, który innym od tego iest winien.

Naypierw działalność pokazuie nam człowieka w niezaprzeczoney godności. Jeżeli iest zaszczytem człowieka mieć wyższe siły od wszystkich żyjących istot, ten zaszczyt, te pierwszeństwo iednakże poznać się nie da, iak gdy te są czynnemi i odpowiadające sobie skutki wydaią. Nieobrobiony dyament zamyka swoią piękność, obrobiony odsłania swoie ukryte powaby. Jeżeli iest zaszczytem człowieka, niepodlegać podobnie zwierzętom nieuchybney konieczności, ale raczey przez rozmyślanie i rozwagę nakłaniać się do zatrudnienia, ieżeli iest zaszczytem wdzierać się w ogromny łańcuch przyczyn i skutków, te ieżeli szkodliwe bydź mogą wstrzymywać, odmieniać i niemi kierować, a dobroczynne wyszukiwać i pomnażać, tedy potrzeba bydź czynnym, aby mieć siły w swoiey mocy, i tych do osiągnienia tych zaszczytów używać. Czymże iest więc działalność ieżeli nie okazaniem naywznioślejszych pierwszeństw, a zatem niezaprzeczoney godności człowieka.
Daley iest działalność nayściśley z moralnością spokrewniona, tak że na wzaiem się wspieraią i pomnażaią. Moralność nadaie działalności zupełną wartość. Siły człowieka ieżeli złą

odbierą kierunek, i na złe się używaią, wiele szkody i nieszczęść wyrządzaią. Dzieie wszystkich czasów uczą, że talenta bez moralności podobne są ogniowi, który w nienależytem czasie i mieyscu się wszczyna, i zamiast co ma świecić i ogrzywać, niszczy, pustoszy. Naywięksi złoczyńce różnili się od dawna przez szczególne siły; te gdyby były należyty kierunek dostały, można by ich było umieścić w rzędzie naywiększych dobroczyńców świata. Moralność niepozwala człowiekowi nieużywać sił swoich, utrzymuie wszystkie w ruchu do osiągnienia wyznaczonego celu. Tak równie iest utrzymywana i pomnożona moralność przez działalność. Jak woda w strumyku lub rzece w ustawicznem będąca ruchu, swoią własność zachowuie i zawsze użyteczną zostaie, tak też i siły człowieka, gdy są należycie używane; - iak zaś woda stoiąca gnie poczyna i okoliczka powietrza, tak staią się szkodliwemi gdy nie są należycie używane. Siły człowieka nie mogą w prawdzie nigdy ~~należycie~~ zupełnie spoczywać, lecz przy nieregularnym używaniu burzą się i szkodliwe wybuchy sprawuią. Zmysłowość gra wolną rolę, skłonności popędza iedna drugą iak fale rozhukanego morza, wola iest odgłosem zmysłowych uczuć, w czynności okazuie nieład i zamieszanie. Inaczey się dzieie gdy moralność pewnego i regularnego użycia sił żąda. Zmysłowość i wola stoią pod berłem i rządem rozumu, rozmaite siły maią ieden punkt ziednoczenia, ieden powszechny cel do którego dążyć muszą. -

Działalność okazuie dopiero człowiekowi siły które we wnątrz swoim ma ukryte. Jak może dowiedzieć się ten, który swoich rękì nigdy nieużywał, ile ta podnieść lub iak daleko rzucić zdoła? – Równie tak dzieie się z siłami duszy. Co pamięć obiąć zdoła, tylko przez ćwiczenie się poznać można. Co rozum iedną my= slą obiąć, iak głęboko w rzeczy wnikać, ie łatwiey lub rozró= żnieć może, wtenczas dopiero się pokazuie, gdy nasz rozum kształcimy. Co dusza obierać powinna, gdy iey światło prawdy przyswieca, iaką siłę ma dobrze urządzona wola, iak iey łatwo przychodzi, gdy podług pewnych zasad zawsze obiera: pogardzać niższemi zamiarami i nieuważaiąc na przeszkody iść za wyższym i szlachetnieyszym celem, wtedy się obiawia, gdy wola nauczyła się szlachetną drogą postępować. Co nam w uczuciach dano, iaka moc i słodycz w nich iest u= kryta, dopiero wtenczas się poznaie, kiedy czucia z rozumem się zgadzaią.

Działalność robi nas pożytecznemi dla świata, ile tylko w mierze sił naszych bydź możemy, i podług zamiarów o= patrzności bydź powinniśmy. Powszechne dobro ludzkiego plemienia w każdem okresie iest zbiorem dobrego skła= dowania wszystkich sił poiedynczych. Kto ma siły lecz ich nieużywa, ten iest niczem dla świata i oszukuie go o ten zysk, który mu przynieść iest obowiązany, ten nie odpowiada zamiarom opatrzności. Kto nie tyle czyni ile może

podobny iest złemu dłużnikowi, który wierzycielowi swiemu części tylko iakąś długu wypłaca, aby go tém pewniey o części pozostałą oszukał. Tylko czynny człowiek dopełnia swey powinności, bądź na którem kolwiek stopniu zostaie, on bowiem prawnie w miarę sił i używa czasu podług zamiarów, dla których właściwie byt mu iest dany. Przykładanie się do powszechnego dobra każdego w prawdzie le= dwo się poznać daie, iako kropla w morzu; lecz bardzo zaspakaia myśl dopełnienia swey powinności; wtenczas bez zawstydzenia się śmiało na naturę spoglądać może, gdzie wszystko żyiące i nie żyiące zamiarom swoim odpowiada, i do powszechnego dobra w miarę sił swoich wspólnie działa i działać musi. –

Działalność napełnia człowieka ciąkimści słodkim uczu= ciem, które go orzeźwia i zaspakaia. Przyzwyczaiwszy się do używania i natężania sił, nabywa się pewnéy łatwości przy każdey pracy, a wtenczas życie, działalność i wspólne dążenie rozmaitych sił do pewnego celu, napawa nas przy= iemnym uczuciem, iak piękna harmonia odpowiadaiących sobie stron. Kto się do pracy przyzwyczaił, nigdy się lepiey nie ma, iak gdy siły iego są w ruchu, wtedy bowiem żyie stosownie do swoiey natury, ~~sprawnie boleści i upodobania~~ i swoiego przyznaczenia. Wszystko, cokolwiek porządek na=

tury miesza, sprawuie boleści i nieupodobanie, a zatem iest ztem szkodliwem i niebespiecznem, tak i stan nie działalności, który się czasowi i porządkowi natury sprzeciwia, sama natura za szkodliwy uznaie, gdy ten nieprzyiemne sprawuie uczucia.

Działalność zaostrza zmysł do uciech życia. Wszystkie nasze zewnętrzne uciechy, powinny uprzyiemniać życie. To zaś w ten czas bydź może, ieżeli się ich miernie używa. Kto w uciechach zbytkuie, traci pomału smak do nich. Chcieć zawsze zmysłowych uciech używać, iest równie tyle, iak gdyby kto zamiast zdrowych i posilaiących potraw same korzenia używać chciał. Skutkiem tego byłoby zatępienie zmysłu. Kto pełnym pucharem z uciechy zdroiu czerpie, osłabia swoie nerwy i gotuie sobie stan obrzydzenia i uprzykrzenia; a tysiąc środków do odnowienia przytępionego zmysłu, nie potrafią powrócić to, co się utraciło, gdy czucia narzędzia są zniszczone. Wielką iest zatem zaletą działalności: że nie tylko utrzymuie ale także utrzymuie zmysł do uciech życia. Zacząwszy od tego, co z pracy rąk swoich się utrzymuie i po pracowicie przepędzonym dniu pod cieniem drzewa, oszczędney używa wieczerzy, aż do naywiększego więźnia, który był zmuszony zamknąć się w pokoiu, a po kilku dniach znowu raz w piękney naturze wolno oddychać, używa się uciechy każdego rodzaiu, ponieważ zmysł przez długą spokoyność zmocniony, tem łatwiey ią pobiera. –

Działalność sprawuie nam naymilsze przypomnienia. Cóż iest bowiem milszem wspomnieniem nad to, dokonaney

pracy, szczęśliwie uskutecznionych zamysłów, wytrzymanego usi-
łowania, i przezwyciężoney trudności? Mąż przypomina sobie
chętnie o dobrze przepędzonych latach młodocianych, stanąwszy o
pracy męzkiego wieku. Wieśniak cieszy się w czasie żniwa z doy-
rzewaiących owoców, że się przyczynił do ich bytu; tak napawa
się rozkoszą ten, który postrzega coś dobrego na świecie do cze-
go się przyczynił i wspólnie działał. Pamięć iest galeryą obrazów
dni życia naszego, naypięknieysze i naywięcey przyciągaiące
malowidła są te, które dnie naypożytecznieyszey działalności
uwieczniaią.

Działalność iest na koniec usposobieniem do dalszego okre-
su naszego bytu. Zarody i zdolności nasze, których rozwinię-
nie nie ma granic, daie nam prawo do oczekiwania takiego
okresu. Rzut oka w światów morze nad nami, gdzie wszyst-
ko w nieprzerwanym ruchu krąży, nie pozwala nam wąt-
pić, że działalność nasza kiedyś przestać może, ponieważ
siły duszy wiecznie do czynienia mieć będą. Nie można zaś
wyższey klassie postąpić, ieżeli w niższey nie dobrze się przy-
sposobiono.

O to zalety działalności — Kto chce prawdziwie bydź
szczęśliwym, niech będzie czynnym w ten czas nawet, gdy go
zewnętrzne okoliczności nie przymuszaią. — —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 19te dnia 24go Maja 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na tém, że posiedzeniu czytanych. —

O poznaniu ludzi — przez St: Sachowicza. —

O Działalności — przez Fr: Wilczyńskiego. —

Do oddaloney Eweliny. przez Wal: Chłędowskiego. —

Niewiasta — uważana względzie iako dziewica żona i matka — Rozprawa ułożona podług różnych niemieckich Autorów przez Fran: Xaw: Kirchnera.

Fr. Xav. Kirchner

Rozprawę X. Fr. Xav. Kirchnera „Niewiasta" wyjął Piotkowski z Archiwum, i już więcey niezwrócił –

Nieposiadaiąc pierwiastkowego Exemplarza niemogłem takowey tu wpisać

Kirchny

XX^te.

Posiedzenie.

dnia 21^go Maja 1818. –

O Filantropii.

(: treść z Gelerta :)

przez Franciszka Wilczyńskiego, na dwudziestem posiedzeniu, dnia 3ttgo Maia 1818 czytano.

piórem autora

Filantropia iest szczerym i usilnem żądaniem przyczyniania się ile możności do ustalenia i pomnożenia dobra wszystkich rozumnych istot na ziemi, które są przedmiotem powszechney miłości Nay=wyższego Stwórcy.

Bodziec Filantropii natura ukorzeniła w sercach naszych. Czujemy bowiem w Nas zdolności służenia innym nieważąc przytem na własny pożytek. Podobaią się nam szlachetne sentymenta i czynności innych chociaż te nie tyczą się naszey korzyści. Największe ukontentowanie sprawuie nam myśl, żeśmy się przyczynili do dobra naszych braci, żeśmy im dopomogli wydobyć się z nędzy i niebespieczeństwa chociażbyśmy przytym sami niektórych wy=gód zrzec się musieli. Wielce poważamy powszechnego dobro=czyńcę świata, ieżeli znaydziemy, że ten niemaiąc za zamiar własną korzyść lub sławę, iedynie z chęci polepszenia losu innych, dopomaga im iuż to siłami duszy, iuż ciała, lub na koniec ofiarą

swego maiątku; iak przeciwnie pogardzamy temi, których
ani szczęście ani nędza innych nie porusza, i widząc ich w
naywiększey potrzebie, żądzą własnego pożytku uwiedzeni, do=
broczynną odciągaią rękę.

Naturalne to uczucie może wzmocnie siła rozumu, można
się przekonać że od tego spokóy świata zawisł. Ludzie którzy
z nami chcą bydź szczęśliwemi, są do do głównych swoich przymio=
tów równe nam istoty. Maią oni dobra duszy, dobra ciała.
dobra honoru i własności. Miłość nasza ku nim powinna
się rozciągać na wszystkie te dobra; powinniśmy się starać
dopomódz im do posiadania tych dóbr w miarę ich zdolności
i potrzeby. Tą skłonnością spowodowani możemy wspolnie
działać do zaspokoienia powszechnych lub szczególnych potrzeb
ludzi, z któremi w rozmaitych stosunkach z urodzenia lub z towa=
rzyszenia się zostaiemy, mniey lub więcey ile podług okoliczności
naszego położenia w stanie iesteśmy. Do tego zaś tysiączne
mamy sposoby; iedni potrzebuią naszey rady lub napomnienia,
inni wsparcia maiątkiem, znowu inni dobrych przykładów.—
Filantrop napełniony dobroczynną chęcią, stara się nie tylko to
dopełnić, do czego prawem iest obowiązany, a zatem bydź sprawie=
dliwym, lecz czyni także to, do czego inni wyraźnego prawa nie
maią, dopełnia tego czego słuszność żąda. Nie czeka dopoki go
kto o pomoc nie wzywa, lecz chwyta wydarzaiące się sposo=

brości. Słowem szczęście drugich równie go obchodzi iak iego własne. Aby zaś ta powszechna dobroć, wbłąd sama się nie wyrodziła ogranicza ią szczególnemi powinnościami względem pewnych osob z któremi w bliższym związku zostaie.
Gdy zaś mądrość i cnota naywiększym iest ludzi szczęściem, stara się także o rozszerzenie i utrzymanie onych. Naucza z rostropnością, upomina z dobrocią, roskarnie i przestrzega z prośbą, i stara się wszędzie przez swoie obcowanie naylepsze dawać przykłady. Ogłoszenie kogo z mądrostka uznaie za występ; lecz większą ieszcze mniema być kradzieżą, odięcie przez złe zachowanie się prawdy rozumowi innego, lub cnoty i niewinności sercu iego. Doradza iakim sposobem zdrowie i życie naylepiey utrzymać się daie, przestrzega od próżnowania, namiętności i zbrodni iako głownych tego nieprzyiaciół, zmaina i życie chorego, staie się okiem ciemnego a nogą kulawego.
Filantrop życzy każdemu spokoynego posiadania iego własności. Jakże mógłby zatrzymywać lub nymować przyrzeczoney zapłaty, powierzonego dobra, lub znalezioney cudzey własności? — Brzydzi się oszukaństwem, chcąc żeby z nim tak postępowano iak on z innemi — równie tak troskliwym iest o honor i dobre imie drugich — Każdemu winny okazuie szacunek, wyszukuie sam zasługi, ogłasza ie, podaie sposobność do okazania talentow, zdolności i cnoty a tym samym do pozyskania

dobrego imienia i poważania. Jest nieprzyjacielem po=
twarzeń i czernienia, pokrywa błędy, ieżeli nie ma potrzeby
ich objawienia. Stara się wszędzie i ze wszystkiemi, nawet
z nieprzyiaciołmi, mile szczerze, rostropnie, skromnie, ludzko
i spokoynie obchodzić. Można więc rzec że filantropiyczne
skłonności są wysokiem dobrem i słodkiem uczuciem serca
szlachetnego; wykonywaniu zaś takowych przy uczynki, od=
sią urzędowania naszego na ziemi, ponieważ to pomnożą
nasze szczęście, utwierdza spokoyność i zadowolnienie. –

3.

Słowik i Wróbel

Kraszewski I, 25

przez Walentego Chtędowskiego, na dwudziestém posiedzeniu, dnia 31go Maia 1818 czytano.

Z wdziękiem rzadkiey w świecie sztuki
Choć bez nauki,
Słowik w ukryciu ciemistey osłony,
Skliwe wywodził tony.
W całey okolicy brzmiały
Iego pochwały
Zefir, co się pieścił z krzewy
Gdy postyszał iego śpiewy,
Wstrzymał wonne swe powiewy:
Zbliżył się cicho, a siadłszy w trawie,
Słuchał ciekawie.
Żaden liść nie śmiał się ruszyć,
By Filomeli nie głuszyć.

Zey

Iey towarzyszów świegotna drużyna,
O spoczynku zapomina,
Gałązką wstrząsnąć się boi,
Słucha i cichą roskoszą się poi.
Wszystko nieme dokoła, jako gdyby bez duszy,
Ma tylko uszy.
Aurora nawet, zachwycona cała,
Swóy wóz różany wstrzymała,
Nad władzą słodkich pieśni się zdumiewa,
Cudney śpiewaczce się dziwi
/: Bo i Bogowie są tkliwi,
Gdy Filomela zaśpiewa :/,
Po chwili gdy zamilkła, gdy iey słodkie pieśnie
Ostatnie iuż w powietrzu sprawiały wzruszenie,
Wróbel, co siedział na pobliskiem drzewie,
Zbliżył się do niey i mówi:
Jesteś pierwszą śpiewaczką między ptaszat zgraią,
Wszelkie piękności łączysz w słodkim śpiewie
Słusznie się wszyscy dziwią twoiemu głosowi,

I nad innemi pierwszeństwo przyznaią.
To nam się tylko nie podoba w tobie,
Że przy tak pięknym śpiewania sposobie,
Nie daiesz się słyszeć więcey,
Jak parę tylko miesięcy.
Rozśmiał się na to słowik i tak mu odpowie;
" Twoim zarzutem, iż tak krótko nucę,
Bynaymniey się nie zasmucę.
To moią chwałę na wieki stanowi.
Dla tego śpiewam krótkie tylko chwile,
By śpiewać pięknie i mile.
Czas moich pieni natura ustala,
Jak długo śpiewam, iak długo dozwala,
Skoro nie każe, ia śpiewać przestaię,
Natura bowiem zmuszać się nie daie. "

Uczniowie Apollina! biorąc wzór z słowika,

Nie

Nie mierzcie czas śpiewania, skłonnością do pieni,
Wdzięk i ten twórczy zapał, który was przenika,
Krzepnie z wiekiem, iak lato przed zimnem iesieni.
By wasz dowcip zachowywał, w dziełach żyły wzory;
Śpiewayćie póki ogień w piersiach waszych tleie,
Tylko przez wypłodzone w młodym wieku twory,
Imie wasze w świątyni chwały zaiaśnieie.

Theorya oddechania

przez Franciszka Ciołkosza, na dwu=dziestém posiedzeniu dnia 31go Maia 1818 czyta=na.

§: 1:

Przy oddechaniu z spostrzegamy procéssa, Mechaniczny i che=miczny. — Mechaniczny zawisł na wciągnieniu powietrza w płuca i wyzionieniu ^[nie] o^[go]. — Wciągamy zaś powie=trze przy rozszerzaniu się płuc, bo tak powietrze w nich będące rozrzedza się, a zatym (:powietrze:) zewnętrzne przez usta, nos, i krsztarnie do płuc wchodzi. — Wyzie=wamy przy ścisnieniu się piersi, bo tak powietrze z płuc temi samemi drogami, któremi wciągane bywa, wy=chodzi. — Z mechanicznym procéssem chemiczny się łączy, bo doświadczenie uczy, że nie to samo wyzie=wamy co w siebie bierzemy. — Bierzemy w siebie powie=trze czyli gas kwasorodny z saletrorodnym złączony. A wyziewamy gas saletrorodny prawie wszystek,

a zamiast gazu kwasorodnego; gaz a kwasu węglowego. b wapory wodne.

ad a: Że wyziewamy kwas węglowy w postaci gazu, okazuie się to: Jeżeli przez rurkę szklanną w wodę wapienną zanurzoną, wpuszczamy wyzionione powietrze, spostrzegamy że woda wapienna koloru mlecznego nabiera. Łączy się więc kwas węglowy z ziemią wapienną i składa wapno węglowe, iak wiadomo. – Tak też ieżeli zwierzę iakie pod dzwonem napełnionem gazem kwasorodnem, zamrze, zamiast tego znayduie się gaz kwasu węglowego. –

ad b: Że wodne wapory wyziewamy z tąd widziemy, że na szkle osiadaią, gdy nań chuchniemy; a nawet same wapory przy niższey temperaturze są oczom dostrzegłne.

§. 2.

Process ten chemiczny tak się tłumaczy:

Powietrze w płucach rozkłada się na gaz kwasorodny i saletrorodny. – Gaz saletrorodny nazad prawie całkiem powraca. Gaz zaś kwasorodny rozkłada się na kwasoród i cieplik. Część kwa-

sorodu łączy się z krwią, i nadaie iey świeżości, płynności i koloru iasno czerwonego (1), druga część kwasorodu łączy się z węglikiem z krwi wychodzącym, i tworzy kwas węglowy. (2) Trzecia część kwasorodu łączy się z wodorodem także z krwi wychodzącym, tworząc wodę. Cieplik zaś pierwiey w gazie kwasorodnym uwięziony staie się wolnym z rozkładu gazu tego, i łączy się po części z kwasem węglowém i wodą, zamieniaiąc pierwszy na gaz, drugę na ~~wodę~~ wapory, a znaczna część cieplika zostaie w stanie wolnym, i pomnaża temperaturę krwi, i utrzymuie ciepło zwierzęce. —

---

(1) Że krew swoy iasnoczerwony kolor, kwasorodowi iest winna, doświadczenie okazuie. Krew ciemnoczerwona i do koloru czarnego przystępuiąca, w powietrzu zwyczaynym zamknięta, bierze w siebie prawie wszystek kwasoród i nabywa koloru iasnoczerwonego, a pozostałe powietrze iest mieszaniną z takich płynów, iakie z płuc wyzionione bywaią. – Krew zaś iasnoczerwona pobywszy w gazie wodorodnym węglistym, bierze go w siebie, i zbliża się do koloru czarnego. – Nawet na żyiących zwierzętach czynione doświadczenia toż samo stwierdzaią: Tak Dr Hewson otworzywszy w żyiącym

§: 3:

Gdy podług tey theoryi, płuca niejako są piecem, który całe ciało ogrzewa, powinnaby temperatura narzędziów do oddechania służących daleko bydź wyższą iak innych, od nich odleglejszych części ciała. – Co przecie się nie dzieie. Crawford zatym chcąc temu powątpiewaniu zapobiedz, odmienił te Theoryą cokolwiek, twierdząc; że się w płucach gaz kwasorodny iako gaz łączy z krwią czarną żyłom właściwą dla przemienienia iey w krew czerwoną (: arterialną :) i że podczas obiegu krwi, i ciągłego przeyścia krwi arteryalney w żylne, ciągle się gaz kwasorodny rozkła

---

pie iedną żyłę, przez wpuszczenie w nie cokolwiek gazu kwasorodnego, krew iey czarną w czerwoną zamienił. P: Hamilton zawiązał w kocie żywym iedną z znaczniejszych arteryi w których krew iasnoczerwona się znayduie, w trzech mieyscach; z pomiędzy dwoch węzłów krew wypuściwszy, próżne mieysce gazem wodorodnym węglistym napełnił, i należycie otwór zamknął, potym średni węzeł rozwiązawszy, krew z tym gazem zmieszał, która po godzinie całkiem się czarną stała. – Z tego się okazuie że krew ciemno czerwona iaka w żyłach się znayduie, przebiegaiąc przez płuca i iasno czerwonego koloru

kłada, przez co cieplik pierwey więziony, w wszystkich częściach ciała uwolnionym bywa. —
Zarzut ten że kwasorodny gaz na krew działać nie może bo się nie dotyka bezposrednie krwi, która w naczyniach swoich przez płuca przebiega, nic nie znaczy, bo doswiadcza się, że krew czarna w pęcherzu wstawiona w gaz kwasorodny, kolor swóy na czerwony zamienia. —

§. 4.

Z tey Theoryi słusznie wywieść można (: Bufon :), że im większe ma płuca iakie zwierze, tym cieplejsza krew iego. Że Suchotnicy, i ci którzy ciągle w

---

nabywaiąc, łączy się z kwasorodem a wodorod węglisty po części pozbywa. —

(2.) Mógłby kto twierdzić że gaz kwasu węglowego, z samym powietrzem w siebie bierzemy, gdyż w powietrzu kręgu naszym, taki gaz się znayduie, i że nie rozkładamy równie iak gaz saletrorodny nazad oddaiemy. Lecz oprócz tego gazu kwasu węglowego, który w siebie wraz z powietrzem wciągamy, nowy podczas oddechu się tworzy, bo doswiadczono że przy oddechaniu czystym powietrzem (: bez kwasu węglowego.) które z wyższych warstw powietrza, żeglarze w balonach się puszczaiących przynieśli, przecież wyziewiony bywał gaz kwasu węglowego —

w częściach zewnętrznych oziębienie czuią, muszą mieć płuca do rozkładu powietrza mniey zdatne. —

Że powietrze zamknięte, w którym wiele się osób mieści albo się wiele świec lub drzewa pali, bardzo nie zdrowe, tak bowiem w pierwszym iak w drugim razie ubywa gazu kwasorodnego w powietrzu, a nadto tworzy się nowy płyn kwasowęglowy, zabiiaiący zwierzęta. A przeciwnie osoby oddychaiąc czystem gazem kwasorodnym przyiemne ciepło w sobie czuią.

§: 5:

Oddychanie zwierząt i palenie się ciał, odbieraiąc ~~kwas~~ Gaz kwasorodny powietrza, a za to kwasem węglowym go napuszczaią, wkrótce by powietrzokrąg, w truciznę dla istot organicznych zamieniły. Ale temu dobrotliwa natura, osobliwem sposobem zapobiegła. Nic w iey cudnym warsztacie nie iest zbytecznem; złe nawet iest tylko względnem złem, które dobrem się staie, ieżeli tylko wzrok nasz daley co kolwiek zwrocimy. — To co nas truie żywi rośliny, co roślinom zbyteczne iest, utrzymuie nas. Pominąwszy rozmaite pokarmy i korzyści których nam rośliny dostarczaią, iuż te tem samem, ścisłym i pięknym węzłem z zwierzętami się łączą, kiedy im życie od zatrucia

ocalaią, i swemi wyziewy powietrze dla nich czyszczą. — Na udowodnienie tey prawdy, mnogie czynili doświadczenia, natury badacze, z których iednomyślnie piękne tę prawdę dostatecznie okazali. Tak n: p: kładli rośliny w odzielone powietrze pod dzwon, wystawiali ią na wpływ słońca, i dostrzegli że się powietrze pod dzwonem polepsza, t: i: w ilości gazu kwasorodnego przybiera; innych zaś części powietrza, iako to gazu saletrorodnego i kwasu węglowego cokolwiek ubywa. Równie zrana przez wpływ słońca, rosa na roślinach będąca, rozkłada się. Woda stąd wciekaią rośliny; kwasoród z cieplikiem się łączy, i wchodzi w powietrze.

A gdy tak iest nie może się iuż człowiek użalać na mnogość roślin trucizną zaprawionych, owszem przeiąć się powinien głębokim natury uszanowaniem, spoglądaiąc na te stworzenia, które natura kanałami uczyniła, aby w nie iady sprowadzić któreby na zgubę innych stworzeń w powietrzu krążąc rozchodzić się mogły. Zamilczaiąc o tym że te trucizny są odwrotnie dzielnym środkiem przeciw innym truciznom.

Błędni poprawiacze natury mocno przypłacali swe, w targnienie się w iey rozrządzenie! – Wyniżczono w pewnym kraju szkodliwe iak rozumiano rośliny, ale wnet poznano, że są one pożytecznemi. –

Bayka

(myśl z Gerstenberga.)

przez Sebastiana Januszkiewicza, na dwudziestém posiedzeniu, dnia 31go Maia 1818. czytana.

W poranek wiosenney pory
Cytery synek pieszczony
Przelatywał pola bory
Gaie, łąki – wszystkie strony.
A którędy tylko latał
Wszędzie broił, figle płatał,
Wypuszał strzałę za strzałą
Aż ich w reszcie niestało.
Unożony takim łowem
Usiadł na krzaku różowym,
Oddycha – spoczywa – cicho,
Ale patrzcie, nowe licho.
Tu miał ogród syn Semeli
Co nas darem swym weseli
A slepém przyznaczeniem, tak mu się wydarza
Iż chcąc onego powinność pełnić gospodarza,
W tém samym czasie latorośle wina,
Szepi, przesadza, związuie, obcina,
W tém postrzega swywolnika
Co usiadł dla odpocznienia
A tyś tu! z smiechem wykrzyka
Rycerzu z ptakowo plemienia! – – –

Zgrzytnął chłopiec — gniew go chłonie
Łuk natychmiast porwie w dłonie.
Patrzay szyderco, oto moia siła!
Wyrzekł... strzała pierś zraniła,
Padł na ziemię, Bóg żartowny
Przez podlata gałąź winną;
A z tąd powód nie odzowny
Że przy winie miłość czynną. —

Tegoż.

Mocne postanowienie

Pierwey niech umrę mówiła Dorotka
Niż różę stracę — w tém rzekł Antek plotka
Wczoray pod lipą, o wieczorney dobie
Gdybym był zechciał, byłabyś iuż w grobie.

Wielkomyślny Samobóyca.

(: z Biografii samobóyców Pana Albrechta :)

przez

Karola Skwarczyńskiego, na dwudziestem posiedzeniu dnia 31go Maja 1818 czytano

Podczas ostatniey woyny Amerykańskiey, w nieszczę-
śliwey dla Anglików potyczce, został raniony pewien
żołnierz niemiecki z woyska na żołd wziętego. Le-
żącego bez przytomności, zostawiono jako zabitego
na pobojowisku. Gdy przyszedł do siebie, ujrzał się
w okropnem położeniu, pobojowisko opuszczone od zwy-
cięzców i zwyciężonych, sam jeden żyjący pomiędzy
tylu trupami. Okropny ten widok słodziło mu po-
cieszne uczucie, cudownym prawie sposobem ocalone-
go życia. Był wprawdzie cały krwią pobryzgany,
nie postrzegał atoli na całem ciele żadney rany;
czuł tylko ból na głowie, który, jak poznał, z
napuchłey i skrzepłą krwią zalaney rany pochodził.

Widząc

Widząc wszystkie swoie trupy w zupełney zbroi, i nieobdarte, wnosił iż noc zwycięzców zaskoczyć mu-siała, i że zapewne w krótce dla zdobyczy powrócą. Na-radzał się więc z samym sobą, co w tym stanie ma począć, czy zostać, czy uchodzić. Gdyby jego towarzysze byli zwycięzcami, lepiey było zostać, jeżli zaś dzicy zwy-ciężyli, potrzeba było koniecznie uchodzić, aby życia dopiero ocalonego nienarazić, na śmierć daleko okropnieyszą. Lecz dokąd uciekać? Okolica była mu nieznajoma, i tak ła-two mógł więc wpaść w ręce nieprzyjacioł. Nakoniec przyszło mu na myśl, schronić się w pobliskim lesie na drzewo, i tam dalszych wypadków oczekiwać.

Uskutecznił przedsięwzięcie. Wziąwszy na siebie szyt(?) odzież jednego z zabitych towarzyszów, wypłokał ranę wódką, zawiązał, a opatrzywszy się żywnością i pieniądzmi z tłumoczków poległych towarzyszów, wylazł na drzewo uzbrojony dwiema nabitemi strzel-bami.

Minęła ściśle godzina, już nadeszła zgraja dzikich, głoszących zwycięstwo radośnymi okrzy-kami. Ci zagrzebawszy swoich, zostawili obnażonych Europeyczyków dzikim zwierzętom na pastwę. Rzuci-

ło się

się potém chciwie do gorzałki, którą na pobojowisku znaleźli, i tak się popili, iż wszyscy ieden po drugim bez zmysłów na ziemię popadali.

Tu wydarzyła się naszemu żołnierzowi nayspośob,,
nieysza pora do ucieczki. Gdy zlazł z drzewa, przyszło mu na myśl: A gdybym tych wszystkich we śnie po,,
zabiiał? Umnieyszyłbym liczbę nieprzyiaciół znacznie, sam sobie zaś zabezpieczyłbym ucieczkę. Lecz wstręt wewnętrzny okazał mu szkaradność tego zamiaru. Prawa woyny nienakazuią tego bynaymniey; mógł,,
bym być wprawdzie za to od swoich pochwalony, nawet i nagrodzony, odnak własne sumnienie wyrzucałoby mi to zawsze, i nie nazywałoby mnie zwyciężcą, lecz szkaradnym zabóycą. Wpadł mu na myśl czyn Dawida, który maiąc życie spiącego Saula w ręku swoim, na znak kawał szaty mu uciął. Postanowił więc pokazać dzikim, iż miał ich życie w swoiéy mocy. Pozbierał wszystkie ich zbroie, złożył ie na kupę, i zatknął przy nich miecz swoy w ziemię. Sam zaś wziął z sobą broń naczel,,
nika.

Poczyniwszy to wszystko, odszedł w stronę przeciwną

od

od tey, którą dzicy przyszli, nie myśląc bynaymniey o tem, iż ci, po krótkiey za zwyciężonymi pogoni, teraz do domu wracają. Szedł przez puste stepy do późney nocy, nie potkawszy ani iedney chatki. Zmiżony długim pochodem, dręczony boiaźnią, by nie być od dzikiego zwierza rozszarpanym, począł tracić z odwagą nadzieię i żałował, że się nie zdał na ludzkość dzikich.

Usiadł dla odpoczynku z mocnem przedsięwzięciem nieuśnienia; iednak osłabienie z pochodu i rany, odniosło zwycięztwo nad tem przedsięwzięciem. Zasnął. Spał długo i mocno. Gdy się przebudził, uyrzał się już nie pośrod trupów, lecz pośród ludzi żyjących, pośród tych samych dzikich, których zostawił na pobojowisku. Zmieszał się nieco, lecz widząc że stanu rzeczy odmienić nie może, uspokoił się w krótce. Czyjąc mocny ból na głowie, przyłożył rękę do rany i poczuł że była balsamem zalaną. Przemówili do niego dzicy swoim językiem, na co głową wstrząsnął, gdyż go nie rozumiał. W tem ieden z nich przemówił do niego po angielsku. Nasz

żołnierz

Nasz żołnierz będąc już niejaki czas w Ameryce, zrozumiał go tyle, iż mógł odpowiadać. Usiedli wszyscy w koło, a rozmawiający z nim tak mówić zaczął: „Upojeni wczoray owym tęgim waszym napoiem, wszyscyśmy na pobojowisku zasnęli. Ocknąwszy się, ujrzeliśmy wszystkie nasze zbroie na kupie leżące, przy nich w ziemi zatknięty miecz europeyski. Pytaliśmy się wzaiemnie, ktoby to uczynił, nikt nie umiał odpowiedzieć. Wyszukał każdy swoię; zbroi naczelnika niestawało. Poznaliśmy, iż miecz zatknięty nie był ze zdobytych, któreśmy byli przeliczyli i na bok odłożyli. Wnosiliśmy więc, że który z twoich, znalazłszy nas śpiących, poszedł dla przywołania towarzyszów na naszą zgubę. Ruszyliśmy w zbroynym porządku daley. Dziś zastajemy ciebie tu śpiącego, a zbroy naczelnika przy tobie. Poznaliśmy z okoliczności, żeś nam życie darował. Nie iesteśmy niewdzięcznymi. Zostawić cię przy życiu, było prócz tego naszym obowiązkiem: więcey chcemy uczynić. Opanuiąc

Opatruiąc ranę twoię, spostrzegliśmy, że się gangre-
na rzucać poczęła. W kilku dniach musiałbyś był
umrzeć; zalaliśmy ią naszym balsamem, wkrótce
wyzdrowieiesz. Darowaliśmy ci dwa życia, tyś nam
więcey iak pięćdziesiąt zachował, ileż więc wszcze
nie jesteśmy ci winni! Słuchay, coś my postanowi-
li. Trzech miesięcy potrzeba do uleczenia twoiego.
Wykluczamy teraz z pomiędzy siebie iednego, z nay-
bitnieyszych woiowników naszych, powracać do domu,
albowiem nieporównane iego męstwo, odbiera innym
sposobność, okazania swoiey waleczności. Dosyć już
zebrał wawrzynów. Ten cię weźmie ze sobą, będzie
twoim gospodarzem i przyiacielem. Gdy wyzdro-
wiejesz, a u nas ci się podobać będzie, możesz
u nas zostać, w przeciwnym razie powrócisz
nagrodzony do swoich. Tak u nas nakazuie
prawo wdzięczności.

Poczciwy żołnierz ledwo dowierzał uszom swoim.
Padł na kolana i zanosił dzięki opatrzności, że prze-
tłumiła w nim przedsięwzięcie pozabijania ludzi,

tak

szlachetnie myślących. Podobało się to dzikim. Musi ten być dobrym człowiekiem, mówili, który czci naywyższe ięstestwo. Zabierał się nasz żołnierz, by poyśdź za nimi, lecz oni, niedopuściwszy tego, upletli nosze z gałęzi, i zapewniali go, że za godzinę dostanie febry, która złą krew od dobrey oddzieli i iego uleczy. Ponieśli go za sobą. Stało się według ich przepowiedzenia. Strawił trzy miesiące u mężnego gospodarza nim wyzdrowiał, który go tymczasem uczył ięzyka swoiego. Wielce go zastanowiało, że gospodarz iego nigdy w domu nie nocował. Opuszczał wieczorem chatkę swoję, a rankiem powracał. Na zapytanie, coby to znaczyć miało, odebrał odpowiedź, iż o tém wiedzieć nie może.

Po upływie połowy roku, gdy razem przy wieczerzy siedzieli, gospodarz tak do naszego żołnierza przemówił: „Pozyskałeś twoią dobrocią przyjaźń moję w tym stopniu, iż ci chcę odkryć pewną tajemnicę, o którey

eszcze

nikt nie wie, i od ktorey życie i szczęście moie zawisło. Mam żonę, u ktorey nocy przepędzam. Gdym się o nią starał, ociec mi iey odmówił, ona z miłości ku mnie oyca opuściła. Tego się u nas niegodzi. Ja w prawdzie na żaden przypadek nie mam się czego obawiać, lecz ieżli ią ociec znaydzie, może ią zabić. Dlatego ią tak staramnie ukrywam. Dziś weźmę cię ze sobą, przekonasz się, że jest godną tey staranności." Prowadzi gościa do lasu, tam sto prawie kroków po pod ziemię do jaskini. Mieszkanie to było dosyć ozdobne i dobrze urządzone. Żona jego była kobietą uymuiącą. Ubolewał nasz żołnierz nad iey losem.

„Czegoż mi niedostaie? rzekła, w dzień pracuję, w nocy uszczęśliwia mnie bytność kochanego męża. To mnie iedynie dolega, żem oyca obraziła."

„Nie da się on przebłagać?" „Wątpię. Lecz może, gdybyś się ty ią,

jako cudzoziemiec za nami wstawił."
Niechciał mąż na to zezwolić, lecz ona póty prosiła
póki się nie nakłonił. Opisali mu tedy mieszkanie
oyca, i tak odszedł. Towarzyszyły mu gorące małżon-
ków życzenie.
Przyjął go starzec szczerymie i gościnnie. Zapytał,
co iest iego żądaniem, i wysłuchał cierpliwie. Gdy
już mówić przestał rzekł do niego starzec: „Poczciwy
przyjacielu i cudzoziemcze! Źleś uczynił, żeś mi przy-
niósł wiadomość o życiu moiey córki. Przyznamsię,
iż sądziłem, że sama swoię hańbę poczuła i śmier-
cią ią zatarła. W tey nadziei byłem spokoyny i
dotąd iey nieszukałem. Uczynię to teraz. Wiedz
o tém, iż u nas podobne występki śmierć tylko za-
gładza. Dopoki córka moia żyie, dopóty hańba
ią okrywa, skoro zginie, ozdobi iey stawa. Gdybyś
był moim rodakiem, rzekłbym do ciebie: Prowadź
mię na miysce iey pobytu, chcę ią zabić. Mu-
siałbyś to uczynić, inaczey spadłaby hańba nacie bie.
Jako cudzoziemiec, nie znasz naszych zwyczajów,
niemogę więc tego żądać od ciebie. Lecz sam wszel-
kiego starania w wyszukaniu córki moiey dołożę.

wyprawiony.

wypoczniy, i powracay szczęśliwie."
Łatwo sobie wystawić zadumienie i przestrach żołnierza, gdy poznał, że stał się przyczyną odnowioney zemsty oyca. Używał całey swoiey wymowy, aby go poruszył. Nadaremnie. Wysłuchał go starzec i rzekł: "Pięknie mówisz, i mógłbyś mnie poruszyć, gdyby tém sława moiey córki ocalona być mogła. Lecz to wszystko na próżno. Gdybyś mówił do oyca, którego córka kradła, zabiiała, skromność swoię poświęcała, wymowa twoia byłaby skuteczną, lecz córka, która oyca swoiego opuściła, nie godna iest przebaczenia. Niebędę nawet szlakował twoiey drogi, byś sobie niewyrzucał, że iesteś winny tego, co teraz nastąpić musi.
W rozpaczy, która powrót iego o wiele przedłużyła, powraca poczciwy Europeyczyk do przyiaciela. Przyszedłszy zastaie go w smutku pogrążonego. "Biedny przyiacielu! wołał, lękam się, czyśmy źle nie uczynili." Obawiałem ja się tego zaraz z początku, odpowiada mu tenże. "Starzec niechce słyszeć o poiednaniu. Mam że ci wszystko powiedzić?" — Wiem ja o wszystkiem; szuka iey, by ią ukarać. — Z kądże wiesz o tem?

Córka

Córka jego słyszała już przez trzy nocy w pobliżkości wszystkie jego śpiew wojenny: Każdy bowiem z nas ma swoy śpiew, który odśpiewuje w nocy, jeżli jest w podróży, aby jego znajomi, którzy w pobliżkości mieszkają, wyszukali go i na nocleg zaprosili. Jestem więc obowiązany, zaprosić go dziś do siebie, jeżeli go znowu usłyszę. „ Więc ty byś chciał sprowadzać go na sławną zgubę?" Muszę. Inaczey złamałbym nayświętszy obowiązek gościnności. A gdyby on mi mógł dowiedz, żem słyszał głos jego, a niezaprosił, za to przestępstwo, wyłączyliby mnie moi rodacy z pomiędzy siebie. „ Uchodźcie więc przed jego zemstą." Nie by to nam niepomogło. Poszedłby daley za nami i dognałby na koniec, ponieważ każdy z rodaków wskazałby mu drogę. „ Ale bronić się wolno wam przecież będzie? Niezgadza się to ze sprawiedliwością, ani z miłością dziecinną.

Nieszczęśliwi w tém całą nadzieję pokładali, iż zmiękczyć go zdołają. — Nadszedł wieczór. Usłyszano śpiew starca. Gospodarz wyszedł naprzeciw niemu, i swoy zanucił. Starzec przyszedł za głosem. Przy

weyściu

do jaskini wciskała się ochodwa. W tem uyrzał córkę swoię. Ty tu! wykrzyknął, i wszcze żyjesz, i hańbą okryta żyjesz!" Padła mu biedna do nóg, obeymuie jego kolana, a łzy żalały się lice. Błaga o przebaczenie, prosi tak czule, że i starego powieki łzami się zrosiły. „Szczęśliwy kto ci przebaczyć może!" rzekł nareszcie.

Wszakże ja żyłam pod ziemią, nikt mnie nie widział, nikt nie wie, że jestem na świecie. Nie mogłażbym więc w ukryciu tey jaskini, dalsze życie moie szczęśliwa prowadzić?

„Jestże to życiem, ukrywać się przed swiatem? i córkaż to moia może? Musisz umrzeć, pomodz ci nie mogę."

Niech się dzieje wola twoja, oycze; odpowiada mu, całuje jego kolana i usta.

„Nie mogliście byli zaczekać, póki by się był umysł móy nieprzełamał? Nie musiałże bym był nareszcie waszey stałości, twojey stawie ulédz, twoje męstwo nagrodzić? – Chceszże mi córko ostatnią przysługę uczynić? Będę z wami

wieczerał;

wieczerzał, a potém zginąć musisz."

Z chęcią, kochany oycze, zawołała ucieszona, jak gdy=
by jey życie darował, i pobiegła skrzętnie do gospo=
darstwa.

Usiedli do stołu, serce Europeyczyka było ściśnione,
chociaż się niemógł wydziwić podobney mocy i stało=
ści umysłu. Gospodarz zatapiał się w smutnych
myślach; żona składała całą jego szczęśliwość.
Starzec chciał go rozweselić: Wszystko, rzekł, na tym
świecie, moy synu jest przemiennem. Cóż ci nada two=
ja sława? Żadna tylko poczciwość jest szczęściem:
Pij i wesel się tém, że masz oyca, który ją powa=
ża. — Po chwili zaczął znowu mówić: Patrz, oto
w tym cudzoziemcu masz przyjaciela rzadkiego, godzien
miłości, roztropny i poczciwy. Okazał to przed całym
narodem. Jak wymownie prosił za żoną twoią!
Bolało mnie to mocno, żem mu prozby odmówić
musiał. Radbym, żeby był moim synem — Ty cudzo=
ziemcze, obrócił mowę do naszego żołnierza, widzia=
łeś drugą córkę moię? Nieustępuie ona w niczém
siostrze swojey." odpowiedział żołnierz. A za

iey

poczciwość i wierność, ja ci ręczę, rzekł daley starzec. Słownie i ciebie sobie upodobała. Gdyś był odszedł odemnie, wyznała mi, że podobnego tobie chciałaby mieć męża. Chcesz że ją pojąć za żonę? „Przyznam ci się, iż córka twoja uszczęśliwiłaby mnie zupełnie." Natychmiast kazał sobie starzec biały pręt przynieść, powrzynał na nim znaki i oddał go żołnierzowi, mówiąc: Jutro poydziesz do moiey chaty, a córka pozna z tych znaków wolę moją. Weź ią sobie i bądź szczęśliwy.
Koło północy rzekł: Czas przystąpić do dzieła. Synu wiesz cò żona twoja zawiniła, wiesz, że zostaie pod moją władzą, i że nic ią z pod niey uwolnić nie może. Wymagam więc, byście przytém, cò teraz pocznę, zachowali milczenie — przeklinam tego, który słowo tylko przemówi; przeklinam tego, który mi przeszkadzać zechce. Ty Euro, pieczyku iesteś odtąd synem moim, wymagam więc i od ciebie posłuszeństwa. Przyszed

tem

tu z przedsięwzięciem zamordowania córki moiey;
wrócenia sławy iey i mężowi. Osiągnione będzie
tož samo, gdy ja zginę. Słyszy to niebo, które
mi sprzyia, zna bowiem czystość serca moiego.
Opatrzyłem już drugą córkę moią. Opuszczę więc
szczęśliwy ziemię, aby przywrócić sławę i szczę-
ście dzieciom moim. Niebo nie da zaginąć
sławie moiey między rodakami — kocham cię
córko — Przeklinam tego, który jak nay-
prędzey tez swoich nieukoi. Skoro tylko na-
deydzie druga córka moja, sprawcie weselną
ucztę, zaproście na nią przyiacioł i zna-
iomych. Ucałuy mnie córko kochana, i
ty synu, i ty drugi synu. Umieram
spokoynie, bo was kocham . . .

W tém topi spokoynie miecz w sercu . . .
Nastąpiło okropne milczenie. — Żadne nie
płakało — — Wzięli go, zanieśli na

tože

łoże, ratowali, wyciągnęli miecz z rany. — Już był zasnął.

Europeyczyk żył szczęśliwy z żoną swoją, i nie żałował tego, że do oyczyzny nie wrócił. Znalazł sposobność, donieść swoim krewnym o tém zdarzeniu, skąd się po reszcie Europy rozniosło.

Wyciąg z Protokołu

posiedzenie 20te dnia 31go Maja, 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków, na témże posie-dzeniu czytanych. —

O Filantropii — treść z Gellerta — przez Fr. Wilczyńskiego

Tłómaczenie z Wilanda — przez Fr. Zachowicza. —

Słowik i Wróbel — przez W. Chłędowskiego.

Powieść z Herdera — przez L. Szczepańskiego.

Theorya oddechania — przez F. Piotkosza. —

Bayka — myśl z Gerstenberga — przez Seb: Januszkiewicza.

Mocne postanowienie — przez tegoż. —

Wielkomyślny Samobóyca — z Biografii samo-bóyców P. Albrechta przez K. Skwarczyńskiego.

Fr. Ksaw. Kirchner
Sekretarz

XXI^sze

Posiedzenie.

dnia 7^go Czerwca 1818. —

Mowa
przy wstępie do towarzystwa ćwiczącego się w Litteraturze polskiey miana przez Alexandra Łotyńskiego na dwudziestém pierwszém posiedzeniu, dnia 7go Czerwca 1818. —

Nim uczuię chlubną rozkosz, może pierwszy raz w moim życiu przeymuiącą nayłagodniey całą budowę moią, dozwolcie w szlachetnym celu zebrani mężowie oświadczyć sobie ukłonione podziękowanie, za uszczęśliwienie, które przypuszczonego, do zbierania kwiatów wespół z Wami po Helikonie, napawa słodką nadzieią, nie iuż zostania synem Apolina, nie poznaię bowiem, nad chęci moie sił mogących mnie wynieść na ten szczyt sławy; ale nadaiące sposobność zapatrywania się na Wasze w młodości kwiecie zieleniące się lawry, i bydź uczestnikiem Waszych zachwyceń i obrad, obradóm parnaskim podobnych. —

Tak iest przezacni mężowie! tu do was przychodzę z Wami dzielić nayważnieysze, rodowi ludzkiemu nayprzyzwoitsze chwile i ciężkim tłuc taranem w twardą nad brzegami Dniestru opokę, dla założenia posady, lub przysposabiać malowidła,

dla upiękrzenia gmachów, na niey wznosić się maiących. —
Nie odrzuciliście słabey pomocy, dozwalaiąc w tém ważnem zamiarze działać, ile wydoła przy wielkich zapałach, dusza moia — Wam ieżli zadowolnić potrafię, pracuiącym wobok silnych współbraci; rozłą„czonych nadanym mniemaniem, i ludem, iednym będącym na„rodem niezmiennego tchnienia, z szczepu. nad ziemią rozpościera„iącym gałęzie swoie — Z pomiędzy was tedy może który, wieńcem nigdy nie zwiędniałym zdobiąc swe skronie, w rysach pracy swoiey potomnym doniesie pokoleniom, że i ia ubiegałem się w chęci pracowania, chociażbym nie był nie w stanie zdziałać, około wspo„miátey, rozumnym tworom naypożądańszey świątyni ludzkości. —
Ta myśl, ta nagroda będzie dla mnie nayostrzeyszym bodcem, nie spuszczać natężeń moich, w drodze którą zaczynam dzisiay, o dniu szczęśliwy! z wami przebiegać, ażebym choć w nay„mnieyszym względzie odpowiedział waszemu oczekiwaniu.
Takiemi to obrazy przezacni mężowie tknięta dusza moia, wam winna ożywienie, dotychczas moralnym morzona głodem, i Wam uprzniosszy radością serce swoie, nad które m panowanie sobie podchlebia. ieszcze raz składa nayczulsze podziękowanie. ———

List

do przyiaciela, który się z wdową ożenił.

przez

Sebastiana Januszkiewicza, na dwu-dziestém pierwszim posiedzeniu dnia 7go Czerwca 1818. czytany.

Dopiero dzisiay doszła mię wiadomość, żeś się ożenił – Spieszę się natychmiast z powinszowaniem. – Żeś poiął wdowę, bardzoś dobrze uczynił:

Bo gdy się roli zoranéy imiesz
Co ią iuż nie raz rozdzierał lemiesz
Nieznaydziesz głogów ani paproci
Płóg się nie łamie, wół nie zapoci,
Ale gdy rola swieża; – zarosła
Łąkaią woły łamią się trzosła;

Zatém pochwaliwszy twóy postępek przesyłam Ci życzenia, abyś żył wesół i szczęśliwy w przedsięwziętym stanie.

Kochaiący Cię

S. J.

Tegoż

Biografia moia

Ledwo com wyszedł z wnętrzności mey matki,
Los mię przeznaczył znosić niedostatki.
Szlak życia mego przeznaczyły Bogi
Przez przykre skały, piaski, ciernie, głogi,
Idę ubostwa brzemieniem zgarbiony.
Odgarniam ciernie s tey i owey strony.
Mróz, upał, wiatry, chłoszczą nagie boki
Wszystko zwyciężem, władę na przód kroki.
W tém zawył Aquil-iedz piekielnych plemie
Pękło me zdrowie — upadam na ziemie,
Choroby brzemie co raz srożey gniecie,
Tak przyiaciele ia żyie na swiecie.

Miłość Synowska

(: myśl z Floriana :)

przez Stanisława Jachowicza na dwudziestém pierwszém posiedzeniu, dnia 7go Czerwca 1818 czytana.

Lizys i Ludwika.

W piękney wioscze nad brzegiem Sekwany
Żył pasterz Lizys wzór wieyskiey młodzieży,
Kochał Ludwikę był od niey kochany
Bardziey nad wszystkich nadobnych pasterzy
Czucia niewinne codzień się wzmagały
Codzień oboyga bardziey serce biło
Codziennie oczy iaskrawiey pałały
Codziennie iedno drugiemu się miło.
Raz przed wieczorem pod lipowym cieniem
Siadła Ludwika oplatać wonne róże
Zatém nadszedł Lizys i wyznał ze drżeniem
Że on iuż więcey żyć bez niey niemoże

Miłe

Miłe rumieńce na twarzy błysnęły
Jakiemi zwykle skromność przodziewa
Łzawe kropelki z oczów się cisnęły
Rosie podobne co kwiaty oblewa

Wzaiem mu rzekła, ścisnąwszy go tkliwie
Że iego serce iey naymilszym darem
Że z nim iedynie żyć może szczęśliwie
Inaczey życie iest dla niey ciężarem.

Idą do oyca, w ziała przystroieni
Padaią do nóg, Lizys tak doń mówi
„Oto my razem chcemy bydź złączeni
„ Oycze błogosław naszemu związkowi"

Smutne niestety odpowiedź odbiera
Za nadto oyciec Ludwiki był srogi
Dobrym młodzianem wzgardził podły sknera
Cała przyczyna — bo Lizys ubogi

Ścisnął Ludwikę i odszedł ponury
Wzdychał i srogo zalewał się łzami
Potém rzekł: wzniosłszy swe oczy do góry
„W Tobie nadzieia któryś iest nad nami

Dla

„Dla mey osoby (: vam do siebie gada :)
„Nie pragnę wcale srebra ani złota
„Niechce posiadać liczne owiec stada
„Moim bogactwem iest, miłość i Cnota
„Wszey tu w lepiance zdrów, wesoł żyie
„Na łonie moiey matki dobrotliwey
„Z nią iem chleb smaczny, słodkie mleko piie
„Więcey mi nietrza, prawdziwiem szczęśliwy
„Lecz choć zbyteczne licznych zbiorów żądze
„Mnę nie miotaią, nietrapią mą duszę
„Skoro niebędą we trosie pieniądze
„Wiecznie z Ludwiką pożegnać się muszę
„Lecz zkądże wezmę? puszczę się na morze
„Poydę w nieznane dla mnie swiata strony
„Może też przecie dopomożesz Boże
„Iż tu przemysłem wrocę zbogacony."
Zrobił co wyrzekł, rzucił kąt spokoyny
Pożegnał łzami oyczystą krainę
Hartem miłości i nadzieią zbroyny
Puścił się slepo na morską głębinę

Szyskroć

Trzykroć się łąki w kwiaty upiękniły
Trzykroć żniwiarska skończyła się praca
Trzykroć owocem sady się okryły
Nie ma Lizysa, Lizys nie powraca
Próżno Ludwika ledwo błysło zorze
Codziennie wzniosły wzgurek odwiedzała,
Ilež to razy rzekła to on może
Skoro - opodal człowieka uyrzała,
Próżno i matka lata trzy rzewliwe
Do domu późną powracaiąc dobą
Często te słowa żal wyciśnął tkliwe
„Iuż ia się pono niezobaczę z tobą!"
Skończył się wreszcie czas przykrey tęschnoty
Powraca wesoł Lizys pożądany
Wie iż przy złocie zaiaśnieią cnoty
Pozyska zatém swoy przedmiot kochany
Jednak niekiedy myśl mu wpada płocha
Może kto inny wydarł mi iey serce
Może innego młodzieńca iuż kocha
Trudno zaiste! dowierzać pasterce.

Zuftaie

Zastaie iednak swe Ludwikę stałą

Oyciec ich w ślubne chce złączyć ogniwa

Dostąpił przeto iuż szczęśliwość całą,

Lecz często szczęście iedna chwila zrywa

Nadeszła owa upragniona pora

Już miał nastąpić obrząd zaślubienia,

W tém wieść że matka śmiertelnie mu chora

Weselną radość w srogi smutek zmienia

Porzuca gody, kwiat z szaty odpina

Drży cały bladość na twarzy się szerzy,

Wspomniał na matkę, miłość zapomina

Z swem całym skarbem do lekarza bieży

Wchodzi do niego, pada na kolana

Mówi ... głos tkliwy przerywa mu łkanie

„ Grobu się tyka ma matka kochana

„ Błagam aż łzami ach ratuyią Panie

„ Ile w mych siłach nagrodzić sowicie

„ Co w pocie czoła zarobiłem sobie

„ Jeśli przedłużysz moiey matce życie

„ Wszystko to chętnie, wszystko oddam tobie

Lekarz

Lekarz swą sztuką, w usilności trwały
Ocala życie, chorobę iey skraca
Syn swoy zarobek oddaie mu cały
I do dawnego obustwa powraca.
Stracił Ludwikę wraz z błyszczącem złotem
Zgasła nadzieja za którą tak gonił
Jednak on tego nieżałował potem
I z tey przyczyny iedney łzy nieuronił.

Słońce i Xiężyc

(z Herdera.)

przez Jana Szczepańskiego na dwudziestém pierwszém posiedzeniu, dnia 7go Czerwca 1818. czytano.

Z rozkazu odwiecznego dał się głos twórczy usłyszyć: Dwa światła niech błyszczą na firmanencie rozstrzygacze upłynnego czasu; wyrzekł — stało się. — Zeszło słońce pierwsze światło, iak nadobna dziewica w ranney porze wychodzi, lub iak rycerz na drodze stały w wesołey stoi postawie, tak stanęło słońce w niebiańskim blasku, a różnofarbna korona uwieńczyła mu głowę, uśmiechnęła się ziemia, zioła zapach wydały, a kwiaty się upiększyły. — Drugie światło zazdrośne rzucało weyrzenie, widząc niepodobność w wyrównaniu wspaniałości pierwszemu, na cóż rzekło mrucząc dwuch królów na iednym tronie, dla czegoż ia mam mieć drugie a nie pierwsze mieysce? — Natychmiast wewnętrzna

zgryzota

zgryzotą wypędzone znikło iego piękne światło, rozproszyło się w powietrzu i zamieniło się w gwiazdy — Jak martwy stanął blady xiężyc zawstydzony przed wszystkiemi niebiańskiemi istotami — i płakał = „Zlituy się oycze przyrodzenia, zlituy się był głos iego pokutny. — Aliści okazał się anioł smutnemu i wyrzekł święty wyrok. „Ponieważ zazdrościłeś światła, słońcu niewdzięczny, odtychczas będziesz tylko iego światłem błyszczał, a gdy ziemia cię zasłąpi połowę lub całkiem się zaćmisz, iednak błędne dziecie nie płacz, miłosierny przebaczył twoie wykroczenie i zamienił go w dobro, idź rzekł do mnie i pociesz, ratuie iego: i on iest królem, jego łzy pokutne zamienią się w balsam ożywiaiącego wszystkiemu cokolwiek od upału słonecznego omdlało nowych sił udzieli. Pocieszony obrócił się xiężyc taki, iaki podziś dzień iaśnieie, król nocy i gwiazd dowodzca, zaczął swóy chód spokoyny, którym do tych czas chodzi. —

O działaniu wspołuczuć.

przez Kajetana Petuta, na dwudziestém pierw-szém posiedzeniu, dnia 7go Czerwca czytano.

Współczucia nadaią nam takie skłonienie, iż cieszemy się, gdy widzimy drugich cieszących się, a smucimy się, widząc innych smutnych. – Te współczucia są zasadą miłości powszechney. – Te sprawiaią że chociaż iesteśmy w smutku zanurzeni (: byle tenże nie był namiętnością przemagaiącą:) kompania przyiemna i wesoła, ieżeli nas całkiem nierozweseli, przynaymniey smutek zmnieyszy. A na odwrót narzekanie cierpiącego, zasmuca nas nieomylnie, chociażbyśmy byli w humorze naywesełszym. – Synaczek nadzieią rodzicow będący spadł z okna piętra drugiego, i roztrzaskał sobie czaszkę tak, że mózg wytrysnął z głowki, został więc martwym na mieyscu. Matka tym okropnym trafem ściśnięta zemdlała i leży obok trupa dziecka swego na pół umarta; Oyciec rozpaczaiąc, usiłuie swoym ięk[iem] syna i żonę do życia przywołać. – Daymy i o tém zdarzeniu dochodzi nas wiadomość, daymy iż osób nieznamy, iakie uczucie przecie nas przeymuie? Ktoby nie ubolewał nad dzieckiem nieszczęśliwém, nad rodzicami strapionemi. – Co by nam się działo, gdyby

ta scena zdarzyła się w oczach naszych: czy moglibyśmy być widzami oziębłemi? Czy nie zostalibyśmy zniewolonemi do współdziałania i współcierpienia z rodzicami. —
Człowiek zacny, od nieprzyiacioł z powodu, ponieważ im był na zawadzie, że nie mogli zbogacać się, skradaiąc skarb publiczny, przez złośliwe zaskarżenie i fałszywe swiadectwa tak dalece został uciśnionym, iż zwierzchność iego wyrok miała wydać, ażeby był nietylko z urzędu złożonym, i z majątku wyzutym, lecz także do więzienia wtrąconym, napadł na dokumenta, któremi udowodnił swoią niewinność. — Żona iego, którey przyszłość tylko same widoki okropne przedstawiła, dzieci, które opłakiwały okrótny los oyca, i który razem dla nich był srogim, widząc że do iednego razu, są wydzwignionemi z przepaści im zagrażaiącey. – Oto familia, która była przedmiotem dla iednych politowania, dla drugich szyderstwa, stała się teraz przyczyną uciechy powszechney; a ktoby z nas nie czuł się także napełnionym uciechą wspólną. —

Czytaiąc historyą, cześćiemy uszczęśliwicielów ludzi, a brzydziemy się tyrannami, cieszymy się z stanu kwitnącego Narodów, a ubolewamy nad ich upadkiem. Osobistość niema żadnego udziału tey uciechy i tego smutku, bo te osoby i przypadki

w nas nie maią żadnego wpływu. — Tego wszystkiego więc przyczyną iest współczucie. — Wszechwładna ręka natury włała to współczucie w serca nasze, maiąc wolę wyraźną, ażeby każdy człowiek żył zarówno dla swych bliźnych, iak dla siebie samego; chce, aby się radował z raduiącemi się, i płakał z płaczącemi, chce aby się przykładał do wypogadzania twarzy wszystkich; chce ażeby to było zaszczytem iego nayszlachetnieyszym, gdy się czuie być mnożycielem uciech, i zmnieyszycielem smutku, ceniąc sobie tę roskosz nad wszystkie uciechy zmysłowe. —

Wyciąg z Protokołłu.

posiedzenie 21^{sze} dnia 7^{go} Czerwca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, na témże posiedzeniu przez członków czytanych. –

Mowa – przy wstępie do Towarzystwa – miana przez Alexandra Łityńskiego. –

List do przyjaciela, który się z wdową ożenił, przez Sebastiana Janowszkiewicza. –

Biografia moja – przez tegoż. –

Miłość Synowska – myśl z Floryana – Lizys i Ludwika przez Stanisława Łachowicza. –

Słońce i Księżyc, z Herdera – przez I. Szczepańskiego.

O Działaniu współczuć – przez Kajetana Petula. –

Dalszy ciąg z Kampego – Przestrogi przed objęciem publicznego urzędu, przez Fr. Ciołkowsza. –

Alexander Sityński tegoż powiedzenia wstąpił do Towarzystwa, i podpisał Ustawy. —

Zakończ czytał List oryginalny Krasickiego. —

Fr. Xav. Kirchner
sekretarz.

XXII.gie

Posiedzenie.

dnia 14go Czerwca 1818. –

Początek z Eneidy

przełożony przez Wawrzeńca Sutowicza członka korespondencyjnego; i na dwu„dziesta drugie posiedzenie, dnia 14go Czerwca 1818 przy„stany.

Męża spiewam, co losy zniewolon mściwemi
Z rodzinney Troi uszedł do Lawińskiey ziemi,
Co długo, przez Junony gniew zapamiętały,
I po lądach i morzach nieba go rękały,
Co i walk wiele ztoczył, gdy miasto zakładał,
I państwu Latyńskiemu swe Penaty nadał,
Zkąd powstał ród Latynow i starsi Albanie,
I nieśmiertelney Romy szczytne budowanie.
Muzo mi pomiń dawne przewinienia owe,
Które były powiodły Olimpu Krolowę,
Iż w tyle ciężkich przygod męża owego wdała.
Czyż-to i Bogow zagniew taką zemstą pała.

Naprost, iak Tyber spławia Italskie obszary,
Miały osady Tyrow Kartagę, grod stary,
I zamożny w bogactwa, i wprawiony w boie.
Tu Juno z Samum powoz przeniosła i zbroie,
Ta icy była stolica nad wszystkie tak miła,
Iż, gdyby los dozwolił, dawno umyśliła,
Oddać iey w panowanie i morza i ziemie.
Ale Parki wrożyły, że Troiańskie plemie,
Odzierżywszy bułatem obszerne siedziby,
Ma zburzyć zamki Tyrow, i wyciąć w pień Liby.
W tey obawie pomniała i na dawne boie,
Gdy z lubymi Argami szła pierwsza na Troię,
I na ten lud niemiły, co iuż tyle razy
Pamiętney się na wieki stał winnym urazy,
Gdy się Parys odważył iey piękności poniżać,
A Ganimed — porwaniec — do Bogow się zbliżać!
Ta więc żałość sprawiła, że te Troian szczęty,
Ktore nie dobił oręż Achilla zawzięty,
Żegluiąc do Łatynow po morzach lat tyle,
Błądziły, mściwey losow ulegaiąc sile.
Tak ciężko było narod założyć Rzymianow!
Ledwo z oblicza żyznych Sycylii łanow
Ruszywszy słone piany kmiécem pruć zaczęli,
I radniące się żagle popchliwe rozpięli:
Junona, wieczne w sercu rozjątrzywszy rany,
Duma: „ Zaczęłam, mamże ustąpić wygraney,

I Tro-

I Troian do Italskiey dopuscić krainy?
To dla iedney Ajaxa Oileja winy
Mogła Minerwa palić Argiwow okręty,
I samych pochłonnemi przytłoczyć odmęty;
Mogła bystre Jowisza z chmur pioruny miotać,
Morze burzyć, okręty rozrzucać, druzgotać,
Jego, gdy mu w przeszytych piersiach ognie wrzały,
Wichrem porwać, i nawdziać na grzbiet ostrey skały:
A ia — krolowa Bogow, Zeusa siostra, żona,
Z iednym ludem lat tyle walczyć-em zmuszona?
Ktożby potém méy władzy dał pokłon głęboki?
Czyż zawdy mi się będą sprzeciwiać wyroki?" —

Tém rozpaliwszy mściwe wnętrzności Bogini,
Do siedliska niepogod spieszne kroki czyni.
Tu grzmiących burz i bystrych wiatrow tłum niesforny
Trzyma w więzach krol Eol w iaskini przestworney;
Tłum rozgniewany rwie się do zapor i dąsa,
I zgrzyta, aż się gura od ich wrzawy wstrząsa.
Eol w zamku wysokim siedząc berło trzymał,
I lub miękczy ich upor, lub się na nich zżymał;
Gdyby nie on, szaleńcy w powietrznym przestworze
Rozniesliby i nieba i lądy i morze.
Ale Oyciec wszechwładny zamknął ich w więzienia,
I ciężkie gury na ich przywalił sklepienia,
I dał krola, co podług przymierza prawideł
Wie, kiedy im popuszczać, lub skracać wędzideł.

Tego tedy Junona temi prośby łudzi:
„Eolu, wszak ci oyciec Bogow i Krol ludzi
Dał moc albo uciszać albo wzdymać morze;
Lud niemiły zatokę Tyrrheńską mi porze,
Uwożąc do Italji zwyciężone bogi.
Uczyń dla mnie, niech wiatry zniszczą go wśrod drogi,
I rozbiwszy okręty pogrążą ię w wody.
Mam swoich nimf czternaście przecudney urody,
Deiopeię ze wszystkich naypięknieyszą tobie
Daruię i niezłomny związek z wami zrobię.
Niech wiecznem twoie lata obcowaniem słodzi,
I pięknemi ci dziećmi uczynność nagrodzi."
Eol na to: „Co każesz, wypełniam Krolowo.
Tobiem winien to berło — łaskę Jowiszową, —
I — że nawalnicami i wiatrami władam,
I w niebie do biesiady z bogami zasiadam."
To gdy wyrzekł, w bok wklęsłey gory berłem buchnie,
Aż tu, iak gdyby woysko, tłum wiatrow z jam gruchnie;
Pędzą i wściekłym wichrem przedymaią lądy.
Biada! zaległi morze; iuż bezdenne prądy
Wzruszaią Eur, Not, Afryk, iuż w otchłaniach brodzą,
I ogromne ku brzegom fal tarany toczą.
Powstał wrzask ludu, statki skrzypią, trzeszczą żagle,
Chmury rwią dzień i niebo Teukrom z oczu nagle,
Noc czarna morze przylgła; piorun piorun ściga,
Gromy hurkoczą, obłok wciąż błyskami miga.
Śmierć blada wystąpiła, i wszystkim pograża.
Tym okropnym widokiem Eneiasz się zraża.

We-

Westchnął, i obie dłonie wzniósłszy w niebo, rzecze:
"Trzykroć, czterykroć byłeś szczęśliwszym człowiecze,
Który na wiekopomnych polach Ilionu
Doznałeś chwalebnego w oczach rodzin zgonu.
Czemuż i ia z twey ręki — w morderstwie zaiadłem —
Naymocnieyszy z Danaiów Tydydzie — nie padłem,
Tam, gdzie padł Hektor groźny od Achilla zbroi,
Olbrzymi Sarpedon; gdzie niesły Simoi
Toczą tylu walecznych broń, tarcze, szyszaki."
W te słowa pękły wiosła, zerwały się szłaki;
Burza rufę wykręca, bije wodą w boki,
I na stosy bałwanów wzdętych pod obłoki
Bełt morza urwanego — strach! — iak gurę wali.
Ci wiszą nad przepaścią na naywyższey fali,
Pod tymi toń rozwarta z gruntu piaski miota.
Eur trzy o ślepe skały korabie druzgota. —
Ital skały łakowe Arami nazywa,
O grzbiet ich się roztrąca nawalność burzliwa.
Trzy inne Not, — o zgrodo! pędzi na odmiały,
I wkoło nich natychmiast z piasku piętrzy wały.
W korab' zaś, gdzie z Likami płynął Oront wierny,
Uderza w iego oczach w sztabę bełt nieźmierny;
Wypada, i sternika z sobą w bezdeń wtrąca.
Wtem fala korab' młynkiem trzy razy zawraca,
A rwiący wir natychmiast w swą paszczę go chłonie.
Wypływaią gdzieniegdzie na przestworne tonie
Zwłoki rozbitów, deszczki i szczęty ze zbroi,
I skarby uwiezione zpod pożaru Troi.

Już

Już ni Ilioneja, Abanta, Achaty,
Ni Aletha liczenmi poważnego laty,
Wytrzymały okręty; boki popękały,
I napuściły pełno szkodliwey nawały.

Gdy tym czasem od burzy ryczące bałhany,
Prądy wyparte z łożysk, i obłok zerwany —
Neptun poczuł, poruszon srodze wyjrzał z morza,
I wzniosł oblicze iasne nad głębin przestworza.
Patrzy, — szalona burza flotę Enejasza
Po wściekłym morzu topi, rozbiia, rozprasza.
Znane mu były Troian zatargi ze siostrą,
Na burzące wnet przez nią wiatry powstał ostro —

„Także to w swoiey sile dufasz wiatrów plemię
Iż bez woli mey burzysz i niebo i ziemię,
I takie gwałty wszczynai ważysz się zuchwale?
Ja was tu . . . . ale lepiey ponuśmierzai fale,
Poźniey ia wasze zbrodnie ukarzę sowicie.
Precz mi ztąd, a waszemu królowi powiecie;
Że troyząb wód nie iemu, lecz mnie w dziale dany,
Ma on ogromne góry, waszych iaskiń ściany;
Tam się na swoim tronie Eol niech rozpiera,
I nad więzieniem wiatrów moc swą rozpościera."

Te słowa nim dokończył już fale złagodził,
Rozpędził chmur gromady, słońce przyprowadził;
Tryton ze skał okręty zpycha z Cymothoim,
Neptun także troyzębem podeymnie swoim,

Otwiera brzegi, ciszy rozhukane brody,
Lekkie koła po szczytach unoszą go wody.
Jak kiedy rozruch w licznem pospolstwie powstaie
A szaleństwo podnieca zapalczywców zgraię,
Już lecą i łuczywa, i głazy i groty;
Wtem gdy męża wziętego i z zasług i cnoty
Spostrzegą, wnet umilknie i uszu natęża,
Ten ią słowy rozczula i krnąbrność zwycięża:
Tak milczą fale, kiedy spoyrzy Bóg na morze,
I w wyiaśnionych niebios podjechawszy zorze,
W lotnym dzianety rącze sam kieruie biegu.

Ale Krutowicz

O Humorze

przez Kajetana Petuta, na dwudziestem drugiem posiedzeniu, dnia 14go Czerwca 1818 czytano.—

Humor zasadza się na przyczynach działaiących ze zewnątrz na ciało ludzkie. Te wrażenia maią wpływ na umysł, i usposabiaią człowieka tak, iż ta sama rzecz, która mu się podobała, może się więcey lub mniey podobać, nawet odrazę w nim wzbudzać.—

Gdy człowiek iest w dobrym humorze, wszystko, nawet takie działania, któreby mu były w innym

czasie

czasie przykremi, przyimuie z pełoną łagodnością;
gdy zaś iest w ztym humorze, wszystkie przedmioty przed„
stawiaią mu się w czarney postaci, dla tego nawet
to, czego by może pragnął w innym usposobieniu
umysłu, robi teraz na niego wrażenie przykre. Gdy
go opuszcza owe fantazyine omamienie, sam nie
poymuie, iak oczynach albo oboiętnych, albo nawet
niewinnych mógł mieć wyobrażenia tak falszywe. –
Przyczynami humoru są: a. stan zdrowia, a za„
tem większa lub mnieysza drażliwość nerwów.
b. napoie i strawy, ktorych używamy. –
c. pora czasu to iest, pogoda albo niepogoda
na nas działaiąca. – d. obchodzenie się drugich
ludzi znami, e. odmiana losu. f. wiek. –

Obłuda

przez Stasia Jachowicza, na dwudzie„stém drugim posiedzeniu, dnia 14go Czerwca 1818 czytana.

Obłuda siostra nieczności
Córka czarnego plemienia
Co mami okiem pieszczoty
A serce nosi z kamienia

Czyli przez sztukę czy zdradę
Przyjaźni odzież zchwyciła
Maską zakryta twarz bladę
Czapką głowę zwieńczyła

W tey więc postaci zwodniczy
Chlubna wdziękami cudzemi
Pewnej już będąc zdobyczy
Zaczęła chodzić po ziemi

Lecz wszedłszy do biedney chaty
Przyjaźń prawdziwą zastała
Na iey weyrzenie zadrżała
I zwodne opadły z niey szaty.

Tegoż

Bayka.

Widząc chłopek na wiosnę bujne w sadzie kwiaty
Westchnął: ach iakiż by to był owoc bogaty
Gdyby przez wiatr nie opadły
Gdyby chrząszcze nie obiadły
Lub przez dzieci i przypadki
Nie zleciały z drzewa kwiatki
Natychmiast do Pomony pospiesza świątyni
I w te słowa swe prożbę przekłada Bogini:
" Opiekunko owoców spełń o co cię proszę
" Wszak naylepsze pierwiastki na twóy ołtarz znoszę
" W naypięknieysze cię kwiaty w czasie wiosny stroię
" I świątynie darami ubogacam twoie.
" Zmień każdy kwiatek w owoc to ma prożba cała
" Czyliż nie mała?
Na znak że zadość chłopka żądaniu uczyni
Zakwitła w ręce gałąź łaskawey Bogini,
Nadeszła Jesień, owoc zaiaśniał wspaniały
Lecz się drzewa połamały.

Odmiana w ciałach o siebie uderzaiących dzieie się przed uderzeniem.

przez Alexandra Litynskiego na dwudziestém drugiém posiedzeniu dnia 14go Czerwca 1818. czytane. –

Zgadzaią się badacze praw przyrodzenia, że odmiana w ciałach o sie-bie uderzaiących, dzieie się w samém uderzeniu. Że zaś z nich żaden nie dowodzi tego, nie mogłem, czytawszy o prawach w biegu bez zastanowienia przyiąć tę prawdę, żadnym dowodem nie obia-śnioną. – Uczyniłem zapytanie czyli ta odmiana przed uderzeniem lub w samym uderzeniu, lub po uderzeniu o siebie, dzieie się? Że zaś powszechne prawidło następuiące: <u>Skutek iest równy sile pomnożoney czasem</u>, w biegu, z którego uderzenie o siebie ciał wy-iaśnić można, iest od wszystkich przyięte. – Odmiana zaś w ciałach, o siebie uderzaiących, niczym innym nie iest, iak tylko skutkiem, tedy wziąwszy za skutek E za siłę S,

za czas C, będzie E równe SC, oczém badacze praw przypodzenia są przekonani. — Czas zaś, w którym ciała o siebie uderzaią, iest nieskończenie małym, a zatym pomnażaiąc siłę czasem nieskończenie małym, wypadnie nam podług prawideł Mathematycznych O, więc naywiększa siła w nayminieysze ciało uderzaiąca żadnego skutku nie uczyniłaby, a zatym żadney w ciałach o siebie uderzaiących, nie byłoby odmiany — co się sprzeciwia — Jeżeliby odmiana działa się po uderzeniu potrzebaby albo, szczerbę czasu, albo ciał przenikliwość dopuścić, szczerbę czasu Metafizika, przenikliwość ciał powszechne przymioty fiziki nie dopuszczaią, dla tego odmianę w ciałach o siebie uderzaiących nie można po uderzeniu dopuścić. — Doświadczenie zaś nas przekonywa, że się odmiana wspomniona widocznie dzieie, a nie mogąc ią podług powszechnych prawideł, ani w uderzeniu, ani po uderzeniu wytłumaczyć, koniecznie przyznać należy, że przed uderzeniem dzieie się, za którą prawdę siły w ciałach odpychaiące zdaią się przymawiać.

$$E = SC$$
$$C = \frac{1}{\infty}$$
$$E = S.\frac{C}{\infty} =$$
$$E = \frac{SC}{\infty}$$
$$\frac{SC}{\infty} = O \text{ więc}$$
$$E = O.$$

Dzisieysza myśl moia w gaiu Łonszana.

przez Sebastiana Januszkiewicza na dwudziestém drugiém posiedzeniu dnia 14go Czerwca 1818 czytana.

Pod wami spoczne o zielone cienia!
Pod wami moie paviem udręczenia,
Toy mię zasłońce chłodzącemi skrzydły
By mię nie znalazł ból głowy obrzydły.
Błogo mi! czuie — wy prosbę słyszycie
Swieże w mych piersiach odżywa się życie
W zielonym waszém ukryty obłoku
Kiatay uniknę mey choroby oku.
Okrutna żędza towarzyszka piekła
Czyż tylko na mnie, na mnie się zaciekła?
Dla czegoż na mnie iady smocze zionie?
Czemuż mię dręczy? czemu nie pochłonie?
Czyż nato Boże! mam żywot z twey ręki
Abym był pastwą nieustanney męki.

Czyliż

Czyliż złość moia tak przebrała miarę
żeś mi to życie przeznaczył za karę;
O oycze ludzi, usłysz łkania moie
Wszak z twoiey dłoni zdrowia płyną zdroie,
Spuść iedną kroplę z twey wielkiey dobroci
A czerstwość z zdrowiem w moie żyły wróci;
Wszystko co tylko twe palcę stworzyły
Napawa czerstwość ruch i żywot miły,
Zieloność buyna, rozność kwiatow tęczy
Ma dusza tylko wśród tych wdzięków ięczy,
Ten buk zielony, na swym wzniosłem oczycie
Wdzięczność ci niesie, dziękując za bycie.
A ia? — mdłe ręcę nie wzniosą ołtarza
Umysł przyćmiony chwały nie pomnaża,
Panie! day zdrowie; lub niech legnę w grobie
Bym tutay wdzięczność lub tam śpiewał Tobie. —

O początkowym stanie ludzi i ich stopniowém ukształceniu.

przez Franciszka Wilczyńskiego na dwudziestém drugim posiedzeniu, dnia 14go Czerwca 1818 czytane.

Widząc człowieka wtym stanie, wiakim iest teraz, widząc go bydź panem lądu i morza, zwierząt i roślin, któremu się wszystko poddaie, wszystko ulega, i do osięgnienia pewnych célów służy, który swoią myślą nowe swiaty tworząc po nayvyższych sferach się unosi, i tam Twórcy swoiego i całey natury szuka, a czuiąc się bydź zastępcą iego i rządcą na ziemi, usiłuie źle możności coraz więcey wiedzieć, więcey poznawać, lepiey czuć, lepiey chcieć i czynić, a tém sposobem zbliżyć się do doskonałości, która tylko tu na tém padole nabyć się daie. — Który odbywszy tu swoie urzędowanie umiera w słodkiey nadziei dalszego istnienia. Widząc rzekę, codziennie przybieraiące w poznaniach i oswiecie, któremu zaledwo granice oznaczyć można, warto poznać człowieka w pierwszym stanie, w iakim wyszedł z rąk twórczey natury. Aby wyśledzić postęp w ukształceniu i oswiecie, potrzeba uważyć człowieka, w samym początku

iego

iego bytu, gdzie ieszcze bez nauki, bez doświadczenia, bez wychowania, bez wzorów i przykładów, co do sposobu myślenia i postępowania w wielu względach wiele ma do zwierząt podobieństwa. – Człowiek w początkowym stanie, równie iak zwierzę wszystkie poznania przez zmysły nabywać musi, czego późniey doświadczenie nauczyć go może, tego poznać nie iest w stanie. Co do zaspokoienia potrzeb nie służy, co go w zadziwienie nie wprawia, na to uwagi swoiey nie zwraca. Bodziec i chuci są iedynemi sprężynami iego czynności, i źródłem całey działalności. Nie zna ieszcze żadnych zasad podług których działać powinien, samo czucie wszędzie nim rządzi. Nic go nie porusza, nad niczém się nie zastanawia, prócz na tém, co iest zmysłowém. W pierwszym stanie więc człowiek podobnie zwierzętom żyie, iedynie dla zmysłowości. – Człowiek żadnego ieszcze nie maiąc doświadczenia, nieprzewidnie wypadków, które mu się w przyszłości wydarzyć mogą, ani skutków swoich czynności, a chociażby późniey coś z tego przewidywał, wyobrażenie przyszłości za mały ma wpływ na teraźnieysze czynności, iak aby go mogło od czego wstrzymać, lub żądzy iego inny nadać kierunek. Uczucia przytomne które nim rządzą

sa

wą mocnieysze, iak żeby przez słabe wyobrażenie przy-
szłości modyfikowane bydź mogły. Żyie więc człowiek
iak zwierzę iedynie dla teraznieyszości. — Dopóki
człowiek własnych korzyści i prawdziwego dobra
niepoznaie, o nic bez potrzeby się nietroska, obojętnym
okiem spogląda na rzeczy, które go nieobchodzą. —
Stan w którym zostaie może bydź naybardziey uciskaią-
cym i uciążliwym, ieżli nie zna powabów szczęśliw-
szego i swobodnieyszego, zostaie raczey przy poiedynczym
zaspokoieniu swoich potrzeb, do czego przez wychowa-
nie, przykłady, lub ogólnie przez stan w którym zo-
staie, iest przyzwyczaionym. Naywyszukańsze
zrodło uciech i szczęścia, którego nierna, i w którym
dla tego żadnego smaku ieszcze nieznayduie, niezą-
chęcą iego rozumu do myślenia i wyszukiwania
srodków, aby bydź uczestnikiem tego, nie wzniecą
w nim żądzy ani nakłonią siły, do trudnych przed-
sięwzięć. Słowem, powszechnym rysem charakte-
ru człowieka w początkowym stanie iest: o niczem
nie myśleć, procz o zaspokoieniu potrzeb i bodzców
swoich, to uczyniwszy reszte czasu spoczynkowi
poswięca. Im mniey więc przedmiotów człowieka za-
trudniaią im więcey ograniczone i mnieysze

są

iego potrzeby, tym też mniey iest czynnym, tym mniey
się kształci, tym mniey różni się od zwierząt. Czło-
wiek nie mógł i niepowinien był długo zostawać
w tym zwierzęcym stanie, w którym w samym począt-
ku swego bytu koniecznie znaydować się musiał.
Na ten koniec ukryte są w naturze iego wiele nader
czynnych sprężyn, które podług naturalnego biegu
rzeczy często dotkniętemi i draznionemi bydź musiały,
później co raz więcey uczuł się bydz ożywionym nad-
spodzianemi siłami, które go w krotce wysoko nad
stopień zwierząt wyniosły, a przez późnieysze czynności
i sentymenta dowiódł, że iest istotą wyższego rzędu,
że iest panem na ziemi. — Od początku ludzkiego
plemienia ile dzieje ściągaią, wiemy: że zawsze szcze-
gólne spowodowania bydz muszą, dla czego rozum
ludzki ten lub ów kierunek odebrał, nad tém lub
innym przedmiotem pracował, z tego lub innego
stanowiska rzeczy uważał. Wszystko więc cokol-
wiek pierwszego człowieka spowodowało, do używa-
nia sił ciała, lub duszy, iest powodą a oraz
przyczyną ukształcenia iego. Juz pierwszy

po-

poiedynczy człowiek, uczuł pewnie bardzo prędko niektó-
re potrzeby tak ciała iako i duszy, przy wzrastaiącey
liczbie ludzi te potrzeby coraz większemi się stały. Koniecz-
ność starania o sobie, przypadki, dostrzegania i doświad-
czenia, przyprowadziły człowieka do niektórych wyna-
lazków ułatwiaiących zaspokoienie tych potrzeb, i właśnie
to iest porządek ukształcenia człowieka. — Główne po-
trzeby człowieka były: pożywienie, odzienie, i pomiesz-
kanie. Nic naturalnieyszego iak że pierwszym pokar-
mem ludzi, owoce drzew, iagody dzikich roślin, zioła
i korzonki bydź musiały. Poźniey gdy od dzikich zwie-
rząt napadnieni, bitwe z niemi toczyć musieli i ta-
kowe zabijali, ośmielili się, widząc że niektóre zwie-
rzęta mięsem zabitych się żywiły, także tego używać.
Daley spostrzegłszy, że pomiędzy zwierzętami niektóre
nie są tak dzikie i niebespieczne, iak inne, i łatwo
oswoić się daią, starali się całe trzody takowych
sobie przyswoić, i odtąd zaczęli się trudnić paster-
stwem. Teraz mogli pijać mléko, z niego robić
sér i masło, i żywić się ich mięsem. Przyszedłszy
poźniey w takie okolice, gdzie kłosy zboża bez
uprawy pola, obfite wydawały ziarno, znaleźli

inny

inny sposób żywienia się, gryząc naypierw całkowite ziarna, dopóki ieden z nich na myśl nie przyszedł, takowe kamieniem do kamienia rozcierać, mąkę robić, a z tey chléb piec. Dostrzegłszy że, ziarno na ziemię upada, wschodzi i który wydaie, nauczyli się siać, i tak trudnili się rolnictwem. Podobnie znalazłszy winną macicę, same grona spoczątku iadali, poźniey wyciskali z nich sok a tak mieli wino. — Odzienie drugą była potrzebą, osobnie wielką, przynaymniey dla tych które w zimne zaszli okolice. Pierwszym okryciem nagich ludzi, były pewnie liścia drzew i innych roślin, lecz te nie były dostarczaiącemi do zachowania się przed zimnem. Skóry zwierząt zabitych wygodnieysze w prawdzie były, lecz i te nie wszędzie dobrze ciało zakrywały; w ten czas dopiero temu niedostatkowi zaradzono, gdy wynaleziono sztukę z wełny przędzenia nici, robienia sukien i materyi, a z tych wygodne suknie. — Jeżeli zaś człowiek dzień i noc, zimę i lato pod otwartem niebem miał przepędzać, nayciepleysze suknie nie mogły

na-

należycie osłonić od zimna, wiatru, deszczu i gra,
du. Początkowo ludzie pod czas niepogody do skał
lub pod gałęziste drzewa się uciekali; poźniey za,
bijając zwierzęta, takowo z ich skór namioty sobie
rozbijać mogli, co szczególnie tym dogodnie było,
który trudniąc się pasterstwem z mieysca na
mieysce dla znalezienia pastwisk chodzić mu,
sieli. Ci zaś który się rolnictwem trudnili, wy,
stawiali sobie szałasze z drzewa, z czego nakoniec
domy powstały, z początku tylko drewniane, poźniey
murowane. Gdy tem sposobem, coraz więcey do,
mów razem stanęło, nazwana wsią. Z wielkich
i zaludnionych wsi powstały miasteczka i miasta,
te gdy dla bezpieczeństwa od napadnięncia
zwierząt lub nieprzyjacioł, wałami lub mu,
„rami otoczono, warownie stanowiły. —

Dalszy ciąg nastąpi. —

O obmowie

Tłumaczenie z Lafontaina.

przez Karola Skwarczyńskiego; na dwudziestém drugiém posiedzeniu dnia 14go Czerwca 1818. czytane.

Pod obmową rozumie się skłonność, rozgłaszania o drugim podobnych rzeczy, któreby poważanie innych dla niego umnieyszyć mogli. – Umyślne rozgłaszanie czynów które pod sąd innych nie należą, a sławie drugiego uszczerbek przynoszą, chociażby się z prawdą ták naybardziey zgadzało, sprzeciwia się iednakże uszanowaniu, winnemu ludzkości w ogule, albowiem rzuca podeyrzenie niegodziwości na cały ród ludzki, staie się przyczyną obrzydzenia się i pogardzania ludźmi, przytępia nawet uczucia szlachetne przez obiznaiomienie innych z występkami. Obmowa staie się występkiem niegodziwym ieźli się wdziera w wspołeczeństwo ludzi,

którzy

którzy są połączeni, przez związki pokrewieństwa, przyjaźni, lub tylko ściśleyszey znaiomości, ona albowiem rozprzęga wszelkie związki towarzyskie nie daiąc nawet przeciwnikowi sposobności wytłumaczenia się z zarzutów, tym bardziey, ieźli obmowca iest biegłym w swoim rzemiośle, taki bowiem między tysiącami pochwał przeciwnika wciśnie ci nieznacznie kolec w serce, który głęboko i długo w nim tkwić będzie; tak że ci się nawet zdawać będzie, żeś te lub owe postrzeżenie na przyiacielu sam zrobił, którego się obmowca nie mógł dosyć nachwalić — Lecz ten rodzay obmowców nie iest ieszcze naydoskonalszym, obdarzył nas oświecony wiek nasz, nowszym rodzaiem, znaiem się teraz lepiey na ludziach, trzeba więc nowych sposobów, aby się ukryć przed bystrym okiem znawcy. Patrz! oto taki postępuie z wypogodzoną twarzą, szczerość i otwartość ku wszystkim iest hasłem iego, i któżby go śmiał obmowcą nazwać? wszak on nie ukrywa swoie zdanie, otwarcie on gani błędy przeciwnika, może dla tego aby cię z nim

rozdwoić

aby go z serca twego wyrugować? Któżby podkła„
dał ~~cel~~ tak szkaradny cel tak szczeremu człowie„
kowi, czyni ón to dla tego: by ciebie przestrzedz
by drugiego naprawić, nie wyciska ón nieznacz„
nie kolec w serce, bynaymniey, otwarcie peł„
ną garścią kolce rzuca. — Nędznik! któż go
postanowił sędzią czynności innych? czyż ón
przeyrzał wszystkie bliźniego srodki, zamiary,
okoliczności? człowiek słabe stworzenie, co
nie zna samego siebie, co często niemoże doyść
w samym sobie przyczyny uczuć, myśli, czynów
swoich, chce sądzić o myślach, czynach drugich,
a któż mu rzecz że właśnie ten czyn który zdaie
się być szkaradnym, nie iest co do pobudek i
skutków nayszlachetnieyszym. Czyż podscie„
wość i sława ludzi ma zawisnąć od mylł„
nego zdania i domyślnego tłumaczenia lu„
dzi złośliwych? — Łatwo poznać szlachetność
serca i duszy, dobre stronę w każdym czło„
wieku, lecz o złey iego stronie nie można

niegdy

dosyć ostrożnie sądzić. Lepiey pomylić się w zdaniu u złych ludzi, aby iednemu w dobrey sławie nie ubliżyć. – Pytam się ciebie, co bliź„niego twoiego tak smiało potępiasz, co wyrok tak bezwzględnie rozgłaszasz; czy nie zbłądzi„łeś ieszcze nigdy, czy nie znalazłeś ieszcze nigdy twego sposobu myslenia mylnym? ieżli prawdę powiedzić zechcesz, przyznasz, żeś się często w podobnym przypadku znaydywał; Sądziszże się być złym dla tego żeś często mniey szlachetnie postąpił; chciałżebyś aby ten który cię może nieraz na uboczney od cnoty drodze znalazł, ciebie złym osądził, i zdanie swoie, o tobie innym udzielił? Nędzny człowiecze, naucz się w przód sam bydź doskonałym nim zech„cesz sądzić o złości bliźniego z błędnych kilku postępków; nim zechcesz lekkomyśl„nie podkopywać sławę drugich. – Tyzaś szlachetniey myslący młodzieńcze, co tylko dla własnego użytku robisz postrzeżenia,

Strzeż się

abyś o kim źle sądził; dla tego że iest odmien„
nego sposobu myślenia, że twoie zasady nie są
iego zasadami. Pomniey że każde rozumne stwo„
rzenie równie iak i ty ma prawo rządzenia
się własnemi pomysłami, własnemi zasada„
mi, zważ co mówi Kant w rozprawie swo„
iey o obmowie: „Badanie sposobu myśle„
„nia i postępowania drugich, zawsze iest
„ obrażaiącą ciekawością, którey iako prze„
„ciwney winnemu sobie poważaniu każdy
„ słusznie się sprzeciwia.„ a to z przyczyny
ponieważ powierzchowne wybadanie i poz„
nanie charakteru daie tylko sposobności, do
samowolnych domyślnych posądzań i obmów. — Montaigne
„z tey sposobności mówi: „Znasz że roslinę. Noli me „
„tangere, co przez cały dzień dla wszystkich ma „
„rostwarty kwiat swóy, iak prędko zaś muszka w „
„ tenże wpadnie, skwapliwie się zamyka, i biedne „
„zwierzę dusi: Przenoszę ia nad nią nocny fiołek, „
„co się przed dziennym swiatłem zamyka i tylko „
„w wieczór wonny swóy kielich temu otwiera „
„ który go szuka.„ —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 22gie dnia 14go Czerwca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na tymże posiedzeniu czytanych. —

Początek z Eneidy – przełożony przez W: Kutowicza. –

O Humorze – przez Kajetana Petula. –

Obłuda. – i Bayka przez A: Jachowicza. –

Odmiana w ciałach o siebie uderzających dzieje się przed uderzeniem – przez Alex: Lityńskiego

Dziwieysza myśl moja w gaiu Łowzana, przez Seb: Januszkiewicza. –

O początkowym stanie ludzi, i ich stopniowem ukształceniu. przez Fr: Wilczyńskiego

Na przedstawienie Br. Sachowicza — Br. Kirchnera — i Sch. Januszkiewicza głosowano na przyjęcie Mateusza Sartiniego, do grona Towarzystwa; większość głosów, rozstrzygnęła jego przyjęcie; — dlaczego zlecono Br. Sachowiczowi, uwiadomić M. Sartiniego iż na przyszłe posiedzenie w grono Towarzystwa wstąpić może. —

Br. Pav. Kirchner
sekretarz

XXIII^cie

Posiedzenie

dnia 24^go Czerwca 1818.

Wyjątki

krótkie życia mędrców starożytności przez Alexandra Łętyńskiego na dwu„dziestém trzeciém posiedzeniu dnia 21go Czerwca 1818 czy„tane.-

Thales rodem z Miletu miasta, w Państwie Jonii żył przed narodzeniem Chrystusa Pana na Sześćset czterdzieści lat, sławny w Filozofii y Matematyce zwiedzaiąc Egypt, wiele powziął wiadomości, y wiele z swego wynalazku gruntownych uwag w wspomienionych naukach przydał. Wielki był w swoich zdaniach, co się tycze dobrych obyczaiow, y niezmiernej głębokiey tey swoiey nauki zostawić dowody, które z niepowetowaną szkodą poginęły — On to też rządzącego się Tyrana wystawiał sobie za rzecz nayokropnieyszą. Zdrowie, maiątek na potrzeby wyz

starzaiący, unikanie życia miękkiego y głupstwa istotnym szczęściem człowieka nazywał. Poznanie siebie samego mniemał bydź rzeczą nayztrudnieyszą. Dziękował Bogu za to się nie urodził bydlęciem ale człowiekiem, nie Kobietą ale mężczyzną, nie barbaryńzcem ale greczynem. Zdaie się, że on nayzpierwszy między Grekami ćwiczył się w Fizyce, y Astronomii. Wodę naznaczał bydź zarodem wszystkiego; tak naprzyzkład: powietrze określał bydź wodą rozrzedzoną, a ziemię zsiadłą. Z tąd także dopuszczał przeistoczenie rzeczy iedne w drugie, a nakoniec rozpłynienie się wszystzkiego w wodę. O świecie mniemał, że iest pełny y ożywiony i stołami pod wzrok niepodpadaiącemi, które w rozmaite strony krążą nieustannie. Za środek całego świata kładł ziemię obraz

caiącą się około swoiego środku; kołysanie iey wodą mniemał bydź przyczyną iey ruchu. — Wszystkiemu na świecie nadawał duszę. Pierwszy był który dostatecznie biey słońca y miesiąca rachuiąc, obroty takich iako y innych planet połączaiąc, przepowiedział zaćmienia według czasu. Słońce sto dwadzieścia razy większe od xiężyca, y ciałem świecącym z siebie samego bydź sądził. Xiężyc zaś podług niego iest wypukły, y tylko iedną stroną zdolny odbicie promieni słoneczne przyymować. — Niemniey pierwszy dochodził przyczyny wiatrów, materyi piorunowey, błyskawicy y grzmotów. Wynalazł sposób mierzania wysokości gmachów z cienia południowego, kiedy słonce iest w porownaniu dnia z nocą. — Na wzór Egypcian podzielił rok na trzysta sześćdziesiąt y pięć dni, ułożywszy pory roku, y podzieliwszy miesiąc każdy na dni trzydzieści, po pięć dni dodawał po skończonym roku. Wielką przysługę uczynił żeglarzom oznaiomiwszy ich z małą niedźwiedzicą. Stworzenie świata przyznawał Istocie niemaiącey ani początku, ani końca. Za naywiększą rzecz brał mieysce rozciągłości,

dla tego że wszystko obeymuie. Duch my=
ślą przelatuiący w okamgnieniu świat caz
ty według zdania iego iest nayrączeyszym, czas
zaś odkrywaiący wszystkie taiemnicy nay=
rządnieyszym. Mawiał, że naymilszą iest
rzeczą żyć podług swoiey woli — y nay=
pierwszy z pomiędzy Greków nieśmier=
telność duszy uznał. Żył lat ośm=
dziesiąt y dwa. Był ieden z siedmiu
mędrców greckich.

Solon Ateńczyk ieden także z
siedmiu mędrcow greckich, rodem z
Salaminy wsławił się piastuiąc
naywyższy Urząd w Atenach, rostrop=
nemi prawami, roku przed narodzeniem

Chrystusa Pana pięćset dziewiędziesiąty czwartego. Rozporządził ziazdy y rady publiczne. Sądy y Trybunały dla wymierzenia prędszey sprawiedliwości zaprowadził. Jemu to przypisują ustanowienie Areopagu, czyli osobliwszego Tribunału tak nazwanego od Ulicy w Atenach, na ktorey się odprawywał. a)

---

a) Sławny ten Tribunał tak był wzięty w całey Grecyi dla nienaruszoney nigdy sprawiedliwości, iż się do rozstrzygnienia iego zewsząd udawano, mowiono nawet według gustu baiecznego w owych czasach, że sami Bogowie, w kłotniach swoich zawiztych uciekali się do tego wyrokow Tribunału. Sędziewie Areopagite, wnoszenie spraw, w ciemności siedząc słuchali, ażeby z tym większą uwagą bez względów na osoby, y powierzchowności mogli sprawdę rozeznać.

Sędziom Areopagu zdał dozor naywyższy uważania praw, utrzymywanie dobrych obyczaiów, poprawę coby wypadło z obrębów opiniy y przyzwoitości. A nadewszystko zalecił im mieć pilne oko na młodzieź uczącą się, ktora powinna była, według woli tegoż prawodawcy we wszystkich umiejętnościach bydź ćwiczoną. Próżnowanie, zbytki y chciwość, iako nay większe zarazy każdego Państwa surowo zakazał, y sposoby do ustrzeżenia się ich, mądrze opisał — Pozwolił cudzołożnika zabić na uczynku — Zakazał źle mowić o umarłych. Marnotrawcę, y tego, który w starości opuszczał rodziców miał za podłych Nikczemników.

iednakże syn nie był obowiązany na starość karmić oyca, ieżeli go nie starał się nauczyć iakowego rzemiosła. Kazał czcić Boga, rodziców, a unikać złośliwych. Jeżeli w czasie kraiowego zaburzenia kto pokazał się bydź bezstronnym nazywał go szelmą. Wszystkich krzywd zapominać radził. Mawiał: że Dworacy są podobni do liczmanów, b) którym panujący wartość nadaie; niemniey y to, że świat kłamstwem obrzydzić się powinien. Jego zasada była następująca: „Środek iest rzeczą naylepszą we wszystkim„. Wprowadził kształt rządów Aristokratyczny, ustanowiwszy senat z czterysta osób składaiący się, wybrawszy z każdego pokolenia pięćdziesiąt mężów. Był mówcą, wierszopisem, prawodawcą, woiownikiem; żył lat osmdziesiąt.

---

b) Podług mnie kobiety są podobnieysze do liczmanów ponieważ im właściwe znaczenie mężowie nadaią.

Opis

podróży do Polski, przez Eugeniusza Brockiego na posiedzeniu dwudziestém trzecim, dnia 21go Czerwca 1818. czytany.

Czyniąc zadosyć przyrzeczeniu moiemu, i obowiązkowi, który mię z wami drodzy Kolledzy połączka, śpieszę z doniesieniem wam o podróży moiey do Warszawy; i z usprawiedliwieniem się z tak długiego nieuczęszczania na posiedzenia towarzystwa. — Bez wątpienia, kto chce w podróży iakiey różne uwagi i spostrzeżenia zbierać, powinien wszystko zgłębiać, dowiadywać się o naymnieyszych szczegółach, nieopuszczać naymnieyszych osobliwości, iednym słowem, tylko podobnemi przedmiotami bydź zaięty — podróż iego stanie się natenczas ciekawą i wszystkim interessuiącą.

Niemiałem ia wprawdzie z różnych przyczyn ty-
le sposobności i możności, iednakowoż ile tyl-
ko w stanie byłem, i ile mi krótkość czasu
dozwoliła, starałem się wszystko widzieć i
wszystkie szczegółności w pamięci zachować.
Chcę więc naypierwiéy w krótkości opisać wam
podróż moią, a potém przystąpię do udzie-
lenia niektórych uwag.
Wyiechawszy z tego kraiu, przeieżdżałem przez
różne mieysca, między któremi na wspomnie-
nie następuiące naybardziéy zasługuią: mia-
steczko Tomaszów, należące do Ordinacyi
Zamoyiskiey od dawna sławne swemi wi-
śniakami i malenikami – daléy Wieprzo-
we ieżioro, niewielka wioska nad ieziorem
podobnego nazwiska, zkąd znana rzeka
Wieprz wypływa – Łabuń wieś JP. Görem-
skiey z pięknym pałacem i ogrodem w
guście angielskim – Zamość, twierdza, sto-
lica Ordinacyi podobnego nazwiska, sław-
na urodzeniem Jana Zamoyskiego W. Kan-
clerza koronnego, i założyciela tuteyszey
Wszechnicy, która od r. 1596 aż do r. 1808

trwała, iest dziś mocno ufortyfikowana, i coraz bardziey do lepszego stanu obrony przyprowadzana; zdobi ią wspaniała kollegiata, dóm zastawów, mons pietatis zwany, zamek, zakonne kościoły i. t. d. — Stary Zamość, wieś z grobami Zamoyskich — Krynica, wieś należąca do JP. Zaręmbskiego z głównym składem soli, która ztąd na cały kray rozprowadzaną bywa — Krasnostaw miasto Kiekich nad rzeką Wieprz, wktórym szczególnie uwagi godnemi są ruiny z zamku, gdzie wzięty w bitwie pod Beczyną przez Jana Zamoyskiego w niewolę Arcy Xiąże Maximilian przez niejaki czas przemieszkiwał, dotychczas ieszcze wskazują pokóy, wktórym ten Xiąże dumaniem czas sobie osładzał. Miasteczko Piaski familii Suchodolskich z bardzo dawnym kościołem, albowiem ieszcze z roku 1648.

Po tych widokach ukazał się Lublin, obszerne miasto, znane w dziejach naszych z swych trybunałów, kłótni i pieniactwa; większą część miasta zabiera miasto ży-

żydowskie — przedmieście Wieniawa, które Kra-
sicki szczególnie węgrzynów zachwalał, podu-
padło bardzo, i nie prowadzi iuż takiego,
iak przedtém handlu — potém następowa-
ło miasteczko Markuszów Hrabiów Tarnow-
skich znane z swych iarmarków — nieda-
leko od drogi ukazywała się wieś Babin,
gdzie Pszonka swą sławną śmieszną i
przykładną rzeczpospolitę zakładał —
Miasteczko Kurów należące do P. Kurzyn-
skiego pamiętne bitwą między Rossyanami
i Polakami pod wodzą Kościuszki zosta-
iącemi — Końska Wola, porządne miastecz-
ko Xiążąt Czartoryiskich z pięknym
kościołem, przed którym nadgrobek sławne-
go rymotwórcy Kniaźnina się znayduie.
Dalszy przeciąg téy podróży uprzyiemnia-
ło wspomnienie, iż wkrótce Puławy uy-
rzeć się dadzą, iakoż wistocie ukaza-
ło się to mieysce, gdzie tyloma oznaka-
mi przywiązania do oyczyzny i nauk sła-
wna familia, poświęcaiąc spokoyność

domową i zupełnie sławą narodową zaięta, łożąc koszta i prace tyle rzadkich zbio-
rów zgromadziła. Wchodząc do tych gma-
chów i ogrodów porusza się serce Polaka,
zdaie się mu, iż iest przeniesiony pomiędzy
wielkich swych przodków, których pamiątkę
wszystko tu oddycha, wstydzi się siebie
samego, iż niczém iest w porównaniu
z niemi, obeymuie go przytém chęć iakaś
i zapał dotąd nieznany wszystko łożyć,
aby tymże w czémkolwiek mógł wyrò-
wnać — Istotnie każde mieysce w Puła-
wach iest cechą narodowości oznaczone
z iedney strony wznosi się pyszna
z swych skarbów Sibilla i zdaie się
urągać z sąsiedzkich narodów, iż niepo-
dobnego nie maią, z drugiey strony oka-
zuie się wspaniały dóm Gotycki, zawiera-
iący w podobnym sposobie iak Sibilla
zagraniczne osobliwości. Wewnątrz tego
gmachu są zebrane wszystkie herby
Polskie. Z resztą te nadgrobki wielkich
mężów zasłużonych w Oyczyźnie,(a)

(a) te katakomby zawieraiące w sobie imio na nayznacznieyszych rodaków poległych w woynach ostatnich, a szczególnie w roku 1812, te pyszne pomniki przyiaciół domu Czartoryiskich; to wszystko wskazuie, iak daleie załozyciele tych osobliwosci swym narodem zaięci byli – aby zaś to kosztowne założenie pamiątki wielkości Polskiey nigdy nie upadło, wyznaczyli Xięstwo formalnym zapisem 60,000 złp: roczney intraty zabespieczoney na dobrach

---

(d) Z pomiędzy wielu innych nadgrobków zachowałem tylko w pamięci napis na nadgrobku kniaźnina znanego rymotworcy polskiego wyryty:

Quam vita coluit, scriptis monstravit virtutem...

Iak wiadomo, kniaźnin w późnieyszym wieku dostał pomieszania zmysłow, i zakończył swe życie w iednym klasztorze koło Gniezna, zkąd Xięzna Czartoryiska iego ciało sprowadzić, i w końskiey Woli pochować kazała.

Putawy na utrzymanie wszystkiego w porządku i na nabywanie nowych ukazujących się osobliwości w Polsce. Kto Puławy z gruntu chce poznać, kilka miesięcy czasu nie wystarczą bez wątpienia na dokładne przeyrzenie wszystkiego. (b.)
Zaięty temi tak rzadkiemi widokami i prawie ponimowolnie oderwany, przeprawiwszy się przez Wisłę w dalszą się podróż puściłem. Z Gniewoszowa gniazda familii Gniewoszów, należącego teraz do Woiewody Działyńskiego szła droga ku Kozienicom – opodal ukazał się Czarnolas, ulubione oyczyste gniazdo Kocha.

(b.) Znayduie się wiele opisów tak całych Puław, iakoteż i niektórych mieysc oddzielnych, tak iak Sztasica prozą utworzone, opisanie Sibilli w kalendarzyku Lubelskim, opisanie Puław w drukarni Niebylskiego w Lwowie i. t. d. Teraz trudni się nieiaki P. Gruszczyński układaniem w prozie dokładnego opisu całych Puław, który wkrótce wraz z rysinami kolorowemi wyyść ma. –

Kochanowskiego, w którego cieniach ożywiony duchem poetickim, nieśmiertelne swe rymy składał. Dotąd ieszcze za staraniem teraźnieyszego właściciela Xięcia Jabłonowskiego utrzymuie się w całości domek, w którym ten oyciec rymopisarzów polskich przemieszkiwał. Daley szła droga ku Ryczywołowi, o którym Krasicki napisał, iż lepiey zamilczeć woli, lecz zdaie mi się, iż to bardziey dla spadku wiersza, a niżeli dla nikczemności mieysca uczynił, wszędzie bowiem spostrzegacz zawsze coś ciekawego znaleźć może — tak położenie Ryczywoła z przyczyny bliskości Wisły, i urodzaynośći ziemi iest bardzo przyiemne, a zresztą tyle innych mieysc byłoby może mniey wartych wspomnienia, iak to miasto narodowe — potem przeiechawszy przez Magnuszew, miasteczko Zamoyskich, zamieszkałe przez rzemieślników, przez piękny most

na rzecę Pilicy, przebywszy góry, rzeki, piaski, za„
znawszy różnych niewygód, stanąłem w Górze
pamiętnéy bitwą w r. 1809 między austryakami
i Polakami, zkąd nareście po kilkugodzinnéy
iezdzie Warszawę uyrzałem.
Warszawa okazuie zaraz z wiazdu stolicę
Państwa i miéysce mieszkalne królów. Nie
będę się zapuszczał w dokładne opisanie
tego miasta, znaie go z różnych opisów.
Naywiększą iego ozdobą są pałace, których
tu iest znaczna liczba, tym iedynie ua[t] co„
kolwiek zeszpecone, iż obok wspaniałych gma„
chów małe domki spostrzegać się daią, lecz
i temu złemu zaradza iuż rząd wprowadze„
niem nowego porządku.
Co się zaś tyczy sposobu życia tamteyszych
mieszkańców, osobliwie z klas wyższych, ten
zupełnie się od naszego różni — Nie spostrze„
żesz w całey Warszawie żadnego przepy„
chu, żadnego wspaniałego ekwipażu, żadne„
go galonu — Wszystko to iako drobnostki
iest uważane. Ta sama iuż odmienność
okazuie różnicę sposobu myślenia tutey„
szych i tamteyszych magnatów. Fanfarona
wyśmianoby tam, dla tego też nie widać

żadnego.
Warszawa liczy wsobie bardzo wiele zda„
tnych mężów — naypierwsze klassy oddaią się
naukom. Litteratura oyczysta zaymuie wszy„
stkich. Towarzystwo przyiacioł nauk kieru„
ie mniemaniem powszechnym. O Staszy„
cu każdy z szacunkiem wspomina —
W każdym publicznym mieyscu znaydziesz
pełno pism peryodicznych — Uważałem i to,
iż taniey iest dostać w Warszawie nasze„
go pamiętnika, iak u nas gdzie wychodzi.
Teraz wychodzą tam następuiące pisma
peryodiczne: Gazeta Warszawska i Korre„
spondenta, pamiętnik zagraniczny naukowy;
historiczny i polityczny, Pamiętnik War„
szawski czyli Dziennik nauk i umieię„
tności, Cwiczenia naukowe i Tygodnik.
Jedynie tego żałować potrzeba, iż pomię„
dzy tamteyszemi uczonemi wielka nie„
iedność panuie.
Języka francużki iest prawie panuiący w
tym mieście, szczególnie kobiety bardzo się
do niego przykładaią. W tych czasach poprze„
tłumaczono nawet wiele dzieł polskich na

użytk francuzki, między inmemi i Monomona-
chium Krasickiego.
Teraźnieysze królestwo polskie potrzebuie
ieszcze długiego czasu, nim do prawdziwie
kwitnącego stanu doprowadzone będzie,
wszędzie po całym kraiu ieszcze dobrze
pamiątka woien ostatnich spostrzegać
się daie — wsie porożniane, handlu ża-
dnego, urządzenia woyskowe i.t.d. Rząd
naiwyższy stara się wprawdzie wszelkiemi
sposobami, aby kray w porządku utrzymać,
nakazał urządzenie dróg, których budowa
bardzo szybko idzie, zaiął się powstaniem
miast i zachowaniem ich od upadku, po-
nadawał wielu mieyscom różne przywileie,
obmyślił sposoby do polepszenia chowu
bydła, wprowadził monopolium tytuniu
tabaki i soli, które za 800000 zł. rocznie
wdzierżawę puszczono, lecz przytem wszy-
stkiem dzieią się ieszcze wielkie nadu-
życia.
Co się tyczy społeczeństwa i życia towarzys-
kiego obywateli po prowincyach, to wszy-
scy ci prawie woyskowością są zięci, sa-

same nawet kobiety myślą po woyskowemu — polityka zaymuie część naywiększą — i wtym to punkcie znalazłem różnicę naszych obywateli z tamteyszemi. Nasi chociaż w żyźnieyszym kraiu mieszkaiący, lecz większe potrzeby maiący, pozbawieni wszystkich innych widoków są po naywiększey części gospodarstwem zaięci i wyszukiwaniem sposobów zbogacenia się, tamtym nadaie nieurodzayność ziemi i wielość czasu sposobność oddawania się innym przedmiotom — znalazłem wielu posiadaiących gruntowne wiadomości — prawie wwiększey części domach znaydzie się mała bibliotezka, w ktorey dzieła pierwszych pisarzy narodowych są zebrane — a z resztą przywiązanie do kraiu i samych siebie czyni ich wesołemi i przyiacielskiemi — U nas choć nie z przyczyny samych siebie lecz zprowadzonego tonu panuie interessowność i egoizm, tam tego nie znaią — każdy dom dla każdego otwarty, ieden drugiemu dopomaga. To wszystko sprawia iż w wielorakich względach zakwitnienie

względach zakwitnienie kraiu tamteyszego bardzo pręd-
ko osiągnione będzie, i duch Sarmacki nayprę-
dzey tam rozwinąć się może.
Te są szczegóły, które w krótkiey mojey po-
droży częścią za staraniem własnym, częścią
z udzielenia mi uwag od doswiadczonych
osób zebrałem, i wam drodzy kolledzy
udzieliłem, jeżeli ie gruntowność doskona-
łego spostrzegacza i wypracowanie ze
wszystkim jeszcze nie zalecają, racz-
cie przynaymniey przyjąć chęć troskli-
wą, z którą wam niniejsze uwagi
ofiaruię.

—880—

Bayka

przez Kaietana Kamena na dwu- dziestém trzeciém posiedzeniu dnia 21go Czerwca 1818 czytana

Drzewo figowe i ptaki

(z łacińskiego.)

Figowe drzewo w chłodzie umajonych cieni
Roie ptaków chroniło od słońca promieni
Dzieląc im szczodrą dłonią swe naydroższe dary
Owoc słodki za pokarm za domek konary
W tym gniewny piorun w niego uderza ze grzmotem
Opala liście, z trąca owoce z łoskotem;
Natychmiast rzesza ptaków w powietrze się zrywa
I spiesznie odląd suche gałęzie omiia.

Zbicie

Formuli Alexandra Litynskiego, że odmiana w ciałach o siebie uderzających, dzieie się przed uderzeniem, czytąna, dnia 14go Czerwca, na 22gim posiedzeniu. —

przez Franciszka Ciotkosza na dwudziestém trzeciem posiedzeniu dnia 21go Czerwca 1818.

Formuła którą P. Litynski użył nie ma zastosowania w zderzeniu się ciał, bo skutek zderzenia nazywaią iednomyślnie Fizycy ilością ruchu, który się równa wieloczynowi z massy w prędkość. — Choćby nawet zastosowaną bydź mogła do zderzenia się ciał formuła $E = VS$, przecież z tąd nie można mieć

tego wywodu, który P. Lityński ztąd wyciąga. –
Bo choćby czas był nieskończenie małym, przecież
drugi mnożyciel iest finitus, a zatym gdy mno„
żyć znaczy liczbę tyle razy dodawać ile druga
iedności ma w sobie, więc mała nawet nieskończe„
nie liczba kilka razy dodana, może dać liczbę
pewną, a nawet i bardzo znaczną, gdy drugi
faktor będzie nieskończenie wielkim – – co się
stać może bo sam P. Lityński ten przypa„
dek w przykładzie o ziemi zderzaiącym się z
iabłkiem, dopuszcza.

Monolog Katona

przed śmiercią

(: z niemieckiego :)

przez Stanisława Jachowicza na dwudzie-stém trzecim posiedzeniu, dnia 21go Czerwca 1818 czytany.

Prawdę mówiłeś boski Platonie, nieśmiertelną iest dusza — Tak iest ona czuie że Bóg w niey żyie: tak iest tylko ieden Bóg na-tchnął ią żądzą nieustannego bycia, boiaźnią znikomości, i pogardą znikomych błyskotek. — Platonie! słyszę głos twóy którym mię do siebie wzywasz, a moia dusza iest ci posłuszna. Cóż za szczęśliwość zrzucać kaydany światowe, złożyć ciężar gnuśnego ciała, iedynie z prochu złożonemu otwierać bramy nie-śmiertelności! Wieczności! O! co za słodyczy pełne słowo, źródło spokoiności. — Światło! i ciemność na przemiany otaczaią Ciebie a iako bezdenna przepaści przed moiemi stawiasz się oczyma. — Zkąd że przyszedłem?... Gdzież iestem?... Dokąd ach! dokąd że póydę?... Jakież zamieszkam kraie?... Jakiż okolice będą na-znaczone istocie moiey gdy się rozdzieli z ciałem?... Precz, precz z oczu moich, straszne powątpiewania, cnota zaręcza że Kato musi bydź szczęśliwym, ieżeli Bóg iest. Tak... iest Bóg który

mię powołał do życia, on głęboko wyrył w sercu sprawiedliwe-
go obraz swoiey wielkości. On dobrych i złych inaczey rozdzieli
iak na polach Farzalii — albowiem tu cnota płaczliwe [illegible]ki
wydaie, a występek wznosi pyszną do góry głowę, zuchwała
smiałość depce z niewagi nogą pognębioną niewinność —
Fortuna z żelaznym na tron zasiada bertem, otoczona
licznym gminem swych niewolników. Ziemia, opuszczona
od Bóstwa oddana w ręke Cezarowi by ią krwią zafarbował.
O iakże pragnę z tego ciemnego wyrwać się więzienia. O! Boska
prawdo! - zaledwie tylko mdłe promyki, nieprzeyrzaney za-
słony wpadaią w oko smiertelnego, ale w krótce odkryie świe-
tność twoiego oblicza. Już przespałem sen mozołami na-
pełniony teraz chce się umieraiąc — przebudzić —.

O naywyższym celu człowieka.

przez Karola Skwarczyńskiego na dwu„dziestém trzeciém posiedzeniu dnia 21go Czerwca 1818 czytano. —

Zamiarem ninieyszego zarysu moiego iest: podać pod rozwagę i zpro„stowanie przyiacioł tak szlachetnie myślących, zdanie moie o tym celu, iaki sobie człowiek za naywyższy przełożyć powinien. —

Nie potrzebuię tu okazać wam: że ten przedmiot iest nayważ„nieyszą zasadą filozofii praktyczney czyli nauki działania; każdy bowiém z was łatwo się przekona iż od wybrania sobie stosownego lub niestosownego celu za cel naywyższy działań swoich, zawisł los człowieka. W miarę iak sobie człowiek iaki obrał, staie się na całe życie szczęśliwym lub nieszczęśliwym, dobrym lub złym człowiekiem. Kto sobie żadnego nie zakłada celu naywyższego będzie zawsze człowiekiem bez charakteru, który iak trzcina wiatrem powiewona, działa dziś tak, iutro inaczey, bez żadnego zamiaru i celu, iedynie według popędu okoliczności. —

Gdy się zastanawiamy nad tym co ludzie wszystkich wieków za naywyższy cel działań swoich mieli,

znaydziemy

znaydziemy iż uszczęśliwienie siebie samego, przyiemne uczucia były zawsze u wszystkich narodów i ludzi, nie wyiąwszy ani iednego, nayważniejszym celem ich działań. Surowy Stoik znaydywał tę szczęśliwość w przyiemnych uczuciach przez przekonanie zmysłowości wzbudzonych. Rozwiązły Epikureiczyk w zmysłowych rozkoszach. Obrzydliwy Cynik wtedy uznał się być szczęśliwym, gdy nie potrzebuiąc nikogo i niczego, mógł się obeyść i bez puhara drewnianego. Marek Antoninusz miał się za nayszczęśliwszego gdy się nauczył sam nad sobą panować. Równie Diogenes mniemał że naywiększego szczęścia dosięgnął, gdy podziurawiony iego płaszcz oczy i zadziwienie wszystkich na siebie ściągnął. Kodrus, Epaminondas, Kurtiusz, Deciusz Mus i. t. p. mieli śmierć za oyczyzne i wynikłe z tąd chwałę wiekopomnę, za naywiększe szczęście, iakiego śmiertelny osiągnąć może. — I tak gdy przebiegniemy starożytne i nowsze dzieje, znaydziemy iż nie istniał dotąd żaden człowiek, któryby niemiał uszczęśliwienie siebie samego za nayważniejszy cel wszelkich działań swoich. —

Nie można tu zarzucić że u Cyników było nayważniejszym celem, módz się obeyść bez nikogo i niczego;

u Stoików być cnotliwym; obiedwie te sekty filozo-
ficzne miały szczęście za naywyższy cel człowieka.
tylko pierwsi obeyście się bez wszelkiey pomocy, dru-
dzy cnotę mieli za iedyny środek dostąpienia tegoż
szczęścia. Cynicy bowiem rozumowali: kto ieszcze cze-
goś potrzebuie nie może być zupełnie szczęśliwym; więc
abyśmy szczęśliwcemi zostali, uczmy się przestawać ile
możności iak nayrzadziey potrzebować. Co się tyczy Sto-
-ików ci mieli za zasadę: Honestas est summum bonum
to się znaczy: Cnota iest nayważnieyszym szczęściem, więc i u nich
uszczęśliwienie siebie samego, przyiemne uczucia były nay-
wyższym celem, cnota zaś tylko iedynym środkiem iego
dostąpienia: Illi grata et ingrata aequo perferunt animo
lecz dla czego, etenim illis virtus unicum bonum,
scelus unicum malum, albowiem cnotę uznaią
za iedyne szczęście, występki za iedyne nieszczęście.
I tak dawni filozofowie nietylko uczynkami, ale i
nauką uznawali przyiemne uczucia za nayważnieyszy
cel człowieka. Według ich przykładu i ia tegoż
iestem zdania. Oni albowiem trzymali się zawsze
owey filozofii, ktorą samo przyrodzenie sercóm ludzkim
wpaia, ktora więc dla tego samego zdaie mi się

być,

nayzdrowszą, poniewaź się czerpie z samego serca ludz-
kiego, nie zaś z mętnego często źródła domyślnych do-
wodów i wywodów. —

Lecz nim własne moie zdanie o naywyższym celu człowie-
ka obszerniey przełożę, wprzód zdanie nowszey filozofii
w tym względzie rozbierzmy. Ta utrzymuie iż cnota i
odpowiadaiąca teyże szczęśliwość, są nayważniejszym czło-
wieka celem, iednak tak, że cnota iest nayważniejszym,
szczęście zaś poddanym cnocie celem; — Tu uważać
należy że gdzie iest mowa o nayważniejszym celu i dobru
człowieka, niemasz potrzeby wspominać o poddanym
celu, niech że poddane cele będą iakie chcą, dosyć
nam wiedzieć, że cnota iest nayważniejszym dobrem;
lecz ciż sami filozofowie utrzymuią że cnota sama
niemoże być nayważniejszym człowieka dobrem, więc
wpadaią w sprzeczność, utrzymuiąc że cnota nie
może być nayważniejszym dobrem, i że iest nim. —

Ta sprzeczność zdaie mi się pochodzić:

1mo Z samolubności właściwey człowiekowi: gdyż
ci panowie bardzo dobrze poznaią, że człowiek nie
może się obeyść bez szczęścia, i że chęć dostąpienia
go iest iedyną pobudką wszelkiego działania;

iednak

iednak oni z drugiey strony rozumowali: Każde zwierzę ma tenże sam instynkt uszczęśliwienia się, iakże być może, aby człowiek, nayszlachetnieysze stworzenie, pan całey ziemi nie inny miał cel, iak nay-lichsze zwierzę?

2re Ta sprzeczność pochodzi z tąd że szczęście zmysłowe nie rozróżnili dostatecznie od nadzmysłowego. Wszak te ostatnie t: i: uczucia przyiemne, przez czyny cnotliwe wzbudzone iest daleko większym i trwalszym, poktóre nie sprzeciwia się nigdy cnocie, więc szczęście prawdziwe nie iest nigdy oddzielnym od cnoty, a cnota iedynnym środkiem nabycia go. —

Zważywszy to, zdaie się że celem wszystkich nie wyiąwszy nawet tych, co się temu naymocniey sprzeciwiaią, są przyiemne uczucia to iest szczęście, a że iedynym środkiem dostąpienia szczęścia iest cnota. I że ten cel iest w samey istocie naystosowonieyszy przyrodzeniu ludzkiemu. —

Gdy iednak z nazwiskiem szczęścia zwykły się połączać różne wyobrażenia, ktadę tu co rozumiem pod szczęściem iako nayważszym celem człowieka: —

Szczęście

„Szczęściem„ uważane iako naywyższy cel człowieka są wszelkie uczucia przyiemne, czyli zmysłowe, czyli nadzmysłowe, o których nie można przewidzić, że się staną z czasem przyczyną uczuć bardziey nieprzyiemnych. Dodaię tu ieszcze że wszelkie przyiemne uczucia nadzmysłowe są większym szczęściem niżeli zmysłowe, ponieważ pochodzą z przyrodzenia szlachetnieyszego, ponieważ są trwalszemi niż znikłe szczęście zmysłowe. — Jasną z tego iest rzeczą, że i szczęście zmysłowe należy do naywyższego dobra człowieka, iednak tylko tak dalece, iak dalece o nim przewidzić można, że się nie stanie przyczyną uczuć bardziey nieprzyiemnych. Tak dogadzać w miarę zmysłom (: ieżeli nie zachodzą przy tym inne okoliczności :) zarabiać prawnym sposobem maiątek, wcale się zgadza z celem naywyższym; lecz dla uszczęśliwienia siebie samego okraść drugiego, iuż się z nim nie zgadza, ponieważ z tym połączone iest uczucie bardziey nieprzyiemne, i trwałe na całe życie, pochodzące z tego wyobrażenia, żeśmy okradzionemu w osiągnieniu celu iego przeszkodzili; Jeżli bowiem sobie szczęście za cel naywyższy obieramy, tym samym innym tenże cel przyznać musiemy, i ieżeli z tego nieprzyiemne uczucie pobieramy, że kto inny choć nie z naszey przyczyny mniey szczęśliwym się stał; iak nieznośnym musi być uczucie tego, co iest sam przyczyną tego nieszczęścia —

Przemowa

miana przez Franciszka Xawerego Kirchnera członka i Sekretarza towarzystwa, na dwudziestém trzeciém posiedzeniu, dnia 21go Czerwca 1818.

Szanowne Towarzystwo!

Odpowiadając miłemu obowiązkowi mojemu, przekładam szanownemu Towarzystwu, Spis zupełnie urządzoney Bibliotheki naszey; dawnoby wypadało było już to uskutecznić, lecz śmiało mogę dla uniewinnienia mego wyrzec, że to spoźnienie, nie iest skutkiem moiey gnieszałości, lub obojętności na dobro naszego związku, — iest iedynie winna, spoźnionego oddania, niektórych członków, do ogólnego naszego księgozbioru, swoich książek. — Z żalem muszę Szanownemu Towarzystwu oświadczyć, że wiele międzynami się znayduie, którzy ieszcze zupełnie nie są tym duchiem przęięci, którym by być powinni; wielu z członków swoich w dość znaczney liczbie posiadających książek, do naszego wspólnego

Zbioru

które nieoddali, chociażby w lepszym tu, jak u nich samych schowku były. –
Wiele się ja sam do ustalenia bytu, i dobra naszego Towarzystwa przykładam, zostawiam to osądzeniu, i uznaniu Szanownego Towarzystwa; – lecz wyznać muszę, że niepojęta jakaś obojętność niektóremi z członków włądnie, która gdyby się ogólną stanęła, bardzo by szkodliwie na całość działała. –
Stosownie do Ustawy, miały się dziać składki, to do zaspokojenia potrzeb Towarzystwa, to też na utrzymywanie pism czasowych, – oprócz przezemnie dwóch utrzymywanych pism peryodycznych, żadnych innych ieszcze nie mamy. – Wiele wypracowań przez członków na posiedzeniach czytanych, nie są ieszcze do Archiwum oddane, dla tego też i to Archiwum urządzić niemogę. – Lecz na cóż mam wytykać dalej oziębłe wypełnianie obowiązków gdzie niektórych członków, iest one gorliwszym aż za nadto znane, dlatego więc wypada, ażeby pod przewodnictwem naszego godnego, i o dobro całości się starającego Prezesa, wszyscy członkowie, podobnym natchnieni duchem, temu ztemu wspólnie zapobiegali, i mniej troskliwych członków, do ściśleyszego wypełniania obowiązków, swemi przykłady, i przyjacielskim napomnieniem zachęcili; a tak działając wspólnie, pewnie te korzyści nam udziałem będą, których my się słusznie, przy zawiązku naszego Towarzystwa spodziewali.

Spis Książek

znaydujących się w Bibliotece Towarzystwa ćwiczącey się młodzieży w Literaturze oyczy-stey. — Dla wglądu Towarzystwu, na dwudziestém trzeciém posiedzeniu dnia 21go Czerwca 1818 przedłożony,

przez

Franciszka Xav: Kirchnera
członka i Sekretarza
tegoż Towarzystwa.

Spis Xiążek

Biblioteki Towarzystwa w Roku 1818.

Liczba porządku	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia Xiążki –	Illość Tomów	Właściciel.
	I. Dzieła zupełne		
1.	Schillers Werke – Wien 810 und 811 bey Anton Doll.	26.	Szczepański
2	Göthes Werke – Wien 1810 bis 814 bey Strauss –	25.	dto
3.	Klopstoks Werke – Aus verschiedenen Auflagen zusammengesetzt.	8.	Łachowicz
4.	Schillers Werke – Wien 1816 und 1817. bey Strauss.	19	Skwarczyński
	II. Theologia.		
5.	Nauki chrześciańskie z ustawami Praw przeciw cięż-kim przestępstwom politycznym połączone, przez Ignacego Czerwińskiego, w Przemyślu 1810. –	1.	Kirchner
6.	Katechizm Rzymski, z wyroku synodu Trydenckiego ułożony z rozkazu Jędrza Wodzickiego Biskupa Przemyslkiego drukowane w Przemyslu 1760.	1.	dto
7.	Testamentum antiquum et novum juxta exemplar Vaticanum anni 1592, Colloniæ 1679.	2.	Skwarczyński
8.	Disciplina populi Dei in novo Testamento a Dno Fleury, ex Gallico translata a sacerdote S.J. Leopoli 1784	1.	Kirchner
9.	Institutiones Christianæ – Antverpiæ 1601.	1.	Januszkiewicz
10.	Lectiones et preces in usum studiosi juventutis. – Viennæ 1805.	1.	Kirchner
	przy Latus.	85.	

Liczba porządk.	Tytuł – Autor lub Numer – i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel
	III Prawnictwo.		
11.	Uwagi nad Dziesięcinami – w Warszawie 1800.	1.	Skwarczyński
12.	Erklärung der Lehrsätze über das Naturrecht von Martini – Wien 1787.	3.	Kirchner
13.	Ebendes Privat Recht – Wien	1.	d°
14.	Merkwürdige Criminal-Geschichten nach Pitawal von mehreren Verfassern bearbeitet, herausgegeben von Fr. Schiller, ein Beytrag zur Geschichte der Menschheit – Wien und Weimar 1811.	4.	Skwarczyński
15.	Die beleidigten Rechte der Menschheit, von Eckartshausen, Leipzig 810	3.	Petit.
16.	Ueber den Unterschied des Sitten und Rechts Gesetzes, von Zergoll, eine Inaugurations Rede – Lemberg 1800.	1.	Kirchner
17.	Erklärung der Pandecten, nach dem Leitfaden des Heinectius – Wien 1796.	1.	d°
18.	der römisch Kaiserl: auch zu Hungarn und Böhaimb Königl: Majestät Ferdinand des 2ten verneuerte Landesordnung dero Erbkönigreichs Böhaimb – 1628.	1.	d°
19.	Der vollständige Landadvokat, nach den k.k. Gesetzen – Brün	1.	d°
	2te Latus	16.	

Liczba porząd.	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia Xiążki	Ilość Tomów	Własciciel
20.	Institutionum Juris Libri 4. ex statutis et constitutionibus collecti, opera G. Dresneri, Zamosci 1610	1.	Kirchner.
21.	Justii Lipsii politicorum sive civilis doctrinæ libri 6. – Francofurti 1682 . .	1.	Petul.
	IV. Filozofia.		
22.	Logika Condilaka z francuskiego przez Jana Znoskę – w Wilnie 1802 . .	1.	Kirchner
23.	Logika czyli myśli z Lokka, o rozumie ludzkim, wyjęte przez Xiędza Cyankiewicza w Krakowie 1784 . . .	1.	Szczepański
24.	L. Seneca o życiu szczęśliwém, o krótkości życia, o opatrzności, pokoju duszy, i stałości mądrego, przekładania X. Pilchowskiego, w Wilnie 1771. .	1.	Zachowicz
25.	Rozmowy Focjona, o związku polityki z Cnotliwością, z greckiego Nikolesa, przekładania X. Chrościnskiego, w Warszawie 1771. .	1.	Kirchner
26.	O Religii poczciwych ludzi, przez Konarskiego, 1768.	1.	Zachowicz
27.	Kiesewetter Erfahrungsseelenkunde . . .	1.	D^o^
28.	Baumgartens Metaphisik . Halle 1766.	1.	Kirchner
29.	Vorlesungen über die Metaphisik von Feder – Lemgo 1794 . .	1.	Lanuszkiewicz
	D^o^ Latus.	10.	

Liczba porządk.	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
30.	Herders zerstreute Blätter – Gotha 796.	1.	Zachowicz
31.	Herders Propyläen, zur Geschichte der Menschheit	4.	Ciołkosz
32.	Herders vermischte Schriften – Wien 801.	1.	Chodorowski
33.	Mendelsohns philos: Schriften, Troppau 784.	2.	d°
34.	Kants Betrachtungen über das Gefühl des Schönen und Erhabenen. Grätz 797	1.	Kirchner
35.	Kant von der Macht des Gemüths durch den blossen Vorsatz, Herr seiner kranken Gefühle zu seyn. Jena 1798	1.	
36.	Kants politische Meynungen, oder über die Redensart, dies mag zwar theoretisch wahr seyn, ist aber in praxi nicht anwendbar – 1794	1.	
37.	Kants Religion innerhalb der Grenzen der blossen Vernunft, Königsberg 1794.	1.	
38.	Sammlung der bisher unbekannt gebliebenen Schriften von Imanuel Kant, von Fried. Theo: Rink, Königsberg 1800.	1.	
39.	Erläuterungen über Kants Kritik der reinen Vernunft, von Joh. Schulze Franckfurt und Leipzig 1791.	1.	
40.	Versuch der Einrichtung unsrer Erkenntnisvermögen, durch Algebra nachzuweisen durchgehends mit Hinsicht auf Kants Philosophie, von Schübler – Leipzig 1788.	1	
	4ty Later.	15.	

Liczba porządk.	Tytuł - Autor lub Tłumacz i Edycja Książ.	Ilość Tomów	Właściciel
41.	Ueber Raum und Caussalität zur Prüfung der Kantischen Philosophie von Feder - Göttingen 1787.	1.	Kirchner
42.	Prüfung der Kantischen Religions-Philosophie, in Hinsicht auf die ihr beygelegte Aehnlichkeit mit dem reinen Mysticism von Jachmann, mit einer Einleitung v. Kant. Königsberg 1800.	1.	d[itt]o
43.	Wörterbuch zum leichtern Gebrauche der Kantischen Schriften, nebst einer Abhandlung von Schmid - Jena 1788.	1.	d[itt]o
44.	Die Quellen der Seelenruhe von Voigt - Prag 1799.	1.	Szczepański
45.	Untersuchungen über den Menschen von Irwing - Berlin 1777.	4.	Jachowicz
46.	Geschichte der Vdaume, Leipzig 1788.	1.	d[itt]o
47.	Nachgelassene Werke von Montesquieu aus dem Französischen, Liegnitz und Leipzig 1785.	1.	Kirchner
48.	Quatimozin über Gestalt, Erde, und Menschen, cosmologisches Lesebuch aus dem mexicanischen, übersetzt von Rittner, Berlin 1801.	1.	Skwarczyński
	Summa latus.	11.	

Liczba porządk.	Tytuł, Autor lub Tłumacz — i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
49.	Der Menschenspiegel, oder practisches Handbuch für jene, welche die Menschen nach der Stelle aus den Gesichtszügen zu beurtheilen wünschen. Prag und Wien 1799. —	3.	Kirchner
50.	Von Menschen-Erziehung — Einfälle von Borgnes — Wien 1781. —	1.	Janiszkiewicz
51.	Maximen und Gedanken, über beyde Geschlechter, französisch und deutsch von Fried. Schulz — Augsburg 798.	1.	Kirchner
52.	Abhandlung über Kinderkrankheiten, und physische Erziehung, von Dr Christian Girtanner. Berlin 796.	1.	d°
53.	Euphranor über die Liebe, von Ehrenberg, Wien 806. —	1.	d°
54.	Die Kunst gesund, stark, und schön auch im Alter zu bleiben von Wenzel. Wien 1800. —	1.	d°
55.	Die Kirchenvereinigung, ein Denkmal des Abtes Jerusalem 1772.	1.	Lachowicz
56.	Ueber die Gottheit Christi an den König von Grossbritannien, und des Königs Antwort über denselben Gegenstand, an Herrn Professor Tragger — 1786–1788. —	1.	Kirchner
	6te Latus.	10.	

Liczba porząd. Xiąg	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia Xiążki	Ilość Tomów	Właściciel
57.	Hildebrand über die Macht des Fürsten und bürgerliche Freyheit – 1793	1.	Kirchner
58.	die Wahrheit der Religion bey der Verschiedenheit der politischen Meinungen; v. Schlegel – Mietau und Leipzig 1776.	1.	Zachowicz
59.	der Philosophen zu Sansouci geymünderte Sittenlehre des Teufels, zum Entwurfe einer neuen Moral. 1762	1.	Kirchner
60.	Mnemonica, oder die Kunst das Gedächtniß zu stärken, von C. A. Duchet. Prag 1812	1.	Janiszkiewicz
61.	Vernünftige Betrachtungen über Blitz und Donner, von Peter Ahlwardt – Greifswalde und Leipzig 1746.	1.	Kirchner
62.	Dialogen des Diogenes von Sinope Σωκρατης Μαινομενος	1.	Janiszkiewicz
63.	Logica incipientium regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine continens, accomodata opera Casimiri Sempkowski – Cracoviae 1753	1.	Skwarczyński
64.	Quaestiones Tusculanae Ciceronis	1.	Janiszkiewicz
65.	L. Seneca philosophica Opera omnia, Lipsiae 1741.	2.	Zachowicz
	7me Latus.	10.	

Liczba porząd.	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
66.	Cicero de senectute et amicitia paradoxa, et depetitione consulatus, Nürenbergii 1800	1.	Janurzkiew
67.	Pondus ratiocinationum in epistola Illsti Rvd. Gilberti de Choyseul du Plessy-Praslain, Episcopi Tornacensis de Potestate ecclesiæ examinatum et exhibitum. Kalissiis 1746 . .	1.	Kirdmy
68.	**V Hystoria**		
	Życie sławnych Polaków . . .	1.	Zachowicz
69.	Historia polska Bandkiego, w Wrocławiu 810	1.	Zachowicz
70.	Dictionarz starożytności w Warszawie 1779	1.	Kirdmer
71.	Rys Kultury i Historyi narodu polskiego, od wieku 10^{go} do 18^{go} przez Czerwińskiego — w Przemyślu 1816.	1.	Zachowicz
72.	Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego	1.	D^{to}
73.	Życie prywatne Rzymian, z franc. Pana d'Arnayt — w Warszawie 1768.	1.	D^{to}
74.	Stan duchowieństwa w Polsce prawdziwy, przez X: Leszczyca Skarzewskiego — 1776 —	1.	D^{to}
	8vo Latus	9.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz - i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
75.	Początki w nauce historyczney dla młodzieży, przez Saletti - Wrocław 806.	1.	Kirchner
76.	Pölitz Universal-Geschichte für Studierende - Wittenberg 813.	4.	d[z]o
77.	dasselbe Werk	4.	Szczepański
78.	Schütz Universal-Geschichte von Schwaltertrygen - Berlin 811.	8.	Jachowicz
79.	Schütz Zeitalter Napoleons Leipz. 811.	2.	Kirchner
80.	Geschichte des Hussiten Krieges und Conciliums Costnitz von Lenfant, übersetzt v. Hirsch - Presburg 783.	3.	d[z]o
81.	Supplement zur Geschichte des Hussiten Krieges, und Conciliums zu Basel von Beausobre, übersetzt v. Hirsch. Wien 785.	1.	Kirchner
82.	Ältere und neuere Geschichte von Gallizien und Lodomerien von Hoppe. Wien 1792.	1.	
83.	Sitten und Meinungen der Wilden in Amerika - Wien 1790.	4.	
84.	Neueste Ansichten der Geschichte, Politik und Staatskunde, von Buchholz - Berlin und Leipzig 1812	1.	
	9a Latus.	29.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz - i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
85.	Geographisch, historische Nachrichten von Westgalizien. Wien 796.	1.	Ks. z. n. r. ch. n. m. e. r.
86.	Geheime Beyträge zur Lebensgeschichte, berüchtigter Gauner und Mordbrennern, aus dem Französischen - Wien 788. -	1.	
87.	Neue Beweise der Verwandtschaft der Hungarn mit den Lappländern von J. Hager Wien 1793 - - -	1.	
88.	Κρατ. Ρεπουα, oder Einweihung in der alten geheimen Gesellschaft der aegyptischen Priester - Berlin 1778 - -	1.	
89.	Ifflands Leben von ihm selbst beschrieben - - -	1.	
90.	Circuli Franconici succincta descriptio, das ist Kurzgefasste Beschreibung des Fränkischen Kreises — 1704 —	1	
	10. Latus.	6.	

Liczba porząd.	Tytuł, Autor lub Tłumacz – i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
91.	T: Livius – Parisiis 1747 . .	6.	Petrut.
92.	C: Tacitus – Amsterdami 1701 . .	2.	d°
93.	Cornelius Nepos – Berdiczowie . .	1.	d°
94.	d° d° deutsch und Latein. Wien 805.	1.	Szczepański
95.	Fl: Eutropii breviarium historiae romanae, Varsoviae 1744	1.	Petrut.
96.	C: Salustii bellum Catilinarium et Jugurthinum cum germanicis – Nürenbergii 1771. . .	1.	d°
97.	C: Salustii opera cum duobus epistolis ad Caesarem, et declamationibus una in Ciceronem, in Salustium altera. Hallae 1798 . . .	1.	d°
98.	Cornelius Nepos	1.	Starna
99.	Ritus Romanorum a Nieuport – Passaviae 1774	1.	Januszkiewicz
100.	Joachimi Pastorii a Hirtenberg, historiae Polonorum, partes duae, ejusque dissertatio philolog: theolog: Sarmatod: – Dantisci 1685. . .	1.	Kirchner.
101.	Das gestriegelte Königreich Polen . .	1.	d°
	11.ty Latus	17.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel
102.	Histoire de l'emperie de Russie par Voltaire — Paris 1803 . .	2.	Kirchner
103.	Les femmes et leurs conditions, leurs influance dans l'order social, par M.r al Segur – a Paris 1803 . .	3.	Szczepański
104.	Memoires du Comte de Gramontte, par Hamilton – a Vienne 1812 . .	2.	Brock
105.	Tablau historique des rois de pologne, par L. C. Hautpiere – Breslau 807. .	1.	Kirchner
	VI. Mathematika		
106.	220 Algebraische Exempel für Anfänger und Liebhaber, stufenweise geordnet, mit beygefügten Resultat – Grätz 816 . .	1.	Janoszkiewicz
107.	Anleitung zur Mechanik, oder Bewegkunst – Wien 809 . .	1.	Kirchner
108.	Anleitung zur bürgerlichen Baukunst – Wien 807 . .	1.	d°
	12. latus .	11.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz – i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
109.	Anweisung zu Baurissen von Lukas Voch, Augsburg 1787. –	1.	Kirchner
110.	Baukunst auf dem Lande –	1.	d°
111.	Leben und Mathematische Künste eines Tyroler Bauer, verfasst von einem patriotischen Freunde – München 1767 – – – –	1.	Brocki
112.	Matheseos Wolfiana – – – –	1.	Jachimowicz
	VII Fizyka i Historia naturalna.		
113.	Opisanie Torfu i jego użycia z rękopisma bezimiennego, przez Rima, tłumaczone z niemieckiego – w Lublinie 1801 – – – – – –	1.	Kirchner
114.	Natürliche Geschichte des Menschen von Buffon – –	1.	Jachowicz
115.	Jaquins Pflanzen Kenntniss nach Linée – Wien 800 –	1.	Januszkiewicz
116.	Neueste Entdeckungen über die Natur der Spinne als Witterungsprophet, und dem Araignéologie von Quatremere Disjonval – Basel in Leipzig 799 – 12° Latus	1.	Kirchner
		8.	

Liczba porząd. Nowa.	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
117.	Beschreibung des kleinen electrischen Aparats von Kuntze, zur Erklärung der Gewittermaterien - Hamburg 796.	1.	Kirchner
118.	Geognostische Bemerkungen über die Karpatischen Gebirge in Gallizien und Lodomerien - von Schindler - Wien 1815 - - -	1.	d[o]

VIII. Esthetika i Litteratura

Liczba porząd. Nowa.	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
119.	Historya Litteratury polskiey, wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych, przez Felixa Bendkowskiego w Warszawie i Wilnie 1814 - - -	2.	Kirchner
120.	Krótki rys Litteratury i historyi polskiey od naypierwnieyszych do teraznieyszych czasów, przez Szumskiego w Berlinie 1807.	1.	d[o]
121.	List Horatiusza do Pisonów -	1.	Zachowicz
122.	Cicerona nauka o Krasomówstwie przez A: Koreyko - Wilno 1763	1.	Skwarczyński
	in 1/2 Latus	7.	

Liczba porządkowa	Tytuł - Autor lub Tłumacz - i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel
123.	Abriss der Gelehrsamkeit für encyklopädische Vorlesungen von Doctor L. H. Schmidt - Berlin 1783. . . .	1.	Zachowicz
124.	Einleitung in die schönen Wissenschaften, nach Herrn Batteux, mit Zusätzen vermehrt von Ramler, Leipzig 1757.	4.	Szczepański
125.	Schallers deutsche Dicht und Redekunst - Wien 1806 . . .	2.	Skwarczyński
126.	Versuch über Schönheit, Genie, und Geschmack, Berlin 1784 . . .	1.	Kirchner
127.	Sammlung deutscher Beyspiele zur Bildung des Styls - Wien 1807. .	2.	D°
128.	De Colonia, de Arte Rhetorica, et Institutis philosophorum, a Josepho Juventio - Venetiis 1743. . .	1.	D°
	IX. Filologia.		
129.	Gramatyka Bandtkiego niemiecko polska, w Wrocławiu 1818. . .	1.	Kirchner
	15ty Latus	12.	

Liczba porządkowa	Tytuł - Autor lub Tłumacz - i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
130.	Grammatyka Kopczyńskiego dla szkół narodowych - w Krakowie 1786 - -	1.	Zachowicz
131.	O początkach, dawności, odmianach, i wydoskonaleniu języka polskiego, przez X. Kleczewskiego - we Lwowie 1767.	1.	Skwarczyński
132.	Antologia Grecka, Surkowskiego, w Wilnie 1811 - - - .	1.	Petut.
133.	Slawin oder Beyträge zur Kenntniss der slawischen Litteratur, Sprachkunde, und Alterthümer, nach allen Mundarten, von Joseph Dobrowski, Prag 1808 - - -	1.	Kirchner
134.	Praktische russische Grammatik von Dr Severin - Leipzig 1808. - -	1.	do
135.	Praktische lateinische Grammatik von Meidinger, Leipzig 1804 - -	1.	Szczepański
136.	Griechisches Lesebuch - Berlin 811.	1.	Kirchner
137.	Sinonimorum epithetorum et phrasium poeticarum Thesaurus - Franfurti ad Moenum 1752. - -	1.	do
	16ty Latus.	8.	

Liczba porządk. Książ.	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycia Książ.	Ilość Tomów	Właściciel
138.	Schelerii Lexicon – Lipsiae 1792.	3.	Kirchner
139.	Wagneri, Frasceologia – Vindobonae 1792.	1.	d^{o}
140.	Parnassus illustratus – Tyrnaviae 1709.	1.	d^{o}
141.	Grammaire fran: par Morin	1.	Szczepanik
142.	d^{o} d^{o} par Meidinger	1.	d^{o}
143.	d^{o} d^{o} —	1.	Kirchner
144.	Abrégé de principes de la gramaire francaise par Restaut, Paris 1798.	1.	d^{o}
145.	Nouvau dictionaire de poche, a Strasbourg et Paris 1807 . .	2.	d^{o}
146.	Vacabulair français allemange extré du grand dictionair francaise, par Schwan – Gratz 1813.	2.	d^{o}
	X. Krasomowstwo.		
147.	Mowy Cicerona, przekładania X: Naguszewskiego, w Warszawie 1773.	1.	Zachowicz
148.	Pochwała Stanisł: Hieron: Konarskiego – w Warszawie 1783 . . .	1.	d^{o}
	17^{ty} Latus	15.	

Liczba porządkowa	Tytuł - Autor lub Tłumacz i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
149.	[illegible] Cicero's [illegible] Patelina — Manuscript — — —	1.	Szczepański
150.	[illegible] philippinische [illegible] Ciceros, Prag 1773. — —	1.	D[itt]o
151.	[illegible] [illegible], [illegible] [illegible], von Johann Philipp Wiringer, Professor in Premysl. — Rękopism	1.	Kirchner.
152.	Mar: Tul: Ciceronis operum [illegible]	2.	Szczepański
153.	Gerhardi Joannis Vossi . Rhetorices Libr VI. Lugdunii Batav: 1680. .	2.	Stama
154.	Mar: Tul: Ciceronis orationes octo.	2	Łanowski
155.	M: T: Ciceronis orationes selectae, Bataviae 1760 — — — —	1.	Petut.
156.	M: T: Ciceronis epistolae ad familiares cum notis, Nürenbergii 1776.	1.	Zachowicz.
157.	Mureti Orationes . . —	1.	Kirchner
158.	Exemplaria orationis Romanae Viennae 806.	1.	D[itt]o
159.	Orator B: V: M: a patre Joanne Kwiatkiewicz, w Kaliszu 1680 . .	1.	Skwarczyński
	183 Latus —	14.	

Liczba porząd.	Tytuł - Autor lub Tłumacz i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
160.	**XI Rymotworstwo**		
	Woyna Chocimska, przez Krasickiego w Warszawie 1780.	1.	Zachowicz
161.	Poezyie Twardowskiego - w Wilnie 770.	1.	D[z]o
162.	Hezyoda, tłumaczenie przez Jacka Przybylskiego, w Krakowie 1790.	1.	Kirchner
163.	Horacyusza pieśni wszystkie, przekładania różnych, w Warszawie 1773.	2.	Zachowicz
164.	Sielanki Gesnera, przekładania Chodiniego, w Krakowie ~~1795~~ 1808.	1.	Kirchner
165.	Woltera wiersz o człowieku, przekładania Chodiniego - Kraków 1795.	1.	Zachowicz
166.	Henryada Woltera, przekładania Chodiniego, w Krakowie 1803.	1.	D[z]o
167.	Organy Wygierskiego przez Weyhartha 784.	1.	D[z]o
168.	Luzyada Kamoensa, czyli odkrycie Indyi wschodnich, poema w pieśniach 10ciu, przekładania Jacka Przybylskiego, w Krakowie 1790.	1.	Szczepański
169.	Batrachomiomachia Homera przez Kicińskiego pretor: w Lwowie 815.	1.	Chłędowski
	19 Latus.	11.	

Liczba porząd. kolei	Tytuł – Autor lub Tłumacz i Edyc. Książki	Ilość Tomów	Właściciel
170.	Lech polski, wolnego i złotego naro-du polskiego, początki starożytność fortuna, i różne sukcessów odmiany, przez X. W. Kotwickiego, Zakon: Ojca Franc: – w Lwowie 1751.	1.	Zachowicz
171.	Satyry Boila, z przystosowaniem do Polski, przez Gorczyńskiego – 1805.	1.	d:o
172.	Owidiusza Nazona Elegie miłos-ne, przez Benedykta Chmielowskiego.	1.	Słama
173.	Różne Poezyje – Rękopism.	1.	Kirchner
174.	Bajki —	1.	d:o
175.	Różne wiersze polskie, Rękopism	1.	d:o
176.	Zabawki poetyckie Kawalerów Akademii Szlacheckiey w Warszawie, S. J. – zebrane przez Franciszka Bohomolca, w Warszawie 1758.	1.	Zachowicz
177.	Rozbiór zakusu nad zaciekami	1.	d:o
178.	Wyrok bicza kręconego w Krakowie z okazyi zakusu nad zaciekami. w Warszawie 1798.	1.	d:o
	20ty Latus.	9.	

Liczba porząd. Kolejno	Tytuł - Autor lub Tłumacz i Edycia Kiążki	Ilość Tomów	Właściciel
179.	Simo Simonidesa, Joel prorok starozakonny, z łacińskiego wierszem polskim nierytmowym przełożony, w Warszawie 1772 - - -	1.	Zachowicz
180.	Cud rzadki na świecie, że pijak przecie statkuie, Brodowicz Michał - -	1.	Kirchner
181.	Sielanki Paygerta - w Lwowie 817.	1.	Chłędowski
182.	Wyjątek z pugilaresu Hrab. Koźiobrockiego - w Lwowie 1813 - -	1.	d[itt]o
183.	Zabawki wierszem Andrzeja Brodzińskiego, w Krakowie 805.	1.	Kirchner
184.	Gracyan Balthasar - -	1.	Zachowicz
185.	Kleists Werke - Wien 1789. Schrämbl	2.	Kirchner
186	d[itt]o d[itt]o 1792 d[itt]o	2.	Szczepański
187.	Gellerts Werke d[itt]o d[itt]o	2.	d[itt]o
188.	Weisses Werke d[itt]o d[itt]o	3.	d[itt]o
189.	Höltyund Gumel Werke d[itt]o d[itt]o	2.	d[itt]o
190.	Hölty Werke, Wien und Prag 805.	1.	Kirchner
191.	Michaelis Werke Wien 1791, Schrämbl	4.	Szczepański
192.	Gessners d[itt]o d[itt]o 1789 d[itt]o	4.	d[itt]o
193.	Bürgers d[itt]o d[itt]o d[itt]o d[itt]o	4.	d[itt]o
	Latus	30.	

Liczba porządkowa	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
194.	Pfeffels Werke – Wien 1791. bey Schraembel	3.	Szczepańska
195.	Uz Werke, Wien und Prag 815.	3.	Kirchner
196.	Bürdes Werke – Wien 1815. –	1.	Zachowicz
197.	Der Gesundbrunnen von Neubek, – Wien 1799	1.	d[itt]o
198.	Gleichnisse von Caroline Pichler, Tübingen 1810.	1.	Zamorzkiewicz
199.	Lichtwers poetische Werke, Wien 1793	1.	Zachowicz
200.	Lichtwers Fabeln – Wien 1787.	1.	d[itt]o
201.	Schweitzer Gedichte von Haller Bern 1743.	1.	d[itt]o
202.	Meissners Stammbuch aus Reisen gesammelt, Leipz. und Wien 803.	1.	Kirchner
203.	Taschenbuch für das Jahr 1804. Menander und Glycerion, von Wieland, – in Tübingen –	1.	Chodorski
	22ga Latus	14.	

Liczba porządk.	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia książki	Ilość Tomów	Właściciel.
204.	Rabners Satyren. Wien 1773.	1.	Zachowicz
205.	Blumauers travestirte Aeneide 1 Th.	1.	Zaneszkiewicz
206.	Odyssee übersetzt von Heinrich Voss, Wien und Prag 1800	2.	Zachowicz
207.	Horazens Briefe mit historischen Einleitungen und Erläuterungen von Wieland. Dessau 1782	2.	Szczepański
208.	Satyren des Persius, übersetzt von Füllhorn. Breslau 1793	1.	Zachowicz
209.	Horatius lateinisch und deutsch übersetzt von verschiedenen deutschen Klassikern – Wien 1800.	3.	Wellner
210.	D[itt]o D[itt]o D[itt]o ein Theil fehlt.	2.	Zachowicz
211.	Ossians und Sineds Lieder, Wien 784.	1.	Chędowski
212.	Lessings Fabeln, Wien 1801.	1.	Kama.
213.	Gedichte des Philosophen von Sanssouci	1.	Zachowicz.
214.	Horatii Flacii Opera	1.	Szczepański.
215.	Virgili Mar: D[itt]o	1.	D[itt]o
216.	Q. Fl: Horatii Opera poetica omnia	1.	Chędowski
	23tii Latus	18.	

Liczba porządk. Korsa	Tytuł, Autor lub Sumariusz i Edycja &c.	Ilość Tomów	Właściciel
217.	Virgilii Ecloge, et Aeneidos libr: 12. Lipsia 1731.	1.	Januszkiewicz
218.	do do do Wilno 1808.	1.	Petut.
219.	Ovidii Metamorphoses, Halle 1754.	1.	do
220.	Fabulæ Aesopi Frigii Bassani 1764.	1.	do
221.	Entremmes de Polegmie, recuiel de chanson, a Paris 1785.	1.	Kirchner
222.	Medijou et Leilla poeme traduite de persane de Diami par Chezy a Paris et Strasbourg 1807.	2.	do

XII. Dzieła dramatyczne

Liczba porządk. Korsa	Tytuł, Autor lub Sumariusz i Edycja &c.	Ilość Tomów	Właściciel
223.	Wanda, Tragedia Wierszem, w Krakowie 810.	1.	Jachowicz.
224.	Kazimirz Wielki, Drama przez J. U: Niemcewicza w Warszawie 1792.	1.	do
225.	Karol wielki i Wittekind, Drama wierszem, w Warszawie 1808.	1.	do
226.	Inez de Castro — Rękopism	1.	Szczepański
227.	Powrót niespodziany, Komedya w Warszaw: 1779.	1.	Jachowicz.
	Bzyty latus.	12.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycia ksiąg	Ilość tomów	Właściciel.
228.	Trzy godziny po slubie Komedyia przez Barona Grosmanniego – w Lipsku 1780.	1.	Januszkiewicz
229.	Pospolite ruszenie, Komedio Opera	1.	Łachowicz
230.	die Braut v. Messina v. Schiller	1.	Szczepański
231.	Wilhelm Schakespears Schauspiele, Strasburg 1779	22.	Kirchner
232.	Komedyie Bogusławskiego	1.	Łachowicz
233.	die Schuld ein Trauerspiel, von Adolf Müllner Leipzig 1816	1.	Szczepański
234.	Miltiades, Trauerspiel von J. Seume Leipzig 1808.	1.	Kirchner
235.	Saphar König in Kandia Trauerspiel	1.	Szczepański
236.	der Geisterbeschwörer von C. F. Brenner 790.	1.	do
237.	die Deutschen Ritter in Acon ein dramatisches Gedicht von Kalchberg Wien 1796.	1.	Chłędowski
238.	der todte Neffe, Lustspiel von Kotzebue, Grätz 1803	1.	Januszkiewicz
239.	der misstrauische Ungetreue, ein Lustspiel aus dem Französischen, des Herrn Aubert, von Schröder wien 1804	1.	Kirchner
	25. Latus	33.	

Liczba porządkowa	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia ksiąg	Ilość Tomów	Właściciel
240.	Kinderschauspiele von Koller und Sannes – Wien 1794. – – –	1.	Kirchner.
241.	L: Senecæ Tragediæ – Amsterdami 1656.	1.	d^o
242.	Theatre de Voltaire – Paris 1801.	10.	d^o
243.	Misantrope – Comedie – – –	1.	d^o
244.	Le Menteur – Comedie – – –	1.	d^o
245.	Ouvrages dramatiques, et philosophiques de Voltair 1757. – – –	2.	Brocki
246.	Die zwölf schlafenden Jungfrauen	1.	Kirchner.
	XIIII – Pisma moralne i nauczające. –		
247.	Woyciech Zdanyński, Krasickiego w Warszawie 1785–1786. – – –	2.	Zachowicz
248.	Szkoła świata, albo nauka oyca dana synowi, z franc: Pana Le Noble w Warszawie 1778 – – – –	2.	Zachowicz
249.	Szkoła świata d^o d^o d^o Tom 3^cia w Krolewcu 1769.	1.	d^o
250.	Podróż oyca z dwoma synami, Wybickiego, w Wrocławiu 1802.	1.	Brocki
	26^ty Latus.	23.	

Liczba porząd. kowa	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
251.	Dowód wdzięczności ku rodzicom, przez Zaiączkowskiego, w Lwowie 1800 . .	1.	Wrocki
252.	Rada dla Literatów i Sedentariuszów Pana Tyssot, przekładania X. Karwowskiego, w Warszawie 1774. . .	1.	Zachowicz
253.	Manualik poczciwego człowieka, lub Maxymy potrzebne, w Warszawie 1774. po polsku i po francusku . .	1.	Kirchner
254.	Co myśli młodey Angielki, po polsku i francuzku, w Wrocławiu 804 . .	1.	D[itt]o
255.	Krótkie zebranie wszystkich nauk, z francuzkiego, w Warszawie 1781.	1.	Wrocki
256.	Igrzysko fortuny, Życia Męzyków .	1.	D[itt]o
257.	Belizar von Marmontel, nebst der glücklichen Familie, von demselben, Leipzig 1770 . . .	1.	Kirchner
258.	Beytrag zur Geschichte des menschlichen Herzens . . .	1.	D[itt]o
259.	Die Amtmännin von Hohenweiler, eine wahre Begebenheit aus Familienpapieren, [illegible] 1797	1	D[itt]o
	27my Latus:	9.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
260.	Jugend oder Liebe, wahre Geschichte, Ebersfeld und Leipzig 1805.	1.	Kirchner
261.	Telemachs Begebenheiten von Fenelon, Wien 1807.	1.	
262.	d° d° d° in deutsche Verse gebracht von Benjamin Neukirch, Nürnberg 1743	1.	
263.	Aufsätze zur Bildung für deutsche Mädchen und Frauen	1.	
264.	Le nouveau Robinson, par Campe, allemand et francais, Fribourg 1788.	1.	
265.	Letters de Mentor a un jeun Seigneur par l'Abé Prévôt, de l'anglais, a Londres 1744.	1.	
266.	Le vrai ami des hommes par Tom. Drom 1794.	1.	
267.	L'ami de jeune femme ou le devoirs de mariage et de la maternité, a Paris 1802	1.	
	28my Latus	8.	

Liczba porząd. kolei	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycja książki	Ilość Tomów	Właściciel
268.	Maximes et reflexions morales du duc de la Rochefoucault, Paris 802	1.	Kirchner.
	XIV. Pisma zabawiające.		
269.	Linska Hrabina, powieść polska w Supraslu 1789	1.	d°
270.	Sydney i Semni, w Warszawie 1778.	1.	Szczepański
271.	Awantury Vaudrewilla, czyli niestałość w miłości, z franc: Warszaw. 803.	1.	Kirchner
272.	Turczyn wojażujący, z Rossyjskiego, w Supraslu 1797	1.	Brocki
273.	Duclos Geständniß des Grafen von *** ein Lieblingsbuch des Rousseau, Riga 1792.	1.	Kirchner
274.	Verbildung und Leichtsinn, Hohenzollern 1801	1.	d°
275.	Yorks empfindsame Reisen, durch Frankreich und Italien Hamburg und Bremen 1771	3.	d°
	29^ty Latus	10.	

Liczba porząd. kolej.	Tytuł - Autor lub Tłumacz, i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
276.	Ganz neues gemeinnütziges Unterhaltungsbuch - Grätz 1799 . .	1.	Skwarczyński
277.	Die nächtliche Erscheinung . .	1.	d°
278.	Der Zauberer Angelion zu Elis, eine Geschichte seltenen Inhalts, von Karl Benkowitz 1799 - Berlin .	1.	Kirchner
279.	Andreas belustigender Kunststücke, Stutgard 1806 . . .	1.	d°
280.	Verschiedene Romane . .	3.	d°
281.	Alcibiades von Athen, ein Gegenstück von deutschen Alcibiades.	1.	d°
282.	Fabeln über Fabeln, und die zum rein gedruckt, Breslau und Leipzig 803 . - . -	1.	d°
283.	Le roi et le confident, nouvelle historique, a Paris 1804 . .	1.	d°
284.	Varietés et melanges par Maidinger . -	1.	Brocki
	30 z Latus	11.	

Liczba porząd. Kowa.	Tytuł – Autor, lub Tłumacz i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
285.	La confession d'une Courtisane . .	1.	Kirchner
286.	Histoire de Mlle Cerni, Berlin 1750.	1.	D°
	XV. Pisma dorywcze i Periodyczne		
287.	O przywróceniu rządu dawnego, według pierwiastkowych Rzeczypospolitey Zasad, przez Wielhorskiego 1775. –	1.	Skwarczyński
288.	Pamiętnik Lwowski, z roku 1816 – 1817 – 1818. —	6.	Kirchner
289.	Pamiętnik zagraniczny. 1817. w Warszawie – – –	1.	Skwarczyński
290.	Mowa J. K. Szaniawskiego, w dniu wprowadzenia Kodexu Napoleona, 1go Maja 1808. . .	1.	Kirchner
291.	Dla J. W. JMści X. Kosteckiego Biskupa Przemyślskiego ofiara X. Marcinkiewicza, w Lwowie 811.	1.	Kirchner
	37 1/2 Latus	12.	

Liczba porządkowa	Tytuł – Autor lub Tłumacz – i Edycia Książki	Ilość tomów	Właściciel
292.	Programa przy zaprowadzeniu Stanów Galicyiskich – 1817 - -	1.	Kirchner
293.	Die eigenthümlichen Lehrsätze und Maximen der Jezuiten, nach welchen sie dem Christenthume, und den Staaten schädlich geworden - -	1.	„
294.	Carnots Rechtfertigung vor dem Richterstuhle von Europa 1797 - -	1.	„
295.	Aufgefangene original Briefe von der Armee des Generals Bonaparte in Egypten - -	1.	„
296.	Charta magna von Galizien, oder Untersuchung der Beschwerden des galizischen Adels, über die österreichische Regierung Jahr 1790 - -	1.	„
297.	Bruchstücke zur Geschichte der deutschen Freymaurerey, von Erich Servati – Basel 1787 - -	1	„
	32te Latus	6.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz, i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel
298.	Schlesisches Allmanach, Frankfurt und Leipzig 1764	1.	[illegible]
299.	Journal für Freymaurer, gedruckt für Brüder und Meister des Ordens	14.	〃
300.	Lobgesang an die Schönheit, aus dem französischen des Delille	1.	〃
301.	Darstellung der gegenwärtigen Lage des vereinten Frankreichs, 1815.	1.	〃
302.	der heilige Augenblick von Weisenbach, Lemberg 1814.	1.	〃
303.	Napoleons Reise von Elba bis Paris, Wien 1815.	1.	〃
304.	Bittschrift der verwittweten Erzherzogin Austria, an ihren neuen Gebieter Leopold 2ten 1790.	1.	〃
306.	Gesang bey Beleuchtung der Wiederherstellung Europens, von Jos. Reichert – Lemberg.	1.	〃
	33te Latus.	21.	

Liczba porząd. Xięgi	Tytuł - Autor lub Tłumacz - i Edycja Xięgi	Ilość Tomów	Właściciel
306.	Schmidts Gefühle bey der Feyer der Einweihung der Franciscaischen Lemberger Universität den 4ten November 1817.	1.	[illegible]
307.	Am Tage der feyerlichen Inauguration, der Franciscaischen Lemberger Universität, von Ritter - Lemberg 817.	1.	
308.	Beschreibung der Ranonen Säule in Moskau, errichtet im Jahre 1812. Wien 1814	1.	
309.	An Minerven, Gesang aus dem griechischen des Orpheus, übersetzt, von Herrn Kajetan Kicki Erzbischof in Lemberg, und Rector magnificus von der Universität, Lemberg 1800.	1.	
310.	Opfer des Gefühls treuer Unterthanen Lembergs an Franz Iten im Jahre 1811. Lemberg	1.	
	343 Latus	5.	

Liczba porządkowa	Tytuł - Autor lub Tłumacz i Edycia Książki	Ilość Tomów	Właściciel.
311.	Der Freund von Johann Alois Ritter	1.	[illegible]
312.	des Kaiserlichen und österreichischen Patrioten - Lemberg 1800.	1.	
313.	die Helden der guten Sache in Deutschland und Italien des Feldzuges im Jahre 1799, in 12 Gesängen, von Graf Löwenwalde - Lemberg - - - - -	1.	
314.	Aufruf an die Völker Österreichs, bey dem Ausbruche des Krieges 1813 - - -	1.	
315.	Manifest in demselben Jahre Sr. Majestät des Kaisers von Österreich - - -	1.	
316.	Rede des Grafen Peter v. Goes bey Decorirung des Franz Kodesch mit der goldenen Ehren medaille, samt der Rede des Johann Kodesch und Hüttersthal - Lemberg 1813 - - - -	1.	
	35 Latus	6.	

Liczba porządkowa	Tytuł – Autor lub Tłumacz i Edycia Xiążki	Ilość Tomów	Właściciel
317.	Rede auf das Kirchweihfest von Anton Lukas Maltzmiestner, den 16ten October 1791	1.	[illegible]
318.	Differents anecdotes sur le martyre de Marie Antoinette d'Autriche, infortunée reigne de france, par Louise de Riamport, Vienne 1794.	1.	

XVI. Pisma rozmaite.

Liczba porządkowa	Tytuł – Autor lub Tłumacz i Edycia Xiążki	Ilość Tomów	Właściciel
319.	Kurzgefasste Anfangsgründe zur alten Numismatik, von Abbé Ekhel – Wien . . .	1.	
320.	Militär Schematismus, aus den Jahren 1815. 816. 817. 818.	4.	
321.	Schematismus der Königreiche Galizien aus den Jahren 1786 – 1792 – 1800, 1805. 1806 – 1807 – 1808. 1811 – 1813. 814. 815 – 1816 – 1817 – 1818.	14.	
	36te Latus.	21.	

Liczba porządkowa	Tytuł, Autor lub Tłumacz i Edycja Książki	Ilość Tomów	Właściciel
322.	der Arzt für Mannspersonen Leipzig 1773	1.	B = r = e = c = h = n = e = r
323.	Taschenbuch für Billiard Spieler Leipzig 1801	1.	
324.	Anleitung zum General-Bass .	1.	
325.	Belehrung eines angehenden Archivars – Augsburg 1796 . .	1.	
326.	Kleiner geographischer Atlas .	1.	
327.	25 Hausmittel für junge Eheleute – Arkadien . .	1.	
328.	Ueber das Ganze der Maurerey – Leipzig 1787. .	1.	
329.	Herders vermischte Schriften	3.	Chłędowski
330.	Götterlehre von Moritz	1.	Szczepański
331.	Praelectiones numismaticae a Godefrido Uhlich – Leopoli –	1.	Skwarczyński
332.	Scola Salernitana, lat et germ. v. D. G. S. Francf.-Leipz. 1750 .	1.	Kirchner
	37mo Latus	13.	

Liczba porządkowa	Tytuł - Autor lub Tłumacz - i Edycja książki	Ilość Tomów	Właściciel
333.	Atlas coelestis portativus a J. L. Rost, Nürenbergia 1745.	1.	Tyż = = [illegible] = =
334.	Antonii Ricvio Rhodensis Comentarii in Aristotelem	1.	
335.	Le esprit des journaux, a Bruxelle 806.	1.	
336.	Ordonnance provisoire sur l'exercice et les manoeuvres de la Cavalerie - a Paris 1808.	1.	
	38my Latus.	4.	

Recapitulacia

		Ilość Tomów
1szy	Latus	85.
2gi	"	16.
3ci	"	10.
4ty	"	15.
5ty	"	11.
6ty	"	10.
7my	"	10.
8my	"	9.
9ty	"	29.
10ty	"	6.
11ty	"	17.
12ty	"	11.
13ty	"	8.
14ty	"	7.
15ty	"	12.
16ty	"	8.
17ty	"	15.
	Latus	279.

		Ilość Tomów
	Granslatus	279.
18ty	Latus	14.
19ty	"	11.
20ty	"	9.
21szy	"	30.
22gi	"	14.
23ci	"	18.
24ty	"	12.
25ty	"	33.
26ty	"	23.
27my	"	9.
28my	"	8.
29ty	"	10.
30ty	"	11.
31szy	"	12.
32gi	"	6.
33ci	"	21.
34ty	"	5.
35ty	"	6.
36ty	"	21.
37my	"	13.
38my	"	4.
	Suma	569.

336 Dzieł w 569 Tomach

Kirchmey

Wyciąg z Protokołłu

posiedzenie 23cie dnia 21go Czerwca 1818. –

Wyszczególnienie wypracowań, na tém „że posiedzeniu przez członków czytanych. –

Mowa, przy wstąpieniu do Towarzystwa miana przez Mateusza Sartyniego. –

Wyjątki krótkie życia mędrców starożytności przez Alexandra Lutyńskiego. –

Opis Podróży do Polski – przez Eugeniusza Brockiego. –

Bayka – Drzewo figowe i ptaki, z łacińskiego przez Kajetana Ramę. –

Zbicie, formuli Alexandra Lutyńskiego „że odmiana w ciałach o siebie uderzających, dzieje się przed uderzeniem" czytana dnia 14go Czerwca, na 22giem posiedzeniu przez Fr. Piotrkowa.

O Waporach - czyli wodotworach - przez Franciszka Ciołkowza. -

Monolog Katona przed śmiercią - z niemieckiego przez Stanisława Łachowicza. -

O naywyższym celu człowieka, przez Karola Skwarczyńskiego. -

Dalszy ciąg, krytyki niektórych sztuk drama, tycznych Szillera - "Intryga i Miłość" - z niemieckiego - przez Jana Szczepańskiego. -

Przemowa - i Spis Biblioteki Towarzystwa przez Franciszka Xav. Kirchnera. -

---

Na dzisieyszém posiedzeniu Mateusz Sartini wstąpił do Towarzystwa, i podpisał Ustawę. -

Fr. Xav. Kirchner
Sekretarz

XXIV^te Posiedzenie.

dnia 28^go Czerwca 1878.-

Pełtew i Dniestr

przez Sebastiana Januszkiewicza
na dwudziestem czwartem posiedzeniu
dnia 28go Czerwca 1848. czytane

Za księcia Leona, iak niesie wieść dawna,
Pełtew co teraz tak mała
Była szeroka, głęboka, i spławna,
Między ruskiemi rzeki pierwsze mieysce miała;
Lecz czyli to przypadek, czy boskie zrządzenie
Dniestr się zakochał w Pełtewie szalennie,
Ustawiczne umizgi, uśmiechy, całuski,
Widywały Podole, Pokucie, kray ruski,
Góry, łąki, gaiki, nawet twarde skały,
O miłości Pełtewy z Dniestrem, rozmawiały;
Już liczono potomstwo małe rzeczki, strugi
Gdzie ma ieden płynąć, a gdzie się wlewać drugi.
Mówiono: kray skropiony wilgocią strumieni
Wdzięcznym się okryie i w buyność zamieni.
Lecz wszystkie twory, równie ia u ludzi,

Nadzieja ludzi!

Bo

Bo choć się stadło rzeczne zawiązało
Niepisaną, Intercyzy, umowy, ugody
Czy odłącznie, czy razem mieli toczyć wody?
Podobno Adwokatów wtenczas brakowało. —
Zaraz po ślubie Dniestr swą Pełtewkę
Uchwycił w mocne ramiona
I chciał przymusić iak podległą dziewkę
Ażeby ona
Porzuciła na Rusi, swoie dawne łoże
Z nim razem swą wodę w czarne lała morze,
A nieczekaiąc nawet, czy pozwoli żona
Ogromnym dzbanem iey płyny,
Przelewa do swey dziedziny. —
Ale tym gwałtem Pełtew urażona
Wyrwie się z męża uścisku
Część wody zatrzymuie w swém własném łożysku
A choć tę resztę którą ma w swoiey mocy,
Zwyczaynym trybem pędzi ku północy. —

Po ogłoszeniu Jego Ces: Krol: Alexandra Igo Impera„ tora wszech Rossyi, Królem Polskim

przez Alexandra Sitynskiego. —

Składaymy hołdy Królowi,
Który nam Oyczyznę wskrzesza:
Sztandar powierzmy wodzowi
Pospieszaiąc do lemiesza.

Rządza oręż polski czerwieni:
Ostre pługi, radła, brony,
Gdy się woyna w spokoy mieni,
Uprawiaycie nam zagony.

Zbogaćmy swiątynie Feba
Gdzieby się mędrzec gromadził,
Rodak maiąc kawał chleba
Będzie żołnierzowi radził.

Niechay

Niechay rzemieślnik do chaty,
Byśmy swe mieli towary
Wstawia nadpsute warsztaty
Polskiey powróci wiek stary,

Kiedy waleczny Sarmata
Przewyższał innych nauką
Nie mierzył za zdanie (*) brata,
Celował woienną sztuką. –

Lub zamożny w życia płody
Nigdy nie doznał drożyzny:
Żywił sąsiedzkie narody,
Praw swoych bronił i Oyczyzny. –

(*) Kiedy inne narody prowadzili woyne za Religią, i Sekta Sektę prześladowała, w Polszcze nayświętsza na ten czas panowała Tolerancya.

Mowa

do Walentego Chlędowskiego, Prezesa towarzystwa; miana przez Stanisława Pachowicza, na dwudziestem czwar„ „tem posiedzeniu, dnia 28go Czerwca 1818.

Nakształt lotu strzały ubiegaią chwile poświęcone z pożytkiem złączoney zabawie, zaledwie wierzyć można że to iuż raz trzeci nadeszła uroczystość odnawiania naszego wyboru, prawdziwie rozrzewnia się serce na wspomnienie że się zbliżamy do zamierzonego celu. Jak się do niego zbliżamy niewchodzę, lecz moim zamia„ rem iest wypłacić dług wdzięczności temu, ktory nam w tey chlubney drodze przewodniczy. Powiedzia„ łem gdym czuł tego potrzebę co mi się niezdawało, miałżebym teraz tamować głos wewnętrzny? Nie, oddać muszę sprawiedliwość Tobie zacny wspołtowarzyszu, iż chwalebnie dopełniasz swoie obowiązki, a głos móy zdaie się bydź głosem powszechnym. Bo ktoż niewidzi Twoiey gorliwości? Ktoż ci zaprzeczy roztropność którą utrzymuiesz nasze społeczeństwo ścisłym spoione wzgle—

Ktoż

Któż Ci teraz odmówi łagodności, któż niedostrzeże uy-
muiącey grzeczności? Naylepszym iest to dowodem
że człowiek wszystko z siebie zrobić może, gdy chce —
Jak niepodobnemi zdawały Ci się niektóre z tych przy-
miotów, które teraz Twoie zaletę stanowią — iako
mocno obstawałeś że się zmienić niemożesz a iednako
z ukontentowaniem widziemy Ci w pożądaney postaci.
Przyim podziękowanie iako iedyny dowód naszey
przychylności, przyim go od przyiaciół, których
codziennie więcey zobowiązuiesz dla siebie, a
w Rocznikach zawiązku naszego, czytać będą
następcy iż niewzdrygaliśmy się szczerze wytknąć
błędy ale równie umieliśmy cenić zasługi.

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 24ta dnia 28^go^ Czerwca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na temże posiedzeniu czytanych. —

Opis Akademii Wileńskiey przez Mateusza Sartinego. — Ciąg dalszy — O charaktere nayznacznieyszych Epików różnych Narodów — przez Eug: Brockiego.

Pełtew i Dniestr. — przez Sebast: Janaszkiewicza. —

Po ogłoszeniu Jego Ces: Krol: Alexandra I^go^ Imperatora wszech Rossyi, Królem Polskim, przez Alexandra Łatyńskiego. —

Mowa do Walentego Chłędowskiego, Prezesa Towarzystwa, miana przez Stanisława Jachowicza. —

Marzenia na Smentarzu — przez X: Skwarczynskiego,

Dzień dzisieyszych był postanowiony na wybor nowy, Prezesa, lecz poniewaź już od niejakiego czasu, osobiste urazy, i nieporozumienia między niektóremi członkami zayszły, więc wybor nowy Prezesa odłożonym został, aź na dzień 12^go^ Lipca : r. b. –

Poniewaź na krótki czas odjechać musiałem, więc zgodnie z Prezesem i resztą towarzystwa, zdałem móy urząd Karolowi Skwarczyńskiemu. –

Fr. Xav. Kirchner
Sekretarz

XXV.^te

Posiedzenie.

dnia 5^go Lipca 1818. —

Mowa
przez Józepha Wesołowskiego miana na dwudziestém piątem posiedzeniu dnia 5go Lipca 1818. —

Miło mi iest szanowni Towarzysze oglądać was znowu w tém ulubionem mieyscu zgromadzenia naszego, do którego mi sprzeczne okoliczności tak długo tamowały drogę; i złożyc wam moie uszanowanie, którem wam każdemu z osobna, i całemu w ogólności winien zgromadzeniu. —

Długi przeciąg niebytności moiey w przyiemnem gronie waszem, sprawia was, iak się domyślam w podziwienie, iakie powody mogły mię od ulubionego społeczeństwa waszego, w którem tyle słodkich przepędziłem chwil, na tak długi czas usunąć, i uczynić mię w oczach waszych oziębłym tylu korzyści uczestnikiem; myśleliście pewnie: że moy do grona waszego początkowy wstęp, był tylko zwodniczym z mey strony pozorem krótkiego nader zapału, który raczey z płochey lekkomyślności aniżeli z rozsądney uwagi, na chwile tylko umysł moy zaiąć się zdawał, albocie też może sądzili, że zaiste dumnym o sobie uprzedzeniem, wzgardziłem towarzystwem waszém, i wspólnego z wami nie chciał mieć obcowania; zwinienem więc chwalebnemu waszemu złowarzyszeniu, winienem na koniec samemu sobie

usprawiedliwić się dziś przed wami, i mylne może zdania wasze na prawdziwą sprostować drogę. —
Pozwolcie proszę was, abym iako towarzysz, do towarzyszów na chwilę przemówił; niechcę was nudzić długiemi tłumaczenia mego dowodami, krzywdziłbym albowiem przez to wasz rozsądek, zawstydziłbym własne moie o was przekonanie, i wykroczył przeciwko woli waszey, która się iedną sprawiedliwą przyczyną zupełnie da zaspokoić. —
Towarzyskie życie człowieka, będąc konieczności natury, iest nie odzownym przeznaczeniem iestestwa iego, samo prawo przyrodzenia zaszczepia w sercach ludzkich te święte wspolnego obcowania zarody, spaia wzaiemną poręką oddzielne serc ogniwa, i łączy ie w nieprzerwany łańcuch towarzystwa ludzkiego, bez którego człowiek byłby tylko naynieszczęśliwszym iestestwem ze wszystkich stworzeń na ziemi, zdawałby się dla tego tylko żyć na świecie, ażeby doznaiąc na przemiany wszelkich nieszczęść życia samotnego, uległ na koniec pod ich ciężarem, i smutne swoie zakończył życie. Z tey to zasady szanowni towarzysze powstaią iak wam wiadomo wszelkie społeczeństwa, które od nayzmnieyszego wznosząc się obrębu, na niezliczonych wzaiemnego połączenia zasadzaią się karbach. - Z podobnego powodu szanowni przyiaciele wzniosło się i

nasze

towarzystwo, celem iego była szczera chęć wzaiemnego połączenia się dla ukształcenia serca i duszy, zasadą iego iest osłodzenie bytu pożycia ludzkiego, z którego przez szczęśliwe połączenie dobranych umysłów, szczére ku sobie zaufanie, a z zaufania przyiazn między nami powsli istnieć poczęła. –

Zaszczycaiąc mnie zaufaniem waszym, pozwoliliście i mnie wstąpić do grona waszego, daliście przez to dowod iak szczére są wasze chęci pomnożenia liczby członków, składaiących towarzystwo wasze, pochlebiliście przez to własney moiey samolubności, zapaliliście moy umysł do połączenia się z wami; wyznaię wam szczére iż mię nic więcey w życiu moim nieuszczęśliwi, nad tę słodką myśl, bydź współtowarzyszem zgromadzenia waszego, stać się godnym uczestnikiem waszego obcowania, i pozyskać wasze ku sobie zaufanie – Oświadczyłem wam szanowni towarzysze, będąc po pierwszy raz na chwalebnem posiedzeniu waszym, radość moią, dziękowałem wam z naywiększem serca uczuciem, za pochlebny dla mnie zaszczyt przyięcia mię do grona waszego, starałem się dać wam poznać, iż umysł moy żadną zaięty niebył lekkomyślnością, owszem maiąc tak piękny cel towarzystwa waszego na myśli, cieszyłem się przyszłym prac naszych owocem. – Powiedzcie

Kochani

przyiaciele, czy mogłem bez zciągnienia na siebie szkaradney plamy, zerwać tak sciśły między wami i sobą węzeł, zawieść wasze ku mnie zaufanie, stać się w oczach waszych podłym i niegodnym człowiekiem, i wzgardzić tak pięknym zamiarem, ktorym dobrowolnie znaywiększą dla siebie obrał chlubę. – Nie! kochani przyiaciele! żaden z was niemyślił tego, znacie moie zdania, wiecie, że umysł moy nie stałby się dziecinney lekkomyślności igrzyskiem, nie odważyłbym się nigdy na pokrycie chańbę własnego mego iestestwa. Musi więc inna tak długiego od was oddalenia bydź przyczyna. ——

Myślał może który, szanowni towarzysze! lubo się tego po was niespodziewam, że zaięty dumnym o sobie uprzedzeniem, wzgardziłem towarzystwem waszym i wspólnego z wami nie chciał mieć obcowania. Wyznaię wam otwarcie, żeby mię myśl podobna więcey krzywdziła, iak wszystkie inne domysły, rzuciłaby czarną na mnie powłokę; że nie znaiąc samego siebie, ideałną unoszę się pychą, i wyższą sobie nad rzeczywistą wartość nadaię cenę. Muszę wam więc odkryć w tym względzie zdanie moie, i zmniemanego może oczyścić się błędu. —

Zna

Zna zwas każdy szanowni towarzysze, iak wielka iest ograniczoność umysłu ludzkiego, znam ią zarówno i ia bardzo dobrze. Krótkie nader życia ludzkiego chwile, nikomu ieszcze z śmiertelnych nie dozwoliły, aby we wszystkich umysłu ludzkiego płodach gruntowne posiadał wiadomości, poiedyncze ledwie onych oddziały nieprzerwanem staraniem, i nayusilnieyszą mogą się nabydź pracą; lecz się ieszcze nikomu nie udało wszystkiego nauczyć. —

Rozsądny młodzieniec, którego wyobrażenie w każdym z was widzę, czuiąc w sobie dzielne do nauk siły, cieszy się słodkim duszy swey zapałem, przebiega z uwagą niezmierzone pole ludzkich umieiętności, lecz żadnego nie znayduie człowieka, któryby ie zupełnie wszystkie razem posiadał, zwraca uwagę na samego siebie, poznaie słabość swoią, odrzuca od siebie myśl uprzedzenia, chroniąc się szkodliwych iego skutków, niedopuszcza, aby szlachetne w sobie uczucie myłne przytłumiały zdania. Dumne o sobie uprzedzenie iest nayszkodliwszym młodzieńczego wieku występkiem; nieszczęśliwym i godnym politowania iest każdy młodzieniec, który się smutney własnego o sobie uprzedzenia staie ofiarą, nayszlachetnieysze do pięknych

Czynów

czynów zarody niszczą, pod przemocą zwodniczego o sobie mniemania, rozum przytłumiony mniemanym umiejętności pozorem, niezdoła się do prawdziwego zbliżyć światła. Znaiąc nadto dobrze szkodliwe dumnego uprzedzenia skutki, wiedząc iak słabym iest ten człowiek, który inaczey iak zasługuie, o sobie myśli, nie mogłem się więc upodlić dopuszczeniem się takiego błędu, nie mogłem bez zasłużenia na chańbę wzgardzić waszém obcowaniem, i stroнić od tak pięknego towarzystwa, które za przedmiot własney moiey sławy uznaię. —

Istotną przyczyną szanowni Towarzysze, którą wam z niemałym wyznaię żalem, były oprzeczne zamysłom moim okoliczności. Los nami wszystkiemi włada, równie iak iego ulegać musze władzy. – Nieprzyiaźne stosunki położenia moiego, mnie może tylko iednemu z was wszystkich, szanowni Towarzysze! tak wielką czyniły przeszkodę, do dzielenia z wami w dzień niedzielny tak słodkich prac społeczeństwa waszego. Będąc dla przeciwnych okoliczności umieszczonym w domu, gdzie wygórowana Etykieta swoie stanowi

prawa,

gdzie własną wolność dla [przy]myślu obcego częstokroć poświęcać potrzeba, należało z mey strony mimo własney woli, stosować się do zwyczaiu domowego; musiałem dopełniaiąc biesiadnych Ceremonii, cały czas popołudniowy w Niedziele dla samey Etykiety poświęcać; w nudach upływał mi naypięknieyszy czas, który w pośród grona waszego nayprzyiemnieysze przyniósłby mi był korzyści; z żalem myślałem o słodkich zgromadzenia waszego chwilach, lecz nie wolno mi było bez narażenia się przy-bydź do grona waszego. —

Te to są przyczyny szanowni towarzysze, które mi niedozwalały korzystać z słodkich owoców zgromadzenia waszego, te pod waszą podaię rozwagę spodziewaiąc się, że ie za słuszne przyimiecie, i waszemu przebaczycie towarzyszowi. —

Bo gdzie konieczność iest błędu przyczyną;
Tam iey postępek nie może bydź winą. —

Sielanka

przez Tegoż

Idas i Mikon

Idas. Witam cię luby śpiewaku Mikonie!
Jakże już dawno w tey niebyłeś stronie
Wierz mi moy luby, skoro cię zobaczę
Z radości wielkiey serce we mnie skacze. –
Od tego czasu, kiedy na kamieniu
Siedziałeś razem zemną przy strumieniu
I śpiewał piosnkę na wiosny pochwały
odtąd cię moie oczy nie widziały. –

Mikon. Witam cię luby Idawie wzaiemnie
Coś na twoym flecie wygrywasz przyiemnie,
Poydź razem sobie siędziem przy strumyku,
W cieniu pod iodłą na gęstym trawniku.

Idas. Poydź raczey ze mną na owe przestworze
Gdzie Palemona dąb rośnie na górze,
On gęstym cieniem ziemię przyodziewa
I chłodny wiatr miło tam powiewa.
Tym czasem moia trzoda wygłodniała
Po krzaczkach będzie pokarmu szukała.

Patrz jak gałęzie gęstą swą zasłoną
Chronią od spieki murawę zieloną
Tam siędziem w cieniu pod tém miłém drzewem
Gdzie wiatr pokrzepia chłodnym swym powiewem.
Świętym iest dla mnie to mieysce Mikonie!
Szczerość go wzmógła na miłości tonie.
Ten dąb na pomnik wdzięczności sadzony
Dobroci czynem, został uwiecznióny. –
Szczupłą miał trzodę Palemon życzliwy.
Wiedział jak iego sąsiad nieszczęśliwy
W ubóstwie wielkim nędzne dźwigał życie,
Chciał go udziałem podźwignąć sowicie,
Dał owiec kilka Panowi w ofierze,
I chęci swoje wyiawił mu szczerze
„ I prosił, Panie! rozmnóż moią trzodę
„ Abym sąsiada mógł dźwignąć przygodę,
„ Chętnie się na pół owcami podzielę,
„ I smutną iego dolę rozweselę
A Pan nagrodził modły iego hoynie,
I w roku trzodę rozmnożył podwóynie.
Zaraz Palemon połowę z niey liczy,
I sąsiadowi oddaie w zdobyczy.
A łaskawemu Panowi za dary

A

Na tym pagorze wzniósł święte ofiary,
I dąb zakrzewił, by wdzięczności chwała
Bustwu cześnemu dzięki ogłaszała.
I tak rzekł: "Panie! w mey niepoięty
" Zawsze ten dla mnie dzień zostanie święty,
" W którym twe boskie niepoięte wity
" Życzenia moie obficie opełniły,
" Błogosław ten dąb, wraz z pięknym trawnikiem
" Niech mey wdzięczności zostanie pomnikiem,
" Co rok pod iego cieniste konary
" Składać ci będę winne me ofiary.
Mikonie siądźmy na tey tu murawie,
Jeżli chcesz moią piosnkę ci wyiawie,
Którą tu zawsze pod tym spiewam dębem. –

Mikon. Jeżli mi piosnkę zaspiewasz w tey dobie
W nagrodę za nią flet daruię tobie
Ja sam na niego treinę wyrzynałem
I złotym wosskiem dobrze pospaiałem.

Idas, spiewa teraz:

Gałązki ciężkie, które nademną
Chłodną szerzycie zasłonę
Wy liści waszych gęstwiną ciemną
W spiece daiecie ochronę.

gdy

Gdy na murawie w cieniu spoczywam,
Swięty mię zapał zaymuie
Tu serca mego czułość odkrywam
Tu się ma dusza raduie.

A kiedy wiatr szepcąc przyiemnie
Powiewem swoim mię chłodzi
Zda się, że jakieś bóstwo taiemnie
Z szmerem kołomnie przechodzi.

Chrońcie owieczki, ten bluszcz pod drzewem
Gdy się zbliżacie w tą stronę
Niech wkoło giętkim sunąc się krzewem
Pień stroi w wience zielone.

Żaden cię piorun, i burz niedola
Niech tknie móy dębie pociskiem
Taka iest Bogów nayw yższa wola
Byś był wdzięczności siedliskiem.

Wierzch twóy wysoki, pysznie się wznosi,
Widzi go pasterz zdaleka
Daiąc naukę synowi, głosi
Że na zasługi koło czeka.

Matka

Matka na łonie piastując dziecię,
Czyn Palemona wychwala,
By wzrosłszy w cnocie, wiódło swe życie,
Szczerość mu w sercu zapala.

Wznoście pasterze pomniki chwały,
Gay miéyscem ofiár niech będzie
By czyiąc w sobie święte zapały,
Miłość łączyła nas wszędzie. —

Tak śpiewał Idas, i już skończył pienia
A Mikon ieszcze siedział zadumiony
Wydawał z piersi głębokie westchnienia
Na reście jakby ze snu obudzony
Rzekł: Ach Idaśie! słońce mię zaymuie,
Gdy się w poranku rowny pokazuie,
Zachwyca zorze, kiedy miesiąc wschodzi
Lecz czyn szczerości większą rozkosz rodzi. —
Tak mówił Mikon i podług umowy,
W nagrodzie za pieśń Flet darował nowy. —

Zeuxis

(z niemieckiego)

przez Jana Szczepańskiego na dwudziestém piątém posiedzeniu, dnia 5go Lipca 1818 czytany.

„Odmaluy nam, kochany Zeuxysie, rzekli nayznakomitsi obywatele Krotony: odmaluy nam taką Wenerę, któraby była ideałem piękności kobiecey." — „Dobrze odpowiedział im artysta, przystaię na to, iednakże z tém warunkiem, ażebyście mi sprowadzili waszego miasta nayp pięknieysze córki, z których bym wszystkie piękności mógł kopiować." Sprowadzili mu ie siedem tak pięknych, że nawet sam malarz na pierwsze ich spoyrzenie, zaczął się wahać nad trudnością dzieła podiętego, i wolałby był raczey każdą z nich za żonę poiąć, a niżeli ciągi iey kopiować. — Wreszcie ocknowszy się rzekł: „W istocie, bardzo pięknemi iesteście lube dziewczęta! każda z was godna iest Wenerą zostać! lecz ażebym był w stanie utworzenia czego ieszcze żaden z współ zawodników moich nie utworzył, będziecie łaskawe zdiąć te nie miłe szaty, które zacieniaiąc niektóre piękne rysy, zdaią się zazdrościć piękności waszey, i nago mi się pokazać." — Nago! zawołały wszystkie z zadziwieniem: Nago! mówiła każda do siebie, i nie wiedziała

co czynić. Wreście przez namowę, pochlebstwa, i wielkie mnie-
manie o piękności swoiey, dały się z nich sześć namówić; ale
siódma tak się odezwała do niego: „ Za tą cenę niechciałabym
nawet samą Wenerą zostać, a tym mniey iey wzorem!" — Ale
daremne były prozby i nalegania artysty; rumieniąc się zawsze
uciekała przed nim dziewczyna. — Znudzony Zeuxis pochwycił
nareście za Palet i penzel, i w kilka dni, stanął obraz, iako
naymisternieysze dzieło wieku swego — Gdy go pierwszy raz
wystawił, zbiegli się widzowie, zazdrośniki, admiratorowie,
Heroldy, głupcy i mądrzy; wszyscy dziwili się mocno i wy-
chwalali Zeuxysa — lecz skromny malarz uważał z daleka
i tak poszepnął do ucha iednemu z swoich przyiacioł: Acz-
kolwiek tak bardzo wychwalacie ten obraz, atoli naypięknie-
szego rysu ieszcze mu niedostawa; rysu o którym zawsze
myślałem, a przecież nigdy go nie osiągnąłem: i który nie-
zbędnie potrzebnym iest do ideału piękności kobiecey, lecz
niestety bardzo rzadko zdarza się iego natrafiać, a ieszcze
trudniey osiągnąć." —

„ A iakiegoż to rysu ieszcze iey niedostaie?"

„ Wstydliwego rumieńca odpowie artysta, tey która
umknęła. —

Bayka

przez Kajetana Stanę na dwudzie-
-stém piątem posiedzeniu, dnia
-5go Lipca 1818 czytana.-

Niewierz wilkowi.

Gdy schwytanego wilka niegdyś w gęstey sieci,
Zabić chcieli wieśniacy za krzakiem ukryci,
Przysięgał: iż iuż mięsa ieść nigdy nie będzie,
Tylko zioła - lub ryby - lub gorzkie żołędzie.
I tak od śmierci bliskiey gładko się wywinął,
Lecz ledwie wszedł do lasu, i kilka drzew minął,
Zobaczył chciwém okiem iak się wieprz spasiony
W czarny kałuży błocie, chłodził zanurzony,
Ah! to iest pewnie ryba, z radością wykrzyka,
Skacze na wieprza, szarpie w sztuki i połyka. —

gdy kto

gdy kto, zle oczymiąc święte cnoty prawa zrywa;
Zawsze mu na pozorney wymówce nie zbywa. —

Lis i Orzeł.

przez Walentego Chłędowskiego, na dwudziestém piątém posiedzeniu dnia 5go Lipca 1818. czytane.–

Pośród rozległych niebotycznych Tatrów,
Na szczycie z nikąd niedostępney skały,
Która nie iednych wściekłość poskromiła wiatrów,
Król ptaków tron swóy założył wspaniały.
Obszernem państwem zarządzaiąc godnie,
W zbawiennych celach władzy swéy używał:
Gromił przykładnie bezprawia i zbrodnie,
Bezbronnych skrzydłem potężném okrywał;
Oyca w nim miały niewinne gołębie,
Drżały żarłoczne sępy i iastrzębie.
Pierzchła przed iego berłem niezgód hydra krwawa,
Nie stał się nigdy słabszy, mocnieyszego pastwą,
Każdy doznawał równéy opieki i prawa,
Pokóy wszędzie panował, uszczęśliwiał ptastwo.
Wszyscy Króla wielbili, kochał ród skrzydlaty,
A sławę iego wszędzie głosiły Karpaty.

Przy schyłku téyże góry, tronu orła blizko,
Lis, zbrodniarz stary
Miał swe siedlisko.
Nigdy iego drapieże nie uszły bez kary;
Skoro gdzie na uczynku pochwycony został,
Orzeł rozsądził sprawę,
A za rozboie krwawe
Potężnie chłostał.

Mściwe więc noszęc od dawna zamiary,
Raz, gdy surowszey nieco doznał kary,
Srodze rozżarty postanawia żywo
Zemstę straszliwą,
I poprzysięga, iawnie albo skrycie
Odebrać królowi życie.
Lecz sam za słaby, by z orłem się mierzyć,
Nie śmie na niego uderzyć,
Ani na skałę nie może się dostać;
Bierze więc na się skrzywdzonego postać,
Idzie i całe państwo do buntu podżega:
Przebiegły, zdradny
Chytry, układny,
Po całych Karpatach biega.

Temu pochlebiał, przed tym się użalał,
Tego źle nagrodzone zasługi wychwalał,
Owemu złote góry obiecywał,
Przed tamtym nawet łzy ronił,
Lecz chociaż wszystkich wybiegów używał,
Nikt się do iego woli nie nakłonił,
Bo iedni osła kochali
Drudzy się bali.
W pierwszych zamachach nie bardzo szczęśliwy,
Niemało się lis zasmucił
Że z kwitkiem do iamy wrócił;
Lecz umysł iego zbrodniczy i mściwy,
Tém się bynaymniey nie zraża:
Lub swoiego dokonać, lub zginąć gotowy,
Srogiey zemsty tylko łaknie,
Na wszystko się więc odważa,
I niełamiąc długo głowy,
(Bo kiedyż lisom chytrości zabraknie?)
Wnet planik nowy
Niechybney zguby układa.
Pewny, że zamysł skutecznie zdrada,
Czasu nie traci,
Z całych Karpatów zwołuie swoich braci,

Stan rzeczy wszystkim przedstawia,
I tym sposobem sprawę powszechną w nich wmawia:
„ Już” rzecze „ lisia swoboda upadła,
„ Orléy przemocy potęga zawładła
„ Dumnie potrząsa Tatrami.
„ Bystrego oka źrenica ostrożna
„ Nad wszystkiém czuwa, nić zbroić nie można.
„ Uważcież tedy, co się stanie z nami,
„ Jeżeli orzeł bezkarnie
„ Nas pod swą władzę zagarnie?
„ Jeżli więc chcecie żyć wolnie,
„ Działaycie wspólnie;
„ Chciéycie mi pomódz w zamierzonym czynie,
„ My będziem panowali, a nasz tyran zginie.”
Temi ich słowy zagrzewa
Lis równie chytry, iak w zemście zacięty,
Temi wykręty
Wszystkość swey zemsty w nich wléwa,
Do swoych zamysłów sposobi,
I tak swą sprawę sprawą wszystkich robi.

Tak —

Jak liczny piorun, tak liśćw gromada
W szalonym pędzie na skałę się wdarła,
I na niey całą wściekłość swą wywarła.
Wstrzęsła się tronu orlego posada —
Bez spoczynku dniem i nocą
Siłą się zdraycy, zapał nie ustaie
Ostre pazury całą ich pomocą.
Lecz zemsta siły dodaie.
Wreszcie, gdy iuż ostatnie wymierzono ciosy
Runęła skała z łoskotem,
Lecz ptak Jowisza bystropędnym lotem,
Wzbił się w niebiosy
A liś zdradziecki wraz z pomocnikami
Legł pod gruzami. —
Orły! co w sobie samych, wielkość swą nosicie,
Nie trwóżcie się, choć zdrada godzi na wasz skrycie:
Własnym czynem się zgubi, kto was ręką zdradnie,
Wielkość prawdziwa nigdy nie upadnie. —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 25te dnia 5go Lipca
1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez
członków na témże posiedzeniu
czytanych. —

Mowa — przez Józefa Wesołowskiego. —

Sielanka - Idas i Mikon przez tegoż.

Zeuxis . z niemieckiego przez J. Szczepańskiego.

Bayka - Niewierz wilkowi - przez K. Kamey. —

*) Lis i Orzeł - przez Wal: Chłędowskiego. —

Dalszy ciąg - O początkowym stanie ludzi,
i ich stopniowém ukształceniu,
przez Franciszka Wilczyńskiego. —

Dalszy ciąg — O Waporach czyli Wodotworach,
przez Franciszka Ciołkosza.

Dalszy

Dalszy ciąg — O charakterze nayznacznieyszych Epików różnych narodów — przez Eugeniusza Brockiego.

Krótki zbiór historyi praw Rzymskich — przez Alex: Lityńskiego. —

Dzielenie Tróykąta, na trzy równe częsci, przez Sebast: Januszkiewicza.

Na dzisieyszem posiedzeniu uchwalono, ażeby wszystkie na posiedzeniach czytane pisma były oddane do Archiwum, z tym warunkiem iednak, iż właściciele pisma swoje które ogłoszonemi mieć niechcą oznaczą, których tak oznaczonych pism Sekretarz nikomu niewyda — tyczące się zaś Towarzystwa, powszechnemu użytkowi są zostawione. —

Fr. Ksaw. Kicelny
Sekretarz

* Jest to Satyra — Januszkiewicz Ks. a Onet sam Chędowski. —

XXVI.^te

Posiedzenie

dnia 12^go Lipca 1818. -

Wyciąg z Protokołu

posiedzenie 26te dnia 12^go Lipca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków na témże posiedzeniu czytanych. —

Mowa — przez Walentego Chędowskiego. —
Mowa — przez Karola Skwarczyńskiego. —
Mowa — przez Sebast: Janiszkiewicza. —

Te trzy mowy, tchnące zaburzeniem i niezgodą uznane zostały, jako niegodnemi znaydować się w Archiwum Towarzystwa. —

Załatwione zostały wszelkie nieporozumienia, wnioski, nowości &c. — i wszystko w uważ dawną koley wstąpiło. —

Po zupełney zgodności, nastąpiło głosowanie na Urząd Prezesa, — większość głosów wyniosła Franciszka Ciołkosza na tę godność. —

Fr: Ksaw: Kirchner
Sekretarz.

XXVIIme.

Posiedzenie.

dnia 19^go Lipca 1818.

Porównai [illegible] Dobkowa [illegible] 1854

Rzetelnicki.

przez Stanisława Jachowicza na dwu, dziestém siódmém posiedzeniu, dnia 19^go Lipca 1819 czytano. –

Byłem raz w pewnym społeczeństwie dobranych przyiaciół, w domu uczciwych obywateli, których starodawne cnoty przodków czynią szacunku godnemi, gdzie szczerość, otwartość, wesołość były hasłem powszechnym, a Cnota zwyczaiem. Bawili się wszyscy dobrze, wszystko szło iak z rąbka wywinął; młodzi przy odgłosie nie liczney ale dobraney muzyki wycinali cholubca, skoczne narodowe tańce, przeplatali poważnym Polonesem do którego się i starzy przypytywali. Porywał serce widok, iak posiwiały Sarmata z gospodynią domu zamaszyste dawał susy po izbie, zdawało się że wstał z grobu Krasickiego Postoli. Niestychać było między płcią piękną szpaczkowania romansowym językiem. Kawalerowie byli uprzedzoną grzecznością dla dam, ale wydziwić się niemogło żem niewidział ~~[illegible]~~ owey wymuszoney Etykiety, przesadney miny, nadskakiwania, cmokań ustawicznych, które mi się w bardzo wielu innych mieyscach spostrzegać dawały. Panienki skromnie poubierane nie siedziały iak świeczki, iednak się dość prosto trzymały i widać że ich to niewiele kosztowało. Naturalne kwiatki pomnażały wdzięk ieszcze naturalnieyszey twarzy. Ich wyrażania

siły

sposób malował ich niewinne serce, ich wzrok nieobłąkany udowodniał że nieznaią sztuki podeyścia. Dla uniknienia iednostaynośći w zabawie grano gry rozmaite. — Starsi bawili się kieliszkiem, bez tych przymuszań do picia, bez próśb na klęczkach, zaklinań, każdy pił ile mu się podobało, niewiele, ale co dobrego. Już to kielich koleyny musiał obeyść za zdrowie tego co ożywia Imie Polaka i Sandomirskie hasło: Kochaymy się, opełniono duszkiem; kiedyś nie kiedyś oderwano się: zdrowie gospodarstwa! — Iedni siedzieli koło mariaszowey puli, drudzy się bawili w szachy, a dway podstarzali staruszkowie śieli w kąćie w warcaby po polsku, i popiali butelkowe piwko. Słowem każdy miał wolny wybór rozrywki i nikt się nienudził. Iednak zdawało się że czegoś niedostaie, często można było zastyszeć: „co takiego że go ieszcze niewidać." rozrastała we mnie chęć poznania tey osoby która umiała sobie tyle serc ziednać, i potrafiła się stać tak upragnioną w licznym towarzystwie. W grono kwieciste iuż się wkradała iakaś tęsknota, psuły się nieznacznie humory, sądzenie fantów nieszło dobrym porządkiem, w tym wpada młody Władysław i krzyczy „ Pan Rzetelnicki idzie! „ Wyzrał go z bilarowego pokoju zgury. Wszyscy przeniknieni tak pomyślną nowiną. Młodzież ruszyła się z mieysca, dzieci klaskały w ręce, a gospodarz domu wyszedł naprzeciw

niego

z kilkoma młodemi chłopcami. — We mnie coraz się wzmagała chęć poznania tego Pana Rzetelnickiego — Nareszcie wchodzi, może to te poprzednicze przygotowania miały taki wpływ na moy umysł, dość że mi się z pierwszego weyrzenia niewymownie podobał. Z iego twarzy czytałem wszystkie nayzchlubnieysze przymioty, w całym składzie ciała powaga, szczyrość i rzetelność w oczach, poczciwość na czole. Prawda że nietreba bydź w tym względzie popędliwym, ale iednak przyznać należy, że natura często kroć w hyroglifach rysów zewnętrznych wyryła obraz serca. Przyięto go tak, iak lepiey przyiąć niemożna, on wzaiemnie się tak pięknie znalazł że zdawał się przeyść sam siebie. Wszystko się ożywiło, zabawy młodych szły raźniey, wymyślał dowcipne żarty na wykupienie fantów, przytym roztropność i przystoyność były każdy znamieniem. Rozmaitość i rozkład zabaw pod iego dowodztwem iednały mu zaszczyt, i poznałem że prawdziwie mieli czego pragnąć. Sposób postępowania z każdym i zastósowanie się do każdego nietylko zobowiązywał, ale wzniecał szacunek dla iego osoby. Naymocniey mi utkwiło, iak mała Marusia przyniosła mu swoią lalkę, i z zaufaniem pytała się go, o zdanie względem iey ubioru. zainteresował się nią iak nayważnieyszym przedmiotem, zganił krzywo przyszytą falbankę i nieco brudny kołnierzyk —

powiedział

że koło damy powinno bydź zawsze czysto, z resztą pogłaskał Eleusię, spytał się czy sama szyła sukien-kę dla niey, i pochwalił zręczność. Xiongł na Zoba-dysia zawołał na stronę i po ucałowaniu go, spytał się o treść z małego dziełka Kampego, którego mu przed kilko dniami pożyczył. W nadgrodę za piękny popis wyjął inne ieszcze ciekawsze z kieszeni i poty mu ie wręcz nieoddał póki nieprzyrzekł króciutką treść na papier wyciągnąć. Połechtało to oyca po serduszku bo któż niewie iak miło rodzicom gdy się co czyni dla dzieci. Iuż ta mała okoliczność rozwiązała mi zagadkę dla czego na przeciw tak młodego chłopca iak był Pan Przetelnicki /: gdyż nad 30 lat mieć się nie zdawał :/ sam poważny gospodarz wyszedł aż do sieni zwłaszcza że nielada kogo spotyka ten zaszczyt. Niebyło to iednak to czegom pragnął, z tych szcze-gulnostek poznałem tylko że sztuka zastosowania się do ludzi iest konieczną, ieżeli chcemy żyć z niemi, że iedna częstokroć nieznaczna bagatelka ma wielki wpływ na pozyskanie serca czyiego, i że okazanie iż nas kto interessuie iest ważnym krokiem do zobo-wiązania go dla siebie. Lecz nie te tylko przymioty zdobiły Przetelnickiego, były to tylko kwiaty, które iego wyższym zasługom dodawały powabu.

Xiądz Człowiek

Człowiek z charakterem niekończy na zewnętrznych
błyskotkach, a takim był Przetelnicki. Jego każde słowo
udowadniało że iest odgłosem serca, iego każda czynność
okazywała że działa iak mąż. Nie filozofował wprawdzie
żeby swoią wyższość okazać, niesypał morałów na korce,
nieobieżdżał w iedney godzinie całe Europę, niezrucał
i wsadzał Monarchów na Trony, iednak wiedziano o tem
że zna Filozofią, poważano iego cnotę, niewątpiono
o iego geograficznych i politycznych wiadomościach.
Widziałem w nim człowieka, iakiego iuż dawno poznać
pragnąłem, lecz brakowało mi na sposobności zbliże-
nia się do niego. Mała okoliczność podała mi tę spo-
sobność. Wypadł diskurs o Teatrze narodowym,
o iego wzroście w nowszych czasach, przebiegano szcze-
gulne sztuki dramatyczne, i dawano o nich różne
zdania. Pan Przetelnicki iak wszędzie tak i tu
utrzymał iednostayność swego charakteru. Nagana
iego była zaostre prawdziwą i na pewnych wsparta
zasadach, lecz gdyby sam autor był przytomnym pew-
nie by się o nią nieuraził. Sposób wysłowienia się
był łagodny, wyroki iego były skromne bez przy-
właszczania sobie areopagiczney powagi, wystrze-
gał się wszelkiey satyryczności i dwuznacznych
ucinków, w pochwałach zaś był umiarkowanym
i nieuprzedzonym. Wspomniano nareszcie o

dwóch

dwóch świeżych Tragiedyach: Barbara i Ludgarda były powszechnie chwalone. On mówił że ich nie zna tylko z Pamiętników, ia korzystałem z pomyślney pory i obiecałem udzielić mu Ludgardę którą dostałem w ręko piśmie. To był krok pierwszy który uczyniłem do weyścia z nim w ściślejsze związki, nareszcie zjednania — przyiaźni i dopięcia celu którym zawsze miał przed oczyma. — Zostawiłem wprawdzie resztę towarzystwa na boku, lecz wracam się do niego aby go tem prędzey porzucić. Jakkolwiek przyiemne i interessowne było to mieysce, ztąd było nayinteressowniejsze że w nim był Pan Pretelnicki. Zabawa nasza skończyła się trybem powszechnym, ztąd dla mnie iest pamiętna że w niey zrobiłem sobie wstęp do nayszlachetnieyszego męża, która ta okoliczność zdaie się że będzie miała wpływ na całe życie moie. Z każdym dniem powiększał się moy szacunek dla Pana Pretelnickiego, z każdey chwili z nim strawioney odnosiłem znaczną korzyść, codzień starałem się bydź godnieyszym iego zaufania. Codziennie z większą poufałością rozmawiał ze mną o przedmiotach, naybliżey tyczących się człowieka, osobliwie o ugruntowaniu charakteru, stałości umysłu, i pozyskaniu serc życzliwych.

Jednego

Jednego dnia /: wszedłszy już w bliższe stosunki: / zastałem go jak to mówią w różowym humorze, trzeba zginać żelazo póki jest gorące, pomyślałem sobie, i odważyłem się przełożyć mu prośbę moją, względem udzielenia mi niektórych, zasad, które go tak robią kochania godnym. Uśmiechnął się poszedł do drugiego pokoju wyniósł mały szpargalik i trzymając go w ręce, rzekł do mnie: Przyjacielu /: już bym cię chciał tem mianować nazwiskiem: / obawiam ci się udzielić tych kawałeczków, żebyś nie myślał że się trzymam za takiego jakiego tu zobaczysz, wierz mi łatwiej pisać jak działać – jakkolwiek mało zajmują miejsca te kawałeczki, trudne zawsze zastosowują przepisy. Niemoże to bydź dziełem jednej chwili, niepodchlebiam sobie, że je już wypełniam, lecz jest to moim najmocniejszem pragnieniem doprowadzić do tego. O! ten dzień powinien bydź wesoło obchodzonym, w którym pierwszy raz wznieca się w nas chęć ugruntowania pewnego charakteru, a ten najszczęśliwszy w którym śmiało wyrzec możemy: dziś go mieć zaczynam! Lecz niedość, wszystkie trzeba siły natężyć, by to wyrzeczenie niebyło płonnem.

Pierwsze

uroczystość iuż obchodziłem, na drugą mam nadzieię że cię w krótce zaproszę. - Potem dał mi przy czułem rąk uciśnieniu swoie własnoręczne - które ia między naydroższemi chowam pamiątki, by zaś z niego kto więcey korzystał iak mogę udzielam ie Swiatu.

Zasady Rzetelnickiego.

Pełnić cnotę dla samey cnoty iest rzeczą trudną ale wznosi człowieka nad poziomość. Starzyć się więc w chwalebnych czynach smakować, których tylko niebo swiadkiem - iest to pierwszym krokiem do doskonałości. -

Rzetelność nawet w rzeczach naymnieyszych znamionuie człowieka zasadnego; wzwyczaiać się więc należy wnieznaczrnych nawet okolicznościach by się serce zgadzało z ustami.

Wstrzemięźliwość w obszernem swoim znaczeniu iest pięknem zwycięstwem do którego żadne z zwierząt niezdolne iest, to triumph wolney woli człowieka. -

Popędliwość w sądzeniu o innych iest błędem szkodliwym. O

Oniekim nieradźmy bo nikogo nieznamy. „Trzeba bardzo delikatnych narzędzi, i lekkiey ręki do ana„ tomizowania serca ludzkiego /: mówi peiony uczony wieku naszego:/ by nieuszkodzić przypadkiem cieniu„ tenkie nerwy która częstokroć iest niewidzialną, a od którey odkrycia i rzetelnego rozplątania zawisło częstokroć rozjaśnienie nayzawilszych zagadnień psychologicznych."

Przedsięwzięcie uskutecznione, nieczynienia nic co drugiemu niemiło, iest nieocenionym kleynotem w charakterze człowieka. Potom nayczęściey się zdarza sposobność zrobienia ofiary zdowcipney ale dotkliwey myśli, poświęcaiąc ią tey piękney cnocie.—

Kochanie nieprzyiaciół i nagradzanie złe dobrem, czyni nas większemi nad ludzi, iest to cnota którą tylko usta Boskiego posłańca godnie zalecić mogły. Co za rozkosz podobne odnieść zwycięstwo.—

Znoszenie cierpień zgodnością, i stałość w nieszczęściu znamionuie męża, który owe szczęście ma w sobie.—

Jednostayności

Jednostaynosć w gruntownym sposobie myslenia iest zaszczytem chlubnym; biada temu który się zmienia iak pogoda iesienna. —

Porządek w działaniach iest koniecznym ieżeli cechy doskonałosći mieć maią na sobie. —

Użytecznosć drugim powinna bydź miarą cnót naszych a uszczęsliwienie współbraći naszą ney„większą rozkoszą. —

Tegoż spostrzeżenia o ziedna„niu sobie przychylnosći innych. —

Nigdy nieokazuy twoiey wyższosći ieżeli chcesz bydź lubionym. —

Temu którego przywiązanie pozyskać pragniesz okaż że on ćię interessuie, i staray się tego dawać często dowody. —

Bądź łagodnym w ganieniu — skromnym w pochwałach. —

oddaway

Oddaway sprawiedliwość zasłudze, przyzna-
way chętnie innym gdy w nich co widzisz do-
brego. —

Broń wspaniałomyślnie nieprzytomnego, chociaż byś
miał nawet co do niego urazę, ieżeliś w sobie prze-
konany że ma słuszność. —

Mów mało o sobie, bo wzniecasz podeyrzenie
że tylko siebie kochasz. —

Czyń innym iak naywięcey dobrego — a sam iak
naymniey żąday.

Na drobne urazy nieuważay, większych niebierz
do serca, a naydotkliwsze przebaczay. —

W towarzystwie zawsze z pogodną pokazuy się
twarzą, a ieżeli ci zgryzota dokucza, dziel ią z tym
który ią z tobą dzieli, innym niezasępiay chwil
wesołych. —

Taiemnice powierzone, święcie dochowuy, a na-
wet wystrzegay się wymówić z takiemi rzecza-
mi

rzeczami które się niezdaią mieć szkodliwego wpływu, bo tego przewidzieć trudno.

O Sympathyi

(czyli poborczém uczuciu)

przez Sebastiana Janusz-kiewicza, na dwudziestém siodmém posiedzeniu dnia 19go Lipca 1818. czytano.

Wielu Uczonych chciało rozwiązać to wielkie pytanie; dla czego człowiek raz spoyrzawszy na sobie podobną istotę, z jednego często-kroć poglądu taki do niéy uczuie pociąg, tak osobliwsze przywiązanie, iż mu się zdaie, iak by ta druga osoba była tylko dalszym rozciągiem istoty iego, iak by była nim samym; - przeciwnie znowu częstokroć dzieie się. Jedno spotkanie się s człowiekiem, iedno spoyrzenie na zarys iego twarzy, czyni nam go nie przyiemnym, a przynaymniéy nie żądamy podobnych nadal poglądów. - Wielu usiłowało rozwiązać to ważne zagadnienie

przez wpływ sił zwierzęcego magnetyzmu. Sły-
szałem nawet twierdzących, iż to pochodzi ze
styku pewnego naydelikatnieyszego płynu, który
osoby patrzące na się wzaiemnie przez źrenice
wyrzucaią. — Mniemane pospólstwa uroki, czy-
li tak zwane zayrzenie zdaie się potwierdzać
to mniemanie. Nie sprzeciwiam się, iżby oby-
dwie rzeczone przyczyny nie miały żadnego
wpływu do uczynienia tak mocnego w naszych
sercach wrażenia, z właszcza, gdy tyle nad-
zwyczaynych zjawisk z sił magnetyzmu
zwierzęcego dzisiay wytłomaczono. Jednak
główną tego zasadą mniemam iest iednako-
wość charakteru, czyli iednakowy sposób my-
ślenia i zewnętrznego działania. — Ale na-
tychmiast z uśmiechem mi zarzucą: z je-
dnego weyrzenia na człowieka, czyż można
sądzić o iego charakterze? a zatém zgodność
lub niezgodność, iednakowość lub nieiednako-
wość onegóż z naszym sposobem myślenia
czyliż naznaczać wypada? — Odpowiadam:
czy naznaczać wypada, czyli naznaczać można,
o tém nie chciałém mówić, ale chcę tylko

wskazać

wskazać przyczyny z których wypływa-
nasz wstręt lub pociąg momentalny do pe-
wnych osób. Ta momentalność częstokroć
nic nie stanowi; pozór często omyla i dla
tego z jednego weyrzenia rozumnie o ca-
łym Charakterze człowieka wnosić nie
można. A starożytni Rzymianie mawiali:
Nemini fidas, nisi quocum medium salis
ederis. Lecz wracam do mego założo-
nego celu, i mówię: Pociąg lub wstręt
momentalny do pewnych osób wypływa
z jednakowości lub różności Charakteru na-
szego z ich Charakterem. To zaś udowodnić
przed się biorę: — Każdy człowiek ma pe-
wny rodzay uczuć, rozmaite pomysły, ró-
żne skłonności, różny smak, i różny tok
swych działań, tak zewnętrznych iak i we-
wnętrznych. Ta rozmaitość pomysłów, po-
nieważ zaymuie całą budowę nerwów iego,
a te osobliwie w twarzy są widocznemi, ta-
ką cechą piętnuią człeka oblicze, iż gdy-
byśmy od młodości ustawicznie badaniem
zarysów twarzy ludzkich się zatrudniali, i że

z wnętrznemi działaniami człowieka poró-
wnywali, odkrylibyśmy zapewne sztukę wy-
czytywania z twarzy we wnętrznych czło-
wieka pomysłów. Phizyognomia u sła-
wnych narodów, nie była zapewne bez-
zasadną nauką; a głęboka nauka Lawatera
i Doktora Galla nie wynaydywałyby pe-
wnie dla nas dziecinnych marzeń.
Pomówię więc cokolwiek o Phizyogno-
mii, o której tu i owdzie ~~[illegible]~~ czytać
mi się zdarzyło.
Człowiek, mówią fizyognomiści, nosi czę-
stokroć w swey twarzy, co do nosa, czoła,
oczu, szyi i brody ~~[illegible]~~ nieiakie podobieństwo
do pewnych zwierząt i ptastwa. Tak n.p.
czoło szerokie woła, ukośne osła, wypu-
kłe kota, szerokie razem i wysokie lwa;
nos ma skrzywiony orła, lub zadarty no-
psa, lub wreszcie długi i szeroki z wypu-
kłemi nozdrzami iak ieleń. – Twarz ma-
ła okrągła, a szyia długa, iak u żurawia;
lub przeciwnie twarz szeroka, szyia krótka i
krutka

krutka, iak u brytana. A z tego podobień,
stwa do zwierząt; wnioskuią Fizyognomiści
na zewnętrzne skłonności człowieka i cały
iego Charakter. Kto się nie uczył
Fizyognomii nie może, a przynaymniey
nie powinien z weyrzenia iednego na czło,
wieka, posądzać go o niezgodność chara,
kteru; lecz doświadczenie wiele naucza. –
Ono wyraża na umyśle naszym, iż ludzie
z takim czołem, nosem, szyią, kolorem
twarzy, byli nam zawsze przeciwni, ruy,
nowali nasze układy, szkodzili naszym
działaniom. słowem: byli oni naszymi
iawnymi lub skrytymi nieprzyiaciołmi;
my ich nie mogli ukochać; owszem ich
obraz z=nie nawidziliśmy. Gdy się więc
podobieństwo ich oblicza znowu nagle
przed nami pokazuie, nie możemy iak tyl,
ko wstręt ku nim uczuć. Jeżeli zaś po,
dobny obraz naszego kochanego Przyiaciela
był na naszym wytłoczony Sercu, za iednym
poglądem w nas się odnawia, a miłe uczucie
przyiaźni wraca do duszy naszey; z tąd
=mimo=wolny nagle wynika pociąg i przylgnienie.

Atoli nie potrzeba, aby podobne części
twarzy znaydowały się w obliczu spostrze,
żonego człowieka. Wspomniałem wyżey: że
wewnętrzne działania duszy naszey, taką
cechą piętnuią naszą powierzchowność,
iż ona iest prawie nie mylną wskazi-
cielką uczuć serca naszego. Wyiaśnię
to przykładem. Marszczki na czole mło,
dzieńca, nic innego nie dają iak tylko po,
zostałe zabytki gniewu i złości: Czer,
woność żółtawa iest nie omylną zasłoną
cholerykà. twarz wesoła, oko łagodne, są
wyciskami temperamentu wesołego i przy,
iemnego. Mina harda, nos zadarty do góry,
dowodzą nie mylnie człowieka pełnego zaiętło,
ney pychy. Znamy my podobne oznaki
i zarysy towarzyszące wybuchom namiętno,
ści otaczaiących nas osób; – znamy zarysy
z których zgodność lub sprzeczność chara
kterów wyczytuiemy. Jak ie tylko spostrze,
gamy, choćby w nigdy pierwey nie widzianey
osobie, natych miast w rodzimy mimowolnie

albo: że ta osoba podobnie z nami czuie, myśli i działa; a z tąd wynika pociąg (Sympatya); lub przeciwnie: zarysy napotkaney twarzy wykazuią nam niezgodność charakteru; a z tąd czuiemy wstręt do ludzi (Antypatya); który, że iest prędkim i momentalnym, może bydź czasem błędnym i zwodzącym, i aż dopiero czas pokaże czyli ta zgodność lub niezgodność charakteru zgodzi się z nami, lub się zupełnie sprzeciwi.

Nie sądzę, aby moie zdanie było nie mylnym, lecz mi się prawdo-podobnym bydź zdaie.

Sady.

(z Meisnera.)

przez Jana Szczepańskiego na dwudziestém siódmém posiedzeniu, dnia 19go Lipca 1818 czy„tane.

---

per. str. 1170

Co robisz przyiacielu? pytał się pewnego dnia Pers młodzień„ca, którego bardzo kochał.

„ Piszę" — Cóż takiego? —

„ Xiążkę, którą miłoby mi było, gdyby pochwałę zyskała."

„ Czy spodziewasz się pochwały? —

„ Któżby się niespodziewał zwłaszcza przy pierwszych płodach swoich! atoli czasem iestem niespokoynym względem samolubności moiey —

„ Tym lepiey"!

Często zdawa mi się móy duch za nadto słaby, ażeby oryginalnie myślał, często czuię iakąś obawę w rymotwórczey pierwni, nie pewny który rodzay ma bydź naylepszym, waham się i zastanawiam się tak często, iż zaledwo żółwiem krokiem pomykać się wydołam. Może wiesz iaką radę kochany Sady powiedz mie. —

Przypominam sobie pewną baieczkę, która w tym względzie może ci pożyteczną bydź może: Trzech braci idąc do miasta, które o kilka mil w odległości na górze stało, umówili się z oycem w ten sposób, iż ten który naypierwey zaydzie do miasta, znakomitą od niego odbierze nagrodę. Wszyscy trzey byli silnemi, lecz drogi które sobie obrali różniły się bardzo iedna od drugiey — Dlaczegoż, rzecze starszy mam bydź roztropnieyszym nad innych, którzy przedemną do tego miasta chadzali? Póydę sobie bitym gościńcem wygodnie, gdyż on nie iest przykrym lecz zwolna w górę się wznosi! To powiedziawszy poszedł — O głupiec nad głupcami wrzaśnie na niego młodszy z szyderskim uśmiechem, czyliż nie widzisz tego kołowania, i tego długiego obwodu kiedy twóy gościniec biegnie. Niezawodnie musi on bydź wielkim głupcem, iż tą drogą kiedy nieroztropne pospólstwo spieszy! Ja puszczę się w prostey linii do ciebie

piękne miasto! Przez utorowane drogi! Nie smiałe tylko i pozio„
me dusze, pełzaią po nich! Prosta linia poprowadzi mnię nay„
bliżey do tego miasta; czyli przez pola, czy łąki, wszystko mi
zarówno! Mam ieszcze i tę korzyść przytym iż wprost ide„
raiąc, nie zatrzyma mnie tłum wspołidących ludzi. To
wymowiwszy odszedł. — Mieliżby wszyscy przed nami bydź
głupcami! rzeknie do siebie brat trzeci, podług uwagi mo„
go brata; Zdaie mi się iż takie mniemanie iest dumą
kary godne, i omamieniem niepohamowanego samolubstwa.
— Kiedy tak, więc ia obiorę sobie tę wązką ścieszkę,
która nie iest tak bardzo rozwlekłą, ani tak nieutrato„
waną, iak oto gościniec. Wprawdzie biegnie ona także
wężykowato cokolwiek ale przynaymniey rządniey; a mo„
że też potrafię ominąć to kołowanie, a ieżli nie bę„
dzie można, to wspomnę sobie, iż obowiązkiem każ„
dego człowieka iest znieść mnieysze niewygody dla więk„
szey korzyści. Tak rozważywszy odszedł naymłodszy.—
Jak sądzisz któren z tych trzech nayprędzey przybył do
miasta?" „Bez wątpienia nie naypierwszy!"
„Tym mniey drugi. Dążył on wprawdzie chyżo
i wyprzedził iuż był daleko braci swoich, ale doły,
góry, i pagórki umordowały go w krótce. Nakoniec

gdy przy schyłku słońca sądził się iuż być bliskim u celu, uyrzał pomię-
dzy dwoma wzgórzami rzekę na którey mostu nie było. Ów nieborak który
wprzódy małego obwodu zrobić nie chciał, musiał teraz mimowolnie nay-
większy uczynić, a zbliżaiąc się do miasta spotrzegł naymłodszego brata
który iuż spoczywał u pożądanego kresu. — „Jakaż ztąd myśl moralna
wypływa?" Zdaie mi się iż nie powinieneś się pytać o nią. —
Przyznaiesz się sam często z wątpliwością o wyborze przyszłych pism twoich,
i życzysz sobie pochwały współczesnych. — Młodzieńcze pamiętay na to!
Opuść wprawdzie gościniec, gdyż prędkie zapomnienie idzie wślad za ty-
mi, którzy nim postępuią; atoli nierozstrzaynawszy, nie obieray dumnie
naykrótszey drogi. — Przynosi ona czasem zysk i chwałę, ale to wszyst-
ko bardzo nie trwałe. Obierz sobie dróżynę, którą szli uczeni przodko-
wi twoi, a chwała którą oni zyskali, będzie rękoymią twoiey; i ieźli
się w tym staniesz czym oni byli. Jeżeli zaś ta ścieżka błędną ci się
wydaie, tedy wyprostuy ią ieżeli możesz; iednakże zawsze zachoway w
niey miarę. Jeżeli zaś Geniuszem iesteś, natenczas twoie własne
uczucie okaże ci drogę którą masz postępować, a ty to tenczas acz
nie bez błędny iednakże sciągniesz uwagę współczesnych na siebie. Lecz
ten który tylko rys geniusza okazać usiłuie, dumny chcący innych
wyprzedzić odbiera w końcu wstyd i hańbę, zamiast zysku i spo-
dziewaney chwały. Wierzay mi młodzieńcze, iż naturalna i rzeźwa
twarz bardzo się różni od twarzy różowaney; czysta twarz prze-
trwa naywiększą słotę i grady i ieszcze zostanie piękną; ale twarz
różowana iak że mocno zbrzydnieie gdy ią iedna kropla zleie.

O malarzach

Z: W: G: W:

przez Karola Skwarczyńskiego, na iede„ „nastem posiedzeniu dnia 29go Marca 1818. czytane.

Parhazius i Zeuxis.

Walczyli między sobą o sławę nalepszego malarza Paha„ zius i Zeuxis: ten wymalował winogrona tak trafnie, że ptaki przylatywały, malowidło podziubały: tamten zaś wystawił firankę tak dokładnie wymalowaną, że sam Zeuxis zniecierpliwiony przystąpił, chcąc one odsunąć, aby się pokazało malowidło za zasłoną ukryte. Przekonawszy się zaś dotknięciém że sama firanka iest tém malowidłem rzekł: Przyznaię ci zwycięztwo, ia bowiem tylko ptaki omamiłem, ty zaś samego mistrza.

Zeuxis.

Tenże sam Zeuxis wymalował drugą razą chłopca, kosz z winogronami noszącego: a gdy uy„ rzał że ptaki przylatywały i winogrona dziuba„ ły; rozgniewany, dzieło wymazał, mówiąc: złe

chłopca

udatem, inaczey bowiem byliby się go ptaki bali.

Thimantiusz

Thimantiusz brak doskonałości w sztuce, wynadgra„dzał dowcipem. Wymalował ón iednego razu ofiare Ifigenii. Kapłana z podniesionym nożem, wszyst„kich przytomnych w smutku pogrążonych: tylko oyca twarz nieudała się iemu, wystawił go tedy niby płaczącego z chustką przed oczyma.

Protogenes i Apelles.

Protogenes i Apelles. dway naysławnieysi malarze swego czasu, żyli koło 112 Olympiady. Protogenes mieszkał w Rhodzie: Apelles chcąc poznać iego i dzieła iego, tamże popłynął, a wysiadłszy z okrętu niebawnie udał się do iego pomieszkania. Tam nie zastał pana w domu, tylko tablicę nagotowaną, na którey Protogenes właśnie coś wymalować miał. oraz przy niey pędzle i roztarte farby. Porwawszy tedy pędzel nakreślił na tablicy linię kolorową takiey cienkości, że ią ledwo było można dostrzedz, oraz powiedział usłu„

gującemu

aby panu onę okazał, gdy się o imię gościa pytać będzie. Protogenes przyszedłszy: zaraz poznał że Apelles tym gosciem być musiał, ponieważ tylko ten potrafiłby tak doskonałe dzieło uskutecznić, a wziąwszy pędzel z innym kolorem, wymalował w srodku owey linyi drugą wszere cieńszą oraz kazał ią Appellesowi pokazać, gdyby tenże iego drugi raz w domu nie zastał, z dodatkiem: że ten co ią wymalował iest gospodarzem domu. Przychodzi Apelles drugi raz, a niechcąc się dać przezwyciężyć, bierze trzeci kolor, i kreśli we srodku owych dwóch, trzecią taką, że iuż na czwartą nie było naymnieyszego mieysca. Chowano tę tablicę między innemi malowidłami, gdzie szczególnie odbiiała, zdawało się bowiem że iest prozna, tylko dobre oko mogło uyrzeć pierwszą i drugą linię a trzecia ledwie dla naybystrzeyszego wzroku widziałną była. –

Tenże sam Apelles namalowawszy rycerza, pomylił się w formie sandałow, przechodzący szewc, głośno tę omyłkę ganił. Apelles

zdiąwszy

malowidło, omyłkę poprawił. Gdy szewc drugiego dnia przechodzący, tą poprawką ośmielony, zaczął ganić kształt nogi. W tém oderwał się Apeller, co zwykł się przysłuchiwać za oknem sądzeniu przechodzących: Szewc niech tylko o kopycie sądzi. —

Apeller był równoczesnym Alexandra W: i w wielkich u niego łaskach; Alexander często go przy pracy odwiedzał, i zakazał: aby iego kto inny prócz Apellera nie malował. Pewnego razu, gdy ten łatwy do urażenia król wiele niedorzeczy o malarstwie rozprawiał, rzekł Apeller, Przestań Królu, aby się z ciebie nie śmieli chłopcy, którzy farby rozcieraią; o co się Alexander z innych stron tak skłonny do gniewu, bynaymniey nie uraził. —

Przeciwnie iak u Alexandra w wielkich był łaskach, w niełasce był u Ptolomeusza Króla Egiptu. Pewnego razu wiatry przeciwne zapędziły okręt, na którym Apeller zostawał, do Alexandryi. Tam ieden z zazdrośników iego, wiedząc o niełasce w któréy Apelles u Ptolomeusza zostawał, zaprosił go do stołu, bez iego rozkazu i wiedzy. Stawił

się

się Apelles na wyznaczoną godzinę; wielce się
Król rozgniewał na te iego śmiałość, gdy się zaś
wymawiał że zaproszonym został, iednak imienia
zapraszaiącego nazwać niemógł, pochwycił węgel
i odrysował iego twarz na murze, tak że go wszyscy
od razu poznali. odtąd przypuścił go Ptolomeusz
do swoiey łaski i przyiaźni.

Protogenes

Protogenes malarz, mieszkał na przedmieściu w
Rhodach właśnie wtedy, gdy Demetriusz te miasto
obległ; wszyscy iego rodacy opuszczali przedmieścia
chroniąc się do miasta, ieden tylko Protogenes
nie dał sobie przeszkodzić, daley swoie prace
ciągnął. Zadziwiony tą śmiałością Demetryusz
odwiedził iego, i zapytał: czy iego i żołnierzy iego
się nie boi, któremu Protogenes odpowiedział:
Wiem ia dobrze że ty Rhodom, ale nie umie-
iętnościom woynę zapowiedziałeś. —

Raphaël

Sławny Raphaël dostał od Papieża rozkaz

aby

w kaplicy Watykanu odmalował sąd ostateczny; co uskutecznił wystawiwszy w środku, Boga Oyca siedzącego: po prawicy iego wybranych i aniołów, po lewicy potępionych i diabłów; iednak między wybranemi udał twarze swoich przyiaciół i taszkawców, tak doskonale że każdy mógł ich łatwo rozpoznać: potępionym zaś i Diabłóm nadał postać i rysy, swoich nieprzyiaciół i prześladowców; ci ostatni oskarżyli Rafaela za to przed Papiężem i prosili aby kazał wymazać ich twarze, naco Oyciec S: odpowiedział: Jest w prawdzie w mocy kościoła wybawić duszę z czyszcza, ale z piekła żadna moc ich wybawić nie może. —

Pewien sławny malarz włoski chcąc doskonale udać Chrystusa na krzyżu umieraiącego; człowieka żyiącego do krzyża przybił, i oddał go tak doskonale, że ten obraz wzbudza do tych czas podziwienie wszystkich. Rząd dowiedziawszy się o tey zbrodni, wsadził

go

do więzienia i skazał na śmierć. Przed śmier-
cią prosi malarz aby mógł ieszcze cokolwiek
obraz ów poprawić, co gdy otrzymał, potaiem-
nie tenże takim pokostem namazał, że cały
malowidło zniknęło. Nie umiał nikt zdiąć ten
pokost, tylko nasz malarz obiecał: obrazo-
wi wrócić dawną postać, gdy go rząd życiém
udarnie, co się w samey rzeczy stało, aby nie
utracić tak doskonały wypłód sztuki. —

Rubens.

Karol 5ty Cesarz, zwykł sławnego Rubensa
odwiedzać przy robocie, raz Rubensowi wy-
padł pędzel w przytomności cesarza. Król
sty podniosłszy go z ziemi oddał go Ruben-
sowi mówiąc: Zaiste taki artysta zasłu-
guie aby mu Cesarze usługiwali. —

Wyciąg z Protokołłu

posiedzenia 27me dnia 19° Lipca 1818. —

Wyszczególnienie wypracowań, przez członków, na tém „że posiedzeniu czytanych. —

Mowa — przez Franciszka Grotkowza. —
Dalszy ciąg — O charakterze naysznacznieyszych Epików różnych narodów — przez Eugeniusza Brockiego.
Dalszy ciąg — Historyi praw Rzymskich przez Alexandra Lutyńskiego
Próba Theoryi o duszy człowieka, przez Mateusza Sartiniego. —
Rzeczy zmyślowe, nie są zawdy tém — &c przez Kajetana Petruta. —

Rzitelnik

Rzetelnicki, przez Stanisława Pachowicza. -
O Sympathyi - czyli poborczém uczuciu, przez Sebastyana Janiszkiewicza. -
Sądy - z Meisnera - przez Jana Szczepańskiego. -
O Malarzach - przez Karola Skwarczyńskiego

Na témże posiedzeniu ofiarował Seb: Janiszkie„wicz dwa dzieła francuzkie - Towarzystwu. -

---

Jakoteż oddawał mnie Karol Skwarczyński w mojej niebytności tymczasowo sprzez niego sprawowanie urzędowanie Sekretarza. —

Fr: Ksaw: Kirchner
Sekretarz

XXVIII.me Posiedzenie.

dnia 26go Lipca 1818. –

Recenzya

Rozprawy, Karola Skwarczyńskiego "O naywyższym celu człowieka", czytaney na dudzieſtém trzeciém posiedzeniu dnia 21go Czerwca 1818. –

przez Mathewsza Partynego na Dwudzieſtém ósmém posiedzeniu, dnia 26go Lipca 1818. czytana. –

Nim zacznę dawać ~~dawać~~ moie uwagi nad rozprawą Autora o celu naywyższym człowieka – wprzódy nieco o wyborze wyrazów w iego piśmie namienić muszę. –

Naznacza za cel człowiekowi szczęście, ale wyraz szczęście nie odpowiada zamiarowi temu, chce ón mówić Glückseligkeit, a to nie ieſt szczęściem ale szczęśliwością; i Lindego słownik przekona go etymologicznie – znaydzie w nim nawet i wyraz Błogość co łacińskiemu Beatitudo odpowiada –

Szczęście w pospolitém sposobie mówienia znaczy to, co i los, lub przypadek w dobrém uważany względzie –

ale

ale Autor biorąc tu szczęście iako skutek rozmyślnego działa-
nia — niemoże rozumieć przezeń das Glück ale Glückseligkeit — ale można autorowi to darować gdyż nieznał ducha
ięzyka polskiego — mówię tylko dla drugich, i żądam ich
potwierdzenia ieżeli prawda iest moia. — Powtóre — zmysło-
we i nadzmysłowe — te dwa wyrazy są sprzeczne, co iest
zmysłowem niemoże bydź nadzmysłowem i przeciwnie;
właśnie to co niemcy mówią przez sinnlich und übersinnlich —
Teraz my mamy tylko dwie władze główne Umysł i
Zmysłowość. — Nad zmysłami zewnętrznemi lub wewnętrz-
nemi wznosi się umysł — więc ieżeli przywiążemy epitete
zmysłowe do zmysłowości w ogóle — która w sobie i wew-
nętrzne i zewnętrzne umysły zamyka — koniecznie odnieść
musiemy drugie iako sprzeczność — do tego co zmysłowości
iest sprzecznością — co iest mierowym słowem, co iest
nadzmysłowem. — Potrzecie — Powinienby Autor
pisząc rozprawę polskim ięzykiem, po polsku w niey
mówić — i niepisać zamiast p — b — tak niemówić
zamiast zapewne — zabewne, gdyż by to było ka-
cerstwem ięzyka. —

Autor rozprawy o naywyższym celu człowieka zapewnia
nas, że surowy Stoik, rozwiozły Epikur, obrzydliwy

Cynik, i

i ten i ów, szczęśliwość sobie za cel naywyższy zakładali —
odmawia przeto im godność charakteru, który mieli — bowiem
Epikur i Zeno żyli w naywiększey nieprzyiaźni z sobą, właśnie
dla tego że ów rozkosz serca i umysłu, ten zaś twardy
obraz cnoty za cel człowiekowi naznaczał. Ani Zeno
surowym, ani Epikur rozwiozłem niebyli, iest to porywc-
zość Autora szydzić z tak wielkich w każdem względzie
ludzi. Życzyłbym chcącym przekonania w tey mierze czytać
pisma Diogenesa Laer: których tłumaczenie znayduie się pod
tytułem Gassendischen Miscellaneen. — Nigdy Epikur ani
Epikureyczyk prawdziwy, niebył rozwiozłym, był rozkosz-
nem, bo wszędzie się nią napawał, wszędzie czuł przyiem-
ność, gdyż potrzeb swoich niepotrzebnie niemnożył, przeto
niewpadał w przypadki niezaspakaiania ich, z kąd iedynie
nieprzyiemność wyniknąć może, — ia daleka bym się
oddalił gdybym tych ludzi chciał uniewinnić, odsyłam
chcących przekonania do pomienionego pisma, a sądzę
że i sam Autor przekona się o prawdzie. Ale co mi
tu mówić potrzeba, iest o ich naywyższym celu — Zasady
były ich następuiące, muszę ie powiedzić, gdyż Autor
nieczerpnął ie ze źródła, ale idąc za głosem innych
sam ie napisał.

• Stoa powiada: Naywyższe dobro, iest ten stan umys-
łu, w którym przez samo oznaczenie (: Bestimmung :)

wolney woli

czyny i sprawy w brew i przeciw skłonnościom urzeczywistniane bydź mogą. — Jak dalece zasada ta rożni się od tego co my szczęśliwością zowiemy — niemam potrzeby rozwodzenia się. —

Co się zaś tyczy Epikura zasady, niebędę iey tu wykładał, Autor nasz trzyma się pewney gałęzi iego utrzymania, ale właśnie dla tego samego chybił prawey drogi. — Autor utrzymuie, że celem naywyższym wszystkich iest szczęśliwość to iest: przyiemne uczucia — a środkiem cnota — Niewiem co Autor przez cnotę rozumi, ale tu natępuie wyiaśnienie swego nayważnieyszego princypium — pokazuie że cnota u niego iest ta władza, przez którą człowiek poznaie że wrażenia, czyli iak on chce uczucia, staną mu się przyiemnemi, lub nieprzyiemnemi, trwałemi lub przelotnemi. — Władza ta iest Rozumem, powszechnie nazwana. —

Ale proszę mi naprzód odpowiedzić, gdzie iest tak doskonały Rozum, tak przebiegły poięcie, tak wyprawiony Umysł, ażeby mógł poznać skutki spraw swoich — Niemożna tego wymagać po mędrcu świata — tem mniey, iak może się nim rządzić wieśniak, rzemieślnik, zgoła pospólstwo i lud cały, którego poznanie skutków ledwo pierwszy szczebel przechodzi? — Powtóre Autor nakazuie osiągać szczęśliwość pod rządem rozumu — więc naturalnie przy szukaniu rozkoszy, pytamy się wodza naszego

we

w wyporze przedmiotów, więc iuż tém samém Autor naznacza rozumowi większą władzę iako sędziemu, a niżeli zmysłowości, więc dążymy podług samego przypuszczenia za tem co rozum każe, a więc tém samém naznacza cel w rozumie człowieka — a tém samém czczy tytuł iego zamierzonego celu.

Po trzecie. Niemaiąc lub nieznaiąc stanowiska z kąd Autor pisma iakiego, uważa swe wnioski — czyni krytyka błędnym i fałszywym. Może i mnie ten zarzut trafi, wprzódy iednak pocisk iego pada na Autora naszego o celu naywyższym — czyniąc zarzuty nowszym filozofom oprzecznośći im wytyka. Bardzo dobre gdyby ci filozofowie tak myśleli iak nasz Autor myśli, to iest z tego którego ón, uważali względu — Niechcę go zbiiać iawnie — ale z krytyki Kanta przełożone przezemnie niektóre wnioski i prawidy, oprostuią ieżeli sam Autor zechce, na prawą drogę.

Na ostatek gdy i iego przypuścimy zdanie, trafia go zawsze przywara, którą nowszym filozofom przyganía. — Zakłada Autor cel naywyższy w szczęśliwości — a rozum drogę wskazuie, więc iest rozum środkiem iak ón sam mówi, więc tem samém tapry rozkosz szczęśliwości z ostrością rozumu. — Będzie cz

szczęśli

szczęśliwym, gdyż dobre środki wybrał, więc bardzo mała różnica od zdania filozofów nowszych, którzy mówią, Jeżeliś dobrze moralnie robił będziesz szczęśliwym. — Każden z tąd widzi że to ostatnie jest doskonalsze w swoim odznaczeniu — Autora zaś naszego zdanie jest toż samo odwrotnie wzięte, i nie tak dokładnie odznaczone. Więc zbijając Autor zdania filozofów nowszych, zbija siebie samego, i własną ręką się zarzyna. —

Z krytyki Kanta.

Nie będę tu mówił jakim sposobem najwyższe dobro osiągnio-nem bydź może, bo bym całą krytykę Kanta przebiegnąć musiał, ale mówię o najwyższem Dobru bez żadnego innego względu tak jako Kant w oddziale swoiej krytyki pr: R: o Dialekty-ce in tere powiada:

Jeżeli tylko rozum powziął Ideę Dobra najwyższego chcę oraz wiedzić z czego taż powstaie — z czego się składa? Objęcie Naj-wyższego zawsze ma dwoiste znaczenie, może bydź lub pierw-szą częścią całości, albo największą całością swego rodza-ju. Najwyższem na wieży iey szczyt, jest iey pierwszem, znowu najwyższa wieża jest największą wieżą.

W pierwszem znaczeniu objęcie najwyższego Dobra nie wyczerpnie całego objęcia o Dobru, byłoby zawsze tylko częścią

częścią tegoż, we wtórem zaś znaczeniu obeymowałoby w prawdzie całość, ale bez względu na to, co tey całości służy za warunek, dla którego taż pierwszą się stała.
Jeżeli przeto naywyższe dobro w każdem względzie ma być naywyższem, powinno obięcie tegoż nietylko nay„ pierwszy warunek w sobie zawierać, dla czego iakaś rzecz w ogólności iest dobrą, ale oraz zaymować w sobie ile możności nayobszernieysze skutki tego warunku, to iest naywiększe dobro.
Cnota iest Cnota, iako sprawa oznaczania woli naszey podług ustaw praktycznych, bez wątpienia naypierw„ szym warunkiem naszey godności do szczęśliwości bytu. – Ale ponieważ szczęśliwość sama iest dobrem, gdyż niego„ dobnem iest dla człowieka iey niechcieć, więc w samem obięciu naywyższego Dobra iuż ukrywa się, czyli naszey zwinięte iest i obięcie naywiększey szczęśliwości. Zatem składa się obięcie Dobra naywyższego z dwóch części, z obięcia cnoty i szczęśliwości. —

Dwa obięcia które razem iedno obięcie składaią, są złączone lub rozbiorowo /: analitice :/ podług ustawy Tosamości /: Identitatis :/ albo zbiorowo /: synteticae :/ podług ustawy Przyczynności /: Causalitatis :/

Zdanie:

Zdanie: Tróykąt iest figura trzema prostemi zam-
knięta, zawiera obięcie figury, i zamkniętych części skład-
nych, lecz które podług ustawy Tosamości są złączone,
gdyż każda figura niemoże bydź czém innem, iak
tylko zamkniętą przestrzenią. — Wyiaśnienie zaś pow-
stania koła, łączy cząstki składne podług ustawy
przyczynności, ieżeli prosta w około stałego punktu się
porusza, opisuie drugi punkt prostey, koło. —

Z tąd wypływa, że przy złożeniu obięcia naywyższego
Dobra, przez skład cnoty i szczęśliwości w obięcie iedno-
dnéa tylko są podobne do myślenia środki czyli sposo-
by; lub są Cnota i szczęśliwość zbiorowo lub też
rozbiorowo z sobą połączone. —

Podług Tosamości przepisów skład ten znowu dwoiakim
tylko sposobem może bydź myślanem: albo ustalamy
obięcie cnoty i rozbiorowo wyprowadzamy z niego obięcie
szczęśliwości, mówiąc razem ze Stoa: Cnotliwemu iuż
przez iego cnotę przypada naywyższe dobro, gdyż
obięcie szczęśliwości iako cząstka składna naywyższego
Dobra, wcale od obięcia cnoty rozdzielonem bydź
niemoże; lub też osadzamy naprzód obięcie szczęśli-
wości, wyprowadzamy z tąd obięcie cnoty i mó-

wiemy

mowiemy z Epikurem: Szczęśliwy iest posiadaczem Dobra nayważniejszego iuż przez swą szczęśliwość, ponieważ od iey posiadłości cnota zawisła.—

Że te obięcia oba nie razem, nie zbiorowo z sobą mogą bydź złączone, wypada z biegu wszystkich uwag naszych. Cnota zawisła, w oznaczeniu woli podług ustaw praktycznych, więc w zmocowaniu skłonności, a szczęśliwość w ich zaspokaianiu. Więc wspólnie iedna drugą umarza, iedna drugiey się sprzeciwia, przeto pewnie niemożna ie zbiorowo złączone uważać.—

Ale gdy Cnota i szczęśliwości muszą w obięcie nayważniejszego wchodzić Dobra, więc może to połączenie iedynie podług ustaw przyczynności bydź myślanem, i tak albo iest Maxyma cnoty przyczyną tęsknoty naszych nadziei do szczęśliwości; oczekuiemy szczęśliwość, gdy cnotliwemi iesteśmy; albo też nadzieia iest przyczyną do maxymy cnoty, chcemy bydź cnotliwemi gdyż się spodziewamy szczęśliwość osięgnąć. Jeden z tych przypadków musi bydź prawdziwym, ieżeli nayważniejsze Dobro iako przedmiot praktyczny ustawy, które iey rzeczywistość nadaie istotnie nayważniejszem dobrem, i ta ustawa, czemeś przedmiotowem a przeto rzeczywistem bydź ma.—

Dorzi

Dosyć na tem com powiedział — Wypływa tu tyle z tąd, że ~~zaraz~~ zarzut Autora rozprawy o celu człowieka iest grubém błędem, niewiadomości należytey wykładu systematu nowszych filozofów — nieuważaią bowiem oni dwa przeznaczenia w człowieku, ale wyraźnie naznaczaią ieden — co to naywyraźniey dowodzi gdy mówią: że szczęśliwość i cnota z sobą podług ustawy przyczynności są połączone; i chcąc iedną niemożna drugiey nie żądać, właśnie dla tego że z sobą podług przyczyn i skutków są połączone. — Autor przyimie moie uwagi w oderwaniu czynione i przytaczane, gdyż sam piszący o naywyższym celu, iuż się in ~~ab~~ abstractis błąkał. —

Upadam do Nóg.

Cokolwiek

przez Sebastyana Januszkiewicza na dwudziestém ośmém posie„dzeniu, dnia 26go Lipca 1818 czytane.–

Nie chwaląc się, naypięknieysze miałem wczoray myśli, i chciałem tylko udać się na spokoyne ustronie, aby ie podług mego zwyczaiu ołowkiem na papir przybić.– Wyszedłem przy miłym chłodzie wieczora, a lube Zefiry porzuciwszy łono kwiecistych kielichów, zaczęły się stadem ku mnie zlatywać.– Już przyłożyłem papier do kolana; już . . . w tym przybiega do mnie młode dziewczę z chatki blisko leżącey, i zaprasza na śmietane i trześnie. Któryżby z was nie przyiął podobnych zaproszeń!? miał, żem iey odmówić?– młodey dziewczynie odmówić, ach nie!– Niebyła ona wprawdzie tak pięk„na iak Szczepańskiego Malwina, iednak w sielankach Paygierta, nieposlednie znalaz„

łaby

mieysce. – A niewspominaiąc więcey ani słowa o niey, powiem tylko, żem wszedł do chatki, przed-stawiono mi naybielszey śmietany, dość na głębo-kiey ~~xxxx~~ misie, a obok stanął talerz utrzy-muiący dość wyniosłą znayslodszych trzewień wzno-szącą się piramidę. – O bym był w stanie wyrazić wam uczucie, iakie na widok dziewczyny sielańskiey bieluchney śmietany, i słodkich trzesreń, zaięło duszę moią. Ktokolwiek z was przyiaciele! żałuie że nie usłyszy ni słowa o tem, niech złorzeczy niepraw-ności moiey, i ztąd wynikłemu bolowi głowy. – O wszystkim więc, co wczoray zaięło serce, lub duszę moią, dziśiay zamilczeć muszę. – Ale czem do-pełnić obowiązku? iakie nic nienapisać; i spokorniuchną minką przeprosząc zacnąwszy od Pana Prezesa i. t. d. iż niczem służyć niemo-gę! coż począć? – Ale oto! na około mnie leżą kartki porozdzierane nieprzestawionych owych Horacych, Owidow, Wirgilich, – przetłomaczmy z nich cokolwiek! – ba, a gdy tłómaczenie ~~nie~~ będzie nietrafne, długo pomyślić niemożna

lecz

bo iuż otrąbiono 12^{stą}! moi towarzysze umieią po łacinie, — poznaią że nie bardzo mędrze — bierzmy więc Autorów greckich — Choć tu więc książkę Herodota, która niemasz początku ani końca — boś szkolna. — Zaczynam tedy Herodota tłómaczyć, proszę kto umie i zechce, niech mię poprawi! —

Około roku 845 czy dziesiańskiego, mówi Herodot, założył książę Ruski Ruryk, nad brzegiem Pełtewy miasto nazwane Lwów — To imię wzięło się z tąd, iż tam gdzie dziś strzelnica batalionu Szynkarzy, zastrzelił sam Ruryk z wiatrówki ogromnego czerwonego Lwa, z tąd imię miasta Lwów na Rusi czerwonéy — Wybudował potém, tenże sam książe na górze piaskowey przy Lwowie, zamek, który gdy był skończony chciał uczcić przez to, iż z całey Rusi, Polskiey, Grecyi, a nawet Włoch, zaprosił wszystkich uczonych, i dał dla nich porządną ucztę. — Byłem i ia na niey /: stowa oyca dziejopisów :/ niemogę dosyć wychwalić

gustu, grzeczności i ludzkości tego Pana. - Młodek stary wszystkich uczonych przymusił pokazać się że ludźmi tylko byli. - Poważny Sokrates z gładkim Laidą takiego tańczył Polonesa, iak w Jachowszcza Brzetelnickiego iest opisanym. —

Thales z Miletu rzucił na ten czas pęk swoich opisów Fizycznych w kąt, a sam skakał Krakowskiego, podniosł ten Pakiet zacny Ciotkosz —

Toż samo uczynił Arystoteles, rzucił swoie papierzyska, z których się ledwo piętnaście słowo zrozumiałem (szkoda że ich kochany Sartyni szukaiąc nie znalazł! :) —

Homer był powolnym siedział długo, toż samo czynił Kamenes, Wirgili, i inni Włosi, dla tego też Brocki miał czas długi ich robić opisy! —

Pokazywano nam naypięknieý i naytrafnieý odmalowane Portrety całego poczetu Ruskich Książąt, który od wieku aż do dziś dnia w tey krainie panowali; tu

by

to Historyk malarz /: Skwarczyński :/ znalazł szerokie pole, do pokazania swego geniuszu! — Tyle z Herodota. Ja zaś przydaię, że gruzy tego zamku, w którym się tak wiele i tak wielkich niegdyś znaydowało myśliw, wołaią dzisiay z góry, aby szacowny Szczepański lub wielbiony Chlędowski, przy zgonie tego niegdyś wspaniałego siedliska zaśpiewali mu pieśń, że tak powiem grobową, wspomniaiąc niegdyś przeżyty przepych. —

Wyciąg z Protokołu

posiedzenie 28me dnia 26^go^ Lipca 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na tém posiedzeniu czytanych.

Recenzya — Rozprawy Karola Skwarczyńskiego, „O nayważnieyszym celu człowieka" czytaney na 24tem pos: dnia 21^go^ Czerwca. n: 6. — przez Mateusza Sartinego. —

Cokolwiek — przez Seb: Januszkiewicza. —

Tezeusz i Aetra, z Meisnera przez Jana Juliana Szczepańskiego. —

O cierpliwości — z Garwego przez Stanisława Żachowicza

Ciąg dalszy – O charakterze nayznacznieyszych Epików różnych narodów, przez Eugeniusza Brockiego.
Tłómaczenie niektórych kawałków z Kanta, przez M: Sartiniego. —

Alexander Lityński czytał takie: "Rzecz o polityce", — lecz z przyczyny już wyżey w wyciągu posiedzenia 11go wymienioney, nie zostało przyięte do Archiwum. —

Ks. Pav. Kiciński
Sekretarz

-1086-

XXIX^te

Posiedzenie.

dnia 22go Sierpnia 1818.–

~~1027~~

Żądy

(z Meisnera)

przez Jana Szczepańskiego na dwudziestem dziewiątem posiedzeniu, dnia 29go Sierpnia 1818 czytany.

Powiedz nam Żądy, pytał się pewnego dnia młodzieniec, który wiek przystoi naylepiey dla Autora? — Wiek mądrości. — Więc sądziszże wiek starca? — Wcale nie! bo często zdarzało mi się widzieć mężów, którzy w 25tym roku swoim, rozumnemi byli, znałem także i głupców w 50 roku ich życia. — „Lecz iakimże sposobem poznamy iż ten szczęśliwy moment iuż się zbliżył?" — Po wewnętrznym głosie serca naszego, i ieżeli roztropnieysi w nas zaufanie pokładaią. — Bez ostatniego można się obeyść częstokroć, ieżeli nie dotychczas ciemnota ciebie otaczała. Lecz drugiemu nie ufay także za nadto. Wewnętrzny głos durząc omamia często płytkie geniusze iż są posiadaczami niebiańskiey i nigdy ieszcze nie słychaney mądrości, albo też zastrasza nieśmiałego mędrca, któren zawsze słabym się sądząc, a publicznie wystąpić waha się, a przeto braciom swoim zatrzymuie pochodnię, która by wokoło ciemności ich rozjaśniła. Za wielką porywczość równie iak długie wahanie się iest nagannym. Posłuchay historyiki, którą mi niegdyś ieszcze móy nauczyciel powiadał. — Przed bramą wielkiego sadu, stali rosłe chłopcy, spoglądaiąc chciwie na owoce, które częścią w trawie leżały,

częścią na gałęziach były obwisłe. Poydźcie przyiaciele za-wołał na nich ogrodnik, pozwalam wam wziąść sobie, co się wam podoba, iednak z tém warunkiem, iż owoc który raz weźmiecie, nie będziecie iuż mogli odmienić go za inny, ani też powtórnie tu przychodzić, ieżeli teraz tą pomyślną sposobność opuścicie. — W tém weszli chłopcy, i iak wilcy załodniałe wraz rzucili się z nich niektórzy na owoce, które na dorędziu postrzegli, czyli one były złe lub dobre, wcale to ich nieobchodziło, ~~[illegible]~~ świeże lub robaczliwe. Ow-wem nazbierali oni tak dużo iż w krótce niemi napełni-li kieszenie swoie. Atoli nieradługo pożałowali tego. Bo w samym środku ogrodu, stały daleko lepsze drzewa, a na nich słodsze były owoce. Te zrywali ci którzy dotąd wypornie i miernie zbierali, i niemi napełniali kieszenie swoie. Lecz ieszcze gorszemi byli z nich inni: Prędrzewnie mówili do siebie im daley postępuiemy, tym pięknieysze znay-duiemy owoce, czekaymy więc, idźmy aż do końca. Głupcy! dzika i nieurodzayna gęstwina, kończyła ten piękny ogród, sośnina tylko i kilka brzmic dostały im się w udziale. —

Obrona Samobóyców

przez Walentego Chłędowskiego, na dwudziestem dziewiątem posiedzeniu, dnia 2go Sierpnia 1818. czytana.

Smutnemi przykłady przekonywa nas doswiadczenie, że się rzeczywiście zdarzaią przypadki samobóystwa; że się znaydywali, znaydują, a przy wolności swoiey znaydywać mogą ludzie, w takich położeniach, w których raczey smierć obrać wolą, niż oczekiwać okropnych nieszczęść i udręczeń przyszłości. – Byłoby to rzeczą mniey zastanowienia i podziwienia godną, gdyby te przypadki zdarzały się na ludziach nieoswieconych, na ludziach, których ograniczony rozum nie zdolny zgłębiać istoty rzeczy, roztrząsać położenie i dostateczność przyczyn, które ich do tego kroku zniewalaią; równie gdyby się zdarzały w chwilach nayywyższego stopnia namiętności, w których władza umysłowa przygnębiona

swoią działalność utraca - lecz niestety! widzimy ludzi odbie-
raiących sobie życie, którzy dali dowody ukształconego rozumu,
obszernego oięcia, znaiomość świata, ludzi filozofii; co więk-
sza widzimy ich nie w szaleństwie nie w rozpaczy, lecz
z zupełnem zastanowieniem i rozwagą śmiertelny cios so-
bie zadaiących - Jakże tych obwiniać będziemy? z każ-
że wyczerpiemy dowody na potępienie ich postępku, nie-
mogąc im zaprzeczyć, że oni równie iak i my znali
prawa religii i rozumu, że z rozwagą i namysłem po-
dobne przedsiebrali czyny? - Wielu mędrców starało się
z zasad religii i rozumu wywieść, że w żadnym przypad-
ku nie iest człowiekowi wolno życie sobie odbierać; nie-
iednemu udało się omamić nierozważnych z więcey lub
mniey pomyślnieyszym skutkiem. Łatwo zaiste przychodzi
w szczęśliwych okolicznościach układać wybiegi rozumowa-
nia i zręcznie słowka szykować, ażeby przez wysta-
wienie wysokich celów człowieka, przekonać go, za samo-
boycą być nie powinien; lecz niechby się podobny
mędrzec znaydował kiedy w położeniu nie iednego
samobóycy, utraciłby podobno wiarę w niemyl-
ność

swoiego rozumowania, i swoich wywodów. – Równie nie tru-
dno daią się przekonać ci, którym pomyślność z wszelkiey
strony życie uprzyiemnia, że nie powinni sobie skracać
dni z tak rozkosznemi widokami połączonych; lecz kto
przeciwnościami losów znękany, na drodze swoiey
przyszłości nie widzi iak tylko pasmo nieszczęść w
towarzystwie okropnych udręczeń, poznaie w swoim
położeniu, iak szcze i pozorne tylko były owe rozu-
mu wywody, które mu niegdyś przed samobóystwem
wzdrygać się kazały, poznaie że tylko do szczęśliwych
okoliczności przystosowanemi być mogły, i że tenże sam
rozum może znaleść, równie mocne, ieżeli nie mocniey-
sze przyczyny, które człowiekowi nieszczęśliwemu sa-
mobóystwo nietylko pozwalaią, lecz nawet nakazuią.
Rozmyślanie nad położeniem, w którym się samobóy-
cy znaydować mogą, roztrząśnienie powołania i celów
człowieka, zastanowienie się nad zmysłową i umysło-
wą iego naturą, pobudziły mnie póyść wbrew prze-
ciwko utrzymywaniom niektórych filozofów, i po-
wiodły do tego twierdzenia: że mogą bydź w życiu
ludzkim takie okoliczności, w których samobóystwo

nietylko się usprawiedliwić daie, ale nawet iest obowią-
zkiem. — Udowodnienie tego twierdzenia, iest przedmio-
tem nizszey rozprawy. —
Wychowanie początkowe przez innych, iak i dalsze
ukształcenie samego siebie, okoliczności i stosunki
z światem, maią naywiększy wpływ na przyrodzo-
ny stan umysłu człowieka: one określaią obszer-
ność i iakość iego pomysłów, daią kierunek ducho-
wi, i ustalaią nakoniec iego sposób myślenia,
od którego obięcie rzeczy i sądzenie o nich zależy.
Dla tego każdy prawie ma właściwą sobie filozofią
według którey unosi się do poięcia siebie samego, na-
tury, i naywyższey istoty, i tworzy sobie zasady
któremi w miarę ich prawdziwości, prawy lub
błędny kierunek swoim czynnościom nadaie. —
Z tego powodu będę człowieka uważał w trzech wzglę-
dach, biorąc troiakie systema filozofii, i będę się
starał dowieść, że żadne systema nie iest samo-
bóystwu przeciwne, że człowiek może bydź w ta-
kiem położeniu, w którem mu sam rozum
nie

nietylko pozwala, ale nawet iako powinność nakłada, życie sobie odebrać.

Biorę więc naprzód człowieka, który obiawienia świętych praw Religii obrał za prawidła swoich czynności, i który podług nich sądzi o stosunkach i obowiązkach pomiędzy sobą a Bogiem i ludzkością.

Jeżeli więc byt takiego człowieka, z tyloma okropnościami iest połączony, że iuż niema nadziei powrócić do pomyślnych stosunków ze światem, i poiednać się z iego roskoszami; ieżeli przyszłość nic mu nie rokuie, iak tylko nieszczęścia, smutki, boleści ciała, udręczenia duszy; słowem, iak daleko tylko rozumem dosięgnie, z żadney strony losów sobie przyiaznych nie dostrzega; natenczas zniszczenie samego siebie, ani iest co do natury kary godnem, ani też nadwerężeniem praw boskich zwać się nie może. Troskliwe zachowanie naszego bytu, nie iest prawem nayważnieyszem, ani nay powszechnieyszem, wypływa ono raczey z prawa daleko więcey źródłowego, czyli pierwiastkowego, które Bóg z naszą myślącą istotą ściśle połączył, to iest: z usilnego starania się za dobrem, czyli dażenia do doskonałości. Na tem prawie zasadza się cała Religia,

z niego wypływaią wszystkie iey święte prawdy, zgodne z naszém wewnętrznem czuciem, i zbawienne dla niego. — Jak długo tedy widziemy okoliczności, które nas ze światem wiążą, dla siebie przyiaznemi, iak długo sobie od nich spokoyność i zadosyć uczynienie naszém umysłowém i zmysłowém potrebom, obiecywać możemy; tak długo dążą: zachowanie samego siebie, i dążenie do doskonałości, do iednego i tegoż samego celu człowieka, to iest: do iego szczęśliwości, iako dwa konieczne iey warunki. Natenczas zachowanie życia zostaie w zupełney czynności, i może bydź bez pomyłki iako iedyna sprężyna ludzkiego działania uważane. Jeżeli się zaś na drogę przyszłego życia bez wzdrygnienia spoyrzyć nie możemy, ieżeli nam każda chwila zmierzeniem, nienawiścią ku samemu sobie, i wewnętrzną niespokoynością zagraża; natenczas powstaie spór pomiędzy ośemi obiedwoma prawdami, a bodziec do utrzymania życia, ulega. Co wyższy i więcey pierwiastkowy warunek, dążenie do doskonałości, i nieodłącznie mu towarzyszące, uniknienie większego złego, utrzymuią iedynie i samowładnie wyższość praw swoich, które maią do szczęśliwości człowieka,

nalegaią na ukrócenie cierpień, na ucieczkę z obmierzłego świata, na uwolnienie z uciążliwych kaydan nędznego i okropnego więzienia. Tym sposobem otrzymuie wyższe prawo nad niższem zwycięztwo, a rozum go potwierdza. Udowodniona bowiem iest prawda, że dusza niemoże czynić wyboru bez dostateczny przyczyny, ani też nigdy nie działa dla tego, ażeby się przy swoim rzeczy utrzymać, lub wolność swoią okazać. Wszystko zaś to, co obiera, musi być lepszém, albo przynaymniey lepszém się zdawać od tego, czego obrać niechce. Lepsze zaś iest to, co albo nasze udoskonalenie pomnaża, albo nas od większey niedoskonałości uwalnia. Dążenie zaś do doskonałości iest prawem i obowiązkiem człowieka naywyższym, nadanym od Boga, a od rozumu potwierdzonem. Gdy tedy kto iest w takim położeniu, że na drodze swoiego życia, nie widzi nic, coby iego doskonałość powiększyć mogło, lecz owszem zniszczenie iego nabytey doskonałości, rozum i moralność nakazuie, ażeby obrał to, co iest lepszém, to iest: ażeby się uwolnił od większey niedoskonałości. Życie zaś dalsze niszczyłoby iego doskonałość, śmierć zaś uwalnia go od tego, więc

rozum mu nakazuie, ażeby prawo niższe poświęcił dla wyższego, czyli ażeby sobie życie odebrał! Religia ułatwia ieszcze w tym razie spór pomiędzy zachowaniem życia i dążeniem za doskonałością, kiedy nam wystawia po zgonie przyszłość nayvyższey szczęśliwości. Któż nay chętniey drogę swoią ukrócić niezechce, kto kroków nie podwoi, kiedy spieszy do nayvyższego celu życzeń swoich? Zwłaszcza kiedy mu własne przekonanie cnoty i niewinności, osiągnienie tey wieczney szczęśliwości zapewnia. — Jeżeli zaś iaki Religiant powie, że człowiek samobóyczym czynem, zgładza wszystkie zasługi przed Bogiem? Dosyć będzie na zbicie tego zarzutu napomknąć cel człowieka, to iest szczęśliwość, naby wać się maiącą przez doskonałnie. A wreszcie, gdzież przekonanie, że się ten czyn woli Boskiey sprzeciwia

Wyciąg z Protokołu

posiedzenie 29te dnia 28go Sierpnia 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na tém, że posiedzeniu czytanych.

Żądy - z Meisnera - przez Jana Szczepańskiego.

Dalszy ciąg - o początkowym stanie ludzi, i ich stopniowém ukształceniu. - przez Franciszka Wilczyńskiego. -

Strona Samobóyców - przez W. Chędowskiego. -

Dysputa Anglika i Polaka. - przez Kajetana Petuta. -

Fr. Xav. Kirchner
Sekretarz

XXX^te Posiedzenie.

dnia 9^go Sierpnia 1818.-

Bayka

przez Kajetana Stamę na trzydzie,
ſtém posiedzeniu, dnia 9go
Sierpnia 1818.
czytana. –

RÓŻA.

Ustroiona w piękne wieńce
I swieże wiosny rumieńce
Nad inne kwiaty błyszczała
Róża wspaniała

Codziennie motylów rzesza
Witać ią lotnie pospiesza
I zlekka na niey usiada
I hołdy składa.

Jey wzrok, uśmiech, poſtać cała
W zachwycenie ich wprawiła
Każdy się w tak drogiey chwili
Na grzeczności sili,

To się pieści z iey obliczem
To iey coś szepcze do ucha
Ta — wierzy słowkom zwodniczem
I — rada słucha!

Wtém kret korzenie podcina
Krzak się wstrząsa. Róża mdleie
Liść się marszczy, kwiat bledniele
I na dół zgina,

Znika, żywość, uśmiech wdzięki!
A na tem mieyscu gdzie była
Wesołość i radość miła
Wzniosą się ięki

Zaraz uleciał w tey chwili
W buynym locie ród skrzydlaty
Bo go zwiędłe nie bawili
Liście i kwiaty. —

Jeśli natura łaskawa
Pięknością twoe lice okrasi
Niech cię radość nie napawa
Bo te — czas zgasi. —

Lecz

Lecz ieśli ci Natura względna,
Zbieray kwiaty w iey ogrodzie,
A niemi dodaj wdzięk urodzie
Bo te – nie zwiędną: –

Potajemne Żalenie się mężów.

Tłumaczenie z Czeskiego
przez
Franciszka Xaw: Kirchnera.
na trzydzieστém posiedzeniu, dnia 9go Sier-
-pnia 1818 czytane. —

Już też raz muszę tajemnicę światu ogłosić, i odważę się pełne żałości piosnkę głośno zanucić, którą wiele innych mężów ukradkiem tylko za zębami sobie mruczą. — Nazywam się Mielski, mam dobrą żonę, dwóch synów, trzy córek, i dwieście dukatów roczney Intraty. Przed rozbiorem Polski miałem więcey. —

Gdym się żenił poszedł cały móy po oycu odziedziczony majątek tylko na pierwsze uporządzenie, siliłem się na sprawienie ukontentowań mey młodey żony, ku-pułem nowy dom, umeblowałem go pięknie, kuchnia i piwnica obfitowały we wszystko, a w pięknym Ekwipażu przeieżdżałem się letnią porą z moią

żoną

żoną tu i owdzie spacerem. —
Nareszcie obdarzył nas Bóg dziećmi — Pani nie gustowała już tak mocno w przejażdżce, a ja pomyślałem: Już są dzieci trzeba się więc do oszczędności zabierać. —
Zbyłem Ekwipasz lecz przecie nic nie oszczędziłem. —
Sąsiad móy Pan Oszczędski i połowy niemiał mey Intraty, przeciesz co rok piękną oszczędzoną sumkę na bok odłożył.
Niewiem iak ón też sobie radzi! mówiła moja żona. —
Masz odwagę iego naśladować? zapytałem się iey. —
Poszliśmy więc w niedziele do naszego sąsiada Pana Oszczędskiego na odwiedziny, a rozmawiając otém i o owém zwróciła się także rozmowa za Ekonomikę. —
Ograniczamy się powiedziała Pani Oszczędska — złe czasy, wszystko drogo, lecz trzeba do nich się stosować. Żymy do sytości — chociaż
bardzo

bardzo rzadko smak łechcące łakutki, lecz same proste i zdrowiu służące potrawy, na stół nasz przychodzą. — Już od lat kilku niepijemy kawy, inne gospodarskie śniadanie, zastępuie nam ię mieysce, przyczém iesteśmy bardzo zdrowemi — Kawa co rok drożeje, nasze śniadanie zawdy zostaje w jedney cenie. Na obiad rosół, mięso, i jaryna, lub natomiast co z legominy — Wieczerzę składa rosół i co zimnego; przytém pozwalamy sobie czasem piwa lub szklaneczkę wina. I tak żyjemy wszyscy bardzo dobrze i jesteśmy kontenci — a szczupłość naszey Intraty nam wystarcza.

<u>Naywybornieysze łakutki niesprawiają bowiem tyle słodyczy, ile nas troski: z kąd pieniądze wziąść, goryczą napawają.</u> —

Powróciliśmy do domu. — Jest to bardzo dobre, odezwała się moja żona do mnie, możemy i my także coś oszczędzić, lecz znowu

tak

tak po psiemu suchym chlebem żyć; życiem nazwać nie mogę; raz tylko żyjemy na świecie, dla czegoś sobie wszystko ujmować? Dodamy do naszey kawy cykoryi, a będzie tak tanie jak Pani Oszczędski śniadanie, a przecież jest kawą; a na obiad zaś możemy iedne potrawę mniey mieć. – I tak się stało, żona moja w gospodarstwie różne małe zaprowadziła ograniczenia. – Żyliśmy tak kilka lat, a przecież nic nie oszczędziliśmy. –

Mieliśmy dzieci, dzieci potrzebowały suknie, krawiec niewyszedł z domu, potrzeba było służące do dzieci trzymać, i Bóg wie co ieszcze więcey. –

Pan Oszczędski miał także pięcioro dzieci, a przeciesz przy końcu roku, piękną oszczędzoną summkę na bok odłożył. –

Chciałem jak ón też sobie radzi! powiedziała znowu moja żona. Masz ochotę iego naśladować?

zapytałem się ią. — Poszliśmy więc powtórnie
do niego w odwiedziny, a rozmowa niebawem
zwróciła się na Ekonomikę. —

Móy miły Boże, odezwała się Pani Oszczęd-
ska, przy wielu dzieciach wszystko sporey idzie,
niż się spodziewałam. Prawda, że wiele do czy-
nienia iest, a czas krótki, lecz trzeba go dobrze
użyć: U nas wszystko idzie podług ze-
garka. O piątey wstajemy, o siódmey jemy
śniadanie, a o dwunastey obiad, o ośmey
wieczerzę, a o dziewiątey kładziemy się do
spoczynku. I to tak zawżdy, letnio lub zi-
mową porą. Jest to prawie niedowie-
rzenia, ile przez dzień zrobić można, je-
żeli każda czynność ma swoją wy-
znaczoną godzinę. Przytém zachowuje-
my nayściślejszy porządek w domu.
U nas ma wszystko swoje wyznaczone
miejsce.

I tak nic się niezgubi, nic się nigdzie nie za„
podzieje. Nietrzeba kwadransu lub pół godziny
na szukanie kluczów lub innych rzeczy stracić,
w pociemku każdą drobnostkę mogę znaleść.
Tym sposobem zostaje mnie dość wolnego cza„
„su. Dla przepędzenia nudów, robię dzieciom su„
kienki, niepotrzebuję do nich sług trzymać, ani
też na krawców wydawać. —
Powracając do domu, „Pamiętay na szu„
„kanie kluczów" rzekłem do moiey żony. Ona
mnie zrozumiała. Przez niejaki czas wszyst„
„ko szło u nas ściśle podług zegarka; wszystko
miało swóy czas i swoje mieysce wyznaczone,
lecz powoli, powoli zaczął rigor folgować, już
trzeba było znowu kluczów szukać, dzieci
dorosły, robot się mnożyło, mieysca nie sta„
„wało, służące do dzieci były nie zbędnie po„
„trzebni, a przecież żona moja miała peł„
ne ręce do czynienia. Tak przebiegły parę
latek a ja nic nie oszczędziłem, chociaż
moja

moja żona ciągle w pracy była. —
Pan Oszczędski móy sąsiad szedł swym to„
„rem, i zawdy co rok piękną oszczędzoną sum„
„kę na bok odłożył.
Już też niewiém jak ón sobie radzi! powiedziała
„ta moja żona; jego dzieci są także dobrze i pięk„
„nie ubrani, i choćiaż ma szczupły dochód prze„
ciesz ieszcze odkłada. —
Odwiedzieliśmy znowu sąsiada, i dziwiliśmy
się, jak ón przy tylu dzieciach, i szczupłym
dochodzie tak dobrze obstać może. —
Dla czego nie, odpowiedział Pan Oszczędski,
cô się na jedney stronie traci, zyska się na
drugiey, i tak nie mając ieszcze tyle dzieci
poszedłem czasem pod białego Orła, i
wypiłem Butelecżkę dobrego węgryna,
moja żona robiła i odbierała wizyty,
i zapraszała czasem na wieczorki; te„
raz zaś siedziemy w domu. —

Rodzicé

Rodzice bowiem niemogą mieć piękniey„szego i przyjemnieyszego towarzystwa, nad ich lube i dobre dzieci. Jeżeli zaś pogo„da idziemy wszyscy społem na przechadzkę i sprawiamy sobie ukontentowania, któ„re przyjemnieyszemi są, a i połowę nas niekosztuyą, co odwiedziny, wieczorki &c. Tym sposobem ustały więc wizyty, moja żona mniey potrzebowała nowych sukien, czypków, wstążek, koronek &c. &c. &c.
Pokoy bawialny stał się nam nie użytym, więc wypuściliśmy go, a czynsz za niego pobierany, opatrywał nasze dzieci co rocznie w nowe sukienki. Takim sposobem mamy też mniey mebłów do utrzymania, i ich chę„dożenia, i ocierania, i z resztą się więcey oszczędza, jak się zdaje. –
Wróciliśmy do domu – Możemy to spróbować

i unas,

powoli, powoli ustawały wizyty, albowiem
rzadkiemi nasze odwiedziny się stały, przeto
zyskaliśmy wiele czasu, piękny grosz, i cieszy„
„liśmy się naszemi dziećmi. Lecz dzieci poda„
„rastały, chłopcy potrzebuią książek, dydaktrum,
korrepetycyi &c:&c: dziewczęta zaś Metrów do
Fortepiana do Tańców &c: i tak pieniążki
znowu się minęły, i w przeciągu tych latek
nic nie złożyłem. —
Pan Oszczędski móy sąsiad zwyczaynym
sposobem, co rok piękną oszczędzoną summę
na bok odłożył, chociaż iego chłopcy do szkoły
chodzili, a córki jak wszyscy twierdzą bardzo
pięknie tańczą, i dobrze na Fortepianie
grają. —
Już też niewiem, jak on sobie radzi, chyba
umi czarować! mówiła moja żona.
Zobaczymy odpowiedziałem iey, i poszliś„
„my do

do naszego sąsiada. — W cale niepotrzeba do tego czarodziejstwa mówił Pan Oszczędski nasz sąsiad, lecz potrzeba się umieć uregulować! Nasze dziewczęta pomagają w gospodarstwie, każda ma tydzień, w którym kuchnią, spiżar„nią i piwnicą zawiaduie, tymczasem szyje lub wyszywa druga. Roboty są dobrze rozdzielone, i tak iedno drugiemu pomaga, bez przyszkody. Ponieważ nas wiele pracuie, przeto mamy każdy z osobna mało co do czynienia. Naystarszy syn nasz, i córka biorą lekcyę tańcow i fortepianu; zapomnieliby to czego się uczą, gdy„by w domu pilnie tego niepowtarzali. Grzecz„ność chłopca, a lekkomyślność dziewczyny niedopuściłyby ażeby oni sami od siebie do tego się nakłaniali, dlatego wlewamy w nich am„bicyą i mianuiemy ich nauczycielami młodszych dzieci — I tak udzielaią starsi młodszym godziny w Tańcu i Muzyce —

Starszy

Starszy brat młodszego ćwiczy w rachunkach, ta„
cinie i: t: p: co więc iednego dnia jako uczeń
się nauczy, naucza drugiego dnia jako na„
„uczyćiel, i tak ażeby w domu bydz dobrym
nauczyćielem, muśi się stać uważnieyszym
od wielu innych w szkole. Tym sposobem
postępuja zawdy daley; my starzy mamy poie„
„chę i gdzie trzeba pomagamy, leczten
sposób zaraz początkowo wprowadziliśmy
każde z dzieći ćieszyło się, i wypełniało z
naywiększą ochotą swoie obowiązki, albo„
wiem nowość zawdy drażni — teraz już
to iest rzeczą zadawnioną, i poszło we
zwyczay, a przezwyczaienie iest drugą
naturą: —
Poszlismy do domu, lecz te sztuczkę doka„
zać, niebyliśmy w stanie, iuż nam było
zatrudno w początkach od nas zaniedbane
i mylnie wprowadzone przyzwyczajenie
pre„

przeistoczyć — przezwyczajenie albowiem iest drugą naturą. —
W prawdzie uczyli się moi Synowie dobrze, lecz Pana Oszczędskiego także, — posłałem mego syna do Wszechnicy; Pan Oszczędski od„dał starszego któren tak dobrze, jak i móy się uczył, do Zegarmistrza w naukę —
Ale — Ale — Panie Oszczędski! dla czegoż to czynisz? zapytałem się iego — Czemuż nie! Móy syn wprzódy niech się nauczy rzemiosła, natenczas dopiero gdy pracy muzgu nie są cenione, lub gdy odmiana rządu, lub inne nieszczęścia z urzędu go zwalą, może się utrzymać z pracy rąk swoich. Jeżeli się w sztuce zegarmistrzowskiey wydoskonali, poszlę go dopiero do Uniwersytetu, ukończy szkoły, niech świat pozna, niech odwiedzi Francyą, Anglią, Niemcy — Woiaży kosztuią wiele pieniędzy, on zaś będzie

miał

sposobność w ręku, cô zarobi, to znowu jako uczony może na zwiedzenie widzenia godnych osobliwośći obróćić. – Powróći nareszćie do domu, maiąc dwadzieśćie lat i kilka nie będzie mnie ciężarem – czyni cô mu naywięcey In„ traty przynosi – przyzwyczaiony do niewygód umi się do wszystkiego stosować, i tak będzie uczciwym, zdolnym, znacznym obywate„ „lem, mężem, i oycem. —

Nie zła to myśl, – powiedziałem ie moiey żonie. Ona tą myślą przerażona, wzięła się za głowę, Nie! Kochany mężu, niech nasz Syn się uczy, będzie Doktorem lub Adwokatem, wyżywi on się porząd„ „nie i dostanie żonę z maiątkiem; któżby chciał dać córkę rzemieślnikowi. – Powiedziałem te zasady Pana Oszczędskiego memu Synowi, Papa żartuiesz odpowiedział ôn mnie. – Jednego się chwyćić a dobrze wielorakiey

umięjtnośći

umiętności nabywać, znaczy to samo, cò w żadney niebydź doskonałym. – Odstąpiłem więc i od tego. — Syn na Szkołach kosztował wiele – Córki zaś ieszcze więcey. Już doyszły do doyrzałego wieku, trzeba iak nay lepiey było ię ubierać, miały swoe zgromadzenia, odwiedzały Balle, Koncerta, Teatra podobały się powszechnie – Oszczędzaliśmy cò można było oszczędzić, lecz dziewczęta cò moment potrzebowały to nowe Kapeluszy, to płaszczyki, to wstążki, to trzewiki; wszak w iednych sukienkach niemogły zawszedy występować. Prawda że nayczęściey same sobie ię robiły, lecz koronek, muszliny, kitayki, wstążek, merynusu i. t. p. sami przecie sobie zrobić niemogły. Oszczędzałem i oszczędzałem, a przecież rok w rok potrzebowałem sto Dukatów więcey nad moją intratę. –

Pan

Pan Oszczędski szedł od roku do roku swoim torem, i odkładał regularnie piękną oszczędzoną Summę na bok, a przecież jego córki bardzo pięk„nie i gustownie się ubierały, a na Adoratorach im tak niezbywało jako i moim. —

Wierzay mnie Panie Mielski:, mówił do mnie Pan Oszczędski, nigdy nie są dziewczęta tak szpetnemi, aby niemiały Adoratorów swoich, o to całkiem nietrzeba się troskać, bo bardzo naturalnie. Moje dziewczęta niemają wykwint„nego wychowania, nieodwiedzaią często Teatr, ani też nieczytaja Romanse, bawią się w domu przy Fortepianie, odwiedzaja swoich przyjaciółek, i bywaią od nich odwiedzane„mi – ale żeby to wraz wraz rozrywki, Baliki, Teatry, o cô z tego, to nic nie będzie. —

Córka

Córka która ieszcze wiedzić niemoże, czyli tak zawsze mieć będzie, niepowinna do podobnego życia bydz przyzwyczajána;

Zamiłowanie domowości i skromności są nay„ pięknieyszemi zalety dla dziewcząt; umięjętność i pilność naywiększym zaszczytem dla chłopców. Jest to wielkim błędem naszego wieku, iż więcey na krótki czas panieństwa, niżeli na długie małżeńskie pożycie, nasze córki wychowuiejemy. – Mamy szarmantskie panienki, lecz nayczęściey mało cô znaczą„ „cê żony. Między Panną przed slubem, a po slubie żoną, iest taka różnicâ, jak mię„ dzy latem i zimą„ lub starym i nowym Testamentem. —

Ten człowiek ma wielką słuszność, pomyśla„ łem sobie, i powiedziałem to moiey żonie. Ma ón słuszność, odpowiedziała ona, lecz

lecz i my mamy także słuszność! On dość pieniędzy naskąpił, przeto dostano jego córki mężów; my zaś niemamy tyle majątku, więc nie z posagu, ale z osobistych przymiotów mu-szą nasze córki podobać się starać. Jego córek wszędzie sami śledzić będą, nasze zaś mu-siemy publicznie okazywać, i to w zgroma-dzeniach, wieczórkach, Koncertach, Teatrze, Redutach, Ballach i: t: p: bo inaczey usię-dą biedne dziewczęta, a towar który się na publiczny widok niewystawia zostaie mającemu chęć kupienia zawsze nieznany. — Musiałem przytym zostawić, złe już było raz wkorzenione. —

W tym samym roku ieszcze wydał Pan Oszczędski swoje trzy córki za bardzo ozacnych mężów. Moje Panny się

działy

widziały jeszcze w domu, lub w publicznych zgromadzeniach. Kochanków miały dosyć, bez przeto samo żaden szczérze niemyślał. Dama której imie z ust do ust młokosów przychodzi, ta której próżności ze wszech stron kadzidła wonią, iest już w połowie skażonym zplamioną świątynią, a uczciwy mąż, szuka,, jąc szczęśliwey żony, prędzey i chętniey ią szuka w domowém zaciszu, niżeli na Ballach. Niejeden uczciwy mężczyzna, któren nie zwa,, żając przy dziewczynie na pieniądze, wa,, ha się przeciesz sobie taką zaślubić dziew,, czynę, która od próżney matki do rozmai,, tych zabaw, i kosztownych rozrywek iest przyzwyczajona, i które zabawy i rozryw,, ki on kontynować nie może lub niech,, ce. Nareszcie ieśli córkę bez majątku

weźmie,

żąda po niey, ażeby to co iest iego utrzymała.
I ma w tey mierze nayslusznieyszą racyie. –
Jakiem już powiedział córki moie kosztuią
mnie ieszcze teraz ogromne pieniądze, a moi
synowie także. I tak gdy oni w pierwszych
zgromadzeniach figuruią, cierpiemy z matką
w domu niedostatki, a przecież nie wystar-
cza moja dutrata – co rok prawie wydaię
sto Dukatów zwyż mey dutraty, i dlatego
sprzedałem iuż przed trzema laty móy dóm,
i mieszkam teraz w naiętym. –
Móy sąsiad Pan Oszczędski jak tylko
swe córki powydawał, zaraz swóy sposób
życia odmienił, kupił sobie Wióskie, trzy-
ma Ekwipasz, i nieodkłada iuż nic
zcznie na bok.
Do czego by mnie się to przydało, mówi
ón do mnie, przez dwudziesto letnie

oszczędność

tylem sobie zagospodarzył, iż mam teraz 500 # czerwonych złotych roczney intraty. Moja żona i ja iesteśmy wprawdzie do skromnego życia przyzwyczajeni, lecz przecież starzejemy się, mam 56 a moiey żonie już 43 latek, dopóty, my młodemi byli, gustowaliśmy we wszyst„kim, teraz gdy już zęby zaczynaią tępieć, musiemy sztuką nadgradzać co natura odmawia. Żemy teraz wyborniey, prze„iezdżamy się często spacerem, i odwiedza„my nasze dzieci, i bawiemy się z nasze„mi wnuczkami, kołysząc ie na kolanach. Oto moie życie Panie Mielski, pełne przyiemności i słodyczy, iest to Ray na tym świecie, Boże dobroci, pozwól go długo tylko używać! To powie„dziawszy Pan Oszczędski, zalała

łza

łza oko iego, w moim szkliła się także, lecz
niebyła to łza radości! Łaskawy czytelniku
ty mnie dobrze rozumiesz, iuż ani słówka
więcey niepowiem. – Moja starość nie iest
szczęśliwą! dla tego oznaymiam ci moje
życie, może pożytecznem się stanie – Prze„
„zwisko moie Mielski zmysliłem, lecz los
móy nie iest zmyslonym, iest to los wielu
mężów, nucą oni wszyscy te same żałosne
piosnkę, lecz każden swoim sposobem. —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 30te dnia 9go Sierpnia 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na témże posiedzeniu czytanych. —

Bayka — Róża. — przez Kajetana Kamę. —

Potajemne żalenie się mężów. — Tłómaczenie z Czeskiego przez Franciszka Xawerego Kirchnera. —

Dalszy ciąg o wodatiorach, czyli Waporach przez Franciszka Ciotkowza. —

Sposób dawania Filozofii — przez M: Sartiniego. —

Fr: Xaw: Kirchner
Sekretarz

XXXI.^sze

Posiedzenie

dnia 16.^go Sierpnia 1818. —

O przywarze nayglównieyszey Człowieka

przez Mateusza Wartiniego, na trzydzie=
stém pierwszém posiedzeniu, dnia
16go Sierpnia 1818 czytane.

Przy samém początku zwykli prawie wszyscy autorowie
kłaść pewne słota; - ia to czynię dla tego abym był
autorem.. a biorę z kazania pewnego kaznodzieie Wil:
te słowa: "Przywary ludzi są to bestyalskie władze
dzikich Lampartów"; - Wiele w tey przyprawie nie=
dorzeczności każden pozna, kto wie cò przywara, cò
bestya, cò władza, a co Lampart - i co to iest, o
czém ia powiem. — Nie zatrzymuiąc się dłużey,
idę daley: o korzyści przywarze człowieka mówić
naprzód. Dwa iednak przywar rodzaie uważam:
natężne - i rozwolne, czyli żwawe - i błahe.
Zerwać się z krzesła na uszach nieprzyiaciela głowy,
zgrzytnąć zębem, stuknąć nogą, zczerwienić się iak
ćwik, latać iak opętany, oczy wywalić, noży na=
„szczurzyć,

wrzeszczeć, charkać, gromić, tłuc i walić gdy się kto przybliży iest z rodzaju żwawych czyli natężnych.

Szlochać gdy kochanek niedzie, wzdychać serdecznie, iak Synogarlica, tęsknić iak gołąb, zemdlone spuszczać na dół oczy, a lica łzami polewać, wszędzie nic prócz obrazu miłośnika swego niewidzieć, przeto żadney rzeczy należycie niepoymować, gdyż niczem niezaięta myśl tylko przedmiotem lubych czarów wyobrażenia, i słodyczą czasów przeminionych, a tęsknotą marney przyszłości – iest przywara błaha – czyli rozwolniaiąca. ———

ostatni ten rodzay miał iuż dużo swych wprawców, i codziennie ich znaydzie – weźmę więc pierwszego, a z niego tylko tę przywarę na dzisieysze powiedzenie przynoszę, która nas nayczęściey razi, którey my naybardziey poddani, i nayniegodziwiey nas zniża, iak kaznodzieja Wil: prawi; to iest o gniewie. – – ———

Gniewie! o Gniewie! wspomóż mię niech

cię

opiszę, wołam do ciebie iako poeta; bo ty się tym ludziom zawsze serdecznie odkrywasz, i nie masz żadney przywary którąby tym ludziom mogła bydź ukrytą; w gruncie serca czytaią oni, i cza rodzieyską swą naturą wszystkie nam zbrodnie, cnoty, występki, i szlachetne czyny, przywary i godności ludzi w istocie i rzeczywiście pokazuią. Miałżebyś ty ieden im bydź nieznaiomym! Przebóg! ieżeliś był u Rzymian Bogiem, gdy ci ofiarne palono kadzidła, czemuż niemasz się nam w fi lozoficznem wieku okazać, gdyś w dziecinnem mieszkał? Pozwól niech z powagą wiekowi naszemu właściwą, wglądniemy w twoią na turę, poznamy twóy początek, wzrost, i odród w następności, wglądniemy w obszerność twoych granic, podziękuiemy pokornie potém za tak rzadkie twe się nam ziawienie, a na ostatek iakby cię na zawsze od nas wypędzić! Tak mi dopomóż duchu ożywczy!

Jaka

Jaka natura gniewu niemam potrzeby pisania, wi„
doczna, ona iest dla każdego. Gniew nie cierpi oporu,
ale właśnie gdy niema sprzeczności niemasz i gnie„
„wu, z kądże to! więc gniew przez się niczem; gdy
mam z belferyi to co mi przyrzekli, ieść, pić
pilność ucznia, należyty mi szacunek, i co mi po„
trzeba, w ten czas się nie gniewam, ale gdy tego
lub onego braku, natychmiast i gniew zawitał; —
więc gniewu natura w człowieka musi bydź natu„
„rze, i daley musi bydź czerpniona, by ią poznać
gdyż on przez się niczem; — Patrzmy iak go ozna„
„czył Kant. — Mędrzec ten świata powiada: "
„Z raptownego wystawienia niespodziewanego złego
„lub boiaźni pochodzi strach. Strach wzbudza„
„iący oraz siły do oparcia się złemu grożącemu,
„iest Gniew". Następujące zatem są składki,
Kanta definicyi gniewu: 1mo iest Strach,
2do raptownie wzbudzaiący siły do oparcia się. —
Lecz pytać by można, czego ia mam się strachać,
gdy

gdy mię kto nazwie błaznem? Ale zarzut podob-
ny, mędrca tak wielkiego trafić nigdy niemoże;
głęboko czytał ón w duszy człowieka, i wydarł przez
wszelkie zapory, iey skrytości taiemne. — Że iest
ta definicya iego nieco niezrozumiałą i to pewna;
dla tego zbudujmy ią na naszey teoryi o duszy,
i zgodnie z powszechnem poznaniem oznaczmy
gniew, potém porównamy definicyą Kanta; —
Jest bodziec własnego utrzymania, nikt nieza-
przeczy; więc iest władza przyimowania i odpy-
chu zaszleń; przerwa działania bodzca spra-
wia bolesć; zaspokoione wcielenie lub odpychali
z rządza roskosz — Ale w momencie przerwy bodzca,
powstaie bolesć, zatem żądza zaczepienia na
nowo nici bodzca; ieżeli przerwa ta była nie-
spodziewana, ta że dusza w sprawach swoich
wstrzymaną została, w ten czas sprawia oporne
czucie które powszechnie nazywamy gniewem;

więc

więc iest gniew: oporna siła w człowieku dążąca do zacrzepienia na nowo sarganego raptownie bodź=
=ca działania. więc gniew nietylko w ten czas gdy nam kto co powi przykrego, niezgodnego z naszą naturą co zrobi; gniew powstanie gdy nas głód drzczy, gdy nas słota przeszkodzi w prze=
=chadce, gdy tego lub owego niemasz. więc gniew iest koniecznie w naturze człowieka, i gawęda tych ludzi że są bez żółci, że dobre iak ba=
=ranki, są baśnie; umieią oni gniew swóy pokrywać sztuką — w ten czas by przyiąć można, że nieznaią gniewu, gdyby niemieli bodzca własnego utrzymania, gdyby niemieli ducha ożywczego, gdyby byli lub ciałska nieżywotne, albo tak głupie iak barany; Sam Chrystus będąc bogiem, z gniewem wypędzał przekupki z kościoła; a religia nawet Bogu gniew przyczytuie, — Z tąd poznać, że gdy

mó=

mówiemy przerwa bodzca sprawia gniew, iest to:
„ niesiemy opór a z tąd niechęć ku temu przedmio„
„ towi, który bodziec przerwał; by na nowa bodz„
„ ca nić działała; " — Ale pierwszy moment
przerwy przeraża strachem by ta nić zupeł„
nie stargana nie była, zatem kładąc iedno
za drugie które potém następuie, wypada
prawdziwość definicyi Kanta; zgodna z
naszą. — Oto iest początek gniewu! — Jego
wzrost, w miarę przybycia lat; z postępkiem
w górę, i z rozmnożeniem zasileń mnogością rośnie
gniew; gdyż w ten czas wpada w częstsze przy„
padki niezaspokoienia ich, lub cierpienia na„
tłoku; iak się zaś gniew w potomności
odradza? tak iak sama potomność ludz„
kości; iak przypiera człowiek ducha ożywo„
czego, niewiadomo, tak też niewiedzie iakim
sposobem przyimuie zaród wszystkich władz. —

Jak

Jak daleko zaś rozciąga się gniewu granica, na to pytanie odpowiedź łatwa; pokąd się rozciąga granica ducha ożywczego, i świadomości stanu wewnętrznego. ——

Tobie dziękuię duchu ożywczy żeś wydarł gniew z kryiówki; wam poeci żeście go prosić dopomogli, i obraz gniewu użyczyli wprzódy nim filozof onim pisać zamyślił! — Teraz zaś mamy ieszcze iedno urzeczywistnić, cośmy na początku obiecali; to iest: iakby go na zawsze wypędzić? Zobaczmy czy to być może, —

Do rzeczy: — Leki wszelkie i medykamenta iedynie z doświadczenia biorą swą prawdę; Sunt res facti, zacznieymy kurować i leczyć świat od gniewu, więc to tylko facto uczynić, i factum stwierdzić może, dla tego Hystoryikę iedną leki me zalecę. ——

Za

Za czasów króla Zygmunta III pod Krakowem, mieszkał pewny obywatel Męcisław z nazwiska. Ten tedy Męcisław, prawi tak o nim powieść, był to człowiek bogaty, pola dosyć, zagrody wielkie, stada różne, gospodarka u niego niezła, wszystkiego było po dostatek. Ale iak to zawsze ludzie czegoś doświadczyć muszą, a coś przykrego rozumi się, bo dobre rzeczy prawie nikt doświadczeniem nienazywa; tak też i nasz Męcisław cierpiał wiele od złości swych sług, z któremi choćbych się naylepiey iak on mowił obchodził, zawsze mu niecnoty krotofile płataią. Więc ón po długich zabiegach i namysłach, tak rzekł do swych służalców: Zaprawdę mówię wam, wy niedobre sługi, widy ia wam tak każe wy inaczey robicie, azali gazda pogrozi wam, wy się gniewiecie. Dla tego abych i ia się nieknucił z wami i niesierdział na was, zrobiemy z sobą ugodą. – Ułożył się tedy z niemi, że któren z nich prędzey rozgniewa się, to iest Pan czyli sługa, ieden drugiemu na wzaiem ma

zgo

ząb obcęgami wyrwać. — A widy ia przy się rozgniewam, wy mnie; a widy wy przy się rozgniewiecie, ia wam wrwę ząb ieden kleszczmi temi, a wy waszemi. —

Jak też się stało; rwał zęby nieiednemu, uczył nie„boraków cierpliwości, i gniew przytłumiał; leczył w prawdzie gniew sług, ale na gniew iego niebyło lekar„stwa; gdyż ten układ sam był ze złości zrobiony, zatém gniew iego trwał przez cały czas pokąd zęby rwał swym służalcom. Cóż się raz stało! Nie„wyrwał Męcisław zębów tyle, ażeby go ludzie na zęby wziąść niemogli. Doniosło się do króla: król daie iednemu z sług swoich tayne rozkazy i wy„syła do Męcisława. Przybywa właśnie gdy iede„mu szczękę odmyka by zęby rwał, widzi iak ten nieborak głową kręci w tę i owę stronę, zatyka gębę rękoma, płacze, prosi, Męcisław kazał przywiązać do stołka, i zacisnowszy zęby swoie, szarł — wyrwał ząb ieden, a resztę ponadwerężał; lunęła krew iak z konwy;

Zapluł

zapluł mu oczy, twarz, i żupan złapał, ale mu to wszystko zbów niewrócito, przeklinaiąc nay okropniey przysięgał że się nigdy gniewać niebędzie. i poszedł z Panem Bogiem. – Posłaniec króla rzecze do Męcisława, a widzisz ia u was zechce posługować, takżeli mu tak żeby wywiecie? – Takie –. Wziął więc służyć za dworaka, iako w owych czasiech, za buńczucznego, tak iak u króla. – Alizci po dwóch dniach każe mu póyść swini paść całą trzodę; potknął buńczuczny piętkę i iymał się swey pracy; – lecz zmyślny pasąc przy drodze, wyprzedał po iedney, po dwie, wszystkie swinie podróżnym, a pieniądze po=słał swey ubogiey matce; i to zrobiwszy powra=ca do Pana. A ty niepasiesz swinie? – Nie. A przecz nie? – Bo ich niema. – A kędyż się podzieli? Poprzedałem. – A któż ci kazał? Nikt. A pieniądze? Posłałem moiey matce

matce bo uboga. Ale ia widzę czyli mi się zdaiesie, że wy się gniewiecie? – Pomiarkował się Maćisławo i mówi miluchnem głosem Nie. Tém czasem serdecznie dziesiąc by mu chciał zębów wyrwać. – Ztym nic nieokazuiąc, trzyma go przy sobie, a że dawniey kontraktów nierobiono, co sługa ma czynić, więc Bunczuczny rządził się iak Pan, iedno przedawał drugie kupował, na co mu Pan nic niemówił, bo się bał o swoie zęby. Nużalec dobierał się do wszystkiego, a może i nayskrytszego zakątku, tylko nam o tém nic historya niemówi. Robił wszystko co mu Pan kazał, ale tam zawsze wyciął psikusa. Tak iadą raz do Krakowa, Bunczuczny na koniu, a Pan w karecie z Jmością. – Nim się msza skończyła, Bunczuczny przedał konia, i pieniądze schował, potém poszedł i zamówił obiad w domu publicznym na kilkadziesiąt osób, by było wszystkiego podostatek. To zrobiwszy,

stanął

stanął iak powinien przy kościele i czekał na pana, a gdy Panowie z kościoła wychodzili różni, ón ich wszystkich zapraszał na obiad do swego pana, a na ostatek i samego pana swego zaprosił tam na obiad, udaiąc że panowie różni na niego czekaią. Tak tedy po zabawie i biesiadze zapła,,cił płatkę nasz Mącisław; Jw ten czas stanął przed niego Bunczuczny i rzecze: Abyś znał, żem od Miłościwego Pana iest do cię posłan, byś snadź niemyślał, że nietrafi kosa na kamień, to rzekłszy poszedł; ledwo się nie wściekł Mą,,cisław ze złości; pękła w nim żółć, iednak trzeba było cierpieć, bo niepodobna było napra,,wić to cō się stało. Ale gdy przyiechał do do,,mu zniosł ugodę zrobioną, z czego się bardzo słudzy radowali. A ón gdyraiąc wziął mówić: Że trzeba się gniewać, a zgoła potrzeba, ażeby ciało żywcem szarpać tego co nas rozgniewał! – Zatem wiemy a priori że potrzebny iest gniew, iakiem to

iuż wyżey z działania nastęnego bodzca wyprowadził; historyika zaś tu przytoczona stwierdza doświadczeniem że się gniewać potrzeba koniecznie; i że oporne przedmioty mogą przytłumić gniew, ale nigdy zetrzeć; owszem one go karmią, nawet sama cierpliwość iest córką gniewu. Jak to łatwo zkombinować podług naszey teoryi: Gdy niemożemy usunąć przygodę tamuiącą działanie bodźca, cierpiemy; to iest: niechęć naszą ku przedmiotowi staramy się obojętną uczynić. — Lecz co ~~ath~~ uobojętnić może naszą niechęć ku temu przedmiotowi? — Rozum, Rozum i jedynie Rozum. — Tak jeżeli chcemy wiedzieć, dla czego dumni ludzie się gniewaią — bo niemaią Rozumu. Dla czego próżni — bo niemaią Rozumu. — Dla czego głupi — bo niemaią Rozumu. — Dla czego dzieci — bo niemaią Rozumu. — A dla czego Rozumni gniewaią się? Bo widzą nieprawość swoych i ludzkich czynów. — Więc powinniśmy się uczyć naprzód należycie rzeczy poznawać, a dopiero gdy zobaczy prawość lub nieprawość czynu lub przedmiotu będzie się rozumny gniewał.

-1090-

Rozprawa

O poznaniu ludzi

przez

Stanisława Jachowicza

na IVtém VIImém VIIImém IXtém i XIXtém czwartkowo, a na trzydziestém pierwszém posie„dzeniu, dnia 16go Sierpnia 1818 zupełnie ukończona i po„prawna, przez Autora czytana. —

Szanowni przyjaciele!

Przekonany iak potrzebna iest rzecza poznać ludzi, by się umieć zastosować do nich, pozyskać ich przywiązanie i szacunek, a zatém wśród nich żyć szczęśliwie, przedsięwziąłem w tym małym zarysie niektóre wyszczególnić środki pomocne do tego wielkiego zamiaru. Złożyłem ie w pewny Systemat podług mey własney myśli, wziąwszy za podstawę nayważnieyszą zasadę roztropności, z dzieła Wenzla, z którego w całym pierwszym korzystałem rozdziale. Nie iest to ni tłómaczenie ni własnotwór — lecz niech będzie czym chce, nie chwały lecz korzyści szukałem, ona zwycięzyła iż robię ofiarę z własney miłości i rzecz tak nieudolną tak niedoyrzałą, pod wasz sąd oddaię. —

Ant: Jachowicz

Próżno w przepaści nauk, człowiek rozum trudzi,
Naypierwsza iest nauka, znać siebie, i ludzi. —

Pope.

Wstęp.

Roztropność powinna podawać środki, któremi człowiek między ludźmi może ugruntować swe szczęście ile okoliczności różne pozwalaią z tego więc względu roztrzuzie nay przód:

Dla wszystkich ludzi z któremi mamy bliski związek i przez których szczęście nasze powiększyć się może, zachować się tak, aby ich zobowiązać dla siebie.

Lecz iakże tego dokazać? kiedy ludzie tak się rożnią sposobem myslenia i skłonnosciami?

„ Ogulny do tego srodek: „

Przystosowywać swe zachowanie do szczegól nych sposobów myślenia ludzi. Obchodzić się z każdym podług takich zasad ażeby nas każdy, podług sobie właściwego sposobu myslenia mógł poważać, szacować i kochać."

By to uskutecznić trzeba się starać poznać ludzi. Nauka poznania ludzi iest nayważnieysza i nay korzystnieysza nauka z różnych względów uważać

ią

można, tu tylko zwrócimy oko na ową stronę, gdzie przez uwagę nad człowiekiem w ogólności starać się będziemy poznać co iest w szczególności, by się zastoso„wać do ogólnego rostropności prawidła wyżej wymien„kowanego i przez zachowanie go, doznać słodyczy ży„cia wśród nam podobnych istot.

To uskutecznić można

I. Przez własne doświadczenie

II. Przez czytanie dzieł Antropo„„logicznych. –

Iszy Rozdział

Własne doświadczenie.

Skoro wychodziemy z stanu niemowlęctwa nabywamy wiadomości naszego istnienia czujemy zmiany w naszey organizacii i w naszych umysłowych władzach, iednak dopiero w wieku młodzieńczym zastanawiamy się nad otaczaiącemi nas przedmiotami. Człowiek iako nayszlachetnieysza istota na ziemi [illegible] naszą uwagę na się ściąga.

Do poznania tego cudotworu natury przez własne doświadczenie mamy dwa źródła:

1sze Zastanowienie się nad samym sobą. —

2gie Zastanowienie nad drugiemi. —

1szy Oddział

Zastanowienie się nad samym sobą.

Zastanowienie się nad samym sobą, iest nayobfitszym źródłem wiadomości Antropologicznych.

Jak

Jak wszelkie te poznania, które przez zmysły zewnętrzne pobieramy ~~naysłabiey~~ nas zaspakaiaią, tak równie zmysł wewnętrzny nas nie oszukuie, iedna ważna uwaga z własnego wyczerpnięta serca dostatecznieysza iest i korzystnieysza dla nas, iako szereg zawikłanych rozumowań głęboko-myślnego Kanta.- Weyść w siebie samego i roztrząsać władze umysłowe udzielone nam od Natury, i rozgałęzienie się onych poznawać, ten ścisły związek iedney z drugą, tłomaczyć z nich wszelkie zdarzenia, wyszukiwać sprężyn działań naszych, wchodzić w nayokrytsze pobudki, które nami kieruią, dochodzić początku naszych błędów, i zarodów Cnoty, wynaydywać przyczyny gwałtownych wybuchów wewnętrznych poruszeń, poznawać stopnione rozwiktywanie naszych zdolności - to iest: poznawać Siebie samego.

By zaś z korzyścią prawdziwą przedsiebrać te zastanowienia należy mieć zawsze baczność na siebie samego, nieustannym bydź stróżem wszelkich swoich czynności, bez niedość, trzeba bydź razem i sędzią. Tysiąc odmiennych położeń, w

których

w których się człowiek znayduie dostarczaiąc mu ty-
siąc nowych dostrzeżeń, a ieżeli ie uważa bez uprze-
dzenia daleki od własney miłości podług zdrowego
rozsądku nabiera tysiąc nowych naykorzystnieyszych
wiadomości w wielkiey nauce poznania serca ludzkiego.

Procz tey baczności przy każdym poiedynczym czynie
korzystne są rozmyslania w wolnych chwilach, gdy iesteś-
my samym sobie zostawieni. Roztrząsnienie dokłada-
ne dostrzeżeń nad któremi w pierwszym momencie
(: zaięci innemi przedmiotami :) dokładnych uwag czynić
niebyliśmy w stanie, roziaśnia nam pomyłki na
które wystawieni bywamy, weydziemy głębi w
siebie samych i dostrzeżemy nayskrytsze zarysy
z których łatwo na ważne wpadniemy uwagi.
Takowe rozmyślania powinny być częste a wpra-
wiwszy się w nie bez trudności codziennie odbywać
ie można.

Ponieważ zaś mimo naywiększey usilności, zupeł-
nie w siebie weyść niemożemy, nie bez pożytku by
było wybrać sobie dobrego przyiaciela, który by szcze-
rze i otwarcie, rzetelnie i rozsądnie czynił na nas
swoie postrzeżenia.

Tym

Tym sposobem doświadczenia zebrane interessowną iest rzeczą często przebiegać, widzić wzrost w coraz dokładnieyszym z nich wnioskowaniu, w coraz przenikliwszym dostrzeganiu, i przeglądać się iak we zwierciedle w sobie samym, a nietylko zbliżać się coraz do większey doskonałości lecz torować sobie drogę do serc ludzi, i osładzać sobie i im troskami przeplatane życie. —

II^gi Oddział.

Zastanowienie nad drugiemi.

Przez zastanowienie nad samym sobą, można w prawdzie poznać wspólne nam wszystkim władze umysłowe i niektóre ogólne prawidła ich działalności, oraz szczegóły naszey własney natury, których iednak do wszystkich zastosować niemożna, gdyż iaka różność iest w umysłach ludzkich! Przyzbierane więc doświadczenia z siebie samego wyczerpnięte, tylko w tenczas nabierają wartości, gdy uważaiąc innych porównywamy się z niemi, i z tych porównań pewne czyniemy wnioski, konieczną zatem iest rzeczą poznawać szczególne Charaktery ludzi, tych zaś dochodzić

można: a/

(a) Z czynności.

Człowiek działa podług swoich wyobrażeń, uczuć, i poznań, czynności więc są zewnętrznemi oznakami wewnętrznego usposobienia, i chociaż doświadczenia uczą, iż częstokroć pochodzą z przymusu lub uda-wania, mimo naywiększey skrytości, wyśledzi je oko pilnego dostrzegacza, noszą bowiem pewną cechę na sobie właściwą. —

Jednak same czynności nie są dostateczne do oka-zania nam, czym człowiek iest istotnie, pobudki które wolą iego kierowały powinny nas naywięcey zaymować, te dostrzedz, wybadadź, odkryć, ma bydź naszą usilnością.

Ponieważ zaś wewnętrzne sprężyny kieruiące dzia-łaniem są nader skryte, treba długo obcować z tem którego poznać pragniemy, rozważyć rodzay tychże pobudek oraz czyli mu są zwyczaine.

Jednak i to nieiest rzeczą dostateczną; roztropność radzi, by go uważać, gdzie się ukrywać niemoże, gdy nie znaydzie potrzeby przybierania maski, lub gdy mu się udawanie sprzykrzyło, są

bowiem

takie chwile, w których ludzie nayokrytsi, w właściwwey staią postaci, mimowolnie odkrywaią swe słabe strony i wywnętrzaią się z tém czego w krótce odżałować niemogą. Słowo iedno zdaie się otwierać ich serce w którym czytać można cały stan duszy. –

Wiennicy namiętności są probierczemi kamieniami serca ludzkiego. Z ich gwałtowności, z sposobu zapobiegania ich wybuchom, z ich trwałości, mocy i zachowania się po ochłodnieniu, daie się poznać przemoc zmysłowości nad rozumem, stopień oświecenia, panuiące skłonności, temperament, a ztąd wnioskować można, iak z tém lub z owém się zachować, ile się na niego spuścić można, co potrafi uczynić, na iakie zaufanie zasłużył, które ma słabe strony i wolne wstępy do serca, iak się pogodzić w przypadku poróżnienia, iak sobie nareszcie iego przyiaźń szacunek i przywiązanie iednać. –

(b.) Z rożnych okoliczności maiących wpływ na iego działalność. –

Gdybyśmy tylko w czyny człowieka wglądali, i

i z nich oceniać chcieli wartość iego moralną, z nich
brali kolory do malowania iego charakteru, wystawi-
libyśmy go tym, czym nie iest, komuż nie wiadomo
iak wielki wpływ maią rożne okoliczności na czyn-
ności ludzkie, iak częstokroć ten sam czyn gdyśmy
oznaiomieni z iego naymnieyszemi szczegułami cał-
kiem inną postać przybiera; mnie się zdaie iż równie
iak kolor od rożności światła, tak czynność od
rożności z nią połączonych szczegułów zawisła.
Itak n. p. bierzmy stan zdrowia i słabości iak w
nich ten sam człowiek wcale nam się odmiennym
wyda; iak wielu się okazuie stałemi, odważnemi,
gdy im zdrowie służy, a zniewieściałemi w chorobie,
iak wielu zapowiada woyne przesądom, w słabości
w upiory wierzy i. t. p. –
Porównaymy sposob myslenia człowieka wśród
pomyślnych i niepomyślnych wypadków, iakąż
rożnicę znaydziemy, zważmy iak działa po odc-
braney pochwale, co na nim nagana skutkuie,
w iak innym swietle uyrzemy te samą czyn-
ność?
Słyszemy n. p. zdanie czyie o kim rozznaio-

go, kiedy i iak wynurone, niewcydziemyż głębiey w serca iego kryiówkę, zważywszy czyli ci o których mówi są przytomni czy nie, czy wszczęście lub w nieszczęściu, przy życiu lub w grobie, nieobznaiomią że nas te zastanowienia z iego wewnętrznym uspo‑sobieniem umysłu, nie będziemyż mieć równie o tém który ie daie iaśnieyszych wyobrażeń? Tym sposobem przechodząc każdą czynność i nieopuszczaiąc naymnieyszey okoliczności która nam ią roziaśnia nauczemy się dokładniey sądzić o ludziach i zwięk‑szą korzyścią zbierzemy doświadczenia, a tém sa‑mém pewnieysi będziemy zamierzonego celu. —

(c.) z towarzystwa i przyiaciół.

Niemałą nam czyni przysługę zastanowienie z kim ta osoba, którą poznać pragniemy w najbliż‑szych zostaie stosunkach. Ieżeli mamy szczęście znać przyiaciół z którémi obcuie, ułatwia nam się poznanie iego własnego charakteru, gdyż pospolicie równy, równego szuka, a nareszcie gdyby się sposoby myślenia i różniły, z częstego

obcowania

niepośrednicze przymuie coś ieden od drugiego i codziennie się do niego zbliża.

Lecz należy bydź pieczonym by chwilową lub dalą, ką znaiomość nie brać za przyiaźń, i widuiąc z kim kogo domyślnych wniosków nie czynić, gdyż ich połączenia inne bydź mogą przyczyny, tu iest mowa tylko o tych których zgodność skłonności, harmonia uczuć, i podobieństwo sposobu myślenia ściśłym połączyło ogniwem.

Z tego więc względu uważać należy.

1.

1^{sze} Jakiemi są ci z którémi ten którego poznać pragniemy nayściśley połączony.

2^{gie} Na ilość iego przyiacioł, gdyż za wielu wzniecaią podeyrzenie iż nie iest zdolnym do prawdziwey przyiaźni – prawdziwa albowiem przyiaźń iest to połączenie serc w iedno, to zaś połączenie wymaga iednakowości w sposobie myślenia, w zasadach czego w kilku osobach znaleźć trudno. Oprócz tego prawdziwa przyiaźń wymaga zaparcia siebie samego i częstokroć ofiar niektórych, a iak te trudne warunki dla wielu?

Lecz i tu nie należy bydź popędliwym w niosko=
waniu, gdy się to słowo przyiaźń nie w ścisłym
bierze znaczeniu, ale iak pospolicie oznacza przy=
wiązanie i szacunek dla chlubnych przymiotów
drugiego, natenczas znaczna ilość przyiacioł
nietylko niepowinna wzniecać podeyrzenia ale
i owszem czyni nam szacunku godną osobę, że,
która umie w drugich oceniać dobre przymio=
ty i pozyskać serca tak wielu.

(d.) z Nieprzyiacioł.

Jeźli rozwaga nad przyiaciółmi, tyle nam korzyści
przynosi w rozpoznaniu charakterów, nie mniey
i nieprzyiaciele godni naszego zastanowienia.

Gdy kto żadnego niema przyiaciela, gdy często
te święte łamie związki, oczywisty iest dowód,
że ma wielkie błędy w swoym charakterze, gdy
zaś kto wielu ma nieprzyiacioł iescze niepod=
chlebnieysze padaią nań podeyrzenia. Jednak
wielkiey potrzeba ostrożności by się ustrzedz
pomyłek w sądzeniu o kim z iego nieprzyia=
cioł, dla tego roztropność podaie nam

nastę=

następuiące środki w tem względzie.

1sze Trzeba dobrze rozważyć kto to są ci nieprzyiaciele, i którzy są z nich naygłośnieysi, im więcey można o nich dobrego powiedzieć, tem gorsze podeyrzenie pada na charakter tego, który na ich nienawiść zasłużył, w przeciwnym zaś razie z nayważnieyszey ich liczby pomyślne dla niego czynić można wnioski, podług przysłowia: malis displicere, laudari est.

2gie Należy roztrząsać przyczyny poróżnienia, co mu zarzucaią nieprzyiaciele, na czym zasadzaią swą nienawiść i w iakich oskarżeniach naywięcey się zgadzaią.

3cie Potrzeba bydź bacznym iak człowiek maiący nieprzyiacioł obchodzi się z niemi, iak o nich sądzi i mówi; czyli kocha prawdę, sprawiedliwość, ma tyle władzy nad sobą by każdy dobry przymiot swego przeciwnika w całey wartości rzetelnie wyznał, nawet przeciwko niezasłużonym zarzutom go bronił.

Znieprzyiaźniony staie się podeyrzanym ieśli pragnie zaćmić cnoty nieprzyiaciela, zrobić ie wątpliwemi, zmnieyszyć lub zupełnie zaprzeczyć.

~~Rzeczy~~ Podły okazuie charakter gdy mu pragnie szko„dzić, gdy się udaie do spotwarzania fałszywego, gdy chańbi nieprzytomnego przeciwnika, a więcey o„czach pokrywa swą nienawiść. Słabość iego po„kazuie się gdy cierpi niesprawiedliwie i niestara się uniewinnić. Wielkość duszy iest natenczas gdy zawstydza nieprzyiacioł, podaiąc im rękę do zgody, a gdy przeciwnicy nie są tak wspaniali by do niey przystąpili, wyższość umysłu naka„zuie odchodzić z przedsięwzięciem zmienienia ich w przyiacioł. Gdy obrażony nieprzebacza, okazuie nieludzki charakter.

4te. Uważać należy iakie urazy, obrażony nay„łatwiey przebacza, a które naymocniey czuie, czy te które się iego zewnętrznych tyczą okoliczności, czy te które się ściągaią na iego osobę, i na iego charakter, te zastanowienia nauczą nas, czy znienawidzony iest lekkomyślnym, czy poważnym, samoistnym lub zmysłowym, czy wspaniało„myślnym i rozumnym człowiekiem.

5te. Trzeba zwrócić uwagę iak się dogodzony obcho„dzi z byłemi iego nieprzyiaciołami. —

(e.)

(C.) z różnych zewnętrznych stosunków.

Doświadczenie uczy iż człowieka charakter zawisł od klimatu, Rządu, stanu, wieku, płci, wychowania i innych zewnętrznych stosunków. Dla tego gdy czyi charakter poznać chcemy, nietylko powinniśmy bydź obznaiomieni z iego szczegułowemi stosunkami, lecz powinniśmy się nauczyć co ogulnie właściwe iest pewnym stanom, wiekom, płci, temperamentom, Prowincyom i całym narodom; w tem znaczną nam będzie pomocą czytanie dzieł dobrych Antropologów, który całego życia doświadczenie zgłębiaiącym przetrawili duchem. – Nim iednak do tego drugiego przeydziemy źrodła uważać należy iż te ważnieysze środki do poznania umysłów ludzkich nie są zupełnie wyszczegulnione, Zabawy, zatrudnienia, sposób wyrażania się, nawet rysy twarzy zewnętrzne obeznaią nas z charakterami ludzi, te nam tylko wskazuią iak korzystać z naymnieyszey okoliczności, robią nas bacznemi, na małe szczeguły, które nam zwykły bydź obojętne, naprowadzaią na prawą drogę roztropności i uczą iakim podobnym sposobem z pewnych okoliczności, bacznie i rozsądnie wyprowadzać wnioski. —

IIIgi Rozdział

Czytanie dzieł Antropologicznych.

Uczeni uważaią człowieka tak wielkiey zdolnego doskonałości, uczynili go przedmiotem swoich badań, śledzili nayskrytszych serca poruszeń i naznaczali ich przyczyny, rozkładali iego władze wrodzone, dzielili ie, i w pewne układali systemata. Z tych inni świadli mężowie zasilali się i przyłączaiąc własne doświadczenia skoro nam przedstawiali ludzi, czyli to opowiadaiąc ich działania czyli naprowadzaiąc działaiących malowali ich umysły, i serca, inni znowu nam szczegóły własnego działania zodkryciem naytaiemnieyszych pobudek zostawili: —

Z tąd wypada dwoiaki podział, dzieł Antropologicznych.

1sze Dzieła antropologiczne systematyczno-theoretyczne.

2gie Praktyczne.

Ist Rozdział.

1=szy Oddział.

O korzystaniu z dzieł systematycz=no-theoretycznych.

a.) Wybór.

Od naydawnieyszych wieków do dnia dzisieyszego zatrudniaią się Filozofowie tym przedmiotem, dla tego niezliczona liczba dzieł w tym rodzaiu znayduie się u nayoświeceńszych narodów, ktoż więc nie pozna iak trudnym iest wybór. – Przebiegać wszystkie dzieła byłoby równie mozolną iak mniey korzystną pracą, wielu albowiem te samą rzecz odmiennemi wyrazili słowami. – Można więc spuścić się w tym względzie na powagę mężów umieiących cenić prawdziwą zasługę, i do tych się dzieł przywiązywać, które oni nam zalecaią, gdy iuż przez własne zastanowienie poznali ich wartość. – I tak u niemców przyłożyli się do poznania natury ludzkiey szczególnie: Sulzer, Cochius, Flögel, Kant, Irwing, Pheton, Tiedemann i Meister.

u Anglików

Krasicki: O sł

U Anglików: Loke, Home, Burke, Gerard, Hartley.—

U Francuzów: Diderot, Helvetius, Bon„net i Condillac.——

(b.) Plan.

Z naylepszego wyboru niewielką odniesiemy ko„rzyść gdy będziemy błądzić ieszcze w labiryncie. Każdy Autor trzyma się własnego uporządko„wania, każdy inaczey postępuie w swey pracy dla tego korzystną iest rzeczą, ułożyć sobie plan pewny i podług niego urządzić swoie czytania. Ieżeli sami nieczuiemy się na sile ułożenia podob„nego planu, do którego by można wszelkie zastoso„wać czytania, i zebrane myśli badaczów natu„ry ludzkiey, tedy obrać sobie należy syste„mat iednego z celnieyszych Autorów naydogod„nieyszy w tym względzie.

c.) Korzystanie z czytania.

Maiąc tedy zapas wydział dobrych, uporząd„kowanych i należycie, trzeba przystąpić do

korzystania

korzystania z nich. —
Wiadomo iż iedna rzecz każdemu inaczey się wy-
dać może, gdy wyobrażenia nasze są rożne, a
zatém i z nich wyrobione wnioski i rozumowania
rożnemi będą, dla tego znaydziemy iednego zda-
wienia rożne przyczyny. Kogoż się więc trzymać?
Porównać należy rowności zdań między sobą, za-
stanowić nad niemi, a potém własnemi roz-
strzygnąć doświadczeniami. —
Powtóre — ogulne twierdzenia Theoryi roziaśniać
trzeba zastosowaniem do szczególnych wypadków,
i na odwrot szczególnych wypadków zeczywiście
się zdarzaiących przyczyny z Theoryi tłómaczyć.
Nareszcie niebyłoby bez pożytku często razem z
przyiacielem dzieła tego rodzaju wspólnie roztrzą-
sać, i zdania swoie z iego porownywać, gdyż
doświadczenie uczy iż częstokroć — w rozmowie z
drugim, czy to dla roziaśnienia iego w tém wzglę-
dzie wyobrażeń czyli dla poparcia naszego
twierdzenia, taka nam myśl przychodzi na
iaką zostawieni sobie nigdy byśmy nie wpadli. —

2gi Oddział.

Dzieła praktyczne.

Do tego rodzaju dzieł należą pierwsze dzieła uroienia, iako to dzieła dramatyczne i lepsze Romanse, powtóre dzieła rzeczywistości, hystoryczne Podróże, Biografie — Jeżeli więc te dzieła nie dla samey chcemy czytać zabawki, i ieśli nie zaspokoienie próżney ciekawości w tem nam przewodniczy zatrudnieniu, natenczas uyrzemy w nich obraz natury ludzkiey, z naymnieyszemi ledwie doyrzanemi rysy, z których każdy odkrywa nam niezgłębne taiemnice serca i umysłu człowieka. Lecz ieżeli chcemy ominąć pomyłki którym łatwo podpaść możemy w dziełach uroienia, należy nam bydź ostrożnemi, przesadzonych kolorów i cieniowań niebrać za rzeczywiste, gdyż w tem częstokroć naylepsi chybiaią pisarze, iż dla mocnieyszego zainteresowania i wzruszenia za

wiele

wiele sobie pozwalaią. W dziełach zaś rzeczywistości t: i: w dziełach historycznych czyli to całych narodów, czyli niektórych krajów, czyli szczególnych indiwiduów, należy wglądać od kogo i w iakich były pisane okolicznościach. –

Koniec.

Bayka

przez Kajetana Kamę, na trzydziestem pierwszém posiedzeniu, dnia 16^{go} Sierpnia 1818. czytana.

Wierszopis i Słowik.

<u>Wierszopis</u>: — Mów! iak znalazłeś do serca
Ty! co mnie poisz równą rozkoszą drogę?
Czyli twe pienia radość lub trwogę
W powietrze głoszą? —
<u>Słowik</u>: — Jezli mnie żałość porusza tkliwa
Lub radość, wtenczas śpiewam iedynie
A co z czułego serca wypływa.
Do serca płynie! —

Wyciąg z Protokołłu

posiedzenie 31^{szo} dnia 16^{go} Sierpnia 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na témże posie„dzeniu czytanych. —

O przywarze nayglówniéyszey Człowieka. — przez Mateusza Partinégo. —

O poznaniu ludzi — Rozprawa na 6^{tém} 7^{mém} 8^{mém} 9^{tém} i 19^{tém} posiedzeniu urywko„wowo, a na dzisieyszém, zupełnie u„kończona i poprawiona czytana — przez Stanisława Zachowicza..

Dokończenie — O Charakterze nayznacznieyszych Epików różnych narodów — przez Eugeniusza Brockégo.

Bayka — Wierszopis i Słowik — przez K. Stamę. —

J. Ksav. Kirchner
Sekretarz

XXXII^gie^ Posiedzenie

dnia 23^go^ Sierpnia 1818.

Jak się potworzyły dzieła oryginal„ „ne, iakie są właściwe ich cechy, i iakie granice rozsądek na„ „znacza w szukaniu ory„ „ginalności. —

przez Mateusza Gartyniego, na trzydziestym drugim posiedzeniu, dnia 23go Sier„ „pnia 1818 czytano.

W Ćwiczeniach naukowych, czytałem przed kilka dnia„ „mi, rozprawę w tém względzie; zabiera ona cały prawie oddział Literatury, i oprócz gadatliwey wymowy, niewidziałem widział godnego coby odpowiadało głośnemu zakresowi; Niechcę bydź Recenzentem, i dla tego nie„ „wykażuię niestosowne w niey myśli, i płytkie wnio„ „skowania, i nierzęczny wykład wszystkiego; ale po„ „daię niektóre myśli moie w tém względzie, a po„ „równaczom zostawiam naturalnie wolność

prze„

przeglądu mey i Warszawskiey rozprawy, gdyż tego za„
bronić niemogę. —

Podług naszey teoryi. —

W pierwotnych życia czasach, gdy człowiek przyimował za„
silenie odpowiadaiące wykazom natury, nikt niebył
odznacznem, żaden wyłącznie niemógł bydź uważa„
nem iako rozniący się od drugiego, iako wzor innych,
każdy podległy naturze, czynił co ta wymagała, przeto
wzór był w ustawie naturze, więc niebyło własnego
indiwidualnego charakteru, to iest własnego oddziel„
nego od natury rozrządzeń sposobu działania, więc
niebyło originalności, przez którą zawsze rozumiemy
początkowy, czyli właściwiey źródłowy czyn, który
dla rozciągłey ogromności swego przedmiotu, i wetel„
nie wielkiego własnego indiwidualnego charakte„
ru, który przez czyn się óno wykazuie, staie się
wzorem dla drugich, przeto że innem nie iest
podobnem osiągnienie ogromu iego myśli; rozcią„
głości

rozciągłości predmiotu, zgłębienie wszystkich gałęzi, i obięcie wszelkiey rozmaitości, iaką widział pierwotny oci; dzieła wykładca, chociaż iey wprawdzie nienapisał, lub nienaznaczył; nigdy bowiem Ideału swego wystawienia obiawić niezdoła, zatem w originalności widziemy zawsze Ideał — którego osiągnienie iak każdego Ideału iest niepodobne, ale oprócz tego wystawienie tegoż dla słabey duszy tak iest niemożne, że zimne porywa serce człowieka zachwycenie chcąc dostrzedz iego rozciągłości i szczytu. Z tąd pochodzi cześć i pokora, którą originalnym ludziom dobrym lub złym okazuiemy, przed któremi nierównie nas bardziey imaginacya zachwyca, gdyż nam nietylko obraz ideału, ale oraz i wielkość męża tego wystawia, który miał dosyć mocy wzniesienia aż do przybytku swoiey bogini!

Lecz: z tąd wypływa że ieżeli ia się czuię w siłach równych z mym zapaśnikiem, lub gdy go przechodzę, ustaie także szacunek

lub

lub przynaymniey się umieysza we względzie do mego Rywala. —

Zatem iak z poprzedzaiącego wypływa, wymaga oryginalność naprzód przedmiotu, powtóre iego przedstawienia, bądź na piśmie, bądź w czynie, bądź w sposobie myślenia, byle przedstawienie zaymowało ogrom rozmaitości, do rozwinięcia dla naywiększey części ludzi niepodobney. —— Zachodzi zatem pytanie które władze w przedstawieniu się wykazywać powinny; potem iaki ma bydź ten przedmiot który ma bydź zarzczytem oryginalności? —

Że cała dusza działać musi, a wszystkie ożywcze siły muszą bydź natężone, czucie wzniesione zapałem serca, głowa zagrzana silnością rażącego przedmiotu, iest bez wątpienia, ieżeli mamy bydź oryginalnemi; pewna iednak żeby wystawić Ideał w całey iego obszerności, potrzeba żywey, buyney, rozchełzaney prawie Imaginacyi

Jmaginacyi, nieprzebraney w obrazach, niezgłębio-
-ney w tworach, cudney w wyrażaniu, twórczey
w swych płodach; lecz łatwo by dziwoląg nieieden
wylazł z iey żywota, dla tego by uniknąć tych
potworów, i w płodach swoich widzieć raczey
szlachetne dzieło anielskie, nie zaś czarnych piekieł
i samego diabła rogatego płód, przerażaiący stra-
chem, iak sam Czart, potrzeba wędzidła —
Rozumu, na rozchełzane skoki Jmaginacyi. —
Co zaś do przedmiotu, iaki ma bydź, byłoby próżne
w tém względzie rozumowanie, originalnie
myślącemu, każden przedmiot przedstawia dosyć
obrazów, w każdem zdzieble i trawie widzi,
władze, siły, ruch, życie, ducha ożywczego —
BOGA, związek z ziemią, ziołkiem, niebem
i całem światem, wszędzie wydzi Jdeały,
wszędzie może przedstawić ogrom rozmaitości,
i we wszystkim originalności swey znamiona
zostawia. —

Więc oryginalność nie od przedmiotu, ale od właściwe„
go charakteru, od właściwej zdolności zawisła, przedmio„
„ty tylko były przyczyną rozwinięcia się charakteru
człowieka, właśnie jak niepodobne wykazanie obiegi
a priori tylko przez doświadczenie. —

Teraz możemy naznaczyć czas kiedy się dzieła ori„
ginalne potworzyły; — Że czas ten przechodzi wszel„
kie oznaczenia historyczne, że nie pierwszy Ho„
mer był originalnym, każden przyzna łatwo,
kto tylko zna cokolwiek naturę człowieka. —

Twory dzieł originalnych przechodzą wszelkę hi„
storyczną kronikę; przeto sam domysł zastąpić
może prawdę dziejów świata. Patrzmy iak da„
lece bydź może prawdobodobnem:
Kto tylko zwykł kłaść przyczynę wprzód skutku,
przyiąć musi: że niepodobna bydź originalnem,
niemaiąc zarodu sił i władz do tego zdol„
„nych.

Przeto musiemy mieć zaród władz i sił, ieżeli mamy bydź originalnemi. — Ale iak każdy twór i ztąd przyczyną istnienia rzeczywistego mieć mu„si zewnątrz siebie, tak też i originalność, te władze zarodne spią tak długo, pokąd zewnętrzny przedmiot ie nieobudzi; z większą lub mnieyszą władzą zarodną, z silnieyszem lub słabszém uknięnciem się zrywa się żywo, lub wołaie gnuśnie, i wykazuie się lub originalność, lub pospolitość w miarę zbiegu przyczyn i okoliczności. — Zwięc przypuściwszy: że był zaród władz i sił w człowieku, acz nie„ wiadomy początek tego zarodu, naznaczyć możemy czas kiedy się potworzyły dzieła origi„nalne; wtedy gdy przedmioty rozmaite zaczęły działać na zmysły, gdy wrażenia duszę poru„szały, gdy wszystkie iey sprężyny kołować, i w ruchu bydź zaczęły; Zatem wyprze„

dłony

z raiu, to iest gdy zgubił stan niewinności, w którem zostawał, gdy tylko samey naturze był podległem, gdy zasilenia takie przyimował, iakie mu ta naznaczała, był ~~uczy~~ uczynion uważnem na zmianę stanu swego wewnętrznego, przeto starał się innem sposobem osłodzić karę za nieposłuszeństwo swoie; niemógł bydź inny sposób iak wyszukanie przyiemnego przedmiotu dla każdego zmysłu z osobna, iak wynalezienie piękności; lecz w iey obięciu iuż Jedność i Rozmaitość znaydować się musi; ale do wynalezienia i przedstawienia Rozmaitości potrzeba Jmaginacyi, do złożenia zaś w iedność tych wystawień szczególnych, potrzeba poięcia, rozsądku, i Rozumu, więc w krótce po utracie stanu pierwotnego niewinności, utworzyła się originalność, a zatem dzieła originalne. —

Jakie zaś granice maią bydź originalności,

moie

może tylko naznaczyć originalny człowiek dla siebie; originalność pod więzy reguł podciągniona, niebędzie originalnością, ale naśladownictwem. Rozum co kieruie iego Imaginacyią musi dawać zwroty odpowiadaiące sobie, inaczey nieprzedstawiłby rozumnego Iocatu; zatem nayrozsądnieysza ustawa iest ta: ażeby Oryginalność nieprzechodziła granicę Rozsądku, i Rozumu, przeto granic ludzkości; Bo ta iest granica poznań ludzkich, przeto i wszystkiego co się na poznaniu gruntuie. Więc nayprawdziwszy przepis w tem względzie iest: piszmy każden dla nas samych, bo do pospolitości się stosuiąc będziemy zawsze naśladownikami, ale nigdy originalnemi.

Segoi.

Tegoż

O Duchu Akademików, i młodzieży Lwow„„skiey.-

W teraźnieyszych czasach, gdzie tylko talent, i rzetelna praca popłaca, każden go sobie życzy, każden acz niechętnie chwyta się ostatniey. Ten iest charakter świata, ten i naszey młodzieży. Ale gdy talent tak rzadki, a pracy wytrwałość roszkosz odpoczynku przydusza, więc rzadkie geniuszów zia„wisko. Wszędzie zgnuśniała prostota, lub wyszczkana wy„kwintność, ale rzadko gdzie widać rażne czystego słońca promienie. Z kąd to? – ~~Waży~~ Chęć bydź wyższem nad rzeczywisty swóy stan obecny zrządza tę cechę teraźniey„szego świata charakteru. – Lecz młodzież oprócz cha„rakteru świata musi mieć swóy własny;. lecz iak go znaleść? – Wieki Sokratesa, iego maią imię, z

poważnem

filozofa nazwiskiem, młodzież Nazonowi współczesna, rozwiązła iak sam Owidiusz; życia bohatyrów, i młodzież wespół żywotną zapalały. Jezuitów gdalni nabożne i próżne wykrzyki mówcze, mnichostwem dręczyły szlachetne serce młodziana; szkoła twardego Kanta, zawracała głowy słuchaczów; a groźny popłoch przez Napoleona samych pogromców narodził; tak wszystko za głową, wszystko za geniuszem, wszystko za naczelnikiem chęć się pomyka, ich zrównać, a potém przewyższeć usiłuie. — Nasza i każda młodzież, acźkolwiek w naylepszém u siebie samey położeniu ~~niezupełnie ufna~~ zawsze zostaie, niezupełnie ufna iednak sobie, wymagaiąc iesźcze tey cześci która iey przełożonym w udziale, wiary w słowa professora, ieżeli ten powagą swoią umiał swych starszych i publiczności zyskać szacunek, a słuchacza przychylność. — Z tąd zatem pierwszy nam zarys

charakteru

młodzieży wypadnie. — Że nie zwiadca pola filozoficz=
nego zdołał szczarować powolność uczniów wiadomem,
Zasada: Ja z tego niebędę iadł chleba, a zatem &c.
iest cicha podstawa, prac zwiadcy filozofii; więc
mała i bardzo mała liczba oderwanych filozofów;
cała filozofia, ta w biegu zostaiąca iest praktyczna,
i dziwnie chociaż nie spekulacyina, spekulantów
robi, co naynaturalniey podstawa działania sa=
mego zawiadnika tey umieiętności tłumaczy. —
Z tąd podobność owa niechęć i do Matematyki. —
Sucha bestya, iest często biegłych w sztuce niedbal=
stwa Logików; a nawet częstokroć i naypilnieyszy
rozrzewniony przez mię w ucieczornych godzinach, nay=
serdeczniey ziewa. — I to bardzo naturalnie, kto nie
ma pola rozumu, iak może znać granice głupo=
ty; kto wartość niepoznaie umieiętności a priori
czystych ~~bk~~ z budowy; gdzież ten zna doświadczeń
granice

granice, gdzież poznaie wyższości lub lepszość pola obocznego? Cóż w podobnem zbiegu okoliczności wypada? Nikt albo bardzo mało kto, uważném na obecny byt rzeczy, gdyż właśnie te dwie umieiętności zwracaią uwagę na teraźnieyszość; ale że my przez teraz do przyszłości bieżymy, i obecność przeszkoodzi niepodobna, więc czyni każden to, do czego chętka naybardziey go zbiera; a zatem zmysłowy w swoią estetyczny i moralny młodzieniec w inną idą stronę. —

Czyli możemy przypuścić pierwsze do charakteru naszey młodzieży w krótce wyrzemy. —

Każda rzecz na świecie ma swą prawą i wywrotną stronę, bok lewy i prawicę, zły i dobry względ; przeto nic niemasz coby w innem względzie złém a w innem słusznem bydź niemogła. Odraza lub nieprzystępność iednego przedmiotu, tem silniey z innem iednoczy, by zapobiedz niebezpieczeństwu, do czego zawsze bodziec utrzymania

utrzymania mimowolnie pędzi. — Tem gorliwiey słucha młodź twardey wymowy historyka, i umiaz tych, a predziwnych zdań iego, chociaż mało pierwszą przeiąć, a wtóre cząstkie iest w stanie, byle się od innych świadectw zabespieczy. Tęczy się z nim nayściśley, umieiąc ią pociągnąć dworskiemi złudami nayzgrzeczniey do siebie. Z tąd pochodzi żądza w kupowaniu książg pisarzów i autorów klassycznych, choć nie dla czytania, iednak dla pewności, że może stać się na przyszłość czemeś. — Lecz nic niemasz czegoby zwrótney niewidziano strony; i żądza frymarki niewszystkich wymnie. Czasami niezręcznem powtarzaniem, lub nieuważney pochwałą stwierdzić łatwo można, a nawet wznowić w człowieku mniemanie, że iest dobrze biegłem w swey sztuce; z tąd pogarda wszystkiego prócz lubego Ja; wszystko niczem, prócz mnie, i to nie złe, i to ładne, ale moie, o moie,

o iak

iak piękny! Mamy podobnych zgraię niemałą; lecz co ich zwodziło? lub niepoddanie się pod ba-dania wyższe, rozumnych, lub słabość wyższych w pobłażaniu; — Bo żeby była urodzona głupota, tak iak głuchota, rzadki w tém przypadek; po-chodzi ona ze ślepoty własney lub obcey, którey przyczyny znowu gdzieśby daley patrzeć, lecz nie chcę mówić, bo cożby się tu odkryło!!! —

Więc dla niedostatku pierwotnych zasad pozna-nia samego siebie, zwiąd historyczny nieprzy-nosi korzyści iakie sobie, Mauß życzy, zatém utraca większość młodzieży moralną swą godność niechcąc lub niemogąc z własnych lub obcych przyczym historyi prawd bydź powiernikami. —

Daley! Im wyższy postęp tem obszernieysza dziedzina doświadczenia. Z wymową grecką i z iey wynikaiącą słodyczą zachwyca ludzkość gładka zgrabność Pollaka, wszystkoby chciwie iego naśladowało; szkoda i wielka szko-da!

że tak rzadkie w doskonałości geniusze naśladnicze! mielibyśmy więcey estetyków! Nieodmawiam a nawet mówię wyraźnie, że mania literacka wszystkim gło_ wy pozawracała; ledwie się z pod rózgi wychyli, iuż też i Autorem, sam pracuie, krytykuie, słubie, łepi, klęci, żartuie, wywodzi, grozi, a naybardziey sam się z swey mądrości cieszy; co za prostota w wyrazach, a głupo_ ta w rzeczy, zręczność w zwrotach, a zręcznieysza kradzież, co za szczytne nazwiska, a tem czasem dziki Jakobinizm literacki wygląda iako z swego domu, bez żadney żenady iak mówią. —

O ty każdy! w którego pismach błąkać się iak w lesie, którego nikt a zatem i tyś niezrozumiał, który dla tego dobrą głową, że dla głupoty prze_ chodzisz przebiegłość swych zapaśników, ty niemy Mówco, bezgłowny głowaczu, gnuśny pracow_ niku, lubieżny moralisto, głupiwiański filozofie! powiedz mi z kąd ta sprzeczność w tobie? —

w przody

wprzód, nim nastąpi iednak twoie wyznanie,
odpowiem za cię wydaiąc cię z skrytości. Tyś w
sobie niemy, bezgłowny, gnuśny, lubieżny, głupiu-
sienki, a oprócz tego posiadasz żartoczne oczy,
któremibyś chciał potknąć cięciwą sławę mądrych
naczelników, i ieżeli złapiesz i przyswoisz sobie
iakie ich zdanie, dla swey rozkoszney natury
rądzisz się bydź dziwowiskiem żeś wypełzał
ugor na Króla;
Cóż co naybardziey ich w obłędzie utwierdza?
Jest niezawodnie pewny ton zapewnienia impo-
nuiącego, nabyty przez belferyą. — Przyzwyczaj-
iony, ażeby mu ślepo wierzono, by uczeń iako
wyroczni go słuchał bez oporu, i własnego
zdania, gruntuie się w nim ten ton zaufany
w sobie, którego odraza cuchnie i w niepod-
ległem iemu towarzystwie. Wszędzie on tylko
Ja, zatem ie i pije wam naylepiey w ten czas,

gdy

gdy się drudzy na niego patrzą; a naywiększą rozkosz czuie gdy zgłodniały przy obrzydłém obiedzie ięgo, ślinkę połyka. —

W naturze tak długo wszystko sobie przychylnem, pokąd kaduk iaki nieodstręczy iedno od drugiego. Więcey byłoby Religiantów gdyby nie mistyczna monotonia przełożonych w tém zwiąꝺzie. — Niemożna go bez nudów słuchać; iest powszechny skrzek, więc iaki z tąd wniosek? —

Długi bym był w badaniu dalszem, muszę skrócić mą chęć, gdyż mi papieru niestaie. —

Rezultatum zaś, czyli ustawa gawędy naszey iest ta: Młodziesz żąda wszystkiego ale natura od pracy ią odwodzi; gnuśnieie pokąd ią niezaymie iaki przedmiot; używa rozkoszy zwierzęcych, pokąd nieznaydzie ważnieysze przedmioty, rozkosz moralną, któ,

rey

których tak mało, lub roskosz estetyczną sprawia-
iące. To ostatnia zawrót głowy zrządziła, a
mania literacka wszystkich nięła sromota
panuie pod dowództwem głupoty, którey było
ciemnota, a postęp w oświacie skok racy.
Piękne cuda żywota ludzkiego!!

—1143—

O obchodzeniu się z nieprzyiacio-lami.

(: tłumaczenie wolne z Knigiego :)

przez Karola Skwarczyńskiego, na trzynastém posiedzeniu, dnia 12go Kwietnia 1818 czytane. —

Kto nikogo samowolnie nie uraża, kto uprzeymie, usłużnie, roztropnie, przezornie sobie postępuie; kto innym rozmyślnie nie szkodzi, innych nie obmawia, kto zamilcza nawet prawo-dziwe błędy swoich bliźnych, ieżeli go do odkrycia onych obowią-zek nie pociąga, kto choć uroione drugiego szczęście nie roz-trąca lekkomyślnie: ten, nie mówię, że nie będzie miał ża-dnych nieprzyiacioł, ale pewnie będzie spokoynym, gdy poczną iego prześladować: zazdrość i nienawiść, ten znaydzie ulgę w myśli: że niedał żadnego pochopu do tey nieprzyiazni.

Nie iest to zawsze w naszey mocy, być kochanémi, ale to zawsze od nas zawisło, by nami nie gardzono. Łatwo się obeyść bez powszechnych pochwał i oklasków, poważania bowiem wewnętrznego i łotr sprawiedliwemu i roztropnemu odmówić nie może; By być szczęśliwym nie trzeba nad trzech, którzyby nas kochali.

Niechże cię

Niech że cię nie niespokoi w obcowaniu z ludzmi, ieżli cię nie wszyscy maią za dobrego i roztropnego. Mąż iaśnieiący szlachetnemi ~~xxxxxxx~~ przymiotami, zawsze iest celem zazdrości i obmowy, gdy tymczasem ci, co maią za sobą głos powszechny motłochu wszystkich klass, są zazwyczay ludzmi bardzo średnie„mi, bez charakteru, i sposobu myślenia podchlebcami i obłud„nikami. Jest to zaiste łatwą sztuką, ziednać sobie ludzi; poz„nawszy słabe stronę można sobie ziednać każdego człowieka iedną rozmową; lecz ten sposób iest niegodnym szlachetnego męża. Jcoż to w reszcie ma kogo obchodzić, iak o nim sądzą ludzie, co nieznaią iego sposób myślenia, a czasem nawet ani iego osoby. —

Nie wdaway się nigdy z nieprzyiaciołmi w rozmowy na„miętne i obrażaiące, ~~nadstawiay~~ bluzniącym i sławę twoie szarpaiącym nadstawiay zimne krew, ich mowom nie day nawet mieysca wytłumaczeniu się przed niemi, ieżli złość i namiętność są celuiącemi twoych nieprzyiaciół przymiota„mi. Z tych ludzi ukażesz nadotkliwiey pogardę, a nie zważaiąc na obmowy, naytatwiey ie zbiiesz. Jeżli więc ciebie niewinnego obmawiaią, oskarżaią, bluznią, okazuy powagę, nawet dumę, a czas wszystko odkryie.

Nie każdy z twoich nieprzyiaciół zostanie obojętnym, ieżli się z nim będziesz obchodził szlachetnie, wspaniałomyślnie, zawsze rowno i iednakowo. Tymi więc sposobami broń się przeciwko szlachetnieyszym nieprzyiaciołom; niech

się

obawiaią nie twoiey zemsty, lecz tego aby się sami nie
upodlili w oczach drugich prześladuiąc tego, co tak szlachet„
nie z niemi postępuie. Tym zaś który są za nadto zepsu„
tymi, których spokoyne zachowanie się twoie, zachęca bardziey do prze„
śladowań, niżeli odstrasza, tym mówię okaż z raz twoie
dzielność, okaż co byś uczynić mógł, gdybyś chciał. Trudno
do wierzenia co może uskutecznić ieden dzielny szlachetny
człowiek, przeciw mnogości nikczemników. — Upartym nie
bądź tylko przeciw możnym, zwyciężaiącym nieprzyiaciołom.
Zwyciężonego ochraniay, zamilcz wszystko, czymkolwiek tobie
zaszkodził, ieśli iuż pozbawionym iest sił szkodzenia. —

Ten co nas uraził, czasem naylepszą nam podaie sposob„
„ność poznania iego charakteru, tylko bowiem uważay, czy
się stara urazę swoię zagładzić? czy przeproszeniem lub in„
nym sposobem, czy natychmiast, lub nie, czy potaiemnie
lub iawnie, dla czego nie natychmiast, i nie przed wszyst„
kimi? czy z uporu, z próżności, lub nieśmiałości? Czy
może wcale nie stara się przeprosić obrażonego, i owszem nieprzyiaźń na niego rzuca? czy to ostatnie z
złości lub lekkomyślności? i. t. p. —

Nie masz gorszych i uporczywszych nieprzyiacioł,
iak tych, co przedtym byli między sobą w związkach
przyiacielskich. Śmiało można powiedzić, że

nieprzyiaciele

nieprzyiaciele, którzy odnawiaią między sobą daw-
nieysze słóweńki, nie byli między sobą w przyiaźni,
lub że ieden z nich iest obłudnym. —

Mowa

przez Eugeniusza Brockiego, miana na trzydzięstém drugiém posiedzeniu dnia 23go Sierpnia 1818.

Kochani towarzysze!

Poniewaź oddalenie się moie z waszego grona, — i zawieszenie na nieiaki czas schadzek naszych ma nastąpić, umyśliłem z tego powodu przemówić do was otwarcie i szczerze, iako was wszystkich, ieżeli mi się tym tytułem nazywać pozwolicie, przyiaciel, i iako członek naszego wspólnego towarzystwa. — Tak — iesteśmy wistocie wszyscy przyiaciołmi, nasz zamiar początkowy, nasze działania, nasze uwewnętrznienia się nawzaiem, nareszcie nasze tylokrotne związki z sobą, udowodniaią to domniemanie. Ieżeli zaś który znas zaraz od początku tak ściśle z innemi połączonym być niemógł lub

lub nie chciał, nie iest zapewnie tego przyczyna lekko„
myślności, iak niektórzy niepoznawszy iego charakteru,
sądząc tylko z powierzchowności, myśleli, bez prawdzi„
wa przyczyna ieżeli mam mówić otwarcie, iest ta,
iż dla mniemanego zawiązku naszego, na który się
zaraz z początku tak spuścił, i z którego sobie tyle
korzyści obiecywać nie mógł, nie chciał porzucać swoich
dawnych znaiomości, nie chciał przerywać łą„
czące go węzły z tamtemi, nie chciał wyzuwać
się z przyiemności i z tamtemi obcowania — Nie„
znał bowiem was ieszcze, a taka odmiana była
nieodstępna od iego położenia. — Swiat choć
niesłusznie, sądzi rzeczy z powierzchowności, ieże„
li tedy który z nas ściśley z tymże był połączo„
ny iak z wami, ieżeli więcey miał sposobności
z nim obcowania, ieżeli różne przyczyny i
okoliczności zmuszały go nawet, aby z tymże
w związku pozostawał, iakże mógł tak

raptownie

raptownie zerwać wszystkie węzły łączące go z tamtym, i przeyść na drugą zupełnie pierwszey przeciwną stronę? Krok takowy musiał bydź z rozwagą uczyniony. — lecz gdy go doświadczenie nauczyło, iak słodkie są nasze obcowania, ile korzyści przynoszą, ile nadaią stałego sposobu myslenia, ile go obeznaymuią z rzeczami odpowia-daiącemi godności człowieczey — natenczas bez żadnego wahania się porzucił te próżności, rzucił się na łono wasze, i zawołał: „bądźcie moiemi, tak iak ia waszym chce bydź przy-iacielem„! —

od tego momentu stańmy się więc wszyscy drogiemi sobie, niechay równość, zgodność, przyiaźń będzie godłem naszem, umocnyimy związek nasz między sobą, i zechcyimy na przykład i przestrogę swiatu pokazać, ile mo-gą serca ziednoczone, i iak stałe i nie-zachwiane iest skoiarzenie się nasze.

oby

Oby ten z trudnością do prawdziwości doprowa-
dzony i jeszcze się cokolwiek chwiejący związek był
istotnym i nim nigdy bydź nie przestał! —
Obracam się teraz do was, i mówię jako człon-
nek do członków towarzystwa. Rozważcie iż
w krótce na niejaki czas posiedzenia nasze za-
wieszone zostaną; mająż przezto i nasze czyn-
ności bydź zatamowane? Jesteśmy mężami
chcemy niemi bydź przynaymniey, powinniś-
my zatem w ustawicznym ruchu umysłu
naszego zostawać. Potrzeba by zatem takie
środki obmyślić przez któreby chociaż oddale-
ni, jednakże w ustawicznym z sobą związku
zostawać mogliśmy. Spodziewam się iż nasz
kochany Prezes zapobiegnie temu, i niedo-
puści zupełnego choć na kilka tylko mie-
sięcy przerwania udzielania sobie naszych
uwag. Lub też, gdy przeciwko naszey teraz-

nieyszey

teraźnieyszey Ustawie, różne dwuznaczne zdania się okazały, czyby nie zechciał każdy z nas pewny proiekt, podług swego przekonania ułożyć, któryby potém pod ogólny sąd był oddany, a takim sposobem przez porównanie z innemi, nasza Ustawa w niektórych artykułach poprawiona i polepszona by została. Zostawiam to zresztą waszey rozwadze, iestem bowiem przekonany, iż i was dobro całości iednakowo obchodzi — mnie zaś nic więcey nie pozostaie, iak tylko pożegnawszy was serdecznie, prosić, byście moiemi prawdziwemi przyiaciołami przyiaciołami bydź raczyli, – a szczególniey ty Kirchnerze i Jachowiczu z któremi może nie zaraz widzieć się będę miał sposobność, zachowaycie mię w swoiey pamięci, niechay pióro w oddaleniu zastępuie mieysce widywania się

niechay

niechay będzie tłumaczem naszych uczuć i uwewnętrzeń się — Tak iest — sądzę po waszym sposobie myslenia, iż nigdy o nas niezapomniecie i niezerwiecie węzłów kojarzących nas raz na zawsze. —

Wyiąg z Protokołu.

posiedzenie 32^{gie} dnia 23^{go} Sierpnia 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków, na tém, że posiedzeniu czytanych. —

Jak się potworzyły dzieła oryginalne, jakie są właściwe ich cechy, i jakie granicę rozsądek naznacza w szukaniu oryginalności, — przez Mateusza Sartyniego. —

O duchu Akademików, i młodzieży Lwowskiey, przez tegoż. —

O obchodzeniu się z nieprzyjaciołami. — Tłómaczenie wolne z Knigego — przez Karola Skwarczyńskiego. —

Dokończenie — O początkowym stanie ludzi i ich stopniowém ukształceniu przez Franciszka Wilczyńskiego. —

Mowa — przez Eugeniusza Brockiego. —

Dokończenie — O cierpliwości, z Parvego — przez Stanisława Pachowicza. —

Fr. Xav. Kirchner
Sekretarz

XXXIII^{cie}

Posiedzenie.

dnia 30^{go} Sierpnia 1818.-

Mowa

przy pożegnaniu się z towarzystwem miana przez Stanisława Jachowicza na trzydziestém trzeciém posiedzeniu, dnia 30go Sierpnia 1818.

Wstąpiwszy w grono wasze Szanowni Przyiaciele, wstąpiłem raz pierwszy w ściśleysze towarzyskie stosunki. Samotnie przebiegałem kwiecistą drogę dziecinney niewiadomości, nie znałem słodyczy uczestnictwa rówienników w zabawach. W dalszym wieku, połączony z liczną szkolną młodzieżą — którą się oparła powabom skocznych swawolnych zabaw, wciąż z współtowarzyszami! ia iednak zostałem samotnym. Z rozrzewnieniem wspominaią inni te dnie pierwiastkowe młodości strawione w lubym towarzystwie wesołych różnych kolegów, ia podobnemi obrazami rozrzewniać się nie mogę. Ten duch towarzyszył mi iszcze w późnieyszym wieku a nawet Lwów nie zdołał zmienić moiey Natury. Gdzie młodzież wypuszczona z pod groźnego oka dozorców, zwykła nadgradzać sobie przez lat tyle ograniczoną wolność, ia żyłem w spokoyney ustroni dla szczupłey liczby znajomych i kilku dobrych Przyiaciół.

Żyłem daleki od wielkiego Świata, nieznałem jego skrytych manowców, i znać niepragnąłem. Żyłem jednak szczęśliwy, gdyż szczęście znaydowałem w Sobie. Doszedł mię odgłos kojarzącego się związku. Młodzież pełna nadziei z wyższemi pomysłami, wzbogacona zasiłkiem prac kilkoletnich wabiła mię w słodkie związki przyjaźni, korzyść którą sobie wyobrażałem, wysoki cel związku tak szlachetnego, przyjemność zabaw literackich wszystko to zapalało mię gorliwością, byłem iednym z nay pierwszych który podałem dłoń przyjacielską. Lecz zapał młodzieńczy za daleko mię posunął, porywczość i popędliwość właściwa wiekowi mojemu zaślepiła mnie i dała poznać iż nie jestem do tego należycie usposobionym.

Ile Członków tyle Charakterów, a ia wszedłem pomiędzy nich bez znajomości Natury ludzkiej – bez doświadczenia. Mieli mię nieznać, ia nikogo. Sądziłem o ludziach z książek, a ułożywszy pismko o ich poznaniu podług obcego Autora, zdawało mi się żem odkrył przyczyny działań ludzkich i przejrzał skrytości Serca, gdy tym czasem błądziłem w ciemnym labiryncie. Ta to przyczyna

iż codziennie

codziennie brnąłem głębiey, ta przyczyna naszych niepo„
rozumień, dla tego to [crossed out] u niektórych okazałem się
może w tym swietle, dla tego doswiadczałem nieprzyiemnosci,
nie umiałem ich znosić, a nawet pokrywać niebyłem w stanie.
Szczyrość i prostota były towarzyszkami działań moich
od dziecinnego wieku, dla tego każde wrażenie na moy
umysł, natychmiast malowało się na twarzy, dla tego
popędliwe wynurzenie prawdy moim kolegom, sciągneło
mi czasem ich nienawiść, a nieoztropne otworzenie ust
nie w swoim czasie wprawiało mię w podeyrzenia.
Ah! pozwolcie niech się iszcze raz oderwę: Niesądźcie o lu„
dziach za smiało." Daley iuszcze ustąpmy od zgłębienia Natury
tego arcytworu. Z powszechną gorliwością wymawiaymy zdanie
o człowieku, a iego złą stronę zastanowmy ile naszey moż„
ności. Źle czyni kto w podeyrzenie wprawia drugiego w umysł,
ale ten niewart nazwiska swiatłego i zacnego Człowieka
ktoby kaził charakter drugiego i szkodzić mu pragnął.
Dalekim iestem od tego abym tę wadę ktoremu z współto„
warzyszów zarzucał, skrzywdziłbym tym nie tylko grono
całe ale siebie samego; bo komuż niewiadomo iż nic
nas chańbiącego nad Tablice Towarzystwa naszego
niewyszło?

Tu się skończyło wszystko; a ci co dnia iednego zdawali się
wierną zaprzysięgać nienawiść, naraz iuż zagrzani
hasłem wspólnym: Jedność i Całość, podawali sobie
zgodne dłonie nawzaiem. Tu się tłumaczyły serca, gasła
nienawiść, nikneły uprzedzenia. Oby zniknęły na zawsze
z pamięci waszey uchybienia, których się dopuszczałem, i
zagładziły się w sercach waszych urazy których mimowolnie
stałem się kiedy przyczyną. Znam z iaką miałem do
czynienia młodzieżą, znam szlachetny sposób myślenia
Młodzieńców dla których ukształcenie Charakteru moral„
nego było naywyższym celem. Słabość Natury ludzkiey
przemówi za mną do was, a rzut oka na okoliczności które
się przyczyniały do ukształcenia Charakteru moiego prze„
kona was że się wam słusznie tłomaczę. Wy zaś z moiey
strony bądźcie przekonani iż żadna wasza uraza nie zos„
tawiła piętna na sercu moim. Dotkliwą prawdę uczułem
częstokroć razy mi zadany lecz czas i zastanowienie zatarły
go do szczętu. Zgoda więc między nami — i nim wśród
tey zgody przystąpię do smutnego z wami się pożegna„
nia przyimcie wynurzenie dziękczynień moich za korzyś„

którą

ktorę wnaszym odniosłem gronie. Między tylu młodzieży których każdy ozdobiony talęty wswoim zawodzie ulubione pracie niepodobna nieodnieść korzyści. Każdy wtakiemym sobie duchu udzielał własne obięcia, a takie zdań przynosiło pożytek namniej mniej uważnemu. Wyobrażenia nasze posunęty się bezwątpienia o znaczny krok, a wprawa wsłowny i piesmny wyrażania się sposób iest nader widoczna. Mimo tego, poznanie ludzi przez własne doświadczenie rozszerzyło się znacznie. O iak obszerne pole dostrzeżeń otwiera się dla badacza Natury ludzkiey wnaszych dziejach towarzyskich! Ileż niedostrzeże wybuchniętych namiętności..? z ich zamieszania i gaśnienia na ileż interesownych niewpad, nie myśli? Ileż skłonności nieodkryie zich naydelikat- niyszemi cieniami? Ileż rodzajów Charakterów niewyczyta z sposobu obchodzenia się każdego?

Lecz nie tu iszcze koniec — Moralne udoskonalenie które iest naywyższym Celem Człowieka tu się naybardziey rozszerzało. Ileż nieusłyszeliśmy tu podanych środków, wyczerpniętych lub własnego doświadczenia lub przięętych od Mężów które i doświadczeniem stwierdził?

Ileż

Iluż wpowabney postaci Morałów nieprzemowiło do Serca? Iluż Ideałów prawdziwey Cnoty i Szczęśliwości nieprzedstawiło się oczom naszym? Iluż razy namiętności powściągnąć urazy przebaczyć, własną miłość przytłumić nie byliśmy przymuszeni?

Przy wspomnieniu na przyiemności i pożytek który smy wtem znaleźli mieyscu – nieco nikną zpamięci chwile goryczą napsawione. Tylko przez ciernie i głogi trzeba się przedzierać do Świątyni mądrości, a przy końcu przebyte trudy napełnią nas słodyczą.

Wychodźmy ztąd wtey zgodzie i iedności ziaką przychodziliśmy po raz pierwszy zaczynać dzieło godne naszego się poświęcenia, tą chęcią pałayce rozpocząć powtórne działania iaka po raz pierwszy odzywała się wpiersiach naszych na wspomnienie słodkiego Towarzystwa Imienia. Ukończyliśmy z chlubą działania całoroczne, przewyższyliśmy wszystkich poprzedników naszych, a gdy ieszcze uwieńczemy zgodą i zapewnieniem przyiaźni ten dzień ostatni, natenczas skromne Towarzystwo nasze, godne wiekopomney pamięci będzie przykładem iż między światłą młodzieżą trwać mogą podobne związki, i zniweczy uprzedzenie iż Młodzież polska nieumie się trzymać za ręce.

Mietz

Niech te dziecinne niesnaski które lekkomyślność rozniecała
a Egoizm podsycał, z dniem dzisieyszym wygasną, niech
wszelkie urazy wymażą się z Serc naszych, niech nikt nie duch
sprzeczny chluby w dolkliwych szukaiący ucinkach, a na iego
mieysce niech wzrośnie szczera prostota znamionuiąca Czło-
wieka, ona niech błędy i uchybienia roztropnie i łagodnie
wytyka. Charakter nasz niech się gruntuie podług staro-
dawnych Cnót Przodków naszych, iżby Serce niech nam zo-
stanie, tylko wzbogacaymy umysł aby lepiey umieć
kierować rządami, teraz zaś podanie dłoń przyacielskich
niech będzie rękoymią przyszłych pomyślności dla grona
naszego i pierwszym krokiem do zabezpieczenia trwałości
znamionuiącey naszą stałość i gotuiącey nam Sławę.

Tak zacni współtowarzysze nadzieja która mi sobie
iż tak uświetnić dzień dzisieyszy wkłada na mnie obo-
wiązek złożenia Wam dziękczynień za chlubę która i
na mnie z tąd spływa. Przyimcie więc nayprzód dzięki
żeś-cie mi pozwolili być uczestnikiem tey chwały którąście
stałością i wytrwałością zyskali, dzięki żeście się przy-
łożyli do mego udoskonalania, iżbym nie umiał korzystać

czasu to

z usiłowań waszych, moia w tem wina. Przyimcie nareszcie dzięki za cierpliwość z którą znosiliście niekiedy moie uchybienia, i za przychylność którey mi każdy z was dał dowody, oraz przy tem smutnem rozstaniu przyimcie przyjacielskie pożegnanie.

Może mię nawet losy którym człowiek podlega od was oddzielą może na zawsze opuszczę grono wasze będę przyniewolony a nawet napływ ciężarnieyszych okoliczności czynią to prawdopodobnym. Żegnam więc was bez nadziei witania was na nowo bez nadziei dzielenia z wami tey przyjacielskiey rozrywki bez niey tęczaycie mię z serc waszych które pozyskać było moią usilnością kochaycie mię zawsze iako współtowarzysza do iednego z wami bieżącego celu iedną pałaiącego chęcią iedną nadzieią, a moiey bądźcie pewni wzaiemności.

Wiek nasz iest tą nayzieleńszą porą w którey człowiek zasiewa ziarna przyjaźni — a gdzież się to ziarno lepiey roz-plenić może! Tak kochaymy się choć nas los po przestrzeni świata porozrzuca by te ziarna zmieniły się w owoc. Daleki iestem od żądania owey ścisłości która tylko wzniosłe serca spaia iakimś niebiańskim węzłem, nie mówię o idealney przyjaźni było by to żądać za wiele ale kochaymy się iak na szlachetnych przystoi młodzieńców, kochaymy się iako rodacy, których wspólne dobro obchodzi; kochaymy się po męzku gdyż i my wkrótce będziemy mężami.

Stanisław Rudolf Jachowicz

Mowa

przez Jana Juliana Szczepańskiego
na trzydziestém trzeciém posie„
„dzeniu, dnia 30go Sierpnia
1818. miana. —

Kochani Towarzysze!

Ponieważ już prawie wszyscy członkowie przy rozeyściu się, wynurzali wam myśli swoie; a zatem i ia żebym okazał, iak bardzo szanuię zgromadzenie nasze, przemówię kilka słów do was. Chciyciesz więc posłuchać szczyrze mówiącego do was przy„iaciela. Naprzód składam wam nayczulsze dziękczynienia, za łaskawą cierpliwość, żeście raczyli słuchać i poprawiać słabe wypracowania moie, i uznaię to za nayciększe szczęście, i sławę moię, iż znaydzie się w gronie, tak szlachetnie myślących młodzieńców Galicyi; zaiste zgromadzenie nasze będzie naypamiętnieyszą epoką moiego życia, którego ścieszkę iuż od samego dzieciństwa niepomyślnością zakreślił rylec wszechwładnej opatrzności. W tym roku

mi ią cokolwiek opatrznosć kochanemi przyiaciołami, iakich znalazłem w szanownym gronie waszym. Wierzaycie mi iż to co mówię, to czuię, pochlebstwo i obłuda, ieszcze nigdy nie skaziły pióra moiego. Znajome wam iuż nay większe rysy mojego charakteru, dla tego zapomnijcie urazy, ieżeli kiedykolwiek naymnieysze z strony moiey zatruły serca wasze. Chwila uniesienia nigdy nie trwa długo, a gdy sobie was zgromadzonych wystawię, tchnących iednym duchem, i do iednego celu dążących; natenczas serce moie rozpływa się z radości iż i ia do was należę. –

Jako niewinne dzieci natury, które w pięknym poranku wiosny, przechadzaiąc się po rozkoszney i kwiecistey dolinie, a skryte kolce bodząc ostrem miękkie ich ciała, łzy z oczu ich wyciskaią, natenczas troskliwa matka, bierze ich w objęcia swoie, ociera łzy z ich oczu, i na iey łonie zapominaią dzieci o bolu. Oto, iest nasze towarzystwo; dziećmi natury iesteście wy kochani towarzysze a matką, iest sława która was czeka. Powiedzcie któż z was uważa wszystkich członków naszych

Z

z innego względu? Pewny iestem iż każdy z was gorie miłością sławy. Lecz tey sławy nie szukamy połyskiem dowcipu i wyobraźni, gruntowność i pożyteczność są węgielnemi iey posadami, zwolna podkopuiąc ziemię przychodziemy na grunt iak żelazo twardy. Zwolna bie spadaiąca kropla deszczowa o kamień, a przecie go roztłu- cze. Toszakże, Herder, Wieland, Gete, Hufeland, i wielu innych, byli także w podobnym towarzystwie, a Szyler wstąpił do niego 24 roku wieku swego, miéli oni także po między sobą utarczki, tak to nazywano Szylera zapaloną głową (: Brausekopf :) a czyliż sądźcie iż ci mężowie nie karcili podobnych błędów w wypra- cowaniach swoich? Wszakże Herder osądził Getego Getza de Berlichingen zupełnie nic potém, a Gete z pokorą musiał na nowo go odlewać, podobnie strofował także i Szylera Herder, za scenę w Maryi Stuart, gdzie Szyler z nayskrytszey taiemnicy chrześcianskiey wido- wisko chciał zrobić. Te są strofowania, które nas pismnie doszły, a ileż to musiało

być

wolnych? Nakoniec tylko w tym Towarzystwie nauczemy się należycie oceniać skromne wypracowania nasze, a skutek tego ten będzie, iż nie tak prędko pospieszemy z niemi na widok publiczny, iak nowy Autor Sielanek i wielu innych Beletrystów; gdyż niechcemy błyszczeć, ale pragniemy bydź użytecznemi. — Wreszcie następuiąca uwaga ukochanego członka naszego Jachowicza, warta iest także zastanowienia, mówi ón: iż korzystnie iest czasem rozgniewać z lekka człowieka otwartego, gdyż ten urażony, w zapale wykryie nam nayskrytsze błędy nasze, a natenczas powinnością iest każdego dobrze myślącego męża, zastanowić się nad wytkniętemi błędami i sprostować ie. Mowię to z przekonania. Dobre przestrogi lubego Jachowicza, i słuszne zarzuty z wielorakich względów godnego zalety Chłędowskiego przekonały mnie nayistotniey o tey niezawodney prawdzie. Roztrząsnąłem błędy moie i znalazłem ie poniekąd nagannemi. Życzeniem moim było ostatnim, ażeby ci podali

mi ieszcze sposoby sprostowania ich. Starałem się ile możności uwinąć ich z teraźnieyszych wypracowań moich, lecz iak dalece uskutecznitem to, w czytanych dopiero wierszach o przyiaźni i w Odzie ktorą zaraz przeczytam, raczą rozstrzygnąć ci sami ktory otwarcie lub skrycie wyrzucali mi znaydujące się pobłądzenia w wierszach moich. Jeszcze słowo szlachetni młodzieńce. Pozawczoray doszła mi do uszów nieokrzesaność moia. Zamilczam tego, ktory mi to wyrzuca, lecz ieżeli powierzchowną nieokrzesaność rozumiał, tedy prawdę powiedział, nie iest to żadną taiemnicą iż z tey strony bardzo zaniedbany zostałem, ale w nagrodę tego krzesałem myśli i kształciłem serce moie, wypracowania udowodnity to dość iawnie, dla tego niech was nie zraża powierzchowna nieokrzesaność moia, ponurość twarzy, i czasem posępne wspoyrzenie oczu moich. Wierzaycie mi, iż was wszystkich bez wyiątku serdecznie kocham. Serce mo-

ßdzi nawet w zbrodniach skrytego zakątku czystości, cały swiat chciało by ono przeciwnąć do siebie, a dla czegożby na was tak dobrych i tak szlachetnych młodzienców ziadliwą żołcią miotało? o nie, na boga! nie, wielu rozumi iż móy Zady o Gorcinau zmierza iątrzliwym przecinkiem na kogoś, ale ia przysięgam na móy charakter iż nie tylko z Meißnera go wyiątem, ale nawet słowo, wsłowo go z niego przetłumaczyłem, co udowodnię, ieżeli okoliczności wymagać będą. Wielka nawet niedorzeczność okazałaby się nawet w tym względzie, gdybym acz z Meißnera sadego wyiął, iednak na kogoś zmierzył, bo ten ktoś przewyższył by mnię we wszystkim; byłoby to równa co, vana sine viribus ira. a ten któryby to twierdził splamiłby szkaradnie duszę moię. Ja nie lubię ukrywać.

lecz zowiem otwarcie. Non mihi sed libi Szczepański

Dla tego przebaczam wszystko, i niechcę pamiętać

urazy moie, ale i wy przebaczcie mię w obliczu moim, bo moie serce żąda tego; czułość wiie pasmo życia moiego, i czułość zaprowadzi mię do grobu, a mogę że w czasie ktoś o mnie wspomni, że tylko czułość na niego ostatnią sciągnęła rękę. —

Tegoż

Oda

Do młodzieńców Galicyiskich ćwi„ „czących się w Literaturze polskiey. —

Już słynęli Lecha syny
Przez swych orężów zwycięztwo
Skronia ich wieńczą w wawrzyny
Stałość, odwaga, i męztwo.

Lechi

Lechi, co z sławą wojuią
  I cenią wytrwałość w boju;
Jak pięknie myślą i czuią,
  Okażą ieszcze w pokoiu.

O wy młodzieńce złączeni!
  Wydrzyjcie język z zatraty;
Niech się w narodzie rozpleni
  Zasiane ziarno oświaty.

Niech słońce z świątyni sławy
  Zeydzie po nad Lecką ziemię;
Niech światła promień iaskrawy,
  Rozjaśni Sławianów plemię.

Poznińcie

Pomniycie dzielni młodzieńce,
Że czas nie schodzi bezkarnie;
Wielkim mężom, splata wieńce;
Nikczemnych, w niepamięć garnie.

Runęły Rzymu kolossy,
I piramidy czas zwali
Sptaszczy górę Limbarossy;
Lecz księgę poniesie daley.

I tych co dawali wsparcie
Lub przytulenie naukom;
Wieczną ich pamięć na karcie,
Poda przyszłości wnuk wnukom.

Chod.

Choć milion gór rozkrzewiemy;
Morza tysiąc rzek zagarną;
To, gdy z przyszłością zmierzemy,
Jest tylko kropla i ziarno.

Patrzcie iak iest nieskończona,
Patrzcie w nieśmiertelną księgę
W niey Greków, Rzymian imiona,
Zwalczyły czasu potęgę.

Walczy z nią Anglik iuż śmiały,
I wszystkie niemców narody;
Zwycięża kto iest wytrwały;
Owiedz idźmy z niemi w zawody,

Od dawna z ludy obcemi
Polak staczaiąc boy krwawy;
Po całym okręgu ziemi,
Szukał wolności i sławy.

Ale gdy Mocarstwo w tey dobie,
Spokóy uśmierzył gniew wszelki,
Polak znaydzie szczęście w sobie,
I w tym szczęściu będzie wielki.

W tenczas chociaż los nas zdradzi,
Oycy, tron Chrobrych zawiędzie,
Rodowitości nie zgładzi;
Język nasz świętym nam będzie,

Odtenczas i Lechów imiona,
  Ita księdze nieśmiertelności;
Poniewaz czasu ramiona,
  Do wiekopomnéy przyszłości.

W Sławiańskim ięzyku chwała
  Wydarta z czasu paszczeki;
Wraz z Lechami będzie trwała,
  I nie zaginie na wieki, –

Pożegnanie się

z Towarzystwem, Franciszka Xav: Kirchnera członka i Sekretarza tegoż towarzystwa, na trzydziestém trzeciém posiedzeniu dnia 30ᵗᵒ Sierpnia 1818.

Szanowne Towarzysze!

Kochani Przyjaciele!

Rozczulenie iakiém cała moia istota w tey chwili przejęta zostaie, każdy z was lube Towarzysze pewnie zemną podzieli, albowiem czyniąc niniejszą odezwę, ze łzą w oku oświadczyć wam muszę, że nieostety ostatni raz w tém gronie przyjaźni przybywać, ostatni iuż raz lubych przyjaciół oglądać mogę. — Wola rodzicielska, a chęć moia, przeznaczaią mi stolicę nad Dunayską — mieyscem do dalszego mego wykształcenia.

Opuścić więc muszę was kochani przyjaciele, iednakże to przykonanie z

grona

waszego z sobą biorę: że tylko w przyjaź-
ni, w tém pełném miłości ziednoczeniu się
czułych dusz, które sobie wzaiemną pod-
porą się staią, i które nayskrytsze zakątki
szczére otwartych serc swoich przeniknowszy,
na sobie szlachetność, i słabość ludzkiey natury
poznali, a ziednoczoném uczuciém i umysłem
przy źródle prawdy i cnoty się pokrzepiaią,
ażeby uprzedzenie wnijścia do ich zaspoko-
jonych serc nie miało; tylko w przyjaźni
mówię, człowiek dosiągnąć może wy-
doskonalenia i uszlachetnienia swoiégo
iestestwa. —

Życie obok przyjaciela iest to miłą przechadz-
ką na obszerném polu poznania ludzi i ich
miłości, gdzie każdy piękny widok z przyja-
cielem się dzieli, każda niebezpieczna przepaść
z nim się unika. — Ich szczęście iest na-
tenczas podobne do mocno stoiącego i wszel-
kiemu nawalnościom opieraiącego się
drzewa, które za owoc cnotę i poczciwość
wydaie. —

Nigdy nie może pożytek prawdzi-

wych

przyjaciół sprzecznym się stanąć — miłość własna przekształca się w uprzyjemność i łagodność — a iak długo tylko cnota i poczciwość posadą prawdziwey przyiaźni zostaną, będzie zawdy widok przyjaciela wzmacniaiącym powodem dla chwiejącego się, a miłe iego napomnienie z boczney drogi go sprowadzi. —

Że są dobrotliwe skutki tego stosunku, któremi łaskawa natura każdego z ludzi, gdy w niego serce i chęć do wspólczności wlała, obdarzyła. — Że przyjemności które i ia w tey naszey przyjaźni i nauce poświęconey służbie, tak szczodrze odbierałem, i które mi tak ciężkiem rozstanie się z wami mili towarzysze robią, że to są wspomnienia które mię na los móy narzekać przymuszaią, i którego bym inaczey szczęściem dla mnie nazwać mógł, gdyby mnie z waszego grona nie wydzierał, gdzie

tyle

posiłku dla umysłu i serca znalazłem.
Gdy więc człowiek z czuciem takie grono
opuszcza, gdzie tyle z pożytkiem złączone
przyiemności doznał, co większa gdy w
tém gronie osoby, które przez ich zdolność
stały charakter, i uprzeymość tak dro-
gemi iego sercu się stały, i z któremi
tak pięknym węzłem przyiaźni złą-
czonym iest, a których iuż indziey zna-
leść się nie spodziewa, gdy takie gro-
no opuszczać musi, natenczas cni
towarzysze, przy wspomnieniu rozsta-
nia się, łza czułości zaymie oko iego,
a on iedynie tylko w tem ulgę czuiąc
iż w pamięci kochani iego, zatrzy-
mać go raczą, i tą nadzieią wzmoc-
niony, żegna ich rozrzewniony.

Ta iedynie tylko iest i moią
nadzieią kochani towarzysze, wasza

dobroć

dobroć i szlachetność każą mię się spodziewać, iż mię się uskutecznicie, a zapewniając was z moiey strony iż chociaż i w oddaleniu ścisły związek zwami zachowywać będę,

Żegnam was. —

Składam więc urzędowanie zaszczytnie mi powierzonego Sekretarstwa oświadczaiąc: iż cały zbiór xiążek moich, który się znaydzie w towarzyskiey Bibliotece, wyiąwszy niektóre dzieła, ofiaruię powszechnemu użytkowi towarzystwa, do póky tylko ta Bibliotheka istnieć będzie.

Właściciel

właściciełem tego zbioru stanowię Walentego Chtędowskiego, który ten Dar iako naymnieyszy Dowód prawdziwey przyjaźni ku mnie, przyjąć raczy, iednakże z tem życzeniem, ażeby prawa własności nie używał, póki tylko ta Bibliotheka we mnie swoie mieć będzie, gdzi zawsze te księżki przy większości pierwiastkowych ostanków zostawać maią.

–1183–

Do Franciszka Xawerego Kirchnera

przez

Stanisława Klaud: Jachowicza, na trzydzie„
stém trzeciém posiedzeniu, dnia
30go Sierpnia 1818 –
czytane.

Ty u którego młodziesz szlachetna przebywa,
Gdzie z pożytkiem wśród zabaw czas rączy upływa,
Coś przyjął dobrowolnie tak wielkie ciężary
Ah iakież godne Ciebie złożemy ci dary!!...
Kirchnerze! oto dla Ciebie taka nadgroda
Że Ci każdy z młodzienców dłoń przychylną poda
I że Ci iednogłośnie rzekną przyiaciele
Iż nasze Towarzystwo winno Tobie wiele;
Niegardź więc tem dowodem uczuć naszych małem,

Resztę

Resztę znaydziesz nadgrody w twem sercu wspaniałém;
A kto wie może garstka tych drzewin szczupłutka
Którąś przyiął łaskawie do swego ogródka
Wolna od smutnych przygód szczęśliwie doyrzeie
Uzupełni i zamiar i Twoią Nadzieię —
Nieprawdaż że Ci wtenczas wyrzec będzie miło
"U mnie to to wzrastało, u mnie się krzewiło." —

Wyciąg z Protokołu.

posiedzenie 33^{go} Dnia 30^{go} Sierpnia 1818.

Wyszczególnienie wypracowań przez członków na tymże posiedzeniu czytanych.

Mowa przy pożegnaniu się z towarzystwem, przez Stanis: Jachowicza.

Mowa przez Jana Juliana Szczepańskiego.

Oda do młodzieńców galicyjskich ćwiczących się w literaturze polskiej, przez tegoż.

Pożegnanie się z towarzystwem przez Franciszka Xawerego Kirchnera.

Do Franciszka Xaw: Kirchnera przez Stanis: Rudolfa Jachowicza.

Do Towarzystwa przez Sebast: Janiszkiewicza.

Mowa przez Kajetana Detute.

Mowa przez Franciszka Ciotkowa.

Oprócz wyszczególnionych wypracowań, czytał także Math: Partyni Fraszkę, lecz nieprzyjęta została do Archivum. —

Jednomyślnie przyznało towarzystwo gorliwe sprawowanie urzędowanie Sekretarstwa Franciszkowi Ksaweremu Kirchnerowi, i czułe dzięki mu czyniło.

Potem nastąpiło głosowanie na urząd Sekretarski. —

Skutkiem tego głosowania obranym został Karol Skwarczyński na Sekretarza.

Któremu to nowo obranemu Sekretarzowi, wszystko w przytomności towarzystwa co tylko pod moią opieką lub zawiadowaniem moim było — oddałem. —

Dopiero po ukończonych Feriach posiedzenia następne w pomieszkaniu Sekretarskim odbywać się będą. —

Nayczulej i z naywiększem rozrzewnieniem się towarzystwo przyiacielskie pożegnało. —

Dr Lav. Kmiołowicz
Ex Sekretarz

-1189-

Zapis

Bibliotheki moiey, Towarzystwu ćwiczącemu się w Litteraturze oyczystey. —

Mocą którego ia Członek grona Młodzieży ćwiczą-cey się w Litteraturze oyczystey dobrowolnie z namysłem stanowię co następuie. — —

1° Uznawszy Cel tego grona za chwalebny, zapisuię i daruię mu moie Książki, których wyszczegolnienie tu się załącza.

2° Książki te maią bydź własnością tego grona, dopokąd tylko, pod iakimkolwiek nazwiskiem, w iakimkolwiek mieyscu takowe istnieć będzie, i prawo posiadania ich i używania i na członków nowo prawnie przyiętych grono składaiących ma się rozpościerać. —

3° Gdyby Towarzystwo naczęści się rozdzieliło, książki wyliczone tam należeć będą, gdzie będzie większość pierwotnych członków i prawość polegaiąca na istnieiących lub na poźniey istnieć maiących ustawach, którym istnieiące Towarzystwo moc prawa nada. Jeżeliby zaś prawość zostecznie zderzyła się z większością Członków pierwotnych (: przez których rozumiem tych, którzy aż do mego rozstania się zemną iako członkowie zasiadali iako to „

w ten czas prawość nie zaś większość prawa do posiadania nabywa.

4. Gdyby się całkiem Towarzystwo rozwiązało, w tenczas właścicielem ma bydź Walenty Chlendowski. —

5. Jeżeliby zaś iakimbądź sposobem Chlendowski przestał należeć do naszego grona, prawo posiadania Książek tych do grona iako istnie-iącego chociaż by się tylko z 4 ~~[illegible]~~ (mowię czterech) członków składało należeć będzie. —

6. Dozor nad temi Książkami temu ma bydź oddany, komu go Towarzystwo powierzy. — —

Dla lepszey wagi ten Zapis podpisem ręki stwierdzam

Działo się dnia 30 Augusta 818.

Fr. Ksaw. Kirchner

W przytomności moiey

Fran. Ciołkosz

Przy mnie

Seb. Fr. J. Janiszkiewicz

Wyszczególnienie Książek zapisanych Towarzystwu.

1. Von V. J. Hildebrand über die Macht der Fürsten u. bürgerliche Freyheit
2. (u Petuta.) Pölitz Universalgeschichte 4 Theile
3. Erklärung der Lehrsätze über das Naturrecht des Freyherrn v. Martini. 3 Th.
4. Kinderschauspiele v. Koller u. Sannes Wien 1794
5. (wypożyczyłeś) Meißners Stammbuch Wien u. Leipzig 1801.
6. (u Januszk.) Baumgartens Metaphysik Halle 1766.
7. Die eigenthümlichen Lehrsätze u. Maximen der Jesuiten nach welchen sie dem Christenthume u. dem Staate schädlich geworden sind. — Augsburg.
8. Kurzgefaßte Anfangsgründe zur alten Numismatik v. abbe Eckhel.
9. (nie odebrano ut regestr.) Romanen
10. Die Kunst gesund jugendlich stark u. schön auch im Alter zu bleiben v. Venzel. 1800
11. (u Libyńskiego) Die Amtmannin v. Hohenweiler. Hohenzollern 1797. 2 Theile.
12. Belizar v. Marmontel.
13. Ueber die charakteristischen Unterscheidungsmerkmahle des [illegible] v. Ignaz Zergoll. Lemberg 1800.
14. Opisanie Torfu. —
15. Logika Condillaca przez Jana Znoske
16. Hezyoda Askreyczyka Dzieła dosłowne z greckiego Jac. Przybylskiego.
17. Rozmowy Focyona o związku obyczaynosci z polityką przełożone przez X. Samuela Chrościkowskiego
18. (n. odebr. u. r.) Rotmistrz Górecki Opera.
19. (n. o. u. r.) Gay poema originalne &c.
20. Crata Repoa oder Einweihung in d. alte geheime Gesellschaft der egyptischen Priester Berlin 1778.
21. (n. o. u. r.) Matylda Tragödia. —
22. (nieodebrat) Lirska Arabina.
23. (D° ut regest.) Awantury Vaudeville
24. (n. o. u. r.) Autor Komödii – Komedia.
25. (n. o. u. r.) Gawot na Księżycu d°.
26. (n. o. u. r.) Rozrywka w smutku Piosnki y Arye
27. (n. o. u. r.) Kobieta iakich mało, powieść moralna
28. Początki wiadomości historyczney dla Młodzieży
29. (u Romanow.) Die weiblichen Erscheinungen. Roman
30. Beschreibung eines kleinen electrischen Apparats v. Kunze
31. Anweisung zur Verfertigung der [illegible]
32. (u. Brockiego) Slavin Beyträge zur Kenntniß der slavischen Litteratur Sprachkunde u. Alterthümer, nach allen Mundarten v. Joseph Dobrowski.
33. Expla Eloquentiae Rue. —
34. Griechisches Lesebuch.
35. Briefe über Schönheit, Grazie u. Geschmack.

– 1791 –

36. Nachgelassene Werke des H. Montesquieu
37. Philosophisches Allerley
38. Anleitung zur bürgl. Baukunst.
39. Differentes anecdotes sur le martyre de Maria Antoinette d'Autriche infortunée Reine de France.
40. Neueste Entdeckungen über die Natur der Thiere.
41. Le vrai ami des hommes.
własność cudza obacz regestr. 42. Cicero's 9te Philippische Rede
n. o. u. r. 43. Abregé de la grammaire françoise
44. Geheime Beyträge zur Lebensgeschichte berühmter Regenten und Staatsmänner v. Low
45. Sammlung deutscher Beyspiele zur Bildung des Styles 2 Th.
46. Anleitung zur Mechanik
47. Pondus ratiocinationum.
48. Aufsätze zur Bildung für deutsche Mädchen u. Frauen
49. Carnots Rechtfertigung
n. o. u. r. 50. Landreisen in das innere v. Africa 2 Th.
51. Auswahl belustigender Kunststücke.
52. Abhandlung über die Krankheiten der Kinder u. physische Erziehung.
53. Geschichte der Malteser Kriege u. des [illegible] zu Wesel v. Hirsch.
n. o. u. r. 54. Die Grafen v. Cilli ein Schauspiel v. Salzberg
55. Arzt der Mannspersonen.
cudza własność obacz spis 56. Unterhaltungsbuch
57. Les confession d'une courtisanne
58. Lettres de Mentor à un jeune Seigneur
59. Aufgefangene Original Briefe v. der Armee des General Bonaparte in Egypten
60. Miltiades ein Trauerspiel v. J. Seume
61. Schola Salernitana 1750.
62. Circuli Franconici succincta descriptio. Lips. u. Frankfurt 1704.
63. Wagneri Phraseologia.
~~u Santiniego~~ u Santini 64. Beobachtungen über das Gefühl des Schönen u. Erhabenen v. Kant. Grätz 1797.
65. [illegible] politische Meinungen
66. Kant v. der Macht des Gemüths
wypożyczyłoś 67. Höltys Gedichte.
68. [illegible] v. Janika
69. Euphranor über die Liebe v. Ahrenberg Wien.
70. Gessners sämtliche Schriften 2 Th.
71. Gedichte v. Joseph Fr. Ratschky
72. Sammlung bisher unbekannt gebliebener kleiner Schriften v. Kant. herausgegeben von Theodor Rink. Königsberg 1800
u. Cotka 73. Lectiones et preces in usum juventutis.
74. Kleists Werke 2 Th.
n. o. u. r. 75. Le roi et le confident nouvelle historique
76. Neuer Beweis der Verwandtschaft der Hungarn mit den Lappländern v. J. Hager.
n. o. u. r. 77. Thümmels Gedichte
n. o. u. r. 78. v. Michael [illegible] Gedichte
79. Etrennes de Polymnie, Recueil de Chansons, Romances
n. o. u. r. 80. Die Jagdlust Heinrichs des 4ten Lustspiel
81. [illegible] aller Liebe.

1792

n. o. w. v. 82. Petit Telemaque dedié à l'enfance
83. Bruchstücke zur Geschichte der deutschen Freymaurerey.
n. o. w. v. 84. Anleitung zur Meßkunst.
85. Lustspiele aus dem französ. des [illegible] Verfassers.
86. Baukunst auf dem Lande
87. Lebensbeschreibung [illegible] Architekten
88. Atlas portatilis cölestis
89. Bronto Theologie
90. Tableau historique de vies de rois de Pologne
91. der vollständige Landesökonom.
92. Erklärung der Pandekten nach dem Leitfaden des Heineccius. Vien 1796.
93. den römisch. königl. auch zu Hungarn u. Böheim königl. Majestät Ferdinands des 2ten ernewerte Landesordnung.
94. Kants Religion innerhalb der Gränzen der bloßen Vernunft.
95. Der Menschenspiegel, praktisches Handbuch für jene, die Menschen auf der Stelle nach Gesichtszügen beurtheilen wünschen. Prag u. Vien 1799.
własność Janusz. 96. Der Maurerorden [illegible] Borgnes.
u. Janusz. 97. der Philosoph zu Sanssouci [illegible]
98. [illegible] Betrachtungen über Blitz u. Donner, v. Peter Achtwardt. —
99. Supplement zur Geschichte des Hussiten Kriegs —
100. Ältere u. neuere Geschichte v. Galizien v. Hoppe 1792.
101. Kurzer Abriss der Geschichte der Politik u. Weltkunde v. Buchholz.
102. Krotki rys literatury i historyi polskiej p. Skimborskiego. 807. Berlin
103. Zabawki wierszem Brodzińskiego
104. [illegible] 1805 bey [illegible]
105. Maximes et reflexions morales de Rochefoucault.
106. ~~[illegible]~~ Alcibiades v. Vien —
107. Fabeln über Fabeln Breslau.
108. Mowa Skarżewskiego w dniu wprowadzenia Kodexa Napoleona.
109. Dla JW. J. Kossteckiego Biskupa Przemysk. Ofiara X Marcinkiewicza
110. Program przy zaprowadzeniu stanów Galicyjskich
111. Journal für Freymaurer 7 Heft
112. Lobgesang an die Schönheit aus dem franz. des Delille
113. d. heil. [illegible] v. Weissenbach —
114. Napoleons Reise v. Elba nach Paris
115. Bittschrift der [illegible] Erzherzoginn Austria
116. Gesang bey Eröffnung des friedenstiftenden Europeens v. Reichert
117. An Minerva Gesang aus dem Griech. des Orpheus übersetzt von H. [illegible]
118. Opfer des Gefühls treuer Staatsbeamten an Franz I.
119. d. Freunde v. Jos. Alois Ritter
120. Armenzeichen eines Patrioten
121. Helden der guten Sache in Deutschland Italien in 12 Gesängen.
123. Aufruf an die Völker Östreichs beym Ausbruch des Kriegs 1813.
124. Manifest Östreich 1813
125. Rede auf des [illegible] v. Ant. Lukas. 1791
126. 25 Hausmittel für junge Eheleute.
127. Le sport de journant. Bruxelle 1806.

Nadto oddaię pozostałe Kirchnera książki nie objęte tym spisem jako to: Geschichte der Jesuiten Kriegs 3 Theile. — Histoire de mademoiselle Cronj. — L'ami des jeunes femmes — Anleitung zum Generalbaß. — Lebensbeschreibung merkwürdiger [illegible] — Batrachiomachia tłumaczenia Kicińskiego.

w Lwowie dnia 29 Sierpnia 819
Skwarczyński

Zapis —1190—

Książek Towarzystwu ćwiczącemu się w Litteraturze oyczystey. —

Szczupłą liczbę moich książek których wyszczególnienie tu się załącza oddaię dla użytku towarzystwa ćwiczącego się w literaturze oyczystey. Gdyby zaś przypadkiem iakim to towarzystwo całkiem swóy byt utraciło właścicielem ich zostanie Franciszek Ciołkosz który raczy ten mały dar przyiąć za dowód mego przywiązania i szacunku; iednakże dopóty prawa posiadania nie nabywa dopóki iakikolwiek szczątek niniejszego związku istnieć nieprzestanie pod iakimkolwiek nazwiskiem i w iakimkolwiek mieyscu. —

Jeżeliby to towarzystwo rozprzęgnęło się na części książki te tam należeć maią gdzie będzie prawość polegaiąca na zasadach które toż samo towarzystwo ustanowi, gdyby zaś byt tego towarzystwa rozciągnął się dłużey iak wyżey wspomniony Franciszek Ciołkosz o nim zostawać może, na ten czas ma moc te książki [illegible] i owszem z tem samem prawem innemu ustąpić.

Co wszystko stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Stanisław Rudolf Jachowicz mp.

Dnia 5tego Września 818. w Lwowie. —

W przytomności moiey

Franc. Ciołkosz mp.

-1194-

Wyszczegolnienie książek zapisanych

Klopstocks Werke ... 8 Theile.
Gedichte des grossen Philosophen zu Sanssouci.
Lichtwers Recht der Vernunft.
D° Fabeln.
Geschichte der Antiquität von Schlegel.
Kirchen Vereinigung vom Abt Jerusalem
Lebens [illegible].
Cyrus eine persische Gesch.
Wichtigkeit der menschlichen Seele. z Wenzel z Januszk
Orationes Mureti –
Senecae Opera ... 2 T.
Mathesis Volfiana.

Grammatyka Kopczyńskiego.
Rys kultury i historii narodu Polskiego.
Mowy Cycerona
Baltazar Gracian.
Lech Polski.
Wanda Tragedia
Pospolite ruszenie
Naypierwsze komedie Bogusławskiego.
Powrot niespodziany
Kazimierz Wielki dramma
List Horacyusza do Pizonów.

[illegible]

Wziąwszy z tych dzieł następujące: Cyrus eine persische Gesch, Powrot niespodziany, Kazimierz W. drama, ~~Wichtigkeit~~ d. menschl. Seele ~~List Horacyusza do Pizonów~~ inne wyżey wymienione oddałem. —
dnia 29 sierpnia 819.

Chotkosk

—1195—

Wyżey podpisanemu JW. Franciszkowi Ciołkoszowi oddaię także xiążki Stanisława Jachowicza pozostałe przy bibliotece wyżey wspomniańey nie wyrażone powyższym spisem iako to:

Katechizm rzymski z wyroku konzylium trydenckiego ułożony.

O początku dawności odmianach i wydoskonaleniu ięzyka polskiego

Institutionum Juris Regni Poloniae libri 4.

Rada dla literatów i Sedentariuszów.

Zapis

z Biblioteki Towarzystwa

ćwiczącym się w Litteratur[ze]

oyczystey.

– 1797 –

Ustawa

towarzystwa ziednoczonego w celu świczenia się — w Literaturze polskiey.

Każdy człowiek odbiera od natury zarodki zdolności i chęć ukształcania swoiego iestestwa, iako celu bytu swoiego. Gdy zaś sam przez się iest za słabym, by mógł tego celu dosiągnąć, stara się go dostąpić przez wzaiemne związki z zmysłowym i moralnym światem. — Te związki wzaiemney pomocy tworzą społeczeństwa, które sobie w miarę sił swoich szczególny lub ogólny cel wymierzywszy, podług środków temuż stosownych i właściwych starają się go osiągnąć. Równy powód iest przyczyną naszego towarzystwa: szczególnym zaś iego zamiarem iest ukształcenie się w zawodzie Literatury oyczystey, ponieważ ta naymocniey rodaków zaymować powinna. Gdy zaś z natury rzeczy samey wypływa, a doświadczenie uczy, że nic w świecie bez pewnych prawideł, i gruntownych zasad długo utrzymać się nie może: dla tego buduie się posada na którey dzieło spoczywaiąc skutkami cel sobie nadany wskazywać powinno. — Z tego względu iest ninieysze pismo tą posadą czyli wykreśleniem zasad i prawideł, których się w wyż wspomnionym celu stowarzyszeni członkowie trzymać i podług nich zamiaru przez samych siebie ustalonego dostąpić maią. —

Ire Biorąc rzeczpospolitą za wzór w urządzeniu naszego towarzystwa, wszyscy sobie równi iesteśmy, równych praw używamy, i równe obowiązki przyimuiemy. A ponieważ ieden i wspólny cel mamy dla tego wspólnemi działaiąc siłami będziemy ile możności dążyć do niego, wspierać się wzaiemnie, udzielać sobie wzaiemnie wiadomości nabytych, starać się o nabycie nowych, i tym sposobem rozszerzać, wzmacniać, i uświetniać pierwiastki w tak chlubnym i użytecznym zamyśle skoiarzonego związku.

II.^re Lecz i rzeczypospolite nie były nigdy bez naczelników, lubo to zwierzchnictwo łącząc pojedyncze usiłowania, nadaiąc im pewny kierunek, i utrzymuiąc w nich porządek, nie zrywało bynaymniey stosunków równości. Tak i my obierać będziemy głosowaniem co trzy miesiące Prezesa; po upływie tego czasu, wolno nam będzie, lub innego obrać lub tegoż samego, z iego zezwoleniem potwierdzić. W obieraniu Prezesa niema być koniecznym warunkiem wyższość w posiadaniu umieiętności. Zdrowy rozsądek, bezstronnictwo, nadewszystko zaś gorliwość w dopełnianiu obowiązków i staranność o dobro całkowitości, te są istotne przymioty, których po Prezesie wymagać potrzeba. — Tego iest obowiązkiem przy wstępie swego urzędowania zagaić pierwsze posiedzenie, równie iak podziękowanie swoim współczłonkom przy zakończeniu iego urzędowania. Do niego będzie należeć, ieżeliby chęć własna członków nie była dostatecznym bodźcem do ciągłego zatrudnienia, podawać członkom przedmioty do wypracowania, rozstrzygać bezstronnym swoiem zdaniem sąd i uchwałę towarzyszów o pismach sobie udzielonych, wspierać wybornieyszemi członków pracami nasze periodyczne pismo (: Pamiętnik Lwowski :) ; ogólnie

zaś

zaś utrzymywać troskliwie ścisły związek pomiędzy współtowarzyszami, czuwać by nie porozumienie lub przestąpienie granic miłości własney, nie dało kiedy powodów do niemiłych i szkodliwych poróżnień, mieć cel istotny przed oczyma, zachęcać do osiągnienia go i niespuszczać z swoiey pieczy całości towarzystwa i porządku. –

IIIcie Dla utworzenia źródła z którego wspólnie czerpać mamy, iest obowiązkiem każdego członka oddać zbiór swoich książek, wyłączaiąc iednak dzieła, których nieustannie okolicznościami zmuszony potrzebuie, do Biblioteki towarzystwa. A ponieważ to dla wspólnego dobra poświęcenie książek tylko czasowe bydź może, nie wątpiemy że każdy do naszego towarzystwa przystępuiący, poznaiąc pożytki wzaiemne, chętnie na ten warunek przystanie. Gdyby zaś ten warunek mimo widocznych korzyści, miał bydź iedyną przeszkodą w przystąpieniu w nasze grono, tedy by niedać powodu odstręczenia, poda każdy na ten warunek nie przystaiący, iednak za zezwoleniem członków, rzetelny spis swoiego księgozbioru, z którego na żądanie którego bądź z towarzyszów dzieł udzielać obowiązanym będzie. Do Biblioteki przyłącza się Archiwum, czyli zbiór zupełnie poprawnych pism w różnych zawodach pracuiących członków. –

IVte Utrzymanie Biblioteki, Archiwum, i Kassy towarzystwa wymaga Bibliotekarza, Archiwisty i Kassiera. – Te trzy zatrudnienia polecamy iednemu członkowi i obieramy iednego na zawsze Sekretarza. Jego iest obowiązkiem: (a) Utrzymanie Biblioteki, którą w swoim pomieszkaniu zarządzać będzie. Robiąc spis całego księgozbioru, wyszczególni od kogo i co odbiera, równie komu i co wydawać będzie, ponieważ iest odpowiedzialnym w przypadku zaginienia iakiego dzieła. (b) Utrzymanie Archiwum. – Będzie zbierał przez ~~[illegible]~~ ne rękopisma towarzyszów, składał czysto i dokładnie przepisane w zbiorze towarzyskim i utrzymywał tyleż spis z wyszczególnieniem autora i daty odbierania. Dzieł z wspólney Biblioteki, tym bardziey pism towarzyszów nikomu prócz członkom udzielać nie może. (c) Utrzymanie Kassy. Z dobrowolnych ofiar członków dla załatwienia potrzeb towarzystwa złożoną kassę porucza się iego zawiadowaniu, on będzie utrzymywał tenże spis, a zastępuiąc z niey potrzeby towarzystwa, wyszczególniał ile i od kogo odebrał ile i na co wydał. Do niego ma należyć zapłata i odbieranie pism periodycznych, które w czasie wspólney składki utrzymywane będą, równie iako i roczna onych Licytacia, o którey niżey. Dla uśatwienia tych na siebie przyiętych zatrudnień, nie iest Sekretarz obowiąza

nym

obowiązanym wypracowywać pisma; to się iego własney woli i upodobaniu zostawia: lecz zato wymaga się od niego nayściśleyszego porządku w zawiadowaniu, i akuratności w dopełnianiu rzeczonych obowiązków. — Gdyby zaś Sekretarz swoiemu powołaniu zupełnie nie odpowiadał, wolno iest członkom pomimo iego nieprzerwanego urzędowania, innego za ogólnem zezwoleniem głosowaniem obrać. —

Vte. W przypadku gdyby Prezes lub Sekretarz z słabości lub inney ważney przyczyny nie mógł bydź na posiedzeniu przytomnym, tedy zlewa swoie obowiązki własnym wyborem na którego bądź z członków towarzystwa iako swego zastępcę, który stosownie do przyiętych na siebie obowiązków działać powinnien.

VI^te. Przybranie nowych członków iest zaiste nayważnieyszym punktem niniejszey ustawy; oni bowiem składaią towarzystwo, na nich spoczywa ta budowa. — Z części składa się całość, gdzie zaś części przeciwne są zamiarom całości, niszczą budowle przeciwnem działaniem. Dla tego trzeba w przybieraniu członków dobrze rozważyć, czyli ich przybycie może być użytecznem towarzystwu. Nie ilość, lecz wybór stanowi siły całkowitości. Nie idzie tu o przedsięwzięcia lecz o ich uskutecznienie. Zdolność w pracowaniu w iakim kolwiek bądź zawodzie, męzka stałość w wytrwaniu, czynna gorliwość w usiłowaniach, miłość dla Literatury oyczystey, nieuprzedzenie o osobistych zdolnościach, nadewszystko zaś gruntowny nie lekkomyślny sposób myślenia, te są celnieysze przymioty na które przy obieraniu nowego członka szczególniey wzgląd mieć potrzeba. — Stan nie robi żadney różnicy. — Gdyby któremu chcącemu wstąpić w nasze towarzystwo brakowało sposobności bywania na naszych posiedzeniach, tedy, biorąc na siebie, oprócz głosowania, też same obowiązki i doznaiąc tychże samych korzyści iak członek zasiadaiący, może zostać członkiem korrespondencyjnym, z tym warunkiem by sobie obrał pełnomocnika, który pisma iego czytać, zdania iego usprawiedliwiać, a omyłki przez towarzyszów i Prezesa wskazane, autorowi donosić obowiązanym będzie. — Każdy okazuiący chęć wstąpienia w nasze towarzystwo ma bez wątpienia przyczyny, które go pobudzaią do puszczenia się tak pięknym i chwalebnym zawodem; lecz niechay wprzódy te pobudki roztrząśnie, czyli nie czcza go tylko ułuda zabłyśnienia do tego za-

chęca

zachęca, taka bowiem chęć iest próżna i płocha, a tym samym zmienna, czas
ią rozchwieie a śmieszności zostanie lekkomyślności nagrodą. Własne
ukształcenie przez pomoc wzaiemną idąc obok przyniesienia pożytku pow-
szechności powinno bydź celnym bodźcem połączenia się naszego. Nowo
iednogłośnym zdaniem członków i potwierdzeniem Prezesa przybrany współ-
towarzysz, będąc iuż obznaymionym z ninieyszą ustawą, bierze na siebie
wypełnianie następuiących obowiązków towarzystwa. Złączeni w celu
oświaty przez wzaiemne sobie dopomaganie będą członkowie obowiązani
stosownie do zawodu sobie obranego pracować, a łącząc z własnem spo-
strzeżeniem wszystko to, co kolwiek całości lub komu w szczególności
pożytecznem być może udzielać na piśmie towarzystwu. Własna
chęć powinna bydź naypierwszą pobudką do tego, szczególnie zaś
iest każdy obowiązanym przynosić na każde posiedzenie owoc tygod-
niowey pracy swoiey, gdyby zaś kto zatrudniał się dłuższego czasu po-
trzebuiącym przedmiotem, powinien uwiadomić członków i Prezesa
czym się w tym przeciągu zatrudnia. —

VIIme. Oddalenie się lub choroba którego bądź z członków nie powinna zry-
wać stosunków raz pomiędzy nami ustalonych. W tém położeniu
zostaiący a niegdyś zasiadaiący członek iako korespondujący uważa-
nym będzie. Pióro czyni nas zdolnemi zachowywać i w odległości
ścisły pomiędzy sobą związek, dla tego będzie każdego obowiązkiem
nadsyłać pisma z własney chęci lub z zlecenia Prezesa wypracowa-
ne, pośrednicze przez znaiomego sobie towarzysza na mieyscu bytu
towarzystwa naszego. —

VIIIme. Gdyby który z członków towarzystwa z iakich kolwiek bądź po-
wodów zniechęcony, okazał chęć wystąpienienia z grona naszego,
żaden z współtowarzyszów sprzeciwiać się temu nie będzie. Przymus
nie ma tu mieysca, ponieważ i w złączeniu się każdy swoiey wol-
ności użył. Spodziewamy się iednak że każdy chęć wystąpienia i ie-
go przyczyny towarzystwu wyiaśni. — Gdyby zaś nad nasze spodziewa-
nie który z członków iakim kolwiek bądź sposobem, z iakich kol-

wiek

-kolwiek bądź powodów śmiał chcieć zerwać tak szlachetne towarzystwa związki, przeszkadzał w osiągnieniu zamiarów, słowem, iawnie lub taiem, nie podkopywał posadę z tak wielką trudnością do skutku doprowadzo-ney budowy i zagrażał iey upadkiem, Prezes łącznie z wspóltowa-ryszami maią moc, ieżli godziwe przełożenia nie skutkowały, odciąć wy-łączeniem z grona swoiego zaraźliwy członek, by zdrowe ciało od zguby ochronić. Nie szkodzić bowiem, lecz ręce sobie wzaiemnie powinniś-my podawać, ieżli szczerą chęć mamy dopiąć celu którym sobie wymierzyli.

IXte. Potrzeby przynoszące pożytek całkowitości wymagaią źródła z które-go załatwionemi bydź mogą. Z tego powodu nie wątpiemy by się który z członków nie chciał przychylić do utworzenia tegóż źródła. Zalecenie Prezesa, któremu potrzeby równie iak i korzyści towarzystwa widoczne, nie bydź powinny, będzie dostateczną każdemu wspóltowaryszowi pobudką do złożenia dobrowolney ofiary. Z tey składki będą załatwia-ne pomnieysze potrzeby towarzystwa, i utrzymywanie nayużytecz-nieysze pisma periodyczne. By zaś uniknąć sporu względem własności pism rzeczonych, otworzy Sekretarz z ukończeniem roczney prenumeraty, Licitacyą, na którey naywięcey daiący zos-taie tychże pism właścicielem, z tym iednak warunkiem, aby ie wspólney Bibliotece dla dalszego użytku członków zostawił. Z teyże Licytacyi zebrane pieniądze wracaią nazad do Kassy.

Xte. Posiedzenia będą tygodniowe: Co niedziela zgromadzaią się o godzinie drugiey po południu, wszyscy zasiadaiący członkowie na mieysce posiedzenia, zasiadaią i czytaią pisma swoie porządkiem, zapisania się w Protokół Sekretarza, który porządek przy każ-dém posiedzeniu zachowanym będzie. Czas trwania posiedzenia ograniczonym bydź nie może stosuie się bowiem do zatrudnień to-warzystwa. Gdyby zaś przeciąg popołudniowego czasu nie był dostarczaiącem do zupełnego ukończenia tychże zatrudnień, Prezes

naznacza,

naznacza porozumiwszy się z członkami, czas nadzwyczaynego posiedzenia. —

XI^te. Powiększenie się naszego grona, czas i okoliczności mogłyby wymagać przydania nowych lub ograniczenia w niniejszey ustawie zawieraiących się Artykułow. Dla tego za ogólną uchwałą towarzystwa i potwierdzeniem Prezesa mogą bydz przydawane lub ograniczone przyjęte rzeczonem sposobem warunki. —

XII^te. Oryginalną Ustawę obowiązany iest Sekretarz zachowywać troskliwie w Archiwum towarzystwa, aby nie zaginęła. —

— Oto iest w krotkości ustawa towarzystwa naszego. Obszerniey iey szczegóły rozciągać nie widzimy powodu; pewni bowiem iesteśmy że każdy z przystępuiących w grono nasze, świetnym i korzystnym celem tegoż towarzystwa przejęty, będzie miał w samym sobie prawidła, które mu nie inaczey działać każą, tylko iak zamiar związku naszego wymaga. Miejmy więc w sobie zaufanie; — Niewinnym tylko tym torem wszyscy ięći puszczali, których teraz w wawrzyny przyozdobionych widziemy. Dla czegoż i znas który przy gorliwości i stałości w usiłowaniach nie miałby się stać sposobnym do dopięcia się tam, gdzie inni z chwałą iuż stoią? Niedaymy się niczem odstraszać — Przełammy łącznemi siłami zapory, które nam nichód do świątyni Chwały tamuią. — Oto tam na szczycie wiią współcześni i potomność laury i wawrzyny — Trudny iest przystęp do niego — złączmy więc nasze siły — wesprzymy się — uszczkniejmy i dla siebie! —

Uchwalona dnia 24 Grudnia 1817. —

Spis

przyimuiących i wzaiemnie sobie tę ustawę zaręczaiących Członków

Dnia 24go Grudnia 817. wpisuią się iako pierwiastkowi Członkowie.

Walenty Chłedowski
Sebastian Januszkiewicz
Stanisław R. Jachowicz
Karol Skwarczyński
Franciszek Kirchner
Jan Szczepański
Franciszek Wilczyński

Dnia 17go Stycznia 818. wpisuią się

Kajetan Petuły
Eugeniusz Broeckii

Dnia 25go Stycznia 818.

Franciszek Ciołkosz

Dnia 1go Lutego 818.

Józef Wesołowski.

Dnia 26go Kwietnia 818

Kajetan Stama

Dnia 7go Czerwca 818.

Alesander Litzyński

Dnia 20go Czerwca

Mateusz Szołtyski

Tegoż dnia wpisuią się iako Korespondujący Członkowie

Wawrzyniec Kutowicz

Nieprzyjęte Pisma

Do Archivum czyli do Zbioru wypracowań Towarzystwa

Że wypracowania w prawdzie na róż-
nych posiedzeniach czytane były, lecz
z przyczyn w Protokole wymienionych
do Zbioru przyjętemi nie zostały.

Dla uzupełnienia Zbioru niniejsze-
go, jednakże przepisałem te które u
mnie w Archiwum się znaydywały,
i przyłączam ie do niniejszego Zbioru.

Fr: Ksaw: Kirchner

Przemowa

do moich przyiacioł na posiedze-
niu 7mém dnia 22go Lutego 1818
przez

Sebastyana Januszkiewicza

czytana.

Szacowni Przyjaciele! Już po raz siódmy zasia-
damy w tém kole, w pięknym celu ćwiczenia się w
literaturze polskiey. Każdy z was moi lubi zapa-
łu
rzywą chęcią zbliżenia się do załkniętego sobie zakre-
su, nieżałując trudu i pracy, w tak szlachetnym
zawodzie. Ja także moi lubi do waszego na-
leżę grona, ale niestety! będąc zwątlony coraz
bardziey rozngią chorobą na siłach ciała
i duszy, łzawemi oczyma widzę was żwa-
wo i wesoło biegnących przedemną: — Da-
ruycie mi szacowni Przyiaciele, że tak często
na próżno w tém kole zabieram mieysca

a na-

a nawet częstokroć nie mogę bydź obecnym dla dania Wam przynależney pochluby. — Wśród atoli tylu otaczaiących mię uciśków, co raz nowe zdarzaią się przedmioty, które mnie prawie wzywać zdaią się, abym Wam ie, iako tyczące się naszey całości i powszechnego dobra, w żywym obrazie przedstawił — A naypierwéy:

Już Wam wiadomo, że Pan Wasilewski pełny talentu Młodzieniec i powszechną ofiarą mocno zaięty, już dawno tworzył układy do ziednoczenia młodzieży w zamiarze ćwiczenia się w rozmaitych umieiętnościach. Jego układy już się zbliżyły do końca. — Dnia wczorayszego podano mi ustawy złączyć się maiącego towarzystwa, razem z wezwaniem

bym został onegoż członkiem. — Przeyrzałem plan pomienionych Ustaw, i sądzę się bydź obowiązanym otworzyć w naszym kole o nim moie zdanie: Ma ono mieć postać w cale inną iak nasze, posada iego iest trwalszą i nawet niepodobną do rozchwiania, gdyż będzie pod opieką rządu, i w gronie swoim powinno liczyć Professorów 1. G: Sz: i znacznych kraju obywateli. — Skład onego iest następuiący: — 6letni Kurator, 2letni Prezes, 15 członków honorowych, 30 czynnych i nieograniczoney liczby czł: korrespondujących. Taki Kurator, taki Prezes gdzie się znayduie nie może węzeł towarzystwa bydź rozerwanym, za trwałości i całości tego związku ręczyć można. Atoli to samo ziednoczenie będzie miało wady, dla których nie może przynieść takiey korzyści, iakich po nim spodziewać się wypadłoby — Naprzykład: Trzy tylko w Roku posiedzenia: mogą one bydź dla oświeconych

iuż

ludzi pożytecznemi, lecz nie dla nas. – Iedności przedmiotu w którym kto pracuie, ja go ganię, gdyż młodzież we wszystkim iest zdolna, ćwiczyć się powinna. – ale dosyć na tém. Tu tylko chciał bym wnieść zapytanie, czy wolno będzie, być członkiem naszych skromnych posiedzeń i tego Towarzystwa które pod rządu opieką zostaie? – i powtóre czy może być kto Prezesem naszym, będąc tylko członkiem onegoż? – Co do mnie iestem za wolnością i pragnę z duszy, aby każdy w tę drogę kierował swe kroki, gdzie pięknie stanąć na szczycie stanęy. – Owszem myślę podać wniosek aby szlachetnie myślący P. Wasilewski postarał się więcey zawiązać takich prywatnych iak nasze posiedzeń, w których zdolnieysi będąc członkami wielkiego Krajowego starali się w młodszych i mniey usposobionych rozwijać zdolność i talenta. – Mówię iak czuię, iedynie powszechnéy oświaty zięty dobrem. Sam nie wpisze się iednak do tak świetnego grona, aby nie mówiono o mnie: Puścił się w podróż stary o kiju, a

ledwie

ledwie co smiało podnosił kroki, zemdlały upadł. — Jednak że to wezwanie jest mi słodkiem i pochlebnym, winne za niego złożę dzięki. —

Powtóre Mon. w: p: K: P: o od: ty. a: i jest gdyby całość była naganną, wynalazcza onejże podpadłby odpowiedzialności — żądam od was tego i proszę nie raczcie mi odmówić. —

Potrzecie .. Słowonie.

O zewnętrznym szanowa-waniu Religii, iako obowiązku dla czło-wieka oświeco-nego.

na iedynastém posiedzeniu, dnia 29go Marca 1818, przez Karola Skwarczyńskiego czytano.

Jest to u ludzi, którzy na pewnym oświaty stopniu stanęli, upowszechnionym teraz mniemaniem, iż czło-wiek oświecony żadną miarą do szanowania zewnętrznego Religii obowiązanym nie iest:— Jeżli bowiem o prawdzie zasad tey Religii, i wewnętrzney iey wartości przekonanym iest niech ią uczynkami czci, zachowanie zaś obrzędków zewnętrznych zmysłowemu pospólstwu zostawi; ieżeli i te wewnętrzne zasady z rozumem swoim za zgod-

ne

nie uznaie, szanowanie ich zewnętrzne z przeciwiałoby się rozumowi ludzkiemu, byłoby niedorzecznym, iakie bowiem przekonanie takie i czyny człowieka być powinni. — Żyli iednak od czasów siedmiu mędrków greckich, aż do dnia dzisieyszego oświatli mężowie, który przeciwnie nauką i czynami ten obowiązek uznawali. —

Ta sprzeczność zdań czyni pytanie: Czy człowiek oświecony obowiązek ma, szanowania zewnętrznie Religyi — bardziey interesuiącym, i było mi powodem zastanowienia się nad nim; kładę więc tu dotychczasowe moie w tey mierze przekonanie. —

Rozumiem ia pod szanowaniem Religii zewnętrznym: unikanie i wstrzymywanie się ustnego tym bardziey piśmiennego sprzeciwiania się wewnętrznym i zewnętrznym iey zasadom, powtóre zaś zachowanie i dopełnienie istotnych obrządków iakie ona na nas wkłada. Pod człowiekiem oświeconym zaś rozumiem takiego, który podług

pewnych

pewnych zasad postępuie, nim iednak iakie zasade za swoie przyimie roztrząsnowszy przyczyny, prze-biegłszy skutki o iey gruntowności się przekonywa. — Religiye zaś nie biorę te które my wyznaiemy w szczególności, lecz wszelkie iakie kto iawnie wyznaie, lub której się jeszcze uroczyście nie wyrzekł. Nie maiąc więc względu na żadne reli-giyne zasady będę się starał dowieść: iż sam rozum na nas obowiązek szanowania Religii zewnętrznie wkłada. —

Wszelkie dowody ~~st~~ filozoficzne, ieśli maią być zasadnemi, powinni być wyprowadzone z dwóch owych wszelnych powszechnie od naydawnieyszych czasów przyiętych zasad rozumowania: Nie sprze-ciwiay się sam sobie, i nie myśl nic bez przyczy-ny dostateczney: Zasady więc sprzeczności i przy-czyny dostateczney, ~~które~~ tu za zasade mego rozumowania. —

Dowód z zasady sprzeczności. — Nie podpada

żadney

wątpliwości, iż każdy człowiek podług pewnych za-
sad rządzić się musi, inaczey bowiem tylko podług
popędów zmysłowych działałby, stałby się zwierzę-
ciem, nie byłby człowiekiem. — Zdolność ukształ-
cenia sobie tych zasad, odbiera wprawdzie każdy
człowiek pod nazwiskiem rozumu od przyrodzenia,
lecz w stanie przyrodzonym (: Naturstande :)
będąc zatrudnionym utrzymaniem siebie samego,
niema ni czasu ni sposobności zastanowienia
się, nad istotą rzeczy, ukształcenia sobie pew-
nych zasad; — w stanie zaś współecznym
także tylko małey liczbie zachowane iest te
szczęście, zastanawiania się nad przyczynami
i skutkami, utworzenia sobie własnego zasad
układu, gdyby bowiem wszyscy rozumowaniu
poświęcić się chcieli i mogli w krótce by nie-
ład całe współeczeństwo opanował, ztąd
rodzay ludzki wytępił. — Gdy więc przeciwna
część współeczeństwa własnego układu

zasad

zasad utworzyć sobie w stanie nie iest, cudze zasady za swoie przyiąć, czyny swoie do nich zastosować musi: —— Te zasady, iak daleko się poznania Boga, stosónków naszych do niego, do ludzi, etc. etc. naybardziey zaś odpowiadaiącego tym stosónkóm działania tyczą, zowią się Religią; każde więc społeczeństwo Religią mieć musi — Aby ta Religia od wszystkich nie będących w stanie utworzenia sobie rozumnego układu zasad, szanowaną i wypełnianą była, każdy oświecony życzyć musi, iuż to dla dobra ogólnego, inaczey bowiem by życzyć, aby nieoswieceni działali bez zasad, by się stali nie ludzmi, iuż dla swego własnego, bez zasad bowiem religii, nieład i rozwiązłości wygórowaliby, a on sam w nieustanney trwodze i niebespieczeństwie życia, nie byłby w stanie na drodze oświecenia daley postępować. — Więc człowiek ofwiecony powinien życzyć, aby Religii zasady od mniey oświeconych szanowane i wypełniane były, iezli więc mowami, na piśmie

lub

lub uczynkami innych o przeciwności własnego zdania przekonać, przykładem swoim innych od szanowania iey odwieść stara się, wpada w sprzeczność z własnym przekonanim; dla uniknienia więc sprzeczności każdy oświecony obowiązanym iest do szanowania Religii zewnętrznego, albowiem każda czynność pod prawa rozumu podpadaiąca zowie się obowiązkiem. —

Lecz odezwie się tu kto; — przez nieuszanowanie iakiey Religii ia nie koniecznie wszelkie zasady z współczeństwa wykoreniam, tylko oświadczam iż tylko zasady tey Religii za niestosowne uznaie: — powtóre gdy może niektóre zewnętrzne obrzędki za niestosowne uznaię, i przeciw nim obstaie, nie wydzieram przez to nieoświeconym przekonanie o prawdzie wewnętrznych zasad.

Na pierwsze część tego zarzutu odpowiadam: Jeżli zamiast owych zasad, przeciwko którym obstaiesz, inne stosowniejsze dla rodzaju ludzkiego na pogotowiu masz, ieżli sobie takie

przemoc

nad duchem czasu i umysłem ludów ziednać umiałeś, iż ie bez wielkiego zamieszania i nieszczęścia narodom w mieysce wydartego przekonania udzielić możesz; wtedy będzie sprzeciwianie się twoie owym zasadom, dziełem chwalebnym. — Jeżeli zaś twoie choć lepsze przekonanie upowszechnić w stanie nie iesteś, działasz bez dostatecznego zamiaru, wpadasz w sprzeczność dopiero wyrażoną, iako człowiek bowiem rozsądny życzyć powinieneś, aby Religii zasady od mniey oświeconych szanowane i wypełniane były. — Z tegoż powodu i ostatnieyszym obrządkom zewnętrznym sprzeciwiać się nie wypada, utrzymuiąc iż one rozumowi ludzkiemu przeciwne, i istota Religii bez nich obstać może, lud bowiem nieoświecony istotę od powierzchowności rozróżnić nie umi, a gdy do tego takie iest przyrodzenie ludzkie iż tych, których za świattleyszych i rozumnieyszych od nas mamy, naśladować staramy się, ludzie mniey świattli widząc obrządki powierzchowne od oświeconych wzgardzone, wnetby i istotą Religii gardzić poczęli. —

Z innym

Z innym zarzutem odezwie się tu surowy Kantyk:
On zasadę sprzeczności własnie do dowodzenia przeciwne-
go używa — Pierwsza iest rozumu zasada: niesprze-
ciwiay się sam sobie; kto będąc lepiey prze-
konanym iednak Religię zewnętrznie szanuie, inaczey
myśli a inaczey czyni, sam sobie się sprzeciwia,
więc człowiek oświecony niemasz obowiązku szano-
wania Religii zewnętrznie.

Na pierwszy rzut oka zdaie się te tak często używane
rozumowanie, według nayściśleyszych logiki zasad być
ułożonym zatym niezbitym, lecz przy dokładnieyszém
iego zgłębianiu znaydziemy że tylko pozornym; ta
część bowiem: „ lecz kto będąc lepiey przekonanym,
„ iednak Religię zewnętrznie szanuie, inaczey myśli
„ a inaczey czyni, sam się sobie sprzeciwia „ iest
bezzasadna. — Rozbierzmy bowiem co taki człowiek
myśli, a co czyni? Człowiek oświecony, który ma
iże własne zasady, iednak Religyę zewnętrznie
szanuie; iest wewnętrz przekonanym, iż te usza-

nowanie

uszanowanie dla ogółu i niego w szczególności iest po-
trzebnym, inaczey bowiem wydarłby narodom iedynne
ich zasady, niemogąc im lepszych udzielić, ón więc
w myśli uznaie obowiązek szanowania Religii i działa
według przekonania, nie zaś inaczey myśli a inaczey
działa, coby dopiero w tedy nastąpiło gdyby uznaiąc ten
obowiązek Religię zewnętrznie nie szanował; aby więc
te Kantyków rozumowanie do naszego zadania zastoso-
wać można, trzeba wprzód dowód wyżwyrażony zbić,
póki tamten niezbity ten zarzut iest sofizma, tym
bardziey, gdy z dwóch poprzednich tego rozumowania
nie ta która wyrażona wynika, lecz ta że
człowiek oświecony ma obowiązek nieszanowania,
sprzeciwiania się Religii; — Tu przeciwnicy zaraz
zarzucą, że to co się o iednym z dwóch sprzecznych zdań
utrzymuie, tym samym przeciwnemu się odmawia: —
Ja to dopuszczam, gdy więc dowiodę nayważnieyszą
niedorzeczność obowiązku sprzeciwiania się Religii,
tym samym iasno będzie, iak wielkim i ważnym
iest obowiązek szanowania ią. —

Jeżli

Jeżli sprzeciwianie się Religii iest obowiązkiem; iest nim dla każdego w zdaniach i zasadach od zasad religii różniącego się; gdyby więc każdy Epikureyczyk, Stoik, Cynik, Kantyk, trzymaiący się zasad Wolfa, Leibnitza i: t: d: iednym słowem każdy oświecony /: bo dwóch iednego zdania znaleść niepodobna :/ nieoświeconemu mieszczaninowi lub rolnikowi zasady Religii zbyiać, swoie dowodzić począł, ten byłby naygodnieyszym litości naszey predmiotem; gdyby zaś ci Panowie między sobą rozwodzić się zaczęli, taki by stan nowy nastąpił, przeciw któremu bezrząd średnich wieków, woyny Religiyne 15^{go} i 16^{go} ciszą i pokoiem zupełnym nazwaćby można, iednym słowem w takim razie nastąpiłby nieład w krótce by wspołeczeństwo rozwiązał;— lecz niepotrzebnie się tu rozszerzam, nietylko Kantyk ale każdy zdrowego rozumu uzna nayiwiększą niedorzeczność

niedorzeczności obowiązku sprzeciwiania się zasadom Religii, gdy zaś co się o iedney z dwóch sprzeczności niedopuszcza iuż tym samym o drugim z nich utrzymuie, iasna iest rzeczywistość i ważność obowiązku szanowania zewnętrznie Religii. — Rozumi się samo przez się, iż tu szanowania Religii zewnętrzney mowa, iak dalece one się na unikaniu sprzeciwiania się iey, ustnie lub na piśmie zasadza, iak dalece zaś dopełnienie istotnych Religii obrzędków, obowiązkiem iest, z wyżey wyrażonego łatwo oznaczyć. —

Dla obiaśnienia mego dowodu przywodzę tu zasadę działania przez Kanta ustano„wioną: „Tak czyń iż byś, iako iestestwo ro„„zumne życzyć mógł, aby twoy działania spo„„sob stał się powszechnę zasadą". Lecz że człowiek oswiecony rozumnie życzyć powi„nien, aby Religia zewnętrzna przynaymniey

szanowainey

szanowana była, dowiodłem, więc nawet z Kanta zasady działania wypływa obowiązek szanowania Religii zewnętrznie. —

-1225-

Recenzya

Rozprawy czytaney na posiedzeniu dnia 29go Marca 1818 przez Karola Skwarczyńskiego: O zewnętrznem uszanowaniu Religii, iako obowiązku dla człowieka oświeconego,

przez

Sebastyana Januszkiewicza

na dwunastem posiedzeniu dnia 5go Kwietnia 1818 czytana.

Chociaż ieszcze przed zebraniem się naszego grona, uchwaliliśmy iednomyślnie, aby na posiedzeniach naszych, żadnych Rozpraw o Religii i Rządzie nie robiono, iednak szacowny kolega wniósł głos przeciw uchwale Czemu? - Domyślić się innego celu nie mogę, iak tylko, iż tak szacowny przedmiot, wszystkim nakazi milczenie, a on iak Pytia rokując z tróynoża perorować będzie. — Ja sam zawiodłem

iego

oczekiwanie, iż sam przeciw mniey zasadnym iego ro-
zumowaniom powstałem. Przebiegłem okiem oddaną mi
do domu wielu niepotrzebnemi wyrazami napuszoną
rozprawę, a dokopawszy się istoty rzeczy, wbrew iego
twierdzeniom moie przeciwne stawiam zdania. —
Przy powszechnych Filozofii prawidłach stawiam
szczególne czyny, gdyż tamta mówi częstokroć, iak
być powinno, lub bydź może, te zaś, iak iuż
było lub iest rzeczywiście. Lecz przystąpmy do
rzeczy: Luby kolega następuiące zdanie zbić
przedsięwziął: Teraz mniemaią: Iż człowiek
oświecony żadną miarą do szanowania zewnętrz-
nego Religii obowiązanym nie iest. Jeśli bo-
wiem o prawdzie zasad tey Religii i wewnętrzney
iey wartości, przekonanym iest, niech ią uczynkami
czci, zachowanie zaś obrzędków zewnętrznych
z myślowemu pospólstwu zostawi. — Zatym

okreśie

wdzie rzecz iedynie o obrządki. — Lecz niech kochany Kolega niewierzy, aby mógł kto niezachowuiąc obrządków Religii zewnętrznych, bydź o prawdzie zasad i wewnętrzney iey wartości zupełnie przekonanym. Bo to samo zupełne przekonanie musiałoby skłonić wolą iego do zachowania obrządków, gdyż przekonanie iest iasnem rzeczy poznaniem, a że poznanie składa się z dokładnych wyobrażeń, wyobrażenia zaś kierują wolą naszą, oczywista więc, iż ktokolwiek ma zupełne przekonanie, podług niego i wolą swoią stosuie, zatem i działa, — inaczey wpadłby w sprzeczność, nietylko nie stałby na pewnym stopniu oświecenia, ale nawet byłby w swem działaniu nierozumnym. — Jeżeli zaś, niezachowuie obrządków, a mówi, iż o zasadach Religii i iey wewnętrzney wartości iest przekonanym — niewierz mymu Koledze! kto iednego niezachowuie i drugiego nie uznawa, w tym przypadku zgodzę się zupełnie z sobą; nawet sobie możemy szepnąć, że ów człowiek ani wie co są zasady, ani zna wartości

Religii

a zatem nie może mieć o niey przekonania. — Inaczey zgadzam się z kochanym Kollegą, żeby tu zachodziła sprzeczność. — Lecz niżey więcey powiemy o obrządkach, tymczasem kroczmy za naszym Filozofem. — Wspominał nam iakichś 7miu mędrków greckich — O siedmiu mędrcach wiemy, ale co do mędrków, który tamtym może na przekorę przydani byli, żądalibyśmy objaśnienia! O nich, Kolego, wspomina: że oni przeciwnie ten obowiązek nauką i czynami uznawali. Ci mędrkowie, odpowiadam bardzo źle czynili, bo inaczey nauczali, a inaczey czynili; nie iest także sprzeczność, sprzecznościom. — Daley wyraża Przyjaciel, co rozumie przez uszanowanie zewnętrzne Religii, wspomina o zasadach i o obrządkach, szkoda tylko, że nam dla lepszego uporządkowania rzeczy, i jaśnieyszego wytłuszczenia, nie udzielił tych przedmiotów Definicyi. — Ja nie mogłem się domyślić, co rozumie pod zewnętrznemi zasadami

zasadami. Opowiadanie kogo kolega rozumi pod imie-
niem oświeconego człowieka; tudzież w iakim zna-
czeniu wziął Religią, iest do rzeczy zupełnie stosowne
iasno i należycie wykreślone. Uporządkowanie zasad
rozumowania iest należytem; iednak zamiast za-
sady: Nie myśl nic bez przyczyny dostateczney, wolał-
bym czytać: podług P. Frügera, — Nic nie działay
bez przyczyny dostateczney; ponieważ tu dowodzić
się będzie zewnętrzne działanie; to iest: obrzędki i
uczynki zasadzaiące się na dogmatach, zasadach
iakiey kolwiek Religii. —

Postąpmy daley. Dowódz zasady sprzeczności.
Tu luby kolega uchybił w porządkowaniu rozumo-
wania, gdyż na samem czele swoiey rozprawy,
przyrzekł pierwey mówić o obrzędkach, a teraz
przewrotnie zaczyna o zasadach — muszę iść
za nim: Tu znowu spostrzegam skok niepo-
trzebny, aż do człowieka w stanie przyrodzonym,

Z porządku

Z początku zapowiadano, iż rzecz będzie o człowieku żyiącym w społeczeństwie; ale, przecie napotykam: <u>zostanie zaś wspólecznym, także tylko małey liczbie zachowane iest to szczęście, utworzenia sobie własnego zasad układu</u>, daley: <u>przeważna część społeczeństwa własnego układu zasad utworzyć sobie w stanie nie iest</u>, z przyczyny? <u>bo nieład całeby społeczeństwo opanował, i głod rodzay ludzki wytępił</u>. Ktokolwiek zna początki pierwiastkowych dziejów, uzna niedorzeczność takiéy przyczyny. Gdzie tylko iest rozum, znaydziesz zamierzone cele, a gdzie są cele możnaż pomyślić, by niebyło zasad? Prawda, że zasady nie oświeconego człowieka, nie są tak przyięte, tak iasne, ani tak pewne, iak zasady oświeconego, ale któżby się nie wstydził twierdzić, że stan ludzi iedynie tylko zmysłowemi zaięty pracami, gdyby nie

było

klassy swiatłey, zostałby wyłącznie bez zasad, a zatem
podług twierdzenia szacownego kolegi, stałby się
zwierzęciem? — Nieżmiernie górno kolega myśli,
zdaie mu się że cała iego istota do wyższych
sfer należy, a lud prosty pod iego nogami czoł-
ga się w pyłe, i pali mu kadzidło, iż go
przez nadanie a przynaymniey utrzymanie i
potwierdzenie zasad, człowiekiem czyni. Ja zaś
inaczey sądzę: Scytowie przed Anacharzesem
byli zupełnie nieoswieceni, a przecie ich Grecy i
Rzymianie wystawiali dzieciom za wzór cnoty
i przywiązania; mieli więc Scytowie nieoswie-
ceni nayczystsze zasady sprawiedliwości i mo-
ralności, bo bez zasad nie można bydź moral-
nym. Justinus mówi: „Domy scytów leżą przy
„drodze, nie są nigdy zamknięte, ponieważ kra-
„dzież iest im niewiadoma. Scytowie więc
nie oswieceni mieli też same, co i my zasady:
Niemanysey

Nienaruszay prawo innym służących. — Pytam się was teraz wszystkich Przyjaciele: Możesz człowiek nieoświecony robić sobie zasady? — Odpowiecie mi pewnie: że może, ieżeli tak iest to nietylko nie musi, ale nawet nie potrzebuie przyimować cudzych zasad, iednak mu przyiąć takowe wolno. — Lecz dotąd rozumowaliśmy w powszechności, cóż dopiero, gdy na okoliczności czasu teraznieyszego wzgląd mieć będziemy, bo Kolega zaraz w drugim wierszu o teraznieyszości wspomniał. — W naszym wieku, gdzie duch Tollerancyi iest powszechnym, gdzie w człowieku uważamy człowieka, bez względu na Religią, szanuiemy cnotę przez iakiego kolwiek wyznawcę, ona wypełnioną była, a zatem ieżeli całe Religie z ich obrządkami zachowywane lub nie zachowywane, żadney w Państwie nie robią różnicy, cóż dopiero

powiemy

powiemy o zasadach Religiynych czyli Dogmatach, które tylko częścią, to iest podwaląj się onymże ?— Niepotrzebnie więc straszy nas Kolega, nietadem, rozwiązłością i t. d. — Z tego wyprowadził Kolega taką consequencyą : więc człowiek oświecony powinien życzyć, aby Religii zasady, od mniey oświeconych szanowane i wypełniane były. Choć ta Konsequencya, iest mniey zasadna, iakem wyżey okazał, iednak i tu nieobeszło się bez błędu, bo zamiast: życzył, wolałbym chcieć, wyraz życzyć, niemoże mieć tyle wagi, ile iey potrzeba do okazania szczerności,— ale oprócz tego cały wywod ninieyszy iest niedorzecznym, gdyż w przypadku, gdzie wszystkie zasady (Dogmata) iakiey Religii są fałszywemi (: choć tego dopuścić nie można, aby od rozumu ludzkiego ustanowione iakoś zasady zupełnie wszystkie złemi były.

bez bywa pospolicie: falsa mista veris, et vera falsis;) bez że Kolega ogołem bierze, dopuśćmy to, ktoż z rozumnych istot pomyśli może, aby widząc oczywiście innych zgrążłych w katuszy fałszow i łgarstwa, niebyło naszym obowiązkiem wyciągnąć z tey niedoli współbraci? Czyliż to nie iest nayważnieyszą sprzecznością, inaczey o rzeczy bydź przekonanym a inaczey udawać w powierzchowności. – Na iakimże stopniu oświaty stałby dotych czas muriał ród ludzki, gdyby światli mężowie dla siebie tylko odkryte prawdy zachowywali byli? Kryiąc się z niemi, z niemi razem do grobu stępowali? Zkądże ta dzika powinność życzenia fałszu i kłamstwa? Perun, Marzanna, Świst, Pogwizd, Lelum, Polelum, i innych głupstwo krocie, iuszcze po dziś dzień, miałyby prawo żądać od nas

krwawey ofiary, gdybyś ty promieniem prawe-
go Boga natkniety Mieczysławie, niebył że
sromotnie w oczach oyców naszych pokrywył. —
Ale więcey powiem, sam kochany Kolega pisząc
nineyszą rozprawe, wpadł niechcąc w oczywiste
sprzeczności: szanuie on gorliwie swoią Rzym: Katol:
Religią, a iednak o nierozum posądza cały poczet
męczenników, który maiąc lepszey Religii zasa-
dy, odważyli się w brew całym stanąć narodom
znosić raionie ich Religią fałszywą, a na miey-
scu oney swoie własne podnosić ołtarze. — Wśród
nayokrutnieyszych mąk i katowni, wołali przecie
nieustraszeni: odrzućcie fałsze, a przyimiycie
prawdę. — Kolega więc w pośród dobrey chęci
szanowania Religii zniewarzył one, bo zelżył
iey Bohaterów. — Ale przeydźmy do poie-
dyńczych zasad: Jeżeli w ogóle przypuścimy

iż gdy

z tym powinien bydź odrzuconym, toż oczywiście o szczegółach ma się rozumieć. A dla lepszego dowodu, weźmy tylko Fatum Mahumetanów̃skie. Cóż za okropne skutki są tey zasady, iżto tysiący ludzi padło ofiarą tey przeklętey zasady? Rzecz albowiem naywiększe miasta niszczyła, sądząc: że kto ma żyć, będzie i w nieczystém mieście żyć. Czyliż Theorya o wolnowładności duszy, przy wspomnionym Dogmacie mogła by bydź przyięta? A bez tego w cóż się obróci cała moralność? Patrz przyiacielu, iak iedna błędna dopuszczona zasada, okropne spustoszenia długiém pasmem za sobą prowadzi: Niektóre złe zasady Braminów w Indiach wschodnich do iakichże dziwactw przyprowadzaią wyznawców? Słowem: zła Theorya niemoże mieć dobrey Praktyki, ponieważ ta zasadza

się, na

się na tamtey, złe niemoże rodzić dobrego, /iako przyczyna i skutek:/. Kto więc postrzega złemu uznaiąc go za takowe, możesz bydź dobrym, możesz bydź moralnym, a zatem rozumnym i oświeconym? Zostawszy gdy może użyć przecie iakich środków do umorzenia wrożącey się zarazy. Nienakazujesz tego rozum każdemu człowiekowi? — Lub czyż to iest co innego bydź rozumnym, oświeconym, a bydź z zasad moralnym? Czyliż nasz rozum nie utwarza sobie naydoskonalszych pomysłów, Ideałów? Czyliż niemamy Ideału moralności? Czyliż do niego ile możności zbliżać się nie powinniśmy? Albo czyli, gdy mogąc innych do takowey doskonałości choć cokolwiek przybliżyć, moralnie do tego obowiązani nie iesteśmy? — Do Polityka nie czyniłbym tego zapytania, ale od rozumuiącego Filozofa, żądam odpowiedzi.

Luby

Luby Kolega pyta się: Jeżeli zamiast owych zasad przeciwko którym obstaiesz, inne stosownieysze dla rodzaju ludzkiego masz? i: t: d: — Odpowiadam: O każdym przedmiocie tylko dwa można mieć wyobrażenia, albo zupełnie doskonałe, albo nie doskonałe, ieżeli więc s przekonaniem że zasady których się lud ciemny trzyma są niedoskonałe, oczewista, że moie będą doskonałemi, a zatem lepiey zastąpią mieysce usuniętych. — Daley nietwierdzę ia, ażeby iak pierwsi założyciele Religii, gwałtem obalać stare a zakładać nowe zasady, ale trzymam, że człowieka oswieconego iest konieczną powinnością, odganiać wszystkie chmury, które tylko słońce prawdy zaciemniaią, niech ono w swietnym swoim blasku okaże się oczom naszym. Człowieko,

wi

rozumnemu, ospieconemu, nigdy pewnie na zdolnych do tego srodkach niebraknie, lente altissima petuntur. — O obrzedkach na przyszłym posiedzeniu — A na zakończenie powiem kilka słów ~~o dzied~~ o niedorzeczney Definicyi obowiązku; Kolega kochany mówi: Każda czynność pod prawo rozumu podpadaiąca zowie się obowiązkiem. Łacinski wyraz lex znaczy u nas Polaków ustawę ale nie prawo (: jus :) — Jeżeli kolega nazywa officium obowiązek, spolszczy zapewne łacinski wyraz obligatio powinność, a to właśnie iest przeciwnie. Obligatio, qd voluntas rationabilitate quasi ligatur — Wola prawie się wiąże, to iest naklania się wyobrażeniem ustawy moralney do działań, więc Obligatio, obowiązek.

Obowiązek więc, iest to warunkowa konieczność, wyo-
brażeniem ustawy moralney, nakłonienia się
do działań. — Officium zaś nazwiemy powin-
ność, a to się coś zbliża do Definicyi Kocha-
nego Kolegi. Łacinnicy mówią: Officium est
actio lege morali praecepta vel vetita.
Powinność iest każde działanie, ustawą
moralną nakazane, lub zakazane. —

Pomówiemy pozniey coś więcey
o tém.

– 1241 –

Odpowiedz

na zarzuty przeciw rozumowaniu o zewnętrznym Religii szanowaniu.

przez

Karola Skwarczyńskiego.

Rozprawa zbiiaiąca rozumowanie moie, o szanowaniu Religyi zewnętrznym zasadza się na dwóch zdaniach (: argumentach :) z tych pierwsze zawiera zarzut przeciwko samemu dowodowi przez mnie ułożonemu; drugie zaś iest zarzutem w ogólności, przeciwko obowiązkowi szanowania zewnętrznie Religyi. —

a: Dla większego obiaśnienia rzeczy kładę tu krótko zdania nasze obopólne. — Moie rozumowanie idzie tym porządkiem: każdy człowiek powinien mieć zasady działania, lecz takich nie każdy sam sobie ułożyć może, zatym Religya potrzebną staie się, gdy więc człowiek oświecony uznaie potrzebę Religyi, tém samém uznaie obowiązek szanowania iey zewnętrznie. — Tu przeciwnik z obrotnością okazuiącą doskonałego znawcę sztuki

rozumowania

nie dopuszcza te części: bez zasad działania nie każdy człowiek sam sobie utworzyć może, utrzymując iż każdy człowiek zasady działania sam sobie utworzyć może; — na to odpowiadam: a.) Aby zasadę działania utworzyć trzeba znać naturę, władzy i siły tego iestestwa któremu owa zasada za prawidło działania służyć ma, więc tu Fiziologię i Psychologię. b.) Aby się nie omylić w utworzeniu tey zasady i zastosowaniu iey do natury owego iestestwa, trzeba znać Logikę czyli zasady rozumowania. — c.) Aby ie zastosować do stosunków człowieka z Bogiem, ludźmi etc. trzeba znać Metafizykę, prawo natury, słowem całą Filozofię. — Zasada albowiem działania niczym innym nie iest, iak prawidłem postępowania, wypływaiącem według zasad Logiki /: rozumowania :/ z poznania władz i przeznaczenia człowieka oraz stosunków iego do iestestw zewnętrznych. — Ten to iest ieden cel dla którego nayrozumnieysi ludzie filozofii się poświęcali, aby mogli sobie utworzyć zasady działania, aby więc każdy człowiek mógł sobie utworzyć zasady działania, trzeba aby każdy znał filozofię; — my choć nieznamy ią iszcze doskonale poświęcamy

kilkanaście

iuż lat wyłącznie iey i przygotuiącym do niey naukom, gdyby wszyscy czynili, toż samo nie byłoby w społeczeń- stwie pracuiącey części, bez którey gdy się one obeyść nie może, wynika iż nie może w stanie współecznym każdy człowiek Filozofii poświęcić się, więc ani układać sam sobie zasady działania. —

Zbijam tu ieszcze dowody na których przeciwnik zdania swoie zasadza. — naypierw mówi: władzą ułożenia sobie zasad iest rozum, lecz każdy człowiek ma rozum więc każdy może sobie ułożyć zasady — w tem rozu- mowaniu przeciw wszelkim zasadóm pierwsza część nie iest ogólną, chociaż bowiem rozum iest iednym warunkiem ułożenia sobie zasad, iednak nie iest iedy- nym warunkiem, ale i poznanie władzy człowieka iego stosunków do innych iest etc. etc. do tego potrzebne. — Powtóre przeciwnik mówi: gdzie iest rozum znaydziesz cele, gdzie są cele niemożna pomyślić by niebyły zasady; — na to odpowiadam: iakie cele takie zasady, — tylko ten może ułożyć za- sady działania dla człowieka, który zna cel iego i przeznaczenie naywyższe, takie człowiek nieoświe-

cony

sam nigdy nie pozna, więc i niemoże ułożyć zasad działania; iż nie każdy może poznać cel człowieka ostateczny z tąd iasno że trzeba się zastanowić nad zmysłową i nadzmysłową człowieka naturą aby ten cel poznać. —

C.: Zarzut drugi., który przeciwnik przeciwo samemu Religii szanowaniu czyni iest następujący: Gdyby wszystkie iakiey Religii zasady fałszywemi były, czy by nie było naszym obowiązkiem, im się z przeciwić, — lecz tu sam przyznaie, iż taka Religia istnieć nie może, więc ia nie potrzebuię się nad tym rozszerzyć. Tylko odpowiem na te iego pytanie. Jeźli choć część tych zasad iest falszywą, czy można pomyśleć, aby kto widząc innych zagrzęzłych w katuszy fałszu i łgarstwa, nie miał sobie za obowiązek wyciągnąć ich z tey niedoli? — Już w przeszłym wypracowaniu moim zawarta iest odpowiedź na podobne zarzuty, iednak i tu powtórzę iaśniey moie w tey mierze uwagi. — Wszystkie nauki

nauki każdey Religii są tak ściśle między sobą połączone iż gdy nieoświecony o fałszywości iedney się przekona, zaraz o całey Religii powątpiwać poczyna. Każda albowiem Religija zasadza się w przekonaniu nieoświeconego na tém, iż bezpośrednie od samego Bóstwa pochodzi, gdy więc się przekona, iż iedna tylko iey część iest niedoskonała, zaraz wnosi, że ani reszta od Boga pochodzić, więc ani mocy obowiązuiącey mieć może. — Trzeba więc aby ten który się zasadom Religii sprzeciwia, inną stosownieyszą, wolną od wszelkiego fałszu, na pogotowiu miał, którąby mógł nadać narodóm na mieyscu tamtey; pytam się więc ciebie, co czuiesz chęć wyprowadzenia narodów z błędu, czy ty sam w twoich zasadach tak pewnym iesteś iż oni nie są błędnemi? czy sam w sobie zgodnym iesteś, mieszcząc tu inne wątpliwe Metafizyki zasady n. p. o celu bytności twoiey, który iest posadą wszelkich prawideł działania. —

Pozostaie mi odpowiedzić, na inny pośredni zarzut: Na iakim stopniu oświaty stalibyśmy dzisiay gdyby

gdyby wszyscy oświeceni zawsze obowiązek szanowa-
nia Religii uznawali? gdyby dla siebie tylko odkry-
te prawdy zachowywali? — Odpowiadam: iż nie
iestem bynaymniey tey myśli aby światli z prawdą
przed wszystkimi się taili, i owszem takich który
przez przygotowawcze nauki zdolnemi stali się do
zrozumienia i obięcia prawdy, niech nauczaią:
cóż zaś za korzyść dowodzić nieoswieconemu praw-
dę którą on bez tego poiąć nie może, byłaby to
czynność bez celu, więc bez przyczyny dostatecz-
ney. — zatém kto chce oświecić świat niech go w-
przód myślić nauczy. — Kto by uczył drugiego
mierzyć odległość słońca od ziemi, nie powiedziaw-
szy mu nic o liniach, tróykątach i: t: p: przy-
naymniey za nieroztropnego byłby poczytany. —
Lecz na daremnie się tu rozszerzam wszak przeciw-
nik w samey istocie iednego iest ze mną zdania
iż ten co się sprzeciwia zasadom lub obrządkom
iakiey bądź Religii bez dostateczney przyczy-
ny

działa, mówiąc: „W naszym wieku gdzie duch tolle„
rancyi iest powszechnym, gdzie w człowieku uwa„
żamy człowieka, bez względu na Religiią, szanuiemy
cnotę przez iakiegokolwiek wyznawcy wypełniana;
a zatem ieżli całe Religie z ich obrzędkami zachowy„
wane lub niezachowywane żadney nie robią różnicy,
cóż powiemy o zasadach, które tylko częścią Religii
są„ — Gdy więc zachowanie iakiey bądź Religii
żadney różnicy nie robi — iest rzeczą obojętną —
zatem żadney niema przyczyny do sprzeciwiania
się iey, kto się więc Religii sprzeciwia działa bez
przyczyny dostateczney, lecz człowiek oświecony
bez takiey nigdy działać nie powinien, zatym i nie„
powinien się nigdy zasadom iakieykolwiek Reli„
gyi sprzeciwiać. — Jeżli by przeciwnik to samo
rozumowanie przeciw mnie obrócić chciał, utrzymując
iż zatym i ten co ią szanuie bez przyczyny działa,
odpowiadam: iż szanowanie Religyi zewnętrzne za„
sadza się na niedziałaniu wstrzymywaniu się od„
czynów

dń 12go Kwietnia 1818.

S. K.

#1244

Ta odpowiedź Karola Skwarczyńskiego, cho„ciaż się znachodzi w Archiwum, atoli teraz nie była na żadnem posiedzeniu czytana. —

Ciotkowa czytał na tem posiedzeniu to iest dnia 12go Kwietnia 1818 — Pogodzenie zdań Skwar„czyńskiego z Janiszkiewicza. ——

Andrzej Kirchner
Sekretarz

— 1245. —

Odpowiedź

Walentemu Chłędowskiemu Prezeso„wi naszemu na uczyniony mi za„rzut. —

przez

Sebastiana Januszkiewicza

na 17tem posiedzeniu dnia 10go Maja 1818 czyta„na.

Bydź obojętnym, gdzie idzie o honor i o sławę, jest to bydź człowiekiem poziomym i nikczemnym; człowiekiem bez uczucia i bez wyższych pomysłów; śmiem wyrzec jest bydź mniey iak człowiekiem, gdyż bodziec Honoru dla tego od natury nam dany, byśmy poznaiąc przez rozum: co jest dobrem, natychmiast w piersiach na„szych popęd uczuli, do osiągnienia onegoż, w ten czas osobliwie, gdzie niemasz żadney inney korzyści, oprócz wewnętrznego przekonania własnego, i dobrego o nas sądzenia innych. — To piękne wyobrażenie Ho„noru było pobudką do nayszlachetnieyszych czy„nów; to wyobrażenie okryło przodków naszych

nieznikłą

sławą, to mówię wyobrażenie Honoru, Polaka imię na murach Rzymu, Neapolu, Piramidach, Madrytu, Saragosy, i tylu innych niezatarcie wyryto. —

Przyjaciele! zgromadzenie nasze, nie iest tak pospolitém, abyśmy siedząc obok siebie, na nasz Honor, i na iaki kolwiek o nas sądzenie obojętnemi byli! nie! — Dobra o sławie iest celem z was każdego; dla tego nie zganicie mi pewnie, gdy żalge się, dowodzić będę, iak szacowny nasz Prezes w ostatniey do nas przemowie, z nieprzyzwoitego stanowiska uważał czyny moie, i czernieyszemi iak iemu przystało, odmalował ie farbami. — Przyjaciele! na uczucie Honoru każdego z was i całego grona naszego zaklinam i proszę, abyście z potrzebną uwagą moie słysząli uniewinnienia. I Ty wybrany nasz przewodniku, wysłuchay w spokoyności głosu mego, abyś poznał, że w żadney chwili nie zrywałem tak świetnie między nami skojarzonego związku. —

Nayglównieysze

Naygłównieysze wykroczenia moie, według zarzutu szanownego Prezesa, są następuiące: pierwsze, żem był nayczelnieyszą przyczyną istnieiącego między nami zaiątrzenia; powtóre: że będąc założycielem węgielnego kamienia, nayprzód podkopywałem poradę iego. Nadto: zarzucono mi Egoizm i mszczenie się za osobiste urazy. — Że do żadnego z tych przewinień się nie czuię, że moie postępowanie wcale do innego zmierzyły celu, każdy z Was Towarzysze, zważywszy samą istotę rzeczy, nie zaś pozor oneyże, przyzna i mnie głośno uniewinni. — Pozwólcie Przyjaciele zwrócić uwagę Waszą na moie postępowania od samego początku, aż do dnia moiego zażalenia, bo broniąc mego Honoru, każdy krok usprawiedliwić powinienem. — Czyż przy pierwszym wyborze Prezesa pokazała się na mnie naymnieysza plamka samolubstwa? przytym to samym wyborze, gdzie głosuiące kartki własnem imieniem niezrozumiałem iakimś sposobem podpisywano; z powodu by dać do poznania kto dał na kogo kartkę. Tu się sam obwinić

muszę

źim natychmiast nie naganił podbycaiącego pró-
żność postępku. — Dalsze powiedzenia nasze były
spokoyne i przyiemne, dopóki głosy oburzaiące
tkliwość młodzieńca, głosy niegodne naszego koła
nie obiły się o uszy Towarzyszów, takiemi były sło-
wa powtarzane częstokroć przez Pana Chłędow-
skiego szanownego Prezesa, i nieprzytomnego teraz
Brodzkiego: Na _powiedzeniu tylko, iesteśmy sobie_
przyiaciołami, za powiedzeniem zaś, niekoniecznie! —
Ha ach! na cóż muszę dla krwi burzenia większey części
Towarzyszów, wspomnieć te zagładę tchnące wyrazy.
na cóż muszę odnawiać sercu moiemu ranę, którę
mu takie oświadczenie zadało. lepiey zapomniymy
o tym Przyiaciele! Myślmy: W _czasie wszystko doy-_
rzewa, lub samo w sobie mizernie. To było przyczy-
ną, iż żart, który sobie z Brodzkim potaiemnie
zrobiłem, á który iego samego się tyczył, iego same-
go miał obchodzić, i z nim samem miałem się
wolniey o to rozprawić, lecz szanowny Prezes
wciągnąwszy rzecz pozornie za urazę całości pio-
runowym

piorunowym tonem nakazywał mi z mego postępku tłómaczenie się. — Byłem w ten dzień niestety! za nadto słabym na zdrowiu, a zatém, ani tłómaczenia z siebie nie dałem, ani o prawo do podobnych inkwizycyi nie mogłem się zapytać; milczałem — czego by żaden z Was zapewne nieuczynił; — a milczenie moie, nie mogło ani rozjątrzać moich przyjacioł, ani podkopywać zasad budowy towarzyskiey, a cienia Egoizmu nikt tu niepostrzeże, owszem wynurzyłem Brodzkiemu, co mnie obchodziło, przyiąłem chętnie iego wymówkę; — a iak nikt nie wie dotychczas oco nam obydwóm chodziło, tak nie łatwo zgadnie iakeśmy się wzaiemnie pogodzili — Słowem: Co sam począłem, sam dokończyłem, a gdy moie działanie w mém przekonaniu iest dobrém nie żądam wsparcia obcych rozsądków. Lecz przyjaciele postąpmy daley: Któryż z Was postrzegł we mnie chęć szkaradną niszczenia naszego związku? Któryż z was żądał wyrwać się z grona dla tego, że ia wnim iestem? Kto kolwiek

iesteś, powstań i powiedz, zaklinam cię! czy do mnie
w twoiem sercu złe iakie zaiątrzenie? – Ale – błogo
mi! nie masz żadnego, oczy moie samych tylko w
tem kole widzą przyiacioł. – Przeyrzyjcież dalsze
moie postępowania, czemżem działał, coby burzyło
naszą spokoyność? Kto pamięta moie ucieranie
się ze zdaniem szanownego Skwarczyńskiego wzglę-
dem Obrządków religiynych, kto działanie ze
skutkiem z tąd wynikłym rozważy, nie może mi
przyganić; większa część mówiła przeciwko mnie,
ieden tylko szacowny członek Ciotkowy wziął
środek między Skwarczyńskiego a moiem zdaniem,
lecz i on nayprzód więcey do pierwszego się przychylał.
W tey żwawey rozprawie, którey odrzucenia dosyć
wyżałować nie mogę, pokazywało się iawnie
stronnictwo, gdyż nierozumiawszy dokładnie
przedmiotu, broniono go więcey krzykiem, iak
rozważnemy dowody. Nie mówiłem w brew me-

mu

przekonaniu, lecz te wynurzałem zdania, które mi rozum dyktował, bo to iest właśnie celem naszych posiedzeń — gdybym ślepo szedł za obcym głosem, gdybym cudze zdania nierozważnie pozwolił sobie narzucać, gdybym cokolwiek wyidzie z ust szanownego Prezesa, lub iego skinieniem potwierdzonem zostanie, uznał natychmiast za iasną prawdę: sam nazwałbym się machiną skrzypiącą przy tym stole, toczącą się na popych palca cudzey samowolności — sam wyszedłbym iako niegodny tego grona. Lecz może donośność głosu moiego, zraziła Towarzystwo? — gdzie dziewięciu na iednego i z czołem i z językiem powstana, może być iego tłómaczenie się powolnem, łagodnem, cichem? Przyznay każdy w szczególności, czyż w takim przypadku można się obeyść bez pewnego stopnia zapału? bez podwyższenia głosu w mówieniu? — I toż to ma burzyć

towarzystwo, gdy kto trzyma się zdania na włas-
nem przekonaniu zasadzonego? Izaż to ma
rozsiewać zajątrzenie w sercach trących się w
rozumowaniu przyjaciół? — Że niedorzeczność wy-
rzeczona na poparcie przedmiotu którego jeszcze do-
kładnie kto nie poznał, i jedynie dla utrzymania
niesforności w zdaniach, lub dla własnego uporu,
obuża czułość moią, znawca natury ludzkiey
przypisze to gorliwości, która moie zmysły prze-
nika, nie zaś nierozumowi, iak szanowny
Prezes w przemowie swoiey mnie spotwarzył. —
W reszcie nie będę się uniewinniał, że móy spo-
sób zbijania twierdzeń szacownego Skwar-
czyńskiego w Rozprawie Religijney był dosyć
uszczypliwym; lecz mówiłem wprzód o tem
ze Skwarczyńskim zapewnił mię, że się gnie-
wać nie będzie, a znaiąc iego szlachetną
duszę, wyrzekę śmiele w tem zgromadzeniu,
iż

iż Skwarczyński był i iest moim Przyiacielem – w iego piersiach niema mieysca nieprzyiaźń, podeyrzliwość, rozjątrnenie! z tąd więc z śmiałością twierdzę, że ani ten postępek nie może bydź walną przyczyną do czynienia krzywdzących naztawę zarzutów. To więc zapewnie co teraz powiém, było podobno naycelnieysza pobudka do uczynionych mi wytyków, to iest: gdy mi szanowny Prezes niechciał pozwolić swoych wierszów do przepisania, nie dodaiąc natychmiast należytey przyczyny; wpadłem w zapał i natężonym głosem rzekłem: iż Prezes którego iedynem obowiązkiem czuwać nad zachowywaniem punktualném Ustawy, takim postępkiem sam ią naypierwszy gwałci – oddawanie bowiem wypracowań naszych do powszechnego Archiwum, tym iedynie dzieie się końcem, aby

ieden

z pracy drugiego mógł korzystać; toć nie dla leże-
nia w Archiwum; — cierpiałaby na tym całość
nasza, gdyż byśmy utracili Archiwum, a to by pew-
no nastąpiło, każdy bowiem zostawiłby wypraco-
wany kawałek u siebie, a nawet lepiey by uczynił
dla całości, gdyż od niego każdy mógłby wypoży-
czyć sobie do domu; czego kochany Chłędowski
a razem szacowny Prezes podobno w oney chwili
niepostrzegł, gdyż będąc przejęty dobrem powszech-
nym kochających go i poważających przyjaciół,
byłby natychmiast zaspokoił moie żądanie, i nie
czekał pomrukliwego oburzenia się wszystkich;
Zbłądziłem więc ia przez prędki zapał, ale
móy błąd wypłynoł z błędu Prezesa — ieżeli
więc kto mnie obwiniać będzie, nas obydwóch
razem obwinia. — Mógłbym i tutay przypi-
sać móy zapał gorliwości o dobro powszechne
Towarzystwa, a kto zna moie z całością sto-
sunki

przyznałby mi prawość działania, lecz wolę pokryć to milczeniem, coby mi pozór samolubstwa nadało, którego nikt wszczcze dotąd mi nie zarzucił. — Lecz zbliżmy się do końca: kontent iestem sam z siebie, gdy pomyślę iakém się sprawił przy wtórém wyborze Prezesa, lecz gdyby nie ieden z ukochanych Towarzyszów, tę pamiętną godzinę wziąłł pod mężką rozwagę, okryłby się rumieńcem, iż widząc swóy wybór wzgardzonym prosił głaskaniem podbródka, o zatrzymanie mniemanego urzędu. — Jeżeli mniemany iest urząd, więc takie postępowanie niektórych Towarzyszów było ironicznem — ale nie — ia sądzę iż ten urząd iest więcey iak czczém imieniem — iemu iest całość oddana, a my stanowiący całość mamyż być niczém? — Co do mnie nie zmieniałem mey twarzy, ubodł mię mocno taki postępek, chciałem natychmiast wrócić do powtórnego głosowania; i twierdzę

śmiele

że nad Rezygnacyą Prezesowstwa, nie masz nic gorszego w naszey Ustawie. Ileż podobnych nie dorzeczności na przyszłość z tey Ustawy wyniknąć może! — Niewidzę ażebym tym ostatnim krokiem moim mógł zasłużyć na zarzuty Prezesa, iż iestem przyczyną rozjątrzenia, albo chciałem obalać dzieło, z taką usilnością wzniesione. — Jażto więc miałem bydź tym nikczemnikiem, ia, mówię, który od dwóch lat niniejszego pragnąłem ustawa nyszenia? Ciołkoszu! Wesołowski! kochani Przyjaciele, lubi Towarzysze moiey młodości — wy od lat wielu byliście nieodstępnemi świadkami kroków moich — wy razem zemną pod iedną wzrastaliście gwiazdą, przy waszych oczach i razem z wami pobierałem pierwiastkowe nauki, powiedzcież, wyznaycież, zaświadcie mnie, mógłżem ia moie własne zniweczać dzieło? możesz taka haniebna niestałość, sromotą piętnować

piętnować mą duszę? Wy znacie serce moie, a czas odsłoni go wszystkim którzy wiedzą w tém kole. — Cienie wielbionego Unifantowicza mówiłyby dziś zamną! —— Tak iest: z téy strony zwa-żano czyny moie, pochlebiam sobie, a nawet ufam, że mię wszyscy zupełnie uniewin-niacie. —

Lecz ieszcze przed zakończeniem mowy moiéy, do ciebie kochany Kirchnerze, Sekretarzu nasz godny, muszę zwrócić me słowa: — Na przyiaźń i czucie Honoru wzywam i proszę Cię, abyś to tłomaczenie się moie za-raz po przemowie szacownego Prezesa umieścić raczył, tudzież abyś przy moiém imieniu zapisanym w Protokole, i słowie: sprzysiągł się zapisał pobudki: sprzeczki moiéy. — Kto kolwiek będzie czytać me czyny, a swoie zapisanie, przyzna mnie słuszność, a sobie rzetelność i niestronność.

Tobie winniśmy po nayważnieyszey części istnienie naszego Towarzystwa, tyś go w swoim domu umieścił, Tyś zabezpieczył iego potrzeby. — W czasie kiedy nayświętsza powinność natury, oddaliła Cię z grona naszego, z utesknieniem czekaliśmy powrotu Twego. — Powróciłeś w nasze objęcia, a działania nasze stały się świetnieyszemi. Przyimiy za Twoie dla nas wylania, od każdego wszczególności zaręczenie nayszczerszego przywiązania. —

Na koniec Ty Przyjacielu oraz kochany Prezesie! podaj mi dłoń przyjacielską! — Natura dziś cały świat odradza. — Wszystko iest naypięknieyszem, co nas tylko otacza, wszędzie radość i uczucia miłosne — te same niech i nasze skojarzą serca! — Tak iest. Ty mię powinieneś Ty mię musisz kochać! A ja z uniesieniem wykrzykam: „Podaymy sobie przyjacielskie dłonie

„Niech chęć ognista w tych pieśniach zapłonie.
„Niech przyiaźń władza — uprzedzenie znika
„Niech ieden w drugim widzi poprzednika.

Mowa

przez Karola Skwarczyńskiego, na dwudziestém szóstém posie- dzeniu dnia 12go Lipca 1818 miana.

Daremnemi więc są wymowne przedstawienia szanownego Prezesa!? Daremnemi wszelkie starania o dobro wspólne troskliwych członków!? — Niewstrzymały was w zgubnym zapędzie, ani zasadne przekładania, ani czułe prośby, ani oczywiste niebezpieczeństwo dla bytu połączenia naszego!? Powstaiecie na postępowanie Prezesa, na ten pierwszy i iedynny iego wniosek. — Na iedno i drugie bez zasad- ney przyczyny powstaiecie! —

Obwiniacie Prezesa: że swoiey władzy nadużywa, że samowładnie sobie postępuie, zarzucacie: że wszelkie znaczenie sam sobie przywłaszczył, że na członków nic nieważa, a łącząc podobne czcze słowa w

iedan

wyraz, nie iesteście kłótni z Prezesa. — Jakże śmia-
łeś Ty Sachowiczu przed kilkoma dopiero dniami, w
obliczu nas wszystkich, temuż samemu Prezesowi
imieniem wszystkich dziękować za chwalebne iego urzędo-
wanie? Tyś oświadczył, że on życzeniom i oczekiwaniom
wszystkich zadosyć uczynił; — Jakimże to czołem? Oto!
słyszysz ich wyrzuty: słyszysz czułe wyrazy tey wdzię-
czności, którey go zapewniłeś. Jeżeli więc to czułeś,
coś mówił, ieżeli owe powszechne ukontentowanie było
czymeś więcey, niżeli tylko tworem własney wyobraźni,
to twoie słowo naytatwiey zbiie mdłe zarzuty. — Ja
zaś do Ciebie się obracam. Januszkiewiczu! Ty
wniosłeś naypierwszy, aby Prezesowi imieniem wszyst-
kich za chwalebne urzędowanie podziękować, Ty nay-
pierwszy w obliczu nas wszystkich, słowem, ręką,
usty, zapewniłeś iego swoiey wdzięczności: Ty też
iesteś naypierwszy który rozsiewasz teraz owe zarzuty
między innemi, Ty mu się sowicie odwdzięczasz za
iego zasługi, rozgłaszaiąc, że on ieden iest na

przeszkodzie

wzrostowi połączenia naszego. — Szacunek który mam dla ciebie, iako współczłonka, zabrania mi, abym nad tym, Twoim postępowaniem nie czynił żadney uwagi. —

Szanowni Przyjaciele! — Rozsądny człowiek nigdy się sam sobie nie sprzeciwia: Młodzieniec szlachetnie myślący nie powinien nigdy bez dosta=tecznéy przyczyny mówić, tym mniey działać. Wy razem z tymi drowa członkami iednogłośnie chwaliliście postępowanie Prezesa: Wy wyborem iego na Prezesa uznaliście go być godnym zaufania waszego. — A teraz chcielibyście iego obwiniać?! — Przypomniycie sobie ową uroczystą chwilę w któréy każdy z nas podaniem dłoni potwierdził to, co Sachowicz imieniem wszystkich powiedział. Uwa=żaliście w tedy na iego (: Prezesa :) twarzy ów wyraz czułości? widzieliście w oku iego ową ozna=kę niezmyślonego rozczulenia? — Nie zapewnili że was wtedy rysy tey twarzy, mówić bowiem

nie mógł,

że dobro połączenia naszego, było i będzie celem
usiłowań iego. — Niepotrzebnie się tu rozszerzam.
Jednogłośny prawie wybór osądził Chłędowskiego
być naygodnieyszym, naypierwszym członkiem połą-
czenia naszego. — I którz go obwinia ? —
Januszkiewicz! ten sam Januszkiewicz
co przed kilkoma dniami nie mógł znaleść dosta-
tecznych wyrazów na pochwałę iego; w tedy
był przy zdrowiu, teraz osłabiony na siłach
sprzecznego iest zdania; wróci on się niezabawem
do pierwszego, gdy znowu ozdrowieie. —

Przystępuię teraz do właściwey przyczyny zaburzeń
dzisieyszych, do wniosku, który iuż drugi
raz połączeniu naszemu rozprzężeniem grozi. —
Szanowni Przyjaciele! słuchaycie cierpliwie! —
Nadużycia iakich się niektórzy z współczłonków
względem pism towarzyskich dopuszczali, to iest:
udzielanie tychże obcym osobom, i wynikłe z tąd
dotkliwe nieprzyiemności, przywiodły iuż przed
trzema miesiącami szanownego Prezesa do

tego:

do tego, że wniósł: aby pisma z Archiwum do domu nie pożyczać. Powstali i wtedy równie iak teraz zaburzenia, przez kilka posiedzeń trwaiące. Januszkiewicz był i wtedy na czele tych co się temu wnioskowi sprzeciwiali: wszyscy prawie członkowie utrzymywali iego zdanie. — Bliskim iuż był upadek połączenia naszego. — Wtedy — Chłędowski poświęcaiąc osobistość swoią dla dobra całości zapominaiąc na dotkliwe nieprzyiemności, z powodu rozszerzonych piśm towarzyskich doznane, odstąpił od wniosku. — Wzywam Was! którzy wtedy byliście przytomnymi! powiedzcie! ileż go kosztowało szlachetne te przezwyciężenie? powiedzcie! coście wtedy o nim sądzili? Wzywam was badaczów natury ludzkiey! powiedzcie: na iaki szacunek zasługuie ten, co poświęca dla innych — przekonanie — miłość siebie samego? —

Osądźcie sami: czy ten Chłędowski odnawiałby dawne sprzeczki i zatargi, gdyby niemiał nay-

słusznieyszych

przyczyn? Czy ten Chłędowski odnawiałby wniosek, od którego raz iuż odstąpił, gdyby nie doznał no‑wych nieprzyiemności, dotkliwszych niż pierwsze? — Zważcie że on teraz nie może odstąpić od wniosku swoiego, inaczeyby ściągnął na siebie podeyrzenie, że gra rolę rozmyślną, że chce powtórzyć owę scenę wspaniałomyślności, która powtórzona stałaby się komedyą, nie byłaby iuż więcey naturą. — Lecz to wszystko sami w sobie iuż bez wątpie‑nia zważyliście. — Wracam więc do owey chwili, w którey pierwsze sprzeczki względem wniosku naszego tak szczęśliwie ukończonemi zostali. — Wtedy każdy z nas uroczyście przyobiecał, że pisma towarzyskie tylko sam używać, nigdy obcym osobom udzielać nie będzie. Byliśmy wymyślnemi w wynalezieniu hańbiących przymiotników dla przestępcy przyrzeczenia te‑go. Nayprzemyślnieyszym był Januszkiewicz. —

ón

On wyrzekł: świżo mi tkwi wyraz iego w pamięci:
„ten członek który się stanie odtąd prezstępcą przy„
„rzeczenia naszego, będzie niegodnym członkiem,
„dla niego niech będzie zamknięte Archiwum,
„iemu niech Sekretarz nie wydaie żadnego pisma." —
I któż myślicie stał się naypierwszym prestępcą? —
Oto! ten sam Januszkiewicz! — Milczałem
długo, milczałem póki mogłem, teraz mi dobro
całości milczeć nie dozwala. — Ten sam Janusz„
kiewicz który wtedy tak goraco przeciw nadużyciu
pism towarzyskich obstawał, który tak surowe prawo,
tak dotkliwy przymiotnik na prezstępcę wyrzekł. Ten
sam Januszkiewicz który ieszcze teraz w zapale prze„
ciw tym nadużyciom dosyć się poskromić niemoże,
z którego zapału przyszło by sądzić, że on w tey mierze
iest nayniewinnieyszym. — Ten sam mówię Janusz„
kiewicz niema pilnieyszey roboty, iak wyiąć z Archi„
wum tłumaczenie moie Owidiusza de arte amandi,
i oddać ie pod sąd: może mężów światłych, któ„
rzyby styl móy i błędy gramatykalne poprawić
mogli?

Bynaymniey! pod vad kobiet podeszłych – pobożnych. – Łatwo zrozumiecie, iak oni te pismo osądzili. – Jeden ten krok mógł mnie pozbawić, dobrey sławy, nie tylko w tym domu, ale i u ludzi, którzy maią wpływ na los życia moiego. – Jeżlim ią nie stracił, to mam dzięko‑wać prawdziwie nie Pu. Januszkiewiczowi. Odszedł P. Januszkiewicz z odpowiedzią: to być nie może by P. Skwarczyński podobne rzeczy pisał. –

Szanowni Przyiaciele! – Różnym iest sposób myślenia u ludzi na tym świecie. Jeden wy‑raz choć nayniewinnieyszy może młodzieńca dobrey sławy na zawsze pozbawić. Jedna myśl źle zrozumia‑na może mu na całe życie zaszkodzić. – Niechay kto inny będzie obojętnym na dobrą sławę! Mnie ona iest naydroższym skarbem. – Na dyskrecyę każ‑dego z członków zdać się nie można – dowiodłem to przykładem. – Użyię więc dzisiay na dobro moie, na dobro was wszystkich owego fatalnego Niechcę, które tak często z szkodą powszechną używanem było. – Daię głos: Niechcę, aby uchwała przeszłego posiedzenia zniesiona została.

/: Sekretarz raczy ninieysze pismo bez moiego wyraźnego zezwolenia nikomu nie wydawać. :/ S.K.

-1267-

Mowa

przez Sebastyana Janiszkie„wicza miana na 26tem po„siedzeniu, dnia 12go Lipca

1818.

Już raz powtórny szacowni Towarzysze! w pośród was móy głos podnoszę. Pierwszy mówiłem w moiey własney obronie, uniewinniałem siebie samego, a wy słuchaliście słów moich, i moim dogodziliście żądaniom; Dziś Przyjaciele! daleko ważnieyszy przedmiot przedsięwziąłem wystawić oczom waszem, przedmiot który się tyczy całości naszego związku, powszechnego naszego dobra, posady tey świetnie wzrastaiącey budowy. Jeżeli więc dawniey, w zględzie na moią słabość, i na moią gorliwość wysłucha„liście mojego głosu, tem większey dnia dzisieyszego spodziewam się od was uwagi. A oprócz tego wzy„wam was wszystkich ogólnie, i każdego po imie„niu w szczególności upraszam, ażeby w tey krótkiey mówienia mojego chwili, jeżeli który słowa

moie

niegodnem sądzi uwagi, przynaymniey milczeniem łaskawie udarowat. Zbliżaymy się do rzeczy: — Ostatnie nasze posiedzenie, które swoym grzmotem, i zaburzeniem, dawnieyszych tego rodzaju 4-ry ieżeli nieprzewyższyło, przynaymniey im zrównało, było mi pochopem, iż niektóre, względem zapobieżenia tak niemiłych wypadków, umyśliłem wam podać środki. — Środki na czas tak krótki działań naszych? odezwie się gorąco, czynny towarzysz, dotąd się bez nich obeszło — całe trzy miesiące nayspokoyniey i naymiley w naszem kole spędziliśmy — pocóż na te dni kilka nowych prawideł, ustaw, i formuł! — Wybacz przyjacielu! Błądzisz, a iak daleko błądzisz, cierpliwie słuchay, pokażę. Właśnie dla tego, iż za dni kilka już się musi zatamować bieg naszych działań, niestety rozwiąże się wkrótce ten piękny wieniec, który dzisiay tak świetnie otacza to mieysce; ieżeli tak nieodzownie być musi, niewypadasz, niepotrzeba, aż koniecznie tak mocno spoić łączące nas ogniwa, abyśmy ujeżdżając w różne oyczyzny naszey strony, rozciągneli

tylko

ten łańcuch, ale go nigdy nieprzerwali — Biada temu! biada mu mówię, kto iedno choć przetnie w nim ogniwo. — Zwyrzuty nasze gonić go będą, a własne sumienie lekkomyślność iego potępiać będzie. — Ktoż wie, ieżeli i na nas żądze piekielne — duma, samolubność, zawiść, podeyrzliwość, nie będą chciały ostrzyć swe niecne kielce, a wczasie kiedy my spoczywać będziem na łonie rodzin, w ukochaney niwie, ukłuią groty które rzucone w koło nasze, zerwią ten do tych czas błako trzymaiący się łańcuch, obalą i do szczętu spustoszą, te smutną tylu trudami wyniesione budowę. — Drżę cały, kiedy na to pomyślę, drgnęła mi ręka, kiedym to pisał, a pioro wypadło z dłoni moiey. — Zapobiedz temu wypada Przyjaciele przez Bóg zapobiedź! Poyrzeycie na te dzieła nayotaonieyszych świata mężów! Pomyślcie, że w tych księgach ukrywa się duch, który ich ożywiał, oni tu was przytomi, oni na nas wołaią. Młodzieży!

luba Młodzieży! niedosyć zacząć dzieło, trzeba go stale prowadzić, i aż z końcem dni życia zakończyć — Tak my robiliśmy! — Słyszycież boskie ich słowa! — Przyrzeczmy im! — więcey przysięgniymy im Przyjaciele! że żaden przeciąg czasu, żaden podstęp zdradzieckiwa, żaden wreszcie pocisk szydercow, ani trucizna naieżoney pychy, niezdoła tak ukochanego przyjaźni zerwać związku. — Ach! ktożby tego nie przyrzekł! W tych bystrych zrenicach waszych, w tych wypogodzonych czołach, w tém wesołém obliczu waszém, iuż spodziewaną odbieram odpowiedź. — Lecz niedosyć na słowach, czynami wypada dowieść, że wysoko cenimy sławę, że nie iesteśmy na głos swiata zawerycieli, na głos oyczyzny, na głos w reszcie naszey krajowey młodzieży, i naszych rodzin głuchymi. — Dłoń do dzieła Przyjaciele! — Zobaczmy z kąd wytryska zrodło naszey niespokoyności, i nieporozumienia.

Moim zdaniem otworzanie nowych wniosków ustaw_
czych, bądź to że one są zupełnie nowe, bądź że
wyjaśniaią, rozszerzaią, lub zwężaią punkta
ustawy pierwotney, naywięcey wzniecaią kłótnie,
i rozjątrzaią umysły. – Do zapobieżenia temu
nieporządku, otworzę Kochanym Towaryszom
moie poradne zdanie, ktokolwiek nadal, mó_
wię, iakie wnioski lub zmiany chce czynić,
niech ie na piśmie ułoży, niech wniosek na
należytą materyą i formę, żeby go w tem sa_
mem kształcie do Ustawy wpisać można, niech
okaże wnioskuiący, co za korzyści maią z tąd
wyniknąć dla całości, lub które nadużycia
mogą bydź przez iego wnioskowaną ustawę
uchylonemi, – gdy to wnioskuiący krótko
i iaśnie przeczyta, Prezes pierwszy otwiera
o tem swoe zdanie /: nikomu niepowinno bydź
wolno przerywać mowiącego, ani nawet sa_
memu wnioskuiącemu. :/ Po Prezesie, Sekre_
tarz, a po.

a potém otwieraią z kolei wszyscy członkowie po sobie następuiący swe zdania. Jeżeli iest iedno głosność, zapisanie zwleka się do następu- iącego posiedzenia, zostawia się tydzień do rozmysłu i zastanowienia się każdemu, nad uczynionym wnioskiem, po upływie zaś ty- godnia, czyli iest ieszcze, iednogłosność, lub też w dwugłosność /: dwie partye,/ zmienioną została, większość głosów stanowić powinna. — Nawet choćby zaraz z początku dwugłosność nastąpiła, czyli dwojakie zdania, tydzień na- dawać się powinien do rozmysłu, w którym czasie członki się porozumieią, ułożą obiedwie partye materyą i formę, pod iaką do Ustaw stanowczych wpisać się ma, a większość gło- sów partyi, stanie się prawem. Kiedy się pokaże więcey iak dwie partye, a każda z nich zupełnie inną materyą i formę prawa przeczyta, wniosek odkłada się

do

trzeciego tygodnia, a gdy i tu więcey nad dwie partyi się znaydzie, przez to samo odrzuconym zostanie. — Ten środek, Kochani Przyjaciele sądzę, za nayzdolnieyszy, do uniknienia krzyku i zgiełku, gniewu i poróżnień w tém mieyscu, gdzie spokoyność i wesołość, zgoda i miłość, ziednoczonemi bydź powinny. Uniknie się nakoniec niedorzecznych Ustaw, lub źle określonych, które w zabureniu powszechnym układano. Naprzykład mógłbym przywieść, te dwa wnioski, które na przeszłém posiedzeniu, nakoniec uchwalone zostały. Obydwa noszą piętno nayw[i]ększey nierozwagi, będą mieć wstępo niszczącey całość i iedność towarzystwa, a nakoniec mogą one całe obalić budowę. — Prędkość, Nieuwaga, uklięty a,

bez roztropność i rozum radzą ie wziąść pod ściśleyszy rozmysł. — Zaklinam Was Towarzysze! — Jeżeli całość tego szanowne-go związku cokolwiek obchodzi serca Wasze, nadaycie mieysce prawdzie, o to Was na imie sławy i ludzkości upraszam. —

O sposobie utworzenia sobie filozofii pożycia. —
(: Lebensphilosophie :)

Pomysły doryvcze.

przez Karola Skwarczyńskiego. —

Wszyscy ludzie, którzy niechcą należeć do motłochu pospól„stwa *) układaią sobie pewne zasady, według których w życiu postępuią, czyli filozofią pożycia (: Lebensphilosophie :), może kiedyś i mnie przyidzie chętka wyrwać się z owego motłochu pospólstwa, co się nie rządzi tylko chwilowemi zasadami, dziś tak, jutro inaczey sądzi i działa, w miarę iak tego wyma„ga chwilowa potrzeba lub namiętność, usposobienie umysłu, chwilowa dobroć lub złość, wspaniałomyślność, niena„wiść i: t: p: — Aby mnie więc ta chętka ieśliby mnie kiedy znienacka napadła, nie zastała nieprzygotowa„nego, zacząłem pomyśleć, iakimby sposobem można

*) literackiego

sobie

ułożyć filozofię pożycia, taką aby ona mi była pewną prze-
wodniczką we wszystkich okolicznościach i stosunkach życia,
taką którąby mnie nigdy nie zostawiła w wątpliwości, jak-
bym w tym lub owym przypadku miał postępować. — Po
niejakim namyśleniu zdawało mi się żem znalazł nay-
krótszy i naylepszy sposób ułożenia sobie takiey filozofii:
Może móy sposób utworzenia sobie własney filozofii poży-
cia, będzie się niektórym z was zdawał za prosty i za
krótki gdyż podług niego aby się stać filozofem nietreba
tylko trochę rozumu wrodzonego i wytrwałości. Innym
ten sposób zdawać się będzie za nadto zrozumiałym,
ponieważ ón z profanowałby szlachetne filozofów grono,
i zrobiłby filozofem lada człowieka co nie czytał ni
Libnitza ni Kanta, co nie słyszał nic ani o Cyceronie
ani o Senece. Oświadczam więc że tu filozofię biorę
w nayobszerniejszym zrozumieniu, że tu pod filozofa-
mi rozumiem nie szanowne niedościeczone grono, co
rozomnie mistyczną dla nas profanów wymowę: o Ja i
nie Ja (: Ich, und nicht ich :) o skończonności i nieskoń-
czonności; lecz każdego co układa sobie rozumne
zasady według których postępować przedsiębierze. —

Przełożywszy

wam tylko przykład na samym sobie, nie będę tu po„
trzebował szanowni przyjaciele przełożyć użyteczność
i potrzebę ułożenia sobie pewney filozofii pożycia. —
Nieumiem naznaczyć przyczynę dla której dotychczas
nie postanowiłem sobie pewnych zasad postępowania: Nie
wiem czy mnie może przeszkodziły w tym nieustanne za„
trudnienia, czy słabość ciała i umysłu, czy niedołężność,
lub lekkomyślność która mi niedała poznać tego potrze„
bę, możem się za nadto zatapiał w zmysłowych ucie„
chach tak żem nie czuł dotychczas potrzebę stałych za„
sad, możem za nadto wiele o sobie rozumiał i sądził„
tem, że tak mocny umysł iak mój nie potrzebuie pew„
nych prawideł: może też i zanurzyłem się za nadto
w nadzmysłowey filozofii iak ów Mathematyk co
mierzał niebo i gwiazdy a wpadłszy w doły ziemskie
potłukł sobie nogi i ręce; a wreszcie może byłem
i za głupi abym poznał potrzebę pewnych zasad.
Lecz każda z tych wymówek iak tatwo osądzicie była„
by tylko pozorną, tylko owa ostatnia gdyby się z
prawdą zgadzała byłaby dostateczną. — Lecz wracam
się do okazania wam własnym przykładem po„
trzeby ułożenia sobie filozofii pożycia. —
Znacie mnie dostatecznie zacni przyiaciele, nie
potrzebuię więc tylko przypomnić wam owe doświad„

„czenie

iakie na mnie sami zrobić musieliście, i tak: Czasem byłem odmiennym w moich zdaniach, ganiłem dziś to com wczoray chwalił, utrzymywałem gorąco iednego dnia to, czegom się nazajutrz uroczyście wyrzekłem, w sprzeczkach przyjacielskich używałem nieprzystoynych wy„razów i przezwisk, gdy się tym czasem nayniewinniey„szym słowem drugiego, uraziłem, dawałem się namięt„ności gniewu tak dalece uwodzić, że potém wstydziłem się sam przed sobą. — Inną razą urażałem drugich, których z resztą z całego serca szacowałem, dotkliwe„mi przycinkami — wymówiłem się z tym czego zamil„czeć trzeba było. — Zazwyczay nie stosowałem głosu, wyrazy i poruszenia moie do powszechnie przyiętego zwyczaju, ściągałem więc posądzenie że za nadto o so„bie rozumiem, niepamiętałem że iak ia, tak i inni maią delikatny bardzo punkt honoru, myślałem za nadto o teraźnieyszości zapominałem o przyszłości. — Niekiedy byłem za nadto poufały niekiedy za nadto nieufny, posądzano mnie więc o fałszywość, sta„rałem się o przyiaźń każdego któregom napotkał, miałem więc dużo znaiomych, mało przyjaciół, a za wielką skromność moią porównywali niektórzy

z ptaszerem

z płaszczem Diogenesa podziurawionym. — Inną razą stawałem się śmiesznym: głosząc niedorzeczne zdania o rzeczach które nierozumiałem uwiedziony wielkim o sobie zdaniem, źle sobie tłumaczyłem szczere przyjaciół rady, a co nayględsza wypisywałem na tych co mnie lubili i szacowali Satyrki i Allegorie. — Czasem byłem dość znośnym nawet kochania godnym tylko żem się zatapiał w argumentacye filozoficzne tak żem się nareszcie sam niemógł wywikłać, dawałem więc powód do śmiechu i żarcików. — Ta filozofia była wcale zgubą moią, bo pisząc mistycznie i niezrozumiale, iak się prawdziwemu filozofowi należy, dałem pochop że niektóry co mnie nierozumieli sądzili, żem za nadto ambitny, abym się chciał zniżyć do ich pospolitego rozumowania sposobu, inni wale mawiali, że sam siebie nierozumiem. — Mam i ten błęd że pamiętam wiele o sobie, mało o innych. Wieleż się wam iuż na tym mieyscu nie naczytałem niepamiętaiąc, że was bez potrzeby nudzę. — Wogólności przyznam się że nierozsądnie postępowania innych według swoiego sposobu myślenia

sądziłem

i żem wiele wymagał od innych, sam mało dawię. —
I zkądże szanowni przyiaciele wypływaią wszystkie te moie błędy z których osobliwie pierwsze tak są nieznośnemi w pożyciu powszechnym; zkądże innąd niżeli z tego że niemiałem ustalonego sposobu myślenia, według któregoby iednakowo zawsze postępowałem. Gdybym bowiem sobie ułożył stałą filozofią pożycia, uniknąłbym wielką część owych błędów i wynikłych z tąd nieprzyiemności, nieutrzymuię zaś żebym się stał zupełnie od nich wolnym, albowiem: człowiek zawsze błędom podpada. —
Jednak nim przystąpię do sposobu ułożenia sobie filozofii pożycia zda się może okazać, że wszystkie owe błędy które wymieniłem i innych wiele wypływaią z braku stałych zasad. Ktokolwiek iest niestałym i zmiennym w swoich zdaniach i mowach, kto swoich przyiaciół których kocha dotkliwemi żarcikami obraża, kto dziś ufa, iutro iest podeyrzliwym, kto się za nadto wdaie w argumentacye wiedząc z doświadczenia iak mu się

trudno

z nich wywiktać, kto się niestosuie w wyrazach swoich do poięcia i sposobu wyrażania czytelników lub słucha-czów, ten pewnie nie działa według stałych zasad, w iego bowiem czynnościach oczywista iest sprzeczność, któ-ra z iedney i teyże samey zasady pochodzić niemoże. Ale i ten co urażaiąc drugich, daiąc z siebie wido-wisko namiętnego, daie innym sposobność posądza-nia go sprawiedliwie, takie nie działa według sta-łych zasad; zasada bowiem która by taki postępek nakazywała, byłaby bezrozumna, to oczywista. — Lecz i ten który sciąga na siebie rzeczywiste lub mylne posądzenie ambicyi, nie stosuiąc się do powszechnie przyiętego sposobu mówienia — dzia-łania, nie szanuiąc w innych punkt honoru, uwodząc się zbytnią skromnością nie mniey nie może działać według pewnych zasad, albo-wiem czyż może istnieć zasada, która by na-kazywała, aby innym dawać sposobność złe o nas sądzenia. Lecz tu zdaie mi się żem za nadto ogólnie mówił, ograniczam więc zda-nie moie tak: że ten tylko bez zasady dzia-

-ta

który wszędzie i zawsze wyłącza się z pod upowszech-
nionego sposobu mówienia i działania, ten co ubli-
ża drugiemu, gdzie by go mógł oszczędzić. —

Niepotrzebnie się tu rozszerzam, Oczywistą iest
rzeczą że każdy błąd, szczególnie zaś błędy popeł-
nione w towarzyskim pożyciu, pochodzą z bra-
ku stałych zasad, czyli ustaloney filozofii, lub
też z tąd że błądzący według człowieczey ułom-
ności, owe zasady z oczu spuścił, lecz ponie-
waż te błędy szlachetnieyszą część człowieka krzyw-
dzą i są człowieka niegodnymi, iem zaś zapo-
biedz niemasz innego sposobu, tylko ustalenie
filozofii pożycia (: Lebensphilosophie :) iasną
iest potrzeba teyże. —

Przystąpię więc na pierwszy raz do sposobu utwo-
rzenia sobie własney filozofii pożycia, a teraz
szanowni przyiaciele was upraszam, abyście te
śmiałe przedsięwzięcie, pracowania w przedmio-
cie nayważnieyszym dla człowieka, nie uwa-
żali

uważali iako systematyczny wywód, lecz tylko iako doryswcze Pomysły, które dopiero z czasem nabierą wykształcenia i pełney formy. — Ztąd tu tylko pierwszą zasadę filozofii pożycia, która iest przełożenia sobie celu ostatecznego, czyli: ktokolwiek sobie nieprzyłożył cel ostateczny, nigdy niebędzie pełnym i stałym w działaniach swoich, nie zasłuży nigdy na imie filozofa, choćby w nayrozciąglejszym względzie. —

d. 26go Julii 1818.

S. K.

NB: Wiel. Sekretarz raczy niniejsze pismo, nikomu nie wydawać. —

podpisano: Kard. Skiazy

Zołasnorgannie dopisał sam Author następuiącą Adnotacyę: —

„To miała być niby satyrka na błędy towarzysów w celu skoiarzenia bardziey całości, i wyznaczenia sposobu zachowania się iey godnieyszego, ale

nie była

czytaną, ponieważ niechciało się jey ukończyć,
i ponieważ Sartyni zbił właśnie rozprawę
o Naywyższym célu, na głowę. —

[signature]

[illegible]

[illegible]

1811

Wypracowania

z Roku

1810

Protokół

czyli spis przeczytów – etc:
z Roku 1819.

9go Stycznia. 1819.

Januszkiewicz – Przemowę.
Chłędowski – Przemowę. –

17go Stycznia 1819.

Ciołkosz – Przemowę.
Sartyni – Przemowę
Syktowski – Przemowę
Petut – Przemowę
Januszkiewicz – Cokolwiek.
Lityński – Poezye.
Wesołowski – Pożyczka
Chłędowski – nic.
Stama – nic.
Szczepański – nic.
Skwarczyński – nic.

24go Stycznia 1819.

Sartyni – Treść Psychologii.

Skwarczyński — O przyczynach niskiego stopnia Agricultury w Galicyi. —

Chlędowski —— nic.

Januszkiewicz – nic.

Ciołkosz — nic.

Petrut — nic.

Sykłowski — nic.

Wesołowski — Dąb i Jabłoń.

Lityński – Dumy. –

31go Stycznia 1819.

Sartyni. —

Brocki – Porównanie dawney Litteratury z nową.

Chlędowski – Dudek i Słowik. –

Petrut — Przywidzenie

Wesołowski — Bayka

Ciołkosz — O związku natury z

Lityński — List z Czerepkowa.

Skwarczyński — nic. –

7go Lutego 1819.

Wesołowski — Jesień i Wiosna.

Sartyni — Władza Rucia

Brocki — nic.

Petut — nic.

Skwarczyński — nic. —

Według formalności naszych na teyże za„
„bawie, uznano na wniosek Prezesa więk„
„szością głosów 5 przeciw 1mu iż Jan Julian
Szczepański uchybił uszanowaniu całości,
dla tego niema się więcey na tychże zaba„
„wach znaydywać. —

(podpisano:) Mateusz Sartyni
Prezes. —
Karol Skwarczyński
Sekretarz. —

28go Lutego 1819.

Ciołkosz — Jachowicza List, — Opis podróży do Warszawy — etc.

Lityński — Anekdotki.

Fama — Mowa —

Sartyni — Niecо o Podlasiu.

Wesołowski — Do Panny która się na czułości serca użaliła — i Rozstanie się Lucyny z Ziwierciadłem. —

Skwarczyński — nic. —

Ponieważ wielu przyiaciół iuż od dawna na zabawy nie uczęszczali, tém samém . . . .

. . . .

niedopisano daley.

8go Kwietnia 1819.

Sartyni – zagaił zdaniem sprawy zaczynaiący się kwartał. –

12go Kwietnia 1819.

Wesołowski – Prenumeratę

Sartyni – nic.

Ciotkosz – nic.

Januszkiewicz – Uwaga nad toleranciyą w Polszcze.

Skwarczyński – nic.

Petit – nic.

25go Kwietnia 1819.

Pod przewodnictwem Franciszka Ciotkosza, iako zastępcy upoważnionego przez rzeczywistego Przewodnika Józefa Wesołowskiego. –

Ciotkosz

Ciołkosz — o związku duszy z ciałem
Petrut — Elmira Filozofka.
Sartyni — nic.
Przez Ciołkosza odczytano wypracowanie Sebast: Januszkiewicza — pod tytułem: Dalszy ciąg o Tolerancyi w Polszcze. —

2go Maja 1819.

Pod przewodnictwem Józefa Wesołowskiego, przez którego odczytana naprzód wypracowanie Januszkiewicza — Dalszy ciąg o Tolerancii w Polszcze. —
Wesołowski — Wiersz na pochwałę życia wieyskiego.
Ciołkosz — Związek czuć zwierzęcych z umysłą.
Lityński — Dalszy ciąg: Listu z Moskwy.
Petrut — Dalszy ciąg: Elmiry Filozofki. —

9go Maja 1819.

Twerotowski — Do Fiołka wiersz — i Ryba lataiąca.
Ciotkosz — Dalszy ciąg: o związku duszy z ciałem według Szyllera.
Lityński — Dalszy ciąg: Listu z Moskwy.
Petit — Dalszy ciąg: Elmiry Filozofki.
Skwarczyński — O Handlu Atheńskim. —

Spis. — 1292 —

podany przez członków, swoich książek, które na każde żądanie którego bądź z przyjaciół, właściciel udzielić ie, gotów będzie. —

1^sze Spis

Książek własności Mattheusza Sertyniego, i znaydujących się u niego:

1. Architektonika Kanta zawiera:
   - a. Krytykę czystego rozumu,
   - b. Krytykę praktycznego rozumu
   - c. Krytykę Rozsądku
   - d. Przechodnią Fizykę. —

2. Logika Kanta — 3. Antrologia tegoż — 4 Logika Kiswettj. 5. Psychologia Kiswettera. 6. Rozprawa o Naywyższey zasadzie moralney w dwóch Tomach, przez Kiswettera, 7. Nayważnieysze prawdy krytyczney filozofii przez tegoż — 8. Prawo przyrodzenia przez Bendawida — 9. Próba o Rozkoszy 2 Tomy przez Bendawida. 10. Droga poznania i badania dziel filozoficznych przez Reinholda 11. Fizyka Dettera. 12. Powszechne zasady Magnetyzmu zwierzęcego przez Mesmera. 13. O Magnetyzmie zwierzęcem jako Leku, przez Kluge — 14. Mesmerismus, czyli wykład Systemu Mesmera 2 Tom: przez Wolfartha — 15. Wykład Magnetyzmu podług

Zła.

zasad duszných, przez Eschenmayera. — 16. Fadon o nieśmiertelności duszy przez Mendelsohna.
17. Romans polityczny Kołłątaja.
18. O naśladowaniu Chrystusa przez Thomasza. 19. Dzieła tragiczne przez
20. Tragedie Cornella. 21. Dzieje powszechne.

17go Stycznia 1819.

Em. Sartini m/p.

Spis

książek znayduiących się u mnie.

1. Herders Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit 4 Theile.
2. Landwirthschaftslehre von Trautman 2 Thl:
3. Nova bibliotheca auctorum ecclesiasticorum, eorum vitæ historiam, operum catalogum — criticam et chronologiam complectens — Authore Dupin. —

4-

4– Eloge historique de Jean Bap: Gaspard Bochart de Saron.

5– Institutiones philosophicae a Jacquier.

6– Logicae Meisteri Venceslai –

7– Auszug von der Sitten und Gebräuchen der alten Römer.

8– Anleitung zur Mechanik.

9– Trwałość szczęśliwa krolestw, albo ich smutny upadek przez Magchrowicza — 4 Tomy.

10 – Oeuvres de J. B. Poquelin de Moliere.

11 – Cornelii Nepotis – Übersetzung von Feder.

12 – Bne – Zion Ein Religionsbuch für die Jugend der israelitischen Nation.

13 – Elementa Arithmeticae – Geometricae et Algebrae.

14.

14 – Dictionaire françoise du Voyageur. –

15 – Rigeri Ius Canonicum 4 partes.

16 – Curtii opera de vita Alex: Mag:

17 – Życie prywatne Rzymian przez d'Arney.

18 – Ovids Werke – 2 Theile.

19 – Nouvelle Grammaire royale, françoise et allemande – par Peplieri.

20 – Manuscripta: Kościelna historia i sztuka tłomaczenia vulgo Hermeneutica.

Franciszek Grotthoff m/p

Formalności

naszey litterackiey zabawy.

w Roku 1819.

Młodzież należąca do powyższey zabawy, obiera co trzy miesiące, wiek-
szością głosów Prezesa z grona swoiego: Jeżeliby przy podobnym głoso-
waniu padł wybor padł na Prezesa z poprzedzaiącego kwartału,
trzeba aby się 2/3 części głosuiących na niego zgodziło. –

Własność iego władzy i obowiązki są następuiące:

a. Każdy młodzieniec życzący sobie bydź uczestnikiem zabaw
naszych ma bydź zaleconym Prezesowi od którego z członków tychże
zabaw: od woli Prezesa /: według naylepszego rozumienia i zdania
swoiego:/ ma zawisnąć czy zechce zebranym na zabawie przyia-
ciołom zalecić lub nie, aby nad przyięciem nowego członka głoso-
wali. – Oprócz Prezesa więc nikt niema władzy proponować ko-
go do przyięcia zebranym na zabawie członkom. –

b. Podobnym sposobem dzieje się, ieżeli który z członków
uzna, że dalsze zabawienie się między nami, którego z rzeczy-
wistych uczestników zabaw naszych iest ogólności uciążliwym,

lub

lub szkodliwym: w takim przypadku otwiera zdanie swoie z przyczynami Prezesowi, który znowu według woli swoiey wy-wa członków przytomnych /: zataiwszy iednak imie proponuią-cego ieżliby tego wymagał :/ wyiawniwszy w przód powody; lub nie. —

c:/ Prezes ma wyłącznie prawo wzywać członków do głosowania nad iakim bądź przedmiotem, tylko kiedy ten urząd nieobsadzony, Sekretarz w tém mieysce iego zastępuie. —

d:/ Jeżeli w iakimbądź przedmiocie głosy członków są równo podzielone; głos Prezesa iest stanowczym. —

e:/ Na ostatniey zabawie kończącego się kwartału składa Prezes sprawę z swoiego zawiadywania, w wystawieniu atoli stanu litterackiego tych zabaw, nie wolno mu wy-szczególniać błędy poiedynczych iego ogniw; poczém z stą-pie w rząd równości i głosuie razem z inemi na no-wego Prezesa. —

f:/ Szczególnym zaś Prezesa obowiązkiem będzie, ożywiać duch całości i poiedynczych członków, dla czego każdy

członek

członek przyimie rady iego i napomnienia czynione z należy-tym członkowi szacunkiem. —

Sekretarz obiera się co pół roku większością głosów. Tego obowiązkiem iest: Utrzymywać i strzedź książki wspólne, tudzież wypracowania członków, które zaraz po przeczytaniu na czysto przepisane maią mu być oddane. Równie będzie Sekretarz obowiązanym utrzymywać spis tychże przeczytów /: Protokół :/, oraz zatrudniać się prenumerowaniem i odbieraniem pism periodycznych z składki wspólney. — Oprócz tego Sekretarz używa prawa wzywania członków do wyboru Prezesa, i dania głosu rozstrzygaiącego, gdy urząd ten iest nieobsadzonym. —

Obowiązkiem każdego członka będzie uczęszczać co niedziela na zabawę punktualnie o 3ciey godzinie, i zabawienia do 6tey, i przynosić przynaymniey co drugi raz lub sotarne wypracowanie lub tłumaczenie z dzieł wzorowych. Żaden członek nie będzie mocen wzywać innych do głosowania nad czym bądź. Wezwany od Prezesa lub Sekretarza /: w przypadku nieobsadzonego Prezesostwa :/ każdy

członek

członek obowiązanym dać głos wyraznie i bezwarunkowo przy„chilaiący się do propozycyi lub sprzeczny; nie tamuie się ied„nak tém prawo każdego członka wyiaśnienia obszerniey /: byleby z uszanowaniem należytém całości i każdemu w szczególności :/ powodów swoiego przychilenia lub sprzeci„wiania się. Każdy członek obowiązanym iest tém, co większość głosów na zabawach niedzielnych /: nie zaś extra„ordinaryinych :/ choć w iego niebytności postanowiła. —

Głosowanie dzieie się, przy obieraniu Prezesa i Sekreta„rza przez imiona na kartce popisane, przy innych zaś oko„licznościach, przez dowolne postanowić się maiące znaki zezwolenie lub odmówienie oznaczaiące. —

Biblioteka składa się z książek iakim bądź sposobem na imie całości nabytych. Wspomnieć tu przychodzi iż każdy przystępuiący do zabaw naszych obowiązanym będzie udzielić do Biblioteki spis swoich książek, by inni z nich korzystać mogli. —

Kto w przytomności członków na zabawie zebranych, mową lub namiętnemi uczynkami uchybia uszan„nowaniu

uszanowaniu winnemu całości, lub któremu z członków w szczególności ma być oddalonym z grona naszego, aby nie kaził więcey szlachetny charakter zabaw naszych; przy którém oddaleniu następuiące formalności zachować należy: – Na oświecenie którego z członków, potaiemne lub otwarte, – Prezes według woli i zdania swoiego wzywa przytomnych członków do głosowania, lub nie; iednak ten wniosek nie ma opiewać: czy ten lub ów członek ma być oddalonym, lecz tylko czy uchybił uszanowaniu winnemu całości lub któremu w szczególności, co gdy większością głosów zatwierdzoném będzie, ów członek ma się niebawnie z zabawy naszey oddalić.

Jeżeli który z członków przez kilkakrotne niebywania na naszych zabawach dostatecznemi przyczynami nieusprawiedliwione będzie przyczyną że się zagaśnie tychże zwolka, lub ieżli niebędzie w stanie co drugą zabawę wypracowaniem wzbogacić, więc równość praw i obowiązków towarzyskich narazi, ma za zachowaniem formalności wyżey wyrażonych, ieżli się większość

głosów

głosów na to zgodzi, przyiść do grona członków korrespondujących. — Słabość wypracowań nie ma bydź w tey mierze powodem, gdyż to iest właśnie celem tych zabaw, iey zapobiedz, chyba w tém z iakiego bądź powodu pracujący się winnym okaże. —

Ustawy przeszłoroczne maią tylko tak dalece służyć za prawidło, iak dalece nie sprzeciwiaią się niniejszym. —

(podpisano:)

Chłędowski Walenty, w imieniu i przytomności całego towarzystwa podpisuie te formalności, uznaiąc ich ważność, — z wyiątkiem, że na wyłączenie członków $\frac{2}{3}$ części członków stanowią. —

– 1802 –

#

Protocół czyli spis przeczytów – etc: z Roku 819. —
iako też:, Formalności naszey litterackiey
zabawy — były ręką Karola Skwarczyńskiego
pisane — Styl w ostatnich także się daie
domniemywać; iż sam pisarz ie także ukła-
dał. —

Fr. [illegible]

Przemowa

do Towarzyszów, miana przy zatwierdzaniu formalności zabaw literackich, – przez

Walentego Chłędowskiego.

dnia 9go Stycznia 819.

Wiem o tém dobrze, że od powrotu moiego dotychczasowe zachowanie się moie, które niegdyś tyle uczęstnictwa w tych przedsięwzięciach okazywało, mogło bydź powodem niepochlebnego o mnie mniemania; byłem wam może zagadką, myśli wasze względem moiego sposobu postępowania i zamiarów były różne i podzielone. Nadeszła przecie oczekiwana chwila – miło mi przychodzi wyjaśnić wam to, co wam ciemném bydź mogło, miło siebie usprawiedliwić. Winienem to sobie samemu, winienem to i wam, towarzysze. – Kiedy rękoymia naszego szlachetnego związku już iest nieowzruszona; kiedy nadzieie o iego pożytkach już rzeczywistością nazwać możemy, miałbym sobie wiele do wyrzucenia, gdybym nie zagładził w umysłach waszych wątpliwego o mnie mniemania, gdy ieszcze iakie względem mnie podeyrzenie w sercach waszych zostało.

Nie chcę tu wspominać czasy ostatnich przeszłorocznich w gronie naszém zamieszek. Co ie spowodowało, sądowi waszemu zostawiam. Są dla każdego pamiętne, dla każdego nauczaiącemi

bydź

powinny. One to zasiały w sercach naszych ziarno obojętności wzaiemney, słowem, skutki tego wszystkiego wkradły się zgubnie w nasze umysły – z niemi rozjechaliśmy się. – Na swobodnieyszy ojców naszych ziemi, układał bez wątpienia każdy plany dalszego w tych zamiarach postępowania – i ia tam móy ułożyłem. Kilkoma słowami go obeymę, łatwy do poięcia, wypływa bowiem bezpośrednio z położenia okoliczności, w iakichesmy opuścili te piękne zabawy. – Od czasu pierwszych zawiązków myśli utworzenia podobnego grona, byłem iednym z tych, których chęci uposażenia swoiego umysłu, nigdy nieopuszczały. Lecz tylko sam cel pociągał mnie do takiego przedsięwzięcia. Sądziłem że każdemu z przychylaiących się do tego zamysłu poprzednio nabyte światło okaże przyzwoite środki, a chęć ie uskuteczni, sądziłem więc, że cel będzie niezawodny. Chcę wierzyć, żeście i wy nieinaczey sądzili. Jednakże wszyscyśmy się zawiedli. Korzyści porobionone z czasem upłynionym, były zanadto nieznaczne i liche, ażeby mnie zachęcić miały do dalszego w tém przedsięwzięciu wytrwania – Zniechęciłem się – rozmyślałem i nie tylko nad tém, co mi nadal czynić przystoi. Rozsądek powiedział mi, bym się od was

odłączył

i bez wszelkiego uczestnictwa oczekiwał skutków waszych czyn=
ności, patrząc się z boku na wasze w tey mierze postępowania.
Postanowiłem więc okazać się obojętnym, a gdyby umysły wasze,
doświadczeniem na prawdziwszą drogę sprowadzone, przy mocy
i stałości zbawiennych do takiego zamiaru usposobione zostały,
chciałem się na nowo do waszych zamysłów przychylić, tuszy=
łem sobie bowiem, że mnie i natenczas iescze wystarczyć
niezechcecie; gdyby zaś rzecz przeciwny wzięła obrót, niemógł=
bym był żałować, że sobie w ten sposób postąpiłem. Że
tak myślałem, może zaświadczyć list móy do Skwarczyńskiego
w tey mierze, iako przyiaciela ze wsi pisany. — Otóż ma=
cie w krótkości wyiaśnienie powodu moiego postępowania.
Kto dobrze myśli, uzna, że po tylokrotnych doświadcze=
niach, inaczey czynić mi niewypadło. Jestem więc uspra=
wiedliwiony przed wami, przed sobą byłem iuż dawniey. —
Gdym poznał, że się zapał na nowo ożywia, nie mogłem
być obojętnym w chwili, na którey pewność osiągnienia
wznowionych zamiarów polegała. Przychyliłem się do uło=
żenia formalności, zabezpieczaiących istnienie i trwałość
naszych literackich zabaw. Przekonacie się i ask zba=

wienna

będzie rozszerzona władza Prezesa, bo acz kolwiek niekiedy w środkach i postępowaniu uchybić może, skutki z tych błędów wynikłe, będą niczem w porównaniu z temi, które równość praw każdego przynosi, czego śmy sami doświadczyli. –
Ukończmy przyiaciele wszelkie w tey mierze rozprawy, mniey baczni na błahą powierzchowność, zaimiymy się żywiey niż dotąd tem, co nas uszlachetnia. Za z temi słowy przynoszę nazad w grono wasze serce przyiacielskie, i umysł celem tych zabaw szczérze zaięty, które się tak długo dla całości poświęcać będą, dopóki nieszlachetność nieskazi charakteru tego pięknego związku. ——

— 1808 —

Mowa

przez wstępującego do Towarzystwa członka, Józefa Sykłowskiego przyjętego na przedstawienie ówczesnego Prezesa miana wdniu 17go Stycznia 1819 w dzień rocznicy zawiązku Towarzystwa tego. —

Zaszczytne połączenie się moie z wami iest dziełem uprzejmego starania własnego, i skutkiem łaskawego wstawienia się tego przyiaciela mego; wsparty bowiem na tém przekonaniu, że połączone siły ludzkie w osiągnieniu zamierzonych celów, wydarzać się mogące zawady szczęśliwie usuwaią, na głos chęci do nauk polskich, żadnych starań nieoszczędzałem, a wstawienia się za mną szukałem aby się zbliżyć do was. Takto niezmałą pociechą widzę spełnione żądanie moie, którego z uczuciem w sercach waszych w rocznice zawiązku tego odzywaiące się radości równoczesne uoyczenie tyle mi udowolnienia wróży, ile korzyści, dobra

dobra chęć i światłe doświadczenie wasze spodziewać mi się każe. Lecz mnie tu ani samo ślepe do języka polskiego przywiązanie, ani jedyne własnych korzyści widoki naprzyprowadziły. Już pospolita roztropność, nieuczyniwszy jeszcze kroku, kazała poprzedniczo poznać ducha tego Towarzystwa którego członkiem bydź chciałem, i poznawaiąc go dostrzegłem, iż ktokolwiek niechce się przyczynić do podwyższenia naukowych korzyści całości, ten jest niegodnym skojarzenia się z wami, w myśl więc tego przekonania nad jednostaynością w zatrudnieniach naukowych niedołężne uczynię uwagi ——

Władze duszy ludzkiey są co do istoty rzeczy każda w każdém iednakie, zaś w zakresie ich czynności jest różnica, pierwsze ogniwo łańcucha przyczyn tey różności zawieszone jest u kolebki, a z tąd on się ciągnie do wieku doyrzalszego, gdzie go lub własna lub obca przerywa odwaga, co ieżeli nienastąpi, to snuie on nić przez całą przestrzeń życia, i otwiera obszerne pole dla działań władzy iedney

skrępuiąc

inne. Temi to podobno drogami wdarta się możnowład-
ność pomiędzy, na twórczey ręki skinienie, stowarzyszone
duszy władze, z tąd zdaie mi się brać swóy początek owa
w naukowych pracach konieczna niektórych uczonych iedno-
stayność. — Powiedziałem niektórych, bo ktokolwiek pisma
uczonych mężów co do ich osnowy tylko z napisów poznał,
znaydzie wielu w iedném tylko zawodzie celuiących, innych
w każdym względzie dokładnych, nazwie tych obywatela-
mi wielkiego naukowego świata, tamtych ciasnemi gra-
nicami zamkniętych krain mieszkańcami, gdzie słońce
tak iak na naszey zachodzi ziemi, gdzie wiosna nadzieią,
lato doyrzałością, iesień płodem, a zima spoczynkiem
pociesza. Mieszkańcom zaś naukowego świata słońce
zawsze przyświeca, u nich obfitsze różność przedmiotów
siły umysłu pokrzepia, i z samey nadzmysłowości za-
chwycaiącą zmysłowość tworęe na łono nauk zapra-
sza. — Wszyscy uczeni maią prawo do tych swobod tego
Obywatelstwa, wszystkich wgrześ tego samego powołania tę-
cz niebaczność, a następnie niebezpieczna miłość własna
rozerwała go, i na zawsze ich rozdzieliła. Ręka twór-
cza

i w naszę duszę zaród wielu władz wrzuciła, i włożyła na każdego obowiązek doskonalić wszystkie, a ieżeli o wrodzoney do iedney tylko naukowey pracy dłuższey udatności, komu z nas się marzy, niechay mężną odwagą doświadczy sił swoich w innym naukowym zawodzie, póki ieszcze czas potemu, a wydrze się z niewoli ciasney iednostayności na nieocenioną naukową wolność. Te i tém podobne wyobrażenia powodowały mnie do tego, bym pierwszy nadgłos szacunku mego dla was tą radą oznaczył, aby się każdy od iednostayności w swoich czynnościach naukowych ile możności odrywał, i aby nadmiar sprzyiaiący wpływ ... i aby nadmiar spręży„stości sił iedney z powolnością i niedołężnością drugiey pogo„dził, co nieomylnie natenczas nastąpi, gdy władzom duszy, z których każda w pewnych płodach umysłu silnie przeważa, wypracowanie przedmiotów różnych i sobie prawie sprzecz„nych przeznaczać będziemy. Ten rozmiar pracy zdaie się bydź nieomylną wróżbą wszelkich korzyści, on to powo„łanie każdego z celem tego Towarzystwa ściśley połączy; ta„kito rozkład pracy upowszechniony byłby może otwarte na wyższy doskonałości szczebel wyniósł. Co ieżeli tak iest po„chlebiam sobie, że moiemu przekonaniu wasz sposób czynienia odpowie, a tym sposobem ustale prawo do korzyści, zawiązku tego; ieżeli zaś nie, w nadgrodę dobrey chęci mieysce po„między wami zaymować pozwolcie.

O przyczynach niskiego stopnia Agricultury w Galicyi. —

przez

Karola Skwarczyńskiego,

na posiedzeniu dnia 24go Stycznia 1819 czytano. —

Jest to prawda powszechnie uznana, że sztuka rolnicza u nas pozostaie na bardzo niskim stopniu wydoskonalenia. — Przemyślny Anglik ogradza swoie pole, nieżałuie nakładu sił, czasu i pieniędzy, przyprawia sztuczne gnoie, ziemię furami wozi o kilka mil, aby dzikie swe grónta użyźnić, aby niechętney swoiey roli to gwałtem wydrzeć, czego mu dobrowolnie nie niedostarcza; — Nasz rodak tymczasem ledwo z tych sposobów uprawiania roli pożytkuie, które mu się same mimowolnie nastręczaią; Te prawdy iako fakta powszechne znane są niezbitemi, i śmiesznym byłoby

predsięwzięciem

przedsięwzięciem im sprzeczyć; lecz gdy wielka liczba zagra„
nicznych pisarzy zaniedbanie uprawy roli, lenistwu na„
„rodu, uciemiężeniu poddanych, i niedbałości posiadaczów
gróntowych przypisuie, przedsięwziąłem rodaków przeciw
tym zarzutóm w miarę sił moich bronić, oraz okazać
co mi się zdaie być przyczyną zaniedbaney uprawy roli. —

Zastanawiaiąc się tedy naypiérw nad przyczynami w powszechności,
wypływa: że przyczyna która się wyszukuie do ogólnego skutku,
iakim iest zaniedbanie sztuki rolniczey w Galicyi, powinna
być lub iedna ogólna, lub ieżeli się kilka przyczyn ogólnego
iakiegoś skutku wytyka, to one powinny być rozbiorowo między
sobą połączone, tak iżby cały okręg możności wyczerpali.
Jeżeli zaś kto wyznacza kilka przyczyn niepołączonych
między sobą węzłem rozbiorowym, to się nayczęściey myli,
i nie wylicza tylko szczegóły, które przyczyniaią się do
niewymienioney iakiey ogólney przyczyny, są przyczyną ledwo
naymnieyszey części skutku ogólnego. Albowiem a.) ledwo
pomyśleć można aby przyczyny poiedyncze, nie połączo„
ne

żadnym węzłem, miały skutek ogólny (c) gdyby można do-
wieść aby rzadkim na świecie trafem szczególne przyczyny
wyprowadziły skutek ogólny, przyszłoby wyliczać wszystkie,
nie opuściwszy ani iedney, inaczeyby bowiem autor uchybił
celu w wyznaczaniu przyczyn skutku ogólnego, ieśliby więc
można w takim razie okazać tylko ieden przypadek w któ-
rym żadna wymieniona przyczyna do wyprowadzania
skutku ogólnego nie wspołdziałała, cała praca wyliczaiące-
go byłaby nadaremna, okazałoby się iż autor mimowolnie
lub rozmyślnie zaniedbał wymienić przyczynę prawdziwą,
że z niewagi lub z pobocznych nagannych przyczyn
chwycił się drobiazgów spuściwszy z oczy cel wyznaczo-
ny. Ten przypadek zachodzi nayczęściey gdy zagraniczni
wyznaczaią przyczyny zaniedbania sztuki rolniczey w
Galicyi, pokładaiąc one w lenistwie narodu, niedbałości
posiadaczów grontowych, uciemiężeniu poddanych, bra-
ku kapitałów, oraz bydła potrzebnego do uprawy, i
wypuszczaniu dóbr w krótkotrwałą possessyą; lecz
wielka część roli zostaie w ręku obywateli którzy

trzymaią

dobra sami na siebie i chcą i mogą predsięwziąć te poprawy w uprawie roli, któreby byli dla nich korzystne mi; wszak i niektóre dobra maią za posiadaczów osoby za granicą wychowane, całe nawet Kolonie cudzoziem cow pozakładano, iednak ci po wielu doświadczeniach się skłonią do sposobu gospodarowania u nas zwykłe go, a przecież u tych nie zachodzi żadna z powyższych przyczyn, więc ogólne zaniedbanie sztuki rolniczey w Galicyi /: ieżeli się podoba tak nazwać nasz sposób gospodarowania :/ zdaie się pochodzić z innych przyczyn które wymienić zaniechano. — Trzeba tu rozróżnić staranne uprawę roli od dobrego u nas zwykłego gospo darstwa a te dopiero od złego. — Nie można w prawdzie przeczyć temu, że u poiedyńczych osób wyżwspomnione przyczyny złe uprawę roli za skutek maią, lecz z tąd nie wypływa że owe zarzuty na cały naród rozciągnąć można, różnią i u nas złych od dobrych gospodarzy, ale ten sam przypadek za chodzi wszędzie za granicą. Lecz gdyby wspomio ne

wspomnione przyczyny zniesionemi zostały, nie wypły-
nęłby iednak ów stan doskonałości co do sztuki rolniczey,
iaki nam ci Panowie w marzeniach swoich na kształt
angielskiey przedstawiaią, tylko podnieśliby ią wszyscy
do tego stopnia na którym ona iuż od dawna u
lepszych gospodarzy stoi i stała (*). Co się iaśniey
okaże gdy wyłożę co mi się zdaie być prawdziwą przy-
czyną zaniedbaney sztuczney uprawy roli.

Gdy kto dochodzi przyczyny pewnego postępowania
człowieka szczególnego lub ogółu iakiegoś ludzi, powi-
nien ią dochodzić w przyrodzonych zasadach i
sposobie myślenia tychże ludzi. To gdy do na-
szego

(*) Śmieszną by było rzeczą wymagać, aby nasi gospodarze
na grunta których połowę czasem ledwo zorzą, a ledwo
dziesiątą część ugnoić potrafią, furami ziemię o kilka mil
do mieszania wozili, i w kiedy mieliby te ~~czasu~~ i podobne, cza-
su i rąk wymagaiące poprawy przedsiębrać, może w
czas roboczy? nie, ale może w wolny? wszak tedy szarwarków
nastarczyć niemogą; to może niech pańszczyzne zniosą, aby
chłop miał więcey czasu? a Pańskie grunta kto będzie upra-
wiał? niech ie rozdzielą między chłopów? wszak tu nie chodzi
w czyich one rękach będą, tylko o ilość gruntów, a ta zawsze
iednakowa zostanie.

przypadku zastosuiemy, zaraz w nayspierwszych zasadach przyrodzonych człowiekowi pożądaną przyczynę znaydu, iemy. Każdy człowiek w moralnych swoich działaniach dąży do doskonałości moralney, w czynach fizycznych do doskonałości fizyczney, do szczęścia t: i: do dobrego mienia się, które bezsprzecznie iest posadą szczęścia zmysłowego. Jeżeli więc okaże że korzyści iakie by gospodarz zebrał z sztuczney uprawy roli byłyby nierównie mnieyszemi od tych które przy zwykłym /: dobrym :/ gospodarstwie pobiera, iasną będzie rzeczą że wrodzona człowiekowi chęć dobrego mienia się, iest ogólną przyczyną zaniedbanych sztucznych upraw. To zaś okazać łatwą iest rzeczą: aby bowiem gospodarz przy nakładzie sił, czasu, i pieniędzy na rolę iednak ieszcze większe korzyść z niey odniósł iak zazwyczay trzeba: aby mu się z plonu tak uczlowanego nie tylko wartość czasu, sił i pieniędzy, z prowizyą wróciły, bez aby ieszcze reszta plonu przewyższyła zwyczayny urodzay: Czyż można się tego spodziewać w kraju, gdzie w miarę

urodzaju

cena zboża opada. Teraz gdy nie nadzwyczayne urodzaie panowały, przy zwykłey niekosztowney uprawie roli, ledwo się wracaią obywatelom wyłożone koszta z miernym bardzo zyskiem, a cóż byłoby gdyby przy niezliczenie większych expensach na uprawę uceloway większy urodzay zatem większa taniość istniała. Możeby nieurodzayne lata wynadgrodziły?, lecz liczba tych w miarę owych iest nie równie mnieysza, i oprócz tego bardzo wątpliwą byłoby rzeczą czyby przy takim nie urodzaju, obiecana korzyść przy powyższym rachunku nie sz[?]ła, ktoby tu stanowił przypadek iżby się u nas urodziło w innych krajach zaś nie, na rzadkim wypadku nieszczęściu innych budowałby stały ten zarzut.

Nie wymieniłem ia tu przeszkody sztuczney uprawie roli nadstawiaiące się np: braku rąk, rozległości gróntów; nie wdałem się w okazanie śmieszności, proiektów, zaprowadzania angielskiego – holenderskiego etc: gospodarstwa, bo to nie leży w okręgu sobie naznaczonym. Łatwo Statistykowi, który kraiu tego nigdy nie widział, który nigdy grónta nie posiadał, za stolikiem lub

z Katedry przed publicznością równie nie znaiąca Kraiu i okoliczności, winić naród cały; iednak w niemczech gdzie się tyle nauka i tolerancyią szczycą, niepowinni według zasad teyże wymagać aby wszyscy się do nich stosowali, powinni mieć wzgląd na okoliczności Kraiu i czasu.
Ci Statystyci gdy przypisuią narodowi w ogólności przymioty lenistwa niedbałości, uciemiężenia etc: zapominaią że między nim iest wiele osób godnych, szanownych i światłych, którzyby to wszystko do skutku przyprowadzić i mogli i chcieli gdyby w tem dobro Kraiu uznali; rozumieją zapewne że światło rozumu tylko w ich głowach nayjaśniey zaświeciło: odpowiedzą zapewne zwykłym sposobem podobnych ludzi: że te zarzuty tyczą się tylko tych, co na nie zasługuią, lecz niepomnąc iż ogólnie mówią, w reszcie nie widzę dla czego mieliby iako ważność wymienić, że leniwi są leniwemi, niedbali niedbałemi, tak iakbym chciał powiedzić że za granicą złośliwi są złośliwemi; gdyby odpowiedzieli

że

że to tylko o połowie prawie nieoświeconego ludu rozumie=
iąc, to nie widzę z czego tu byłoby się urągać że rolnik
u nas z przyczyny nieprzyiaznych okoliczności o kilka stopni
niżey za swoimi braćmi w tyle pozostał, lepieyby tago=
dnemi radami i naukami iego naprowadzić, niżli
rozięntrzać dotkliwemi szcinkami, i powiększać coraz
bardziey rozpadlinę która go odnich oddziela. –
Jeszcze może kto zarzuci że to okazuie wielką samo=
lubność:, dla powiększenia własnych korzyści nie po=
większać płodność ziemi, ogół bowiem ludzkości
niewymownie zyskał gdyby urodzayna nasza ziemia
do wydania ieszcze większey ilości zboża przymuszoną
została, i w tym to zarzucie okazuie się cel w chléb
ubogich cudzoziemców, i ich rozpraw o naszem rolnictwie. –
Jednak ia dla tego powyższey zasadzie nie przeczę, tylko
te czyniąc uwagę, że nie mogłaby mieć mieysca tylko
w tedy, gdyby cały ród ludzki osiągnął ten stopień
doskonałości, iżby każdy dobro całości przekładał
nad swoią korzyść, gdyby zaś tylko niektóry

tę

tę zasady przyiąc chcieli, ci powściągaiąc się dla całości w krótceby utracili własność swoią, samolubnicy zostaliby maiętnemi i nastąpiłby stan rzeczy dawnieyszy. — Oprócz tego ci sami cudzoziemcy którzyby może tę zasadę utrzymać chcieli, nie daią nam w tey mierze naychwalebnieyszego przykładu: Holendry wygubili Cynamon na wszystkich swoich wyspach, wyiąwszy na iedney, aby wyłącznie mogli stanowić iego cenę. — Anglicy topili całe skrzynie herbaty, palili towary, aby ie w cenie utrzymać; nie zniżona cena towarów z ręko dzielni niemieckich przy tey taynosci żywności iest świadkiem ducha, którym oni tchną dla dobra rodu ludzkiego. —

Winien iestem tu szczere oświadczyć, że nie rozumiem bynaymniey iakoby wszystkie poprawy tyczące się sztuki rolniczey dla nas niekorzystnemi były, tylko o tych mówiłem które na składu czasu i sił potrzebuią, bowiem tych które

które czas i siły oszczędzaią iest niewypowiedziana. Przy-
czyna tego iest iawna i zawiera się w braku rąk pra-
cuiących i rozległości gruntów. Powtóre że nie mia-
łem w myśli Statystyków którzy utrzymuią że w wielu
mieyscach z przyczyn nie przenoszących iednak połowę
lepieyby gospodarować można, lecz tylko tych którzy
wogólności o ogule mówią. —

J. K.

O handlu Athenskim.

Tłumaczenie z podróży młodego Anacharsisa przez P. Barthelmy Ks: IV. Roz: 55.

przez Karola Skwarczyńskiego, na posiedzeniu dnia 9^{tyo} Maja 1819 czytano.

Do portu Pireiskiego często uczęszczaią okręty nie tylko greckie, ale i innych narodów, od Greków Barbarami zwanych. I łatwo mógłby rząd ieszcze większą ich liczbę przyciągnąć, gdyby chciał pożytkować z szczęśliwego położenia kraju dobroci portow, przemocy swoiey na morzu, kopalni srebra, i innych natrącaiących się korzyści, naybardziey zaś gdyby tych kupców nadgrodami wyszczególniał którzy pomnażaią czynnością i pilnością maiątek narodowy. — Lecz za nadto zachwyciła razem Athenczyków chęć podbijania ludów, gdy uczuli potrzebę wystawienia siły zbroyney na morzu, aby mieli na podobne rzeczy zważać. Siągali po zwierzchnictwo na morzu, aby mogli razem z nim osiągnąć przemoc na stałym lądzie, i od tego to czasu ograniczyli związki handlowe z innemi krajami iedynie na przywóz potrzebnych żywności i produktów. — Przez całą Grecyą prawodawstwo handlowe pewne iarzmo narzuciło. Karthago nadweręża

snawet

razem prawo własności swoich osad; gdy bowiem zaludniło no-
wemi mieszkańcami część zaiętą wyspy Sardynii; zakazało
im ~~[illegible]~~ obsiewanie własnych gruntów, i nakazało zamia-
nę płodów ich pracy, za płody natury Karthaginie /: iako
miastu macierzynskiemu :/ zbywaiące. Jednak greckie kolonie
nie są tak bardzo zawisłemi, i wstanie bardziey opatrzyć
miasto macierzyńskie w żywności, niżeli one z tamtąd pobie-
rać.

Plato porównywa złoto i cnotę, z szalą, której iedna część
niemoże się podnieść tylko za upadkiem drugiey. Stosownie
do tego pomysłu powinno by każde miasto leżeć oddalone
od morza, i starać się aby mu płodów ani zbywało, ani
brakowało. Tylko wtedy by mogło zachować obyczaie
własciwe, i niepotrzebowałoby ledwo połowę praw innym
rządom niezbędnych, im bardziey bowiem handel zakwi-
ta, tem bardziey pomnaża się liczba tychże. Athény
maią wiele praw ~~tyczący~~ tyczących się korsarzy, kupców,
cła, powinności od kapitałów, i rożnych innych układów
i ugód, które codziennie w porcie Pireu, lub u ban-
kierów zawieraią. ——

Niektóre

Niektóre z tych praw maią za cel uprzątnienie wszelkich processów, i przeszkód handlowi opieraiących się. One naznaczaią temu, który kupca oskarza, niemogąc mu dowieść zadanego występku pieniężną karę 1000 drachmów, a czasem i więzienia. Gdy okręty kupieckie od miesiąca μουνυχιον do βοεδρομιον *) na morzu przebywaią, więc sprawy tyczące się kupiectwa nie sądzą się tylko przez sześć miesięcy od powrotu okrętów do nowego ich odpływu.

Oprócz tego mądrego rozporządzenia wniósł Xenofon by owym sędziom nadgrodę przyznano, którzyby skargi przed nich wytoczone nayprędzey osądzili. —

Ten sąd ma sobie w szczególności tylko sprawy kupieckie poruczone i czuwa troskliwie nawet nad zachowaniem się kupców. Osobliwie ma oko na pożyczaiących, gdyż ci daleko większy maią wpływ na handel, niżeli wierzyciele, i tak widziałem, że iednego z Atheńczyków syna byłego wodza woyskowego, za to śmiercią ukarano, że wielkie summy zaciągnął, nie dawszy za nie odpowiadaiącego zabezpieczenia. —

*) od 28 Marca do 23 Sierpnia, przez pół roku. —

Attika mało zboża rodzi, i dla tego wywoź onego zaka„
zany. Nawet tym którzy za granicą zboże skupują nie
wolno pod cieżką karą ie, do innego miasta prócz Athe„
nu wprowadzać. Przywożą zboże z Egiptu z Sycylii
nayczęściey zaś z Pantykapeum i Theodosii dwóch miast
Chersonezu Taurijskiego, ponieważ xiąże tego kraju
iako władca nad Bosporem Cymerijskim uwolnił
okręty Atheńskie od opłaty trzydziestey części wartości,
iako cła na wywoź zboża z swoich krajów nalo„
żonego. Korzystaiąc tedy z tego przywileju uczęszczaią
bardzo do tey morskiey ciesniny; i Atheny z tąd rocznie
przeszło 400000 medymnów otrzymuią. —

Z Pantikapeum i nadbrzeża czarnego morza sprowa„
dzaią także i drewo do budowania okrętów; nie„
wolników, solone żywności, miód, wosk, wełne,
skóry i kozie futerka — z Byzancu i innych okolic
Thracyi i Macedonii słone ryby, drewo na
okręty i ciosowe, z Frygii i Miletu kobierce i
przykrycia na łóżka, naybardziey owę piękną
wełnę, z którey sukno wyrabiaią. Z wyspo

egeiskiego

egeiskiego morza wino i wszelkie rodzaie tam rosnących ziemiopłodów — z Thracii i Thessalii i innych krajów wielką ilość niewolników. —

Oliwa iest iedynym do iadła służącym towarem który Solon za produkta zagraniczne zamieniać pozwolił, wywoz wszelkich innych płodów iest zakazanym. Za wyprowadzenie drzewa budowniczego koło Athen rosnącego iako to sosnowego, cypressowego, i platanowego bardzo wielkie dla opłacić przychodzi.

Wielki użytek pobieraią mieszkańcy Attyki z kopalni srebra, gdy bowiem inne rzeczypospolite swoią monetę fałszować zwykły, więc Atheńska którą cudzoziemcy nad inną przenoszą, otwiera kupcom nayeyszkownieysze widoki: za monetę skupuią zazwyczay wino na wyspach Egeiskiego morza, za pomocą bowiem tego produktu utrzymuią znowu handel z krajami nad czarnem morzem. Wszystko cokolwiek w Athenach wyrabiaią iaśnieie pewnym Gustem, i dla tego lubią i wyszukuią wszędzie płodów Atheńskiego przemysłu, rozwożą po wszystkich prawie krajach, miecze różną broń, sukna, pierzyny, i gospodarskie narzędzia, nawet Książki są u nich

przed-

przedmiotem handlu.

Po wszystkich prawie mieyscach, gdzie tylko nadzieja zysku wabi utrzymuią swoich korrespondentów, i wszystkie prawie pokolenia Grecyi obieraią sobie nawzaiem w Athenach przyiacioł, i sprawników którzyby tam ich dobro na pieczy mieli. -

Z cudzoziemców tylko zamieszkali, mogą na publicznym rynku, oddawszy w przód należytą opłatę swóy handel otworzyć, inni muszą iuż w Porcie Pireyskim ~~towary~~ towary na przedaż wyłożyć. -

– 1000 –

Wypracowania Józefa Wesołowskiego z Roku 1819.

Bayka
Dąb i Jabłoń.

Klon swym wzrostem w ogrodzie przewyższaiąc drzewa,
By Jabłoń wstydem pokryć, tak się z niey naśmiewa:
" Patrz iak piękną urodę natura mię dała
" W wysokość i powabne liście mię ubrała,
" Gałęzie me wokoło gdy się rozszerzaią
" Ziemię cieniąc a tobie chłodu dodawaią
" Ja sam ieden w ogrodzie iestem ku ozdobie,
" Ty zaś nikniesz nikczemnie gdy stoię przy tobie
" Ani wzrostu spaniałość zaszczycić cię może
" Ani piękność twoych liści, ni gałęzie choie
" Jakiś szczepku tyś przy mnie mocno zawstydzony,
" Ja nad wszystkich w ogrodzie iestem wywyższony.

Prawdy

Prawdę mówisz, odpowie iabłoń głosem skromnym
Że cię wzrost twóy wysoki przy mnie robi dumnym
Lecz wyznay szczerze i powiedz mi proszę
Czy nie więcey wart iestem, co korzyść przynoszę
Ty darmo twoim krzewem zawadzasz na drodze
Ja żyzny plon wydaię bo owoce rodzę,
Ty w prozniactwie przepędzasz całe twoie życie
Ja co rocznie pożytek wydaie obficie.

Zawstydzony Klon dumny, tey prawdy wyrokiem
Nie śmiał odtąd poglądać na iabłoń swym okiem.

Józef Wessolowski.

Na posiedzeniu dnia 24go Stycznia 819.

Bayka
Jesień i Wiosna.

Prawda żeś piękna i miła
Jesień raz wiośnie mówiła,
Lecz nie chwal się kwiatami twemi
Co próżno płodzisz po ziemi
Nikczemne to są rozkosze
Byt ich za krótki nie trwały
Ja tysiąc korzyść przynoszę
Wartam iest większey pochwały.

Przyznaie

Przyznaię słusznie, wiosna iey rzecze
Że twoia pora żyznieysza w plony,
Więcey pożytku, temu nie przeczę,
Lecz ia wiem dobrze z mey strony
Że milsze ludziom me kwiaty
Wprzód nim twóy owoc doyrzeie,
Z moich rąk wyszedł twóy plon bogaty
Ja twoie spełniam nadzieie.

Józef Wesołowski —

d. 7go Lutego 1819.

Do Panny,

która się na czułość serca użalała.

Ustawiczne nieukontentowanie, narzekania, humor smutny, twarz nieprzyiazna! Na cóż się to wszystko przyda piękna Ludwiko? Powiadasz że nie ufasz twoiemu sercu, mówisz że się lękasz iego zdrady. „Co za skromna i dziecinna boiaźń!„ Wyzna-iesz, że znayduiesz w sobie źrodło czułości, która cię niespokoy-nością nabawia, o kochana prostoto!„ „Ta zbyteczna tkliwość, na którą się uskarżasz, iest wrodzonym skar-bem, iest obfitém źrodłem niewinnych rozkoszy, ieżeli tylko są cnotliwemi. Masz w sobie czułą duszę,

Kochay

Kochay więc piękna Ludwiko, iest to prawo natury, które cię do tego zobowiązuie w miarę czułości, którą ci nadała. Ona cię obdarzyła, a ty iey takie wyrzucasz dobrodzieystwo, uważasz ią za nieprzyiaciołkę, która swoie śidła na ciebie zastawia. Myśl raczey rozsądnie o użytku tych darów, bądź umiarkowaną w korzyści, którą z twego czucia zechcesz odnieść. Chroń się rozwiozłości, strzeż się upodlenia, zbieray skromną ręką kwiaty, które pod twemi kwitną nogami. Będą one świeże i piękne, ieżeli ich zaraźliwy powiew Kokieteryi lub rozpusty nie utłumi. – Kochać się pięknej i rozsądney osobie, iest to oddać swoie serce oddać zupełnie samę siebie. Obierz sobie więc godne ciebie serce, tak tkliwe i czułe, iak iest twoie, zapewniy się o iego wyborze, oddaj się potym rozsądnie całey twoiey czułości, i nie smuć się więcey. Smutek albowiem iest trucizną duszy. –

Amor do dzielney walki się porywa
Chcąc twoym zwycięstwem ustalić swą sławę
Jeżli twe serce do tego wzywa
Na coż tak wielką masz znowic obawę?

Jeżli

Jezli twe czucia tak słodkie i miłe
Niewinny pożar w twoym sercu wznieciły,
Przemuż ich w taką chcesz uzbroić siłe
By z przyrodzoną skłonnością walczyły.

Lękasz się może wniść w związki z Amorem
Albożci znane iego panowanie?
Luba Ludwiko, zwodzisz się pozorem,
Jeżli o nim tak mylne masz zdanie.

Prawda że lubi sercu zadać rany
Swiat cały swemi prawami chce rządzić,
Lecz iak tym słodkie są iego kaydany
Którzy w wyborze nie umieli zbłądzić.—

Kiedy Wenera ziawiła się z morza
Cały iey orszak Bogów ukłon składał
Amor wzniosłszy się w nadziemskie przestwore
Drogie śmiertelnym szczęście zapowiadał.

Dzielny

Dzielny ten Bożek czuiąc w sobie męstwo
Wznieca miłości ognie w sercu tkliwém,
Nie żeby dumne odnosił zwycięstwo,
Lecz żeby go mógł uczynić szczęśliwém. –

na posiedzeniu dnia 29go Lutego 819. Józef Wesołowski.

Rozstanie się Lucyny z Zwierciadłem.

O ty, co widząc me wdzięki,
Jak kwitły w moich lat wiośnie
Wysłuchay teraz me ięki
Łzami cię okrapiam załośnie.

Ileż mi razy pomocą
W miłosney byłoś rozprawie!
Teraz gdy lata nie wrócą
Cóż mi po twoiey zabawie!

Widziśz iak wiek iuż zgrzybiały
Zsiwił me blondy ozdobne
Marszczki twarz moią zorały
Gdzie były wdzięki nadobne.

Trzeci

Ręce moie iuż mdleią,
Członki wskazane na mękę
Głos słabnie, nogi się chwieią,
A ty drzysz biorąc cię w rękę:

Oczy, gdzie miłość mieszkała
Ciemne powłoki przyćmiły,
Usta, gdzie Flora wonniała
Słodki swóy oddech stracity. –

Jawc znikły pieszczoty
Rozkosz i wszelkie luboście
Gdzie podług moiey ochoty
Wszystko łgło do mey piękności.

W ten czas stroiłam cię w wianki
Sere czułych drogie zdobycze
Teraz gdy zgasły me ranki,
Któż patrzy na me oblicze!

Zwierciadło

Zwierciadło! co mi na chlubę
Mych wdzięków dała Wenera
Ach! widzisz onych już zgubę;
Żal serce moie rozdziera.

Jednak cię los móy nie wini,
Warteś lepszego znaczenia,
Zwracam cię przeto Bogini,
Którey się piękność nie zmienia. —

Józef Wesołowski. —

Na posiedzeniu dnia 28go Lutego 819.

Mowa.

Kochani towarzysze!

Słodka iest dla mnie ta chwila, w którey mi teraz otwarcie do was odezwać się wolno. Obrawszy mię naczelnikiem zabaw naszych, okazaliście chęć wza-

iemnego

wzaiemnego nadal połączenia się, udowodniliście żądania wspólnego w literackim zawodzie pracowania. — Chlubną iest dla mnie rzeczą przewodniczyć wam, na tak świetney przedsięwzięcia drodze, lecz nierównie chlubnieyszą iest zaufanie wasze, które we mnie powierzeniem mi dozoru nad gronem waszem pokładacie; dziękuię wam za to, i oświadczam wam w tym względzie moie naywiększe ukontentowanie; lecz proszę was, pozwólcie mi, abym do was nie iako wasz naczelnik, lecz iak równy towarzysz do współtowarzyszów, iako przyiaciel do przyiaciół przemówił. — Już piętnaście upłynęło miesięcy od czasu skoiarzenia towarzyskiego między nami związku, iak strzała uleciał tak długi pięknych dni przeciąg, a iakiż każdy z nas uczynił postęp? Czy odpowiada on długości czasu, który nam do wielkich działań podawał możność i sposobienie? Czyli te korzyści, które każdy z nas odniósł, są takim plonem, iakiśmy z tak rozległey czasu przestrzeni odnieść byli mogli i powinni?

Hieronogu

Niemogę prawda temu zaprzeczać, że każdy z nas pewne uczynił postępy, lecz czy każdy tak postąpił, iakby mógł był postąpić, sami tu łatwo osądzicie!

Szlachetny w początkach widzieliśmy zapał, w każdym się odzywała chęć sławy, każdego ożywiał duch pracy i usiłowań, lecz niestety! nie długo trwały tak piękne grona naszego zalety; niezgoda towarzyszów, rozciągnienie umysłów, nierzedność zdań, przytłumiły w nas ogień, który nas do dzielnych zapalał czynów, z tąd wszczęła się oziębłość, obojętność prac, a nakoniec porodyne rozprzęgnienie łączącego nas ogniwa. Odeszło kilka członków, zmnieyszyła się liczba współpracowników naszych, została nas mała garstka. Zważmy prosze was, na iakim teraz zostaiemy stopniu? Jak daleko ieszcze do naszego dążyć mamy kresu? Stuszy nie ubolewał szanowny móy poprzednik w mowie swoiey przy złożeniu swego urzędowania, na utratę trzech niezmiernego czasu; zapał i gorliwość były zna

mionami

wiitowani iego, chciał on podczas urzędowania swego zbogacić płodami cztonków Archiwum nasze, lecz wi-dząc iak szczupły był onych przychod, ubolewał nad tém; słuszny był żal iego; tego mu iednak darować nie mogę, że ie głupstwem nazwać się ośmielił, gdy raz ten nie był godnym ani towarzyszów, ani wot iego; ieżeli bowiem przez to rozumiał: ubóstwo zbioru, mógł ie drobnostkami lub podobnym nazwać słowem, ale nie tak uszczypliwego użyć wyrazu. Niechcę ia w dalsze wchodzić zarzuty, to tylko powiem, że nie mogę temu wierzyć, aby młodzieniec tak rozsądny umyślnie chciał zawstydzić towarzyszów swoich, lecz żal może marnie upłynionego czasu, i gorliwość dobra towarzyskiego były mu do tego powodem. —

Opuśćmy to, a zastanówmy się nad teraznieyszym stanem towarzystwa naszego. —

Zakładaiąc tak świetną zgromadzenia naszego budowę, każdy z nas uważał na cel, w iakim była zało-żona, każdy pragnął korzyści, które mu przynieść miała.

Lecz pytam się was kochani towarzysze, czy można bez
użycia srodkòw, zamierzonego dopiąć celu? Czy można zbli„
żyć się do kresu, stoiąc na mieyscu i nieposuwaiąc daley
krokòw swoich? - Upłynął iuż 15to miesięczny przeciąg
czasu, lecz prace i postępki nie pokazuią tego. Archiwum
nasze ubogie, przychod rzeczy szczupły, zbiòr bardzo po„
wolny. Widzi to z was każdy, kochani towarzysze,
iak wiele, utraciwszy naszego godnego i gorliwego
Sekretarza i wspòłtowarzysza kochanego Kirchnera,
gronu naszemu, początkowey swietności upadło, poz„
naie to każdy, iak się powoli zbliża do upadku
budowa nasza, ktorąśmy tylu zabiegami, tak wielką
pracą i usiłowaniem wznieśli. Moglizbyście dopuścić,
aby w iey gruzach tak piękne dzieło zakopanem zo„
stało, aby na iey zwalisku hańba dla nas i na„
śmiewisko pozostać miały? Nie! Nie! odzywa
się z was każdy, niedopuściemy tego. Mamy ieszcze
dosyć sił na podźwignienie upadaiącey sławy
naszey. -

Kochani

Kochani przyjaciele! widzę z was w każdym zdolności, widzę rzeźwe siły, widzę wiek młodzieńczy. Bierzmy się ochoczo do pracy, podaymy sobie przyiacielskie ręce, zachęcaymy się wspolnym działaniem, a coś my na przeszłem utracili zniwie, zaręczam was, że to na teraznieyszém odzyskać potrafiemy, bo czegoż praca z szczerą połączona chęcią dokazać nie zdoła? Pora nam sama sprzyia, czas teraz wolnieyszy, szkolne zatrudnienia iuż ułatwione, przeszkody usunione, wszystko nam pôydzie pomyślnie, byle tylko każdy pilnego przyłożył starania, prace nasze wynadgrodzone będą korzyścią, zaszczyt się grona naszego podniesie, a sława uwieńczy czynności nasze. —

Józef Wesołowski. —

Na posiedzeniu dnia 12go Kwietnia 1819.

Ryba lataiąca.

Raz ryba lataiąca nie kontenta z łowu
Rzekła do swey starey matki:
„Jak smutne są dla życia moiego przypadki!
„Ja wiem nieszczęsna, iak uyść śmierci ciosu
„Kiedy się w górne podniesę przestworze:
„Orzeł w drapieżne chce mię porwać szpony,
„A kiedy na dno zapuszczę się w morze,
„Tam za mną goni kay nienasycony
„A tak w górę i nadole
„Znayduię moią niedolę.
„Poradz mi matko, iak się mam chronić
„Jak me biedne życie bronić?
Stara iey na to, te słowa odpowie:
„Widzę że nie masz rozumu w twey głowie
„Nie wiesz więc iessce kochane dziécie
„Jaki iest rzeczy porządek na świecie,
„Ucz się więc z moiey przestrogi:

„Kto

„ Kto orłem nie iest lub kajem z urody
„ Ten srędniey zawszy niech się trzyma drogi
„ Pływay więc wierzchem, lątay blisko wody,
„ A pewną będziesz od trwogi. —

Józef Wesołowski —

Na posiedzeniu dnia 9go Maja 819.

Jeleń i mucha.

(: z Pfeffla. :)

Siedząc raz mucha w lecie
Na grzbiecie ielenia
Rzekła: Jeżli cię móy ciężar gniecie
„ Mów to bez milczenia.
„ Siedź móy robaczku, ieleń iey odpowie
„ Wszystko mi iedno, czyś iest czy cię nima. „
Ta samo dumney wydaie się głowie
Która głupią będąc za ważną się trzyma. —

Józef Wesołowski. —

Na posiedzeniu dnia 16go Maja 1819.

-1345-

O Ambicyi

(z Principes philosophiques, politiques, et moraux / par le Major Weiss. —

Chęć wywyższania się dzieli się na rożne gałęzie, w stosunku rożności charakterów i zdań, Miłość sławy iest naypierwszą szlachetną żądzą, chociaż po części od mniemania tylko zawisła; lecz staie się udręczeniem dla ludzkości, ieżeli idzie bez zastanowienia za swoim celem, nieuważaiąc na skutki. Zdzierca na przykład, który dla żadnego innego widoku, tylko dla sławy swoiey, rozszerza zburzenia, morderstwa, i łupy, czyni po prostu w wielkim zakresie to, co rozbóynik w małym, i zamiast żeby wielkości iego miała w nas wzbudzić podziwienie, musi raczey powiększyć w nas wzgardę stworzoną krzywdzie uczynioney ludzkości. —

Ułomkiem interessownym w historyi o Ambicyi mógłby bydź ten, któryby nam okazał kroki i natężenia potaiemne tey wielkiey liczby ludzi, którzy z naynizszego stopnia szczęścia, wznieśli się na naywyższy iego szczebel. Znamy

Znamy więcey iak piętnaſtu Cesarzy, tyle Królów, kilku Pa-
pieży, i mnogość innych stanowych osób, którzy z naypospo-
litszego urodzenia, wznieśli się do nayważnieyszey władzy.
Sledząc ich srodki, zobaczylibyśmy zapewnie, że zdolności
i rozum wiele się do tego przyczyniły, odwaga sporo
więcey, a szczęście więcey iak wszystko inne. —

Drugim ułomkiem daleko użyteczniejszym byłby ów, któryby
nam podał obraz porownania, między liczbą ambitnych,
którzy powpadali, i temi którym się wznieść powiodło. Nay-
wyższa przewaga pierwszych, byłaby naywięcey zaspokaja-
iąca, a coby ieszcze więcey być mogło, gdybyśmy zobaczyli,
iak mało iest szczęśliwych wśród samych pomyślności.
Czytaiąc w ich sercach, widzielibyśmy iak się ich żąda-
nia pomnażaią w miarę dobrego im się powodzenia,
a wzdrygnęlibyśmy się bez wątpienia, puścić się na
drogę zasianą niespokoynością, przeszkodami, niebezpie-
czeństwem, a częstokroć i zgryzotą. —

Prosty człowiek wystawia sobie, że drogą szczęścia

iest

dążyć nieustannie do podwyższenia się; a mądrość mówi: Przenoś spokoyność nad zgiełk, prostotę nad wymysły, samotność nad blask, usuń się od tłumu, i naucz się stąpić na niższy stopień stanu, w ktorym cię los postanowił: wszakżeś był niższym w twoiey klaśie, będziesz miał pierwszeństwo w tey, ktora poniżey następuie. –

Byłby to widok śmieszno-żałosny dla oka nie-interesowanego widzieć nasze intrygi, nasze zabiegi, nasze kłopoty dla uzyskania szczęścia, nie uważaiąc, że zrodło iego iest we wnętrz nas, i że iego czystość szczegulnie pod naszą zostaie strażą. – Każdy inny przedmiot Ambicyi podlega przypadkowi, okoliczności, i wymysłom drugich ludzi, naygodnieyszym iest ten, ktory iest w naszey mocy: daremnieby się ludzie silowali wydrzeć go nam, i prześladowanie nawet nie może go zniweczyć, owszem podaie iesżcze nowe sposoby, zbliżenia się do celu; ponieważ nie ma, iak mowi Epiktet tyrana woli.

Sztuka

Sztuka podobania się wielkim, iest trudna, i niepewna, lecz iest druga daleko łatwieysza, szlachetnieysza i pewnieysza, a ta iest, sztuka obeyść się bez ich względów. —

Ambicya ugruntowana na żądzy bogactwa iest właściwie skąpstwem. Ambicya prosta, czyli chęć panowania iest cnotą: ieżeli pochodzi z chęci działania mocniey na szczęście równych sobie. Lecz na nieszczęście iest tylko żądzą pychy i niewiadomości, która sobie wystawia szczęście nieoddzielnie od wielkości. Ażeby uniknąć tego przesądu, pożyteczną iest rzeczą, rozbierać z bliska tych, którym zazdrościemy wyższości, i szukać w samych sobie, tego co byśmy znaleźli w ich osobie, odłączywszy ią od ich godności; A przekonamy się dostatecznie, że nie warto troszczyć się o tak małe rzeczy.

Potrzebaby się często, jak Fontenelle, samych siebie pytać: " Dla czego mi ta godność, za którą

się

„ się ubiegam, iest potrzebna? — Dla tego, aby bydź wywyż„
„ szonym nad innych. — Dla czegoż potrzeba bydź wyż„
„ szym od innych? — Dla tego aby odbierać od nich
„ uszanowanie. — A cóż mi się przydadzą te ukłony
„ i uszanowanie? — Będą mi bardzo pochlebiać. — A
„ iakże mi mogą pochlebiać, ieżeli ie winienem moiey
„ godności, a nie samemu sobie? — Gdybyśmy rozu„
mowali tym sposobem nad wszystkiemi naszemi
żądzami, gdybyśmy sobie zdali rachunek z nayskryt„
szych naszych poruszeń, gdybyśmy przystąpili do
ich źródła, i zważyli ich cel, a byłoby mało
zmyślonych potrzeb, którebyśmy powoli zniweczeli.

Człowiecze ambitny, który wzdychasz pokryiomu
nad twoią niższością, rozum uchwala twoie
żale, przyday iesżcze twoemu zapałowi; lecz
nie myl się nad iego przedmiotem, nie idź za
cieniem

cieniem, ale za rzeczywistością. — Droga prawdzi-
wey Ambicyi iest dla wszystkich otwarta; puść
się w zawód, probóy twoie siły, a od dziś dnia
przyrzecz z stałością: Nie, nie dopuszczę, aby
był na ziemi podczciwszy człowiek na-
demnie! —

Józef Wesołowski.

Na powiedzeniu dnia 16go Maja 817.

-1052-

Wypracowania

Eugeniusza Brockiego

z Roku 1818/1819.

Rzut oka na stan chłopa Galicyjskiego.

W Galicyi iest niewola, ten tak bardzo oświecenstwo hanbiący przedmiot, zupełnie patentami z 17go Stycznia 1779, i z 5go Kwietnia 1782 zniesiona. Na mocy tych rozporządzeń może:

a.) każdy poddany opatrzony pasem od swoiey zwierzchności przenieść się w iakiekolwiek inne mieysca, lub też, ieżeli ma pozwolenie od rządów krajowych, osiąść w innym konskrybcią zaiętym lub nie zaiętym kraju należącym do Państwa Austryackiego, iedynie tylko każdy właściciel swóy grunt opuszczaiący iest obowiązany innego gospodarza na swoie mieysce dostawić.

b.) Pozwolono iest każdemu wieloletnemu poddanemu żenić się podług iego upodobania, powinien tylko zwierzchność o tém

uwiadomić,

i od niey karteczkę zezwalaiącą otrzymać, którą mu też bezpłatnie udzielić iest obowiązana. Podług poźnieyszych rozporządzeń powi„ nien każdy żeniący się pewną liczbę szczepów zasadzić.

c.) Równie także mogą poddani podług upodobania poświęcać się umieiętnościom i kunsztom, remiosł się nauczać, i bez zezwo„ lenia Dominium, iedynie tylko pasem od zwierzchności opatrzeni, mogą póyść w inne mieysca zarabiać sobie swym remiosłem, i swemi wiadomościami. —

Natomiast są poddani dla swoych zwierzchności obowiązani:

a.) Bezwarunkowe posłuszeństwo.

b.) Powinni są także należycie wszystkie roboty inwentarzami wyznaczone wypełniać, i wszystkie ustanowione daniny czy to w pieniędzach lub w naturze zaspokajać. Ponieważ zaś te Inwen„ tarze prawie w każdym kraju w czymś się różnią, dla tego nie można dokładnie oznaczać liczbę dni pańszczyznianych, ani też wypłaców danin stanowczą regułę przepisać — Lecz podług patentu z dnia 16go Czerwca 1786 oznaczono nayiększą pańszczyznę na trzy dni w tygodniu; transportow dalszych nie wolno panu prowadzić, iak o mil 40, to iest 20 tam, i tyleż nazad; tak nazwani Komornicy są tylko 12 dni w roku

odrabiai

obowiązani; równie także nakazuie ten patent, ażeby powinności poddanych w ogólności nie sprzeciwiały się powszechnym zakazom /: prohibitis generalibus :/ gdyż wszystkie tymże się sprzeciwiaiące chociaż i w Inwentarzach się znayduiące powinności zupełnie się znoszą.

c.) Sieroty i małoletnie dzieci poddanych są obowiązani z wdzięczności ku swoym panom, iedynie tylko za wikt i okrycie aż do lat 14 służbę odprawiać, po upłynieniu których, tak iak w niemieckich krajach maią prawo dopominania się o słuszną ugodę, i taką zapłatę iaką inni wolni służalce pobieraią. Z resztą wszystkie inne usługi i czynności dla swoych panów, do których dawniey poddani iako niewolnicy obowiązani byli, są zupełnie zniesione.–

Chociaż pomieszkanie, ubior, narzędzia gospodarskie i wcale [?] chłopa dalek iest lepszym w krajach niemieckich iak w Galicyi (*) przecie teraznieyszy stosunek Galicyiskiego chłopa ku swemu dziedzicowi pod rządem Austryackim iest sprawiedliwszy i słusznieyszy iak dawniey za czasów rządu Rzeczypospolity polskiey – chocby nawet rząd Austryacki

nic innego dla galicyiskiego chłopa niezrobił, iak tylko to iż ustanowili sąd iakowyś przed którym chłop umiało na swego dziedzica za wyrządzone mu krzywdy skarżyć się może. Prawdziwie obrzydzającą iest rzeczą czytać lub słyszeć że naylicznieysza i naypracowitsza klassa ludu, która podług P. Tekla za czasów rządów polskich siódmą część mieszkańców składała, żadnego sądu nie miała, i bez żadney pociechy i pomocy zostawiona była! — Podług samego nawet zaświadczenia Króla Stanisława Leszczyńskiego była Polska iedynym krajem, w którym pospólstwo z wszystkich praw człowieczeństwa obranem było. Teraz zostaią poddani w Galicyi, tak iak w niemieckich prowinciach pod opieką cyrkułów, które ich przeciwko uciemiężeniom i niesłusznym nadużyciom z strony panów bronią, ich skargi przyimuią, i przed wyższemi sądami Adwokata bezpłatnego dla poddanych wyznaczaią, który ich użalenia przezéra, i ich bronić iest obowiązany. Sądy są obowiązani z względu na ubóstwo poddanych wszystkie dekreta i rozporządzenia bezpłatnie dla nich udzielać. —

Chłop

Chłop Galicyiski nie może iuż tak, iak przed tém podług upodobania swego dziedzica z iedney do drugiey wsi bydź prze-niesionym, a odebranie gruntu tylko w niektórych przez prawo oznaczonych przypadkach, i to za pozwoleniem i wiedzą cyrkułu stać się może. Daniny i powinności poddanych, nie mogą iuż podług samowolnego upodobania bydź podwyższane, a poddani nie mogą także bywać przymuszeni, wyznaczone quantum gorzałki lub innych napojów od swoich panów kupować; tak iak iuż więcey nie są obowiązani, swe ziarno i inne produkta państwu za wyznaczoną cenę ustępować. —

W Bukowinie równie iest poddaństwo zniesione; chłop iest tylko obowiązany 12 dni w roku swojemu dziedzico-wi odrobić, i oprócz tego wyznaczone płótno wyrobić, które to ostatnie za 3 dni rachowane bydź może. Jeżeli zaś takowe chce zreluiować, natenczas płaci za 15 dni robociznych /: dzień po 10 xr rachuiąc :/ 24 i 30 xr — —

(*)

Oboiętność chłopa Galicyiskiego względem popra-wy swego stanu /: smutny skutek dawnego ostrego pod-dańtwa :/ iest bez wątpienia naywiększą przeszkodą

całego

całego postępu iego tak w pilności, w widokach, iak i w dobrym bycie. Jakież bowiem pobudki do starania na się, może mieć chłop Galicyiski, ieżeli te niechlujstwo, w którym żyje, nie niepodoba mu się, ieżeli sobie nie wystawi, że byłby szczęśliwszym, gdyby lepsze potrawy iadał, umiarkowańszym był w używaniu napoiów, porządnaysze narzędzia gospodarcze, dostatniejszy odzież i wygodnaysze mieszkanie posiadał? — On nie zna żadnego innego ukontentowania iak — zbyteczne używanie mocnych trunków, do czego sami nawet panowie dla tym większego dochodu z propinacyi przyczyniaią się. Całkowita i trwała poprawa w okolicznościach chłopa naszego dopiero natenczas do skutku doprowadzoną bydz może, ieżeli on przez wychowanie, przez oprostowanie swoich poięciów i przez powszechne udoskonalenie swego smaku do używania swego maiątku przygotowanym będzie.

Eugeniusz Brocki

O umieiętnosciach Japońskich.

W umysłowym oswieceniu zostaią Japończycy z Chinczykami na iednym stopniu, lecz z tego powodu na pierwszeństwo przed niemi zasługuią, iż żadnego o sobie uprzedzenia nie maią, i że sobie nie wystawaią, iakoby wszystko wiedzieli, co człowiekowi koniecznie wiedzić iest potrzebnem i użytecznem. Przynaymniey utrzymuie Thunberg /: podrożuiący Szwedzki, który w r. 1775 Japonią zwiedził :/, iż wielu Japończyków okazywało mu niezmierną ciekawość do nauk. Z tey samey iuż ciekawości, która iest znamienuiącym rysem ich narodowego charakteru, wnosić można, iż przy swoych zdolnosciach rozumowych, byliby Japończycy znaczne postępy w kunsztach i umieiętnościach Europeyskich uczynili, gdyby Portugalczycy przez swe szkodliwe podstępy, hollendry przez swą upodlaiącą pokorę nienawistnemi im się nie byli stali, gdyby polityka rządu Japońskiego inny iaki środek obrała, iak nie ów niedowierzaiącego odosobnienia od innych narodów, i gdyby niższa klassa ludu w cokolwiek mnieyszey niewoli zostawała. Teraz zakazano pod karą smierci Japończykom swą oyczyznę opuszczać, nie mogą z Europeyczykami tylko za pomocą tłumaczów rozmawiać, ci ostatni w liczbie 150, zna-

iay

znaią tylko język hollenderski i Chinski, nie mogą zaś żadnego Europeyczyka po Japońsku uczyć.

Oyczyste dzieje składaią główną naukę Japończyków; mogłyby one za wzorowy przykład służyć, gdyby wieloma przesądami narodowemi i zabobonami zeszpecone nie były. Bez wątpienia żaden środek nie iest skuteczniejszym do oświaty narodu, iak zaznaiomienie się z własnemi dziejami historicznemi. One to są zwierciadłem teraznieyszości i naczystszym zrodłem mądrości, one mogą odwagę ożywiać, i próżność upokarzać, iesie ieden naród, który się z swych przodków chlubi, sądził by rozsądniey o swoey własney wartości, gdyby swoe dzieie bez uprzedzenia odczytywał, i ztąd poznał, iż od Barbarzyńców pochodzi, których nie naśladować, lecz przewyższać powinien.

Thunberg zachwala pewność dziejów Japońskich, pomimo tego zawieraią one w sobie podług Kampfera, bardzo wiele bajecznych i niepodobnych do prawdy wypadków. Stari przodkowie, którzy po 800 i 900 lat żyć mieli, są tylko młokosami w porównaniu z ich pierwszemi królmi, z których niektórzy po 200,000 i 800,000 lat liczyli. Tam gdzie ich dzieje zwyczaynemu wiekowi ludzkiemu podobnemi się staią, widać, iż Chinscy Monarchowie Japonią zarządzali, iakoż naypodobniey się zdaie, iż oni

od Chińczyków

Chińczyków swoią początkową oświatę i prawa otrzymali. około roku 600 przed N: C: wprowadzono rząd monarchiczny, i obrano pewnego męża z dawney świętey rodziny naczelnikiem państwa i religii, w tymże czasie poddali się pod iego zarządzenie inni pomnieysi Xiążęta, nie zrzekaiąc się bynaymniey naywyższey władzy w swoych krajach. Tak tedy podobnym był rząd Japoński do owych dawnych rządów Europeyskich, a szczególniey do dawnego niemieckiego. Cesarz albo Dairi był głową Xiążąt, którzy prawie nieograniczenie w swoych prowinciach rządzili. Aż do roku 1693 po N: C: panowało w Japonii 114 dziedzicznych Cesarzy z iedney rodziny, lecz iuż wcześniey, to iest w r: 1586 utracili swoie znaczenie iako świeccy monarchowie. Dairowie czyli Cesarze wprowadzili bowiem, dla utrzymania lenniczych Xiążąt w posłuszeństwie, pewien urząd woyskowy pod nazwiskiem Scogun czyli Kubo, i oddali mu naywyższą władzę nad woyskiem. Fide-Schossi syn chłopa, który w r: 1585 Kubo był mianowany, zagarnął całą świecką władzę. Dairo wyznaczył mu miasto Miako na siedzibę, przybrał tytuł Taiko (: samowładnego pana :) i obrał sobie na mieszkanie miasto Jeddo.

od

od tego czasu rządzoną iest Japonia od dwóch Cesarzy, świeckiego i duchownego. Pierwszy, którego podróżuiący także Papieżem Japońskim nazywaią; chociaż ta papieżka świątobliwość 12 żon trzymać może, ma święte znaczenie; drugi zaś iest właściwym panem całego kraju. Jednakże znayduie się dotychczas wiele Xiążąt, który w swoich obwodach samowładnie panuią.

W Astronomii nie ośiągneli Japończycy nawet i Chińczyków, bez tych iakoteż hollendrów pomocy nie są w stanie żadnego ułożyć kalendarza. Pan Krusenstern /: sławny żeglarz Rossyiski, który w r: 1805 Japonią zwiedzał:/ dowiedział się od tłumaczów, iż w północney Japonii, a szczególnie w iednym mieście niedaleko Jeddo, pewni się ludzie znayduią, zwani Ssies, który w kościołach mieszkają, i sztukę posiadaią, przepowiadać zaćmienia słońca i księżyca. —

Sztuka lekarska nie uczyniła ieszcze dotychczas żadnego znacznego postępu — Anatomia iest im zupełnie nieznana, a ich wiadomość chorób iest bardzo bałeczna i ograniczona. O Fizyce i Chemii tyle tylko wiedzą, ile ich o tém Europeyscy lekarze uwiadomili. Botanika i

umieiętność

przyprawiania lekarstw składaią całą ich sztukę lekarską —
Między ich lekarzami znayduią się tacy, którzy się iedynie paleniem Mosą, kłuciem chorego szpilkami, lub łaskotaniem zatrudniaią. Palenie Mosą używaią także Europeyscy lekarze z pomyślnym skutkiem na podagrę, zapalenie piersi etc — kłucie szpilkami uwalnia od kolek. Lekarze którzy się wewnętrznemi chorobami zatrudniaią, różnią się od innych ostrzyżoną głową, tyle to tam znaczy, ile dawniey u niektórych naszych narodów wielka peruka. Na poty i pędzenie uryny używaią tylko prostych środków w dekokcie. Tłumacze, którzy od Europeyskich lekarzy niejaką wiadomość o tey sztuce powzięli, są nayleprzemi i naypewnieyszemi lekarzami w kraju. —

Prawnictwem mało kto się w Japonii zatrudnia, żaden kray nie ma krótszego Kodexu i mniey szczęśliwo iak ten. Rozmaitego praw wykładania i Adwokatów nieznaią zupełnie — prawa są surowo, troskliwie i bezstronnie wykonywane, a proces trwa krótko.

Taki iest stan prawnictwa w Japonii (x). Bez wątpienia zdrowy rozsądek i podeźrliwość szczęśliwo

iest

(x) podług Jezuity Charlevoix.

pewnieyszą rękoymią przeciwko niesprawiedliwości, iak ob„
szerne Księgi i wykręty Adwokatów; lecz ponieważ w żadnym
kraju za nieprzekupstwo i bezstronność sędziów ręczyć
nie można, są więc między dwoma koniecznemi złemi,
lepsze obszerne Kodexa i mnogość sędziów, iak samowol„
ność iednego lub więcey urzędników. —

Nauka moralna Japończyków iest dość dobra – nie skła„
da się z sztucznych systematów, lecz z przepisów naka„
zujących cnotliwe życie. Jest ona od wszystkich sekt re„
ligijnych zachowywana, i ściśle z każdą Religią po„
łączona. —

Sztuka woienna iest w tym Państwie, tak iak w
całey Azyi ieszcze bardzo w kolebce. Odwaga, męstwo,
wytrzymałość i przywiązanie do oyczyzny zastępują
mieysce taktiki. Z temi przymiotami zawsze zwy„
ciężali, i niedali się żadnemu podbić nieprzyiacielowi.
W roku 1284, gdy Mongołowie Chiny zawojowali,
wysłanym był wódz Mooku z 4000 szalupami,
i 240000 żołnierzami dla podbicia Japonii, lecz nie
dopiął swego zamiaru. —

Japończycy

Japończycy piszą tak iak Chinczycy wierszami pionowo po sobie idącemi od prawey ku lewey stronie, używaiąc do tego tuszu i pendzla. Uczeni piszą po Chinsku, zaś do pospolitego używania służy oddzielne właściwe pismo.(x) Sztuka drukarska, chociaż bez ruchomych liter, iest bardzo dawna. —

Japończykowie znaią także piękne kunszta, lecz ich smak małoby w Europie znalazł przyjaciół. Maią swych rysowników, malarzy i snycerzy, są miłosnikami muzyki rymopisarstwa i teatru. W sztukach wyzwolonych nie zachowuią regularność rysunku, nie znaią także cieniowania i perspektiwy, ich koloryt iest żywy, lecz mało co oznaczaiący. Nayulubieńsze muzykalne Instrumenta są: bębenki, piszczałki, dzwonki, i metallowe talerze. — Teatr Japończyków przypomina początek teatru u starożytnych: Na zle urządzoną otwartą scenę wychodzi dwóch, rzadko więcey Aktorów, tak zamaskowanych, iż prędzey zastraszać iak zabawiać mogą.

(x) O Japońskiey mowie i pismie wydał Thunberg niektóre uwagi i oddzielny słownik — w Nürnbergu r: 1784. —

Akcya iest dziwaczna i niezgodna z uczuciem, zawisła od sztucznych obrotów ciała, których się z wielką pracą uczyć trzeba. Naycześciey przedstawiaią czyny bohaterskie lub miłostki swoych bogów i monarchów, czasem towarzyszy muzyka działaniu. —

Lubią także bardzo tańce, lecz te nie są towarzyskiemi tak iak u nas tańcami, lecz pantomicznemi baletami. Tanecznic zki starają się w Japonii tak iak i w innych kraiach o różne rodzaje uciech. —

Nakoniec przy przytoczeniu kunsztów Japońskich, nie można opuścić, iż umieią układać karty ieograficzne, za których iednakże prawdziwość ręczyć nie można. —

E. Brocki.

-1066-

Do Emili

przez

Jana Juliana Szczepańskiego.

Już ranna nadeszła pora;
Tryznęły promieni zdroie;
Różową dłonią Aurora,
Roztwiera wschodu podwoie.
W jaskrawey wschodu oświacie
Bledniejąc czyste lazury;
Słońce się wznosi do góry
W promienno złocistey szacie.

Słońce! obrazie swobody
Zatrzymay bieg twóy na chwilę;
Wysłuchay prózby mey wprzódy,
A potym odwiedź Emilę.

niecały

Uczciwy blaskiem iey progi,
A iasne promienia twoie
Niech iey rozświecą pokoie;
I niech zwiastuią dzień błogi.

Jak twoie, ogniste lica
Ćmi gwiazdy iasnością złotą;
Jak ćmiła swe rówieśnice,
Emila wdziękiem i cnotą:
Pomnę, iak oczy iey czyste,
W me serce rzuciły strzały
Nigdy bystrzey nie leciały
Piorunu wokry strzeliste.

W tenczas słońca rozświecity
Nowe w duszy zeszły światy
Z serca czucia wyostrzelity,
Jak z ziemi strzelaią kwiaty.
W tenczas zaśniało iey skronie
Nowa iasność twarz wzięła
Dusza w oku zatonęła
I piła roskoszne wonie.

Ach

Ach iakże byłem szczęśliwy!
W maiowey wiosny poranki;
Z nayśliczniejszych kwiatów niwy,
Dla lubey zwijałem wianki
I iak syn flory radośny,
Różowym wieńcem uwity
Ambrozyjskiey woni syty,
W objęciu pieścił się wiosny.

Lecz ach! bolesne wspomnienie;
Los się sprzysiągł na mę zgubę;
Kiwszcy słodkie omamienie
Wydziera kochankę lubę.
Na próżno wyciągam ręce;
Los srogi swemi ramiony
Wo precione roztrąca strony,
I nie folguie mey męce.

Odtąd cieżkiey pomnąc straty
Zawsze ia zawsze tę lęce,
Zasadzam nadziei kwiaty,
Ale mi każdy więdnieie.

Sak

Tak z nadzieją poważniony
gdy w złote uderzam lutnie
Rozstroiona brzęczy smutnie
Ja łzami skrapiam iey strony.

Już pole się rozbarwiło,
I już rozwity się gaie
Memu sercu nic nie miło,
Wszystko posępnem się staie.
Nic nie zmnieysza mey boleści,
Sama nawet filomela
Duszy mey nie rozwesela,
Ma rozkosz we łzach się mieści.

Ach czemuż w lat moich wiośnie,
Rozogniione serce tleie;
I gdy we mnie miłość rośnie,
Ja tracę pieszczot nadzieię?
Czemu taię losy srogie,
I we łzach kąpię me lice
Że piękną kocham dziewicę
A iey powiadać nie mogę?!..

Ach

Ach, iakże mocno i szczerze
Nieszczęsny kochać się muszę
Gdy na tym rozłtym papierze,
Stęschnioną wylewam duszę.
Bo nasze serca w tey chwili
Miłosne rany się goią;
Gdy duszę posyłam moią,
Do lubey duszy Emili.

Emilo! ach żadne śluby
Ani żadne przekonania,
Nie gaszą móy pożar luby
Moiey trucizny kochania
Oczy moie łzą przyćmione
Pomimo wszelkiego względu
Szukaiąc miłego błędu,
Sleią ogniem, którym płonę.

Czasem w słodkie omamienie
Wyobraźność mię pochwyci
W tenczas wpadam w zachwycenie.
Widzę wdzięki twey kibici.

Wtenczas dusza w duszy tonie;
I mimo losy zawisne,
Twe usta moiemi cisnę
I na twym pieszczę się łonie.

Tego, niech mi los zazdrości;
Urągam się z iego razu,
Nie wydrze z moich wnętrzności
Lubego duszy obrazu.
Może ieszcze lubey dłonie,
Przez żale, westchnienia, ięki
I lutni żałośne dzwięki
Bluszczem uwieńczą me skronie. —

Przywidzenie

dziwaczne pewnego młodzieńca, który uczynił przedsiewzięcie wstąpić do klasztoru. –

przez

Kajetana Petutę na posiedzeniu dnia 31go Styczn. nia 1819 czytane.

Dnia wczorayszego czytałem o przywidzeniu dziwacznem pewnego młodzień„ca który przedsiewziąwszy wstąpić do Klasztoru, wadził czyli raczey miał sobie wpoione to zdanie, że człowiekowi któren całkiem ma się poświęcać Bogu, nie przystoi mieć związku z osobami żeńskiey płci, chociażby ten był nayniewinnieyszym; utrzymywał także że każdego kochać należy. – Jednego razu gdy stał w sieniach domu rodziców swoich wyzrał przechodzącą panienkę, do którey miał przywiązanie. Uczucie iego niby przez uderzenie elektryczne zostało wstrząsnionem, i tak zaczął walczyć z sobą, czyli mu wypada z nią się widzieć? lub nie? – Rozum tego niezakazywał, sumienie zaś broniło. – Uczucie od natury wlane, a od przywiązania zmocnione odniesło zwycięztwo; wyszedł na ulicę, a wszedłszy na ławce przed domem, czekał na powrót owey panienki, w celu, by się mógł z nią rozmawiać. Los iednak zrządził, że nie powrociła tą ulicą, lecz sztą inną w znacznem oddaleniu. – Niestety teraz czuł się ten młodzie„

pogrążonym w nayokropnieyszey przepaści. Stawiła mu się nauka o łasce skutkuiącey /: de gratia efficaci :/ którą wziął od swoich nauczycielów. Ta nauka twierdziła, iż każdy człowiek ma wprawdzie łaskę wystarczaiącą /: gratiam sufficientem :/ że zaś bez łaski skuteczney żaden zbawionym zostać nie może, i że iey udzielenie zasadza się na pewnym czynie, przez który Bóg chce doświadczyć człowieka, czyli mu rzeczywiście iest wiernym, zatém ieżeli przy tym czynie nie odnosi zwycięztwo, iuż na wieki postradał nadzieię nabycia łaski skutkuiącey. — Młodzieniec ów mówił przeto do siebie: Bóg chciał cię teraz doświadczyć, czy iesteś mu zupełnie wiernym, chciał cię udzielić łaskę skuteczną, a tyś nie mógł przezwyciężyć dla niego, uczucia pociągaiące cię do dziewczyny; straciłeś więc ią na zawsze, iuż nie iesteś godnym miłosierdzia i miłości Boskiego. — Tak mówiło zwiedzone sumienie i zdawało mu się, że się piekło przed nim otworzyło. — Z wzrokiem na dół spuszczonym, wybladły i całkiem pomieszany powrócił do pomieszkania swoiego, udawszy przed rodzicami, iakoby dostał nieznośny ból głowy, cały dzień w okropney samotności przepędził; wieczorem zaś udał się do swoiey izdebki sypialney, gdzie się sam

ieden

znaydował; tu rucił się na ziemię, wołaiąc w modlitwie o miło=
sierdzie do Boga, trwaiąc wołaniu i płaczu do północy. — Poło=
żył się potém do łóżka mówiąc ieszcze pół godziny pacierze.
W iednym momencie będąc sobie świadom że nie śpi, słyszy
diabła biiącego różgami o szafę, stoiącą obok iego łóżka,
wnet spostrzegł, że ten duch nieczysty w postaci kozła radośnie
po izbie wyskakuie. — Struchlał cały, piers zostata tak ścis=
niona, że ledwie mógł odetchnąć, i czuł w niey ból tak gwał=
towny, iakby był sztyletem przeszyty; rozumiał albowiem
że w tym momencie otworzy się piekło, dla pochłonienia
iego. — Diabeł ciesząc się z iego rozpaczy, niemiał żadnego
politowania nad nim, ciął ieszcze dwa razy o szafę i za
każdym razem swoie skakanie powtórzył. Szczęściem
było owego młodzieńca, że przed kilkoma dniami czytał
kazanie o miłosierdziu Boskim. — Wyobrażenia przez
to wzbudzone miały ieszcze tyle żywości, iż ośmielił się
podnieść na łóżku i mówić w głos do Boga: „Panie!
niemoże to być, abyś mię odrzucił od siebie; ponieważ
zbawiłeś mię przez Syna twoiego. Przez to został przy=
naymniey

przynaymniey tyle powilonym, że zasnął na czas niejaki.
Z świtem już się obudził, a zebrawszy się czém prędzey, pobiegł do kościoła, spodziewaiąc się, w świątyni Bożey otrzymać pociechę i uspokojenie sumienia. - Lecz często była iego na-dzieja, wyobrażenie że piekło stoi przed nim otwarte, tak dalece przejęło iego umysł, iż przez przeciąg wielu tygodni żył w rozpaczy naywiększey. Odkrył na koniec zdarzenie całe proboszczowi mieyscowemu, w którym pokładał zupełne zaufanie. - Ten mąż zarówno pobożny iak światły zdołał iego przekonać, że zdania iego są przesadnemi, i przez to powrócił mu iaką cząstkę dawney spokoyności. -
Przypadek iednak oświécił rozum iego o zdarzeniu tak okropném. Widział albowiem, że kot położywszy się na ziemi, drapał pazurami podłogę, i że wstaiąc podskakiwał. Poznał więc, że drapanie kota, było owém czarnoksięskiem biciem rózgami, a skakanie iego owém skakaniem diabła, kozła sposobem. ———

Okropnieyszy zdarzenie wypada mi ieszcze oznaczyć przyczyną, która omamiwszy rozum młodzieńca, stwo-
rzyła

stworzyła w umyśle iego, przyiscie tak dziwaczne?
Może kto powie że błędna zasada rozumu, i przewrotne wy„
obrażenie, o cnocie, łasce skutkuiącey i Bogu, były przy„
czynami omamienia iego rozumu i wydały płody tak okropne.
lecz pytam się daley co go przywiodło że wystawił sobie
tak przewrotnie cnotę, i błędnie sądził o łasce skutkuiącey
oraz o przymiotach Bogu właściwych? Niechey twierdzi
iż czytania pism religiynych fanatyków, mogły bydź przy„
czyną błędnego wyobrażenia o cnocie, o łasce skutkuiącey,
prawach Boskich, i wymaganiach przyrodzenia. Lecz
śmiało stanowić, iż wybujała i żywa wyobraźność, i
zbyteczne lgnienie do malowideł fantazyi, przytem sa„
motność i umysł udręczony nader są działalnemi, oma„
miła rozum, błędną zasadę od innych przyiętą z nay„
lepszey strony mu wystawiła, i przytłumiwszy że tak
powiem głos rozumu i rozsądku, w niego wpoiła by
stosownie do niey działał, ona wystawiła mu srzka„
radność czynu popełnionego, odmalowała piekło
otworzone do pochłonienia iego, gniew Boga,

zawała

dawała mu oyciec szelest diabła, i wystawiała mu oka,
kanie iego w postaci kozła; iż to płonem było cała to
przywidzenie dziwaczne. —

K. Vetut.

Pokuta rozgrzeszonego, w wieku XIII tym

Paramo lib. 1. Tit. 2. Cap. 2.

przez

Kajetana Hanne.

Dla tych, którzy wiek średni, iako wiek złoty wolności życia obywatelskiego wychwalaią, wyimuie tu niżey Pokutę z dzieła uwagi wielce godnego, które niedaw,
no w Paryżu wyszło.

To pismo pochodzi z dawnieyszych czasów Inkwizycyi w Francyi południowey, w celu wytępienia kacerów utwo,
rzoney, która często granice swego działania obrębu przestępuiąc, stadzą się ku tym nawet rozcią,
gała, którzy przeciw powszechnemu Kościołowi lub Papieżowi co przewinili. Było zaś utworzonem przez Dominika de Guzman założyciela zakonu Domi,
nikanów,

który poźniey, między świętych został policzonym. —

„ Fr: Dominik, kanonik z Osmy, naynikczemniey„
„szy między grzesznikami, pozdrowienie w Jezusie
„ Chrystusie wszystkim prawowiernym, który
„ niniejsze czytać będą. —

„ Mocą powagi Pana Opata Cisterskiego, Le„
„ gata świętego tronu Apostolskiego, którego
„ reprezentować mamy zlecenie, rozgrzeszamy
„ Pana Rogera posiadaiącego ten dokument,
„ który przez łaskę Bożą, sekte heretyków
„ porzucił, i temuż (: gdy nam pod przysięgą
„ nasze rozkazy wypełnić przyobiecał :) naka„
„ zuiemy, aby go Ksiądz zupełnie obnażo„
„ nego od bramy mieyskiey, aż do drzwi
„ kościelnych przez trzy iedną po drugiey
„ nastepuiące niedziele, rozgami biiąc
prowadził. —

Rówmież mu za pokutę naznaczamy, mięsa, iay, sera, zgoła żadney z rodzaju zwierząt pochodzącey potrawy nie ieść, a to aż do zgonu życia, wyiąwszy Wielkanoc, zielone świątki, i Boże Narodzenie, w których to dniach na znak wstrętu od przeszłey herezyi te potrawy ieść mu nakazuiemy; potym trzy razy na rok poszcz odbywać, nie iedząc ryb w tym czasie. — przez całe życie po trzy dni w tygodniu poscić, wstrzymuiąc się od iedzenia ryb, oleiu, wina, oprócz w chorobie, i podczas ciężkiey pracy w cięszey porze roku. — Suknie duchowną podług kroiu i koloru z diwowa na obuch stronach piersi małemi przyszytemi krzyżykami nosić. — Co dzień mszy świętey słuchać

„w. Niedziele i swięta iereli mu sposobnośc na
„nieszporach bywać — Modlitwy dzienne, i nocne
„punktualnie odmawiać: Oycze nasz siedem
„razy w dzień, dziewięć razy w wieczór, a dwa„
„dziesćia razy o pół nocy — żyć w czystości i
„ninieyszy dokument co miesiąc raz plebano„
„wi w Cereri, mieyscu swego mieszkania, poka„
„zać, któremu również ninieyszym nakazu„
„iemy, nad sprawowaniem się Rogera, który
„wszystko co mu iest nakazaném, wiernie
„wypełnić powinien, czuwać, aż nam Pan
„Legat wolę swoią oznaymi — a gdyby wsp„
„mniony Pons przeciw temu wykroczył,
„to nakazuiemy, ażeby iako krzywoprzysię„
„gły i wyklęty heretyk, z obcowania wier
„nych był wyłączonym. Et: Et: Et:
Wątpię aby się kto z gorliwych przyiaciół wieku
średniego, w owe czasy powrócić odważył, gdzie na„
te zboczenie od pamiątego w teraz poięcia o
wszechmocności Papieża, podobne Pokuty wymierzali.

—1282—

Mowa

miana przez Kajetana Hamę na posiedzeniu, dnia 25go Lutego 1819. –

Zacni Towarzysze!

Już to podobno po raz ostatni godzi mi się was nazwać tém słodkiem imieniém! już to podobno muszę rozwiązać ten luby węzeł, który moy związek z wami tak krótko niestety! kojarzył. Przyszła chwila, która mnie od drogich odrywaiąc przedmiotów, w inną nagina stronę. Z głęboko zranioném sercém wchodzę tu dzisiay, w czułym uwiśnieniu ostatni raz w tém was pożegnać gronie. – Ile mnie ta zmiana dolega, wysłowić bym wam dziś nie potrafił, ale gdy usta milczą, żywiey się w sercu czucie odzywa, i tłumi działność ięzyka. – Wspomnienie chwil upłynionych iest mi dostatecznym powodem do odzywania się uczuć radości i żalu; bo gdy się uważam wstępu-

iącego

w tą gronę – a teraz występującego; natenczas miło mi iest wspomnieć tę chwilę, gdziem pierwszy raz z wami stanął do chwalebnego zawodu, miło mi iest patrzyć na te korzyści, któremiście ducha mego zbogacili – miło mi iest widzieć przyięcie się tych narodowych uczuć, któreście tak hoynie w serce moie wlewali, miło mi iest nareście okazać wam dzięki za zbawienne zasady, któremiście móy sposób myslenia upięknili. lecz miley by mi było módz dłużey iszcze przy tey pięknie wschodzącey Jutrzence wzaiemney oświaty, ducha mego ogrzewać, gdym wszedł z ochotą pierwszy raz w koło wasze, poiłem się rozkoszą, i zamyslałem doganiać was w chlubnym zawodzie ale obrachowawszy wstarne siły – poznałem w krótce ile mi iszcze brakuie, abym mógł choć ostatnie między wami godnie zaiąć mieysce – każdy mnie przewyższał większością umieiętności, czynnością i pracy; z radością przypatrywałem się skorym postępom waszym, wypracowania wasze były nauczaiące – uszlachetniały serce i rozum – z nich

Ter

pilnie korzystałem, ozdobiłem nie iedną pięknością móy umysł, sprostowałem nie iedne błędne zdanie — odkryłem nie iedne nieznaną mi prawdę — Tu gdy pomyślę, ile by wpływu na udelikatnienie mey duszy dalszy z wami związek mógł zdziałać — zaraz się duch móy grubym kirem okrywa. — Przyiaciele! mogę was zapewnić, iż chociaż w zawodzie oświaty nie mogłem was dogonić, w zawodzie gorliwości o sławę narodu nikt mnie nie przygoni — gdzie tylko siły moie wystarczą — nie masz dla mnie tak wielkiey ofiary, którybym z siebie dla lubey nie wykonał oyczyzny. Nie masz żadney okropności przed którąbym się zwdrygnął, któraby mnie odstraszyć mogła! Duchu Scewoli! któryś wolność oyczyzny nad własne życie przekładał, spoyrzyi na mnie w tey chwili, wlíey w ducha mego ten ogień, który inszych ożywiał Rzymianów i który co raz mocniey goreiąc ich niepodległość ustalił! — . . Ale darujcie mi mili Przyjaciele żem tu trochę zboczył od zamierzonego celu, było to przepełnienie uczuć serca mego. — Wy lubi Towarzysze którym i wrodzone talenta i okoliczności więcey sprzyiaią kończcie chwalebnie tak pięknie zaczęte dzieło.

Nie

Nie ieden z was w sławi się swemi pracami, nie ieden z was będzie piękną ozdobą narodu naszego — ia niemaiąc tyle w sobie zaufania, a iescze mniey sprzyiaiącego sposobu wy-biiam sobie z głowy podobne marenia. — Nie każdy może być autorem, ale może być dobrym urzędnikiem, dobrym obywatelem, dobrym żołnierzem, lecz w każdym stanie trzeba oświaty, ten tylko kray błyszczy wspaniale gdzie się światło na wszystkie stany rozlewa. — gdybym to chciał do siebie zastosować — gdzież go mam pewniey szukać ieżli nie w waszym gronie, gdzie się każdy tak łagodnie drugiemu udziela? Na tego miło by mi było, gdyby prozba moia wzgląd u was znalazła: dalszego odwiedzania waszych literackich zaba-wek! — Mowiąc zaś to, do was mili Towarzysze, niemyślę ia być zupełnie nieczynnym — chwile wolne od moich zatrudnień z roskoszą będę literackim pracom poświęcał, i te wam czasami odczytywał. — Szczęśliwy ieżeli spełnicie bez uszkodzenia praw naszych moie żądania — będę się chlu-bił zaszczytem żem był kolegą tych — z których może nie ieden godne będzie w naszym narodzie zaymo-wał mieysce. —

List prywatny do przyiacioł

od Stanisława Rudolfa Jachowicza z Warszawy dnia 5go Lutego 1819 pisany — a przez Franciszka Ciołkosza na posiedzeniu dnia 28go Lutego 1819 Towarzystwu czytany. —

Kochani Przyiaciele!

Bardzo wam wdzięczny iestem za pamięć o mnie, wypadłoby każdemu zosobna podziękować, ba nawet tem który o mnie zapominać się zdaie, z moiey strony wypadłoby udowodnić, że ia o nich pamiętam, lecz iak was szczyrze kocham, że mi czas niepozwala, widząc zaś że was wspólne połącza ogniwo, piszę do was wspólnie. Donoszę wam, że mi się bardzo dobrze powodzi nadewszystko zdrowie służy. Wszystko mi idzie wyśmienicie, słowem szczęśliwszym iestem iakem się spodziewał. — Posyłam wam zamiast wypracowania, opis moiey podróży i Warszawy, wszak i to wypracowanie i to mnie dość czasu kosztowało, przyimcie łaskawie i pozwolcie mi być uczestnikiem waszych zabaw, przyślcie mi też niektóre kawałki

wstrzymana te co się tyczą Historyi Towarzystwa, i te które nie maią być umieszczone w Pamiętniku. — Doniesienie lubego kolegi Januszkiewicza że się ostabia związek mocno mię zasmuciło; kochany Ciotkosz pocieszył mię trochę iednak, zawsze się obawiam że by ta piękna budowa, co tyle kosztowała trudów nie runęła. Jakby to było dla nas niepięknie, śmieli by się młodsi, których przyiacielski związek coraz się rozmacnia i ci którym my powinni za przykład służyć, nasby zawstydzili — ale co mnie naymocniey zadziwiło że Ciotkosz — Ciotkosz chciał odstąpić, tego bym się nigdy niespodziewał, nieprzypominasz że sobie szanowny Kolego, iakeś dla ocalenia honoru naszego obiecał należyć choćby nas tylko trzech było, a przecięż iak widzę więcey nas iest, którym na chęci niezbywa.

Życzę wam z serca stałości — i gorliwości, niech nieustaie ten miły zapał który niegdy ożywiał serca nasze — niech trwa trwa ten iedyny zawiązek — ta iedyna podnieta — ach nieodżałowana było była szkoda gdyby zniweczone mi zostały naypiękniejsze usiłowania. —

Nad Januszkiewiczem niezmiernie ubolewam że mu zdrowie niesłuży — biedny! iednak luby Kolega znowu

zgodnością

cierpienia okaż się wielkim, gdyż w nieszczęściu wielkim okazać się można – osładzay umysłowemi rozkoszami fizyczne cierpienia, wszak i Gellert był chorowity, całe życie iego było pasmem udręczeń – iednak Gellert był szczęśliwym, ktoby niechciał bydź Gellertem? –

Szalony Sartyni co też dokazuie? Żebyście wyczytali list co do mnie napisał! naśmiałem się do rozpuku; Batamucie, Batamucie, Kant ci głowę przewrócił, a Skarga ięzyk pokręcił; twoią Psychologią oddałem dopiero w tych dniach Szaniawskiemu który mile ią przyiął, i kazał ci podziękowac za ufność w nim położoną. Moie serce proszę cię dotrzymay też twego przyrzeczenia i przepiszy mi też twoie kawałeczki pomału, lub ieżeli ie dla towarzystwa przepiszesz tedy kopie mnie przyszlii osobliwie o Uniwersytecie Wileńskim, oddaj ie tylko memu bratu a on będzie wiedział co z niemi zrobić. – – Wilczyński ściskam ucałuycie odemnie, choć do was nienależy komunikuycie moy list, oświadczcie mu moią dla niego przychylność, niech też przecie i on o mnie pamięta, niech wybaczy że osobno niepiszę – wszak powinien bydź przekonany

że go kocham – i że muszę mieć wiele zatrudnienia kiedy do
niego nie piszę; równie lubego Kochmańskia uściskaycie
i powiedzcie że czas niepotrafi zatrzyć w sercu moim przy-
wiązania do niego – i chociaż niepiszę osobno nieprzestaięę
przeto bydź iego przyiacielem, o okolicznościach losu moiego
dowiedzić się może u mego brata, w którego liście przesyłam
mu przyiacielskie uszanowanie. –

Teraz się wracam do Kolegów naszych szanownego
Chłędowskiego wraz z Skwarczyńskim, tych Pilade-
sów nowego wieku całuię serdecznie, niech będą moiemi
przyiaciołami, ieślim co względem nich kiedy uchybił
niech pomną żeiestem człowiekiem, a do tego niedoświad-
czonym młodzieńcem; Chłędowskiego proszę niech cieka-
wość ma zaspokoi i zechce mi donieść, kto umieścił
moią nikczemną bayczynę w Pamiętniku /: Pitka :/
niech mi przyszle ieżli może originał z którego druko-
wano, niezmiernie ciekawy, bardzo mi dziwno że
brat iego który ma gust, takię głupotkę przyiął, mnie
to mocno iest przykro zwłaszcza że mnie podpisano,
niech

niech będzie tak łaskaw wniyść w to żeby więcey nieumiesz=
czano takich nikczemnych kawałerzyt złotaszera zwyszczególnie=
niem nazwiska, mnożę raki piec – niewiedząc za czyię winę –
Petitcio którego w swym liście Ciotkosz wychwala, odemnie
tego nieustyszy, niegodziłoż to się choć w Ciotkosza przy=
pisać liście? obiecywał szlachcie – ale się na obietnicy
skończyło, oy bratku niegrzeczny – popraw się – .
O Eugeniuszu nic mi też niedonosicie – niech wybaczy
luby Kolega, że się z nim czasem niezgadzam w opisaniu
Warszawy, niech pomni że przez iedno szkiełko różnie
różnym wydaią się przedmioty – Bronikowski go całuie
serdecznie – tak i to swóy do swego pócz Rzeszowiaków
ziednym prawie tylko Bronikowskim obiewię. –
Lityński niedobry! pilnie notował numer mojego za=
mieszkania, a iednak nic niepisał, całuię go iednak ser=
decznie i polecam się iego sercu, niemniey i dobrego
Stamę, poznałem tu iego znajomego nieiakiego Cieplin=
skiego który się o niego troskliwie dopytywał. –
A ty też drogi Wesołowski którego życzenia dla mnie

szczerego

z szczerego pochodzące serca nieba urzeczywistniaią, który przy roz-
staniu podałeś mi dłoń przyiacielską wręczkoymią niezłomney
przyiaźni, nieodbierzesz że odemnie przyiacielskiego ucałowa-
nia? Tak iest całuię cię po milion razy, pomniy że nie
tylko w godzinach zabaw naszych byłeś moim kolegą –
nieprzestaway bydź moim przyiacielem, umiem cię cenić –
chcę cię kochać i bydź od Ciebie kochanym. Jeżli by ci to
niezrobiło przykrości bądź łaskaw pomału pomału przepi-
sywać mi twoie kawałeczki poetyczne, wszystkie chciał-
bym ie mieć w moich zbiorach – a przy ich odczytywaniu
wspominać sobie Autora któregom znał osobiście ko-
chał i poważał. –

Wracam się do Ciebie luby Piotkoszu, któryś mię tak
miłym tak długim tak interesownym tak przyiacielskim
zaszczycił listem, wzmacniasz naszey przyiaźni ogniwa –
będzie ona wieczną. Doniesienia twoie walne, uśmia-
łem się z twoich żarcików i z twoich figielków, osobli-
wie z kontekstu i grabarza. – Donoszę ci że z
Brzozowiaków mam tu tylu; Pokuińskiego (który
się

(: który się Pokutyńskim iuż nazywa:) owego starego Kolegę Żutkiewicza, Kowalskiego, i Tadeusza Wandernota — Pokutyński kawaler wielkiego świata, wysoko pątny ale przytym dobry, wesoły, czynny, iednak całkiem innego sposobu myślenia od nas, do tego zabity praconik. o Januszkiewiczu wspomina mile, ubolewa nad iego nieszczęściem i często daie się słyszyć iż mu żal uchybienia którego się niegdyś przez lekkomyślność dopuścił przeciw niemu — was wszystkich swoich Kolegów całuie serdecznie, i poleca się waszemu sercu. — Xsiążek tak daleco niewidzę tu dla ciebie iak iedno dzieło Jana Śniadeckiego i tego ci życzę z serca kupić, poźniy ci doniosę co będzie kosztowało, dosyć ci na zachętę powiedzieć że Śniadeckiego. Moie serce pamiętay też przysłać mi podług obietnicy wszystkie twoie odczwy i wyszczególnienie rzeczy czytanych na posiedzeniach, wraz z szczegółami tyczącemi się dziejów Towarzystwa, i interesownemi kawałeczkami, zwłaszcza które niemogą być umieszczone w Pamiętniku, po twoiey

rzetelności!

rzetelności, przychylności dla mnie, i zwykłey punktualności, spodziewam się wszystkiego — i iuż tak iakbym miał u siebie. Szczepańskiemu krótki wierszyk dołączam, możecie go także uważać za iedno wypracowanie i przyiąć (: ieśli wart tego :) do waszych zbiorów — Posyłam wam popiersie naszego nieocenionego Filozofa Szaniawskiego, — patrząc na tego męża zagrzewaycie się w pracowaniu dla dobra ludzkości, oświecaycie się i sieycie światło, a do głębokich wiadomości łączcie tak iak on naypięknieysze cnoty, a ieśli byście niemogli być tak sławnemi, będziecie tak ulubionemi od wszystkich. —

A: Łachowicz.

<u>Rady przyiacielskie</u> są tu bardzo rzadkie, sam Autor ich iuż niema, ale w krótce wyidzie druga edycya pomnożona. —

Mowa do Towarzystwa

przez

Alexandra Lityńskiego

miana na dniu 13^{tym}

Grudnia 1818. Roku. —

We czwartek byłem nad grobem przyjaciela moiego, dziś ieszcze między wami zasiadam. Przekonałem się na nowo: że człowiek za życia dla błyskotek może wciągnąć motłochu na siebie uwagę, a po śmierci zaledwie usiłowania ziednaią dla niego znajomych ostatnią przysługę. — Zanurzony w tych myślach, poznaię istotną cenę uczonego świata, a nayszczęśliwszym tego człowieka, który walcząc z przeciwnościami, przedziera się do iego koła. — Bogaty, a do tego roskosznik, z politowaniem patrzy na rzeczpospolitą uczoną, widzi iey tylko wyciszone nerwy, a ognia ożywiaiące świat cały, i swoim

ciepłem

utrzymuiące równowagę ludźi, nie rozgrzewaią umysłu iego. — Uczony człowiek zastanawia się nad wszystkim co go otacza, i na wszystkim podług rzeczywistey warztości, ile iego moralne, i umieiętne mocy i działania umysłu wydołać mogą, z wolną staramością i pilnem roztrząśnieniem wyciska piętno. — Nima w nim niezapamiętałey obojętności ku niebu i ziemi, stosuie swoie działania do tego, co iest zdolnym nadać wspaniałą cechę umysłom patrzącym z powolną spokoynością na tryumf mądrości, która się na widokręgu interesuiących i codziennych wrażeń kołaszy. Lecz mądrość wymaga do swoiego ukończenia nieustannych ćwiczeń, natężeń, walki i postępu wielu lat, tak iak dąb, który w górę rozrost i trwałość wyrastać powinień, ażeby się opart burzom, i był przysłukiem na powietrzney zgrai. —

Nie

rodzi ona się uzupełniona iak inne bohaterskie czyny,
zawiera tylko rysy do tey nieskończoney a spokoyney
wielkości i wpływu w zarodzie swoim. — Długie
doświadczenia, rostrząsanie, zastanowienie, działanie,
i cierpienia, rozróżniaią narodów rodzaie – tworzą
umieiętności, nauki, wyprowadzaią rzemiosła i
przemysł, a tem samem wydaiąc niebieskie plony
zakładaią swobód posadę. Żaden człowiek wszystkiego
sam w sobie nie mieści, a sprzeczności z ciężką
pracą tylko kojarzy umysły. Utworzenie zaś wielkości
bez tego iż więcey uczonych razem swoich nieno-
spoczeraią korzeni dla wspólnego zasilania,
nie zeydzie nigdy na dzikich polach ziemskich. —
Jeżeli zazdrość lub oszczędna natura za życia
nierodzi dla nas wawrzynów, potomni z uwie-
lbieniem po zgonie spoglądać będą na niezwiędłe
wieńce, i z uwielbieniem błogosławić mozoły i

trudy

trudy nasze ——— Niebędąc wstanie żaden z pomiędzy nas z osobna wszystkiego, co ustala powszechne dobro, i wzmaga powszechne mniemanie dostatecznie wyprowadzić, iedność i pokonywanie różności niech będzie hasłem naszym, a przez rozmaite połączenie sił i działań ducha, przemówimy za ludzkością, i zaymiemy mieysce w uczonym świecie. —

Alexander Sityński

-1098-

Poezye

dnia 17go Stycznia 1819,
na drugim posiedze„
„niu zabaw litte„
„rackich czy„
„tane
przez
Alexandra Lityńskiego. –

Do Poetów.

Znikną przed słońcem wszystkie grube cienie,
Kiedy swym światłem zabłyśnie ognistym,
Albo różowe odbije płomienie
Z pod ziemiokręgu po powietrzu dżdżystym.
Oświeca lasy góry i przestrzenie,
Gdy się wznowi, po niebie spadzistym,
I światło z siebie w każdą stronę rzuca;
Co śklnieniem śpiących ubodłszy ocuca.

Nie śpi tak długo kmotr nieopracowany
Aż go ów niebian wzbudzi złotowłosy!

Brodate

Brodate capy, kudłate Barany.
  Poi, drwa rąbie, młóci, klepie kosy,
Radło pług albo składa wóz kowany,
  Na żarnach miele, przynosi mtokosy,
Jak w gospodarstwie postępować trzeba;
By do nowego wystarczało chleba.

Przed świtem ieszcze rękodzielnik wstaie
  Nie zachmurzony do warsztatu śpiesze,
Rozbiera, mierzy, topi, waży, kraie
  Z szywa, windzie, klije, kuie, cięsze
A wyrobione kupcowi sprzedaie,
  Odzienia, sprzęty, topory, lemiesze,
I coraz więcey nabiera ochoty,
Do przyzwoitey rzemiosłu roboty.

W cerkwie leniwy opuszcza sen skronie
  Tego co ludzim z tarczki niebios rządzie,
Występnych karze, a niewinnych bronie,
  Nadgradza cnoty w obozie i rządzie,

Potępia satyry, prawdzie wznieca wonie,
Kadale wolność na morzu i lądzie,
Do obowiązku każdego przymusza;
Bo włada krajem, jak człowiekiem dusza.

Wy którzy, okoro zacięcie życie
Od cór pamięci z Hypokren wysokim
We dnie i w nocy upojeni spicie
Lub otoczeni pomroczym obłokiem
Po Helikonie z Muzami chodzicie
Pospieszcie z pieśnym do ludzkich chat krokiem,
Wszak wam Apollo nigdy nie zachodzi
Gdy war ogrzeje wnet wauryna chłodzi.

Składajcie spore skiby na zagony
W przemyśle tylko garść samych chciwych
Dźwigajcie berła, infuły, korony,
Pokażcie światu w obrębie poczciwych,

Kryorzie

Inni —

Zkryjcie gdy zdolny umyślnie wzgardzony
Stwierdzajcie zawsze rady starców siwych,
Zgaszajcie zbrodniów kurzące kadzidło,
Sprawiedliwości popuście wędzidło.

Zawsze to głosy kiernią uktonności,
Podług swej woli budzą poruszenia,
Słuchają prawa hołdują miłości,
Nie miłym czułe czynią przymielenia
Nędznemu słodzą gorzyczy przykrości
Cnotóm októw czynią z swoich listków cienia
Łagodzą zemstę i gniew obrócony;
Brzękajcie tedy w swoje głośne strony.

Alex. Lityński

Ięzi

Tegoż.

Pieśń.

Już do oręża bieć byłem gotowy,
I życie łożyć za dobro oyczyzny,
Chciałem porzucić Apolla osnowy,
A za wawrzynów zbierać palmy, blizny. —

Tak rzekłem sobie: honory zaszczyty,
Zwycięzca mogę nayprędzey dostąpić
I chociaż kiedy zostanę zbity,
Z blizn będą potym o mey sławie sądzić.

W tych myślach, nogi w ogród idę rosić,
Ponuro patrzę na moie pieszczoty,
Mówię do Muzów; oręż wolę nosić
Z wami iuż niemam piać szczerey ochoty.

Minergie

Mruczące źródła przyiemność straciły

Choć kamykami iam ie powykładał,

Zefirki swoie okrzydła opuściły,

Nie zwyciężony Mars nademną władał.

Światło srebrzyste w księżycu się ćmiło,

Zanic w gęstwinach spokoyne pomroki

Sklniących promieni gdzieś nie widać było

Wrzos się daremno kłaniał mnie wysoki.

Chrapliwe pieśni żab, na iedney szali,

Z zachwycaiącą słowika melodą

Ważyłem, w ogród postępuiąc dali,

Wiecom się tylko zatrzymał nad wodą:

Widziałem iasne księżyca promienie

Jak swym po falach blaskiem przebiegali,

Lub rozświecaiąc czasem głuche cienie

Kraczkami światłem swym się pomykali;

— 1404 —

W tym wiatr burzliwy ponapędzał chmury,
I coraz bardziey grzmotami się srożył,
Faun przebudzony spoyrzawszy do góry
Rzekł co za szkoda: żem się tu położył!

Ja powracaiąc z tamtąd szybkiem krokiem,
Na ciernie noga moja nastąpiła,
Który nie mogłem w nocy doyrzeć okiem
Ostra cierń palec mały zagwoździła.

Gotów na trudy na bliżny na bole
Spokoynie spałem do samego rana
Że snu ocknięny czuię że mnie kole
Patrzę a noga wraz z palcem narwawa.

I chociaż cierni tylko dobywana
Jednakże cały prawie z bolu drżałem
Poznałem ile cierpień w polu zrana!
Tak o ogniu myśleć popprzestałem. —

Alex Lityński

Węgrz

Tegoż. -1805-

Sen.

Chciałem opisać iakie to przymioty
Torują drogę płci piękney do cnoty
Lecz cóż za skutek ducha natężenia?
Snem mnie złożyły te rosiąc marzenia:
Jakby gdzie krętym nurtem strumień płynie
W chłodzie pod olszą siedziałem w gęstwinie.
Widzę istoty cudowney postawy,
I płasy widmiów bez naymnieyszey wrzawy.
Przerażon strachem w gęstwinę się skradam
I w rozłożystey laszczynie usiadam.
Słyszę naysampriód: „Ach nima, ach nima!"
Niechciałem wierzyć com widział oczyma,
Jowisza, Juno, resztę Bogów z niemi,
Których nikt ieszcze nie widział na ziemi.
Świetnością cały lasek ozdobili,
Blaskiem gałązki, liście pozłocili.

Dowiosz

Jowisz wspaniale siada na tronie:
Pierś, broda siwa, złoto zdobi skronie.
Merkur do niego w te przemawia słowa:
Twey oycze Bogów, tylko ta osnowa
Rozwadze może podpadać, czy w swiecie
Mogą się znaleść przymioty w kobiecie?
Któreby można liczyć między cnoty?
Jako to spazmy, gniewy i tęsknoty,
Jaco swe usta Juno przyciskała.
Piękna go Wenus z pogardą wyśmiała.
Kupido z łukiem na scene wychodzi,
Niestatek kobiét w ten sposób wywodzi:
Na mnie się czuli kochankowie skarzą;
Że próżno ognie do kochanek żarzą.
Umysł ich ciągle zdradzieckie niestały,
Próżno z cięciwy rzucam na nie strzały.
Swiat cały iżeś Panie pod twoym rządem;
Żeś ponapawał wielkości przeglądem,
Kobiety wszystkie, a upokorzenia,
Na całym swiecie ani doyrzeć cienia.
Jak to? wrzasnęły, my takiey niestawy!
Piękne Boginie. Lecz Wulkan kulawy

Popierał

Popierał sprawę, te zaczowszy słowa:
Oyce, nayważsza twa nad nami głowa!
gdzież można w całym to zobaczyć świecie?
By szczéra dobroć usiadła w Kobiecie:
Rozum, rostropność, skromność i pokora,
Stałość, i mężów w robócie podpora?
Gdzie piękność w któréy tak wygorowana?
By dla niey tylko mogła bydź kochana,
Lub gdzie nadgroda naszego kochania?
Niemaią także iawnego poznania.
Na to Boginie gwałtownie wrzasnęły:
Między Bogami kłutnie rozpoczęły. –
Ia idąc prawdy drogą całe życie,
Opuszczam mieysce, gdziem siedział ukrycie.
Wśród Bogów staię, ci iak mnie zoczyli
Wszyscy się razem na mnie wypatrzyli.
Skromny w odwadze do tronu się zbliżam,
Głowę przed tronem uklęknowszy zniżam.
Mówiłem: Boże co niebo i ziemia,
Rąk twoych wydaią przecudowne plenia,

Twoię świętą wolę wszystko zapowiada,
Sama kobieta z pod niey się wykrada:
Jak się Niebiany na to oskarżaią,
I ludzkość kobiet razem obwiniaią;
Oto Magdusia na myśl mnie przy~~padała~~ pada
Która naylepsze przymioty posiada:
Rozumna, skromna, szlachetna, podściwa,
Rozsądna, dobra, stała nie zdradliwa,
Biegła w naukach, ludzka y przenikliwa,
Pokorna, słowem: dziewczyna cnotliwa.
Posiada wdzięki, kształtne ułożenie,
Miłe wspaniałe każde poruszenie,
Zachwyca, iakem teraz zachwycony:
Klęcząc przed Twoim tronem uniżony.
Bogi nademną wszyscy się zdziwili,
I moie zdanie zgodnie potwierdzili:
„Pokóy Ci Synu, wyrzekli Bogowie
„Żeś sprawiedliwie Magdusię w osnowie
„Na wzór kobietom wystawił na świecie,
„Która w młodości będąc w szczere kwiecie,

Cnotami

Cnotami wdzięki swoie upiększyła,
W oczerzeście wiek cały będzie zato żyła. –

Alex. Sityński

Tegoż.

Po ślubie kochanki.

Przykre wąwozy przebywam w radości,
Bym zabezpieczył stały byt miłości.
Miałem nadzieię dostać złote runo.
Lecz Hymeneusz i wszelna Juno,
Już mirtowemi Hanne gałązkami
Przeozdobiwszy, runo wraz z laurami,
Wziąść dozwoliła niestety innemu!
Żałobę daiąc w zamian sercu memu!!! –

Tegoż

? — szło —

Tegoż.

Nadgrobek.

Już przy ostatnym upadam kamieniu
W powątpiewaniu by o mym imieniu
Wspomniał kto kiedy, lub skryte szanowce
Wyobrażeniem na moie grobowce
Przyszedł zapłakać, lub pomyśleć sobie:
Cień Juliana spoczywa w tym grobie.

Ułomek

Dopóki serce w człowieku kołacze,
Póty się kocha, spodziewa, lub płacze. —

Zagadka.

W powietrzu czyni zebrana turkoty,
A na zabawie nie wzbudza ochoty. —

Abr: Sityński.

— 1412 —

Uwaga

nad tolleranciją w Polszcze

przez

Sebast: Janůszkiewicza

na posiedzeniu dnia 12 go Kwietnia 1819

czytana.

Wolność narodu polskiego nietylko się rozciągała co do stosunków politycznych, ale i co do wyznań wszelkiey Religii. — Dom Jagiełłów sławny ze swey łagodności, ludzkości dobroci i umiarkowania, nietylko nie wzbraniał różnowierstwa, ale nadto chcąc zaludnić miasta i miasteczka rzemieślnikami i rękodzielnikami; nadawał przychodniom, bez względu na ich Religią, prawa i przywileie uwalniaiące tychże od różnych ciężarów Państwa. — Wywszy Aryanie, Socynianie, Mononiści, w wielkiey polscze, ormianie, Karaimy na Rusi, Żydzi

w

w całym królestwie są tego dowodem.
Jednak zdanie Husa nie znalazło w
Polszcze wyzwoleńców, może dlatego, iż u nas
natenczas dość na wysokim stopniu nauki
kwitnęły, a sekta Husa więcey powodowa_
na była zemstą ziomka swego, jak jego
dogmatami, nadto okrucieństwo które
Czechowie popełniali, były obrzydzonemi
u Polaków. Za Panowania Zygmunta
Augusta wstąpił Akatolicyzm do polski_
Luteranizm był już pierwey znajomym,
tak przez młodzież uczącą się w
obcych Akademiach, jako też przez kupców,
i podrożowanie. Naywięcey jednak
przyczyniło się Lutrów w Polszcze z tych
studentów, którzy w roku 1549 rozgnie_
wawszy się na króla Zygmunta Augusta
iż im sprawiedliwości nie uczynił o księża
Czarkowskiego którego służący kilku studen_
tów zabili, w liczbie do sześć tysięcy
wyszli

do Niemiec, Czech, i Prus, ci za granicą przyjęli wiarę Luterską lub Kalwińską, a za powrotem rozszerzali swoie maxymy na ziemi oyczystey, które, iako każda rzecz nowa, z ochotą przyimowane były, tem więcey iż dziesięciny i nadużycia duchowne stały się Polakóm nieznośnemi. Z tych samych uczniów liczby był Stanisław Orzechowski człowiek oświatły, lecz za granicą za nadto wolnemi zarażony zdaniami. Będąc sam nie duchownym wymógł na papieżu pozwolenie małżeństwa. Czytałem iego list do Papieża, lecz przyznam się, iż wyrazy niektóre, są albo cechą prostoty tamtego wieku, albo też małego znaczenia władzy Papiskiey w Polsce. – przytaczam z pamięci niektóre słowa: Cur mihi datum a natura semen, cur promit, cur per consecrationem sacerdotalem non exsiccatum fuit? Daley: Domus parochiales scortis aequantur, et ecclesias clamor nothorum circumvagantium personat. –

Daley: Tribue pater facultatem, caeterum divinae naturalis inimicus legi ~~mod~~ uxorem ducam. — Non Itallus — Ruthenus sum nobilis, quem auctoritas tua poena non tanget. Broniony był Orzechowski na seymie Piotrkowskim ziawo przez Senatorów, odebrał z Rzymu pozwolenie poięcia żony, pamiętnemi słowy: Tibi soli et uni, et praeter te nemini. —

Chwiał się August między stronami, bo nie mógł skłonić się do jedney, bez narażenia sobie drugiéy. — Żeby wytargować na Biskupach ukoronowanie swey ukochaney Barbary wydał Revers, że Heretykom urzędów dawać nie będzie. Zatrzymali iednakże urzędnicy którzy ie przedtem posiadali. Radziwił — Leszczyński — niekatolicy wszystko mogli na Królu. Czytałem list pewnego legata Lipomanskiego z tych czasów pisany do Rzymu temi słowy: Redimite me ex hoc inferno, ubi nullius sum valoris, cum rege pauca loqui mihi licet, et cum aliquando de rebus religiosis cum Radziwił conferrem, respondit mihi pejus, quam ipse Luther posset. —

Lecz partya katolików maiąca na czele uwiecznionego Hozyusza Biskupa Warmińskiego, i Dziergowskiego Arcybisk: Gniez: przytym zagruntowana na dawnych prawach i opinii ludu prostego, była zawsze przemagaiącą. (Dalszy ciąg nastąpi.)

-1416-

O sposobie pożycia z ludźmi

przez

Sebastyana Janiszkiewicza

Zaraz w początku skojarzenia się naszego, Przyjaciele, kiedy z was każdy przemyśliwał, iaki przedmiot miałby osobliwiey zatrudnić pióra iego, i ia nad tem myślałem. W namyślaniu zaczynawszy, zdało mi się iż widzę przed sobą na niedościgłą okiem literatury oyczystey niwę. W wielu stronach zobaczyłem ią ieszcze mało, lub w cale nic nie tkniętą. W stronie filozofii theoret. prawie odłogiem leżało pole — Historyi powszechney zaledwo znalazłem; dawne od niey iuż mocno zatarte były ślady; toż samo w wielu stronach, które wązkiemi były poprzedzielane miedzami, zobaczyłem. W gaiu atoli

Poetów

Poetów dość wdzięczne rozlegały się piosnki.
Nastorczyłem ucha i postrzegłem iż
więcey śpiewano czule, żartownie i skoczno,
o miłostkach, błędach, i winie, iak o sławie
naszych Chrobrych – Chodkiewiczów –
Żółkiewskich – i tym podobnych. O iakże
by te piękne pieśni, pomyśliłem sobie,
wdzięczny odgłos po naszey rozniosły
ziemi: W środku niwy stała wspaniała
Uranii świątynia, ~~na~~ po wysokości domy-
śliłem się, że ią Kopernik wystawił.
Wielu Polaków ią upięknito, teraz uczony
Śniadecki ma ią w swey pieczy. Tysiączne
wschody dowodziły iey wysokość, a przy
wstępie był napis: Chcészli wniść do tego
przybytku porachuy wszystkie te wscho-
dy. – Przeczytawszy ten napis, gdy
się oglądnę, postrzegam Was wszystkich
Przyjaciele; Widziałem jak się każdy
wpatrywał

z osobliwszém zaięciem w tak piękną niwę; Uniesiony radością z oglądania tak lubych mi przyiaciół, krzyknąłem mocno, a wielu z was zmarszczyli czoło. — Zadrżałem, bo się lękam narazić przyiaciół, wszedłem sam w siebie, i poznałem, żem za nadto mocno z radości wykrzyknął. — Wtém Morfeusz uleciał z moich powiek, a ja predsię wziąłem, co napisać:

O sposobie pożycia z ludzmi.

Niż jednak przystąpię do tego, należy pierwiey pomówić, o towarzystwie ludzkim.

W pierwszy każdego człowieka daie się uczuć iakaś skłonność niezbędna do połączenia się z równemi sobie istotami. Dziki Hottentot — gruby Samoied — nieokrzesany Azyin, równie tey skłonności z Grzecznym Francuzem, Do-

lakiim

i włochem dzieli. – Psycholog tę okoliczność zowie bodzcem stowarzyszenia.
Matka rodząc mię nie działała bez celu, mógłżeby bodziec stowarzyszenia istnieć bez przeznaczenia? – O wy zagorzałe Świętoszki! co po pustyniach i borach odludnieni trawicie w nieczynności społeczeństwu ludzkiemu należne życie, powiedzcie mi, czy tygrysy, lamparty, i wilcy także od siebie stronią? czy buki, okały, lub dziki dały wam życie, wzrost i wykształt? Gdzież by było wasze istnienie, gdyby wasi Rodzice, podobnie uczynili byli? – Ale opuszczę was Fanatycy, a wmieszam się w gromadę tułających się po kuli ziemskiej pastuchów; widzę jak ich węzły rodzinne

spręgaią

też tych nieliczne garstki uszcze się z sobą niełączną, widno brak bezpieczeństwa, brak należnych potrzeb życia, brak porządku. Człowiek postrzega swóy niedostatek, kwapi się go zapełnić, idzie za pociągiem rodoty, a ta wydaie z swego łona, Apollina, Orfeusza, Merkurego, — na dzwięk ich lutni schodzą się kołem pastuchy ciosaią kamienie, ścinaią tramy a wnet tysiąc rodzin złączonych ogradza mur wysoki. — Drugi tysiąc pastuchów polubił otwarte, ale stałe sie dziby. Umyślił zostać się za murem, ale dobytkiem swóy roli karmić ogrodzonego brata, tamten przyrzekł mu dostarczać potrzebnych narzędzi, w potrzebie bronić, a w ucieczce —

dać w siebie schronienie. Tak święty węzeł ugody zjednoczył odosobnionych pasterzy. —

Niebynaymniey — skutki iego wszędzie są widocznemi. —

Przypatrzmy się dopiero nowonarodzonemu człowiekowi: Skwierkiem rozczulającym skarży się na niedostatek, woła wsparcia; drgnęły wnętrzności w Matce, ostawia go od chłodu, koi na łonie, zasila od rodoty przygotowanym mu mlekiem, czuwa na każde iego tchnienie. — Dopiero trzy razy księżyc przetoczył się po niebie, już wlepia niemowle oczęta w matkę, słyszy iey pieszczone do siebie rozprawy, uśmiecha się z

wdzięczności

odetchnęło mocniey, chcąc iey niby pokazać iak wiele iey winno, iakkolwiek ma ku niey obowiązek; ktoż zaprzeczy węzłow iednoczących niemowlę z matką? — Ale ten bodziec do wzruszenia, wzmaga się w mierze wzrostu wtedy innych człowieka

List z Czerebkowa

dnia 14^go Września 1813 pisany, na czwartém posiedzeniu zabaw litterackich, dnia 31^go Stycznia 1819 czytany, przez

Alexandra Lityńskiego.

Kochana Emiro!

Dnia dzisieyszego zaiąwszy nasz pułk stanowisko we wsi Czerebkowo, w moc wykazu od Naczelnika przysłanego, zawiedziony zostałem w nadziei oglądania murów Moskwy. Pałaiąc ciekawością udałem się z moiemi kolegami na wzgórek z lewey strony Czerebkowa leżący, z którego nareście zobaczyliśmy Moskwę — Tysiące wież z pozłacanemi kopułami, które w blasku słonecznych promieni wydawały się niby z siebie świecące kule —

Niektóre

Niektóre z tych kul, wzniesione na pewnym obelisku, miały zupełny kształt w powietrzu wznoszących się balonów — Zajęci tym czarodziejskim widokiem, zapomniawszy w uniesieniu o przeciw-nościach z któremi dotąd walczyliśmy, nie można było, wymóc na sobie, ażeby nie wołać: Moskwa! Moskwa! — Uwiadomować, jaką o tem miewie powziąłem, donoszę ci w krótkości w mnie-maniu, że zabawię Twoią wyobraźnią, wabiąc ją na wzgórek do Czerelkowa, z którego ten zachwycaiący obraz ogromu ziemną uważaiąc, uczyni Ci ukontentowanie przekonawszy cię na nowo, że Twóy Kochanek wciąż samą tylko pięknością zaymować się lubi — Nim przystąpię do porównywania rozmaitości z Tobą, które napełniały duszę moią trafnością połączeń wzbu-dzaiącą wyobrażenie o doskonałości, przedsięwziąłem uprze-dzić Cię tym, na co patrzałem: Moskwa, podług smaku Azyatyckiego zbudowana, ma pięć obwodów, ostatny zaymu-jący w sobie Miasto z trydziestoma przedmieściami, słoboda-mi w Moskwie zwanemi, rozciąga się do trydziestu wiorsto —

Ludności

ludność w zimie wynosi do trzechkroćstotysięcy, bez w lecie
ponieważ szlachta, iak to zazwyczay ze Lwowa, do swoich dóbr
wyieżdża, zmnieysza o iedną trzecią część — W pierwszym
obwodzie Moskwy znayduie się twierdza Kremlin, w którey
wysokie wieży, i ogromne mury po nad starem miastem się
wznoszą — Ta twierdza ma zupełny kształt tróykątu, podług
planu w czternastym wieku przez pewnego Włocha ułożo-
nego zbudowana — Dzieli się na krepost, czyli Cytadellę
publiczne gmachy i cerkwie w sobie zawieraiącą, które
z daleka dla swoiey wysokości, pozłocenia wież, i osobliw-
szey budowy rozróżnić można — W drugim obwodzie są
domy i ulicy napełnione sklepami, dla których ta część
Bazarem, czyli kitaygorodem od Tatarów, który ią wy-
budowali nazwana została — W krepost pałac Carów
i Sgo Iwana cerkiew ledwie nasycić zdaią się swoim
przepychem. Na wieży do wspomnioney Cerkwi należącey,
znayduie się dzwon, w środku szesnastego wieku pod
Carem Borysem Godunowem wylany, zadziwia

swoią

pięknością wybitych rysów, a wielkością wszystkie prawie dzwony w Europie przenosi. — Fedor Brat naystarszy Piotra wielkiego przyczynił się naywięcey do ułagodzenia obyczajów Moskwy — a Elżbieta załozyła Akademią — Gmach Szere-metów, maiący niezliczone mnóstwo okien, iak gdyby nadęty swoią wielkością, zdaie się nad całym miastem panować, przeznaczony dla wychowania sierot poległych za oyczyznę, mieści dziś w sobie dwadzieścia tysięcy rannych w bitwach przed Mozayskiem, który to nędzni są zupeł-nie opuszczonemi — śmierć wolno ulatuiąc po nad ich gło-wami, sama iedna skraca ich nieszczęście — Od bramy Petersburskiey aż do Kalugi znayduie się mnóstwo boga-tych pałaców, które naypierwszym nieustępuią, a dla swoiey ceny mogą się stać przedmiotem polityczn ego opisania — dowodzą bowiem: iak daleko Państwo Rossyyskie w przeciągu krótkiego czasu, podnosić się zaczowszy zbogacone zostało. — Pałac Ontów odpowia-daiąc wewnątrz dokładnie swoiey powierzchowności,

otoczony

otoczony zadziwiaiącym ogrodem, zasługuie iako rzadkie dzieło, na podziwienie cudzoziemców — Dziedzic iedynak te,
go pałacu, maiąc sześć millionów rubli roczney intraty, nie szczędzi wydatków na upiększenie tego gmachu. W ogólno,
ści zaś mówiąc, w Moskwie obok gotskiego smaku,
łączy się smak teraznieyszy — Gdybyś kochana Elmiro
zwróciła swoie czarne oczy na Moskwę, myślałabyś że
widzisz iakie z tych olbrzymich miast Azyatyckich, któ,
rych bytności dotąd w wybujałey tylko wyobrazni
Poetów Arabskich szukaliśmy — Jednakże ten rzadki
przedmiot, bawiący oko rozmaitością, nie zawiera w
sobie serce takiego obrazu, iaki przyrodzenie w sobie
umieściwszy, zdaie się chełpić z swoiey doskonałości. —
Daremnobym szukał roskoszy, która stawa oczęzia, lub
różności rzadka dalekich krain w ludzkim sercu wzbu,
dza — nic takiego nie widziałem, coby mnie mocniey
nad ciebie zaiąć potrafiło — Pamiętam kiedy

pierwszy

pierwszy raz odkryłem Tobie moie przywiązanie, i przeko-
nany o wzaiemności, niewszy cię wpół, mocno do łona
moiego przycisnołem i serdecznie balsamową wonnością
tchnące różowe usta Twoie, całowałem, porownywaiąc
w tym oka mgnieniu świata rozkoszy, zdawało mnie
się, że iestem na szczycie uszczęśliwienia — Przypom-
nisz sobie zapewne, iak mówiłem do Ciebie, że gdyby mnie
los, berło cały ziemi, lub zaspokoienie, iakie teraz czuię
przy Tobie przeznaczał, przeniosłbym drugie iako stan
błogosławieństwa idealny, który sobie pobożna dusza
po zgonie za cnoty obiecuie. — Niechciałaś wierzyć
Kochana Elmiro, powtarzam i powtarzać będę, że
mam wyobrażenie o szczęśliwości, iaka tylko w przy-
rodzeniu istnieć może, i o zaspokoieniu zupełnym,
ale niestety kilka chwil tylko trwaiącym — Przeszło-
szy przeszłoroczney wiosny napełniście świat

cały

cały, i przeniknijcie serca ludzkie!

Z wonnych wystawią róż dla was ołtarze,
Bohatyr złoży ludozgubną zbroię
Pasterz przegrywać będzie na fujarze,
I zimny mędrzec kolana zgnie swoię. —

Ale na próżno szukam w przerodzeniu, którego rozmaitość iest celem, w zaiemney i trwałey miłości, tego to sekretu uszczęśliwienia, na próżno imieniem swiata slub czynię rozkoszom, są one przelataiące — Zmieniaią się okoliczności a z niemi i ludzie — rzadka iest stałość, a zwłaszcza u kobiet — Kochana Elmiro, Ty takie będąc mnie wzaiemną na tyle liściow ieszcześ mnie nie odpisała: — . . .

Taki niestety w swiecie ród niewieści!
Pewnie Elmira innego iuż pieści.

Ja

— 7481 —

Ja usychaiąc sam w polu z tęschnoty
Z goryczą moie wspominam zaloty.
Gach może kleynot skradaiąc mnie drogi
Na moich wieńcach ostre wspina rogi —

Daruy kochana Elmiro zaprzętniony Tobą zapomniałem o dalszym opisie Moskwy — Skoro do niey wkroczymy kupię dla ciebie perły i szal kaszemirowy — Nie gnieway się że dowiodłem przy końcu, iż jestem zazdrosny — kochanek czuły wpada w rozmaite myśli — Jeżeli powrócę do Siostrza, składaiąc u nóg Twoich nabyte wawrzyny, przeproszę cię, maiąc sobie tymczasem za chlubny zaszczyt, upoiony słodką radością, przy serdecznym ucałowaniu, zapewnić Tobie dozgonną przyiaźń, i zostawać Twoim wiernym kochankiem i nayniższym sługą. — Aquilo.

Alex. Łętyński

-1482-

Przemowa

Mattheusza Sartyniego, przy zaczęćiu iego urzędowania, na dniu 17go Stycz
nia 1810)
czytana.

Zacni Towarzysze!

Jeżeli do dostąpienia dostoyności rządowey łączyć po-trzeba wyższość zasług nad innych i zacną godność osobistą, tedy iey nikt mniey nie położył, nademnie. Mowię to w szczerości ducha i bynaymniey się zarzutu niezawstydzę. Nikt bowiem niezdoła osądzić dokład-ney, iak ów który wgląda w każdą cząstkę i sprę-żynę działania, czucia i poznania osobistego.

Radość

Radość niespodziewana iaką uczułem przez zapadły na mnie wybór, zwróciła uwagę na móy stan wewnętrzny, tak dalece: żem zapomniał zwam natychmiast w obec zapewnić wdzięczność i uszanowanie. — Raptowny zwrot stanu własnego w stronę nayprzyiem-nieyszą, bo naypochlebnieyszą własney miłości, gdyż widzę sobie powierzoną władzę przewodzenia tym, który mną dowodzili, wycisnął dość iasny wyraz przez uśmiech na twarzy, co się wewnątrz działo; to iest: Uciechę, żem acz maluczki w tém gronie dotychczas, odtąd wszedłem w wyższy rząd Sędziów, przez położone we mnie zaufanie wasze — za które czule wam dziękuię, a czas pokaże, iak się wam wywdzięczę. —

Stanowisko,

z kąd ludzi uważai, we względzie do ich miłości honoru,

przez

Matheusza Sartyniego.

W pewném towarzystwie dźiśiay zdarzyło mi się dawać zdanie o pewnych ludzi czyli młodzian charakterze; częstokroć toć iest naynieszczęśliwszém dla sędziego, gdyż ón potém naybardziey pod sąd podpada, a że także nayczęściéy stanowisko z kąd ón ludzi uważa iest antwodźiom ukryte, więc wpada nieboraki w niebezpieczeństwo postradania cześci swey, i charakteru poczciwości. — Dla tego mówię tu publicznie, z kąd ia ludzi uważam w względzie do ich miłości honoru. —

Miłość Cześći iest żądza ażeby drudzy tak moie uznawali czyny, iak ia ie uznaiam. — Naturalnie że ia kochaiąc moią cześć znam należytą wartość mego czynu; moią teoryą niemam za wyższą tylko za taką iaką ona iest wartą; moie wiersze tyle cenię, ile one

warte,

z moiey godności moralney, tak dalece się wynoszę, ile
taż godności swoiey stała wartą i. t. d.

Przyimuię ia lub wymagam większego uszacnienia tego lub
owego czynu, aniżeli ón zasługuie, wtedy iuż nie iestem
Mężem cześci godnym. – Kto się skazi ~~podchlebstwem~~ pod-
chlebczém dymem iuż nie iest Mąż honoru, kto iego pragnie
tém mniey nim bydź może. –

Fałszywey czyli mylney miłości Cześci uważam dwa wy-
boczenia: Pycha i Próżność. –

Dumny czyli pyszny mniema że nikt z ludzi nie iest
w stanie należycie ocenienia lub uszacniania wartości
iego czynu – Zatem nieborakowi brak rozsądku i zdrowe-
go rozumu, z niém bowiem nigdyby nie myślał że niema między
ludźmi godnego z nim współzapaśnika. Jego zadarty
wzrok do góry, przekonywa że ón zawsze wyżey sięga
a niżeli rzeczywistość tego wymaga, przestaie nad
swóy stan z wyższemi a równemi pogardza. – Ale co
dziwna rzecz, że gdy dumny człowiek na stopniu wy-
sokości wszystkiemi gardził, gdy przypadkiem zachybnie
się siedzenie, a ón zleci na dół, nieumieszka się czoł-
gać – nawet przed tymi, którémi naybardziey gar-
dził. Dla czego? Z kąd ta podłość w tym czło-
wieku?

ta podłość nieraptem po upadku przyszła do niego, ale ón iuż był podłym, będąc dumnym, bo gdy ta myśl że nikt nie iest mnie równym, a przeto wywyższenie się bezwzględnie nad innych, nikomu zaś podłemu przyiść niemoże, więc ón i po upadku swoim, gdy duma się rozstłukła sama podłość się została; i tak przeciwnie któren sługa nayśardziey podchlebia, i iest niegodziwie podłym, ten gdy doydzie wyższego stopnia, będzie hardym w miarę swoiey podłości. —

Próżny zaś człowiek ugania się za chwalbą wszystkich ludzi — Nieborakowi zatem brak oprócz zdrowego rozumu Imaginacyi; z rozumem niegdyby się człowiek nieuganiał, gorliwie za chwalbą — a z Imaginacią płodną i zdrową, można by się obeyść bez pochwał cudzych, gdyż ta Wagini człowieka przez się żadnego więcey potrafi uwielbić niż tysiąc odgłosów obcych. świadkiem Rousseau, któren z obfitą Imaginacyą i rozumem mógł się bez pochwał i oklasków obeyść w sobie swobodę, rozkoszy i szczęśliwość znalazł. —

Uzymuskana główka, upstrzona twarzyczka, naciągnione portczki — wystawione żabotte — fontaziasta chustka — gwiazdzista od guzików kamizelka, wiele niepokazuie obfitości Imaginacyi próżnego —

owszem niedostatek, bo chce osiągnąć przez to czego sobie nawet wystawić żywo nieumie, to iest miłowania przez drugich, obie-ra srodki tak dziecinne, gdy chce przez przyczepioną wstążecz-kę różową do zygarka pokonać serce kochanki! –
Przeto potrzeba do prawdziwey miłości honoru, zdrowego Rozumu i zdrowey Imaginacyi – Brak iednego lub drugiego zradza owych nikczemnych Niedołęgów ludzkości, któremi od towarzystwa do towarzystwa iak piłka-mi ięzyki miotaią. – Tu iednak bardzo uważać potrzeba, gdyż te wtadze tak się w cienie układaią że nieznacznie od Swiętoszka do Heretyka tak stopnio-wo przechodzą, że sam diabeł prawdziwey skali niedostrzeże. Tym pokazał cokolwiek iak to trudno zważmy: Ma Pan Borusz rozum a imaginacyi bardzo mało – Pan Malusz Imaginacyi a rozumu nic – u owego mieszka pod skromnem poddaszu powązek prze-pych chinski – u tego z nadworu hucznie paradnie, a w domu iak w kuźni. – Ale iak niepodobna na pozór o niczem z pewnością wiedzić tak też tem mniey sądzić. – Azeby wiedzić co iest w tem domu trzeba doświadczeć – zatem trzeba z ludźmi obcować wpro-dy nim się o nich mówi. Quod dixi – dixi – niemiałem czasu pisania więcey

M S

Za iakiego ma się człowiek trzymać.

przez Matheusza Sartiniego, na posie-dzeniu, dnia 6go Listopada 1818 czytano.

Pewny mędrzec iak go zowią, powiedział: „Ten iest głupi, kto się mądrem bydź sądzi." — Bardzo dobrze, lecz ia się pytam Wasz przyiaciele: „iest ten mądry, co się sądzi bydź głupim? — Jak dalece to prawda, bydź może niech nam następna odpowie hystoryjka, która się na moiey przytrafiła ulicy przed kilkoma dniami. —

Na halickiey Ulicy był przy końcu wakacyi szkolnych skra-dziony pewny Pan, którego ia Gorganem nazywam; O iakżem był głupi zawołał Gorgan, dla czegomże nie zam-knął był moiey garderoby, byłby mi służący nie zabrał odzienia! Coż robić stało się, ale na potem, chociaż garderoba wyprożniona, zamykał ią na klucz. Teraz iuż mędrszy był; ale czy mądry? to pytanie!

Pobieg

Pobiegł do Policyi, kazał szukać złodzieia, ciesząc się nadzieią, że go znaydzie koniecznie; czyli mądrze sobie postąpił? — Zobaczemy — ... W dobraniu naydzielnieyszych srodków do osiągnienia celu, wykazuie się mądrość człowieka; że cel w sobie ma zawierać pewny doskonałości stopień w swym rodzaiu, pewnem iest; — ale iak dalece osiągnienie celu stać się może to żadna mądrość dokładnie nie wytłuszczy; zawsze w podobnych przypadkach Ciuciubabki grywamy. —

Pan Czorgan zacny i dosyć maiętny człowiek, iuż od dawna starał się o Nauczyciela do swoich troyga dzieci, nie mógł sobie dogodnego dobrać, gdyż szukał pilnego i bacznego na siebie i powierzone dziatki, oprócz tego któryby był zdolny w nauczaniu, szczery i otwarty w mówieniu, czerstwy w zachowaniu, prosty w prowadzeniu małych, rozsądny w karaniu, przystępny w obiaśnianiu, cierpliwy w przykrościach, ludzki w obcowaniu, grzeczny w postępku, czuły nad nieszczęśliwym, przebiegleyszy nad wszystkie wybiegi, rządny

domu i za domem, oszczędny w groszu i w czasie, świadom ludzkich cnót i przywar, i dziwna rzecz wymagał po Mistrzu swém, ażeby w należytém czasie dobrze i wiele mu się podoba iadał; — Ma ón w tém pewne zasady, dla których to wszystko wymagał po nauczycielu. — Trudno to znaleść czego się szuka, a pomsta lubi się igrać z zręcznemi ludzi, tak i nasz Brorgan doznawał niedogód nieprzyiazney pomsty; wielu się mu w prawdzie nastrzegało, ale prawie wszyscy nosili lub widoczne lub ukryte znamiona życia niezgodnego; w prawdzie nie zawsze niezgodne życie iest skutkiem wolney samodzielności człowieka, ale Pan Brorgan był uprzedzon w tey mierze; — Darujmy mu to, ieżli reszta była dobra; karać ludzi nam się bez tego nie godzi, niech się nad niemi sami mszczą Bogowie, bo prawa acz boskie, iednak się często kroć ślepe, gdyż wielkie ciężary złota na sobie dźwigaią. —

Tak

Jak to zawsze bywa przy końcu Wakacyi, tak i w tym roku ziechała się nie mała liczba prowincializmu do Lwowa, czyli iak mowią do Akademyi, i iak nierowne stany tak też nierowne zabiegi; ieden słodkich drugi kwaśnych musi kąsać Jabłek; — Między innemi przybył i Karczan, zdolny dla doświadczenia, poczciwy z natury, nieprzymyślny tylko prosto drogą idący, poczęł wprost przyiacioł niegdyś w Gimnazium, a teraz towarzyszów Lwowskich wypraszać czyli niemogli by go gdzie osadzić, lub nareście powiedzieć miey[s]ce pewne, a on sam tam poydzie się zalecić. — Ci zbytnicy widząc w nim w cale nie pocieszną osobę: Rada w radę — Dobrze Bracie rzecze mu ieden, iest tu Pan Czorgan nieiakis, ty iesteś Pan Karczan, to się troszkę rymuie, więc możesz bydź u niego, on troszkę gderać lubi, ale daie dobrze ieść. — Daie ieść?

Jeh

Ach dziękuię wam przyiaciele ia nic więcey nie chcę; ia wszystko zrobię i robić będę niech mi tylko da Wikt i Stancyę, bo iuż mi do płaczu przychodziło, tak że wszystkiegom się ogołocił przez ten tydzień co tu iestem we Lwowie. —

Wiemy wiemy! krzyknęli, ale kto bywa pod wozem, bywa i na wozie; Nie trać nadziei tylko Kochaneczku, trzebaby się przebrać, bo ta kapota nienada ci powagi; trzebaby fraczek, i do tego innych butów i spodni i kamizelki i chustki i: t: d:

Ach z kądże ia tego biedny nabiorę, rzekł Karczan; My ci poradziemy; zawołay no Stachu faktora Herschka! — przybywa ten w krótce, i o przyczynę zawołania pyta. — Oto powiada z nich ieden pokazuiąc na Karczana ten Jegomość zapłaci dobrze, ale chce abyś go ubrał na ieden dzień w frak, spodnie, boty, kamizelkę i: t: d: bo by miał gdzie wyiść, to rzekłszy każe Karczanowi poyiść do domu, a ten żyd iuż mu dostarczy czego będzie potrzeba. —

Nie

Nie swiadom szyderskich żartow swoych niegdyś kole-
gów idzie Karczanek do domu, a za nim żyd, mie-
rząc go od stop do głowy, nawet po chodzie miar-
kuiąc i licząc lichwę powziętą za pożyczkę. — Stan-
nowszy w swoych progach, rzecz żyd towiadacz sławny:
że gotów iest usłużyć we wszystkim, byle mu za
pożyczkę na ieden dzień sukień dał naprzód zastaw
wartuiący, i potém 30 zł dopłacił. — Ach krzyknął
Karczan, ia za 30 Rzh: dobym mógł żyć tygodni,
a ty to chcesz na ieden dzień, day mi pokóy święty,
ianienam dogrosy. — Ha to Pan niemasz i su-
kień i nic niebędziesz miał bo nie niedaiesz, bo
tu u nas treba żyć i żyć dawać — i z tém
odchodzi. — Namyślił się Karczan, że gdy
niema sukni to go nieprzyimie P. Łorgan,
woła więc żyda, i daie mu zegarczynę którą
wspuściznie po oycu zabrał, prosząc go z płacz-
czem: aby mu sukni pożyczył. — Niechciał
żyd

żyd nielitościwy, i poszedł precz. — z płaczem wtedy Karczan zaczął się uskarżać przed iakimsiś młodym człowiekiem, który właśnie wszedł był do domu owego w którym ón stanął; człowiek ów niepytaiąc się o przyczynę dla którey potrzebuie Karczan nasz sukien, tylko sklinszy na los biednego, wiedzie go do odległey nieco szynkowni i tam ubiera go w dość porządne suknie, mówiąc mu, że gdy ich niebędzie potrzebował, to mi ie przyniesiesz; gdyż mówił do siebie ów młody człowiek — Biedny zginie, gdyby go nieratować, a Bóg każe bliźniego kochać. —

Tak ubrany bieży do swych przyiaciół, którzy go z śmierzkami i przygryzkami odprowadzili do domu Gorgana, mówiąc między sobą, ten ieden w należytem czasie będzie dosyć iadał. — Gorgan postrzegłszy wchodzącego Karczana sądził że Lokay w iego sukniach przybywa.

Jak

Jakże tobie śmiesz mi się w mych własnych poka-
zywać sukniach? Struchlał Karczan, i nic nie mó-
wi — Czorgan równie oszukany iak teraz przekona-
ny powierzchem przeprasza go, i ciekawie pyta z
kądby te miał odzienie? — Wtedy nieszczęsny
Karczan opowiada swóy stan, obchód z przyiacio-
ły, ile on im winien, i ile swemu młodemu
winien człowiekowi, który mu sukni pożyczył. —
Mimo nieco porywczości miał Czorgan dość po-
znania i czucia wspaniałości i szczerości cha-
rakteru, i czynu. Chętnie przyimuie Karczana
w dóm swóy, zamyślaiąc sam się zaiąć iego
ukształceniem wprzódy, a potym mu prowadzenie
swych dziatek zostawić, nad któremi dozór za-
raz mu poruczył. Potém każe się prowadzić
do domu owego młodego człowieka. Po drodze
zabrał Policyą z sobą i swego litośnego człeka
wzięto do kozy, niebacząc na ludzkość iako

wyświadczył

wywiadczył Karczanowi. — Proces się ieszcze
z złoczyńcą nieskończył, ale dla nas dosyć, teraz
kilka wniosków: —
Naprzód widać nie człowiek, ale przypadek go
uczy mądrości. — Potem zdaie się że tylko ludz-
kość człowieka Rozumu uczy — Lokay okradł
Pana, nic niemiał zato — ale poratował Biednego,
zaraz za to los zrządził, że go wzięto do Kozy; tem
go nauczą rozumu, albo żeby wcale niekradł
albo ażeby lepiey kradł. — Przytém widać że
niemasz mądrego na świecie; Może wprawdzie
bydź tam kto mędrszém, naymędrszém, piękniey-
szém, naypięknieyszém, lepszém, naylepszém
ale nigdy mądrém, pięknem, dobrém, i: t: d:.
Zupełney czyli absolutney wartości nieznamy
żadney rzeczy na świecie, co tylko pod wzgląd
nasz podpada, uważamy tylko w porówna-

-niu

z drugiemi podobnemi przedmiotami dla tego druga i trzecia forma stopniowania może bydź snadno używana, ale nigdy pierwsza która przez się zawsze absolutną wartość oznacza. — Dla tego na ostatek utrzymuię, że ten iest głupi absolute, kto mniema się nie tylko mądrym, bo takich mało, ale któryby tylko sądził że iest dobry, zdolny, rozsądny, ludzki, poczciwy piękny, rostropny, sumienny, cnotliwy &c. Ten zaś który się sądzi głupim, mądrem bydź nie może, gdyż ieżeli iest głupi, wtedy nie iest mądry, a ieżeli nie iest głupi w istocie, iest głupi dla tego, że się nieumie poznać na sobie i ma się za głupiego, gdy nim nie iest, więc nie iest mądry. q. e. demonstrandum. — Koniec wprawdzie Demonstracyi, lecz iescze nie rzeczy. — Który też z tych wszystkich był naymędrszy? — gdyż mądrego niebyło żadnego? — Każdy z tych t. i. Gorgana, Sokaia, Wisuwcio Szoowr... co innego zamyślał, a wcale co innego się stało

Gorgan

Rozgan zawierzył poczciwości sługi, został oszukany, kazał szukać Policyi złodzieja, i w tem się zawiódł, bo ta nie znalazła. starał się o nauczyciela pełnego zalet — a wziął prostaka. — Sokay kradzież zamyślał stan swóy polepszyć, wcale co innego z tego wyszło; chciał narzucić swą litość, za to ukarany — życzył sobie poratować biedaka, a za to wdzięczność pozyskać, a on był przyczyną jego nieszczęścia. Kamrad Karczana zbytkuiąc się nad nim, chcą go wyplątać w piękną dla siebie zabawę, omylili się; chcą go zgryść żydem, tem czasem ta zgryzota inny zwrot okoliczności zrządza. — Zgoła każdy z nich w zamysłach swoych oszukany. — Lecz dla czego Karczan otrzymał swoie? —

Bo szedł prosto — nie skakaiąc. —

I tak się zdaie rzeczywiście na tem świecie, że nie ten otrzymuie czelne mieysca, co zna środki i przebiegi lecz co prosto idzie, nie świadom nawet stanu własnego i obcego. W tem prawdziwa mądrość a w niey szczęśliwość prawdziwa. Gdy więc każdy

ostatecznie

człowiek gędzi do szczęśliwości, niechże się zatem stara o czyny i sprawy lub przedmioty takie, przy których osięgnieniu utraca świadomości stanu; wtedy upoi się rozkoszą i będzie szczęśliwy – będzie mądry gdyż zadosyć natury przepisom uczynił. – A wszelkie wmiemania o sobie, i utrzymywania, dobroci, mędrości &c są skutkiem raczej rozciągnionej świadomości stanu, a przeto na mędrości.
Mądrość sama w sobie nic niewie – gdyż iest iedna, przeto się od niczego podobnego rozróżnić niemoże.

Ale Podmędrków mamy rząd niemały. – Zatem znowu się owe zdanie na czele sto
iące sprawdza.

Mstrz

Uwaga moia

nad przeczytem Mathewsza Sartiniego, na dniu 6go Listopada 1818. –

przez

Sebastyana Januszkiewicza. –

Gdybym niebył przekonanym, iż koło nasze iedynie w tém celu istnieie, aby wnim szczérze i otwarcie swoie zdanie otwierać, nie rzekłbym luby przyiacielu ani słowa cokolwiek byś z twego pióra, i ust wypuścił, lecz przy tak swietnych stosunkach, iak się nasze ziednoczenie znayduie, milczac, sam bym się o Hypokryzyą, która ohydą człowieka dusze piętnuie, musiał posądzić. — Ale na cóż uczyniłem tę przedmowę? na to, abyś w podobnym razie Ty sobie równie zemną z szlachetną otwartością postąpił; na to, abym Ci dał większe prawo do wytknięcia moich uchybień — na to mówię

abym

powtórzył cel naszego związku: „Oświecaymy i day„
„my się oświecić." — . Więc przystępuię do rzeczy: —

Napis rozprawy: <u>Za iakiego ma się człowiek
trzymać?</u> — Mędrec iakiś, nazwany od przyia„
ciela, miał powiedzieć: żeby się mądrym nie sądzić
bo to dowodzi głupca. I ia się z tem zdaniem zga„
dzam, iednak radbym wiedzieć, czyli ten mędrzec sam
się mędrcem nazywał, czyli też dopiero luby przyia„
ciel tak go nazywa? To zdanie ma swoią zasadę:
ieżeli mądrość, iako naywyższą doskonałość rozumu
uważać będziemy t: i: idealnie, natenczas w samey
rzeczy dorzeczniey byłoby mówić zawsze stosunkowo, mą„
drzeyszy, pięknieyszy i: t: d: — Jednak to się niech
nie sprzeciwia, aby kto czuiąc wartość swoią wewnę„
trzną, nie mógł sam o sobie wykrzyknąć z Hora„
cyuszem: Non omnis moriar. <u>Postąpmy daley</u>: Pyta
się Mateusz kochany zwrótnie: czyli ten co się głu„
pim być sądzi iest mądrym?. prawdziwie

dowcipne

zapytanie, i odpowiedź na niego przy należyta; — tylko wielka szkoda, że bardzo zapóźna, gdyż aż na drugim półarkuszu, a natey stronie arkusza powinna to dowcipne zapytanie rozwiązać Historyika, o Panu zakimś Wzorganie, Studencie Karczanie, Weiowach Siwowskich, żydku szachrze, Lokaiu złodzieiu i: t: d: — Do roztrzygnienia pierwszego zapytania wzłaby ona, lecz do drugiego bynaymniey nie służy. — Zdaie mi się przeto, iż by nierporządniy poszła była (magis systematica) gdybyś tylko był przytoczył Definicyą, co rozumiesz przez Mędrca, i iego działanie, którą Definicyą za nadto nadół spuściłeś. — A nawet to mi wybaczyć musisz, gdy Ci w oczy powiem: iż w żadney osobie tu wprowadzoney nie widzę ani iedney, któraby się za mędrego lub głupiego sama sądziła, a zatém przyimiy mile przyiacielską naganę, iż niechciałeś do rzeczy stosowniyszym i godnieyszym twego talentu udawać

się

wypłodem. – Na stronie czwartey czytam: Niechciał żyd nielitościwy i poszedł precz – zyczyłbym sobie przeczytać: i odszedł. – Na stronie piątey czytałem: Nayprzód widać, iż nie sam człowiek, ale przypadek go uczy mądrości. – Za porywcze twierdzenie! – za nadto droga byłaby mądrość tem sposobem nabywana, bodaybyśmy się iey zrzekać niechcieli, widząc tak przykry okup! – Uczeona przezorność na przytrafić się mogące wypadki, iuż iest umnie mądrością; a ktoś tam powiedział: Beatus qui alieno periculo sapit. – Umnie zaś, kto sapiens ten sam beatus. – Daley mówisz przyiacielu – Zdaie się że tylko ludzkość człowieka rozumu uczy, Niezrozumiałem Cię, muszę się zaczerwienić; Wyiaśniyimi, proszę, co nazywasz ludzkością i iak ona może człowieka rozumu uczyć? Daley: Lokay okradł Pana, nie nie

miał

niemiał za to. —— Jak to, nie niemiał za to? A za
cóż były suknie ieżeli nie za rzetelne okradzenie. —
Żeby w tosie Policyi Lwowskiey rozumu uczono, iak twier-
dzisz Mateuszu, dali Bóg wolelibyśmy tam bywać
iak w Akademii, ponieważ byśmy przez to wydatków
na wikt i stancyą oszczędzili! — Przy końcu rozpra-
wy, sądzisz Przyjacielu, że nie ten otrzymuie czelne
mieysce, co zna środki i przebiegi, lecz co prosto
idzie, nie świadom nawet stanu własnego i obcego. ——
Dobre było to było, gdyby się rzeczy tak miały, ale nie-
stety więcey przeciwnych zdarzeń na świecie znay-
dziemy. — Objaśnię to niżey przykładem. — Ty
sądzisz, iż kiedy kto siebie nie zna, w tem iest mądrość
prawdziwa; — a ia iestem zupełnie przeciwnego
zdania, γνωθι σεαυτον, któż tam mądreyszy
od nas obudwuch powiedział. — Mnieybyśmy w
naszey Akademii widzieli takich, którzy na
palcach kroczą, nos do góry zadzieraią, gdyby

się

na sobie lepiey poznali. — Nawet aby za Twoiem zda,,
niem iść można, dla nazwania się mędrszym, lepszym,
lub grzeczniejszym, wypada koniecznie poznać siebie sa,,
mego, dopiero mierzyć się zdrugiemi. — Dziecie
mówiłeś uśtnie, iest szczęśliwem; Ja zaś nie na,,
zwę tego szczęśliwszym, kto sam stanu szczęścia nie,,
czuie. — A w cóżby się obrócita moralna nagroda
cnoty? czyliż bylibyśmy godnemi oney będąc poczciwe,,
mi w stanie niewiadomości? — A nawet, aley
idąc za Twoiem zdaniem, mędrszym, poczciwszym,
i: t: d: nazywać siebie lub innych można, po,,
trzeba porownania, siebie z innemi, a innych
z sobą, a iak że to bez poznania samego
siebie uskutecznisz? Wpadłeś trochy w przez,,
ność Panie Mateuszu. —— Skończyłem
a teraz powiem Wam Historyikę niedawno
wydarzoney:

Historyjka może prawdziwa.

Przed kilką laty skończył studia we Lwowie Pan Kręcki, a że więcey lubił ieść i pić, iak myślić i pracować, obrał sobie stan duchowny – w ciągu trzech tygodni został wyświęconym. – Wnet otrzymał rozkaz wyiechania na Prowincyą za Kooperatora, i pożegnawszy licznych Przyiaciółki i Przyjaciół, których przy kieliszku dosyć sobie natworzył, wyiechał ze stolicy. – Xiądz Kręcki osobliwsze miał szczęście, gdzie się tylko obrócił podobał się kobietom. Głos miał przedziwny, oko bystre, wzrost mierny i wspaniały, a choć nos za długi sterczał na twarzy, kobiety się go iednak nachwalić niemogły. W [illegible] roku, został Plebanem. – Beneficium było tłuste, gospodyni, którą Xiądz Kręcki nazywał siostrzenicą, młoda i przystoyna kobietka, ponosiła się modnie i dość bogato, i ani na krok w swoim ubiorze nieustępiła Pani Podczaszynie, tego mieysca naypierwszey damie. –

Lecz wszystko pod słońcem podlega zmianie; osobliw-
szy wypadek zmieszał spokoyność Plebana. — Pani
Gospodyni kąpywała się często, a iak na nieszczęście
w tey samey wannie gdzie Pleban, i osobliwszym
trafem natury została w ciąży, a ponieważ naturę
oprzeć się nie można, została matką dwóch synków
bliźniąt. — Zmartwił się Xiądz Żyrzcki, bo różni
różnie myślili. — Gdy chłopaczki pięknie się cho-
wali, myślił zawczasu o sposobie dania im Eduka-
cyi. — Ale powiadam, że szczęście prowadziło za
rękę Xiędza Żyrzckiego. Idzie obwieszczenie, że u
Dominikanów we Lwowie ma bydź nowo erygowane
probostwo, ponieważ ci X.X. wielebni maią wsi
trzynaście curam animarum utrzymywać niemo-
gą. — Copia ignaviam parit, powiadaią sami,
Myśl wyborna wpadła Xiędzu do głowy, aby
się do stolicy przenieść, tam i dla chłopców

łatwiejsza

łatwieysza Edukacya, i natura nie tak głośne wy„
rabia dziwa iak na wsi, gdzi mu ciężarność w
wannie z głowy wyyść nie mogła, a nawet obawiał
się by mu bujność wieyskiey natury znowu kiedy
nienarobiła licha. Visum et ratum Xiędz Trzecki
wyieżdża do Lwowa, przedsiębierze użyć wszelkich
sposobów do osiągnienia swoiego celu. — Dawni
Przyiaciele i znajomi, mówił sam do siebie po„
mogą mi zapewne w moim zamyśle, a gdybym
nawet postrzegł w nich oziębłości, mam w kiesze„
ni narzędzie do odświeżenia dawnieyszych uczuć. —
Raz tylko Tytan, odbył swą podróż koło świa„
ta, a na drugą zaczął dopiero wyściubiać ze
wschodu głowę, iak Xiądz Trzecki już był w
Stolicy. Zajeżdża do Kościoła Śtey Anny,
gdzie iego szkolny Kollega i przyiaciel, był
iszcze dotąd Wikaryuszem. Uściskali się

mile,

i zaczęli opowiadać iak się maią. — Kiedy Wikary
dusza otwarta i poczciwa, wyznał Sędzie Wirskie-
mu, że przecie na koniec i ón zostanie probosz-
czem; — Byłem przez lat dwanaście Wikarem,
mówił ón, pełniłem obowiązki Kapelana, i spo-
wiednika więźniów u Brygidek, od roku iestem
Kaznodzieją w Archikatedrze, pełnię nadto po-
winność Katechety w naszey parafialney szkółce. —
Mieszkaiąc przez lat tyle w stolicy miałem spo-
sobność oświecenia się w Filozofii i Theologii —
mężowie świetli i Professorowie Uniwersytetu
są moimi poufałymi — Kontent byłem i iestem
sam z siebie, iednak dochody Wykaryusza są
nadto szczupłe, aby więcey ludzkości można
bydź użytecznym. Staram się zatém, o
nowo erygowane Probostwo u O.O. Domi-
nikanów.

Przeciwko to nowego Kandydata, zmieszał się na moment, ale biegły w remiośle udawniczym, powin=szował przyjacielowi tak bliskiego szczęścia, uściskał go mile i odszedł. — Inny byłby utracił serce, ale Ciądz Krzecki był mocnym w przedsięwzięciach. — Idzie więc do klasztora Dominikanów, aby tam naiść sobie stancyą i ciągnąć wodę ile mo=żności na swoie koło; — ale tam znowu nowe napotyka szranki. Znalazł drugiego zapaśni=ka, który będąc kilka lat w tem klasztorze kazn=dzieją niemieckim i razem Katechetą szkoły nor=malney, zapewnił go, iż za wstawieniem się O.O. wielebnych iako Kollatorów nowego probo=stwa, ma niemylną nadzieje otrzymać to be=neficium. — Cieszył się pozornie z iego szczęścia Ciądz Krzecki, a nawet ofiarował się bydź przy

tomnym

instalacyi. — Wyiednał pomieszkanie złożył rzeczy,
i wyszedł na rynek zamyślony, z kąd ma rzecz
poczyć. — W tém spostrzega idącą kobietę, któ-
rą znał bardzo z blizka przed swoim kapłań-
stwem, a że nieopuszczać kobiety bez powiedzenia
iey iakiey grzeczności, było iego zwyczaiem, przysu-
wa się z uśmiechem, i przypomina pamięci.
Ach! W. Pan to Xiądz Krzycki zawołała Kata-
ryna, iakże się cieszę że W. Pana po tylu
latach choć raz spotykam — proszę niezapomi-
nać swoiey znajomey, mieszkam w domu
Xiędza Arcybiskupa, gdzie móy mąż iest
kuchmistrzem. Z serca z duszy wykrzyknął
Xiądz kandydat, a iakiś słodki promyk
przeniknął iego duszę. — Zaraz Pani służę.
Bardzo dobrze, rzekła Kataryna, grzecz-

ności

grzeczność była i iest dotąd iak widzę zaletą

WćPana. — Szydr Szrzycki umiał grzecznie gadać,

a z tém weszli do pomieszkania kuchmistrza Arcy-

biskupiego. — Naszemu Szydru zawsze kobiety wieniec

szczęścia splatały, a za tém nie dziwno, że naypród

Katarzynie zwierzył się przyczyny swego przybycia

do Lwowa, przydaiąc prośbę i obiecuiąc wdzięczność,

by mu iaką kolwiek radę dać mogła. — Pomyślała

troszki Katarzyna, a odkaszlnąwszy rzecze: To dro-

ga zaprzykra, stać się potrzeba, ale nietracić Szydrze

nadziei. — Nie bito Szydra Szrzyckiego w ciemie,

pornał, co mówić chciała, a poleciwszy się iey

względóm odszedł. Bieży natychmiast pod znak

Marchandes des modes, każe sobie naymodniey-

sze damskie pokazać kapelusze — wybiera nay-

gustowniejsze sztukę materyi, bo wiedział czym

stać drogę należy, i przez swoiego służącego

zasyła Katarzynie. — Niedługo Szydr przyi-

dzie

o osmey w wieczor, była odpowiedź którą mu
służący przyniosł. — Zobaczę mówi Kandydat
sam do siebie, co mi ona powie — iest to kobiet-
ka przemyślna i pełna dowcipu. — Czternaście lat
dopiero miała iakem się z nią poznał, a do tych
czas ieszcze iey na wdzięczkach niezbywa. —
Tym czasem idzie do Cukierni, pije czekoladę
czyta gazety, ie smaczny obiad, wysusza
butelkę wina iedną i drugą, aby się nie znu-
dził do wieczora; — przecie zmierzcha się, bije
osma, odmienia suknie, idzie do przyjaciołki,
ale się zmieszał trochę, gdy tam swego Arcy-
pasterza zastaie. — Obadwa się upłonili, ale
Katarzyna tak mówić zaczęła: Panie Dobro-
dzieiu, iużeś mi dał liczne dowody, swoiey
dobroci i łaski, ośmielam się prosić Cię

ieszcze

o iedne; oto ten Xiądz Kręcki, iest móy dawny znajómy, położył dosyć zasług, a teraz stara się o probostwo u Dominikanów, niech Wasza Excellentia dogodzi iego żądaniom a moiey prozbie .. Którego WaćPani nieodmówię odpowiedział Biskup, daię ięy moie słowo, że to Beneficium ón dostanie — w tém obraca się do Kandydata i rzecze: jutro masz WćPan czego żądałeś; Skłonił się Xiądz, a Katarzyna rzekła; tak iest jutro chcę się z WćPanem widzieć, i zapewne przywitam go iako Proboszcza — do zobaczenia, dobranoc; — Wyszedł Xiądz Kręcki, tyknął sobie na powinszowanie kilka szklanek ponczu — Wyspał się porządnie, i za dwa dni wyiechał ze Lwowa, aby robić przygotowania do przenosin.

Zie

Aże niebędzie długo się nad czym zabawiać, w tydzień z całem swoim gospodarstwem, z gospodynią i iey bliźniakami już mieszkał proboszczem we Lwowie. —
Na koniec tey Historyiki zaśpiewam z Bogusławskim: W świątynie, miasta, na Dwory — wszędzie — wkrada — Intryga idzie do góry, A zasługa upada. —

Nieco o podłości.

przez Mateusza Sartiniego, na posiedzeniu dnia 28go Lutego 1819. czytane.

Powszechna skarga w tych czasach na podłości ludzkie; wprawdzie nas samych wyiąć z niey chcemy; lecz mnie się zdaie że i nas wzaiemnie iuż obwiniamy, gdyż i my składamy powszechność; dla tego wglądnieymy w nas samych wprzódy, nim do sądzenia spraw bliźniego przystąpimy, znaydą się niezawodnie większe unoszczenia na naszey, niźli uchybienia z drugiey strony; każdy prawie ma inne zasady, maxymy lub widoki swoich działań, co za dni naszych wcale być niepowinno. Wiek w którym żyiemy, odarty iest z zasłony, która go niewinna niewiadomości stanu wewnętrznego pokrywała, zmusza do badania prawdziwości ducha, skrytości serca, i szczytności człowieka, zatem do gruntownego widoku, zkąd duszę poglądać można, ażeby słowa życzenia urzeczywistnić. — Tylko ten, który w badaniach abstrakcyinych zbliża się więcey do godności człowieka, czyli raczey który samego człowieka ma za przedmiot i cel,

swych rostropnych zapędów, stanie się zacnieyszém dla nas, o godnieyszém zaufania, którém go prawda zaszczyca. –

Ale tracąc iednak z oka zamierzony kres tego pisma, pytać się naprzód wypada: w czém podłość się istotnie gruntuie? czyli bardziey co iest podłości przyczyną? – a łatwo z tąd wypłynie usprawiedliwiaiąca lub groźna przyczyna narzekań ludzkich. Był ów zapamiętałego Harun Mrasyda Wezyr podłym, że dogodził chęciom żony, i obowiązkowi małżeńskiemu, przeciw wyraźnemu zakazowi Cesarza, i dobrowolnie ustawoney przy" sięgze daney? – Uięty slepiącey miłości zapałem, niepamiętny na życie, smierć i przekleństwo Boga, oddaie się woli Kochan" ki raczey niżli żony; czyni wprawdzie niesłusznie, lecz czyliż podle? –

Albo gdy bohater lubieżności kresy, z potrzeby cnotę robi, gdy przedmiot chuci burzliwych mimowolnie z oczu i rąk nie iednak pamięci iego wyrwany, gdy owa nieskazitelność Cnoty do podaney tylko szczerney sposobności odłożona, maż być ni" czém mniey, iak niesprawiedliwością?

Ale nie! Niesprawiedliwość nie iest zawsze podłością; równie iak nie każdy czyn dobry — Cnotą. Niesprawiedliwy bar" dzo dobrze wiedzieć może o tém, że działa niesłusznie, lecz podły niewie, że sprawa iego iest haniebiącą, i poniża

go

go w oczach wszystkich utrata, pierwszy ma zasadę moralną, z którą czyn swóy porównać może; wtóre serce swe twarde, które nic nierozstrzyga. Tamten przedmiotowego coś ma przed sobą — ten zaś tylko przedmiotowy wewnętrzny stan; który nawet wielbicielom prawdy nie tak łatwo się otwiera. —

Prawda że i podły, ma też samą zasadę moralną przed okiem, lecz też zato podły człowiek swóy naypodlejszy czyn, nigdy podłem, lecz naywięcey gdy go niesprawiedliwem nazwie. Lecz z iakiego powodu umiem tak utrzymywać, każdy zapytać może, właśnie gdy w wieku tegoczesnem Wiara w nayświętszych Religii zasadach niewiele ważąna, tem mniey w rozprawach filozoficznych baczność na nią dana będzie. Niech nas doświadczenie sprostuie, pokąd spekulacya oderwana niestwierdzi zdania naszego.

Nieprzebaczy sobie nigdy stary lichwiarz, gdy go bogatego pamięta złupienie ominie. — Agrypina zdradziecko ściga Domicyą i wtrąca ią w grób ie obydwie hańbiący — lichwiarz lub Agrypina w zasadzie, któż z nich czynie gorszy. — Lub gdy pobożny Mnich tylko za zapłatę płci żeńskiey rozgrzeszenie daie — albo sędzia za ieden tylko o coś przeważaiący dukat gdy przedaie sprawę. — Mąż gdy w sługach

szpiegów

szpiegów przekupuie, ażeby z niewinną żoną się rozwieść —
Młokos by chuciom dogodzić, kuplerki i oszustów opłaca, by odrzeć niewinność z czystości — wierność z spokojności — uczciwość z charakteru — Cnotę z powabów. —
Nie iestże widocznie wszystkich tu wspomnionych iedenże sposób własciwie myślenia, stosowania do okoliczności? —
Lecz niewpadaiąc w zapał Karnodzieyski wniosek stanowić możemy: że bezwzględna własna miłość iest sprawców tych przyczyną, iest zasadą wszelkiey podłości. —

Tłumaczę się: — Dla łatwieyszego rozstrzygnienia i snadnieyszego poznania prawdziwości zdania, przenieśmy się na moment do wieku dziecinnego, do pierwszego człowieka, ieżeli tak się mówić godzi.
Jakim bądź sposobem Religia lub Filozofia pierwszego utwora człowieka, zawsze iednak przyznaie mu władze i siły, które naturalnie po utworzeniu działać zaczęły, by istnienie czyli życie utrzymać. Więc istotnie na własciwą korzyść uważał człowiek, iedynie miał, acz niewiadom samego siebie na względzie, gdyż mu co innego czynić było niepodobna. — Z postępkiem czasu zarodne władze zmusiły go do wstąpienia w towarzystwo,

gdzie

gdzie związek ten ograniczył własne iego korzyści, i do udzie„
lania ich na całość przymuszał. — Lecz iak każde znie„
wolenie niechęć z drugiey strony przypuszcza – częstokroć
i tu człowiek nie mniey do natury przepisów stosownie,
uchybiał powinności towarzyskiey – gdyż bliższa mu
była koszula niż kaftan. —
Lecz nietylko natura i potrzeby żelazna konieczność stawała
się przyczyną, wspólnych związków towarzyskości, które gdy
dłużey trwały, wprawdzie wprawiały szczególnych członków w
karby iarzma, tak że w naturę drugą, przez zwyczaie nie
się przeistaczać zdawały, iednak z postępkiem czasu, obu„
dzać się musiał duch szczegółu, przeciwny zbawiennym pre„
stości zasadom.
Tém sposobem przestąpić także mógł człowiek ustawę na„
tury, lub że iey nieznał, lub że ią lekce ważył – tém spo„
sobem przełamał ustawę twardą – że iey znać niechciał.
Lecz nie tak daleko! Wszelkie większe nad miarę przy„
swoienie korzyści, acz tak zgodnie z naturą musiało uczy„
nić niezno'nemi indiwidua ie sobie przywłaszczaiące.
Całość towarzystwa zaiste żądaiąca miarowego
zrzeczenia się, i miarowego podziału, niemogła obojęt„
nym

okiem spoglądać na skupione żądze człowieka w rzeczywi-
stość przechodzące. Z tąd kary — z tąd hańbiące środki
dla zapobieżenia złemu; z tąd nazwiska hańb — kar —
złoczeń — przeklęstw. — Niepotrzebował przestępca znać
czynów swoich Imienia, gdyż ón działał co natura kaza-
ła, niepytaiące się w przódy o nazwisko sprawy. — Z
reszta nazwiska działań bezrzeszczące sprawcę, przekony-
waią dostatecznie, że sam Autor Karni — niebył wyna-
lazcą i nazwiska Karni. — Drudzy tylko, którym spra-
wa lub czyn tamtego stał się niemiłym albo szkodli-
wém, byli ich wynalazcami.

Z tąd wnoszę że podły, sprawy swe bynaymniey niena-
zwie podłemi, owszem mocno się dziwi, gdy ten tytuł
odbiera, bo ón widzi tylko skłonność do któréy go na-
tura przywiązała.

Wszelka bowiem miłość na któréy wszystko się gruntuie
zaszczepiona od natury w człowieku, dwiema szczególnie
ścieżkami na świat wychodzi — Albo tak zaślepia
swego wiernego zwolennika, że się sądzi głową łotow-
nystwa, od siebie wszystko wyprowadza, i do siebie

siebie stopnie; usta otwiera na zgnębienie drugiego — a ręce podnosi tylko na zduszenie, który śmiał mu się opierać. — Lub zaś wszystko od drugich pochodzące w sobie iednoczy, ie dziwnie kombinuie, przędzie i splata, w sobie umieszcza, i tak wszystkim co od drugich pochodzi, siebie wyposaza.

Obie te drogi przebiega miłość sztarna, lecz nie w iednym człowieku, gdyż ten co od siebie wszystko wyprowadza, i ma siebie za róg obfitości, z którego wszystko wypływa — niemoże oraz sądzić że iest punktem ściekłym. — I w cześnie dziecinny głowę zadzieraią, gdy drugie mu rzecz iaką donoszą — iuż wcześnie pną się sztarny na bale, by z swemi dobrze opiętemi pokazać się spodniami.

Lecz ten który się głową towarzystwa być mnie ma, nie iestże nayberezmieyszym iey członkiem? Pysznego nazwisko które mu daią, nie oznacza iesłize ohydę sposobu postępowania tego — Bo ieżeli dumny w porównaniu z drugim wyższem się być sądzi i nim gardzi, staie się przez to samo podleyszem

od niego

gdyż wyższém nad człowieka być nigdy niemoże. — Samo nazwisko podły, upodlić się, znaczy się zniżyć lub poniżyć w iakimkolwiek względzie. Dla tego dumny czyli pyszny, w naszém zdaniu się poniża, gdyż nawet ludzkości w nas niewidzi, i tylko uniżone płaszczenia się przed nim, podchlebstwa, zausznictwa, i tém podobne błazeństwa tych co go otaczaią, sprawiaią przyiaźń którą tylko nikczemnikow podobnych sobie, zaszczyca. Który czyn niezawodnie przekonywa, że sposób myślenia iego iest nikczemny, niski, poniżony — podły. — Co iednak bardziey przekonywa o podłości Dumnego iest ziawienie następuiące, które zawsze się po domach większych Panów dostrzega: Sługa który Panu swemu nadskakuie, tém mniey przystępny iest dla niższych swoich. — Pokorne ciele przy swoiey Matuni — nieznośnie bryka gdy od niey odbiegnie. — J to pewna — Podchlebcy zamysłem, nie iest iedynie podchlebiać — bez pozyskać łaskawe oko wielbiciela możnego — by przez to korzyści, których

możność

możność iest uczestnikiem, i samemu po części pożywać. — Dla tego podłość nietylko w łżacie imponuiącey się okazuie, częstokroć łachmany żydowskie ią przykry- waią. — Ta sama chęć zysku, ta sama żądza korzyści ta sama miłość własna bezwzględna w nich działa. —

Lecz nie na tem iedynie podłego zasadza się charakter — właściwa poznania ieżeli działać w nim pocznie, rozróż- niać poczyna swóy stan od stanu innych ludzi —; i naturalnie odkrywa w innych większe dostoyności, korzyści, obfitości i bogactwa. — Już iest iabłko niezgody — dla tego żeś lepszy. — Zazdrość naprzód ubudza go z letargu ślepoty iego, gotuie zdradziecko zgubny napóy dla niego; czyha w każdey chwili, iedynie ażeby wyższego nad nim nie było. — Lecz sposób iego myślenia niski — niema tyle śmiałości, ażeby iawnie i otwarcie rzecz rozpoczynać —, w duchu spisek układa — a bandyta w cichości snadno się sprawić na- życie może. —

Wszelka Świętoszków mowa, nie tchnie tylko plugarstwem

plugarstwem zaraźliwém; — Zręczny oszczerca iest tylko okrzesana podła Bestya; w ~~[illegible]~~ żarcikach nayniewinnieyszych na pozór, pożera serce człowieka, — Przy tysiącznej rospuście i hulace — za grosz o który nędzarz prosi, wymownie go łaiać; niewiem iak ten czyn malnie. — Przyiaciela lub innego nieposzlakowanego dotąd, haniebnie o gorszący lub niski czyn posądzać, — pierwey charakteryzuie posądzaiącego, niż posądzonego. — Kłaść się za sędziów, gdy jeszcze uczniami iesteśmy, a karcąc błędy nauczycieli, tego nieumieć i niewidzieć o czém ón powiada — więcey podobnoś niż głupstwo popełnia. — Gardzić zwierzchnikiem towarzystwa, dla tego że ktoś mu przycinkiem zręcznym dociął, — maż tylko za gniew to bydź poczytaném? — Odstąpić danego przyrzeczenia, bez względu na przyiaźń, lecz dla widoków korzystnieyszych — tylko niestałość oznaczać? — Niedotrzymywać sekretu zwierzonego —

maż

mai słabością tylko się nazywać? – Powinnoż człek od dziewicy, innym sromotę iey odkrywać, poczytamy za samą niesprawiedliwość? – Zdradzać przyiaźń i miłość kochanki, którey do czasu zupełnego oddania się, wierniśmy nadskakiwali; – czyliż Trzpiota wyraża? – u tysiąc innych przypadków. – Tak podłość maluie się w każdym ruchu, spoyrzeniu, zmarszczku twarzy, a nawet głosie i chodzie, że łatwo na pierwszy rzut oka, rozróżnić żelazo od złota. ——

Łatwiey by się okazał charakter podłego, maiąc obraz cześciwego męża przed sobą. – A w przyszłe zabawy przyniosę go – ieżeli mi będzie podobna oddać charakter iego. ——

-1477-

Mowa

przez Mateusza Sartiniego, przy zakończeniu iego urzędowania, na dniu 8go Kwietnia 1819, czytana. —

Kochani Towarzysze! Bo iuż można tém was nazywać wyrazem. — Powiadaią, że w piśmie każdego człowieka przelewa się i dusza iego, a zatem prostota lub przewrotność serca, zbrodniarski lub cnotliwy rys charakteru iego. Nie tak daleko moi kochani chciyćie się zapędzić przy słuchaniu mego mówienia, bo upewniam, że po długiéy mozole, na to by wyszło żebyście nie wie dzieli iak sądzić o rzeczy. Nie dla tego to mówię żebym wam uymował zdatności w badaniu prawdy, gdyż każdy iest zdolnem do przyięcia iey, kto gorliwie o nię się stara; ale koń nie

ma

niema potąd kierunku wędzidła, pokąd się nie wprawi —
Szermierz potąd niezdolny, pokąd się nie wstoi. — Juz
widzę co myślicie — widzę co mówić chcecie; Uprzedzam
was. Pozwolcie! —

Zeszedł czas urzędowania mego; trzy miesiące prze-
leciały, nie zostało nam tylko pamiątka że były trzy
miesiące. Bo czemże ie mierzyć będziemy; kupiec
liczy czas dochodami — dziecie zabawkami — Prostak
świętami — Arestant niewolą — głupi leniuch
snem swim. — A my czém będziemy? My znadaném
sobie szlachetném Starowikiem Towarzyszów Stau-
kowych — Członków zabaw literackich. Poyrzeymy
wstecz! co uyrzemy? Czas taki iak w przyszłości
widziemy, z tą tylko różnicą, że przyszły obiecuie
my sobie wesoły, przeto się cieszyć będziemy — ale
upłyniony, nad tém wpośród zapłaczemy! — Bo
cóż ważnegośmy uczynili w tych trzech miesiącach.
Może to żeśmy przyięli zbiega — by iego szyderski
uśmiech zobaczyć? Albo zaprzysięgli prawid-
ła

prawidła nasze — by członków obcinać? — Albo przyrzekli przynaymniey co dwie niedziel iakieś wypracowanie przy-nieść, za to rzadko kiedy się pokazać? — Cożeśmy zro-bili — czém zbogaćili zbiór rzeczy naszey — Coż weszło do Archivum? Oprócz cokolwiek głupstwa cóż więcey? Przyrzeczone się niedopełniło — Obiecane nie dało — Powinności nie zachowano. —

Daruyćie zapałowi memu! bo sami prawdę widźićie. Tłumaczyćie się: Examina były! Dobrze; — Ale ia się pytam was, będzie spiżarnia spiżarnią, gdy w niey nie ma żywności i pokarmów, ale gdy w niey kowalski miech i narzędzia stoią? — Na cóż się Towarzyszami zowie-my, gdy sobie w pracy nie towarzyszemy? Co po bieśiadzie gdy psy i koty? Co po towarzystwie, gdy tylko na karćie napisane stoi? — Nadziwowaćie się, żem z porządku po-wiedział byśćie nie macali charakteru pisarza — Bo niemogę inaczey radzić. Bo iakżeś tym radzić któ-rych nieznamy iak oni myślą i czynią? Gdyż z tego trocha co weszło do zbioru naszego wcale niewiem, iak na charakter pisarzów wnosić — Lekkie kawałeczki — proste baieczki — i czyste baśni — o to wszystko!

Składam wam moie urzędowanie, gdyż sądzę że szla-chetniey będzie dla mnie, gdy będę nazwaniem pilnem zwolennikiem, niż niepilnych przewodcą. —

-1489-

Pan Goracz

przez

Matheusza Sartyniego:

Nieszczęśliwie zabłądził Pan Goracz w Lesie Bukowinskim, po długich pracach, jękach i wzdychach, które mu pomagały w wy-błąkaniu z lasu; postrzegł chatę gdzie wszedł; i acz dość obszerne było pomieszkanie, ledwie iednak znalazł mieysce wstępu, gdyż w chacie owey pełno było ludzi dość oczer-nionych z natury – porozbierani do nagości, leżąc lub siedząc na słomie którą izba była wysłana, słoniną i sadzą oczerniali ieszcze więcey swe pyski. – Domyslił się Goracz że to byli Cyganie, ale niemaiąc i grosza przy duszy śmia-ło do nich się przybliża, i o sprostowanie drogi ich uprasza. Chętnie ofiaruią swoie mu usługi, wprzód iednak do swego upraszaią go towarzystwa, i o wzaiemność przychylności proszą. –

Acz niechętnie, klapnął wargą, skręcił nosem, mrugnął okiem, chrząknął gębą i plunął; tak go słodycza przeszło

czucie

towarzystwa. – Nie iednak niemówiąc, usiadł na swoym barłogu, i o niektórych wypytywał się rzeczach. –

Cyganie po obrządku swem uroczystości wyszli, i niezostała tylko Żona starszego ich z swoym mężem. –

Ów naczelnik między innemi nareszcie wpadł z dyskursu na swoią żonę – i powiada że ona iest zacnego urodzenia, i że iest z natury biała; ale ia dostawszy ią, dla tego że mi psi„kusy płatała, często uchodziła, albo obcych zwabiała, ta„kiem ią oczarował, słoniną, dymem, sadzą, że teraz patrz iak przystoyna; dla mnie wyśmienita, a dla was Białaczów nie wabiąca; od tego czasu iestem spo„koyny, nikt ani mruknie do moiey żonki.

Parsknął Goracz na to, i w duchu pomyślał sobie: iak mądrze sobie Pan Cygan postępuie; Aby się towarzystwo w całości utrzymało, i żeby rozrywów niebyło, wszyst„kich współkolegów utrzymywał w iednym kolorze.

W krótce wyszedł i Cygan, bo się iakiś krzyk na dworze zrobił, niezostała tylko ~~tylko~~ żonka iego, dość rosła i gładka, i tylko cuchnące czernidło na twarzy odstręczało Goracza od bliższego przystępu. Atoli iednak po stoiku, przyszła poufałość. i natychmiast Pani cyganka zrobiona, nie stworzona, wylewać swóy sekret ~~~~ zaczęła, opowiadaiąc zród i pochód swoych przodków: –

Jestem corką iednego obywatela, w młodszych latach bez doswiadczenia, powierzyłam mego honoru część Rowytowi na ſumu; on dobry, ale iam się sama niechcąc wydała. Ojciec zły poiąc za męża chłopa mi rozkazał; dam równie zła, uciekłam i tum się doſtała; i teraz w tem towarzystwie. Już tu trzeba zginąć, bom dobrze naznaczona.

Aha, pomyślał sobie Goracz, aby się Towarzysze utrzymywali, trzeba ich piętnować. —

W tem hayra! Pełno doskonały, pieczenia niezgorsza ieſt, krzycza wszyscy cyganie, niosąc kozła którego ukradli; — Naturalnie naczelnik przy podziale owey pieczeni doſtał uczciwą porcyę, po nim łowczy owey kozy, a w równey części reszta Cyganów; a obcemu nic się niedoſtało.

Lecz w krótce przynieśli inne przyprawy, a temi iuż go traktowali,

Ciekawy Goracz dla czego by mu pierwszey pieczeni niedali pyta Cyganki o przyczynę. — Maxyma nasza rzecze ta, ieſt: Ludzi rozrywać, a łatwego tylko udzielać biednym;

Proszę uniżenie! Cyganie a iak mądrze sobie postępuią. W krótce ieden się zerwał, mruknął pod nosem, i iak gdyby w złości wyszedł z swem bucarkiem.

Dla czegoż go niezatrzymasz zapyta Goracz starszego?

tem sposobem całe ći się rozbiegnie Towarzystwo i na osta-
tek nic niebędzie?

Cha, cha, cha! odpowie Cygan; A iak ia iego przymuszę
do zostania, będziesz to nazywać się Towarzystwem? —
Jeżeli moie Towarzystwo dobre, a on niepowroći, to on
zły, a ieżeli ia zły, to bardzo dobrze robi, że mię
porzuca.

Ach iuż w ten czas Górącz wykrzyknął iak Telemak
drugi: Dalibóg! Jeżeli kiedy tylko założę Towa-
rzystwo iakie, będę się starał bydź dobrym, i
tylko siebie prostować samego, a ieżeli ia dobry,
to pewnie wszystko do mnie przylgnie. — Bo
któż niekocha Anioła! A Diabeł nawet swego
kamrata niećierpi. — Po obiedzie poka-
zali mu drogę i poszedł precz. —

Wyszczególnienie [illegible]

[illegible]

[illegible]

O charakterach [illegible]

O [illegible]

O rozwijaniu [illegible]

[illegible]

O [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

persona.

[illegible]

[illegible] Dalibóg! [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Wyszczególnienie Pism,

Które w prawdzie przez członków na posiedzeniach czytane były, — lecz takowe to przez samych Autorów do poprawy, to też od innych członków do przeczytu z Archiwum wyjętemi, i już więcey niezwróconemi zostały, a zatym w niniejszym Zbiorze nie znaydujących się wypracowań. —

W 3cim Posiedzeniu brakuie:

O charakterach Narodów — przez Eug: Brockiego.
O wyniosłym i pięknym, tłómaczenie przez tegoż.
O rozwijaniu się władz umysłowych Rozprawa filozoficzna przez Fr: Prótkosza.

W 4tem Posiedzeniu:

O Temperamentach przez Eug: Brockiego

W 5^tém Posiedzeniu brakuie:

Oda — o Stworzeniu Swiata przez J. Szczepańskiego
Sielanka z francuzkiego przez Jos. Wesołowskiego.
O ustawach szczególnych przez E. Wrockiego.

W 6^tém Posiedzeniu.

O nałogach, namiętnosciach przez Kajet. Dzbuta.

W 7^mém Posiedzeniu.

O wyzszych władzach duszy przez Fr. Grőtkosza
List ze wsi do przyjaciela pisany,
przez Walentego Chłędowskiego.
Dalszy ciąg krytyki niektórych sztuk
Schillera „Zbóycy" przez Jana Szczepańskiego

W 8^mém Posiedzeniu:

Dalszy ciąg krytyki niektórych sztuk
Schillera „Don Karlos" przez J. Szczepańskiego
Porownanie człowieka z porami ro=
ku przez Jos. Wesołowskiego.

O woli; Rozprawa psychologiczna przez Franciszka Piotkowza.

W 9tem Powiedzeniu brakuie:

Elegia przez Jana Szczepańskiego.
Bayka z francuzkiego – Miłość i Szaleństwo przez Jos: Wesołowskiego.
Powinszowanie Sebas: Janiszkiewiczowi przez A: Jachowicza.

W 11stem Powiedzeniu:

Oczekiwanie, wiersz z Schilera przez Jos: Wesołowskiego.
Scena w Plutona krainie przez Sebast: Janiszkiewicza.

W 13tem Powiedzeniu:

Życie Wilanda – Kłopotka – &c z niemieckiego przez Jana Szczepańskiego

Wspomnienie – Bayka Lis i powagi – Kobiety przez Josepha Wesołowskiego.

W 14tem Powiedzeniu brakuie:

Marzenie przez Sebast: Janiszkiewicza

Życie Hallera – Weiße, z niemieckiego przez Jana Szczepańskiego.

W 16tem Powiedzeniu:

Bayka – przez Jos. – Wesołowskiego.

W 17tem Powiedzeniu:

Przestrogi przed obięciem publicznego urzędu tłomaczenie z Kampego przez Fr. Ciołkosza.

W 18tem Powiedzeniu:

Dalszy ciąg: Przestrogi przed obięciem publicznego urzędu &c. przez Fr. Ciołkosza.

Podział ziemi przez Wal. Chlędowskiego.

W 19tym Powiedzeniu brakuie:

Do oddaloney Eweliny przez Wal: Chłędowskiego

Niewiasta - uważana względzie iako dziewica, żona i matka - Rozprawa ułożona podług rożnych niemieckich i francuzkich Autorów przez Franciszka Xawerego Kirchnera.

W 20tym Powiedzeniu:

Tłumaczenie z Wilanda przez K: Jachowicza

Powieść z Herdera przez J: Szczepańskiego.

W 21szym Powiedzeniu:

Dalszy ciąg: Przestrogi przed objęciem publicznego urzędu przez J: Ciotkosza.

W 22cim Powiedzeniu:

Mowa, przy wstąpieniu do towarzystwa miana przez Mateusza Sartyniego

O waporach — czyli wodotworach przez Franciszka Ciołkowa.

Dalszy ciąg: Krytyki sztuk Schillera „Intryga i Miłość" przez J. Szczepańskiego

W 24tem Posiedzeniu brakuie:

Opis Akademii Wileńskiej przez M. Sartyniego

Ciąg dalszy: o charakterze nayznacznieyszych Grików różnych Narodów, przez Eugeniusza Wrockiego.

Marzenia na Cmentarzu przez Karola Skwarczyńskiego.

W 26tem Posiedzeniu:

Dalszy ciąg: O pierwiastkowym stanie ludzi, i ich stopniowem ukształceniu przez Franciszka Wilczyńskiego.

Dalszy ciąg: O wodotworach przez Fr. Ciołkowa

Dalszy ciąg: O charakterze nayznacznieyszych Epików różnych narodów przez Eugeniusza Wrockiego.

Krótki zbiór historyi praw Rzymskich przez Alexandra Lityńskiego.

Dzielenie Tróykąta na trzy równe części przez Sebast: Janiszkiewicza.

W 27mym Posiedzeniu brakuie:

Mowa przez Franciszka Ciołkosza.

Dalszy ciąg: O charakterach Epików przez E: Wrockiego.

Dalszy ciąg: Historyi praw Rzymskich przez Alexandra Lityńskiego.

Proba Theoryi od duszy człowieka przez Mateusza Sartyniego.

Rzeczy zmysłowe niewą zawdy tem &c. przez Kaietana Petruta.

W 28mem Powiedzeniu brakuie.

Tezeusz i Aetra, z Meisnera przez Jana Szczepańskiego.

O cierpliwości, z Garvego przez Stanisława Jachowicza.

Ciąg dalszy: O charakterze Greków przez Eug: Brockiego.

Tłumaczenie niektórych kawałków z Kanta przez Mateusza Sartiniego.

W 29tem Powiedzeniu:

Dalszy ciąg: O początkowym stanie ludzi i ich stopniowém ukształceniu przez Franciszka Wilczynskiego.

Dysputa Anglika i Polaka przez Kajetana Petuta.

W 30tem Powiedzeniu brakuie:

Dalszy ciąg: o Waporach czyli wodo-tworach przez Fr. Piotkowa.

Sposób dawania Filozofii przez Mathewsza Sartyniego.

W 31wem Powiedzeniu.

Dokończenie: O charaktere nayznacz-nieyszych Epików różnych narodów przez Eugeniusza Brockiego.

W 32giem Powiedzeniu.

Dokończenie: O poczatkowym stanie ludzi, i ich stopniowem ukształce-niu przez Fr. Wilczyńskiego.

Dokończenie: O cierpliwości, z Garwego przez St. Zachowicza.

— 1795 —

W 33cim Posiedzeniu brakuie:

Mowa do Towarzystwa przez Seb: Janiszkiewicza
Mowa przez Kajetana Detuta.
Mowa przez Franciszka Ciołkosza.

Z nieprzyiętych Pism
brakuie:

W 8mym Posiedzeniu:

O Wątpach przez Walentego Chłędowskiego

W 19tem Posiedzeniu:

Godzenie — Recenzyi Sebast: Janiszkiewicza — i Rozprawy Karola Skwarczyńskiego „O zewnętrznem uszanowaniu Religii, jako obowiązku dla człowieka oświeconego" — przez Fr: Ciołkosza.

W 17tem Posiedzeniu:

Epigramma: Co iest Kobieta przez Kaietana Kamy.

W 18tem Posiedzeniu:

Logogryf przez Kajetana Kamy.

W 26tem Posiedzeniu:

Mowa przez Walentego Chlędowskiego
Mowa przez Karola Skwarczyńskiego jest str. 1259–1266
Mowa przez Sebast: Janiszkiewicza.

W 28mem Posiedzeniu:

Nieco o Polityce przez Alexandra Lityńskiego.

-1497-

W 39tym Posiedzeniu:

Frazka przez Matheusza Sartiniego.

Fr: Dan: Kirchner

-1498-

Spis

Rzeczy, w ninieyszym Archiwum, czyli Zbiorze wypracowań Towarzystwa się znaydujących.

Strona

Oda

Strona

Cephis

Strona

Pociecha

Strona

Żal

Do

Myśli

— 1804 —

VIIme Posiedz.

Strona

Strona

Westchnienie

Strona

Trawski

Strona

nad

Strona

Dalszy

XIII^te Posied:

Szpren

Do

Strona

– 1818 – Strona

Ułamki

Strona

Słowik.

Strona

ó.

Obmowie

Strona

XXVI Posie

Strona

Strona

XXXIsze Posied.

Strona

Strona

Pożegnanie

Strona

Nieprzyjęte

Nieprzyjęte Pisma

Strona

Wypracowania z Roku 1819. . . 1285.

de

Wypracowanie

Przywyjdzenie

Strona

Poezye

Wyszczególnienie

Strona

Wyszczególnienie Pism, które w prawdzie przez członków na posiedzeniach czytane były – lecz takowe to przez samych Autorów do poprawy, to też od innych członków do przeczytu z Archiwum wyjętemi – i już więcey nie zwróconemi zostały, a zatym w niniejszym Zbiorze nieznayduiących się wypracowań . . . . . . 1486.

Spis rzeczy, z wymienieniem Autorów – i oznaczeniem stronnic, w niniejszym Archiwum, czyli Zbiorze wypracowań Towarzystwa się znayduiących . . . 1498.

Fr. Xav: Kirchner

Koniec.

1535

Dodatek

Do wpisywania tu brakujących
lecz wczasie może się wyna„
leść mogących gdzie nie„
których wypracowań
Towarzyskich